

SUKIENNICTWO WIELKOPOLSKIE
XIV-XVII WIEK

TOWARZYSTWO MIŁO NIKÓW HISTORII
PRACE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

BADANIA Z DZIEJÓW RZEMIOSŁA I HANDLU
W EPOCE FEUDALIZMU

pod redakcj
MARIANA MAŁOWISTA

WARSZAWA 1955

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

ANTONI M CZAK

SUKIENNICZYSTWO
WIELKOPOLSKIE
XIV—XVII WIEK

WARSZAWA 1955

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładk projektował
Henryk Białoskórski

PA STWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE— WARSZAWA 1955

*Wydanie pierwsze. Nakład 1020 + 160 egz. Ark. wyd. 25. ark. druk. 20.25
Papier druk. sal. U. V. 70 g. 70 X 100. Oddano do skład. 12.6.54
Podp. do druku 9.3.55 Druk uko czono 25.3.55 Zam. 795a/54 Cena zł 32.50
B-6-50173*

DRUKARNIA im. REWOLUCJI PA DZIERNIKOWEJ, WARSZAWA

WSTĘP

Spośród problemów, występujących w dziejach Polski epoki feudalizmu, zagadnienia produkcji są najściślej opracowane. W znacznej części opracowania poświęcone temu okresowi nie zadowala nas zebrany materiał; współczesna metodologia naukowa wysuwa wiele zastrzeżeń do dotychczasowej niemal pozycji. Można więc mieć nadzieję, że wkrótce podstawowych problemów czeka jeszcze na badacza.

Jeśli chodzi o epokę feudalizmu w Polsce, to ostatnie lata przyniosły wzmocnienie zainteresowania i intensywne badania nad problemami zasadniczymi — początkami formacji, podstawowymi sprzecznościami feudalizmu, a także nad kształtowaniem się układu kapitalistycznego. Jednym z problemów, który skoncentrował uwagę badaczy jest zjawisko wprowadzenia przez szlachtę, począwszy od XV wieku, gospodarki pańszczytno-folwarcznej. Szczegóły tego procesu, jego chronologizacja, wpływ na politykę państwa i — rzecz najważniejsza — jego skutki dla rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji oraz znaczenie dla rozwijających się elementów układu kapitalistycznego — oto problematyka naukowa w tej dziedzinie, oto zagadnienia, których rozwiązanie pozwoli dopiero na stworzenie nowego, prawdziwie naukowego obrazu naszej przeszłości. Odpowiedź na pytanie — to sięgnięcie „jeszcze głębiej w naszą historię”, dotarcie „do tradycji przemilczanych lub wręcz fałszowanych przez burżuazyjnych historyków... do bogatej historii chłopskiej, do chłopskiej poniewierki, do szlacheckiej samowoli i wyzysku, do nieludzkiego pańszczytnego okrucieństwa”, o których mówił Bolesław Bierut podsumowując dyskusję nad projektem konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej¹.

Do zasadniczych zagadnień polskiego procesu historycznego w XV—XVII w. praca niniejsza podchodzi od strony produkcji pozarol-

¹ B. Bierut, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Nowe Drogi” 1952, nr 8, str. 16.

niczej. Wobec jedno ci procesu historycznego oraz organicznego powi - zania i współzale no ci zjawisk dziejowych, zbadanie jednej gał zi wy - twórczo ci musi rzuci snop wiatła na cało stosunków produkcji, a wi c i na cało podstawowych procesów zachodz cych w społecze - stwie. Wybór dziedziny produkcji nie jest jednak rzecz oboj tn .

Jako materiał badawczy niniejszej pracy przyj to sukiennictwo. Kła - sycy marksizmu-leninizmu kilkakrotnie podkre lali znaczenie produkcji włókienniczej w rozwoju społecze stwa. „Tkactwo — pisali Marks i Engels — które uprawiali dot d ubocznie chłopi na wsi, aby sobie spo - rz dzi potrzebne odzienie, było pierwsz prac , któr rozszerzenie sto - sunków popchn ło naprzód i która si dalej rozwijała. Tkactwo było pierwsz i pozostało główn postaci manufaktury”². Józef Stalin, cha - rakteryzuj c rozwój sił wytwórczych w warunkach feudalizmu, wymie - nia rozpowszechnienie si warsztatu tkackiego jako jedno ze zjawisk podstawowych³.

Dla zbadania rozwoju sił wytwórczych analiza materiału dotycz cego włókiennictwa ma szczególne znaczenie. Skomplikowany charakter pro - cesu technologicznego i rozliczne formy organizacji pracy, które na tym tle mog powsta i powstaj , daj doskonałe pole do obserwacji wielu zjawisk społecznych badanego okresu. Miejsce, które w społecznym po - dziale pracy ju w formacji feudalnej zajmuje wytwórczo włókienni - cza, daje r kojmi , e obserwowane w tej wytwórczo ci stosunki pro - dukcji maj dla cało ci społecze stwa du e znaczenie i pozwalaj wnio - skowa o jego rozwoju.

Dla problematyki dziejów Polski badanego okresu wybór produkcji włókienniczej, a ci lej — sukiennictwa jest wskazany równie z innych wzgl dów.

Jednym z zasadniczych problemów tego okresu jest kształtowanie si elementów rynku wewn trznego w Polsce⁴. Upowszechnienie si po - winno ci pa szczy nianych nie mogło pozosta bez wpływu i na ten proces. Bezpo redni metod badania zjawisk rynkowych byłoby anali - zowanie mo liwo ci nabywczych chłopstwa i stopnia powi zania go z rynkiem. Jest to jednak metoda niewdzi czna i nie nadaj ca si do przy - bli onego nawet uj cia statystycznego. Materiał ródłowy, wydobyty ostatnio przez kwerend wiejsk w archiwach pa stwowych, umo liwia przeprowadzenie tego rodzaju bada na pewnych terenach, nie mo na si

² K. Marks i F. Engels, *Wybrane pisma tilozoliczne 1844—46*, Warszawa 1949, str. 94 i nast.

³ *Historia WKP(b). Krótki kurs*, Warszawa 1945, str. 135.

⁴ Por. dyskusj na Konferencji Metodologicznej w Otwocku nad referatami S. Arnolda, E. Kosminskiego i M. Małowista. *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Hi - storyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953.

jednak oprze wyliczenie na tym. Wliczenie sił mas chłopskich w wymian towarów może na badać nie tylko od strony konsumenta, lecz także od strony producenta — rzemiosła miejskiego i przemysłu. Dziedzinami produkcji, które najlepiej nadają się do tego celu, są włókiennictwo i przemysł metalowy. Przemysł ten wiąże się ściśle z poziomem techniki gospodarki rolnej, produkcja włókiennicza zaś — ze stopniem, z poziomem konsumpcji chłopskiej. Aby ustalić związek i skutki dokonujących się w społeczeństwie procesów wymiany, trzeba ustalić, które gałęzie rzemiosł włókienniczych obliczone były na odbiorcę chłopskiego. Następnie trzeba przeanalizować sytuację tych gałęzi produkcji, aby stwierdzić, jak w badanym okresie przedstawia się dla nich koniunktura.

Wprowadzenie renty odrobkowej, a ściślej przyzwolenie chłopów do ziemi, musiało się równie odbić na dopływie, siły roboczej do miast. Jest to zasadniczy problem rozwoju społecznego Polski w rozważanym okresie. Józef Stalin pisał, że produkcja towarowa doprowadza do kapitalizmu tylko wtedy, gdy obok innych warunków „siła robocza występuje na rynku jako towar, który kapitalista może kupić i wyzyskiwać w procesie produkcji”⁵. W jakim stopniu wsteczna polityka gospodarcza szlachty zdołała zahamować powstanie rynku siły roboczej — oto następnie nasuwające się pytanie. Odpowiedzi na nie szukać należy zarówno w drodze badania stosunków wiejskich, jak i poprzez analizę podaży i popytu na siłę roboczą w rzemiośle miejskim.

Przemiany zachodzące na wsi przejawiały się nie tylko w poziomie życia chłopów, w powiązaniu ich z rynkiem; wpływały one również na stan majątkowy kierujących tymi przemianami szlachty. Zapotrzebowanie jej na tkaniny, wybór tych czy innych gatunków — uchwycone w skali krajowej — mogłoby być materiałem dodatkowym do oceny zjawisk zachodzących w gospodarce Polski.

Kwestia niemałej wagi jest wreszcie sprawa dokładnego zbadania i właściwej oceny polityki szlacheckiej XVI i XVII wieku. Nieco faktów może tu dorzucić zbadanie materiału z dziedziny rzemiosł włókienniczych. Szczególne jednak znaczenie mają skutki polityki szlacheckiej w dziedzinie ceł oraz kształtowanie się importu i eksportu. Zagadnienie to istnieje już od dawna, ale nawet w zakresie najogólniejszych wniosków, które można by tu wysunąć, zdania badaczy są bardzo podzielone. We włókiennictwie odgrywał rolę masowy eksport wełny, w którym szlachta była zainteresowana jako producent, oraz import tkanin obcych, kupowanych w kraju przez szlachtę. Czy były to obroty na wielką skalę, jak wpłynęły one na sytuację rzemiosła polskiego — oto pytania, które domagają się odpowiedzi.

⁵ J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952, str. 17.

Na wysunięte powyżej niektóre podstawowe zagadnienia można w pewnym zakresie znaleźć odpowiedź badając produkcję włókienniczą, należy jednak uzasadnić, dlaczego ograniczono się w niniejszej pracy wyłącznie do sukiennictwa, pomijając płóciennictwo i inne mniej rozpowszechnione dziedziny rzemiosł włókienniczych oraz dlaczego za podstawę badań obrano Wielkopolskę. Sukiennictwo i płóciennictwo mają w badanym okresie nieco odmienną problematykę. Sukiennictwo w znacznie większym stopniu stało się produkcją miejską, rynkową i reglamentowaną⁶. Płóciennictwo zarówno w mieście, jak i na wsi wciąż jeszcze uprawiane było masowo na własne, domowe potrzeby. W związku z tym przedstawia ono znacznie mniejszy materiał do badania zjawisk rynkowych, o których pisałem wyżej, poza tym trudniej jest uchwycić liczbowo jego produkcję, nawet w zakresie rzemiosła zawodowego pracującego na zbyt. Również zagadnienia surowca płócienniczego — lnu, konopi itp. — nie są tak istotne i reprezentatywne jak całościowość spraw związanych z produkcją wełny. Wreszcie płóciennictwo nie znało zarysowującego się już wówczas dla sukiennictwa terytorialnego podziału pracy.

Tu dochodzimy do następnego kwestii — do przyjętego w niniejszej pracy ograniczenia terytorialnego.

Ograniczenie terytorialne wprowadziłem dopiero w dalszym stadium pracy. Aby zdecydować, które tereny kraju opracować szczególnie, należało zebrać wstępny materiał z terenu przynajmniej całej Korony. Materiał źródłowy wykazał, że *gros* polskiej produkcji sukienniczej rozwijało się na terenie Wielkopolski pojątej szeroko, tzn. na terenie historycznych województw: poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego oraz kujawskich. Poza nimi istniały raczej odosobnione okręgi i pojedyncze ośrodki na Mazowszu, w Prusach i w Małopolsce. Rzetelne opracowanie całej Korony wymagałoby jednak trudnej do przeprowadzenia kwerendy archiwalnej na terenie całego kraju. Opierając się na materiałach już drukowanych i przede wszystkim na archiwaliach centralnych (lustracje i rejestry poborowe), autor doszedł do przekonania, że rezultat nie zrównoważyłby włożonego trudu. Sukiennictwo wielkopolskie dominuje bowiem w owym okresie zarówno pod względem jakości, jak i ilości. Można w nim ponadto zaobserwować wszystkie najważniejsze zjawiska występujące w tym rzemiośle na innych ziemiach polskich. Dla wzbogacenia obrazu nie wyłączono spod rozwa-

⁶ Por. pewną analogię z terenu Rusi: „można przypuszczać, że wydzielenie miejskich specjalistów-tkaczy, wyodrębnionych z dworu książęcego czy bojarzkiego, zaczęło się właściwie od obróbki wełny, a tkanina lniana czy konopna długo jeszcze była przeważnie wiejską” (B. A. Rybakow w pracy zbiorowej *Istorija kultury drevniej Rusi*, t. I, Moskwa 1948, str. 153).

a Prus, Małopolski i Mazowsza, gdy wskazanie analogii czy różnic w porównaniu z innymi terenami pozwoli lepiej zorientować się w pewnych zagadnieniach na szerszym geograficznie obszarze. Pewne materiały statystyczne zaczerpnięte to również z lustracji i ksiąg poborowych z całego kraju.

Pozostaje jeszcze omówić sprawę przyjęcia tej granicy chronologicznej. Objęcie badaniem wieków wcześniejszych — XIV i XV — nie oznacza wyczerpania tego opracowania problematyki tego okresu; uwzględnione zostały raczej jako podstawa wyjściowa do bliższego przeanalizowania zjawisk późniejszych, o podstawowym dla zagadnienia znaczeniu. Niemniej jednak należało także wziąć pod uwagę wcześniejszy stan sukiennictwa wielkopolskiego, ze względu na rolę, jaką odgrywało ono w zaopatrzeniu kraju w tkaniny wełniane, a zwłaszcza w łatwiej różłowo uchwytym handlu zagranicznym Polski XIV i XV wieku.

Terminus ad quem to wojna i najazd szwedzki połowy XVII stulecia. Powszechnie znany jest wpływ tych wydarzeń na życie gospodarcze kraju: ruina miast, klęski elementarne, cofnięcie się rozwoju gospodarczego. Tymczasem niejsza jest analiza materiału różłowego, pochodzącego z lat i dziesięcioleci bezpośrednio poprzedzających najazd szwedzki, która dałaby odpowiedź w jakim stopniu mamy wówczas do czynienia ze strukturalnym regresem gospodarczym, widocznym już wcześniej, przed „potopem”.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że zbadanie różłód dotyczących sukiennictwa powinno dorzucić nieco istotnego materiału do toczącej się nadal dyskusji nad rozwojem społeczno-gospodarczym Polski w XVI i XVII wieku. Jest przy tym oczywiste, że aden wniosek dotyczący bezpośrednio losów tego rzemiosła nie może mieć decydującego znaczenia w zakresie oceny zagadnień ogólnych i podstawowych. Ostateczny rezultat dałoby tylko szeroko zakrojone badania różnych dziedzin życia, zarówno w zakresie stosunków wiejskich, jak i miejskich, ujętych w ich wzajemnym powiązaniu.

*

Na zakończenie pragnę wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy dopomogli mi w przygotowaniu niniejszej pracy. Przede wszystkim prof. dr. Marianowi Małowistowi, pod którego kierunkiem przeprowadzałem badania, następnie kandydatom nauk historycznych Henrykowi Samsonowiczowi i Benedyktowi Zientarze oraz innym członkom zespołu.

STAN BADAŃ NAD PRODUKCJĄ SUKIENNICZĄ I ZAGADNIENIA RÓDŁOZNAWCZE

STAN BADAŃ NAD PRODUKCJĄ SUKIENNICZĄ

Sukiennictwu polskiemu omawianego okresu nie poświęcono dotychczas specjalnej, jeżeli nie liczyć drobnych przyczynków szczegółowych poświęconych regionalnym zagadnieniom jednego z rodaków miejskiego. Pewne próby ujęć syntetycznych to uwagi, nasuwające się badaczom pokrewnych zagadnień gospodarczych oraz autorom prac syntetycznych uważającym za słuszne wyrażenie swego własnego zdania lub dorzucenie garści materiału rzeczowego.

Literatura wiatowa natomiast poświęca sukiennictwu wiele opracowań specjalnych. Klasyczne prace burżuazyjnej historii gospodarczej, dzieła historyków starego i młodego pokolenia, takich jak: Hildebrand i Schmoller, Pirenne i Espinas, Van Werveke i Cornaert, Verlinden, Davidson i Doren, Power i Lipson — poświęcone były tej tematyce. Literatura ta, oparta o obfity materiał źródłowy, stała się trwałym wkładem w naukę reprezentującą — jeżeli można zaryzykować tak ogólną ocenę — raczej lepszą stronę burżuazyjnej historiografii zachodniej. Mimo do gloryfikacji powstającego mieszczaństwa, do przedstawiania jego producentów jednostek jako bohaterów nie daje się tu tak odczuć, jak w wielu innych pracach poświęconych rodowiskom pionierów wczesnego kapitalizmu. Tendencja do zamaskowania walki klasowej, różel i drogi zdobywania bogactwa i władzy przez młodą burżuazję nie potrafiła ukryć istotnego stanu rzeczy wyrażającego się w każdej karcie tych prac. Wykazujące te cechy nie można jednak pominąć milczeniem poważnych braków wynikających z niesłuszności podstawowych założeń metodologicznych: oderwania produkcji miejskiej od zagadnień wsi, fałszywego ujęcia walki klasowej, niesłusznej oceny dokonywanych przemian społeczno-gospodarczych.

W przeciwieństwie do tych dzieł młoda historiografia radziecka poza szeregiem dawniejszych prac o charakterze monograficznym podjęła problematykę zasadniczą. Zagadnienie wytwórczości włókienniczej stało

si obok przemysłu metalowego jednym z głównych tematów dyskusji przeprowadzanych w Związku Radzieckim nad rozwojem i znaczeniem manufaktur rosyjskich. Chronologia tego zagadnienia przesunęła ci ar dyskusji na wiek XVII i XVIII, dostarczając jednak historykom innych krajów wiele materiału i analogii do pokrewnych zagadnień.

W Polsce, jak już wspomniano we wstępie, literatura, którą należałoby omówić, jest raczej niewielka. Podstawowy podręcznik J. Rutkowskiego wspomina o sukiennictwie jedynie po prostu, w odniesieniu do okresów przed XVIII wiekiem, co pową nie osłabia moc jego dowodów ogólniejszych i wykrzywia obraz omawianych zjawisk.

Jeżeli tak się przedstawia sprawa w podręczniku historii gospodarczej, to jeszcze mniej należy oczekiwać od opracowań mających aspiracje do dania szerszych syntez. Pewien wyłom czyni tu prace regionalne. O sukiennictwie pisano z kilku przyczyn. Z jednej strony po okresie upadku gospodarczego burżuazja polska szukała rodzimej genealogii dla rozwijającego się przemysłu; z drugiej — nacjonalistyczna nauka niemiecka chciała w „niemieckiej misji kulturalnej na Wschodzie” znaleźć uzasadnienie dla swych zaborczych roszczeń. Powstawały liczne prace, często o charakterze pamfletów politycznych. Jeszcze inny typ prac to drobne przyczynki regionalne, poruszające zagadnienia życia gospodarczego, często jedynie pod naciskiem tematyki narzuconej przez rządzących z braku innego materiału.

W rezultacie otrzymujemy prace bardzo rozmaite. Praca Surowieckiego *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, wydana w r. 1819, będąca gorącym pamfletem politycznym, jest dla nas dzisiaj raczej rzadkiem, z którym należałoby się liczyć przy badaniu wieków dawniejszych, niż opracowaniem. Kilka innych wcześniejszych prac polskich to dzieła Kołaczковского oraz Balińskiego i Lipińskiego oparte przeważnie na ilustracjach królewskich, niekiedy także na wizytacjach dóbr duchownych i pewnym materiale dyplomatycznym. Dziś nie przedstawiają one wartości naukowej, są jedynie zbiorem wiadomości zaczerpniętych ze źródeł, które istnieją i powinny być wykorzystane z pierwszej ręki.

Ważniejszy natomiast materiał daje prace powstałe w tym czasie na terenie zaboru pruskiego, reprezentujące ówczesną naukę zarówno polską, jak i niemiecką.

Walka z zaborcą na tym terenie przyczyniła się w znacznym stopniu do powstania prac, z których niemal każda miała uzasadniać polską lub niemiecką tych ziem. E. Raczyński, J. Łukaszewicz, E. Callier, S. Bobrowski i inni z jednej strony, H. Wuttke, A. Warschauer, E. Schmidt, C. Meyer z drugiej, to obrońcy przeciwnych stanowisk. Dziś dla badacza polskiego feudalizmu prace ich mają znaczenie ze względu na zawarty w nich materiał źródłowy. Na tle walki nie tylko powstało wiele

wydawnictw ródłowych (Raczy skiego *Codex diplomaticus Maioris Poloniae* znalazł cz ciowy odpowiednik w *Städtebuch des Landes Posen*), lecz same opracowania zawierały rezultat długotrwałych poszukiwa archiwalnych. Analiza ich wniosków ogólnych nie wchodzi w zakres niniejszej pracy, uwagi za i tezy dotycz ce rzemiosł włókienniczych b d omówione na dalszych stronicach.

Wspominałem o innym jeszcze rodzaju prac — o drobnych przyczynkach regionalnych z dziedziny tego, co Niemcy nazywaj trafnie *Heimatsforschung*. Do omawianego terenu odnosi si ich bardzo wiele, nieco mniej do innych ziem Rzeczypospolitej, ale i te w znacznej mierze wykorzystano. S to przewa nie prace o niewielkich walorach metodycznych, co wi cej — rzadko sumiennie wyczerpuj ce materiał ródłowy, prawie zawsze oparte wył cznie na ródłach dost pnych na miejscu, raczej wyj tkiem s prace ciekawe i oparte na materiale szerszym, jak np. *Zb szy do przelomu wieku XVI i XVII*¹ Krasonia. Te cechy historiografii regionalnej ka traktowa j raczej jako ródło, ni korzysta z jej gotowych wniosków. To samo powiedzie trzeba o okrucach wiadomo ci zawartych w wydawanych w Wielkopolsce czasopismach, liczniejszych zreszt ni te, które posiada jakakolwiek inna dzielnica Polski poza l skiem. Wykorzystano je w tej pracy w miar mo no ci odnalezienia trudnych do skompletowania roczników.

Prac , któr nale y tu omówi osobno, jest ksi ka I. Baranowskiego *Przemyl Polski w wieku XVI*^{1a}. Przy porównaniu jej z opracowaniami Kołaczkowskiego, które dot d miały wypełnia luk w naszej literaturze naukowej, rzuca si w oczy jaskrawy kontrast: Baranowski dał prac naukow o pewnym ju usystematyzowaniu zagadnie , wydobywaj c problemy, zaopatrzon w aparat naukowy. Przy tym wszystkim dzieło Baranowskiego, stanowi ce do dzi jeszcze jedyn prób zbadania cało ci polskiej produkcji nierolniczej XVI wieku we wszystkich jej dziedzinach, ma bardzo powa ne braki. Autor we wst pie formuluje program, z którym przyst pił do pracy: sprawdzi metod indukcji, czy mo na mówi „o wietnym stanie gospodarczym Polski w epoce najwi kszego rozkwitu politycznego, to jest w złotym wieku”, jednocze nie za cho troch uchyli „r bka tej zasłony, która przesłania przed nami tajemnic rozwoju ludzko ci”.

Plan badawczy interesuj cy i miały nie został zrealizowany. Ksi ka ukazała si po mierci autora, by mo e w nieco innej formie ni j sobie wyobra ał, nie daj c nigdzie szerszej perspektywy poruszanych problemów. Wst p to jedynie streszczenie dalszych wywodów szczegó-

¹ J. Kraso , *Zb szy do przelomu wieku XVI i XVII*, *Zb szy* 1935.

^{1a} I. T. Baranowski, *Przemyl polski w wieku XVI*, Warszawa 1919.

łowych, a nie próba ich uogólnienia. To samo powiedzie mo na o rozdziałach, z których ka dy po wi cono innej dziedzinie produkcji. Rozdział o sukiennictwie, najobszerniejszy, liczy 30 stronic. Wybranie podstawy ródłowej z pomini ciem lustracji i rejestrów poborowych (poza wydanymi w serii *ródeł dziejowych*) oraz przyj cie zasady niewkarczania w materiały i problematyk stulecia nast pnego nie pozwoliły na uchwycenie dokonuj cych si przemian. „Wprawdzie ani w organizacji tej gał zi przemysłu — pisze Baranowski — ani w technice fabrykacji nie zachodz zmiany zasadnicze, wprawdzie nie posuwa si ona naprzód, ale b d co b d do ko ca XVI stulecia jest ona jeszcze daleka od upadku, daje zaj cie tysi com pracowników, zaspakaja nie tylko potrzeby rynku miejscowego, ale i wyrabia na wywóz zagraniczny zdobywszy sobie szerokie uznanie dla pewnych przynajmniej gatunków wyrobów". Oto przykład próby syntetyzowania, które znajdujemy u Baranowskiego. Pomini cie tak zasadniczego ródła, jak ksi gi poborowe uniemo liwiło mu dostrze enie dokonuj cej si przemiany dziejowej.

Rzeczywi cie, trudno było dostrzec ewolucj stosunków operuj c jednym tylko przekrojem. Dlatego te całe uj cie wraz z próbami oblicze statystycznych wypadło statycznie. Nie nale y jednak obarcza odpowiedzialno ci podstawy ródłowej. Wbrew deklaratywnym sformułowaniom wst pnym w dalszym ci gu widzimy raczej unikanie dynamicznego ujmowania stosunków. We my pod uwag przykład sukiennictwa w Wyszogrodzie, którym Baranowski zajmuje si bli ej ze wzgl du na dost pne dane o wielko ci tamtejszej produkcji². Nie si gaj c nawet do archiwaliów, mógł autor *Przemysłu polskiego* dowiedzie si o dalszych losach tego miasta. Bali ski i Lipi ski, na których si wci powołuje, pisz o pó niejszym całkowitym upadku produkcji sukna w Wyszogrodzie³. Baranowski za milczy. Czy fakt, e upadek ten zaszedł zapewne zaraz na pocz tku XVII wieku, jest dostatecznym usprawiedliwieniem?

Wraz z powy szymi bł dami metodycznymi trzeba jeszcze wymieni niesłuszne uj cie zagadnie upadku gospodarczego Polski w XVII stuleciu. Wiek XVI to „wiek złoty", stulecie nast pne to okres kryzysu ekonomicznego, który jakby spadł na Polsk . Autor nie usiłuje nawet tego zjawiska analizowa , przyczyni si do jego zrozumienia i zbadania, podobnie jak nie szuka jego zapowiedzi w dziesioleciach poprzedzaj cych. Kryzys ekonomiczny to według niego kl ska elementarna.

Byłoby powtarzaniem truizmów wytaczanie przeciw omawianej pra-

² I. T. Baranowski, *Przemysł polski...*, str. 152.

³ Bali ski, T. Lipi ski, *Stary yma Polska pod wzgl dem historycznym, geograficznym i statystycznym*, t. I, Warszawa 1885, str. 598.

cy podstawowych zarzutów wynikających z ogólnie właściwych całej nauce burżuazyjnej błędnych koncepcji metodologicznych. Uwagi powyższe dotyczyły szczegółów ujęcia badanych zagadnień. Mimo wymienionych zasadniczych braków pracy Baranowski poważnie zasługuje. Już samo podjęcie tak niepopularnego wówczas tematu, celowe wykorzystanie materiałów Archiwum Skarbowego (zwłaszcza niekiedy tych od owego czasu ksiąg celnych) świadczy o autorze dodatnio. Podkreślić także trzeba postawienie szeregu nowych problemów, takich jak sytuacja surowcowa (brak wełny) czy polityka państwa w stosunku do produkcji rzemieślniczej. Niestety, błędnie nie dostrzegając podstawowych konfliktów klasowych ujęcia metodologiczne, a w pewnym stopniu także brak opracowanych materiałów źródłowych (celnych) uniemożliwił prawidłowe rozwiązanie zagadnienia.

Drugą pracą, którą należałoby szerzej omówić, to praca Romana Rybarskiego *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*⁴. Jest to jedna z czołowych pozycji w międzynarodowym dorobku burżuazyjnej historiografii polskiej. W przeciwieństwie do I. Baranowskiego R. Rybarski ma skłonność do syntezy. Będąc w zasadzie burżuazyjnym ekonomistą mającym aspiracje do stworzenia własnego systemu ekonomii dał on szereg gruntownych studiów nad zagadnieniami gospodarczymi Polski XVI i XVII stulecia. Błędnie założenie, z którego wyszedł, przypisywanie polityce szlacheckiej decydującego wpływu na dzieje nie pozwoliło mu na prawidłowe rozwiązanie zagadnień zasadniczych. Rybarski uczynił punktem centralnym swej pracy o handlu i polityce handlowej Polski XVI wieku problem stosunku szlachty do miast i rzemiosła. Wywody jego, dotyczące przede wszystkim handlu, celowo dotykają jednak i produkcji, z którego handel był przecie nierozdzielnie związany. Według Rybarskiego, w XVI stuleciu stały przed naszym krajem dwie możliwości: albo zorganizować własny handel, albo pozwolić na wyzysk przez kupców obcych. „Między tymi drogami mogła wybierać Polska”⁵ — pisze on w dalszym ciągu. A następnie, konstatając zwycięstwo polityczne szlachty stwierdza: „...za główną przyczynę późniejszego upadku, pomijając przyczyny zewnętrzne (wojny szwedzkie) należałoby uważać jednostronny ustrój społeczny Polski ówczesnej. Jednostronność klasowa szlachty, która nie pozwoliła się rozwinąć polskiemu mieszczaństwu, która doprowadziła do tego, że miejsce polskich kupców zajęli ydzi... zwichnęła strukturę gospodarczą Polski i doprowadziła do jej zubożenia i ekonomicznej bierności”⁶.

⁴ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVII stuleciu*, t. I—II, Poznań, 1928—1929.

⁵ Ibidem, t. I, r. str. 353.

⁶ Ibidem, str. 357.

Przytoczyłem ko cowe rozwa nia Rybarskiego, jako autorytatywnego historyka bur uazyjnego okresu mi dzywojennego, które s doskonałym przykładem, jak usiłował on rozstrzygn jeden z podstawowych problemów naszej historii. Rybarski, jako ekonomista i człowiek interesujący si przede wszystkim zagadnieniami gospodarczymi naszej przeszłości, lepiej mo e ni inni historycy bur uazyjni rozumiał zagadnienia struktury gospodarczej oraz koniecznie powi zania analizy zjawisk politycznych w kraju i jego losów z badaniem zjawisk gospodarczych. Jednak e brak prawidłowego metodologicznego ujęcia zebranych faktów uniemożliwia mu danie słusznej analizy i wyciągnięcie słusznego wniosku ze swych długoletnich badań ródłowych. Przejawiło si to w tym, e nie zauważył on zjawisk społecznych. Pisz „nie zauważył”, gdy sprawa tak ważna i podstawowa, jak wprowadzenie gospodarki folwarczno-paszczyznianej zajmuje w toku jego rozważa zaledwie dwa wiersze zagubione w ród uwag o koniunkturze na płody rolne. Przyzna jednak należy Rybarskiemu znaczne zasługi. On pierwszy zwrócił uwagę na wytwarzające si specjalizacje gospodarcze poszczególnych regionów kraju, którą uważa należy w ogólnych zarysach za istotnie zgodną z jego tezą. To stwierdzenie, podobnie jak i wiele innych, umożliwiła powołana praca, którą autor włożył w studia nad niebadanymi dotychczas zasobami Archiwum Skarbowego. Przewertowanie ksiąg poborowych, inwentarzy starostw, rachunków królewskich i materiałów celnych, na co nie zdobył si nikt przed nim, dało mu do rozporządzenia ogromny materiał faktyczny. Z opracowaniem tego materiału nie zawsze umiał Rybarski dać sobie radę. Dotyczy to zwłaszcza ródów celnych. Wnioski z kilku zachowanych ksiąg pragnął on uogólnić, uważając wszelki brak wiadomości, choćby wynikły z braku dostępnych ródów, za dowód nieistnienia handlu przez daną granicę. Nie można oczywiście wysuwać zarzutów, e handel małopolski nie został przedstawiony tak jasno, jak handel Wielkopolski ze Śląskiem; materiał był tu niejednakowo pełny. Powołanym jednak błędem jest niemal całkowite pominięcie handlu między Wielkopolską a Prusami. Wprawdzie w księgach celnych nie występuje on prawie wcale, jest jednak łatwo stwierdzalny w materiałach innego rodzaju. Dziś, gdy znaczna część zespołów dawnego Archiwum Skarbowego już nie istnieje, zestawienia wydane przez Rybarskiego w II tomie jego pracy s obok kilku nych sporadycznych wzmianek u innych autorów (Koczy, Kraso) podstawowym źródłem wiadomości o handlu polskim w XVI stuleciu, ogromnie podnoszącym wartość tego wydawnictwa.

Wspomnie jeszcze należy o nielicznych pracach z dziedziny historii rzemiosła w poszczególnych ośrodkach. Niestety, tak się złożyło, e wikszość ich odnosi si do miast o słabo lub wcale nie rozwiniętym

sukiennictwie. Dlatego te dzieła: Charewiczowej (dotyczy Lwowa)⁷, Arłamowskiego (Przemyśl)⁸, a nawet Warschauera (Poznań)⁹ czy Hirscha (Gdańsk)¹⁰ nie dostarczyły wiele materiału. Nie ma go także w licznych drobnych monografiach poświęconych przeszłości Krakowa.

Wyjątek stanowi praca Herbst *Toruńskie cechy rzemiełnicze*¹¹. Wykorzystano tu bogaty materiał toruńskiego archiwum miejskiego. Opracowując całości kształt rzemiosła w ciągu wielu stuleci, autor nie stawiał sobie za cel wyczerpania nasuwających się zagadnień, poruszył jednak szerszą tematykę, niż to czynili inni polscy badacze podobnych problemów. Również sam materiał, który przedstawiało rzemiosło, w tym także i sukiennictwo, w Toruniu — wysuwał szereg kwestii zasadniczego znaczenia.

Badanie dziejów Torunia, położonego w punkcie styku handlowej Korony i Prus Krzyżackich, a następnie Prus Księstew, pozwoliło notować wszelkie wahania i przemiany handlu wełny i wyrobami włókienniczymi pomiędzy tymi krajami. Ponieważ dla miasta to było znacznym ośrodkiem produkcji sukienniczej (zwłaszcza Nowe Miasto toruńskie), możemy w nim obserwować również przemiany zachodzące w samym rzemieśle: wykształcanie się form produkcji cechowej, narastanie elementów produkcji kapitalistycznej, ingerencję kapitału handlowego. Do bliskiej analogii ze stosunkami wielkopolskimi, stała się czynnikiem Torunia z Wielkopolską sprawiającym, że materiał toruński był dla niniejszej pracy bardzo cenny.

Naszukowany powyżej przegląd literatury przedmiotu wykazał, że opracowując sformułowany w tytule temat nie można było liczyć na dawniejsze badania. Cały materiał należało wydobyć lub opracować od nowa. Poniżej w krótkim zarysie przedstawione zostaną podstawowe źródła do tego służyć.

ZAGADNIENIA RÓDŁOZNAWCZE

Materiał źródłowy do niniejszej pracy można podzielić na kilka grup. Każda z nich nasuwa odrębne problematyki i wymaga odrębnej krytyki źródłowej. Z tego względu trzeba je kolejno omówić.

⁷ Ł. Charewiczowa, *Lwowskie organizacje rzemiełnicze za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1923.

⁸ K. Arłamowski, *Dzieje przemysłowych cechów rzemiełniczych w dawnej Polsce*, Przemyśl 1931.

⁹ A. Warschauer, *Die städtischen Archive in der Provinz Posen*, Lipsk 1901.

¹⁰ T. Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Lipsk 1858.

¹¹ S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemiełnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933.

a) Lustracje królewszczyzn. Ze ródół tych korzystano dotychczas w stosunkowo niewielkim stopniu, w znacznie mniejszym ni na to zasługuj . Nie wykorzystano ich dot d w zakresie historii miast, cho zawieraj one materiał statystyczny ze znacznej cz ci kraju. Gdy chodzi o zagadnienie wsi, podkre li nale y badania Rutkowskiego, który pierwszy oparł na nich swe prace daj c zarazem prób ich krytyki jako ródła do zestawie statystycznych¹². Rutkowski jednak pracuj c nad specyficznym zagadnieniem zaj ł si tylko lustracj z r. 1564, pomijaj c nast pne. Natomiast niniejsz prac trzeba było oprze na wszystkich znanych lustracjach a do r. 1660—1664, po którym nast piła w nich wiekowa przerwa. Dlatego do rozwa a Rutkowskiego, który stwierdził korzystanie przez rewizorów z rachunków, sprawdzanie przywilejów, autopsj i przesłuchania ludno ci, doda nale y jeszcze kilka uwag.

Lustratorzy opracowuj cy nast pne lustracje, prawie zawsze znali wynik lustracji poprzednich. W bardzo wielu przypadkach, gdy mamy do czynienia ze spadkiem dochodu królewskiego, stwierdzaj oni ten fakt w zestawieniu z latami ubiegłymi. Cz stę jest zwłaszcza powoływanie si lustracji r. 1616 na lustracj z r. 1569¹³ i bardzo interesuj cej lustracji r. 1629 na stan z r. 1616¹⁴.

wiadczy to, e starosta zainteresowany w obni eniu oceny dochodowo ci dóbr nie mógł dowolnie podsuwa liczb rewizorom, lecz musiał wyja ni przyczyny spadku przychodu¹⁵, co znacznie zwi ksza wiarygodno liczb wpisanych w rubryki lustracji. Du wag przypisywa

¹² J. Rutkowski, *Badania nad podziałem dochodów w Polsce w czasach nowo ytnych*, t. I, Kraków 1938, str. 256 i nast.

¹³ AGAD AS XLVI 104, f. 95 v: (Sieradz) „Foluszów 3 w lustracji dawnej mianowano... teraz nie masz tylko miescki dawny, w Wo nikach nowo zbudowany, d wigorzowski spustoszał”.

¹⁴ AGAD BN 157, f. 234 v: „osad na on czas (1616) w miasteczku Szadku od 350 domów ubyło No 84”; f. 208 (Wielka Wie , star. piotrkowskie) „Folusz zagin ł, z którego folusza *antiquitus* dawano arendy po fl. 60 na rok”; AGAD BN 157, f. 104 v: (Konin) „Przeszłej lustracji 1616 knapów było No 30, teraz i powietrzem zesзли, nie masz ich tylko 15”.

¹⁵ AGAD AS LVI, S 2, II (1541); f. 201 v: *Torquatum toto anno vaccabat propter penuriam lanae et intromissionem(?) laniicii per arlifices*. Daj przykład z inwentarza królewszczyzny, a nie z lustracji, gdy powy sze uwagi odnosz si równie do inwentarzy sporz dzanych w sposób podobny, zawieraj cych tylko nieco wi cej szczegółów i w pewnych przypadkach wi cej zasługuj cych na zaufanie.

W wielu wypadkach starosta sam skar ył si na spadek dochodu, podaj c jako przyczyn : „...które cło (w Wieluniu, 1616) uczyniłoby wi cej, ale za wolno ciami miasta Piotrkowa, którzy po kilkunastu tysicy wołów(!) przeganiaj i od inszych towarów, i tego cła nie płac , tedy diminucja nad dawn lustracj , wedle której było fl. 200, dzieje si ” (AGAD AS XLVI 104, f. 140).

należące do stwierdzeń lustratorów, takim jak: „teraz nie masz adnego sukiennika i folusza nie masz”¹⁶, „folusz spustoszał”¹⁷ itp. Wydaje się bowiem, że ukrycie czy ci dochodu musiało być znacznie łatwiejsze niż tego typu fałszywe zeznanie, które mogło być bez trudu sprawdzone. Traktowanie jednak poprzedniej lustracji jako podstawy do indagacji mogło wpłynąć na przemilczanie nowopowstałych dochodów. Istnieje także inne niebezpieczeństwo: szereg danych przepisywano za każdym razem bez zmian, przy czym uzasadniając stan rzeczy posługiwano się nie tylko tą samą argumentacją, ale i dosłownie tymi samymi zwrotami, niekiedy wyrażeniami anachronicznymi¹⁸.

Lustracje poza pewnymi danymi liczbowymi (liczba domów, rzemieślników, produkcja folusza) dostarczają cennego materiału opisowego. W tym zakresie można się na nich opierać w większym stopniu. Lustratorzy przybyli do miasta czy miasteczka nie tylko spisywali dochód z niego, lecz także doraźnie rozstrzygali wyniki tam spory¹⁹. Zwiastuje nam wiadomości o tym dając nam ciekawy obraz stosunków gospodarczych i ustrojowych w miastach królewskich.

Pozostaje jeszcze jedno ważne zagadnienie: jak ustosunkowywali się lustratorzy do swego zadania? Czy spełniali je sumiennie? Rutkowski podawał przykłady jedynie, gdy chodzi o lustrację najwcześniejszą²⁰. Zagadnienie to należałoby rozpatrywać indywidualnie, tak jak indywidualne było podejście każdego lustratora. Ogólnie jednak rzecz biorąc, wykazywali oni raczej dbałość o interesy królewskie. Kilkakrotnie dając temu wyraz w kwestiach spornych, które powstają w terenie²¹. Nie można jednak lekceważyć prób jednania sobie rewizorów przez osoby zainteresowane, czy nawet prób przekupstwa²².

b) Rejestry poborowe nastręcają więcej problemów. W przeciwieństwie do lustracji, które wydane zostały jedynie dla nie-

¹⁶ AGAD XVIII, 18, f. 539 v (Cz. stochowa 1569).

¹⁷ AGAD BN 157, f. 208 v (Wielka Wieś, star. piotrkowskie 1629); AGAD AS XLVI 104, f. 141 (Wieluń 1616): „W tym mieście był folusz, ale spustoszał, jednak ma być zbudowany, który uczyni na rok może *citra vel ultra* fl. 5”.

¹⁸ Np. AGAD BN 157, f. 89 i AS XLVI 104 f. 377.

¹⁹ Np. w Szadku 1629: AGAD BN 157, f. 242 i nast.

²⁰ J. Rutkowski, *Badania nad podziałem...*, str. 260 i nast.

²¹ AGAD AS XLVI, 149 (Sochaczew 1630): „Foluszowe, acz teraz pusto stoi, jednak przecie ten pożytek ginie nie może, ponieważ jest samo koło foluszowe i kładzie się według lustracji przeszłej na rok fl. 16”;

Bibl. Czartoryskich rkp. 3067 (dzierżawa Bronów ziemi wiskiej 1564): „Od folowania sukna dostawa się czasem mniej czasem więcej od roku fl. 10. Acz jest rzecz podobna, i ten młyn jest daleko więcej [tj. daje więcej dochód], bo i z Wizny i z innych wsi królewskich tam mielają i sukna folują. Ale my nie mogliśmy inaczej dowiedzieć, jedno tak jako napisano”.

²² Por. J. Sygalski, *Analecta sandeckie z XVI i XVII w.*, Kraków 1905, str. 50.

których mniej wanych dla naszego tematu terenów kraju²³, księgi poborowe doczekały się tej przekrojowo publikacji dla całej Korony i Prus²⁴. Wydawcy oparli się na jednym tylko dla kadego starostwa roku uznanym za najdokładniejszy. Jakikolwiek mogłyby się nasunąć w twórczości z punktu widzenia dzisiejszych metod naukowych, należy ocenić inicjatywę i trud wydawców²⁵. Podkreślić jednak trzeba liczne braki, które obecnemu badaczowi utrudniają korzystanie z tego wydawnictwa. Staraj się dać maksimum materiału liczbowego Pawiński, Jabłonowski i Baranowski pominięli szereg cennych uwag zamieszczonych przez poborców na marginesie zeznań podatkowych²⁶. Zdarzają się również opuszczenia rzeczy zdaniem wydawców mniej wanych, wreszcie warto dzieła obniżyć a nie korekta²⁷. Jeżeli chodzi o materiał ksiąg poborowych, to podkreślić należy trudność analogicznych jak przy lustracjach. Przyjmowanie za podstawę rachunków z lat poprzednich powoduje schematyzację i tendencję do mechanicznego przenoszenia poprzednich danych do rubryk lat późniejszych²⁸.

Najwięcej jednak w twórczości budzi wiarygodność wpisywanych liczb. W stosunku do miast obrazują one głównie liczby rzemieślników, zestawione według cechów lub sumarycznie. Ze zrozumiałych względów dla tematu niniejszej pracy mają znaczenie prawie wyłącznie liczby pierwszego rodzaju. Księgi poborowe — w przeciwieństwie do lustracji — obejmują całe w zasadzie państwo, wszystkie jego miasta, zarówno królewskie, jak i prywatne, nie wszędzie jednak dają materiał równie szczegółowy. Jest rzeczą charakterystyczną, że istniały miasta, które ani razu w znanych mi rejestrach poborowych nie podały szczegółowego zestawie-

²³ *Zerela po historii Ukrainy — Rusy*, t. I—IV, wyd. M. Hruszewskij, Lwów 1895—1905; *Lustracja starostwa kołomyjskiego z r. 1664*, wyd. B. Ślaski, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1910; *Lustracja starostwa lwowskiego z r. 1570*, wyd. K. J. Heck, Lwów 1890; *Lustracja starostwa puckiego z r. 1664*, wyd. B. Ślaski, „Zap. T. N. T.”, Toruń 1913 i in. Do Wielkopolski — fragmenty odnoszące się do Kościana w „Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu” 1899.

²⁴ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, wyd. A. Pawiński, I. Baranowski i in. *ródła Dziejowe*, t. XII—XVI i XXIII, Warszawa 1883—1915.

²⁵ Por. W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad statystyką demograficzną w Polsce do początków XIX w.*, w „Roczn. Dziej. Społ. i Gosp.”, t. XIII, 1951 r.

²⁶ Por. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV—XVII w.* Warszawa 1954, str. 27 i nast.

²⁷ Zr. *Dziej.*, i. XIII, str. 116 (Brzeziny): *ab artiliibus 30 per gr 4*, gdy w rękopisie jest: *ab artiiibus Nro 30 quinque a quolibet per gr 4*, tzn. 305 rzemieślników, co zgadza się z liczbami z innych lat (AGAD I, 15, f. 154).

²⁸ Pozostawienie w niektórych księgach poborowych pustych miejsc pod wpisanymi nagłówkami i inne wskazówki z formy ksiąg wskazują, że sporządzono jakby formularz, do którego wpisywano dane liczbowe. Jeżeli w którym roku, przyjętym za podstawę, jakiej miejscowości nie wzięto pod uwagę, to wypadała ona z formularza nie płacić c podboru również w latach następujących.

nia liczby rzemieślników — a s w ród nich tak wa ne o rodki, jak Leszno, Wschowa²⁹. Je eli nawet s dokładne wyliczenia, to tylko w wyjtkowych wypadkach mo emy je sprawdzi³⁰; mo na przypuszcza, e miasto cz sto ukrywało prawdziw liczb rzemieślników. Poborcy byłoby trudno temu przeciwdziała. Jak wskazuj zachowane bruliony ksi g poborowych zamieszczone w nich liczby pochodz z zezna płatników³¹. Wiarygodno ich jest w tpliwa, nawet je li były za wiadczone sygnetem szlachcica czy przysi g burmistrza. Ówczesne władze skarbowe same miały pewne w tpliwo ci w tym zakresie. Tote cho nie mogły si zdoby na bardziej zasadnicze usprawnienie systemu poboru podatku, dały niekiedy urz dowego oblatowania imiennych spisów podatników w ksi gach relacji grodzkich³², liczb zapewne, e zainteresowani zawahaj si przed podaniem jawnie fałszywych zezna w urz dzie, który lepiej ni przygodny poborca znał istotne stosunki na swoim terenie³³.

Powy sze uwagi prowadz do wniosku, e nie mo na ufa liczbom ksi g poborowych jako danym bezwzgl dnym. Wydaje si jednak, e skoro nie mamy materiału zastpczego, warto i nale y posługiwa si nimi w zestawieniach. Jako liczby wzgl dne, porównywane mi dzy sob, zwłaszcza w ci gu ró nych lat w odniesieniu do tego samego miasta,

²⁹ Wskazywałyoby to na przyjmowanie si pewnego zwyczaju w formułowaniu zezna podatkowych w ka dym z miast. Odwrotnym przykładem słu y mog Brzeziny, gdzie za ka dym razem, kiedy tylko wpisano zeznanie, wymienia si w nim bardzo dokładnie zaj cia ludno ci. Por. ni ej przypis. 33.

³⁰ Np. W Ko minie ksi ga cechowa sukienników od r. 1567 wylicza 14 sukienników wymienionych przez S. Łukomskiego (Ko min *Wielki i Nowy*, Pozna 1914, str. 287) i kilkunastu innych. Ksi gi poborowe z tego miasta mówi w latach 1578—83 kolejno o 26, 26, 18, 17, 16 i 18, za w r. 1591 o 20 sukiennikach (AGAD AS I 6, 11, 13; *Zr. Dziej.*, t. XII str. 219); w Gostyniu z zeznania poborowego wiemy o 9 sukiennikach w r. 1634 (WAP Pozna, Castr. Rel. Posn. 159 f. 815). S. Kozierowski za (*Dzieje Gostynia w re-dnich wiekach*, Pozna 1913, str. 28) pisze, e w latach 1634—44 napłyn ło do cechu 16 Niemców i Szkotów.

³¹ O tym samym wiadczy oblatowanie przez samych mieszczan czy szlacht zezna (*iuramentum*) w ksi gach relacji grodzkich.

³² *Vol. leg.*, t. III, str. 629; por. tak e WAP Pozna, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 176, 178.

³³ Wskazywa mo e na to zestawienie 2 oblat-owiadcze poborowych miasta Wschowy z r. 1635; w jednym o wiadczeniu wylicza si imiennie płac cych podatk w Castr. Rel. Vschov. 122, f. 176, w drugim — sumarycznie według cechów i zawodów w Castr. Rel. Posn. 159 f. 874. W tym drugim wyliczono nb. o 17 sukienników mniej. By mo e t drug obiat posłu ono si wobec poborcy. Nie zawsze zreszt poborcy zbierali osobi cie zeznania; poborca wielkopolski z r. 1570 wylicza swe wydatki: „kocie skie pobory stanowi c i co si posłało po miasteczkach najmem, tak e w ziemi wschowskiej wydałem — fl. 15... Gdym liczby odbierał od pisarzy postanowionych w Poznaniu, w Ko cieniu, w Wschowie, przez trzy niedziele strawił — fl. 30". Widzimy wi c hierarchi urz dników: poborca ma pisarzy, z mniejszymi za miejscowo ciami kontaktuje si on przez naj tych go ców.

mogą nam one dać do plastyczny obraz ewolucji, jak przechodził o rodek. Zbiór wyników w zbliżonych o rodkach, potwierdzona przez ocenę sytuacji dokonaną przez lustratorów, może dać nam rękami prawdziwy obraz, a jednocześnie nie stać się przyczynkiem do wnikliwej, wszechstronnej krytyki ródłowej księgi poborowych, która jest w tym postulatem badawczym.

Lustracje i księgi poborowe wyczerpują dzieła zespołów ródłowych mogących dać materiał do obliczeń statystycznych.

Przejdź teraz do ródł innego typu.

c) Materiały miejskie to przede wszystkim księgi radzieckie i ławnicze poszczególnych o rodkach. Ten obfity i cenny rodzaj ródł ma jednak poważne luki, które wynikają z niestarannego ich przechowywania, a także ze zniszczeń wojennych i rabunku naszych archiwów przez hitlerowskich okupantów. Wykaz ksiąg tego typu, wykorzystanych do niniejszej pracy, podaj w załączonym spisie ródł. Tu warto jedynie zwrócić uwagę na kilka kwestii najważniejszych.

Dziękuję miejskim ródłom s dowym można się zapoznać z podstawowymi zagadnieniami stosunku miasta do wsi. Opracowanie tych zagadnień wymaga wprawdzie ogromnej pracy i szczególnie wnikliwych badań, już jednak przy opracowywaniu tego materiału pod pewnym jedynie kątem — uzyskuje się wiele wiadomości nieuchwytnych w innym materiale.

W inwentarzach, testamentach itp., którymi wypełnione bywają księgi ławnicze, znaleźć można odpowiedź na zasadnicze pytania dotyczące ródł dochodu oraz stanu interesów mieszkańców miasta.

Księgi miejskie zawierają następnie znaczne ilości przywilejów i statutów cechowych, rozporządzeń królewskich, starościńskich i miejskich, wreszcie także *last not least* materiałów kronikarskich, uwag i opinii ludzi współczesnych³⁴ stanowiących materiał rzadki i niezastąpiony.

Przy tych wszystkich nieocenionych wprost zaletach obraz życia miejskiego, jaki daje urząd ródł miejskie, jest niepełny i często wypaczony. W ródłach tysięcy przejranych wpisów znajdzie się zaledwie kilka, z których dowiedzieć się można o istnieniu poza mistrzami rzemieślniczymi także czeladników, zupełnie za wyjątkiem białych, w których bezpośrednio zabiera głos sam czeladnik³⁵. Księgi ukazują miasto od strony bogatszej — z jego ludnością, od strony tych ludzi, których interesy skłaniały do potwierdzania transakcji przed radą czy ławą, którzy kupowali i sprzedawali nieruchomości lub przynajmniej je

³⁴ Por. nieocenione pod tym względem Scab. Schadcoviensia, a także pergaminowe Cons. Posnaniensia.

³⁵ Por. niżej sprawę Błażeja czeladnika postrzygackiego z Grodziska Wlkp. (AGAD BN 260, f. 123 v i nast.).

posiadali. O plebsie miejskim, o tych jak e licznych „hultajach”, komornikach i włóczgach dowiadujemy si tylko po rednio, wtedy gdy sprzeciwem swym czy oporem sami daj o sobie zna ³⁶.

d) Osobno nale y omówi materiały odnosz ce si bezpo rednio do historii handlu. Z grubsza mo na je podzieli na dwa rodzaje. Jeden — to materiały celne w postaci zestawie towarów przewiezionych przez komory, a tak e taryf celnych i akt dotycz - cych spraw spornych wynikłych w zwi zku z przewozem towarów przez granic . Drugi — to taryfy cen i rozporz dzenia dotycz ce handlu w kra- ju. Trzeci wreszcie — to ksi gi i zapiski handlowe kupców.

Wyliczone wy ej kategorie ródeł maj ogromne znaczenie dla ba- dania zagadnie produkcyjnych.

Taryfa celna nie zawsze mówi nam o samym ruchu towarów. Gdy ruch przez dan komor celn trwa od dawna, taryfa bywa echem sto- sunków dawniejszych i pó niejszych nawarstwie . Jest ona natomiast jedyn nieraz podstaw do okre lenia rodzaju i znaczenia poszczegól- nych gatunków towarów. Na podstawie taryf celnych mo na wniosko- wa o przewidywaniu przez ustawodawc prawdopodobie stwa prze- wozu danego towaru przez komor celn . Szczególne miejsce zajmuj tu niektóre taryfy celne, mniej lakoniczne ni inne. Jedno zdanie, je- den wyraz mog tu wiele wyja ni ³⁷. Dalej id ce wnioski mo na nato- miast wyci ga porównuj c taryfy celne z ró nych lat i okresów na jednym terenie albo współczesne z ró nych komór. Znikni cie na przy- kład jakiego towaru z listy lub pojawienie si nowego jest bardzo prze- konywaj cym i wiarygodnym dowodem. Nie mo na te zapomina o zna- czeniu taryf celnych dla badania tendencji polityki handlowej pa stwa.

Wykaz towarów w rzeczywisto ci przewiezionych oddaje zupełnie inne usługi. W naszym przypadku mamy do dyspozycji jedyne niemal zestawienia materiału ksi g celnych z XVI wieku, dokonane przez Rybarskiego³⁸. Metod edytorsk przyj t przez niego uzna nale y w zasadzie za słuszn . Przedruk dokładny, zastosowany w analogicznym przypadku przez Kutrzeb ³⁹, nie był tu mo liwy ze wzgl du na ogrom materiału. Rybarski pozostawił wszystkie najwa niejsze elementy pro-

³⁶ Np. Scab. Schadcoviensia 16, f. 128 v [r. 1611] *Tumultus in populo* z powodu ra- bunków i burd szlacheckich.

³⁷ Wymownym tego przykładem jest instrukcja celna dla komory w M twach (AGAD MK 124, f. 10 i nast. 1580); oto fragment: „od postawu sukna lu skiego od kupców l skich gr 2, od sukna l skiego, które wo do Rusi albo do Litwy — szel g, od bella(!) sukna l skiego — gr 6, a w belli nie ma by wi cej postawów tylko 25... od kamienia wełny, któr wo za granic szel g 1, a któr wo do Polski — kwartnik...”

³⁸ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II.

³⁹ S. Kutrzeba, F. Duda, *Regestra thelonei aquatici Wladislawiensis saeculi XVI*, Kraków 1915.

tokołu celnego, szczególnie dokładnego na komorze poznańskiej. Na skutek ujęcia tabelarycznego wypadł tylko jeden istotny czynnik: nie możemy mianowicie odczytać, jaki był udział poszczególnych kupców w handlu, czy i w jakim stopniu istniała specjalizacja w handlu, jakiej wielkości były jednorazowe obroty. Dopóki istniały księgi celne moim zdaniem było nadrobienie braki sprawdzeniem tych szczegółów w archiwum. Dziś jednak jedynym materiałem ilustrującym dodatkowo te zagadnienia są akta sądowe dotyczące kontraktów handlowych oraz akta spraw dotyczące sporów pomiędzy urzędnikami celnymi a kupcami.

Nie roszczę pretensji do wyczerpania zagadnienia ani do wykorzystania całego materiału źródłowego chciałbym tu zwrócić uwagę na szereg czynników osłabiających moim zdaniem znaczenie wyników zestawienia celnych Rybarskiego. Liczby w nich podane moim zdaniem są za wielkie i minimalne. Zestawienia nie obejmują oczywiście także wszelkich towarów przewiezionych nielegalnie z pominięciem komory. Takie fakty zdarzały się masowo; komory celne omijali zwłaszcza drobni kupcy i przekupnie, którym łatwiej było to czynić⁴⁰. Materiał celny zazwyczaj nie uwzględnia przewozów dokonanych przez obywateli miast zwolnionych od cła. Nie możemy więc zobaczyć towarów, które podstępem przewieziono przez komorę⁴¹.

Mimo wiadomości o kilku indywidualnych, ciemnych okolicznościach transportach towarów nie ma podstawy źródłowej, która by pozwoliła na skontrolowanie wiarygodności i dokładności protokołów celnych, tak

⁴⁰ Por. notatkę w Cons. Krzepicensis (AGAD), o pisarzu celny krzepicki „wziął faszy towaru szkockiego... który towar szedł do Korony przez bród wiaderkowski, a miał ten towar być prowadzony do Jarosławia na jarmark, który towar przy tym był Szocie...” (r. 1601, f. 258 v).

⁴¹ Dla ilustracji przytoczę kilka przykładów; oto skarga dzierżawcy celnego wschowskiego: „na pana Jonasza Wadkupca i mieszczanina wschowskiego, i on dnia wczorajszego formany wysłał do Lwowa 18 bel sukna rozmaitego, na cło JKM onego nie opowiedziawszy, jakie by te sukna były, jako ku wielkiej szkodzi skarbu JKM i Rzeczypospolitej tento Wada sukno od cudzoziemców skupuje i one pod pretekstem sukien wschowskich i wolno ci miastu temu nadanych na cło Ich JKM nie opowiadając wysłał”. (WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 310, r. 1635). O czym innym mówi uniwersał królewski wydany w Gdańsku 13.I.1636. Oto jego fragment: „między kupcami, formanami i innej kondycji ludźmi, którzy tak z Korony jako i do Korony różne prowadzą zwykłe towary, wiele takich znajduje się, którzy na granicach towary swoje z wozów przekładają i one czy ci w brzemionach, czy ci w takach przez granic przenoszą i przeprowadzają, aby cła czwartego grosza i ewenty przy granicy od tych towarów, które z wozów przekładają nie płacili”. (WAP Poznań, Castr. Rel. Posn. 161, f. 160). Księgi relacji wschowskich 120—122 zawierają również wiadomości o bardziej bezceremonialnym postępowaniu kupców, którzy pobijawszy strażnika celnego otwierają sobie tym samym wolny przejazd przez granicę a do czasu jego wyliczenia się (w jednym przypadku — 2 tygodnie).

jak to uczynił E. A. Christensen przeprowadzając badania nad rejestrami cła sundzkiego⁴².

Taryfy cen s ródłem, które staje si powszechne dopiero od r. 1565, tj. od czasu uchwalenia konstytucji sejmowej mającej na celu obniżenie, a raczej zapobieżenie wzrostowi cen towarów nabywanych przez szlachtę⁴³. W związku z tym, nie znajdujemy też wzmianek o cenach wełny, tak jak przy innych produktach sprzedawanych przez szlachtę. Taryfy cen sporządzane oddzielnie w każdym województwie nie mogły do ustalenia istotnych cen towarów. Dla badań w dziedzinie sukiennictwa mają one jednak mimo to duże znaczenie ze względu na szczegółowe niekiedy wyliczenie gatunków tkanin produkowanych na miejscu, które wojewoda czy podwojewodzi uznali za konieczne wycenić, oraz ze względu na różnicę między cenami różnych rodzajów tkanin. Pewne znaczenie ma również zestawienie cen z kilku kolejnych taryf.

Księgi i handlowe zapiski kupieckie są w niniejszej pracy w większości wypadków jedynie materiałem pomocniczym. Dzieje się tak dlatego, że wydane drukiem i zachowane w rękopisach notatki handlowe, pochodzące z reguły dopiero z przełomu XVI i XVII wieku, dotyczą terenów małopolskich, ruskich, mazowieckich, a nie wielkopolskich. Z tego względu dają materiał bezpośredni tylko w tych nielicznych przypadkach, kiedy znajdujemy w nich wzmianki o wyrobach sukiennictwa wielkopolskiego. Poza wydanymi przez Pawłowskiego notatkami Henryka Smyta z XIV wieku i opracowanymi przez Petryego księgi handlowe firmy Popplau z końca XV stulecia⁴⁴ posługiwałem się materiałem, który dają fragmenty ksiąg kupieckich Szulca, Boima i Haidera — kupców lwowskich⁴⁵, „Diariusz” Jerzego Tymowskiego i jego dziedziców z Nowego Sącza⁴⁶ oraz zachowane w AGAD zapiski kupieckie dostawcy dworu z siódmego i ósmego dziesięciolecia XVI wieku.

Materiały te w dużej części dotyczą handlu tkaninami zagranicznymi. Wskazuje to na znaczenie importu, choć nie należy zapominać, że mamy do czynienia z kupcami dysponującymi znacznym kapitałem, mającymi, jak się zdaje, bezpośrednie kontakty z zagranicą i nie reprezentatywnymi dla całego handlu sukniem w Polsce. Księgi handlowe, zwłaszcza Tymowskiego, Boima i Szulca, informują nas z pierwszej niejako ręki

⁴² E. A. Christensen, *Dutch Trade to the Baltic about 1600*, Kopenhaga 1941, str. 25.

⁴³ *Vol. leg.*, t. II, str. 687.

⁴⁴ L. Petry, *Die Popplau. Eine schlesische Kaufmannsfamilie des 15. und 16. Jh.*, Wrocław 1925.

⁴⁵ I. Krypjakewycz wyd. *Materiały do historii torhowli Lwiwa*, „Zapiski Tow. im. Szewczenki”, t. LXV, Lwów 1905.

⁴⁶ WAP Kraków dep. 155, 156.

o nabywcach różnego rodzaju tkanin i o rozwarstwieniu ich klienteli. Poza spraw dalekiego zasięgu handlu suknam wielkopolskimi, w tym leży głównie ich znaczenie dla niniejszej pracy.

Zestawienie wykorzystanych materiałów archiwalnych podaję na innym miejscu; tu uzasadni tylko dokonany wybór ról. Akta centralne: lustracje i rejestry poborowe wykorzystane zostały z terenu całej niemal Korony, metryka koronna — całkowicie a po r. 1656. Wtępliwo ci natomiast mógłby budzić zakres korzystania z inwentarzy poszczęólnych królewskich oraz z materiałów grodzkich i miejskich. Wyczerpanie ich było oczywiście niemożliwe. Dlatego te zdecydowałem się na dokonanie wyboru. Przejrzałem dokładnie akta miejskie tych miast i miasteczek, które — czy to na podstawie innych wiadomości, czy te w wyniku pobieżnego poszukiwania w księgach miejskich — obiecywały obfity plon. Gdy chodzi o księgi grodzkie, oparłem się częściowo na kwerendzie wiejskiej prowadzonej przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, w zakresie ograniczonym ówczesnym stanem uzupełnienia jej kartotek (brak akt poznańskich), i na innych przypadkowych informacjach. Na podstawie wiadomości z *Volumina legum* z r. 1635 o nakazanym spisie rzemieślników⁴⁷ przejrzałem relacje i częściowo inskrypcje grodzkie wielkopolskie z lat 1634—1636, co dało duże, choć terytorialnie ograniczone wyniki.

⁴⁷ *Vol. leg.*, t. III, str. 896 i nast.

ZAGADNIENIA SUROWCOWE

HODOWLA OWIEC

Spośród zagadnień omawianych w niniejszej pracy hodowla owiec jest sprawą najmniej znaną i bardzo trudną do zbadania. W ogromnej większości opracowania poświęcone dziejom wsi polskiej sprawy bardziej podstawowe, jak uprawa roli, organizacja folwarku, zepchnęły badania nad hodowlą na plan dalszy. Mimo to jednak, i na przeważającą część ziemi polskich dominuje w omawianym okresie gospodarka zbożowa, jest ona nie do pominięcia bez równoczesnej hodowli. Najwięcej stosunkowo uwagi poświęcono hodowli koni, zgodnie z tradycją wywodzą się od naszych podręczników hippologicznych XVII i XVIII wieku. O hodowli bydła rogatego w związku z wywionym jego eksportem również pozostało nieco więcej materiałów.

O owcach nie pisano niemal nic. J. Rutkowski w swojej historii gospodarczej¹, omawiając okres rozkwitu gospodarki paśczyńskiej, hodowli owiec poświęca niecały wiersz! A. Berezowski podsumowując wiadomości o hodowli w Polsce przedrozbiorowej również ogranicza się do kilku uwag, chociaż o charakterze hipotez, większość za miejsca — czy to na skutek większego zainteresowania, czy też z konieczności — poświęca koniowi².

Pierwszym zagadnieniem, które wiąże się z hodowlą owiec, jest sprawa rasy owiec. Z pomocą przychodzi nam tu badanie technologiczne wełny przeprowadzane przed wojną przez S. Jaworskiego w Wilnie³, G. Sage w Opolu⁴, a obecnie w Muzeum Archeologicznym w Łodzi⁵. Owe

¹ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1947, str. 140.

² A. Berezowski, *Zarys hodowli zwierząt domowych w Polsce przedrozbiorowej*, „Tygodnik Rolniczy”, t. XXX, Kraków 1913.

³ Z. Jaworski, *Wełny tkanin z wczesnohistorycznych kurhanów LSRR*, „Slavia Antiqua” t. V, 1950.

⁴ G. Sage, *Die Gewebe aus der alten Oppeln*, „Altschlesien” VI, 1936.

⁵ J. Kamińska, *Tkaniny z osady rzemieślniczo-rybackiej z XII—XIII wieku w Gdańsku*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. VI, 1952; A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie pod względem technicznym i artystycznym*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. VI, 1952.

badania nad wełną, pochodzą z różnych okresów i terenów (Litwa, Łódź, Gdańsk; wieki VII—XIII), wskazują na to, że w gatunku owiec, jeżeli chodzi o ich runo, nie zaszła żadna poważniejsza zmiana. Otrzymana przez Jaworskiego przeciętna grubość włosa rdzeniowego — 34,263 u odpowiada mniej więcej przeciętnej grubości włókien wełny owiec ras prymitywnych hodowanych przed wojną przez chłopów na Litwie i Białorusi zachodniej⁶; niestety liczba otrzymana przez Nahlika jest równie tego samego rzędu⁷. Według badań R. Prawochenskiego od owcy staropolskiej pochodzi owca winiarka, często spotykana obecnie w drobnych gospodarstwach na terenie Polski, a być może zapewne zwyrodniała odmiana owcy cygańskiej z domieszką krwi owcy północnej lub siedmiogrodzkiej⁸. U nas najprawdopodobniej rozpowszechniona była odmiana winiarki — biała bezroga, typowo nizinna, ciężka, dobrze znosiła nawet wilgotne pastwiska, niewybredna co do paszy, do mleczna⁹. Badania te, oparte na analizie morfologicznej szkieletu, nie dały jednak dotychczas pewnych rezultatów i badacze formułują wyniki swoich prac raczej hipotetycznie. Co najważniejsze, żadne określenie rasy owcy staropolskiej ani jej pokrewieństwa nie da nam cisłej odpowiedzi na pytania dotyczące jej cech najważniejszych, tj. mleczności, wagi, wielkości okrywy, rodzaju wełny. Wiemy zaledwie tyle, że jako zwierzęta pod tymi względami była nieśmiała od wartości obecnie hodowanej owcy winiarki, gdy w XVIII i XIX wieku pogłowie owiec w Polsce uszlachetniono przez sprowadzenie merynosów¹⁰ oraz przez mniej lub więcej wiadomym prac hodowców.

Uzyskane przez archeologów wyniki badań wełny owiec nie mają dla nas zasadniczego znaczenia. Nie wiemy, czy badana technologicznie wełna wykopaliskowa była typowa dla terenu Polski. Miejsce jej pochodzenia budzi co do tego wątpliwość; zwłaszcza dotyczy to badań Jaworskiego, gdy na terenie Litwy i Białorusi rozpowszechniona jest od dawna wrzosówka, odmienna od owcy polskiej — winiarki¹¹. Badania nad surowcem z Gdańska są jeszcze w toku.

Mamy jednak pewne dane o owcy polskiej sprzed XVIII wieku, kiedy zaczęła to sprowadzać do kraju merynosy. Znosiła ona do dobrze ni-

⁶ Z. Jaworski, *Wełny tkanin...*, str. 493.

⁷ A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie...*, str. 77.

⁸ R. Prawochenski, *Hodowla owiec*, t. I, Warszawa 1932, str. 105.

⁹ J. Rostafski, *Owce, pochodzenia i rasy*, Warszawa 1921, str. 24. Podobieństwo tej owcy do owcy ze Łódzki, Brandenburgii, Pomorza i Mazurów wzmacnia prawdopodobieństwo dawności jej u nas.

¹⁰ R. Prawochenski, *Hodowla owiec*, t. I, jw., str. 91.

¹¹ Por. na ten temat prace M. Czajki, zwłaszcza *Studia nad wrzosówką*, Warszawa 1937.

ziny teren Wielkopolski, co wskazuje na podobieństwo jej z bezrolnymi winiarkami. Okrywa jej była niewielka. Na innym miejscu podaje obliczenie zaczerpnięte z terenu Wielkopolski, z którego wynika, że w drugiej połowie XVI wieku runo jednej owcy ważyło przeciętnie około 0,066 kamienia, co w przeliczeniu na miary metryczne daje najwyżej do 800 g¹². W zestawieniu z wełnami współczesnych winiarek, białych, podobnie jak owca staropolska, dwustrzonymi¹³ i białych do 2 kg wełny, w ciągu 450 lat jest widoczny pewien postęp. Kluk podaje dla końca XVIII wieku dane następujące: 0,5 funta (tj. 205 g) wełny z jagnięta, 2,2 funta (902 g) ze skopów, nieco mniej z owiec¹⁴, co daje ogólny wynik po średniej, bardziej jednak zbliżony do XVI-wiecznego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że do danych z XVI wieku wliczane były i jagnięta, choćwisko pogłównia stanowiły owce.

Nie można twierdzić, że w Polsce do końca XVIII wieku wszystkie owce były jednej rasy. Współcześnie rozróżniali niewątpliwie rozmaite ich gatunki. Już choćby powszechne określenie owiec po folwarkach jako „pospolite”¹⁵ wskazuje, że zdawano sobie sprawę, iż można hodować lepsze. Wszelkie inne wiadomości o różnicowaniu hodowli owiec w Polsce czerpiemy z wiadomości o wełnie; gdzie o tym mowa nie jest.

Rozmieszczenie terytorialne hodowli nie zawsze pokrywało się z rozmieszczeniem ośrodków produkcji suknienniczej. Człowiek tłumaczy się to tym, że w pewnych regionach kraju hodowla z góry nastawiano na wywóz wełny, człowiek za odmiennymi warunkami — głównie fizjograficznymi, determinującymi rozmieszczenie inne, niż by to dyktowało rozpowszechnienie tkactwa wełnianego.

Zajmiesz się tu jedynie niektórymi terenami Rzeczypospolitej, tymi mianowicie, które utrzymywały kontakt handlowy z głównymi ośrodkami produkcji włókienniczej polskiej, głównie wielkopolskiej, białe te partycypowały w wywozie z kraju.

Przede wszystkim w Prusach. Materiały o imporcie wełny z Prus do Wielkopolski zwracają naszą uwagę na ten teren¹⁶. Przywóz szedł głównie z Prus Królewskich. Niepełne dane, dotyczące poza tym głównie królewskich, nie pozwalają stwierdzić, czy hodowla była równomiernie rozmieszczona. Dane lustracji wskazują na starostwo tucholskie, gdzie w kilku zaledwie folwarkach hodowano (1564) 1600

¹² Por. niżej, str. 43.

¹³ J. Rostafiski, *Owce...*, str. 23.

¹⁴ K. Kluk, *Zwierzęta domowych i dzikich historii naturalnej początek i gospodarstwo*, t. I, Warszawa 1795, str. 270.

¹⁵ W inwentarzach królewskich i lustracjach.

¹⁶ Por. niżej, str. 37.

owiec, dalej okolice Sztumu i Malborka¹⁷. Ta sama lustracja wykazuje sporo owiec w starostwie grudzi dzkim, tczewskim, wieckim, mirachowskim¹⁸. O 6 folwarkach starostwa człuchowskiego dowiadujemy się, że mają owiec kilkaset, „dużo” lub „bardzo wiele”¹⁹. W jednym wypadku podano liczbę 300 sztuk²⁰. W r. 1603 4 folwarki starostwa grudzi dzkiego hodowla miały 3500 sztuk²¹. Powiat dzierzgowski posiadał również liczne stada owiec²².

Na Mazowszu nie ma w tym czasie wielkich o rodków hodowli. Lustracja z r. 1564 wyliczając owce folwarczne w królewskich podaje zaledwie 10 folwarków rozrzuconych pomiędzy 6 starostw: piaseczyńskie, latowickie, ciechanowskie, wiskie, łomżyńskie i warszawskie. Tylko w jednym wypadku pogłowie przekroczyło 100 sztuk, co nie było

Tablica 1

Starostwo	sztuk owiec	Starostwo	sztuk owiec
ciechanowskie	55	bendkowskie	63
wiskie	93	piaseczyńskie	12
różańskie	30	blońskie	19
kamienieckie	8	zakroczymskie	80
liwskie	kilka	wyszogrodzkie	65
latowickie	61	nowomiejskie	24
garwolińskie	30	płockie	?
osieckie	30	warszawskie	42
czerskie	40	stanisławowskie	22

było dla Prus²³. Analogiczna sytuacja istnieje w siedmiu województwach — rawskim i płockim²⁴. Na kilkanaście lat przedtem sytuacja przedstawiała się jeszcze nieco lepiej (patrz tabl. 1²⁵).

¹⁷ Lustracja pruska 1564 r. AGAD AS XLVI 29 f. 40 v.; AGAD AS 29, f. 189 i nast. gdzie np. w 2 folwarkach rekordowe ilości 500 i 1100 owiec; w r. 1506 star. malborski Ambroży Pempowski sprzedaje jednorazowo sukiennikowi kościuskiemu 443 kamienie wełny, co według wagi wielkopolskiej — równało się wówczas strzyżeniu z 6500 — 7000 owiec (ARP, 2213); istnieje duże prawdopodobieństwo, że chodzi o wełnę z folwarków star. malborskiego.

¹⁸ AGAD AS 29 passim.

¹⁹ AGAD AS 28, lustracja pruska r. 1564, f. 135 — 203.

²⁰ Ibidem, f. 203.

²¹ Encyklopedia rolnictwa (r. 1877), IV, str. 858.

²² Wg materiałów kwerendy wiejskiej.

²³ Bibl. Czartoryskich rkp. 3067, lustracja mazowiecka 1564, passim. Najwięcej w folw. Opinogóra star. ciechanowskiego — 168 szt.

²⁴ AGAD AS XLVI, 144 (r. 1570), 141 (r. 1564), LVI 1, I, inwentarz starostwa gostyńskiego r. 1569.

²⁵ AGAD AS LIV, 28.

W XVI wieku na Mazowszu pewien wyitek stanowi starostwo łomyskie, gdzie od piętego do ósmego dziesięciolecia widawny postępowanie hodowlane²⁶. Nie można jednak tego zjawiska uogólniać.

Jest rzecz jasna, że materiały z królewskiej nie zawsze są miarodajne dla całego badanego terenu. Dzieje się tak zwłaszcza w odniesieniu do Mazowsza, gdzie znaczna część terenu podzielona była między szlachtę drobną i zagrodową. Rozwinięta — jak się zdaje — produkcja sukienicowa w XIV, XV i części XVI wieku wskazuje, że istniała tam na niemało skal hodowla owiec. Materiały z dwustu następnych lat dają niewątpliwie dowody upadku sukiennictwa, milczą o hodowli owiec. Ow argument, choć *ex silentio*, ma jednak pewną wagę. Gdyby od drugiej połowy XVI wieku na Mazowszu istniała hodowla owiec na większą skalę, to wobec znacznego skurczenia się miejscowej produkcji mielibyśmy wiadomości o przywozie jej do Wielkopolski, skąd mamy bardzo wiele materiałów o handlu wełną z innych terenów. Po drugie — samo istnienie wielkiej hodowli owiec w niewielkich majątkach mazowieckich jest mało prawdopodobne — a jak wykazują przykłady z Wielkopolski, dalszy handel wełną oparty był raczej na hurtowym zakupie całej strzyżki, a nie na skupowaniu drobnych ilości surowca.

Wywód powyższy nie oznacza negowania istnienia na Mazowszu drobnej hodowli owiec przy zagrodach chłopskich i w majątkach szlacheckich. Byłaby ona jednak obliczona na zużycie wełny na miejscu, przeróbkę jej przez tkaczy wiejskich lub dworskich.

Małopolska — wany teren hodowlany — nie przedstawia dla nas zagadnienia zasadniczej wagi, gdyż, jak to wskazują na innym miejscu, nie było na szerszą skalę handlu wełną między Małopolską a ośrodkami produkcji wełnianej w Wielkopolsce.

Najwięcej owiec pasło się na Podhalu, gdzie owczarstwo ma dawną tradycję, jak zresztą i na całym obszarze północnych stoków Karpat²⁷. Wytworzył się specjalny typ społeczny i prawny wsi na prawie wołoskim, a masowo pasących owce „Wołochów” spotykamy na południu Polski, a po Beskidach jeszcze w XVI i XVII wieku²⁸. Ów sposób hodowli i związane z nim wiejskie tkactwo wełniane odegrały istotną

²⁶ AGAD AS LVI, Ł 3 I, *passim*, lata 1573—74, w zestawieniu z 1543.

²⁷ Z. Hołub-Pacewiczowa, *Osadnictwo pasterskie i wędrownie w Tatrach i na Podhalu*, Kraków 1931; S. Szczotka, *Materiały do hodowli owiec z XVIII wieku w państwie lemniackim na Wywieszczyźnie*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. VII, 1948/9.

²⁸ Porównaj również prace A. Stadnickiego, K. Dobrowolskiego i E. Długopolskiego. Lustracja z r. 1564 w odniesieniu do wsi Borek koło Ropczyc w star. sandomierskim stwierdza: „Przychodzą z gór wołochowie stady [sic] owiec i zajmują pasz w lesiach przez zimę na jamioty, bywa po kilkuset. A tego roku jest 300, czyni z nimi targ jako najlepiej mogą” (Bibl. Czartoryskich rkp. 1159, f. 92 v.).

rol w dziejach sukiennictwa małopolskiego — zwłaszcza na pograniczu łódzkiego — nie wpłynęły jednak bezpośrednio i zasadniczo na rozwój produkcji wielkopolskiej.

O wcześniejszym okresie hodowli owiec w Wielkopolsce wiemy bardzo niewiele. Jest jednak niewątpliwie, że w połowie XVI stulecia, od kiedy znamy ją już lepiej, była bardzo rozwinięta. Podstawowe źródło — księgi poborowe wykazują jedynie niewielkie zagłówia, zasadniczo tylko owce pasterskie (*oves opilionum*)³⁰, ale prawie wszędzie. Wytrzymałe owce nizinne znosiły nie tylko warunki fizjograficzne i klimatyczne tej dzielnicy. Już jednak w folwarkach w pobliżu nadobrzeńskiego Kocińska owczarnie były pełne³¹.

Na terenie Kujaw również rozwijała się hodowla owiec. Wprawdzie nie mogła ona być obliczona na poważniejszy zbyt do przeróbki na miejscu, gdyż produkcja była tam słaba. Położenie jednak Kujaw, zwłaszcza Inowrocławskich, w pobliżu Gniezna było jednym z głównych u nas ośrodków handlu wełną, zapewniało odbiór surowca³².

Hodowano również owce w Sieradzkim i Łęczyckim. Istnienie tam znacznych ośrodków produkcji sukienniczej, związane genetycznie z rozwiniętą hodowlą musiało też z kolei na nie wpływać. Mamy dowody wskazujące, że w owym zakresie teren ten był samowystarczalny, a w każdym razie nie odgrywał większej roli w bilansie gospodarki wełnianej pobliskich ziem³³.

Nie podobna uchwycić tu rozmiarów hodowli owiec w omówionych dzielnicach Polski. Dysponujemy zaledwie niekompletnymi danymi. W poszczególnych powiatach według rejestrów poborowych bywało owiec³⁴:

w kocińskim	(r. 1582)	— 4443,
wschowskim	(r. 1579)	— 2037,
poznańskim	(r. 1580)	— 5949,
kaliskim	(r. 1579)	— 340.

Liczby te obejmują jedynie zagłówie³⁵, toteż nie przedstawiają się zbyt imponująco i nie dają pojęcia o istotnej ilości zagłówia. Mamy dowody, że w istocie owiec było znacznie więcej. Już fragmentaryczne

²⁹ T. Haase, *Bielitz - Bialaer SchaffwoUwaarenindustrie*, Cieszyn 1863, str. 145.

³⁰ O tym sposobie hodowli por. niżej str. 34.

³¹ AGAD XVIII, 5, lustracja wielkopolska r. 1564, f. (druk. u E. Kohlera, *Dawne cechy i bractwa strzeleckie*, „Rocz. TPN w Poznaniu”, t. I, 1875).

³² AGAD XVIII, 5, lustr. w-polska 1564, f. 295 — 8; BN 157, lustr. w-polska 1629, f. 543, 565; I, 50, ks. pob. 1567, f. 579.

³³ Por. niżej, str. 37.

³⁴ *Polska XVI w..., r. Dziej.* t. XII, str. 45, 97, 102, 140.

³⁵ Uniwersał poborowy s w tym przedmiocie do niejasne.

dane wiadcz, e niejednokrotnie w folwarkach trzymano po kilkaset sztuk, gdy natomiast liczby poborów w jednym tylko wypadku przekraczaj 200 sztuk³⁶, 100 za zaledwie kilkakrotnie. Najwysze z owych liczb pogłowia folwarcznego dotycz majtków położonych w pobliżu wsi wsi kszyc o rodków handlu lub produkcji włókienniczej: Poznań³⁷, Kościana³⁸, Pyzdry³⁹, Konina⁴⁰. Analogia, którą stanowi stosunki w Szadku, gdzie sukiennicy zaopatrują się w surowiec ze wsi w promieniu do 15 km⁴¹, pozwala wysunąć też, e dla opłacalności hodowli blisko miejskiego rynku miała zasadnicze znaczenie.

Należałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak ewolucja przeszła hodowla owiec w omawianym okresie. Zestawienie liczby owiec w poszczególnych folwarkach w kilkunasto- i kilkudziesięcioletnich odstępach, które próbowałem wykonać, nie dało wyraźnego rezultatu, gdyż w każdym wypadku zbyt wiele przyczyn indywidualnych, a nieuchwytnych mogło wpłynąć na stan pogłowia. Wyniki były różnokierunkowe. Nie wydaje się, by w XVI i XVII wieku zaszły jakieś znaczne różnice. Powolny wzrost musiałby pozostawić świadectwa związanej z nim reorganizacji gospodarczej folwarków, spadek zaś — wywołałoby niejsze lamenty w miastach.

Organizacja hodowli, obok jej rozmiarów bezwzględnych, ma również bezpośrednie znaczenie dla sukiennictwa ze względu na stopień towarowości wełny. Wraz z całokształtem przemian, które zachodziły na wsi polskiej od czasów kolonizacji na prawie niemieckim, zmieniła swój charakter także hodowla owiec. W okresie panowania renty czynszowej na wsi polskiej znaczna większość pogłowia należała do kmieci i sołtysów. Wraz z wprowadzeniem gospodarki folwarcznej, z przejściem pod bezpośrednie władanie znacznej części gruntów wsi feudalny zyskał zarazem warunki intensywniejszego rozwoju hodowli na własny rachunek. Obliczenie znaczenia hodowli chłopskiej i szlacheckiej od XVI wieku włącznie, czyli od kiedy możemy mówić o panowaniu folwarku, jest przy obecnym stanie badań nad wsią polską ogromnie trudne i przekracza zadania

³⁶ *Polska XVI w...*, *Zr. Dziej.*, t. XII, str. 103, w pow. waleckim (1579).

³⁷ WAP Poznań, *Calculi Posnanienses*, passim.

³⁸ E. Köhler, *Dawne cechy...*, gr. 442 (r. 1564), AGAD AS XLVI, 103 d., lustr. w-polska 1569, f. 31 i nast.; AGAD BN, 157, lustr. w-polska 1629, f. 527.

³⁹ AGAD AS XLVI, 103 d, lustr. w-polska 1569, f. 71v.

⁴⁰ Podobnie jak w Poznaniu i Kościanie z folwarków okolicznych najwięcej owiec liczy folwark najbliższy miastu — AGAD XVIII, 5, lustr. w-polska 1564, f. 75, AGAD AS XLVI, 103d, lustr. w-polska 1569, f. 63, AGAD BN, 157, lustr. w-polska 1629, f. 116. Nie musi to jednak być wykładnikiem większego zapotrzebowania i większych możliwości zbytu wełny.

⁴¹ Por. niżej, str. 38.

niniejszej pracy. Należy jednak zwrócić uwagę, że bez względu na ilość całego pogłowia owiec na określonym terenie nie dałoby jeszcze poszukiwanej odpowiedzi na wszelkie pytania dotyczące hodowli od strony badań nad produkcją rzemiełniczą.

Nie ulega wątpliwości fakt, że chłop hodował owce. Hodowla na niewielką skalę nie sprawiała żadnego kłopotu; różnorodność paszy owcy pozwalała nie troszczyć się o jej wyżywienie przez znaczny czas roku, opieka nad małym stadkiem zwierząt nie wymagała wielkiej pracy. Korzyści z owiec były spore, gdy owce dawały miaso, nabiał, wełnę i nawóz. Specjaliści z XVIII wieku z zakresu rolnictwa podkreślają pozytywne role paszy stad owiec w nawożeniu łąk⁴². Zazwyczaj kładzie się duży nacisk na to, że wełna i kołtuchy stanowiły ważną pozycję w dochodach hodowców⁴³. Myśl jednak, że nie docenia się przy tym pozostałych elementów: nabiału i mięsa. Nie mamy bezpośrednich danych w tej dziedzinie dotyczących gospodarki chłopskiej; zastanawiające jest jednak to, że w rachunkach folwarków z zasady skrupulatnie liczy się „pożytek” z owiec, notuje się ilość owiec mlecznych i odejmuje się zwierzęta zaradne *pro victu*⁴⁴. Powszechnie przyjmowane w inwentarzach królewskich przeliczenia wskazują, że dochód z owiec obliczano na 1/25 (rzadziej 1/10) dochodu z krowy⁴⁵.

Z powyższego widać, że trzymanie w obejściu kilku owiec przynosiło chłopu dość znaczne korzyści, a ponadto zapewniało mu chociaż w przynajmniej samodzielnie w zakresie odzieży. I tu dochodzimy do sprawy bardzo istotnej: w jakim stopniu wełna owiec chłopskich stawała się towarem? Od odpowiedzi na to pytanie zależy ocena charakteru gospodarki i znaczenia hodowli chłopskiej. Drobną gospodarką hodowlaną prowadzoną z dala od miast musiała podwójnie ograniczyć zasięg gospodarki towarowej: po pierwsze, zwężała krąg odbiorców miejskiego sukna, po drugie, zmniejszała obrót wełną. Stawała się dodatkowym, choć — trzeba to podkreślić — ubocznym czynnikiem ograniczającym chłopów do opłatków własnej wsi. Odmienne działało się w pobli-

⁴² K. Kluk, *Zwierzęta domowe...*, t. I, str. 273 oblicza, że 400 owiec wygnoiłoby przez jedną noc 25 prądów pola, co specjalnie zbawiennie ma oddziaływać na urodzaj pszenicy. Ks. Jabłonowska zaleca systematyczne nawożenie pola przez owce od maja do listopada. J. Bergerówna, *Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach*, Lwów 1936, str. 113.

⁴³ Por. A. Berezowski, *Zarys hodowli...*, str. 357 za Korzonem.

⁴⁴ W folwarkach spotykano doświadczenia o baraniny, około 15 sztuk rocznie na folwark. (AGAD BN 157, f. 107, star. koniskie — 15; ibidem, f. 565, star. inowrocławskie — 30; ibidem, f. 303, star. warckie — 10; AGAD AS XLVI 132, f. 64 v star, brzeńskie — 9; AGAD AS LVI, S 2, II, star. sieradzkie — 14 itd.).

⁴⁵ Por. AGAD AS XLVI 103 d., 132.

u o rodków sukienicznych, gdzie trzymanie własnego stadka owiec dawało w budowie chłopu dodatkowy sum pieniężny.

Hodowla na wiskach prowadzona przez szlachtę w folwarkach oparta była na innym systemie; nie na pracy pańszczytnej, lecz w oparciu o pracę stałą służy dworskiej. Niekiedy jednak uznawano za dogodny korzystanie z formy półpańszczytnej, tj. z pracy owczarzy; byli oni odpowiedzialni za oddane im pod stałą opiekę stado, do którego dołączyli własne zwierzęta⁴⁶. Można tu zauważyć pewien dynamizm, a mianowicie tendencję ze strony szlachty do silniejszego przywiązania i uzależnienia od siebie owczarzy. Ilustracją tego procesu może być protest takiego właśnie owczarza wniesiony do grodu sieradzkiego:

„...pracowity Paweł Owczarz... byłby sobie wolny, według potrzeby dostępując do czasu swego naznaczonego... aby nie był *aggravated* od pana terańszczyt swego, nieprzymuszony tak manifestacyjnie czyni, i kilka razy wypowiedział służyć JM Panu Grudziekiemu tak przy strzyżeniu obudwiech, jako i różnymi czasami i na swoje miejsce strażcy przywołać owczarzy innych, których JM nie chciał przyjmować, chcąc mi tylko jako sługę poddanego i niewolnika jako przeszłego roku i tego roku gwałtownie przymusić i przy niewoli odprawić nie chcąc... Przeto ja zabiegam temu... JMci wypowiadać różnymi czasami czy stokrój służyć, tak i teraz przed wami terańszczytami wypowiadam...”⁴⁷.

Wyżej wspominałem, że pomięlna koniunktura, blisko miejskiego o rodkę, moją łatwiej sprzedać wełny choćby na dalszą odległość, w wielu wypadkach wpływały bezpośrednio na wzrost nasilenia hodowli. W związku z tym należałoby przyjąć, że prawdopodobnie wobec niewątpliwego zapotrzebowania na wełnę w kraju i za granicą hodowli zwiększono. Nie jest to jednak pewne w odniesieniu do XVI i XVII wieku. W dalszym ciągu bowiem główny nacisk kładła szlachta na gospodarkę zbożową, hodowlę zaś traktowała niewątpliwie jako dodatkowy źródło dochodu. Zjawisko braku wełny w XVI wieku, które omawia J. Baranowski⁴⁸, może być obecnym badaczom wsi zwrócić uwagę na gospodarkę hodowlaną, nie można bowiem dziś stwierdzić, jak zareagowała na ów popyt szlachta, oraz w jakim stopniu i na jakich terenach wzmogła hodowlę. Zagadnienie to rozpatrywać trzeba mając stale na uwadze sprawy, wzrastającej cęgo do drugiego dziesięciolecia XVII wieku, eksportu pol-

⁴⁶ J. Rutkowski, *Badania nad podziałem...*, str. 130.

⁴⁷ AGAD, Castr. Rel. Sirad. 30/31, f. 300v. i nast. (1654 r.). Zupełnie analogicznie: WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 38a, wie Popowo 1638, Castr. Rel. Pyzdr. 73, f. 45 v, wie Bieganów 1650.

⁴⁸ I. Baranowski, *Przemysł polski...*, str. 154.

skiego zboża. Do ważniejszych pytań w tym zakresie należałoby zadać pytanie, jak wpłynął na produkcję polskiej wełny spadek eksportu zboża notowany mniej więcej od trzeciego dziesięciolecia XVII wieku.

HANDEL WEŁN

Temat handlu wełną poruszałem już w poprzednim artykule⁴⁹ zwracając uwagę na pewne wyłaniające się w związku z nim sprawy zasadniczej wagi, wyłócznie jednak pod kątem wpływu jego na rozwój stosunków wytwórczych w Polsce. Obecnie zajmę się handlem wełną bliżej, rozszerzając jednocześnie zakres zagadnienia z punktu widzenia rzeczowego i chronologii.

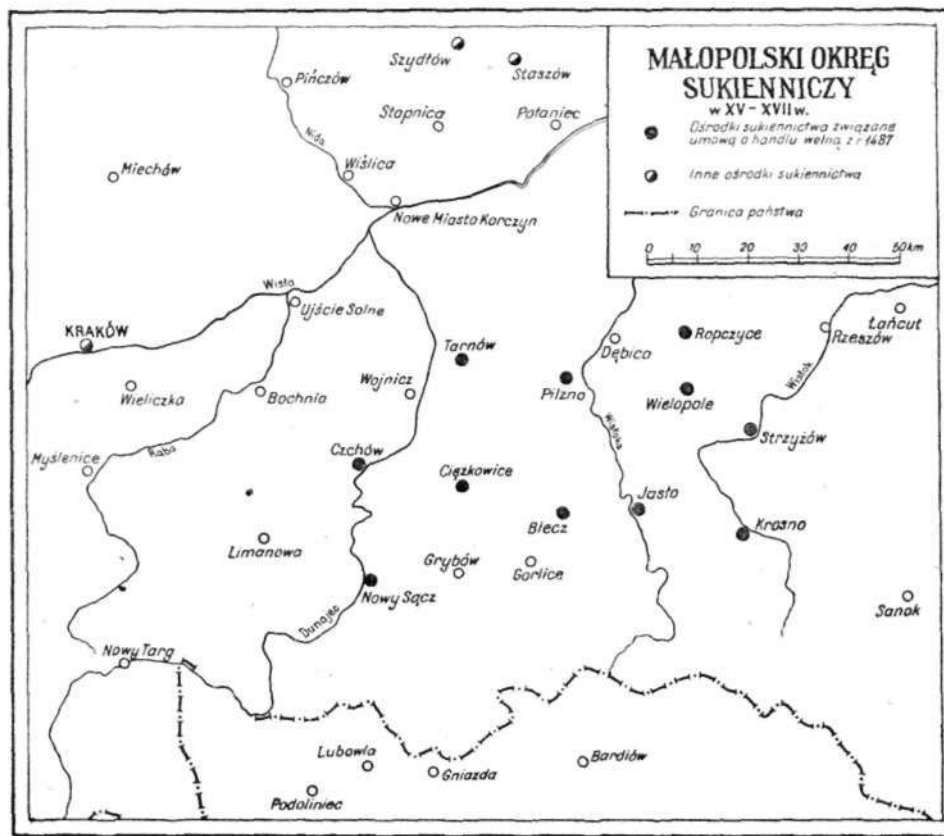
Pisząc o hodowli zwracałem uwagę na to, że pewne okręgi hodowlane nie zawsze pokrywały się z terenami intensywniejszej produkcji sukienicznej. O ile produkcja wsi uzależniona była od miejscowego surowca, o tyle rzemieślnicy w miastach korzystali w dużym stopniu z wełny sprowadzanej często z daleka. O kierunkach handlu wełną wiemy stosunkowo niewiele. W przeciwieństwie do handlu zagranicznego, który pozostawił materiały celne wykorzystane i sumarycznie wydane przez Rybarskiego⁵⁰, handel wewnętrzny ma podobnych ról znacznie mniej.

Przy analizowaniu handlu nawet w XVI wieku wyraźnie uwydatnia się pewna charakterystyczna cecha naszego obrotu wełną. Jest nim brak wymiany między Małopolską a Wielkopolską. Ani w zestawieniach obrotów wewnętrznych komory polskiej, ani w danych innych materiałach już nie statystycznego charakteru nie znajdujemy nic, co by na ów handel wskazywało; nie jest to chyba przypadek. Narzuca się więc pytanie, co się wobec tego działo z wełną małopolską. Wiemy, że na Podgórzu hodowano dość znaczne ilości owiec; niżej postaram się wykazać, że tamtejsza miejska produkcja sukieniczna nie była znaczna, zwłaszcza w porównaniu z wielkopolską — a zestawienia towarów wywoznych przez małopolskie komory celne wykazują stosunkowo małe ilości wełny. Rozwiązanie tej zagadki zdaje się leżeć w tym, że na wsi, zwłaszcza na Podkarpaciu, istniała produkcja miejscowa, a ponadto w tym, że zestawienia Rybarskiego nie obejmują całego wywozu, zwłaszcza że materiały małopolskie są mniej kompletne i dokładne niż wielkopolskie.

W danej chwili najważniejsze dla nas jest stwierdzenie bardzo słabego kontaktu z Wielkopolską. Dowód *ex silentio* jedyny możliwy w tym

⁴⁹ A. Mączak, *Rola kontaktów zagranicznych w dziejach sukiennictwa polskiego XVI i pierwszej połowy XVII w.*, „Przebieg Historyczny”, t. XLIII, 1952.

⁵⁰ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II.



Rys. 1

wypadku, w pewnym choć niewielkim stopniu da się wesprze analogi z trudnościami w dostawach na ten teren soli wielickiej i bocheńskiej. Konkurencją stanowiła w Wielkopolsce sól importowana z morza. Z małopolską konkurowała wełna pomorska i pruska. Niewątpliwie analogia w wielu punktach jest jedynie powierzchowna, wskazuje jednak na słabe stosunkowo powiązanie gospodarcze obu dzielnic Korony.

Dokładnej granicy stref cielenia ku wełnie północnej i małopolskiej wykreślić niepodobna, choć być może była ona zapewne zmieniana i nie należy jej pojmować jako ściśle wytyczonej linii. Z miast wielkopolskich notowanych z racji zakupu wełny na komorze krakowskiej znamy tylko Brzeziny⁵¹.

Przechodząc do handlu wełną na terenie Wielkopolski należy wprowadzić rozróżnienie chronologiczne tego handlu. W XIV wieku ruch skierowany był, jak się wydaje, z Wielkopolski ku Prusom, a zwłaszcza ku

⁵¹ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, str. 197 (r. 1584).

jednemu z najwęższych tamtejszych ośrodków produkcyjnych — ku Toruniowi⁵². W ciągu XV wieku kierunek musiał się odwrócić; w wieku XVI wiemy już o rozwoju tym imporcie wełny do Wielkopolski⁵³. Jakimi czynnikami odegrały tu rolę? Wydaje się, że wiele przypisać należy długotrwałym i szczególnie niszczącym wojnom, które w ciągu XV stulecia toczyły się na terenie Prus. Gdy w r. 1466 zawarto pokój, sytuacja polityczna zmieniła się radykalnie, przemysł wielkopolski zaczął się już rozwijać i okrzepnąć przy ciągłym przywozie surowca z północy.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawiały się kierunki dowozu wełny na terenie samej Wielkopolski. Wydaje się, że był to ruch wielokierunkowy. Ośrodkami produkcji sukieniczej były rozrzucone tak gęsto, że raczej drobniejsze okręgi zaopatrywały się w okolicy, a wełnę z Noteci kupowano chyba wszędzie, zwłaszcza w większych miastach.

Rozważanie kierunków handlu wewnętrznego nie wyczerpuje jeszcze najważniejszych zagadnień. Głównym problemem jest społeczna organizacja i społeczne znaczenie tego obrotu.

Owce, jak wiemy, hodowali zarówno chłopcy, jak i szlachta. Pomiędzy jednak hodowców, a więc pierwszym sprzedawcą wełny, a odbiorcą krajowym — sukienikiem, z biegiem czasu powstała przegroda stworzona przez przekupniactwo zajmujące się specjalnie pośrednictwem w zyskowym handlu wełną. Zeńródłem znamy to zjawisko od drugiej połowy XV wieku. Jest rzeczą charakterystyczną, że w innych dziedzinach handlu surowcami rzemieślniczymi nie mamy do czynienia z rozwojem tym na taką skalę pośrednictwem. W każdym razie nie spotykamy się nigdzie z takim zjawiskiem, choć nieskuteczną, kontrakcją rzemiosła.

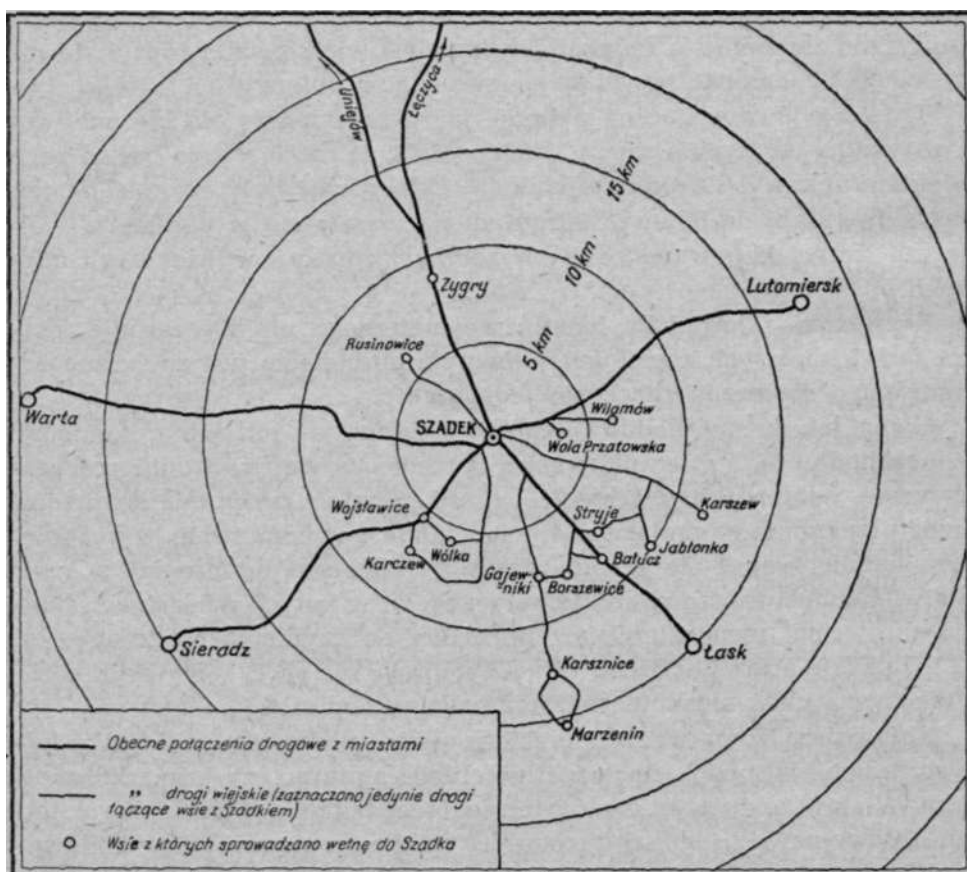
Najprostszą drogą wełny z grzbietu owcy na warsztat sukienika było sprzedanie jej przez szlachcica lub chłopca na targu czy jarmarku miejskim. Wiemy, że udział jej w istotnie dochodziła do rzemieślnika w ten sposób, dotyczyło to jednak przede wszystkim surowca z owiec hodowanych w pobliżu miasta.

Pisząc o hodowli chłopskiej wymieniłem szereg przykładów wskazujących tak na to, że chłopcy sprzedawali niekiedy wełnę bezpośrednio przetwórcom. Gdy chodzi o drugą połowę XVI wieku obfitsze, ciekawsze od wielu innych księgi miejskie miasteczka Szadka dostarczały inte-

⁵² S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, str. 120.

⁵³ ARP, t. III, nr 2213; T. Wotschke, wyd. *Der Bericht eines Königsberger Stadtschreibers über seine Verhandlungen in Posen, Kosten u. Fraustadt*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen”, VII, 1906, str. 148. Ponadto trwa, przynajmniej w drugiej połowie XVI w. przywóz wełny pomorskiej do Gdańska na potrzeby miejscowego sukienictwa i na eksport. Por. rejestry palowego gdańskiego, WAP Gdańsk 300, 19, 14 passim (1583) oraz niżej, str. 44.

resuj tego materiału do tej kwestii. Liczni sukiennicy tamtejsi istotnie kupowali wełnę bezpośrednio od wsi. Z wpisów dotyczących zobowiązań płatniczych wynika, że wełna przybywała ze wsi leżących najdalej w promieniu 15 km od miasta, przeważnie zaś z odległości zaledwie 7—8 km⁵⁴.



Rys. 2. Zasięg kontaktów handlowych sukienników szadeckich skupujących wełnę w okolicy w latach 1580—1600 (wg Cons, i Scab. Schadcov.)

Szadek, a materiałowi temu należy zaufać. Wpisów takich zachowało się kilkanaście z niedługiego stosunkowo okresu czasu; sporządzone były one na podstawie danych tego chłopca sprzedającego na kredyt, niezależnie od tego, ile mil dzieliło jego wieś od miasta. Powstaje pewna obiekcja; istniały inne miasta w pobliżu, jak zwłaszcza Sieradz i Warta, w których

⁵⁴ AGAD, Cons. Schadcoviensia. Patrz rys. 2.

równie potrzebowano surowca; czy więc brak w Szadku wełny ze wsi odleglejszych nie oznacza po prostu, że stamtąd wońono ją do innych miast? Nie należy jednak zapominać, że Szadek ze swymi 90 (w XVI w.) sukiennikami był kilkakrotnie większym nabywcą i gdyby to było możliwe skupowałby na pewno wełnę bezpośrednio od chłopów także z terenów odleglejszych.

Przykład powyższy w świetle przyszłych badań może okazać się więcej lub mniej typowym dla Wielkopolski, jest to jednak jedyna próba, której udało mi się dokonać. W jej wyniku możemy stwierdzić, że dostawa bezpośrednio hodowcy na rynek miejski nie odgrywała decydującej roli w większych ośrodkach produkcyjnych, których potrzeb nie mógł zaspokoić najbliższy milowy czy dwumilowy okrąg.

Ten stan rzeczy stworzył sytuację bardzo dogodną dla wszelkiego pośrednictwa, które ogromnie się rozwinęło zwłaszcza w XVI i XVII wieku. Obie te formy handlu były współzależne w stosunku do siebie. Pośrednictwo powstało wskutek konieczności zorganizowania dostawy surowca z odleglejszych stosunkowo terenów. Z kolei jednak to samo pośrednictwo przyczyniło się musiało do przerwania bezpośredniego kontaktu producenta i odbiorcy wełny także tam, gdzie uprzednio stykali się oni bezpośrednio. Dalsze konsekwencje takiego stanu rzeczy omówi później; teraz przedstawię ogólnie formy, w jakich dokonywał się obrót wełny przy pomocy pośredników.

Różnicę należy dwa zasadnicze typy kupców: jeden — to kupiec zamieszkały lub nawet bogaty organizujący handel na wielką skalę, sprowadzający wełnę z odległych terenów, interesujący się w warunkach wielkopolskich w dużym stopniu eksportem tego towaru. Drugi — to drobny pośrednik skupujący wełnę po wsiach i odsprzedający ją rzemieślnikom miejskim.

Do pierwszego typu należeli w Wielkopolsce przede wszystkim żydzi. Odnosi się wrażenie, że przy pewnej specjalizacji handlowej, jak od XVI wieku możemy już obserwować wyraźniej nie poprzednio, handel wełny stał się domeną handlu żydowskiego, a zwłaszcza żydów poznańskich, gnieźnieńskich, międzyrzeckich, słowem, mieszkańców większych miast. Handel wełny był przedmiotem obrad kahału i elektorów gminy żydowskiej Poznania, wyznaczano specjalnych pełnomocników do spraw wełny⁵⁵.

Żydzi poznańscy opanowali handel wełny zaopatrując w niego nie tylko rzemiosło miejscowe i miast pobliskich, lecz także ośrodki odleglejsze,

⁵⁵ F. Kupfer, *Księga protokołów elektorów gminy żydowskiej w Poznaniu*, „Biuletyn ZIH”, 1954, str. 76, 119.

zwłaszcza Wschow⁵⁶. Analogiczne przykłady mamy z tego okresu⁵⁷ z innych terenów, nawet poza Wielkopolską. Niejednokrotnie handel ten nabierał szczególnego znaczenia prowadząc do niewłaściwego uzależnienia rzemieślnika od kupca, który często wyprodukowanego sukna odbierał jako zapłatę za dostarczony surowiec. Stwarzało to dogodny grunt dla powstania form produkcji nakładczej. Obok wyków podobną rolę odgrywali, choć w mniejszym stopniu, Szkoci. Sukiennicy toruńscy na przykład oskarżeni w r. 1612 o kupowanie wełny na grzbiecie owcy przed strzyżeniem, oczywiście po tak wysokiej cenie, dla celów spekulacyjnych⁵⁸.

Znacznie mniej znany element to drobniejsi handlarze wełny. W rodzinach oni trudno uchwytnei, gdy nie zawierali wielkich transakcji, ich działalność nie pozostawiała śladów w materiałach urzędowych, sprzedawali swój towar w mniejszych ilościach, nie występowali formalnie jako kupcy wełny. Stosunkowo najwięcej informacji o nich można znaleźć w inwentarzach majątków mieszczan. Tu przekupnie występują na każdym kroku, można uchwycić ich działalność na przykład, zapoznając się ze stanem ich interesów w jednym, zazwyczaj najzupełniej przypadkowym dniu (najczęściej przy sporządzeniu testamentu).

Specjalistów ograniczających się do handlu wełną znajdujemy rzadko; w Poznaniu występuje charakterystyczny zawód: *portitor lanae*, zapewne nie zwykły tragarz, gdyż taki nie miałby powodu dźwigać wyłącznie tylko wełny, lecz przekupnie noszący wełnę na grzbiecie⁵⁹. W innych miastach spotykamy zwykle ludzi, którzy posiadają kilka dziedzin handlu, nie gardzą żadnym albo prawie żadnym towarem. We my przykład z Sieradza: jeden z mieszczan, Jan Koziół, gdy w r. 1616 spi-

⁵⁶ L. Koczy, *Handel Poznania do połowy wieku XVI*, Poznań 1930, str. 358; J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dawniejszym powiecie krotoszyńskim*, Poznań 1869, str. 95; H. Moritz, *Die älteste jüdische Niederlassung in Fraustadt*, „Hist. Mon. Pos.” str. 180; WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 25, f. 285; 28, f. 625; 30, f. 490 v; 34, f. 349; 35, f. 465; Scab. Posnaniensia 1521—36, f. 224 v, 228; Castr. Rel. Vschov. 122, f. 476.

⁵⁷ J. Łukasiewicz, *Krótki... opis...*, str. 95; J. Sygalski, *Historia Nowego Szwajcarii od wstąpienia na tron Wazów do I rozbioru Polski*, t. I, Lwów 1901, str. 148 i nast.; K. Arłamowski, *Dzieje przemyskich cechów...*, str. 154; z terenu Mazowsza: M. Baliński, T. Lipiński, *Staryma Polska...*, t. I, str. 672. W Sochaczewie wolno mieszkać tylko 8 wyków, gdy wykupują mieszczanom „wełny i inne potrzeby do rzemiosła należące”. WAP Poznań, Cons. Costensia D 2, f. 720.

⁵⁸ F. Fischer, *Scots in Eastern and Western Prussia*, Edynburg 1903, str. 24 (1612); por. WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 9, f. 6.

⁵⁹ WAP Poznań, Acta dispensatorium 552 f. 132 v, 212 (1636, 1639 r.). 2 wypadki, w których występują w tym rodzaju *portitores lanae* związane z kupnem przez nich zagrodów we wsiach miejskich Poznania. Dopuszczając oczywiście możliwość liwego przypadku, stwierdzić trzeba, że wiadczy to raczej o niezłych ich warunkach materialnych.

sywał testament, w następujący sposób przedstawił stan swoich interesów: należał do cechu rzemieślniczego posiadał i wyposażył za opłat kotły piwne, ma w domu „kociołek do przędzienia z nogami”, niemało „gotowych” pieniędzy oraz ogromne i różnorodne wierzytelności u ludzi. Winni mu są za miód, miaso, a także i za wełnę. Kupili u niego dwaj sukiennicy i jeden czapnik —razem około 40 kamieni, łącznie około 450 kg⁶⁰. Posiadając zagrodę i ziemię hoduje sam 20 owiec, 2 winie, 2 cielaki i 3 sztuki bydła.

Mając wspomnianego wyżej Jana Kozła przewyższa znacznie majątkowo wielu przeciwnych handlarzy. Bardziej może typowym przykładem są dwie mieszczańskie szadeckie — Jadwiga Zawilkowa i Krystyna Cieska — pozostawiające po sobie mniejsze ilości wełny w domu i skromniejsze wierzytelności za wełnę⁶¹. Decydującym argumentem przemawiającym za masowym handlem wełny, uprawianego w wielu wypadkach obok innych zajęć i źródeł dochodu, są skargi i zakazy cechów sukienniczych wyliczające w różny sposób handlarzy wielu rzemieślników⁶².

EKSPORT WEŁNY

Szczególne znaczenie w całości kształcie obrotu wełny miał jej eksport. Wełna była w tym czynnikiem naszego bilansu handlowego, na co zwrócił uwagę Rybarski. Dla nas jednak w pracy niniejszej wywóz jej przedstawia znaczenie przede wszystkim ze względu na zmniejszenie podaży surowca na potrzeby krajowego rzemiosła. Ujście liczbowe tego zjawiska jest możliwe na podstawie zestawienia materiałów celnych dla XVI wieku, zebranych przez Rybarskiego⁶³ (patrz tabl. 2).

Każdy reprezentowany tu rok przedstawia się zgoła odmiennie. Już z góry możemy wątpić czy wszystkie dane są kompletne. Czyby rzeczywiście w latach 1519—1520 i 1547—1548 nie kupował wełny ani jeden kupiec czy sukiennik z Góry, leżącej tu na granicy? Podobne pytania nasuwają się przy takich miastach, jak Zielona Góra, Sulechów, Lubań, Wrocław i wiele innych. Niewątpliwie najbardziej wiarygodnie przedstawiają się lata 1553—1554, nie tylko ze względu na największą ilość wywiezionej wełny, ile na największą ilość reprezentowanych o rodków.

Cóż jednak oznaczają bezwzględne liczby wywozu podsumowane

⁶⁰ Nie może to być wełna wyłęczona z własnych owiec, gdyż w ciągu całego roku otrzymał mógł z nich najwyżej 1,5 kamienia.

⁶¹ AGAD Scab. Schadcoviensia 10, f. 129, 398 i nast.

⁶² Por. str. 53 i nast.

⁶³ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 17, 19, 20, 22.

WYWÓZ WEŁNY W XVI WIEKU

T a b l i c a 2

L a t a	1519/20	1547/8	1585	1553/4
Bolesławiec	—	—	—	170 kam.
Boskowicze	—	—	177 kam.	—
Budziszyn	198 kam.	-	—	1 443 kam.
Drezno	—	-	—	47 kam.
Głogów	210 kam.	1 611,5 kam.	355 kam.	1 677 kam.
Góra	—	—	338 kam.	302 kam.
Herzberg	—	—	—	179 kam.
Ko cielec	—	267 kam.	—	—
Ko uchów	292 kam.	—	525 kam.	371 kam.
Legnica	—	240 kam.	—	138 kam.
Lipnik	—	—	176,5 kam.	—
Luba	—	—	—	955 kam.
Lwówek 1 ski	—	2085,5 kam.	251 kam.	5 236 kam.
Modzicze	—	—	—	172 kam.
Nysa	—	—	—	60 kam.
Ole nica	—	—	—	334 kam.
Ołomuniec	-	—	376— kam.	334 kam.
Praga	230 kam.	220 kam.	—	105 kam.
Przerów	—	—	—	280 kam.
Rachemberg	—	—	—	305 kam.
Rychnowa	—	455 kam.	—	259,9 kam.
Szczawno	-	495 kam.	—	108 kam.
Sulechów	—	—	771 kam.	—
wiebodzin	—	291,5 kam.	2 456,5 kam.	1 241 kam.
Wrocław	360 kam.	496 kam.	—	4 655 kam.
Zgorzelec	200 kam.	655 kam.	—	1 023 kam.
Zielona Góra	—	2 588,5 kam.	707 kam.	567 kam.
aga	—	234 kam.	—	88 kam.
ytawa	—	230 kam.	—	351 kam.
Inne zagraniczne	746 kam.	2 146 kam.	589 kam.	456,5 kam.
R a z e m	2 236 kam.	12 005 kam.	6 722 kam.	20 496 kam. 16,5 cetn.

w poszczególnych latach? Naj ci lejsz odpowied na to da zestawienie ich z wydajno ci jednej owcy. Obliczenie takie jest mo liwe, z du nawet cisło ci .

Tak na przykład w folwarkach starostwa ko cia skiego strzy ono z jednej owcy rocznie (1563) — 0,063 kamienia wełny ⁶⁴
w folwarkach starostwa pyzdrskiego (1564) — 0,069 „ „ ⁶⁵
— sieradzkiego (1543) — 0,065 „ „ ⁶⁶
— inowrocławskiego (1564)—0,066 „ „ ⁶⁷

Liczby te, ró nego pochodzenia i czasu, s ogromnie do siebie zbli one. Przyjmuj c redni z nich = 0,066 otrzymamy liczb owiec, z których grzbietu trzeba było zestrzyc wełn do wywiezienia; przedstawia si ona nast puj co:

1519/20	—	33 000	sztuk owiec
1547/8	—	180 000	- „
1553/4	—	310 000	
1585	—	100 000	

Czy te — trzeba przyzna — znaczne liczby s prawdziwe? Analiza ródła, którym s ksi gi celne, wskazuje, e s one raczej minimalne, zwłaszcza gdy chodzi o trzy mniejsze. Nie mo emy zapomnie , e znaczna ilo wełny musiała przechodzi bez opłat przez sztucz n , łatw do przekroczenia granic l sk .

Gdy jednak, stosuj c daleko id c ostro no , uznamy, e przez wielkopolskie komory celne wywo ono wełn z około 200 000 owiec rocznie, to nie oznacza to, aby wszystkie one miały pa si na wielkopolskich ł kach. Brak nam obecnie, a brakło ju i Rybarskiemu wykazów celnych z północy Polski, znad granicy Prus Ksi cych czy pogranicza Pomorza Gda skiego. Stamt d za szła przecie wełna do Wielkopolski i na l sk. Dla cało ci niniejszych rozwa a nie jest najwa niejsze, czy surowiec tkacki szedł tranzytem, czy te zatrzymywano go, a na l sk wysyłano wełn miejscow . Ma to pewne znaczenie ze wzgl du na nierówn jako surowca, nie wpływa jednak w wi kszym stopniu na bilans handlowy i poda . Zasadnicz kwesti stanowi natomiast fakt, e ogromna ilo wełny zostawała wył czona z poda y dla krajowego rzemiosła. Musimy uzna fakt, e eksport wełny był bardzo wa nym czynnikiem, który wpłyn ł na sytuacj sukiennictwa polskiego w omawianym okresie. Bli sze przyczyny i skutki tego stanu rzeczy rozpatrz ni ej, po przedstawieniu innych wi cych si z nim wa nych problemów.

⁶⁴ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 440, 442.

⁶⁵ AGAD XVIII, 5, f. 82.

⁶⁶ AGAD AS LVI, S 2 II, f. 154 v , 155 v.

⁶⁷ AGAD XVIII, 5, f. 294.

Zestawienie miast, z których pochodzili eksporterzy polskiej wełny zwalnia cz ciowo od obowiazku osobnego przedstawienia kierunków tego eksportu. Widzimy, że szedł on na półsk, dalej do Czech, Łużyc i Saksonii.

Rybarski w swych badaniach nie zwrócił uwagi na bałtycki eksport wełny. O ile w rejestrach komory wrocławskiej eksport ten nie występuje, o tyle w tabelach cła sundzkiego^{67a} można znaleźć ciekawy materiał pozwalający w pewnym stopniu na wyprowadzenie dodatkowych wniosków. Statki płynące z Gdańska już od początku okresu objętego zachowanymi rejestrami (od 1562) wożą czysto wełnę. Są to początkowo niewielkie ilości — kilka do kilkadziesiąt worków rocznie. Od r. 1574 wywóz wełny przerywa się na lat kilkanaście, by po okresie powolnego wzrostu (1592—1616) rozkwitnąć wspaniale od r. 1617. Dokładniejsze przeliczenie ilości wełny na współczesne miary jest bardzo trudne. Dlatego więc nie da się zestawić eksportu morskiego z lądowym. Wskazane jednak będzie tu wykazanie ewolucji, która przedstawia się jak na tabl. 3 (z uwzględnieniem pochodzenia statków przewożących).

Widzimy, że w czwartym dziesięcioleciu XVII wieku wywozi się bardzo duże ilości wełny⁶⁸.

Znaczna jest przewaga Holendrów, którzy bezwzględnie dominują w eksporcie. Anglicy, którzy w imporcie sukna do pewnego czasu do skutecznego współzawodniczyli (por. rozdz. V), nie mogą być brani pod uwagę, podobnie zresztą jak Francuzi, Fryzjczycy i inni. Otwarty musi tymczasem powstać problem, czy wszystka wełna wywożona przez Holendrów szła do Holandii. Wykazuje to dopiero przyszłe badania rzucające jednocześnie światło na rolę Polski jako bazy surowcowej dla przemysłu zachodnio-europejskiego.

W tym dla naszego problemu zagadnieniem jest miejsce pochodzenia wełny wywożonej przez Gdańsk. Przybywała ona do portu z Prus Książęcych i Królewskich, a nie z odleglejszych części Polski, w tym bowiem wypadku czystej przynajmniej spławiano by Wisłą, pozostałby więc niewątpliwie ślady w rejestrach cła wrocławskiego. Otwarta jest sprawa przywozu z zachodniej części Wielkopolski, na co nie znaleźliśmy dowodów.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na organizację eksportu wełny. Podobnie jak handel wewnątrz kraju, tak i wywóz skupiał się

^{67a} *Tabeller aver Skibsiart og Vare transport gennem öresund 1497—1660*. Kopenhaga 1933.

⁶⁸ Szyfunt równa się, jak się zdaje, 1/12 łasztu. Wyniki pobitej kwerendy, którą przeprowadziliśmy w WAP w Gdańsku w związku z inną pracą, potwierdzają dane tabel sundzkich. Księgi palowego (sygn. 300, 10, 17 i nast.) z lat po r. 1634, wymieniają znaczne transporty, po kilkanaście i kilkadziesiąt łasztów wełny wywożonej z kraju.

w r kach nie tylko wielkich na tamtejsz miar kupców, lecz tak e drobnych sprzedawców. Na pierwszych zwróciła uwag praca L. Koczego o handlu Poznania w XVI wieku, wydobywaj c materiały do działalno ci znaczniejszych spółek handlowych, które zaczynaj powstawa zwłaszcza od połowy XV wieku⁶⁹. Koczy nie zwrócił natomiast baczniejszej uwagi na istnienie handlu wełn na mniejsz skal , który — jak si wydaje — odgrywał ogromn rol ze wzgl du na sw masowo . Sukienicy wschowscy tak oceniaj sytuacj w dziedzinie surowca, która wytworzyła si zapewne od czwartego dziesiolecia XVI wieku: „...gdy przed po arem tak wiele wełny przybywało na targ do Wschowy, ...to teraz za adne pieni dze nie mo na jej dosta . Dalej, gdy miasto spłon ło, to szlachta i chłopi zacz li je dzi ze sw wełn do Głogowa i na l sk”⁷⁰.

W wietle powy szych liczb i opinii współczesnych ciekawie przedstawia si uwaga nuncjusza Lippomano:

„Maj takie mnóstwo koni i owiec, e konie zaprz gaj zamiast wołów do robót rolniczych, z owiec za mogliby mie wielk korzy , gdyby wełn przerabiali na sukno, ale o to nie dbaj i wol u ywa sukna, które sprowadzaj z Francji i z Flandrii przez Morze Bałtyckie i Gda sk do Prus, a do Polski z Morawii, która wyrabia sukna z polskiej wełny”⁷¹.

Mo na mie szereg zastrze e co do cisło ci cz ci tych obserwacji; nie ma w nich ani słowa o imporcie z Anglii, jest jakby wyznaczona

⁶⁹ L. Koczy, *Handel Poznania...*, str. 212 i nast.

⁷⁰ T. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 148: *Dor zu wehr vor dem brande so vyll wolle zu der Frauenstadt zu marktte gekommen, ...do sy iczt umbs gelt nich wol bekommen megen. Weiter do jhre stadt ist abgebrant, do sunt die vom adel und auch die pauhern mit jhrer wolle zu Glogau und jn die Schlesigen gefahren.*

⁷¹ *Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548 do 1690*, t. I, Berlin 1864, str. 240 (r. 1575).

Warto zestawit z tym pogl d wypowiedziany w utworze *Senatulus to jest sejm niewie ci*, napisanym zapewne przez mieszczanina wielkopolskiego Andrzeja Głabera z Kobyliny (wyd. w Krakowie u Unglerowej, 1543). W trakcie obrad „sejmu biaogłowskiego” trzech stanów: wdów, m atek i panien, przewodnicz ca im Lukrecja mówi m. in.: „Naprzód była te w niektórych powiaciech na naszych owcach wełna tak subtelna i tak cienka jako w samej Anglii, z której czyni włoskie sukna i purpuriany, nasze te prz dki, tak cienk ni uprz d jako Francuski. Farba nam snadniej przydzie ni im, bo czyrwiec od nas do nich idzie, przeto naszym zdaniem wszytki sukna mog by u nas takie, jakie nam s siedzi przywo ”. Jest to jedyna uwaga po wi cona sprawom ogólniejszym, a uzasadniona przez wnioskodawczyni stwierdzeniem, „i mało co za dobrym gospodarstwem naszym, innych krain potrzebowa b dziemy”. (K. Badecki, *Z bada nad literatur mieszczsko-ludow XVI—XVII wieku*, Wrocław 1953. Odb. z „Pamiętnika Literackiego”, t. XLIII, str. 17). Z niecierpliwo ci nale y oczekiwa pełnego opracowania postulatów gospodarczych mieszczsstwa polskiego w literaturze Odrodzenia.

L A T A

Pochodzenie statku	1617		1618		1619		1620		1621		1622		1623	1624		1626		1627		1628		1629		1630		
	s	w	s	w	s	w	s	w	s	w	s	w	s	s	w	s	w	s	w	s	w	s	w	s	w	
Holenderskie	332	—	437	100	443	12	566	3	738	31	340	13	558	593	756	445	601	143	1621	—	—	—	—	—	—	—
Angielskie	53	—	15	—	—	—	10	—	—	—	40	—	139	3	45	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szkockie	—	—	23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	3	136	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	8
Francuskie	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wsch. Fryzyjskie	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hamburskie	—	—	8	—	7	5	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	61
Bremniskie	—	—	—	—	12	—	—	1	—	—	—	—	2	5	2	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Duńskie	—	—	—	—	—	23	11	—	2	4	—	—	4	13	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szwedzkie	—	—	—	—	—	—	—	—	80	—	4	—	2	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18
Norweskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	2	33	10	8	14	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemcy Pn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lubeckie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pomorze	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rostockie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stralsundzkie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szczecińskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Prus Król.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Prus Książ.	—	—	—	—	—	—	3	—	15	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

s = szyfunt
w = worki

Tablica 3 (c.d.)

Pochodzenie statku	L A T A																					
	1631	1633	1636	1637	1638	1639	1640	1641	1642	1643	1644	1645	1647	1648	1649	1650	1651	1652	1653	1654	1656	1657
Holenderskie	675	597	900	554	2085	1302	2820	2424	2096	3541	2757	31	3360	3382	2576	—	—	—	2162	5950	1446	626
Angielskie	—	130	111	187	108	476	207	298	135	—	16	56	165	112	140	29	4	—	—	86	—	—
Szkockie	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	15	—	—	—	39	—	—	—
Francuskie	—	—	36	—	—	4	29	20	1	—	—	28	—	10	—	—	—	—	12	9	—	—
Wsch. Fryzyjskie	—	14	—	42	6	55	25	118	30	26	4	69	18	104	18	51	—	71	27	250	17	—
Hamburskie	17	12	113	57	14	17	133	95	98	44	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bremeńskie	—	—	—	—	—	14	—	—	—	19	38	14	—	3	12	17	22	—	3	34	—	—
Duńskie	—	—	300	—	—	—	—	21	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szwedzkie	—	8	—	—	6	—	—	—	—	—	—	3	—	—	26	3	—	—	17	2	—	—
Norweskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	38	26	5	32	—	32	44	—	—	—
Niemcy Pn.	—	—	—	—	—	—	—	90	—	24	—	—	—	—	6	8	—	—	5	—	49	—
Lubeckie	—	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pomorze	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rostockie	—	—	—	—	—	4	42	—	2	—	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—
Stralsundzkie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Szczecińskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Prus Król.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	38	—	—
Gdańskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16	—	—
Prus Książ.	—	—	—	—	—	—	14	—	—	10	—	—	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—

granica importu tkanin morawskich i sprowadzanych morzem, w rzeczywistości nie istniejąca. Opinia jednak bystrogo, przyzwyczajonego do zachodnio-europejskich stosunków obserwatora może zastanowić nad przyczynami tracenia owych „wielkich korzyści”, które dostrzegał Lippomano.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ CEN WEŁNY

Analiza cen wełny wskazuje nam na zjawiska wiążące się z omawianym wywozem tego towaru z kraju. O ile wywóz miał w toku naszych rozważań znaczenie przede wszystkim po prostu, wpływając na podaż wełny dla przemysłu miejscowego, o tyle ewolucja cen wełny wiąże się już bardziej bezpośrednio z produkcją białoczą czynnikiem, który oddziaływał bezpośrednio na możliwości produkcyjne rzemieślników i wpływał na kształtowanie się cen ich wyrobów, a więc i na szerokość zbytu produktu, a także na ich stopnie życia i pozycje społeczne.

Niestety materiał dotyczący tego zagadnienia zachował się dopiero od czwartego dziesiątka XVI stulecia.

Poniżej zestawiałem bardzo fragmentaryczne dane zaczerpnięte przede wszystkim z inwentarzy i lustracji królewskich (patrz tabl. 4).

Ceny te, choć dotyczą w zasadzie bardzo wielu miast a raczej starostw, w praktyce są w większości wypadków jedynie cenami obrachunkowymi przyjętymi przez lustratorów (zazwyczaj jednakowo dla całej lustracji) do obliczenia zysku z wełny owiec królewskich. Odnosi się to zwłaszcza do lat 1565 i 1629, znanych z lustracji. Nie możemy wobec tego stwierdzić, czy dokładnie takie ceny istotnie płacono. Natomiast przy zasadniczej jednorodności materiału źródłowego (inwentarzy i lustracji) możemy uznać liczby te za wskaźniki (indeksy), a za odpowiadającą rzeczywistości przyjęć jedynie ich dynamikę i stosunek tych cen względem siebie w różnych okresach.

W całej tabelce, choć opartej na cenach pojedynczych lub jednego pochodzenia dla każdego roku, można zaobserwować pewne prawidłowości. Przede wszystkim ceny surowca są wyższe w większych ośrodkach produkcji sukienniczej. Przykładem jest Kościuszka, gdzie nawet lustratorzy zanotowali wyższe niż gdzie indziej w tym roku ceny, dalej Szadek, a także Sieradz. W Sieradzu notujemy wprowadzić jedyny znany wypadek płacenia taniej niż w roku poprzednim, ale za to trzy wcześniejsze inwentarze z roku 1541 i dwa następujące wskazują na szybki wzrost cen wełny. Mimo jasności w ogólnym obrazie, który poza wskazanymi wyjątkami nieprawidłowości nie pozostawia wątpliwości co do bezwzględnej tendencji wzrostu cen surowca, nie możemy się zorientować, jak kształtowały się ceny wełny w stosunku do innych towarów.

Miasta	L a t a																					
	1533	1537	1541	1542	1543	1545	1546	1563	1564	1565	1566	1569	1572	1573	1574	1600	1602	1611	1628	1629	1640	
Brzeźnica	-	-	-	-	-	-	-	-	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Brześć Kuj	-	24	-	-	-	-	-	-	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Gostynin	26	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	60	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Grabów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Inowrocław	-	-	-	-	-	-	-	48	48	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-	-
Konin	-	-	-	-	-	-	-	-	48	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-	-
Kościan	-	-	-	-	-	-	-	60	-	60	-	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-	-
Krzepica	-	-	-	-	26	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Lęczyca	-	20	-	-	-	-	-	-	-	48	-	55	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Łomża	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	65	-	-	-	-	-	-	-	-
Plotrków	-	-	-	-	-	-	-	-	-	48	-	44	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-
Poznań	-	-	-	-	-	-	66	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Pyzdry	-	-	-	-	-	36	-	-	48	-	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Rogoźno	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-
Radom	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Radomsko	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	120	-
Sieradz	-	-	24	32	36	-	-	-	-	48	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Szadek ⁷³	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	60	48	-	-	-	-	120	130	215	-	-	-
Warta ⁷⁴	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	72	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Wieluń	-	-	-	-	-	-	-	-	40	40	-	48	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Wiślica	-	-	-	-	-	44	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-

⁷² Ceny 1 kamienia welnego w groszach. Dane z Poznania, Szadka i Warty zecerpnięto z materiałów miejskich i z zawartych kontraktów handlowych.

⁷³ Ceny w samym mieście.

⁷⁴ Jak wyżej.

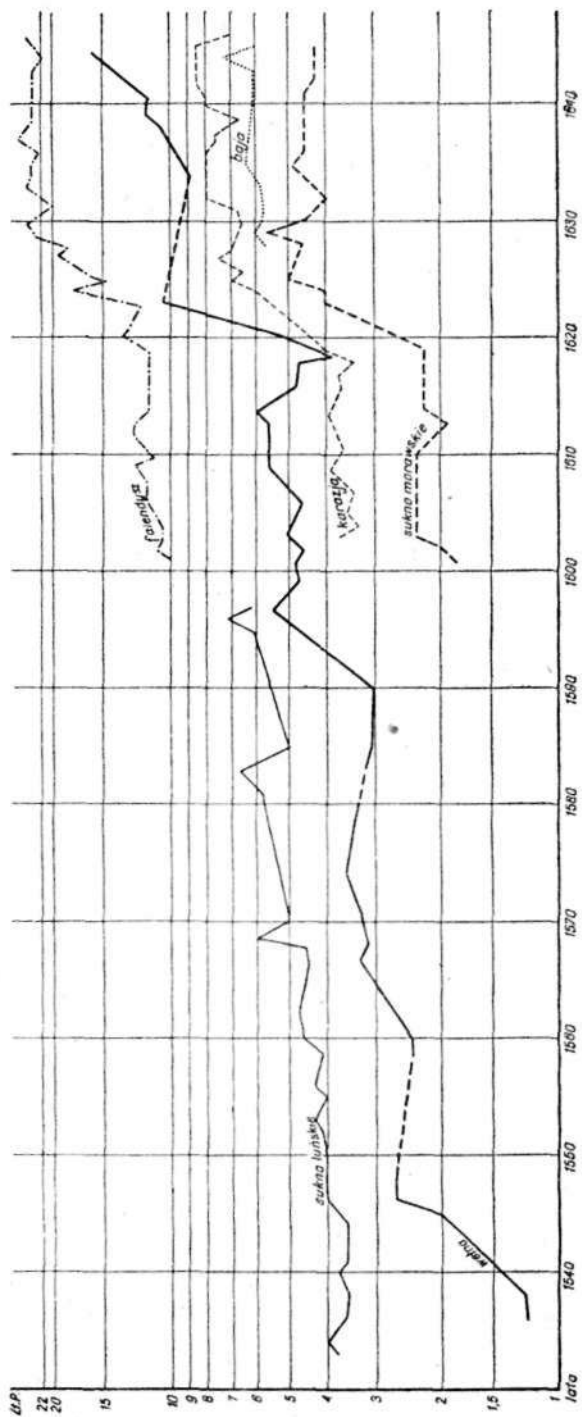
Cel ten osiągnąć można, zestawiając wykresy cen wełny i sukna pochodzących z jednolitego charakteru ról. W tym celu posłużyłem się jednym ze znanych mi materiałów tego typu — rachunkami miejskimi Poznania. Obejmują one ceny, po jakich sprzedawana była wełna z folwarku miejskiego Wildy⁷⁵. Co roku sporządzane rachunki — układane chronologicznie i podzielone według układu rzeczowego — wymieniają, poza kilkoma lukami, przez 107 lat istotną ilość cen sprzedanej wełny i kwoty za nią otrzymane z podziałem na wełnę wiosenną, jesienną i jagnięcą.

Odrzuciłem natomiast ostatnie, jako stanowiące niewielką ogólną wagę i zwykle inaczej oceniane, z pozostałych zaś obliczyłem cenę przeciętną dla każdego roku i wykreśliłem krzywą (patrz rys. 3). Cóż ta krzywa oznacza? Nie wiemy, komu sprzedawano wełnę z folwarku, czyniono to jednak zapewne w Poznaniu. Istnieje też wątpliwość, gdziekolwiek indziej prawdopodobnie, a warunki jej sprzedaży były co roku podobne, gdy natomiast liczby z innych ról oznaczają raz cenę sprzedaży przez folwark po rednikowi, drugi raz — cenę towaru kupowanego z drugiej ręki przez rzemieślnika, to znów szacunkowe obliczenie dokonane przez lustratorów. Możliwe, że wełnę z Wildy sprzedawano komuś z mieszczan z pewną zniżką; zawsze też trzeba się liczyć z niezupełnie czystymi interesami urzędników miejskich — wszystko to jednak nie zmieni ogólnego jednorodnego charakteru zestawienia. Wątpliwość stanowiło porównanie krzywej z analogicznymi krzywymi cen gotowego sukna. Dysponowałem w tym zakresie jedynie materiałem już opracowanym. Powątpieniem brak było konieczności korzystania z materiału pozapoznaniańskiego. Wydaje się jednak, że gdy chodzi nie o bezwzględnie wysokie ceny, lecz o jej ewolucję, można użyć do porównania cen krakowskich, jako najdokładniejszych⁷⁶. Falendysz i sukno włoskie uważa się za produkt zagraniczny, znacznie wyżej jako cińskie wyroby miejscowe. Natomiast biała, karajska i sukno morawskie to tkaniny tańsze, choć lepsze od przeciętnych polskich, jednak wciąż bliższe im. Dotyczy to zwłaszcza podobieństwa do produktów sukiennictwa z pogranicza wielkopolsko-włoskiego, gdzie wyrabiano masowo karaję i białę na wzór angielski i włoski⁷⁷. Dlatego też podkreślę niejednorodność wykorzystanych cen tych ostatnich, które można uznać, że

⁷⁵ WAP Poznań, *Calculi Posnanienses*, passim. Wilda — obecnie na terenie samego miasta.

⁷⁶ Krzywe wykreślono wg danych liczbowych u J. Pelca, *Ceny w Krakowie w latach 1369—2600*, Lwów 1935 i E. Tomaszewskiego, *Ceny w Krakowie w latach 1601—1795*, Lwów 1934.

⁷⁷ Por. niżej, o imigracji włoskiej.



Rys. 3. Zestawienie cen wełny i sukna w latach 1533—1645
(ceny 1 kamienia wełny — w Poznaniu, ceny 5 łokci sukna — Krakowie)

w licznych wypadkach mamy tu do czynienia z cen sukna wyrabianego w kraju, w Wielkopolsce, i to w niewielkiej odległości od Poznania⁷⁸.

Co możemy wyczytać z tego zestawienia? Ze względu na uśrednienie osi rzędnych podziałek logarytmicznych miarodajny jest kształt, pod którym zbliżają się do siebie porównywane krzywe, a nie odległości między nimi. Wyeliminowany został ten czynnik jako czynnik, gdy niezależnie od jego aktualnego kursu stosunek krzywych pozostaje bez zmiany.

Już w pierwszych latach po r. 1546 obserwujemy wyraźny związek cen wełny w zestawieniu z cenami lundyszu. Druga, mniejsza, ma miejsce po r. 1590. W stuleciu następnym istnieje możliwość porównywania z sukniem tą samą, dla nas bardziej miarodajnym. W latach 1614—1618 ceny wełny spadają nieco bardziej niż karazja, by zaraz potem znacznie podskoczyły w wyniku pogorszenia się monety polskiej. Lata następujące okresem najciekawszym ze względu na rozpętanie nad granicami Polski wojny trzydziestoletniej, co musiało oddziaływać hamująco na wywóz surowca z kraju, oraz ze względu na imigrację i wzrost produkcji na pograniczu od strony wielkopolskiej. Niestety, w latach tych mamy lukę w źródle. Ponieważ jednak w r. 1634 cena jest niższa nieco nawet niż przed dziesięć laty, z dużym prawdopodobieństwem możemy sądzić, że w tym czasie nie było większej zmiany, a być może, nastąpiła nawet obniżka. Drożej natomiast nieco karazja. Dzisiaj oczywiście następuje przyniesienie stałości względnej i bezwzględnej wzrostu ceny wełny.

Jak należy interpretować owe wahania cen? Drożyna (takie względnie, w zestawieniu z sukniem) z pierwszej połowy XVI wieku zgadza się z obserwacjami sukienników wielkopolskich zanotowanymi w r. 1554. Dalsze wahania wskazują zapewne na wpływ koniunktury eksportowej na wysokość cen wełny: gdy wypadki związane z wojną spowodowały spadek wywozu, ceny przestały rosnąć, lub nawet — być może — spadły. Ustabilizowanie stosunków i rozwój produkcji iłskiej na terenie Wielkopolski wpłynęły na nowy wzrost cen, którego dalszego ciągu, niestety, już nie znamy.

Ciekawe wyniki daje zestawienie wysokości cen w Poznaniu z wyliczonymi średnio materiałami z innych terenów kraju. Ceny poznańskie są bez wyjątku wyższe, nawet w porównaniu ze współczesnymi cenami szadeckimi.

Wobec powyższego trzeba, że na cenach wełny odbił się również wpływ eksportu, który obok wzrostu zapotrzebowania miejscowego przyczynił się do utrzymania wysokiego poziomu i stałego względnego wzrostu cen. Ów stosunek cen wełny do cen sukna stawał się czyn-

⁷⁸ Krzywe cen sukna oznaczają wahania 5 łokci każdego gatunku, wełny za — cenami kamienia. Wobec przyjęcia skali logarytmicznej wykres nie zniekształca obrazu.

nikiem pogarszającym sytuację polskiego rzemiosła sukienniczego. Wniosek powyższy zgodny jest z ogólną oceną zjawisk zachodzących w ówczesnym sukiennictwie. Jednakże ubóstwo materiału statystycznego na którym jest oparty, należy uznać jedynie za hipotezę.

WALKA CECHÓW SUKIENNICZYCH O ZAOPATRZENIE W WEŁN

W obliczu poważnych trudności zaopatrzenia w wełnę, wynikających z braku jej na rynku, z rosnącego eksportu i wraz z nim rosnących cen rosły więc zadania cechów sukienniczych w dziedzinie zaopatrzenia w surowiec. Zwłaszcza w ciągu XVI wieku zagadnienie to stało się — obok konfliktu klasowego z czeladzią oraz obok kontroli wyrobu i sprzedaży — głównym punktem zainteresowania mistrzów.

Z punktu widzenia mistrzów istniejące trudno ci mo na było rozwiązywać w rozmaity sposób: przez zwalczanie konkurencji lub organizację wspólnego zakupu wełny. W obu tych kierunkach poszły ich starania. Znany wiele statutów cechowych ograniczających swobodę handlu wełny. Idealem było zarezerwowanie dla sukienników wyłącznego prawa kupna wełny w mieście nie wyłączając okresu jarmarków. W dziedzinie tym mieli jednak tkaczy samych niemal wrogów wokół siebie. Byli nimi kupcy będący wywoźcami wełny za granicę, będący te po redniczy tym handlem w kraju, byli także szturarze pozacehowi, których ewentualny monopol cechowy postawiłby w szczególnie trudnej sytuacji. Co najważniejsze jednak, tendencja sukienników do opanowania rynku wełny godziła w żywotne interesy szlachty, szukającej jak największego zbytu dla swej wełny, szlachty, umiejącej dobrze wykorzystać istniejące zapotrzebowanie na surowiec. Podobnie przedstawiał się interes chłopstwa, będącego także czciowo sprzedawcą. Z tych sprzeczności i walk interesów wynika połowicznie osi gni cechów w dziedzinie zaopatrzenia. Z wrogoci szlachty wynika połowicznie i kompromisowo przywilejów królewskich uzyskiwanych w tym zakresie przez sukienników polskich. Typowym przykładem tego jest przywilej uzyskany przez Kościan (1520), w myśl którego sukiennicy tamtejsi otrzymali wyłączne prawo zakupu wełny na targu miejskim od Wielkanocy do w. Michała. Przez resztę roku dozwolony był wolny handel⁷⁹. Oznaczało to w praktyce zapewnienie im niższych cen na gorszą wełnę wiosenną. Jesienią strzyono bowiem w Wielkopolsce włania nie około w. Michała (29.IX) sprzedawano za, jak wskazują poznańskie rachunki miejskie, w październiku — grudniu. Nieco inne kompromisowe wyjście znaleziono w stosunku do mistrzów z Kt, gdzie Zygmunt August zezwo-

⁷⁹ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr 147.

lił wbrew interesom sukienników na wolny zakup wełny przez 12 zaków na jarmarku od południa do wieczora⁸⁰.

Uzyskanie sankcji królewskiej dla statutów cechowych nie było koniecznością. Ubiegano się o nią wtedy, gdy szczególnie zależało na uroczystej sankcji lub gdy zasięgi rozporządzenia miały wyjść poza kompetencje rady miejskiej. W drobniejszych sprawach autorytet władz miejskich był dostateczną gwarancją⁸¹, rada zaś w wielu wypadkach skłonna była poprzestanie na rzemiosło sukiennicze⁸². W miastach prywatnych rada miała zazwyczaj bardziej ograniczony zakres władzy, a interes właściciela miasta nie sprzeciwiał się zasadniczo wzmocnieniu rzemiosła miejskiego. Jest rzecz jasna, że sam właściciel mógł się nie obawiać wprowadzonych przez siebie ograniczeń handlu.

Zobaczymy więc, jak wyglądały postanowienia statutów cechowych dotyczące regulacji handlu wełny.

Pierwszy typ tych postanowień obejmuje ograniczenia handlu detalicznego pozostawiające swobodę zakupywania wełny w większych ilościach. Oto przykłady:

Uniejów 1465⁸³: „...mistrzom tego rzemiosła [sukiennikom]... wolno będzie kupować wełnę według jej wartości na mniejszej wadze. Innym zaś tego rzemiosła tkaczom czy też słubom z innych miasteczek królewskich, duchownych i wieckich przybywającym zakazujemy, z wyjątkiem tego, że ci tkacze z innych miast będą musieli kupować tę wełnę na wielkiej wadze, bez jakiegokolwiek przeszkody”.

Międzyrzecz 1513⁸⁴: „...chcemy, aby gdy wełnę sprowadza się na rynek dla sprzedaży, nikt obcy, skądkolwiek przybyłby do miasteczka, nie ośmielał się kupować jej, gdy waży około 1¹/₂ kamienia, że straci dla sukienników, tym zaś [sukiennikom] pozostawiamy to do czynienia, lecz zezwalamy, aby każdemu wolno było kupować na większej wadze”.

Z powyższych rozporządzeń wynika przede wszystkim następujący wniosek: sukiennicy kupowali wełnę doraźnie w drobnych ilościach, nie czyniąc zapewne w większych wypadkach znaczniejszych zapasów, skoro zastrzegali sobie drobny zakup. Jest to zrozumiałe, gdyż kupując u siebie na miejscu mogli nabywać tyle, na ile ich było stać i ile im było potrzebowało. Za to obcy nie zawsze zapewne byli w stanie kupić jedno-

⁸⁰ W. Heck, *Archiwa miejskie księstw Owińskiego i Zatorskiego*, t. I, Kraków 1891, nr 12; przywilej potwierdzony w r. 1646.

⁸¹ G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII wieku*, Poznań 1951, str. 14.

⁸² Walka sukienników z radą, reprezentującą interesy kupców wzmogła się jedynie w nielicznych, największych miastach wielkopolskich (Poznań, Kalisz). Natomiast we Wschowie rada zdaje się być narządem w rękach sukienników.

⁸³ *Visit. Gnesn.*, str. 218.

⁸⁴ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr 140.

razowo wi ksze ilo ci i na skutek tego musieli odpa jako konkurenci. St d wynika, e ofiar pa musieli przede wszystkim sukiennicy poza-
cechowi i przekupnie — po rednicy. Mo na natomiast w tpi czy go-
dziło to w kupców wywo cych wełn za granic i w ogóle handluj -
cych ni na wi ksz skal '. Na wprowadzenie ogranicze eksportu nie
pozwolił jednak interes producenta wełny — szlachty, naj ci lej zwi -
zany z wywozem.

W niektórych innych miejscowo ciach udało si sukiennikom uzy-
ska prawny monopol zakupu wełny, z zastrze eniem zu ycia jej bez-
po rednio do przeróbki. Potwierdzone rozporz dzenie miejskie dla
Wschowy z r. 1520 tak ujmuje t spraw :

„ aden z rzemie lników, tak e w czasie, gdy strzy e si owce, nie
mie je dzi po wsiach i innych miejscach prowincji dla zakupu wełny
ze szkod dla innych [sukienników]... aden za z sukienników nie po-
winien sprzedawa wełny poza cechem, tj. czapnikom i obcym ludziom,
lecz je li miałyby wełn ponad własn potrzeb , winien j zby bratu te-
go rzemiosła... nikt nie powinien poza miastem w powiecie wschow-
skim skupywa wełny, lecz jedynie przyniesion do miasta... na rynku
za nikt nie ma kupowa wełny z t my l , aby j odsprzeda , z wyj t-
kiem jarmarków" ⁸⁵.

Obszerny fragment przywileju cechowego ze Wschowy przytoczyłem
nie tylko ze wzgl du na znaczenie i reprezentatywno tego o rodka,
lecz przede wszystkim dlatego, e omawia on szerzej ró ne mo liwo ci
handlu i po rednictwa w handlu wełn . Brzmienie dokumentu jest zu-
pełnie jasne i nie pozostawia w tpliwo ci co do intencji autorów i co do
ich celu. Chodzi o sparali owanie wszelkiego po rednictwa i wywozu
wełny z okr gu. Eliminuj c wymienione mo liwo ci pozostawia si jako
legalny jedynie handel wełn uprawiany przez hodowc owiec, albo
kupca, je li ten kupił j poza powiatem wschowskim, a sprzedaje na
targu w mie cie. Tu wełn mog kupi tylko rzemie lnicy przerabia-
j cy j , gdy nikomu nie wolno raz kupionej przez siebie w mie cie
wełny odprzedawa dalej. Czapnikom, którzy równie potrzebuj wełny
jako surowca, nie mog jej sukiennicy odmówi , staraj si jednak nie
ułatwia kupna.

Zastanawiaj cy jest niespotykany w innych przypadkach szeroki za-
si g, w którym maj obowi zywa powy sze zakazy cały powiat
wschowski. Inaczej postanawia przywilej z Kłobucka w starostwie krze-
pickim (1619):

art. 5. „Wełny ydowie i insze przekupniowie, aby nie mieli i nie
wa eli wykupowa w mie cie i od miasta na 2 mile wszere i wzdłu ,

okrom jarmarku, a gdyby który brat cechu naszego naszedł wykupuj cego wełn , tedy przeło ony onego miejsca powinien da pomoc na odebranie tego towaru rzemiosła naszego, który towar odnie powini my do Urz du Zamkowego⁸⁶.

I inny — z Wyszogrodu (1519):

„I ponadto... polecamy i nakazujemy wszem wobec, aby aden obcy czy przybysz nie o miał si kupowa wełny w mie cie Wyszogrodzie i Bodzanowie w czasie targów na szkod wspomnianego rzemiosła [sukienników], lecz niech j kupuj wspomniani sukiennicy dla siebie⁸⁷.

Oba przywileje ograniczaj si do zasi gu miasta lub jego najbli szej okolicy i zarówno form , jak i tre ci lepiej odpowiadaj przeci tnym mo liwo ciom cechów sukienniczych ni wschowski, wydany dla jednego z najpot niejszych cechów w Polsce, w jednym z jej najzamo niejszych miast. Wszystkie trzy przytoczone dokumenty (cho trzeci jedynie *implicite*) uwzgl dniaj mo liwo wolnego handlu wełn w czasie jarmarku. Zakazanie go w czasie trwania jarmarków nie le ało w mo liwo ciach cechu, zarówno ze wzgl du na trudno ci upilnowania przestrzegania podobnego przepisu, jak zwłaszcza na to, e sprzeciwiał si temu interes miasta jako cało ci i znacznej wi kszo ci jego mieszka ców.

Poza powy szymi próbami opanowania rynku wełny przez pojedyncze cechy zwróci nale y szczególn uwag na próby podejmowane przez sukienników na szersz skal .

Pierwsz tak znan prób jest zawarta w r. 1487 ugoda cechów sukienniczych Biecza, Krosna, Nowego S cza, Tarnowa, Pilzna, Jasła, Strzyowa, Ropczyc, Wielopola, Ci kowic i Czchowa (por. rys. 1), zawieraj ca nast puj ce postanowienia:

1. aby nikt z członków wy ej wymienionych cechów nie kupował wełny pochodz cej z tej strony (prawego brzegu) Wisły od przekupniów,
2. aby nikt nie kupował ani nie wymieniał wełny od kapeluszników,
3. aby nikt nie chodził za kupnem wełny po wsiach, z wyj tkiem kupna całej strzy y u szlachcica⁸⁸.

⁸⁶ AGAD MK 163, f. 399. Analogicznie statut z Piły (1594) potwierdzony przez króla w r. 1637 zakazuje wykupywania wełny kupcom w całym starostwie. H. Schmitz, *Die Willkuhr der Schneidemühler Tuchmacherinnung vom Jahre 1591*, „Grenzmärkische Heimatblätter“, XVI, 1940, str. 126.

⁸⁷ AGAD MK 57, f. 237 v.

⁸⁸ *Mal. hist. Biecza*, nr 79; regest z dokumentu, znajduj cego si w WAP Kraków Uchwała zawierała jeszcze 4 punkt: „aby nikt nie wa ył si zatrudnia u siebie czeladnika, który nie uczył si 3 lata, ani takiemu nie pomagał”.

Wynika stąd, że sukiennicy Podkarpacia czuli się na siłach nawijaczy, stały bezpośredni kontakt z hodowcami owiec na prawym brzegu Wisły, legalizowali natomiast po rednictwo przy dostawie zza rzeki. Mniej jasny jest punkt 2. Uwaga mówi raczej nie o kapelusznikach zdaje się chyba wskazywać na prowadzenie przez nich szerszego handlu wełną, przez co należało z punktu widzenia sukienników zakwalifikować ich jako zwykłych po redników — przekupniów, spełniających w tym zakresie funkcję podobną do tej, jaką we Wschowie pełnili rzemieślnicy. Odgrywał tu zapewne rolę stały antagonizm czapników (kapeluszników) i sukienników rywalizujących przy zakupie surowca.

Punkt 3 mówi nam już więcej o stosunkach panujących wewnątrz cechu. Nie może tu wchodzić w grę jako powód zakazu problem zmniejszenia się dochodów miejskich przez omijanie targu, mamy bowiem do czynienia nie z postanowieniem rady miejskiej, lecz z umową cechów rzemieślniczych kilku różnych miast. Sformułowanie całego postanowienia nasuwa w pierwszej chwili wniosek, że chodzi o zapewnienie zaopatrzenia w niezbędny surowiec wszystkim mistrzów cechowych. Z bliższej jednak analizy wynika, że w wysokim stopniu zostają uprzywilejowani mistrzowie najzamożniejsi. Stara forma kryje w sobie nową treść społeczną: ubogi rzemieślnik nie ma prawa nabywać potrzebnych mu drobnych stosunkowo ilości wełny ani bezpośrednio od szlachcica czy chłopca na wsi, ani też od żadnego przekupnia; natomiast pierwsi spośród „równych”, bogaci majstrowie mają zagwarantowaną możliwość najkorzystniejszych transakcji: kupują całą strzyżycę od szlachcica, nie mówią o tym, że nie stanowi dla nich większej trudności sprowadzanie wełny z dalszych okolic lub kupowanie jej korzystnie hurtowo od kupca. Całe postanowienie służyła więc najwidoczniej bogactwom, które zmiosła do wyeliminowania nie tylko po redników, lecz także konkurencji rzemieślników ubogich, których dzięki tej ustawie mogło być w znacznym stopniu uzależnionych od góry cechowej. Nie wiemy, w jakim stopniu udało się umowić wprowadzić w życie. Analogia wielu podobnych zakazów cechowych i królewskich każe się na to zapatrywać sceptycznie. Zasadnicze jednak znaczenie miało by dla nas tendencja gospodarcza, którą widzimy w dokumencie, i fakt przebijający cegło ze zrujnicowania majtkowego w cechach małopolskich.

Z terenu Wielkopolski nie wiemy nic o analogicznych zbiorowych postanowieniach w ciągu XV wieku. Dopiero z r. 1567 przechowała się w Koźminie uchwała dotycząca cechów sukienniczych Poznania i 36 innych miast z nim związanych⁸⁹. Zawiera ona postanowienie, że w prze-

⁸⁹ St. Łukomski, *Koźmin...*, str. 269 i nast. Szerzej o owym ogólnowielkopolskim cechu sukienniczym — por. niżej, str. 130 i nast.

ciwie stwie do ydów i innych „przekupniów”⁹⁰, tylko sukiennicy mają prawo kupowania wełny owczej podczas strzy y na rynkach Poznania i innych miast wielkopolskich, nawet gdy chodzi o ilo ci bardzo wielkie, do kilku cetnarów.

Fragmentaryczno zachowanych wiadomo ci o postanowieniach cechowych dotycz cych kupna wełny nie pozwala orzec z cał pewno ci czy zachodziła w nich jaka ewolucja, czy wzrastały, czy te malały uprawnienia cechów w tym zakresie. Sprawa nie ma jednak zasadniczego znaczenia, gdy nale y mie powa ne w tpliwo ci, czy wszystkie podobne zarz dzenia wpływały w znaczniejszej mierze na handel wełn . Brak wiadomo ci o karach za przekroczenie przepisów nie jest tu oczywiście miarodajny i przekonywaj cy, z całej jednak Polski wiemy o rozwini tym handlu wełn , w którym przoduj ydzi. Ci przecie wówczas owiec raczej nie hodowali. Schyłek XVI wieku i wiek XVII zna ich coraz wi cej: sukiennicy wschowscy czy ko cia scy kupuj od nich surowiec masowo nie ogl daj c si na zakazy.

Mo na wi c stwierdzi miało, e przytoczone wy ej i inne podobne ustawy cechowe były nie tyle rzeczywicie zawsze wykonywan norm prawn , ile wiadectwem panuj cych w handlu wełn stosunków, trudno ci, na jakie natrafiali producenci sukna i — dodajmy — bezsilno ci redniowiecznego prawa wobec rozsadzaj cej ramy feudalizmu gospodarki pieni nej.

* * *

Wszelkie zagadnienia surowcowe zebrałem w niniejszej pracy razem, by da wyraz podstawowemu znaczeniu dostawy surowca dla sukienictwa. Materiały podane wy ej upowa niaj do sformułowania kilku wniosków o du ym znaczeniu dla dalszych rozwa a :

1. Handel wełn był w kraju (zwłaszcza w Wielkopolsce) szeroko rozwini ty i raczej w niewielkim stopniu udawało si rzemie lnikom nabywa j bez po rednictwa kupców.

⁹⁰ Pinkas elektorów gminy ydowskiej w Poznaniu przedstawia taki obrazek dzia łalno ci przekupniów (z r. 1632): „Po rednicy (tera niejsi) post puj jeszcze gorzej ni dawni; ich uczynki wołaj o pomst do nieba. A zwłaszcza po rednicy stali, ci wyławiaj nawet to, co si dzieje w kołyskach niemowl t, kupcy ydowscy mają przez nich codzienne straty. Złe jak zaraza jest równie , gdy po rednik prowadzi kupca do sklepu ydowskiego, by tam kupić wełny lub inny towar, i zmusza kupca ydowskiego do sprzedania, strasz c: „Je li nie chesz sprzeda , poprowadz kupca do innego sklepu”. (F. Kupfer, *Ksi ga protokołów...*, str. 94). Mamy tu wi c kupca — a wi c po po rednika w handlu — zarazem jednak dowiadujemy si o innym po redniku — maklerze czy „naganiaczu”, zwabiaj cym klienta do sklepu. To te był człowiek partycypuj cy w zysku, przyczyniaj cy si do dro yzny towaru.

2. Znaczną pozycję w naszym handlu zagranicznym stanowił eksport wełny, którego rozmiary ograniczały ilości surowca pozostałe do przeróbki w kraju.
3. W wyniku powyższych zjawisk obserwujemy wzrost cen wełny znacznie większy niż odpowiadający mu wzrost cen gotowego sukna, co oznacza pogorszenie się sytuacji bezpośrednich producentów — rzemieślników.
4. Cechy sukiennicze wszczynają kroki mające zapewnić im panowanie nad rynkiem wełny, co okazuje się jednak niesośledczym.

TECHNIKA PRODUKCJI

Technika włókiennicza w Polsce przedrozbiorowej nie była dotychczas przez nikogo opracowywana. Spośród problemów, które cięle się wiążą z dziejami sukiennictwa polskiego, to podstawowe zagadnienie jest jednym z najtrudniejszych do zbadania. W przeciwieństwie do wyczerpujących materiałów, których dostarczają badania technologiczne dokumenty z Flandrii¹ Anglii², Włoch³ czy też Niemiec⁴ i Szwajcarii⁵, ustawodawstwo cechowe z obszarów dawnego państwa polskiego pozostawiło dane bardzo skąpe. Brak tu zupełnie bardziej szczegółowych przepisów dotyczących przeróbki surowca, a mających na celu reglamentację wyrobów. Ustanawiają one jedynie zastrzeżenia dotyczące rozmiarów tkaniny. Ponieważ ustalenie tylko szerokości tkaniny stwarzałoby okazję do nadużyć, określano dodatkowo normy ilości nici osnowy. Drugim elementem technologicznym w statutach cechowych są cenniki płac maksymalnych, które w pewnym stopniu pozwalają ustalić poszczególne czynności produkcyjne, rzadziej zaś ich kolejność w procesie produkcyjnym.

Tego rodzaju ustawy nie dają, jak widzimy, odpowiedzi na wiele podstawowych pytań. Nie mówi nam nic o budowie warsztatu, o innych narzędziach, o czasie pracy, o jakości produktu, nie wyjaśniają nawet wielu zwrotów technicznych, których używa się dla określenia poszczególnych czynności. Dodatkowo trudno jest to, aby przepisy statutowe trzeba

¹ Por. literaturę u M. Małowista, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954.

² Por. E. Lipson, *The History of Woollen and Worsted Industries*, Londyn 1921.

³ Por. A. Doren, *Studien aus der Florentiner Wirtschaftsgeschichte, I, Die Florentiner Wollentuchindustrie vom XIV bis zum XVI Jahrhundert*, Stuttgart 1901.

⁴ G. Schmoller, *Strassburger Tucher- und Weberzunft. Urkunden und Darstellung nebst Regesten und Glossar*. Strassburg 1879. Tam jest wykaz drukowanych dokumentów dotyczących sukiennictwa z terenu całych Niemiec.

⁵ Por. dokumenty w 8 t. *Cod. Dipl. Sil.* lub u Schirmachera (wyd.) *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz*.

traktowa jedynie jako pewne dezyderaty prawodawcy, cz sto daleko odbiegaj ce od rzeczywisto ci. Normy te jako ródło nabieraj ycia po uzupełnieniu ich materiałem spraw s dowych, sk pym, lecz niekiedy ogromnie interesuj cym.

Ustalenie szczegółów procesu technologicznego ma zasadnicze znaczenie dla dokonania analizy stosunków wytwórczych. Niezale nie jednak od tego wa ne jest zestawienie tych szczegółów z materiałem dotycz cym innych terenów. Da ono powinno odpowied na pytanie jak przedstawiała si polska technika włókiennicza w stosunku do procesów technologicznych, którym podlegały tkaniny sprowadzane do Polski. Odtworzenie tego obrazu dopiero upowa ni nas mo e do wyci gania wniosków o imporcie i konkurencji sukien obcych na naszych rynkach.

Przeł d procesu technologicznego rozpatrzmy według jego zasadniczych etapów: 1. obróbki wełny, 2. prz dzenia, 3. obróbki tkackiej (snucia osnowy i tkania), 4. wyka czania.

1. Sukiennictwo polskie przez cały omawiany w niniejszej pracy okres dysponowało wełn miejscow lub sprowadzan z krajów o cien nych, z reguły gorsz ni surowiec przoduj cych pod tym wzgl dem krajów Europy: wełna angielska i hiszpa ska⁶. Uszlachetnienie rasy owiec polskich nast piło dopiero w wieku XVIII.

Owce przed strzy eniem bywały myte. Ks. Kluk zaleca czyni to bezpo rednio na jeden dzie przed strzy , by nie miały czasu si zabrudzi ⁷. Wbrew temu Zawacki poleca mycie około Wielkiejnocy, strzy e nie natomiast dopiero w 5 tygodni pó niej⁸. Strzy enie odbywało si raz lub dwa razy w roku. Wspomniany Kluk zaleca raczej pierwszy system⁹, wydaje si jednak, e w praktyce stosowano raczej drugi. W Poznaniu sprzedawano wełn z podmiejskich folwarków zazwyczaj 2 razy w ci gu roku we wrze niu lub w pa dzierniku i w maju lub czerwcu¹⁰. Wymienia si listopad i sierpie , jako miesi ce, w których sprzedawano wełn najpó niej. Mo na st d wnosi , e strzy ono j na par dni czy tygodni wcze niej¹¹. Sam sposób w jaki dokonywano strzy y nie jest dla naszych rozwa a istotny. Z dwu metod stosowanych jeszcze dzi : strzy enia w pozycji półkl cz cej owcy stoj cej wolno i ze skr powaniem jej nóg¹², ks. Kluk zaleca drug , jako mniej ryzykown ze

⁶ O nich szczegółowiej G. Espinas, *La draperie de la Flandre Française au Moyen-Age*, t. II, str. 32 i nast, E. Lipson, *The History...* Tam e bibliografia przedmiotu.

⁷ K. Kluk, *Zwierzaj domowych...*, t. I, str. 270.

⁸ T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum*, Kraków 1891, nr 116, 119.

⁹ K. Kluk, *Zwierz t domowych...*, t. I, str. 270.

¹⁰ WAP Pozna , *Calculi Wilda*, passim.

¹¹ T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum...*, podaje dwa terminy strzy enia: kwiecie (nr 119), wrzesie (nr 230).

¹² R. Prawoche ski, *Hodowla owiec*, jw., str. 170 i nast.

względu na wiążące możliwości uniknięcia skałecze wyrwywać tego się zwierzęcia¹³. Praktyczny Zawacki radzi natomiast, by „ka de runo zwierza : postrzygłszy, wełnę poważywszy pierwej, schować”¹⁴.

Wobec dwukrotnego w ciągu roku strzyżenia owiec sukiennictwo polskie dysponowało dwoma zasadniczymi gatunkami wełny — wiosenną i jesienną. Wełna jesienna była czystsza, mniej zanieczyszczona nawozem i brudem owczarni, ponadto na jej dodatnio wpływał zdrowszy tryb życia i więzy pokarm owiec na pastwisku. W wyniku tego możemy zaobserwować stosunkowo znaczne różnice cen między wełną ze strzyżenia jesiennego a wiosennego. Załączony wykres (patrz rys. 4), sporządzony na podstawie materiałów z folwarku miasta Poznania Wildy¹⁵, przedstawia różnice i jednocześnie wahania cen. Na wykresie tym zaznaczono także krzywą ceny wełny jagnięcej. Do ostatnich lat XVI wieku biegnie ona poniżej krzywej jesiennego, a nawet wiosennego, aby od tego czasu wznieść się i to do znacznie ponad obie.

Między wełną wiosenną a jesienną istniały pewne różnice, gdy chodzi o jej przeróbkę. W krakowskim statucie sukienniczym z r. 1546 czytamy, że wełny wiosennej „nie trzeba czesować”¹⁶. Nie było to jednak regułą ogólnie przyjętą, gdyż wcześniejszy statut z Kazimierza (k. Konińca) wymienia wynagrodzenie za czesanie wełny wiosennej¹⁷.

Różnice wełny bywały jeszcze innego rodzaju. W zależności od położenia czesania dają surowiec różnej wartości.

Do XVII wieku nie znamy jednak tych różnic w postanowieniach statutowych; by może, i kryją się one w niektórych nazwach dodawanych do różnych rodzajów surowca.

Najczęściej znany różnicom podział wełny — to podział jej według grubości i kolorów. A więc w r. 1546 wymienia się w Krakowie *lana tenua i lana grossa*, a dalej rozróżnia się trzepanie wełny „czarnej” i „ciemnej”, „rudawej”, „białej grubej”¹⁸. W Krakowie w kilka lat później znana jest wełna *bona* albo *grossa*¹⁹. W Rawiczu w r. 1640 w trosce o jakość wyrobów zakazuje się używanie wełny „grubej”²⁰. Określenie „gruba”, *grossa*, „prosta, czyli gminowa”, *grobe* — zależnie od języka dokumentu — nie zawsze oznacza to samo. Niejednokrotnie chodziło zapewne o wełnę z gorszej czesania runa, kiedy indziej zaś o surowiec

¹³ K. Kluk, *Zwierzęta domowe...*, t. I, Str. 270.

¹⁴ T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum...*, nr 119.

¹⁵ WAP Poznań, *Calculi Posnanienses*.

¹⁶ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I, nr 449.

¹⁷ AGAD dypl. perg. nr 3727.

¹⁸ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I, nr 449.

¹⁹ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21 (r. 1559).

²⁰ WAP Poznań, Rawicz C 2, f. 125 v i nast.



Rys. 4. Ceny 1 kamienia wełny z folwarków miasta Poznania

z gorszych owiec. Na to ostatnie wskazuje urywek statutu sukienników szadeckich z r. 1578, w którym znajdujemy skarg na *lanae grossitiam, quails est apud nos*²¹.

Znamy te z podobnych jak powyższe ródki gatunki wełny o nazwach mniej mówiących. Oto wełna mytłowa (matłowa) lub m. tłowa, *metallis*, foldrowa²². Nie wiemy, na czym polegała różnica między nimi. Pewne wskazówki daje statut sukienników ze Słupcy (1523) w następujących zdaniach: *stamina de mediocri lana confecta quae metalla vulgariter nuncupantur i in pannis veto elegantioribus quae foldrowe dicuntur, bonitatem mediorum lanae superantibus...*²³.

Zanim wełna oddana do przędzenia, przechodziła ona przez szereg wstępnych przygotowań. Przede wszystkim należało usunąć z niej włoski, zanieczyszczenia i wszelkie ciała obce, które zamieszały się między włosy runa, a więc osy, kamyczki itp. Tu możemy powtórzyć za Espinasem (w o ile trudniejszej niż jego sytuacji), że gdy się bada kolejne elementy produkcji stwierdza się, że

²¹ AGAD, Castr. Inscr. Siradienses 76, f. 537 v.

²² Być może istnieje jakiś związek tej nazwy z ang. medley — oznaczającym gorszą wełnę.

²³ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr 149.

ogólne braki naszych wiadomo ci o technice w ogóle s szczególnie do-
tkliwe w cz ci pocz tkowej produkcji, dotycz cej obróbki wełny su-
rowej^{23a}.

Statuty cechowe w tym zakresie wymieniaj szereg kolejnych czyn-
no ci, jak na przykład:

I bicie, czowanie, szretowanie (sic!), gr plowanie²⁴;

II obieranie, czechranie, bicie, gr plowanie²⁵

III bicie, gr plowanie²⁶;

IV cegowanie, bicie, gr plowanie, bracowanie²⁷;

V gr plowanie, trzepanie²⁸.

Czynno ci tych nie wymienia si w statutach w jakiej ustalonej ko-
lejno ci; dlatego widzimy, „gr plowanie” tzn. zgrzeblenie, a wi c zasad-
niczo czynno ko cow , umieszczono w jednym przypadku na pierw-
szym miejscu. „Trzepanie” w statucie obrzyckim odpowiada terminowi
„bicie” we wszystkich pozostałych statutach. Maj one wspólny nie-
miecki odpowiednik — *Wollschlagen*.

Przeł d czynno ci wyliczonych w statutach nie daje bezpo rednich
podstaw do wnioskowania, e rozró niano wełn zgrzebn od czesanko-
wej. Powinno by to przejawia si w ró nej obróbce jednej i drugiej.
W Anglii na przykład współcze nie rozró niano je bardzo wyra nie. Wełn
n krótsz , tzw. zgrzebn , wytrzezan jeszcze przed myciem lub po wy-
suszeniu czesano zgrzeblami (*cards*), czyli 'niewielkimi szczotkami dru-
cianymi, aby rozdzieli skr cone kosmyki włókna i usun reszt zanie-
czyszcze . Wełn czesankow poddawano innej procedurze. Stosun-
kowo długie kosmyki włosów owczych przyczepiano ko cem do grzebie-
nia zaopatrzonego w stalowe z by i ustawionego nieruchomo. Zwisaj c
wełn czesano nast pnie drugim grzebieniem.

W wyniku tego nie tylko wyczesywano włókna i układano je równo-
legle lecz równie usuwano włosy krótsze, które pó niej osłabiały-
by ni²⁹.

W materiałach polskich nigdzie bezpo rednio nie wymienia si alter-
natywnych procesów obróbki wełny. Wybiegaj c nieco naprzód mo na
doda , e o ile w Anglii zró nicowanie utrzymywano tak e w stadiach
pó niejszych, foluj c jedynie tkaniny wełniane zgrzebne³⁰, o tyle u nas

^{23a} G. Espinas, *La draperie...*, X. II, str. 129.

²⁴ AGAD dypl. perg. 3727 (1524).

²⁵ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I, nr 499 (1546).

²⁶ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21, (1559).

²⁷ S. Karwowski, *Grabów w dawnej ziemi wielu skiej*, Pozna 1890, str. 64 (1589).

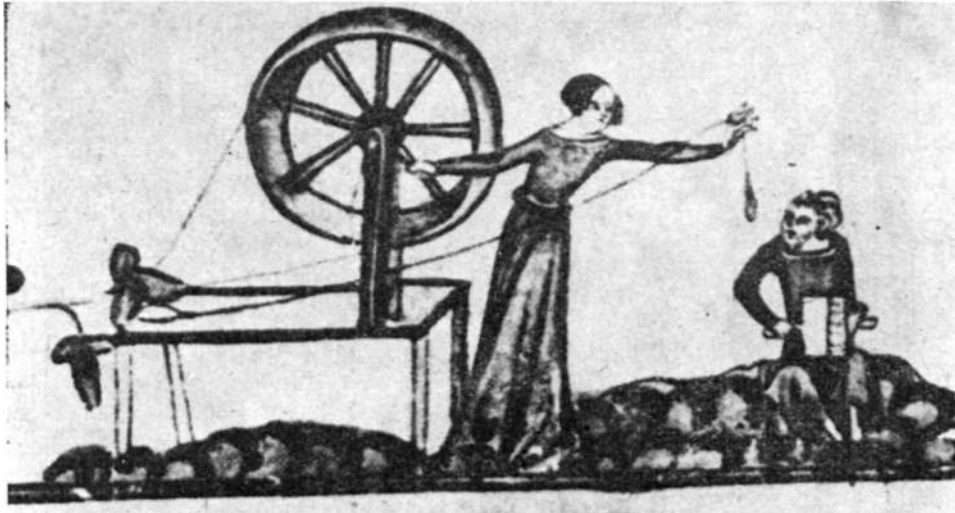
²⁸ WAP Pozna , *Obrzycko, statut sukienników z r. 1641*.

²⁹ E. Lipson, *The History...*, str. 129 i nast.

³⁰ *Ibidem*, str. 138.



Rys. 5. Zgrzeblanie, czesanie i prz dzenie wełny na wrzecionie
(wg *The Cambridge Economic History...*)



Rys. 6. Zgrzeblanie i prz dzenie na kołowrotku
(wg *The Cambridge Economic History...*)

przepisy wymagały folowania wszystkich tkanin wełnianych³¹. wiad-
czy to dodatkowo o nierozdzielaniu tkanin na sukienne (zgrzebne) i cze-
sankowe.

Szczegółów technicznych trzepania wełny nie znamy. Mo na tu tylko
odesła czytelnika do uwag, jakie na ten temat czyni Lipson i Espinas³².
By mo e, i rozwi zanie zagadki kryje si w niejasnych i niepewnych
terminach — „bracowanie”, „szretowanie”. Gdy chodzi o statut kra-
kowski z r. 1546, to s dz , e gr powanie i czechranie mo na uwa a
za odpowiedniki *carding* i *combing* w sukiennictwie angielskim.

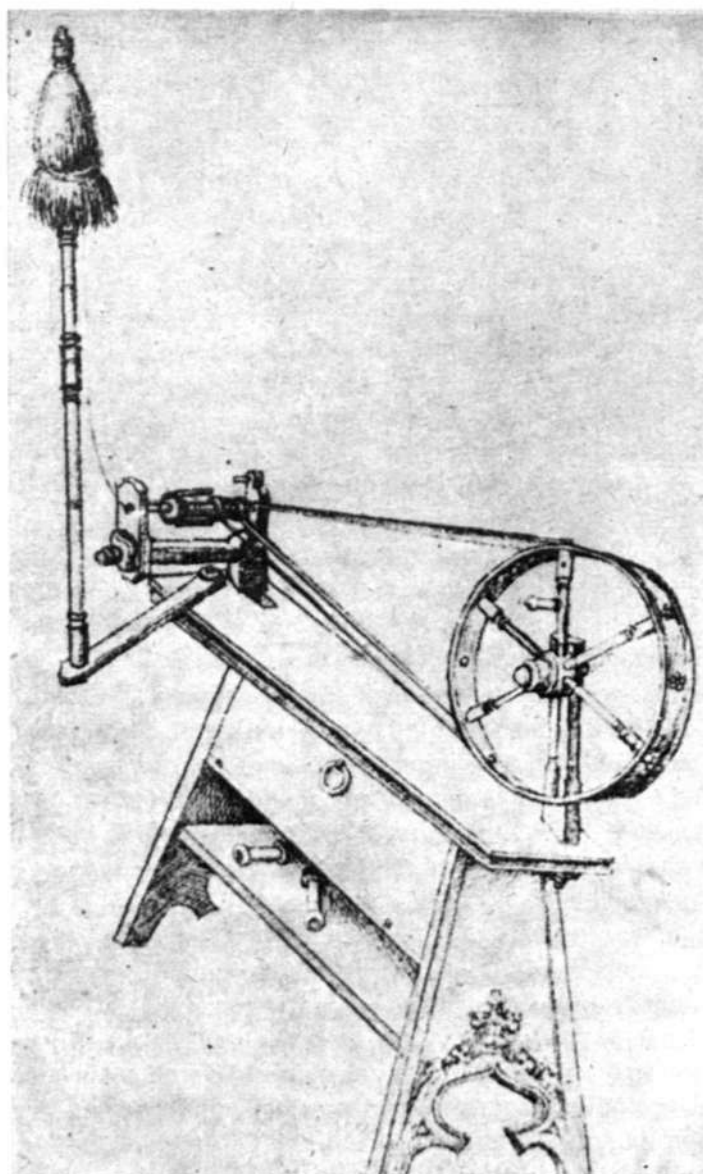
2. Wełn czesan czy zgrzeblon , a nast pnie zapewne wymyt i wy-
suszon poddawano prz dzeniu. Zajmowały si tym kobiety³³. Zasad-
niczym zagadnieniem, które si przy tym nasuwa, jest sprawa u ywanych
przez prz dki narz dzi. Prz dziono bowiem za pomoc r cznego wrze-
ciana lub te kołowrotka.

Kołowrotek jest pierwszym od czasu wynalezienia krosna poziomego
powa niejszym udoskonaleniem dokonany we włókiennictwie. Wy-
nalazek polegał pierwotnie na zastosowaniu ruchu obrotowego koła do
obrotu wrzeciana; nast pnie wprowadzono urz dzenie pozwalaj ce na

³¹ Charakterystyczny jest brak w statutach jakiegokolwiek pod tym wzgl dem
ró nicowania tkanin.

³² G. Espinas, *La draperie...*, t. II, str. 131 i nast.; E. Lipson, *The History...*, str. 130
i nast.

³³ Por. ni ej, str. 115 i nast.



Rys. 7. Kołowrotek poruszany r k . Rysunek z około 1480 r.
(wg F. Fe'dhausa. *Die Technik...*)

obracanie koła za pomocą naciskania nogi na pedał. W ten sposób uzyskano stopniowo nie tylko ułatwienie pracy przędzy, lecz przede wszystkim znaczne przyspieszenie tempa pracy. Zwolnienie ręki od nadawania ruchu kołu dokonało reszty oddając obie ręce do pracy przy przędziwie. Daty wynalezienia kołowrotka są sporne. Pokutuje pogląd, że kołowrotek, którego zasadę znano już dawniej, udoskonalił przez zastosowanie napędu nożnego w Magdeburgu niejaki Jürgens około r. 1530.

Sprawa użycia kołowrotka w Polsce nastręcza znaczne trudności wynikające z braku materiału. Przypadek, jak o tym będzie mowa niżej, było wyodrębnione z warsztatu sukienniczego; większość narzędzi do tego potrzebnych stanowiła własność przędki i nie wchodziła do inwentarza mistrzowskiego. W ogóle reszta narzędzi pracy bywały często w inwentarzach pomijane. Na skutek tego o kołowrotkach znajdujemy tylko kilka wzmianek.

Najwcześniejsza wzmianka znajduje się w statucie sukienniczym Torunia (1564) zabraniającym posiadania w warsztacie więcej niż 5 kołowrotków³⁴. Następnie, to inwentarz mieszczan szadeckich Marchewczyńskich, jak się zdaje płócienników z r. 1583. Wymienia on między innymi: „Do rzemiosła kocię, nożyc 1, kołowrotków 6, krosna i drugie naczynie do rzemiosła należeć”³⁵.

Kołowrotki wymienione są następnie w sporze, który toczył się w XVII wieku w Rawiczu pomiędzy sukiennikami a płóciennikami o zatrudnianie przędki. Pierwszym udaje się wreszcie otrzymać kilka przywilejów od władz miasta, zapewniających im przewagę w tym zakresie. Oto w r. 1650 pierwszy z tych przywilejów postanawia, że *kein Leinweber nicht haben dürften in seinen Hause mehr als 1 Spinnrad und ein Rössel...*³⁶.

Nie ulega wątpliwości, że dalsza kwerenda w niewyczerpanym materiale źródłowym mogłaby przynieść nowe wzmianki o użyciu kołowrotka. Jednak te metody nie da się ustalić czasu, w którym wprowadzono go u nas w kraju po raz pierwszy. Wydaje się, że prymitywne, ręczne wrzeciono pozostało głównym narzędziem zarówno przędki wiejskich, jak i w ogóle przędzalnictwa niezwiązanego z produkcją rynkową. Przy panujących stosunkach produkcji, w których wełnę oddawano do przędzenia chałupniczo pracującym kobietom, kapitał pochodzący z rzemiosła i kupiecki nie były bezpośrednio zainteresowane w zaopatrzeniu robotnic w nowoczesny wówczas sprzęt. Ta okoliczność mogła

³⁴ S. Herbst, *Toruńskie cechy...*, str. 121.

³⁵ AGAD, Scab. Schadcoviensia 8, i. 552; K. Arłamowski przytacza inwentarz płóciennika przemyskiego posiadającego „wózek do kręcenia niar”. Zapomina jednak go datować (*Dzieje przemyskich cechów...*, str. 152).

³⁶ WAP Poznań, Rawicz, Privilegia, statuta..., f. 76.



Rys. 8. Prz dzenie wełny na kołowrotku
(wg *The Cambridge Economic History* . . .)

przyczyni si do opó nienia jego wprowadzenia. Poniewa zastosowanie kołowrotka znacznie przy pieszyło tempo produkcji, brak r k do pracy, który zdaje si wyst powa na niektórych terenach w XVII wieku (zwłaszcza na pograniczu l skim), przyczynił si do jego rozpowszechnienia. Dla autorów cytowanego przywileju rawickiego prz dzenie za pomoc kołowrotka jest ju samo przez si zrozumiałe. Rzecz charakterystyczna, e ogranicza si u ywanie przez płócienników najmniejsi siły roboczej, zakazuj c korzystania z wi cej ni jednego kołowrotka. W adnym z postanowie nie ma ani słowa o prz dzeniu innym sposobem³⁷. Wprowadzone narz dzie zrewolucjonizowało swój odcinek włókiennictwa. Prz dzenie r czne przestało si opłaca . I tu tak e nale y wprowadzi rozró nienie pomi dzy chałupnictwem i rzemiosłem z jednej strony, a produkcj domow (tj. zgodnie z okre leniem Lenina, wytwórczo ci na własne potrzeby) — z drugiej. W pierwszym wypadku nowe narz dzie przy pieszaj c w znacznym stopniu proces prz dzenia stanowiło dla wrzeciona konkurencj . Nawet znaczne obni enie stopy yciowej prz dek posługuj cych si wrzecionem, przy dalszej intensyfikacji pracy całej rodziny chałupniczej, ci lej za jej członków zaj tych

³⁷ WAP Pozna , Rawicz, Privilégia, statuta..., f. 117 v. Spór mi dzy sukiennikami a „melzanikami” (wyrabiaj cymi mazelan, tj. tkanin wełniano-lnian) o zatrudnienie prz dek. W rezultacie wolno melzanikom „tylko jeden mie w domu kołowrót i jedn do niego prz dk ” itd.; Por. tak e WAP Pozna , Rawicz C 2, f. 125 i nast., dopisek z r. 1695 do statutu z 1640.

przez dzień, mogło nie zrównoważyć skutków zmniejszenia się społecznie niezbędnego na tym terenie czasu pracy zużywanego na dzień. Przeciwnie, wręczono w produkcji domowej znacznie dłużej mogło współzawodniczyć z kołowrotkiem, będąc wyrazem samowystarczalności gospodarczej. Społecznie niezbędny czas pracy odgrywał tu mniejszą rolę; decydowała natomiast o obyciu się bez wydatków pieniężnych.

Jako tkaniny zależały nie tylko od wełny i jej pierwotnej obróbki, lecz także od sposobu uprzedzenia. Pod tym względem znajdujemy wzmianki o przędzy cienkiej i grubej, osnowowej i wtkowej. Jako dostarczonej wełny wpływała również na sposób, łatwość i tempo przedzenia. Zastrzeżenia co do jakości dawanego do przeróbki na przędz surowca są stosunkowo liczne: przędzenie „pospolitego warphu” (osnowy), wełny młotowej, faldrowej, czakłowej wyraźnie różniła statut kazimierski³⁸. Różnicowanie osnowy i wtku jest dla nas sprawą o tyle ważną, że wprowadza nas do dobrze w zagadnienie opanowania przez sukienników techniki przygotowywania przędzy.

Najciekawszy, z pierwszej ręki materiał w tym zakresie daje badanie tkanin gdańskich. A. Nahlik tak charakteryzuje cechy technologiczne osnowy i wtku: „Z wełny czesanej (wyczesywanej z runa owcy) i skubananej sporządzano przeważnie nici osnowy. Nici te są stosunkowo cienkie, równe i mocno skręcone... Sama ich struktura różni się od struktury nici wtku. Staranne «równoległe» ułożenie włókien w nitce pozwala nadać jej maksymalnie cienko i równo, co jest bardzo ważne, jeżeli się wie, że pod uwagę, że osnowa musi przesuwać się przez oczka lic³⁹ i wszelkie nierówności powodują tarcia, osłabiające nitkę. Mocne skręcenie nici osnowy daje jej elastyczność, która wykorzystana jest przy tworzeniu przesmyka... Najcieńsza przędza osnowy ma 0,25 mm grubości, za równomiernie najlepszej przędzy osnowowej wynosi 0,87%. Jest to więc naprawdę piękna przędza tak pod względem grubości, jak i równości... Od nici osnowy różni się całkowicie nici wtku. Są one grube, stosunkowo słabo skręcone, miękkie w dotyku. Struktura ich jest odmienna. W nitkach wtku jest dużo oczka. Wynika to z tego, że surowiec był tu inaczej przygotowany do przeróbki oraz inaczej przedziony. średnia grubość nitki wtku wynosi około 1 mm, a równomiernie dochodzi w przybliżeniu do 40%. Nitka wtku nie musi być tak mocno skręcona ani równa jak nitka osnowy. Nie jest ona narażona na działanie adnych powolniejszych sił w czasie tkania, układa się swobodnie w przesmyku odwijając się lekko z cewki umieszczonej w czółnie. Przeciwnie,

³⁸ AGAD dypl. perg. nr 3727.

³⁹ Strun.

nitka w tku dzi ki temu, e jest mi kka i gruba oraz e posiada mało skr tów, jest podatniejsza na spil nianie. Ona wła nie tworzy po spil niu t «zamkni t » powierzchni tkaniny, pod któr nie widzimy ladu splotu" ⁴⁰.

Nale y s dzi , e ten długi cytat zapoznaje nas ze stanem techniki w tym zakresie nie tylko w XII i XIII-wiecznym Gda sku, lecz równie w omawianym przez nas czasie w Wielkopolsce. Nie mamy bowiem powodu przypuszcza , e pó niejsze sukiennictwo polskie stało na ni szym poziomie ni wcze niejsze. Mamy te konkretne dowody ró nicowania w tku i osnowy, co w wietle dalszych rozwa a nabiera szczególnego znaczenia. Oto w Bielsku w r. 1548 wprowadza si ró ne płace od prz - dzenia w tku i osnowy ⁴¹. Inwentarze szadeckie, jak zwykle zarówno w tej, jak i w innych dziedzinach najciekawsze i najdokładniejsze w XVI i XVII wieku, wielokrotnie wyliczaj osnow i w tek osobno ⁴². Nie mo emy tu jednak stwierdzi czy chodzi o tego rodzaju ró nic o jakiej do tychczas mówili my. Istnieje tu bowiem mo liwo dwu kierunków skr - cania prz dzy. W tkaninach o splocie rz dkowym skr t nici (osnowy lub w tku) wyst puj cych silniej na prawej stronie tkaniny powinien by przeciwny do kierunku rz dków. Natomiast w tkaninach, które ma j by nast pnie folowane, u ywa si nici w tku skr conych w przeciwnym kierunku ni nici osnowy. W tych warunkach tkanina daje si lepiej folowa , gdy włókna ci lej ł cz si z sob ⁴³. O ile w przykła - dach bielskich jest rzecz niew tpliw , e chodziło o łatwiejsze kr ce - nie (lu niejsze) nici przyszłego w tku, o tyle z materiału szadeckiego wiemy tylko, e była to jaka bli ej nieznana ró nica.

3. Otrzyman prz dz przechowywano w siatkach lub w workach ⁴⁴, po czym brano j do tkania. Zanim jednak mo na było to uczyni , nale - ało j nawin na cewki, aby nast pnie równo si nawijała na nawój nadawczy krosna.

Te czynno ci w wietle ródeł równie nie przedstawiaj si jasno. O snowaniu prz dzy słyszymy tylko przy okazji podawania wymiarów tkaniny. Proces produkcyjny narzuca jednak pewne niezb dne czyn -

⁴⁰ A. Nahlik, *Tkaniny gda skie...*, str. 77 i nast.

⁴¹ T. Haase, *Bielitz-Bialaer...*, str. 148: *Item von einem groben Stücke Webel zu spinnen — 9 Heller*, *Item von einem groben Stücke Webel zu spinnen — 7 Heller* itd.

⁴² AGAD, Scab. Schadcoviensia 10, f. 398 (1589 r.): „12 osnow na postawy, wełny ktemu jest pi w tków"; Cons. Schadcoviensia 13, f. 14 (1599 r.): „Osnowy trzy na postawy i w tek do nich, do tego na jeden rothuk [rosztuk] osnowa i w tek do nich dwa", f. 534 (1607 r.): 3 osnowy i 1 w tek na rosztuk; Cons. Schadcoviensia 18, f. 5 (1626 r.): 2 osnowy, itd.

⁴³ H. Gruszecki, *Podr cznik do nauki tkactwa*, Lwów 1906, str. 105.

⁴⁴ Wg inwentarzy z Szadku (por. zał czone ilustracje).



Rys. 9. Tkanie sukna, nawijanie prz dzy i zgrzeblanie wełny
(wg F. Feldhausa, *Die Technik . . .*)

no ci, które mniej wi cej tak samo musiały wygl da w Polsce rednio-wiecznej, jak jeszcze obecnie wygl daj w tkactwie r cznym.

Cewki, czyli szpule z nawini t przedz umieszcza si na patyczkach słu cych za osie, nast pnie za koniec ka dej nici przeprowadza si przez jedno z oczek deszczułki zwanej przepustk lub przepustnic . W dalszym ci gu wszystkie ko ce zwi zane razem za oczkami przepustki zakłada si za pierwszy kołek snowadła.

Snowadło składa si z pionowej osi oraz umieszczonych u dołu i u góry za pomoc szprych kilku (8 — 10) listew równoległych do wspólnej osi. Pomi dzy dwie listwy obok siebie le ce, wkłada si u gó-ry poprzeczn listewk tzw. krzy ulcow z 3 kołkami, u dołu za podobn z 2 kołkami. Cały przyrz d popychany r k obraca si dookoła osi.

Jak ju wspomniano, ko ce nici zakłada si za pierwszy kołek u góry tak, e połowa przechodzi z jednej, połowa za z drugiej strony kołka. Wszystkie nici przekłada si nast pnie na zmian gór i dołem przez kołek s siedni, na trzeci za — odwrotnie. W ten sposób osi ga si to, e ka da pojedyncza nitka da si pó niej swobodnie oddzieli od innych. Nast pnie r cznie obraca si snowadło przez co nawijaj si na nie lini rubow wszystkie nici prz dzy. Dobiegłszy wreszcie do kołków

dolnych krzy uje si na nich w podobny sposób nici i powraca do góry. Nawini ta w ten sposób ilo nici nazywa si gankiem, poło onkiem lub pocztem⁴⁵.

Materiał dotycz cy tkactwa ludowego, nawet z terenów kulturalnie opó nionych, podaje w zasadzie te same metody, cho oparte na nieco prymitywniejszych narz dziach. Na przykład snowadło nie jest obroto- we, lecz składa si po prostu z dwu słupków wbitych w ziemi lub te z systemu kołków w cianie chaty. Zasada obliczania nici jest taka sama⁴⁶.

ródła nasze potwierdzaj stosowanie tych sposobów przez cz ste u ywanie terminu ganek (niem. *Gang*) jako miary długo ci i ilo ci (g - sto ci) nici w postawie.

Zasadniczym zagadnieniem przy snuciu było zachowanie odpowied- niej g sto ci i długo ci osnowy. Te sprawy najcz iej porusza si we wszelkich statutach sukienicznych. Zał czone zestawienie wskazuje przewidziane statutowo w miastach całej Polski rozmiary snutej osno- wy w łokciach i gankach. Przy tkaninach typu l skiego rozpoczyna si nieco inny sposób mierzenia g sto ci, mianowicie oprócz ganków wyst - puje jeszcze „fajka” (*Pfeiffe*) liczą ca kilka (zwykle 2) nici⁴⁷.

Bardzo wa n rzec było zachowanie odpowiedniej długo ci osno- wy nawini tej na nawój. Gdy była zbyt krótka, w pewnym momencie trzeba było zako czy postaw przedwcze nie lub wi za ci g dalszy nitek, co pogarszało jako tkaniny. Gdy była zbyt długa, pozostawały kawałki nici tak krótkie, e nie nadawały si do dalszego tkania. W zwi zku z tym statuty przestrzegaj , by snuto według „sznura mistrzowskiego” — ani za długo, ani za krótko⁴⁸. Przestrzeganie dokładnej długo ci posta- wu nie było łatwe ze wzgl du na kurczenie si osnowy przy tkaniu, zwłaszcza przy folowaniu. Było to jednak zazwyczaj wymagane, a pie- cz przywieszana do tkaniny miała dawa r kojmi cisłej i dokładnej długo ci⁴⁹.

Dalsze czynno ci ł cz si ju z samym tkaniem. Zanim je omówimy nale y nieco uwagi po wi ci krosnom.

Krosno jest podstawowym przyrz dem słu cym do tkania. Ujmuj c rzecz historycznie rozró niamy dwa zasadnicze typy krosien: prymityw- ne — pionowe i poziome. W omawianym przeze mnie okresie na terenie Polski stosowano wył cznie krosno poziome. Zachowane pozostało ci

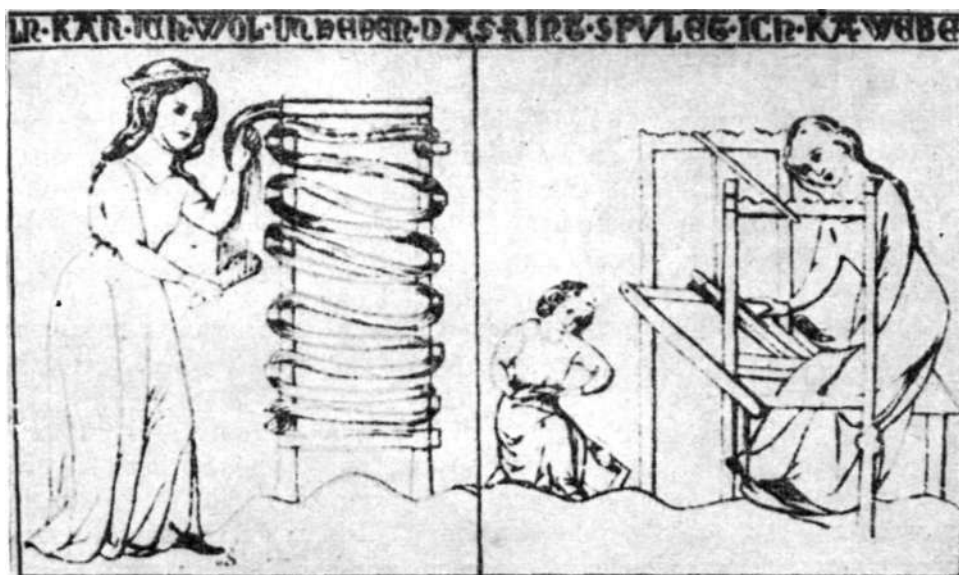
⁴⁵ Por. H. Gruszecki, *Podr cznik...*, str. 155 i nast.

⁴⁶ K. Moszy ski, *Polesie wschodnie*, Warszawa 1928, str. 91 i nast.

⁴⁷ A. Strassburger, *Geschichte des leipziger Tuchhandels bis zum Anlange des XVI Jahrhundert*, Halle/Saale 1915, str. 83.

⁴⁸ WAP Pozna , AC 22, f. 233 i nast. (Pozna 1560); S. Łukomski, *Ko min...*, str. 627 (Ko min 1567).

⁴⁹ Por. ni ej, str. 283.



Rys. 10. Snucie na nieruchomym snowadle i tkanie sukna
(wg F. Feldhausa, *Die Technik...*)

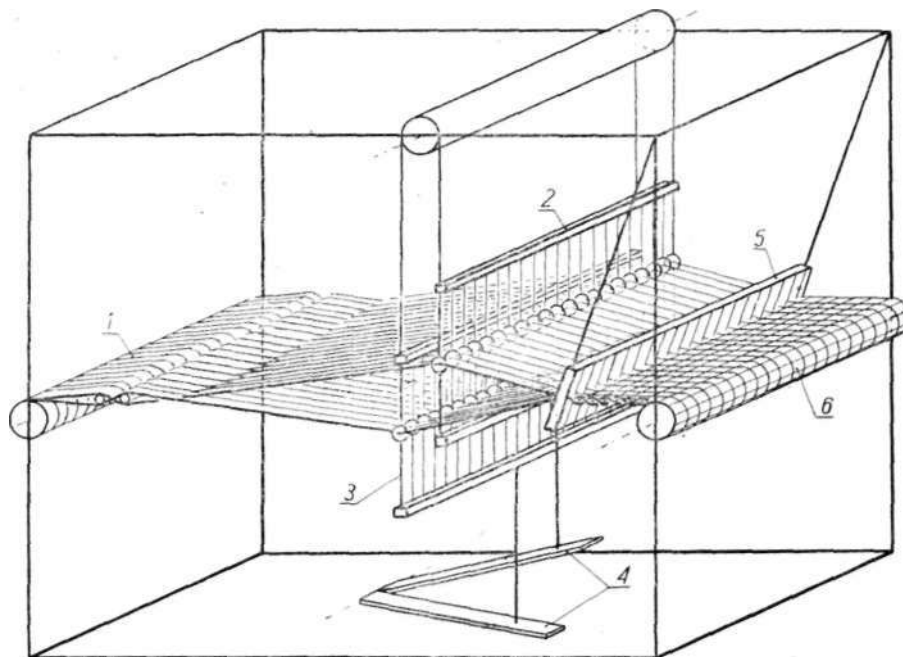
materialne krosien nie pozwalaj na dokładne odtworzenie ich budowy i wyglądu. Ponieważ jednak budowa krosien w Polsce renesansowej jest dla naszego tematu zagadnieniem wartym, spróbuj ustalić ją na podstawie porównania materiałów ilustracyjnych i znajdujących się w rękopisach.

Krosno ręczne składa się z dwu ram bocznych połączonych poprzeczkami tak, że tworzą samodzielnie stojącą konstrukcję, złożoną zazwyczaj tylko z klinami, aby można ją było łatwo rozbić na części. Primitywniejsza forma krosna widoczna jest na rysunku przedstawiającym krosno w klasztorze norymberskim w XIV wieku (rys. 12, str. 76)⁵⁰.

W tylnej (licząc od stanowiska tkacza) części krosna znajduje się wał osnowowy, zwany także nawojem nadawczym, który może obracać się dookoła swej osi; na wał ten nawijają się osnowy. O przedniej części ram bocznych opiera się drugi wał (nawój odbiorczy), również ruchomy. Nawój osnowowy hamowany jest za pomocą zawieszonych do arków, a nawój odbiorczy kółkami z batami z zapadkami, za pomocą których tkacz może zatrzymać lub zwalniać ich obrót.

Opisano tu najprostszy układ wałów, który ulega obecnie, a mógł ulegać i dawniej różnym zmianom i udoskonaleniom, które mają na celu

⁵⁰ Por. zwłaszcza budowle staciw, budowane po prostu odcinkami pni wbitych w ziemię i rozwidlonych naokoło dla umieszczenia wałów.



Rys. 11. Schemat budowy krosna

1. nawój nadawczy, 2. listwa nicielnicy, 3. struna, 4. podnó ki, 5. płocha, 6. nawój odbiorczy.

przede wszystkim równomierne rozłożenie powierzchni utworzonej z nici osnowy, a następnie utrzymanie stałego ich napięcia w czasie tkania⁵¹.

Pomiędzy nawojami umieszcza się inną część krosna — bardzo. Bardzo składa się z tak zwanych nicielnic. Nicielnica jest to system równolegle zawieszonych między dwiema poziomymi listewkami strun — mocnych sznurków z oczkiem kilkumilimetrowej wielkości na rodku swojej długości. Dolna listwa nicielnicy jest przymocowana do podnóżka (pedału) u dołu ramy krosna, górna zaś połączona podobnym sznurem lub taśmą przełożoną przez wałek, rolkę (blok) lub inne urządzenie z drugą nicielnicą złożoną analogicznie u dołu z drugim podnóżkiem. Liczba nicielnic w bardziej może być bardzo różna, waha się od 2 do 24. Liczba ich niekoniecznie musi być parzysta; przy prostych dodatkowych urządzeniach można zawieszać także 3, 5 itd. nicielnic.

Liczba nicielnic w rzeczywistości stosowanych w krosnach omawianego okresu ustalono na podstawie zachowanych tkanin i wzmiarek zaczerpniętych z materiału statutowego. Metod pierwszą A. Nah-

⁵¹ Cała budowa krosien ze wszelkimi dodatkowymi urządzeniami por. H. Gruszecki, *Podręcznik...*, str. 180 i nast.

lik⁵² ustalił, że w Gdańsku w XII i XIII wieku zawieszano od 3 do 4 nicielnic⁵². Przepisy techniczne z XVI wieku potwierdzają utrzymywanie się tego stanu rzeczy. Nie należy tego uważać za objaw słabego rozwoju techniki. Stosowanie większej liczby nicielnic jest w pewnym sensie luksusem umożliwiający tkanie bardzo skomplikowanych wzorów



Rys. 12. Tkacz zakonny z Norymbergi (około 1389 r.)
(wg E. Johannsena, *Die Geschichte ...*)

zupełnie zbędnych w sukiennictwie. Ponadto były to z ogromnymi utrudnieniami w budowie warsztatu i pracy tkacza, które usunęły dopiero wynalazek Jacquarda.

⁵² W krosnach norymberskiego zakonnika znajdujemy bloczki; wobec niezna-
czenia w Gdańsku bloczków (rolek) Nahlik przypuszcza, że używano wałek (kontre-
marsza). Krosna XVI w. (rys. 15) mają tzw. kontremarsz. K. Moszyński, *Polesie wschod-
nie...*, tabl. 3, zamieszcza rysunek prymitywnego krosna poleskiego z jeszcze innym
urządzeniem.

⁵³ A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie...*, str. 79.



Rys. 13. Tkanie sukna
(wg *The Cambridge Economic History ...*)

Pomiędzy białym a stanowiskiem tkacza jest umieszczona tak zwana płocha. Jest to rama przymocowana ruchomo do ram krosna, zaopatrzona w grzebie z drobnych trzciniek, między którymi przewleka się nici osnowy. Służą one do przybijania każdej przerzuconej nitki w tku do poprzednich, przeplecionych uprzednio przez osnowę⁵⁴.

Spucie przędzy na wał osnowowy odbywa się w sposób następujący: gdy cały potrzebny przędz nawinięto już na snwadło, przeciąga się sznury przez dolny i górny koniec ganków. Następnie zamienia się sznur listewki, którą wciska się w specjalny rowek wyłobiony wzdłuż wału nadawczego. W ten sposób nici osnowy zostają równomiernie rozmieszczone i przymocowane do wału. Aby snuć dalej, wkłada się ganki między kierownicy (tzw. ryganu) odpowiadającej szerokości wałowi nadawczemu, która zapewnia równomierne rozmieszczenie nici przy nawijaniu. Nawijania nie może wykonywać jeden człowiek, jednocześnie bowiem trzeba trzymać koniec osnowy, rygan i obracać za pomocą pewnego rodzaju korbę wał nadawczy.

Gdy wreszcie osnowa została równomiernie nawinięta na wał, należy ją zakończyć przeprowadziwszy przez krosno. Najbliżej znajdują się nicielnice. Każda nitka przewleka się przez odpowiednie oczko jednej z nicielnic, a następnie w odpowiednim miejscu między trzcinami (trzciami) grzebienia płochy i wreszcie przymocowuje się listwę do nawoju odbiorczego.

Sposób przewleczenia osnowy przez nicielnicę ma zasadnicze znaczenie. Wyjaśnić się to po przedstawieniu zasady działania krosna. Chodzi mianowicie o to, aby tak mechanicznie rozdzielić nici osnowy, aby móc je przepleść z niemi w tku przebiegającymi do nich prostopadle. W tym celu w najprostszym systemie przewleka się każdą parzystą nici osnowy przez oczko strun należących do jednej nicielnicy — nieparzystą zaś przez analogiczne oczko strun drugiej nicielnicy. W rezultacie przy nacięciu jednego podnóżka podnosi się przywiązana do niego nicielnica i co druga nitka osnowy. Pozostałe nitki wraz z drugą nicielnicą jednocześnie nie się opuszczają tworząc przesmyk, czyli ziew. Przez przesmyk ten przerzuca tkacz czółenko z nitką w tku. W całym przebiegu tkania można podzielić na takty, czyli okresowo powtarzające się te same zespoły czynności tkacza:

⁵⁴ Zamiast grzebienia umieszczonego ruchomo przy krosnie można także używać prymitywnego grzebienia bez ramy. Istnienie jednak wykształconej płochy stwierdzono na terenie wczesno-dziejowego Gdańska (A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie...*, por. tabl.); wspomina się je też w Wielkopolsce w XVII-wiecznych statutach, gdzie szeroko osnowy mierzy się licząc nici przesnute przez zęby (trzcinki, *Ritte*) grzebienia płochy. WAP Poznań dep. Obrzycko; dep. Rawicz C 2, f. 125 v.).

- 1 takt: tkacz naciska podnó ek, w rezultacie czego tworzy si przesmyk (ziew) w osnowie;
- 2 takt: tkacz przerzuca przez przesmyk czótenko, z którego wysnuwa si w poprzek osnowy ni w tku;
- 3 takt: tkacz uderzeniem płochy przybija równo w tek do utkane-go ju odcinka tkaniny.

W dalszym ci gu ruchy tkacza kolejno si powtarzaj ; przy ka dym nastpnym noga naciska drugi podnó ek otwieraj c przesmyk tak, e nitki, które były przedtem w dole, s obecnie na górze.

Przedstawiono tu sposób tkania na kro nie z najprymitywniejszym bardem dwunicielnicowym. Gdy mamy do czynienia z wi ksz (np. 3, 4) liczb nicielnic, zasada pozostaje oczywi cie ta sama, komplikuj si jedynie ruchy nóg tkacza.

Przy wi cej ni 2 nicielnicach powstaje dodatkowy problem przy przewlekaniu. Nici osnowy mo na przez nicielnic przewlec w ró ny sposób. Koniecznym warunkiem jest tylko:

- a) aby nici biegły przez cały czas równolegle,
- b) aby ka da nitka osnowy przechodziła przez oczko jednej struny.

Niekoniecznie natomiast ka da nicielnica musi by zwi zana z t sam ilo ci nici osnowy, co inne; mo na tak e przepuszcza przez oczko struny 2 nici razem, (zachowuj c warunek a).

Sposób przewleczenia nici przez oczka strun i sposób poruszania podnó kami, co w rezultacie determinuje splot tkaniny, ustala si na schematach. Podstawow rzecz jest tu tzw. raport, to jest ilo nici osnowy i w tku, po których powtarza si splot w tkaninie. Na przykład na rysunku 14₁ raport wynosi 2, na rysunku 14₄ — 3, 14₃ — 4 itd.

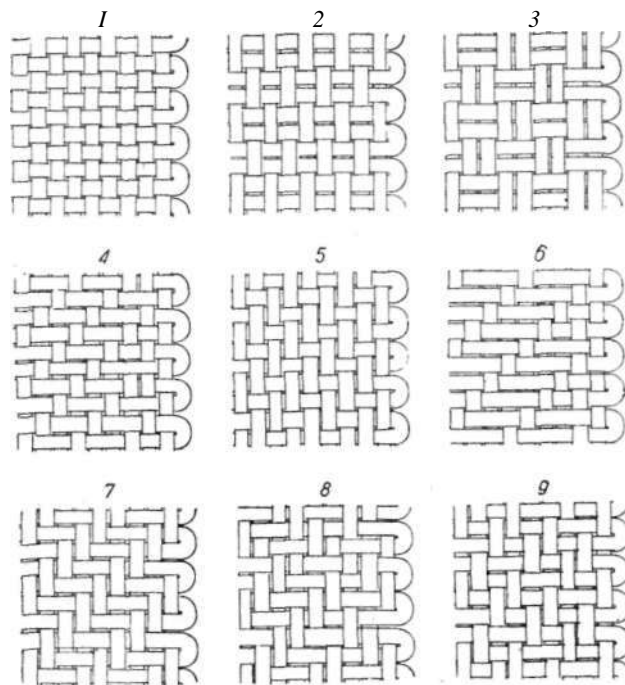
W polskim sukiennictwie redniowiecznym stosowano 2 zasadnicze rodzaje splotów:

1. Splot płócienny: ka da ni w tku przechodzi na zmian gór i dołem nici osnowy. Wystarcz do tego 2 nicielnice i 2 podnó ki. Poniewa jednak przy tym układzie struny musiałyby by zawieszane bardzo blisko siebie i przeszkadzałyby sobie wzajemnie, stosuje si cz sto 4 nicielnice.

Rypsy s to sploty pochodne od płótna, w których albo przerzuca si na raz dwie lub wi cej nici w tku, albo w jedno oczko lica wsuwa po dwie nici osnowy, albo te stosuje si i jedno, i drugie. W rezultacie na powierzchni tkaniny tworz si pr ki podłu ne, poprzeczne lub te mieszane.

2. Sploty rz dkowe (czynowate) odznaczaj si tym, e po ka dej nastpnej nitce w tku podnosi si zawsze nastpna nitka osnowy w raporcie. Na skutek tego W tkaninie powstaj równoległe rz dki — pr ki biegn ce w kierunku ukony m od prawego do lewego lub od lewego do

prawego brzegu tkaniny. Rządki te tym więcej zbliżają się do linii pionowej, im gęstsza jest osnowa, a rzadszy w tek i odwrotnie. Przy tej samej gęstości osnowy i wtku rządki będą leżały pod kątem 45°.



Rys. 14. Sploty sukna tkane przy 2—4 nicielnicach
1. splot płótna, 2—3. rypsy, 4—9. sploty rzdkowe

Gęstość rzdków (ich odległość od siebie) zależy od ilości nici w raporcie. Różnice wystąpią także w zależności od tego czy na prawej stronie tkaniny występuje więcej osnowy, czy też wtku. Wypadek pierwszy nazywa się splotem rzdkowym osnowowym, drugi — splotem rzdkowym wtkowym. Ze splotów rzdkowych tworzy się liczne odmiany pochodne, tak zwane łamane, wykonywane na tej samej zasadzie i tymi samymi rodzajami technicznymi. Przy najmniejszym splotie rzdkowym konieczne jest użycie co najmniej 3 nicielnic; większa liczba nicielnic daje ogromne możliwości wzbogacenia splotu deseniem.

Powyższe sposoby produkcji przedstawiliśmy tu dla zilustrowania niewątpliwych możliwości technicznych polskiego sukiennictwa średnio-wiecznego. Materiał gdański opracowany niedawno przez A. Nahlika daje niezbitą dowody stosowania tych splotów w sukiennictwie gdańskim XII — XIV wieku⁵⁵. Późniejszy materiał pisany potwierdza to, jak

⁵⁵ A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie...*, str. 79.

ju wspomniałem, nie tylko po rednio, podaj c ilo nicielnic, lecz, gdy chodzi o płótno, równie i bezpo rednio. Słyszemy bowiem o obrusach „czenowatych” tzn. rz dkowych (czynowatych)⁵⁶.



Rys. 15. Tkacz z XVI wieku
(wg E. Johannsena, *Die Geschichte...*)

Ze wzgl du na nast puj ce kolejno folowanie tkaniny mo emy przypuszcza , e stosowano u nas raczej sploty rz dkowe z przewag wtku, a wi c posługuj c si ustalonym wzorem — 1/2 i 1/3 — aby ułatwi w ten sposób spil nienie prawej strony tkaniny. Na zjawisko to zwraca uwag Nahlik w materiale gda skim. Na uwag zasługuje te jego druga obserwacja — gda skie tkaniny o splocie 2/1 ze wzgl du na du g sto osnowy wyst puj cej w wi kszo ci po prawej stronie tkaniny, i cz sto nadzwyczajn cisło , mogły by zastosowane do okry chro ni cych przed wilgoci (deszcz). Jest to tym prawdopodobniejsze, e posiadaj one stosunkowo du o ładów tłuszczopotu zwierz cego, który mógł niegd by naturalnym rodkiem impregnacyjnym⁵⁷.

⁵⁸ AGAD, Cons. Vartensia 4, f. 416 (ar. 1567).

⁵⁷ A. Nahlik, *Tkaniny gda skie...*, str. 79. Wzór 2/1 oznacza, e w dwu wypadkach na trzy na powierzchni tkaniny wyst puje osnowa, w jednym za tylko w tek.

Ustalenie zasadniczego schematu budowy krosien redniowiecznych w Polsce i stosowanych splotów tkanin nie wyczerpuje jeszcze całej problematyki. Dotychczas bowiem nie omówiono takiego zagadnienia, jak różnica między uwyśnionymi niemi osnowy i wtku lub te ewentualne różnice w przystosowaniu krosien do typu robionych na nich tkanin.

Dzisiejsze krosna do tkania materiałów wełnianych różnią się od krosien do tkania płótna pewnymi szczegółami w budowie; nawój nadawczy jest w nich umieszczony nieco poniżej płaszczyzny osnowy, przy czym osnowa odwijając się przechodzi jeszcze przez belkę zwaną przewaleni, przy krosnach płóciennych natomiast nawój nadawczy umieszczony jest u góry, przewalając się pod nim. Nie są to różnice istotne, nie możemy więc stwierdzić, czy istniały także kilka wieków temu. W każdym razie pewne różnice między krosnami płóciennymi a sukiennymi były; wskazuje na to wzmianka (niestety jedyna znana autorowi) o „krosnach do robienia płótna”⁵⁸. Być może, i chodziło tu nie o różnicę w budowie tych nieruchomych krosna, lecz o ilości nicielnic (2) przystosowanych do splotu płóciennego nie uwyśnionego wówczas na tym terenie do wełny.

Samo tkanie mógł wykonywać jeden tkacz lub dwóch. Różdła wskazują na oba sposoby, dodając jeszcze jakby trzeci — tkanie przez czeladnika z pomocą uczącego się chłopca⁵⁹. Postanowienia statutowe na ten temat są niezwykle zwięzłe: „od osnowy a od utkania postawu we 3 szowty dwiema — 4 gr, a jeżeli we 4 szowty, tedy 5 gr”⁶⁰. „Item ode tkania we sterzi szawły ma da sukiennik dwiema towarzyszom sterzi gr, na dwie stronie po 2 gr”⁶¹. Wynika z tego, że obaj czeladnicy byli równo opłacani, zapewne więc tak samo oceniano pracę każdego. Być może, i zamieniali się oni rolami w czasie tkania. Wydaje się nieprawdopodobne, aby obaj czynili jednocześnie nie to samo, na przykład deptali podnóżki. Przy czterech podnóżkach nie było przecież za wiele zajęcia dla jednego. Nie mogło tu również chodzić o bardziej skomplikowane krosno, przy którym drugi człowiek wykonuje dodatkowe funkcje wytwarzania ziewu. Sądząc, że drugi czeladnik przerzucał czółenka. Przy około półtorametrowej szerokości osnowy było to wprawdzie pomocne i znacznie przyspieszało pracę⁶².

Sukno po utkaniu zdejmowano z nawoju odbiorczego i rozciągało na

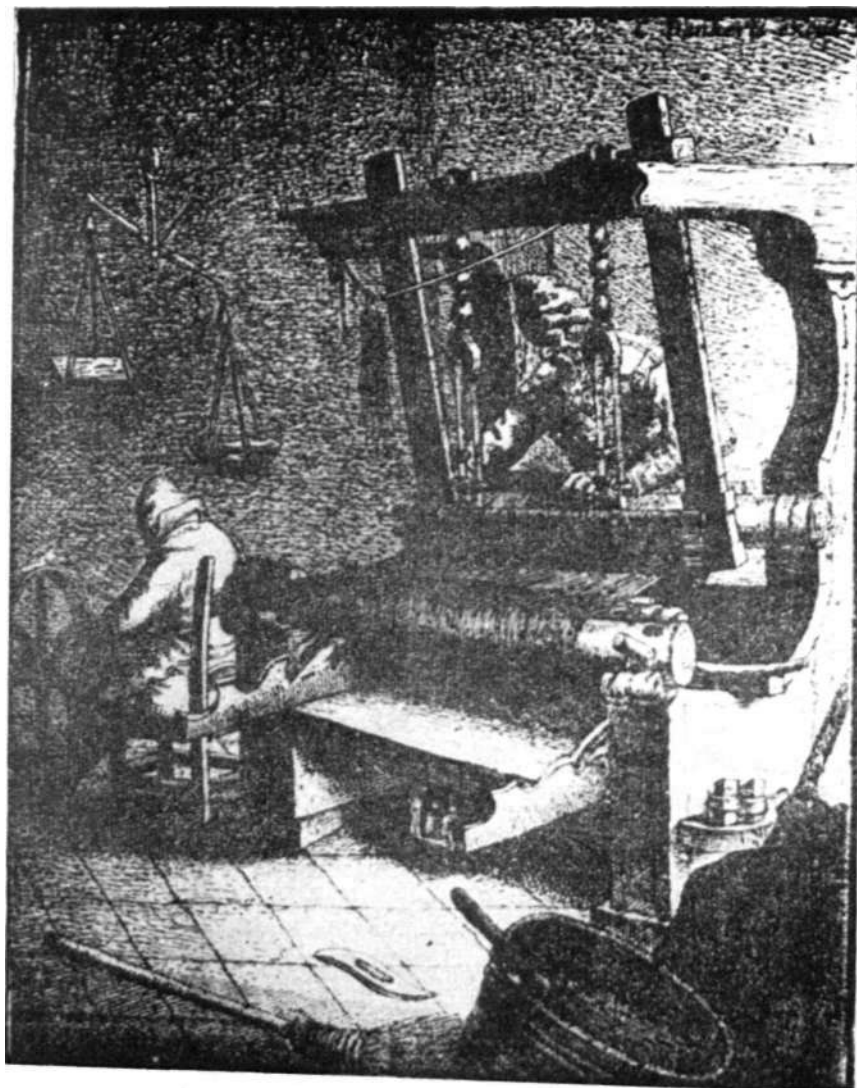
⁵⁸ WAP Poznań, dep. Kościelnian D 3, f. 564 v. (r. 1649).

⁵⁹ WAP poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 233 i nast.

⁶⁰ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I, nr 449 (r. 1546) „Szawty”, „szawły” oznaczają nicielnice (niem. *Schalt*).

⁶¹ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21 (Kraków r. 1559).

⁶² G. Schmoller, *Strassburger Tucher...*, str. 423 wymienia także sukna *einmennig* lub *zweimennig*, tkane przez jednego lub dwu ludzi.



Rys. 16. Tkacz holenderski
(wg E. Johannsena, *Die Geschichte . . .*)

ramach, gdzie bywało zazwyczaj oglądane przez wyznaczonych do tego starszych cechowych⁶³.

Przy procesach snucia i tkania często popełniano błędy nie do naprawienia. Nie mówimy o zbyt krótkim snuciu, wymieni trzeba inne bardziej zasadnicze:

- a) zerwanie nici, które na skutek niedopatrzenia nie zostały znowu związane;
- b) wrzucenie omyłkowo 2 nici w tknię po drugiej bez zmiany przesmyku (pasy w tkówce);
- c) błędy w manewrowaniu nicielnicami;
- d) na skutek nierównego naprężenia osnowa pracuje niejednolicie, a w tknię przeplata się krzywo;
- e) wie o utkany postaw pozostawia się zbyt długo nawinięty na nawój odbiorczy⁶⁴.

4. Folowanie otwiera nowy dział pracy nad sukniem — czynności wykończeniowe. Jak już wspomniano, tkaniny wełniane zasadniczo niekoniecznie muszą być folowane⁶⁵. Wyroby z wełny czesankowej, które nie wchodzi według dzisiejszej terminologii w zakres sukien, nie są temu poddawane. Wiele jednak danych wskazuje na to, że w omawianym okresie wszystkie sukna, lub prawie wszystkie tkaniny wełniane były folowane. Zastanawia przede wszystkim fakt, że nie ma żadnych rozporządzeń postanawiających, które tkaniny należą do folowania, a których nie. Wobec drobiazgowości statutów brak ten staje się przekonywającym argumentem przemawiającym za powszechnością folowania. Podobnie wiadczy statut sukienników z Bielska z r. 1548 nakazujący czeladnikowi, który utkał postaw, zająć się także jego folowaniem⁶⁶. Bezpośrednio wreszcie mówi o tym zeznanie mieszczan bieckich w sporze, który powstał pomiędzy krawcami a sukiennikami w trzecim dziesięcioleciu XVII wieku. Krawcy oświadczają, że ani oni, ani pospólstwo nigdy nie kupowali sukna niefolowanego, a sukiennicy temu nie zaprzeczają⁶⁷. Nie ma w tym nic dziwnego. Skoro tkaniny wełniane wyrabiano używając na osnowę wełny czesankowej, na wtknię zgrzebnej, tedy odpowiadał w zasadzie ogólny podział na dwa rodzaje tkanin. Pewną analogię

⁶³ Np. w Białoborku J. Schmitz, *Die Stadt Baldenburg*, Piła 1929, str. 130. (Było to ważne z tego względu, że po ufolowaniu nie można było już sprawdzić splotu).

⁶⁴ J. Beckmann, *Einleitung zur Technologie oder zur Kenntnis der Handwerke, Fabriken und Manufakturen*, Getynga 1796, str. 70. Por. także S. Karwowski, Grabów..., str. 64: kara za „strepty” na powierzchni sukna.

⁶⁵ G. Espinas, *La draperie...*, t. II, str. 210 i nast.; J. Beckmann, *Einleitung...*, str. 72.

⁶⁶ T. Haase, *Bielitz-Bialaer...*, str. 130.

⁶⁷ *Mat. hist. Bieczka*, nr 505 (1627 r.).

stanowi przytoczony niżej wykaz gatunków sukien nadrenskich, w którym tak e wi kszo tkanin ma inn wełn w w tku i inn w osnowie, wszystkie za one podlegaj folowaniu.

Folowanie, czyli spilnianie ma na celu:

1. oczyszczenie sukna z tłuszczów, które przymieszały si podczas prz dzenia i pó niej (tak e kleju tkackiego), co nadaje mu puszysto ,
2. nadanie tkaninie zag szczonej powierzchni.

Osi ga si to przez długotrwałe ubijanie tkaniny w gor cej wodzie z ewentualnymi dodatkami chemikaliów⁶⁸.

Pierwotnie folowanie dokonywane bywało no nie. Wprowadzenie folusy wodnych zwi zane jest w ogóle z wprowadzeniem młynów wodnych. Cho najstarsze udokumentowane istnienie folusza przypada na wiek XII⁶⁹, w Polsce wspomniany on jest po raz pierwszy w r. 1329⁷⁰. Sformułowanie przywileju Łokietka, nadaj cego prawo zbudowania *unam rotam textorum ubi panni laniantur* mieszczaninowi krakowskiemu Zammeloniowi, wójtowi w Szydłowie, pozwala — jak to słusznie zauwa ył I. Baranowski⁷¹ — przypuszcza istnienie w kraju innych, wcze niejszych folusy. Czy znajdowały si one w Poznaniu i Krakowie, jak s dzi ten e autor, trudno zdecydowa . Do cz ste wiadomo ci o foluszach w XV wieku pozwalaj uzna , e były one ju wówczas w Polsce rozpowszechnione. Przed pierwsz bezpo redni wiadomo ci o foluszu dowiadujemy si o folusznikach. Mianowicie w r. 1255 Kazimierz, ksi kujawski i ł czycki, w przywileju na lokacj Warty, udzielonym dwu mieszczanom sieradzkiemu, postanawia: *de singulis curiis praeter tres nobis debent dari 6 denarii, et de singulis artificibus cuiuscunque artificii sive negociacionis, sive sunt carnifices, sive vini, medonis seu cerevisiae venditores, similiter sex denarii praeter iullones et textores*⁷². Brzmienie przywileju wskazuje, e nie chodzi tu bynajmniej o lokacj na surowym korzeniu, lecz e mamy tu pierwszy bezpo redni dowód pisany istnienia tkaczy i foluszników. Nie wyja nia nam to jednak co ma oznacza wyraz *iullones*. W pó niejszej terminologii *fullo* znaczy po prostu czeladnik sukieniczny (a nie płóciennicy)⁷³. W tym jednak wypadku taka interpretacja nie wydaje si wła ciwa; skoro w Warcie nie było folusza (byłby wymieniony w przywileju), powinni my raczej uwa a *iullones* za foluszników, którzy zapewne wykonywali równie inne czynno ci wyko czalnicze. Materiał gda ski dotycz cy tego okresu i czasów wcze niejszych

⁶⁸ J. Beckmann, *Einleitung...*, str. 72.

⁶⁹ G. Schmoller, *Strassburger Tücher...*, str. 417.

⁷⁰ *Kod. Dypl. Mtp.*, t. II, str. 266.

⁷¹ I. Baranowski, *Pzemysł polski...*, str. 168.

⁷² *Cod. Dipl. Pol.*, t. II, nr 64.

⁷³ *Por. ni jej*, str. 122, przyp. 55.

upewnia nas, że tkaniny wełniane istotnie były folowane. Ekspozycje znajdujące się w Muzeum Archeologicznym w Łodzi wskazują na wysoki jako wykończenia.

Tak więc przez przeważającą część omawianego okresu mamy do czynienia z foluszami napędzanymi siłą wody. Do chwili obecnej zachowała się pewna ilość takich foluszy, zwłaszcza w Tatrach i ich najbliższej okolicy. Folusze z XVI i XVII wieku nie różniły się zbyt od istniejących obecnie⁷⁴. Opis jednego z foluszy XVII-wiecznych podany w r. 1678 szafarzy poznańscy:

„Visio molendini folusz

*Molendinum Cerdonicum*¹⁵. Naprzód kocięł miedziany dobry do tego folusza należy, który u pomienionego pana Czeszkiewicza ławnika i pisarza radzieckiego zostaje i on gotów wyda wedle submisji swojej ... Stąd padołowa o czterech stopach dobra, stopy jednak złe i trzeba nowych. Wał u koła zły, złamany, koła nowego trzeba, łaźa jednak około niego dobre, ciany dylowe dobre, posadzka Mochowa (?) dobra, u kotła komin wywień trzeba, dach miejscami porosychał się, murłaty⁷⁶, przycięsi⁷⁷ i budynek wszystek u stopy nowy, który przez Pana Jana Czeszkiewicza de novo wystawiony jest i w tym foluszu 2 lanowszki [panewki?], jeden przy stopie, drugi w sieni z kołowrotem, w starym zaś budynku przez pana Hellwonga starego wystawiony ciana do koła zła i przycięsi w ziemi wpadły; komin znacznie zepsowany i trzeba nowy dać. Posowej⁷⁸ na zadzie tylko połowica nowej, ale jegomo pan pisarz submitował się cała dać i kazał one zbudować; owo zgoła ten budynek adnego w sobie porzdku nie zamyka; w szczycie adnej ciany ani strychulców⁷⁹ nie masz, ale wszędzie okrom belek 4 nowych i pocięgu⁸⁰ nowego. Dach także na tym budynku zły, zamki u drzwi złe i kluczy do nich nie masz, w sieni posowej adnej nie masz, izbedka [sic] z komor starą, naprawy potrzebuje około cian..."⁸¹.

⁷⁴ J. i S. Reychmanowie, *Przemysł wiejski na Podhalu*, Zakopane 1937.

⁷⁵ Opis dotyczy folusza garbarskiego, jednak przytoczone niżej przykłady dowodzą, że folusze garbarskie nie różniły się od sukienicznych.

⁷⁶ Murłat — belka pozioma, na której wspiera się więźbanie dachu.

⁷⁷ Przycięcie — podwalina budynku.

⁷⁸ Posowa — cielec powałowa, tj. deski, którymi wyłożona jest powałowa; tu zapewne strop z desek.

⁷⁹ Zastrzałów.

⁸⁰ Właściwie „podcięcie”, czyli długiej i mocnej belki, na której oparte bywają z kolei belki stropu. Wiadczą to o wymiarach budynku, więźbach od długości przeciętej belki stropowej.

⁸¹ WAP Poznań, Acta dispensatorum Posnaniensium, r. 1678, f. nłb.



Rys. 17. Folowanie sukna nogami
(rze ba rzymska wg *The Cambridge Economic History*.-)

Dalej następuje opis niechlujstwa i brudu, w jakim się folusz znajdował oraz wyliczenie przygotowanych do remontu materiałów. Zanim jednak przystąpi do skomentowania powyższego opisu, zwróć uwagę na inne materiały dotyczące budowy i działania foluszków wielkopolskich. Po projektowanym w r. 1629 remoncie folusz starociński pod Szadkiem ma mieć stopy, „w których cztery rokstuki wchodzi bębny”⁸². Kilkakrotnie wspomina się o kociołkach do grzania wody w foluszu⁸³. Folusze istniały samodzielnie lub też przy młynach, zazwyczaj bowiem spotyka się przy wyliczeniu kół młyńskich w formie dodatku: *et una rota foluszowe*⁸⁴ itp. Ponadto bywały folusze o kilku kołach⁸⁵. Foluszy nie wyodrębniano u nas od innych urządzeń poruszanych kołem wodnym. Często były też używane do robienia kaszy. Najbardziej było to rozpowszechnione na Mazowszu. Oto kilka przykładów:

„Ma ten młyn trzy koła: dwie młeczne, a trzecie foluszowe, gdzie sukno foluje i jagły tłuk”⁸⁶.

„...przed tym były tylko dwie kole młeczne a trzecie foluszowe, kiedy jagły tłuczono a sukno folowano, przeto to foluszowe koło obrócono na słoły”⁸⁷.

„Jest też koło foluszowe, gdzie sukno foluje i jagły tłuk, ale się teraz do gruntu popsowało”⁸⁸.

Niekoniecznie musi to oczywiście oznaczać, że kaszę tłuczono w miejscu tam, gdzie kiedyś kładziono sukno. Być może, iż jedno koło poruszało się pory sukienne i stopę do kaszy, poruszane za pomocą przekładni w taki sam sposób, w jaki poruszony jest młyn młeczny ze stopą do kaszy, zrekonstruowany w zamku malborskim.

Inne poruszenie znajdujemy w Grabowie. Tamtejszy statut szewski postanawia:

„Kiedy który brat pierwszej stopy przyniesie dębek albo sukno sukienne, nie ma jeden drugiemu przeszkadzać, ale który pierwszej przyniesie, niechaj mu zrobi...”⁸⁹.

⁸² AGAD BN 157, f. 242.

⁸³ Opis instalacji takiego kociołka — por. J. i S. Reychmanowie, *Przemysł wiejski...*, str. 17 i nast.

⁸⁴ Passim w księgach poborowych (AGAD AS I).

⁸⁵ Zwykle chodzi o folusz obsługujący nie tylko sukieników, lecz i szewców (kora dębowa), lub tłuczycy także kaszę (por. przyp. następną).

⁸⁶ Bibl. Czartoryskich rkp. 3067 (lustr. mazowiecka 1564 r.) f. 20 v, wie Jeziora.

⁸⁷ Ibidem, f. 73, Piaseczno.

⁸⁸ AGAD AS XLVI 141, f. 6, Rawa. Często także na tym terenie foluszem nazywa się stopę do kaszy, gdzie sukna się nie foluje. AGAD AS XLVI 149, f. 355, 397, 404, XLVI 152, f. 30.

⁸⁹ S. Karwowski, *Grabów...*, str. 68. W Bydgoszczy był folusz z 2 kołami: jednym do sukna, drugim do kory dębowej (AGAD AS I 50, f. 705, r. 1577).

Szkice folusza istniejącego w Witowie koło Zakopanego pozwalają zorientować się w wyglądzie i działaniu foluszy sprzed kilku wieków. Wiele szczegółów jest uderzająco wspólnych⁹⁰.

Sukno⁹¹ zwinięte wsuwa się we wgielnię stołu. Koło wodne poruszane płynącą wodą obraca wał zaopatrzony w wystające kołki, które obracając się wraz z wałem podnoszą opierając się o nie długie osadzone na osi drgi, zaopatrzone na końcu w stoły drewniane przypominające młoty. Po dalszym przesunięciu się wału dookoła swej osi, drgi zwolnione przez usuwanie się z obrotem wału kołek całym swym ciężarem opada w stoł uderzając sukno. Już jednak w chwili potem kołek wracając do poprzedniej pozycji podnosi znowu drgi i cały proces zaczyna się od początku. W foluszu Witowskim mamy 4 stoły uderzające na zmianę wskutek odpowiedniego rozmieszczenia kołków na obwodzie wału, dzięki czemu obraca się on miarowo, bez silniejszych wstrząsów. Rzecz charakterystyczna, że przy opisie folusza poznańskiego wspomina się również o 4 stołach porach, w szadeckim zaś o 4 rozstukach wkładanych do stołu. Zbieżność ta nie jest przypadkiem. Da się ją chyba wytłumaczyć wygodą podziału obwodu wału na 4 części i korzystną jego długość, odpowiadającą widocznie rozmiarom stołu i sukna w niej folowanego oraz koniecznym przerwom między jej korytami, brzegiem stołu itd. Długość wału odpowiada długości stołu oraz szerokości koła wodnego i ciany folusza, przez którą wał przechodzi, co razem daje 6–7 m odstępu między łyskami wału. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że mniej więcej na rodku długości wału działają znaczne siły w kierunku poprzecznym do jego osi i że poddany jest on ciągłym drganiom powodowanym uderzeniami stoł porów o stoł i kolejnym zwalnianiem nacisku na toporzyska stoł porów, musimy uznać, że dalsze wydłużenie wału byłoby technicznie niemożliwe. Nie jest, być może, przypadkiem, że w foluszu poznańskim, w którym części technicznie najwłaśniejsze od dawna nie były naprawiane, najwięcej ucierpiał wał (zły, złamany), koło i stoły. Stoł pał, białca po prostu wydrążonym specjalnie pniem, w którego wydrążeniu skierowane są ciosy stoł porów, nie jest w tym stopniu narażona na zniszczenie.

W foluszu urządzony jest stały dopływ gorącej wody do wydrążonego stołu. Wiadczą o tym wbudowany w każdą folusz kociołek, a także komin, który „wywieść trzeba” w Poznaniu. Zachodnio-europejskie przepisy folowania jednogłone nie zalecają dodawanie chemikaliów w postaci

⁹⁰ Folusz witowski miał być założony przed 300 laty, za przeniesiony w obecne miejsce w początku XIX wieku. J. i S. Reychmanowie, *Przemysł wiejski...*, str. 11. Por. także bardzo podobny folusz w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

⁹¹ Dalszy opis działania folusza oparty jest na pracy Reychmana i rozmowie autora z włóciicielami folusza Witowskiego.

glinki folarskiej, alkaliów organicznych (moczu)⁹² itp., jednak e na terenie Polski nie spotyka si opisów stosowania chemikaliów⁹³.

Folowanie nie wymaga intensywnej pracy ludzkiej, gdy cała czynno wykona folusz. Trzeba tylko pilnowa równomiernego dopływu gorcej wody i przesuwat sukno w st pie, chocia przy odpowiednim dopasowaniu kształtu st porów i st py i to następuje automatycznie⁹⁴. Jak się zdaje, czynno ci te wykonywała czelad sukienicza, kilkakrotnie bowiem spotykamy się z przewidzianym przez cech wynagrodzeniem dla czeladników za folowanie⁹⁵. Działo się to tam, gdzie istniały folusze wodne, odpadała więc całkowicie możliwość folowania no nego. Folusznik, będący jednocześnie młynarzem, pozbywał się w ten sposób konieczności absorpcji tego dozoru działania folusza. W wyniku folowania trwałego kilkanaście godzin⁹⁶ sukno kurczyło się do znacznie. Tablica 5 podaje materiał posiadany w tym zakresie z terenu Polski. Ciekawe byłoby porównanie go z materiałem obcym, niestety jednak nie rozporządzam takimi danymi z okresu odpowiadającego badanym tkaninom polskim.

Z zestawienia przede wszystkim widać, że znacznie silniej kurczyło się w ten sposób osnowa, co jest zrozumiałe w świetle uwag przytoczonych przy omawianiu przędzy. Przeciwnie kurczenie się sukien polskich jest wiskie niż sukien nadreńskich, czy flandryjskich z przełomu XIII i XIV wieku. Ponadto można zauważyć coraz większe procentowe kurczenie się tkanin polskich, im dalej posuwamy się w czasie. To ostatnie zjawisko jest szczególnie ważne, świadczy bowiem o pogarszającej się jakości⁹⁷. Od czego bowiem zależy kurczenie się tkaniny? Gdy chodzi o jej długość — od jakości i grubości wełny osnowy i stopnia jej skracania oraz splotu. Im silniej jest niskracana, tym mniej się skraca. Na przykładach sukien nadreńskich widzimy, że w folowaniu najczęściej kurczą się sukna grube. Zwrócić się natomiast tkanin w folowaniu zależy nie tylko od grubości i skrętu nici w tkaniu oraz splotu, lecz również od stopnia osnowy. Silne kurczenie się jest oczywiście po dane, gdy po-

⁹² J. Beckmann, *Einleitung...*, str. 72.

⁹³ Nie czyni się tego tak obecnie w Witowie, ani w Łopusznej.

⁹⁴ Tak obecnie w Witowie.

⁹⁵ Kolo (1552) *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr 156; Bielsko (1548), T. Haase, *Bielitz-Bialaer...*, str. 130; Kety (1559), W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21; Grabów (1589), S. Karwowski, *Grabów...*, str. 64; Kraków (1633), *Prawa, przyw. Krak.* II 2 nr 1743.

⁹⁶ Reychman twierdzi, że w Witowie dla spłnienia 30 metrów sukna potrzeba 24 godzin. Obejrzenie folusza nawet w stanie spoczynku pozwala uprzytomnić, ile wełny odpada przy folowaniu. Ściany folusza w Witowie pokryte są gęstą warstwą rozrzuconej uderzeniami st porów wełny, która przylepiła się do sadzy osadzonej we wnętrzu budynku.

⁹⁷ Por. niżej, str. 281 i nast.

wi ksza powstaj cy kutner na powierzchni tkaniny, nie mo na jednak uzna tego za objaw korzystny, gdy jest to wynik słabego prz dzienia i rzadkiego snucia prz dzy.

Tablica 5

KURCZENIE SIĘ TKANIN POD WPLYWEM FOLOWANIA

Miejscowość	Rok	Gatunek	% skrócenia się		Uwagi:
			osnowy	wątku	
Spira	1298	Grube sukno wełniane	33,3	43	G. Schmoller, <i>Strassburger Tucher...</i> , str. 423.
		z wełny jagnięcej	10	33,3	
		połowa wełny jagnięcej	17	33,3	
		ze starej wełny	20	33,3	
		osnowa jagnięca, wątek	14	33,3	
		stara wełna	17	43	
Aire (Flandria)	XIII w.	inne sukna	14		G. Espinas, <i>La draperie ...</i>
Koźmin	1567		19		S. Łukomski, <i>Koźmin...</i> , str.171.
Grabów	1589		14		S. Karwowski, <i>Grabów...</i> str.64.
Kłobucko	1619		21		MK 163, f. 399 <i>Mat-hist-Biecz</i> . nr 508, Opinia krawców w spo- rze z sukienni- kami.
Biecz	1628		40	71	
Kraków	1633			55	<i>Prawa, przyw.</i> <i>Krak.</i> , t. II,
Wschowa	1649		ponad 20		nr 1743

Folowanie, podobnie jak ka da inna czynno przy obróbce sukna, przedstawia pewne trudno ci powoduj ce mo liwo zepsucia sukna. Mo liwo ci te bywaj ró ne. Woda dolewana do st py nie powinna zawiera drobnego piasku, gdy niszczy on powierzchni tkaniny zabieraj c ze sob wiele wełny. W wyniku folowania powsta mo e nierówne spil nienie powierzchni, nierówne skurczenie si postawu, niepełne spil nienie (gdy. włókna skr cają si osobno zamiast zawi zywa si wzajemnie), wreszcie niedokładne ufolowanie, gdy sukno skurczyło si zbyt słabo⁹⁸.

J. Beckmann, *Einleitung...*, str. 76.

Po ufolowaniu przychodzi kolej na ostateczne wykończenie sukna. Tu znów, podobnie jak przy wstępnej obróbce wełny, natrafiamy na nazwy nieobjawiane przez ródła. Tak jak poprzednio nazwy te podamy według miejscowości:

- | | | |
|---------------------|---------------|--|
| Kazimierz
(1524) | ⁹⁹ | — barwienie (płatne od ilości „ci g”)
strzyżenie
bartłowanie
strzyżenie 2 razy |
| Kraków
(1546) | 100 | — barwienie (płatne od ilości „ci g”)
nabijanie na ramy: „a samemu mistrzowi powinien towarzyszyć pomoc nabija”
strzyżenie: „a gdy wyplanuj, szlaki wyprawi a na obrach postrzyg, tedy grosz i 4 pieni dze”. |
| Bielsko
(1548) | 101 | — <i>karten</i> (płatne od zügen)
<i>scheren</i> |
| Koło
(1552) | 102 | — <i>tractio</i> (a <i>cringa</i>) |
| Koty
(1559) | 103 | — czesanie (płatne od „czigów”)
nabijanie
postrzyżanie
bartłowanie |
| Grabów
(1589) | 104 | — barwienie (płatne od „ci g”)
kutnorowanie szlaków
wyczyszczanie
nabijanie |
| Rawicz
(1640) | 105 | — <i>karten</i>
<i>waschen</i> |
| Obrzycko
(1641) | 106 | — kartowanie (wg „razów”)
kartowanie kamlami •— zakazane
prasowanie
postrzyżanie |
| Wschowa
(1630) | 107 | — <i>bereiten</i>
<i>rauen</i> |

⁹⁹ AGAD dypl. perg. nr 3727.

¹⁰⁰ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I nr 449.

¹⁰¹ T. Haase, *Bielitz-Bialaer...*, str. 148.

¹⁰² *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr 156.

¹⁰³ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21.

¹⁰⁴ S. Karwowski, *Grabów...*, str. 64.

¹⁰⁵ WAP Poznań, Rawicz C 2, f. 125 v.

¹⁰⁶ WAP Poznań Obrzycko, statut sukienników.

¹⁰⁷ „Fr. Land.” t. XIX, 7—8, str. 13.

scheren
pressen
staffieren
friesieren

Wielkopolska¹⁰⁸ — odprawia ze dwóch b d trzech albo czterech gotowa wód
(1630) barwi kartami „jako sukno wytrwa mo e”
(postrzygacze) strzyc „przed i po farbowaniu ile razy potrzeba b dzie”.
na ramy rozbija , rozci ga
prasowa
układa
haftowa
wg zwyczaju i ch do enia przyozdabia
st powa
strychowa

Po bli szym przyjrzeniu si tym ró norodnym czynno ciom rzemie l- nika otrzymuj cego do wyko czenia utkane sukno, zauwa ymy ich da- leko id c zbie no . Polskie terminy „czesanie”, „barwienie”, „kutno- rowanie” i „kartowanie” oraz niemieckie *karten*, *rauen* i *bereiten* oznaczaj , jak si zdaje, te same czynno ci. Wskazuje na to ocena wykonanej pracy według tego samego kryterium — ilo ci „ci g” czy „ra- zów”. Wykonywano to na rozci gni tym i napi tym na ramach suknie. Ramy takie znane były wsz dzie: w Bieczu¹⁰⁹, Buku¹¹⁰, Ch cinach¹¹¹, Gostyniu¹¹², Ko cianie¹¹³, Krzepicach¹¹⁴, Mi dzyrzeczu¹¹⁵, Poznaniu¹¹⁶, Toruniu¹¹⁷, Wschowie¹¹⁸, Zb szyniu¹¹⁹; były równie we wszystkich

¹⁰⁸ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 351.

¹⁰⁹ *Mat. hist. Biecza* nr 506 (1628).

¹¹⁰ WAP Pozna varia 96 Buk: rachunki miejskie f. 19 v (r. 1590).

¹¹¹ Bibl. Czartoryskich rkp. 1159, f. 239 (lustr. małopolska 1564) i w dalszych lu- stracjach w AGAD.

¹¹² S, Kozierowski, *Dzieje Gostynia...*, str. 28. Była tam ulica zwana „Ramy Su- kiennicze”.

¹¹³ WAP Pozna , dep. Ko cian D 2, f. 84 (1582 r.).

¹¹⁴ AGAD Castr. Obl. Vielunenses 1, f. 188 v. Inwentarz star. Krzepickiego z r. 1642.

¹¹⁵ *Sb. v. Pos.* nr 583 (1432 r.).

¹¹⁶ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 23, f. 155 (1562 r.).

¹¹⁷ S. Herbst, *Toru skie cechy...*, str. 124.

¹¹⁸ „Fr. Land.”, t. VI, nr 12, str. 46 (1536 r.). Twierdzenie E. Raczy skiego (*Wspom- nienia Wielkopolski*, t. I, Pozna 1842, str. 16), jakoby przywilej Jagiełły z r. 1404 wymieniał ramy sukiennicze, jest mylne.

¹¹⁹ J. Kraso , *Zb szy* ..., str. 13. Ulica „Ramów Sukienniczych”.

innych o rodkach sukienniczych nieodzownym narzędziem sukiennika i postrzygacza.

O urzędzeniu tym wiemy także parę szczegółów. W ośmiu grodzkich z Biecza w r. 1628 stwierdza, że widział na ramach sukienniczych sukno czarne bieckie nacięgnięte wzdłuż; na słupach tych ram widać było dziury, w które wsadzono kołki dla wycięgania sukna wszerz na długo 7 wierzci (łokcia)¹²⁰. Z Kościana dowiadujemy się, że tamtejsze ramy (zwane te „szragi”, *tentoria* lub *catasta*) miały zastrzały¹²¹. Pozwala to nam odtworzyć ich wygląd: prostokątna rama poziomo ustawiona, odpowiadająca wielkości postawy sukna, oparta była na wbitych w ziemię słupach, których połączenie z listwami ramy bywało wzmocnione zastrzałami. Nie wiemy dokładnie w jaki sposób umocowywano sukno na ramie, aby nie uszkodził jego brzegów i nacięgnięć równomiernie. Zdaje się, że używano do tego lin¹²².

Na ramach tych dokonywano szeregu wymienionych czynności. Samo nałożenie tkaniny na ramy nie było proste i wymagało pracy kilku osób. Widzimy to czynności wymienione w cennikach maksymalnych z Krakowa¹²³, Kościana¹²⁴, Grabowa¹²⁵ i w statucie postrzygaczy wielkopolskich¹²⁶. W Krakowie zastrzega się nawet pomoc czeladnika. Szczegółowy za statut poznański postanawia: „jeśli się trafi sukiennikowi nabija albo prasowa, a onby knap nie był doma, je liby tedy sukiennik posłał chłopca, a onby go zastał na piwie albo gdziekolwiek, tedy nie ma wymawia z tego, a je liby nie chciał przyjąć, taki traci funt wosku”¹²⁷.

„Barwiono”, tj. drapano zazwyczaj za pomoc „szyszek” — ostu farbierskiego (*dipsacus fullonum*)¹²⁸. Był on znany w handlu pod polską nazwą szywidła¹²⁹, a nim się w istocie posługiwano, wskazuje skarga sukienników toruńskich z r. 1425. Wspominają oni, że gdy dawniej kupowano 1000 *karden* („szyszek”) za 4 szylingi, to podrożyły one do

¹²⁰ Mal. hist. Biecza, 1. c.

¹²¹ WAP Poznań, dep. Kościana D 2, f. 84: „*fulcimenta alias podpory albo zastrzały*”.

¹²² AGAD, Cons. Schadcoviensia 18, f. 5: „lina do ramów należąca”.

¹²³ Prawa, przyw. Krak., t. I, nr 449.

¹²⁴ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21.

¹²⁵ S. Karwowski, *Grabów...*, str. 64.

¹²⁶ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 351.

¹²⁷ Kraków: *Prawa, przyw. Krak.*, t. I nr 449; Poznań: WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 233.

¹²⁸ A. Garcke, *Illustrierte Flora von Deutschland*, Berlin 1922, str. 703: *wird von den Tuchfabriken gebaut*.

¹²⁹ *Mat. Reg. Pol. Sum.*, t. IV, nr 7538 (r. 1545). Chaim, żyd poznański, odsprzedaje kupcom krakowskim swój udział w handlu *herbae iullonariae sandicis, quam vulgus szividlo nomał* w Brześciu Litewskim i zobowiązuje się nikomu innemu nie udzielać rad w zakresie tego handlu. Możliwa jest powyższa nazwa, a była to mało znana, lecz rentowna dziedzina handlu.



Rys. 18. Napinanie na ramy i poprawianie sukna

4 wiardunków, a wreszcie do 10 szylingów¹³⁰. Tanió dowodzi, e nie mógł to by aden przedmiot wyrobu rzemie lniczego, lecz ro lina. Okwit tego gatunku ostu ma liczne zako czenia haczykowate. Wykorzystywano je wła nie do drapania powierzchni sukna po folowaniu. Haczyki ostu wyci gały zbite włoski wełny i podnosiły je do góry tworzc włochat powierzchnię . Po krótkim jednak czasie na o cie zbierała si wyczesana wełna, która czyniła go bezu ytecznym. St d owó du e zapotrzebowanie na okwit ostów. Wymieniony w Obrzycku zakaz kartowania kamlami wraz ze wzmiank z Krakowa o niedozwolonym „st powaniu elazem” wskazuj , e w XVII wieku zacz to stosowa do tego celu narz dzia metalowe, zapewne stalowe¹³¹. Przeniesienie nazw „kartowanie” i „kamie” (*karten, kammein*) na narz dzia i czynno ci zwi zane z obróbk wełny, ka e w nich widzie co podobnego do gr pli — zgrzebeł oraz grzebieni do wełny.

Obliczenie wykonanej pracy według „ci g”, *Zügen* itp. wskazuje, e mo na je było powtarza . Przypuszcza nale y, e chodziło o jednorazowe „przeci gni cie” „kartami” (szyszkami) po całej powierzchni sukna, co oczywi cie mo na było z korzy ci dla niego powtarza , „jako sukno wytrwa mo e”.

Czynno wspomniana wyliczana jest w statutach zazwyczaj na pierwszym miejscu po folowaniu, gdy istotnie była to pierwsza operacja, któr nale ało przeprowadzi . Zaj cie nast pne — postrzyganie tkaniny — dokonane by mogło dopiero pó niej. Gdy mianowicie włosy sukna wystawały ponad splotem, były nierównej długo ci oraz zbyt długie, to nale ało je wyrówna . W tym celu strzy ono je specjalnymi no ycami. Wizerunki tych no yc widzie mo na na piecz ciach cechowych postrzygaczy z XVIII wieku¹³². Były to no yce spr ynowe, bardzo zbli one kształtem i budow do prymitywnych no yc dzi jeszcze u ywanych do strzy enia owiec¹³³. Wówczas były one podobne do wszystkich innych no yc. Ró niły si od nich rozmiarami -i szeroko ci brzeszczotów, podobnych do ostrza brzytwy (por. rys. 24)¹³⁴. Wykonane by musiały z dobrej stali ze wzgl du na wymagan niezwykle ostro . Je li we mie-

¹³⁰ *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. I, Lipsk. 1886, nr 270.

¹³¹ WAP Pozna , Obrzycko, statut sukienników; *Prawa, przyw.* Krak., II, nr 449.

¹³² Zachowane przy korespondencji postrzygaczy pozna skich w WAP Pozna varia 76.

¹³³ Por. tak e fotografi no yc u Herbsta, *Toru skie cechy...*, i w materiałach gda skich: A. Nahlik, *Tkaniny gda skie...*, tabl. I. Te ostatnie — s to raczej no yce krawieckie.

¹³⁴ Wskazuje na to te podkre lanie w inwentarzach, e mowa jest o specjalnych no ychach.



Rys. 19. Szczotkowanie sukna (dla podniesienia kutneru)
(witra angielski wg *The Cambridge Economic History ... j*)

my pod uwagę, a włoski wełny na powierzchni sukna stawiały ostrzu bardzo rwały opór oraz a powierzchnia ta musiała być przystrzyżona idealnie równo, to zrozumiemy, jakim wymaganiom sprosta musiała stać się. Z tego też względu trudno przypuścić, aby były one wyrabiane z krajowego surowca¹³⁵. Jedyńy wspomniany w dokumentach specjalista od wyrobu sukna postrzygackich pracował przy końcu XVI wieku w Międzyrzeczu. Szybkie, jak się zdaje, zużywanie się sukna postrzygackich wymagało częstego ich ostrzenia. Było to zajęcie specjalnych, wysoko wyspecjalizowanych rzemieślników, związanych bezpośrednio z cechem postrzygaczy.

Postrzyżenie nie było zajęciem łatwym i nakładało na rzemieślników znaczny odpowiedzialność ze względu na duże możliwości uszkodzenia sukna. Systematyczny i zawsze dokładny Beckmann wymienia następujące, najczęstsze popełniane błędy:

1. pasy — gdy strzyżenie się raz niżej, raz wyżej;
2. „szczurze ogonki” — gdy sukno rozpięte nierówno i nie równo przeszło ponad włókna;
3. gdy nie tylko zgnioty włosy;
4. gdy pozostały miejsca niestrzyżone;
5. gdy wprowadzono postrzyżenie równo, ale zbyt silnie¹³⁶.

Poza omówionymi czynnościami różni się jeszcze czyszczenie, prasowanie, bartłowanie i in. Bartłowanie wspomniane jest tylko w materiale małopolskim. Wydaje się prawdopodobne, że nazwa ta pochodzi od flamandzkiego terminu *bartouden* (franc. — *bertauder*), który de Poerck tłumaczy: *tondre en première eau sur l'endroit*¹³⁷ tj. postrzyżenie z „pierwszej wody” prawostronnie tkaniny. Jeśli tak, to nasuwa się analogia do przepisu postrzygaczy wielkopolskich o „odprawianiu ze dwóch albo trzech albo czterech wód”, co odpowiada niemieckiemu terminowi *bereiten*¹³⁸.

Prasowanie stosowane bywa przy tkaninach wełnianych także i obecnie, tylko oczywiście maszynowo. Prasowanie zwilżonej tkaniny wełnianej

¹³⁵ Wiemy o imporcie sukna postrzygackich do Polski. U Rybarskiego: tabl. 27, komora Jutroszyn: sukna 2 snopy (zapewne nie są to sukna postrzygackie); tabl. 29, komora kaliska 1580/1: 4 sztuki z Wrocławia; tabl. 42, komora krakowska 1584: 2 sztuki nieoznaczonego pochodzenia. Reszta importu sukna postrzygackich kryje się zapewne w pozycjach „towar elazny”. Badania B. Zientary nad polskim przemysłem metalowym tego okresu są wnioskowe, a w Polsce sukna tego typu nie wyrabiano.

¹³⁶ J. Beckman, *Einleitung...*, str. 77 i nast.

¹³⁷ R. de Poerck, *La technique de la draperie médiévale en Flandre et en Artois*, Brugge 1951, t. III, nr 37.

¹³⁸ G. Heimpel (*Die Gewerbe der Stadt Regensburg im Mittelalter*, Stuttgart 1926, str. 24) *bereiten* tłumaczy jako zespół czynności wykończających postrzyżenie.



Rys. 20. Kartowanie sukna
(witra angielski wg *The Cambridge Economic History* .)

nej ma na celu nadanie jej wi kszej gładko ci i „pewnej mi szo ci czyli t go ci w dotyku”¹³⁹. Po prasowaniu tkanin st puje si (kurczy), czyli dekatyzuje. W materiale XVI i XVII-wiecznym st powanie jako osobn czynno wyka czania tkaniny wymienia si cz sto zamiast folowania, podczas którego nast puje kurczenie si tkaniny. Wskazuj na to okre lenia tkanin folowanych jako „zst pionych”¹⁴⁰. Niezale nie jednak od tego tkaniny dekatyzowano osobno. Czynili to postrzygacze. O potrzebie dekatyzowania sukien wiadczy anegdotka opowiedana przez Je owskiego:

Postanowili *quidem* ju st pione sukna
Przedawa w sukiennicach dla trudnego kupna.
Kupi kto cztery łokcie falendyszu sobie,
Dasz go do postrzygacza, jaka szkoda tobie,
Kiedy si zst pi łokie , czasem i pi wierci,
Z tego upan nie b dzie...¹⁴¹

Wnioskujemy st d, e „st powali” nie tylko postrzygacze, ale i kupcy, którzy w danym wypadku nie wykonali tego solidnie.

Przyozdabianie, strychowanie, fryzowanie czy „sztafirowanie” sukien to ju czynno ci wył cznie postrzygackie, o których głucho w ród zaj czeladzi czy mistrzów sukiennicznych. Wiemy, e postrzygacze zajmowali si głównie wyka czaniem tkanin zagranicznych, interesowały ich jednak tak e najlepsze sukna krajowe¹⁴². W subtelnym procesie wyka czania musiała si w du ym stopniu kry tajemnica lepszej jako ci.

Dotychczas nie po wi cono jeszcze uwagi farbowaniu sukien. Stało si tak dlatego, e nie było ono czynno ci nieodzown . Wydaje si , e znaczna cz tkanin krajowych w ogóle nie była farbowana. wiadczy o tym fakt, e sukno „polskie” lub „chłopskie” — produkt mazowiecki, sieradzki czy małopolski — okre la si jako sukno „szare” lub „czarne” zapewne wi c zachowuj ce naturalny kolor wełny. Szczegóły farbowania s bardzo mało znane. Jak si wydaje farbowano u nas z reguły ju tkane sukno, a nie prz dz . Ani razu nie spotykamy wzmianek o prz dzy barwionej. Farbowanie, podobnie jak i niektóre czynno ci postrzy-

¹³⁹ A. Trojanowski, *Słownik tkacko-wyko czalniczy w 5-u j zykach*, Warszawa 1927, str. 58.

¹⁴⁰ Por. *Mat. hist. Biecz*, nr 505; stempa — folusz.

¹⁴¹ W. S. Je owski, *Oekonomia albo porz dek zabaw ziemia skich*, Kraków 1891, str. 79.

¹⁴² Wynika to z przytaczanych ni ej w osobnym podrozdziale taks cennikowych i postanowie statutowych. Por. zwłaszcza „Fr. Land.” XIX, 7—8, str. 31 (Statut wyko czalników z 1630 r.).



Rys. 21. Farbowanie sukna
(wg *The Cambridge Economic History...*)

gackie przebiegało zapewne inaczej w zakresie sukiennictwa typu „polskiego”, inaczej — typu „łaskiego”. W Szadku na przykład kociołki do farbowania znajdujemy obok innych narzędzi w inwentarzach ubogich nawet sukienników¹⁴³. Wiemy wprawdzie, że na pograniczu łaskim w XVII wieku sukiennicy sami mogli wykazać sukna, powstają jednak specjalne farbiarnie o charakterze manufaktur kapitalistycznych¹⁴⁴. W czwartym dziesięcioleciu tego wieku farbiarz wschowski Nicolo Bacaralli skupuje sukna łaskie i okoliczne, aby farbować je w swoim zakładzie „na sposób angielski”¹⁴⁵.

Jakie kolory nadawano tkaninom farbowanym w Polsce? Wymieniane są zwykle sukna czarne byle i farbowane¹⁴⁶. We Wschowie statut sukienniczy w r. 1520, potwierdzony przez króla w trzy lata później, dodaje na zakończenie: *item de et super coloribus, qui sunt praecipue niger, rubeus, brunaticus, croceus, cinereus seu griseus ut debito modo disponantur*¹⁴⁷.

O technice farbiarskiej nie wiemy prawie nic. Najwcześniejsze materiały z terenu Polski (zachowane w WAP Poznania księgi cechowe farbiarzy wschowskich) pochodzą z XVIII wieku. Statuty cechowe XVI i XVII wieku milczą na ten temat. Również mało mówi o tym zielnik. Jakubski zestawiał te materiały przytaczając jako celowe i istotnie zapewne stosowane wstępny krok — macerowanie pluskwiaka — czerwca polskiego (*Porphyrophora polonica* L.) w piwie dla usunięcia tłuszczu¹⁴⁸. Niestety o samej technice farbowania tkanin niewiele się udało dowiedzieć. Marcin Siennik, autor XVI-wiecznego polskiego zielnika, pisze o tym zaledwie tyle:

„Chceszli te farby czerwone tak wpoić, natłocz soku z jagódek Szarłatowych”.

Ten sam autor podaje jednak nieco dokładniejszy przepis farbowania jedwabiu:

„Weźmi do każdego funta jedwabiu karmazynowych ziarenek¹⁴⁹ trzy albo cztery uncje, miażdż je wtarszy, wlej je tak wiele wody prostej, co by się na dło dobrą jedwab przykrył. Przydaj je te do każdego funta trzy uncje gallasu tłuczonego miażdż, którego je li nie masz włóż miasto trzech uncji gallasu jeden łut złotołusku jasnego,

¹⁴³ AGAD Cons. Schadcoviensia 6, f. 59; 8, f. 552 i in; 18, f. 5.

¹⁴⁴ Por. niżej rozdział o elementach produkcji kapitalistycznej.

¹⁴⁵ WAP Poznań Castr. Rel. Vschov. 120, f. 1037.

¹⁴⁶ S. Herbst, *Toruńskie cechy...*, str. 120.

¹⁴⁷ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński nr 148.

¹⁴⁸ A. Jakubski, *Czerwiec polski*, Warszawa 1934, str. 421, wg Filipa Melanchtona.

¹⁴⁹ Marzanina farbiarska (*Rubia tinctoricum*).

co go krystłowym albo oczkowanym zow , a st d b dzie farba rze - niejsza" ¹⁵⁰.

Zainteresowanie wzbudza przywilej nadany przez Zygmunta III w r. 1597 Stanisławowi Cikowskiemu, podkomorzemu krakowskiemu i Stanisławowi Niegoszewskiemu, sekretarzowi króla, na wyrób farby z czerwca polskiego, obaj bowiem obdarowani przywilejem *novum quondam modum et artem conficiendi ex eodem cocco... coloris coccinei invenerunt* ¹⁵¹. Przywilej udzielał im monopolu na lat 15 oraz regulował sprawy sprzedaży i eksportu wyrobów, nie określał jednak, na czym właściwie wynalazek miał polegać. Nie ma jednak materiałów, które by nam mówiły, jaki był los przedsięwzięcia obu „wynalazców”. Cudzyśłów wydaje się tu konieczny, gdy zapewne za ich osobami krył się ktoś inny, właściwy wynalazca-rzemielnik lub kupiec. To jednak, o dalszych losach tej sprawy nie słyszymy, nie powinno nas zbytnio dziwić. W metryce koronnej znajdziemy znacznie więcej przywilejów, czasem bardzo daleko idących, udzielanych na zupełnie nierealne imprezy; nadawał je także Zygmunt III ¹⁵². Dokument ten jest interesujący ze względu na czas, w jakim został nadany. Rok 1597 to przecież już okres całkowitego zaniku „kopania” czerwca dla przemysłu. Już od 50 lat zanikł handel tym artykułem. Jeśli nawet istotnie podejmowano próby wznowienia farbiarstwa czerwcowego i wyrugowania koszenili, to widać nie dały one rezultatu.

O sposobie stosowania innych barwników również nie wiemy właściwie nic. Tkaniny ołte wskazują na stosowanie szafranu tj. krokoszu farbiarskiego (*Safflor, Carthamus tinctorius L.*) lub innych podobnych rodków. Wiemy też, że sprowadzano i stosowano urzet farbiarski.

Wiele tych barwników do otrzymania wybarwie na wełnie wymagało odpowiedniego zaprawiania; stąd wnioski, że ówczesni farbiarze musieli znać sposoby zaprawiania wełny. Sposoby używania

¹⁵⁰ A. Jakubski, *Czerwiec polski*, jw., str. 422.

¹⁵¹ AGAD MK 142, f. 17.

¹⁵² Przykładem tego mogłyby przywileje nadane Janowi Brandetet de Castroforti, Adamowi Faucheronowi, Karolowi Durante i towarzyszący na *molam... trusatitem* (tj. folusz) *seu instrumentum, quod absque aliqua aquarum vel ventorum ope molat sitque adeo rarum et ex usu instrumentum ut ad larinam ex quodam frumento secernendam, papyrum subigendam, iullonicam iaciendam omniaque opera quae usus temporum nostrorum mollinis aquaticis vel ventilibusque expedire consuevit*. Nawet wzmianka o długich studiach nad tajemnicami natury ani o przywilejach udzielonych wynalazcom we Francji, czy wreszcie uwaga, że *lactum luit experimentum* nie przekona człowieka XX wieku, że sprytni Francuzi wymyślili sprawny silnik cieplny. Pozostaje więc tylko czekać na odnowienie tego wynalazku w naszych czasach albo... uznać, że była to jakoby jeszcze jedna „uwieczniona powodziem” próba znalezienia *perpetuum mobile* (AGAD MK 154, f. 160).

barwników roślinnych stanowiły jednak do r. 1820 (kiedy pojawiła się książka pt. *Persa* zawierająca kilkaset recept i przepisów stosowania barwników roślinnych i zwierzęcych) osobistą tajemnicą i majątek farbiarza, przy czym receptur przekazywano z pokolenia na pokolenie.

Nic tego dziwnego, że w dokumentach średniowiecznych nie ma szczegółów o sposobach farbowania tkanin.

Powyżej przedstawiłem w ogólnych zarysach problemy technologiczne stojące przed sukiennictwem polskim w omawianym okresie. Jak przedstawiał się jednak stosunek tkanin krajowych do zagranicznych?

Odgrywały tu rolę trzy zasadnicze czynniki:

1. jako surowca;
2. technika produkcji;
3. podział pracy.

O surowcu, jak wspominałem już na początku, wiemy, że nie był on u nas najwyżej jako ci. Nie było to jednak czynnikiem decydującym. Technika produkcji w pewnym stopniu trzeba oddzielić od zagadnienia podziału pracy, gdy jak to zobaczymy niżej, podział pracy jest do pewnego momentu mało od niej zależny. O niżej jako ci sukien polskich w tym zakresie decydowało ich wykończenie. Przy tkaniu również mogły powstawać pewne różnice, wynikające z większej jakości niektórych tkanin zachodnich. Inny był także proces wykańczania. Brak wzmianek o stosowaniu gliny folusznicy czy innych chemikaliów skłania do przypuszczenia, że tkaniny polskie były gorzej spłukane. Przy procesach wykończeniowych podział pracy w sukiennictwie zachodnio-europejskim był bardzo daleko posunięty.

Tym ciekawsze byłoby zestawienie tkanin angielskich z tymi wyrobami polskimi, które rywalizowały z nimi co do jakości. W kilku wypadkach znajdujemy nieco szczegółów o owych sukniach na ładowanych zagraniczne. Z zasady są to różnice w wymiarach, jak na przykład wzmiankuje o tym statut z Obrzycka (r. 1641). W istocie było jednak inaczej. Wiadczą o tym spory z czeladnikami toczące się na terenie Wielkopolski w XVII wieku, z których wynika, że różnica dotyczyła jakości tkaniny¹⁵³. Dowodów prób na ładowanie czy te podrabianie sukien obcych zwłaszcza angielskich, mamy z tego okresu wiele. Różnica ceny, wynosząca na przykład między karaj wielkopolski czy l-

¹⁵³ przykład: w r. 1644 sukiennicy międzyrzeczcy zmuszeni są do płacenia za przewożone przez Poznań sukno zwieszonych opłat celnych, na zasadzie, że wiozą oni sukno „meszyskie” (mi nie skie). Sprawa się wyjaśnia i okazuje się, że to sukna przez nich samych „na kształt meszyskich robione”. (WAP Poznań, Castr. Rel. Pozn. 169, f. 1040, 1052 i nast., 1053, 170, f. 88, 113).

sk a angielsk , równa 1/4 ceny tej ostatniej, dowodzi, e udawało si rzemiosłu polskiemu otrzymywa sukno cho by pozornie zbli one do na ladowanego wzoru ¹⁵⁴. „Pozornie”, gdy nie oznacza to oczywi cie, e wyroby miejscowe były równie trwałe i estetyczne. W kraju istniały mo liwo ci surowcowe dla wy szej jako ciowo produkcji. Z polskiej wełny robiono za granic sukna lepsze ni krajowe. Dowodzi tego na przykład opis sporu kupców lipskich z tamtejszymi sukiennikami w XVI wieku:

„Sukna przywo one do kraju, które według zdania sukienników nie s nic warte, s to dobre, szerokie białe i szare sukna lskie. Z nich farbuj e i wyka cza si rocznie w mie cie wiele setek, nawet 1000 sztuk i poniewa s one robione z dobrej czystej polskiej wełny, wi c bywaj one zamiast i z braku drogich angielskich nie tylko w tym mie cie sprzedawane, lecz tak e wielka ilo przesyłana bywa st d do innych miast i sprzedawana z zyskiem ¹⁵⁵.

Je eli jednak pomimo niezłej jako ci surowca nie rozwin ła si u nas na wi ksz skal produkcja lepszych gatunków sukna, przypisa to trzeba ogólnej sytuacji społeczno-gospodarczej panuj cej w kraju. Zapotrzebowanie ubo szego mieszcza stwa i chłopstwa kierowało si ku tkaninom tanim. W dalszym ci gu niniejszej pracy nieraz jeszcze zetkniemy si z faktami wiadczy mi, e poszukiwano coraz ni szych a wi c ta szych gatunków sukna, tote w konsekwencji wszystkie czynniki — wraz z ubo niem producentów — determinuj nisk jako produkcji sukienniczej]. Równocze nie zapotrzebowanie szlachty, wy szego duchowie stwa i bogatszego kupiectwa miejskiego zaspakaja import lub, w XVII wieku, produkcja przybyłych ze l ska sukienników.

¹⁵⁴ WAP Kraków dep. 155, 156 („Diariusz” Tymowskiego), passim.

¹⁵⁵ Por. w rozdziale o zagadnieniach surowcowych uwagi o eksporcie wełny do Łu yc i l ska.

STOSUNKI PRODUKCJI

RÓDŁA DOPŁYWU SIŁY ROBOCZEJ

Na spraw dopływu siły roboczej do rzemiosła sukienniczego decydują cy wpływ miało wprowadzenie i upowszechnienie gospodarki pa - szczy niano-folwarcznej. Postanowienia prawne, przywi zuj ce od r. 1496 chłopa do ziemi, w miar mo liwo ci realizowane w praktyce przez szlacht , stały si czynnikiem o zasadniczym znaczeniu. Wobec frag - mentaryczno ci zachowanych ródł i braku wyczerpuj cych opraco - wa nie znamy obecnie jeszcze tego zagadnienia w dostatecznym stop - niu. Brak jakichkolwiek materiałów nie pozwala odtworzy pełniejszego obrazu dopływu nowych sił do sukiennictwa w okresie renty czyn - szowej. Skoro jednak wiemy ogólnie, e pewna cz ludno ci wiejskiej przybywała do miast, to nie ma powodu w tpi , e chwytala si ona równie pracy w sukiennictwie. Pewna cz zostawała mistrzami. Wskazuj na to wypadki, które przy ko cu XVI wieku zachodziły w Sie - radzkim, gdzie proces zaprowadzenia gospodarki folwarcznej nie był jeszcze wówczas zako czony, co pozwala snu analogi do okresu wcze - niejszego. Oto dwa przykłady z samego Sieradza: do ostatnich lat XVI wieku wyst puje tam sukiennik Walenty Straszywełna dorabiaj cy si z biegiem czasu na handlu, lichwie i, jak si zdaje, spekulacjach nieruchomo ciami. Zacz wszy od rzemiosła, w trzecim dziesi cioleciu nast pnego wieku zdaje si organizowa w Sieradzu produkcj nakład - cz . Z wpisu z r. 1597 dowiadujemy si , e pochodzi on ze wsi Labna pod Pyzdrami¹; Drugi — to Piotr Klechowicz, sukiennik pochodz cy ze wsi Wola Przatowska². Poza tymi kilku innych.

Poza mistrzami rzemiosło sukiennicze potrzebowało tak e sił ni ej wykwalifikowanych do wykonywania poszczególnych czynno ci pro -

¹ AGAD, Cons. Siradiensia 14, f. 67. ci lej, z tej wsi pochodzi jego rodzony brat. Ten ostatni, zreszt wówczas ju mieszkaniec Pyzdr, stwierdza, e ma (i sprzedaje) ziemi *circa et extra* tego miasta.

² Ibidem, f. 298 (r. 1606).

dukcji. Dotyczy to zwłaszcza prz dzenia. Otrzymanie tego rodzaju pracy w mie cie musiało by znacznie łatwiejsze. Musimy te przyj , e wi ksza cz przybyszów ze wsi nie dochodziła prawie nigdy do pozycji mistrza sukienniczego. Z okolic Szadka, gdzie, jak si wydaje, folwark pa szczy niany powstawał masowo dopiero w samym ko cu XVI wieku, znamy kilka wypadków wykupu synów chłopskich z podda stwa, co na danie samych wykupionych zanotowano w ksi gach miejskich. Oto „Pan Stanisław Wiktorowski... zeznał, e zwalnia uczciwego Idziego Bubkowicza ze wsi Wola Przatowska, poddanego swojego rodzzonego, teraz za mieszczanka szadeckiego, od wszelkiego podda stwa i pa - szczyzny wobec pełnego spłacenia si ”³. A dalej inny... poddany mój Tomek Orkisz w Pruszkowie maj c synów swych czterech, chc c da w rzemioło sukiennicze Wojciecha syna jednego, chc c aby był wolen od podda stwa swego okupił i dosy mi za to uczynił”⁴. Wysoko ceny za wolno osobist znamy tylko w jednym wypadku — wynosiła ona wtedy 10 grzywien⁵.

Spo ród wie ych „mieszczanków” szadeckich kilku (niemal wszyscy, których zawód podano) jest zwi zanych z sukiennictwem. Czytamy, e zwolniony syn chłopski uczy si sukiennictwa⁶ lub zgoła jest sukiennikiem ”. Mamy wi c tu do czynienia z usankcjonowaniem lub najwy ej uzupełnieniem istniej cego ju stanu rzeczy. Wydaje si , e szlachta aprobejuje go z pełn wiadomo ci . Zapewne stosowano tu równie system utrzymywania przypisanych chłopów pracuj cych w mie cie, tam zamieszkałych — ale pozostaj cych jednak w zale no ci od pana (u takiego przypisanego tkacza przebywał pan Pasek po powrocie z wyprawy du skiej, „zło ony łó n chorob ” w Mosinie)⁸.

Nie slyszymy skarg rzemie lników szadeckich na rozwój partactwa sukienniczego w okolicznych wsiach, nie wydaje si wi c, aby wszyscy wyzwalani sukiennicy byli rzemie lnikami wiejskimi. Wspomniani wy ej

³ *Dominus Stanislaus Wiktorowski... recognovit, quia Honestum Egidium Bubkowicz e villa Wolia Przathowska subditum suum nativum protunc oppidanum Schadcoviensem ex omnia sua subiectione et laboribus ob plenariam solutionem nihil sibi iuris ac domowy... ad prelatum subditum relinquendo liberum... iacit...* AGAD, Scab. Schadcoviensia 14, str. 339 (r. 1602).

⁴ AGAD, Scab. Schadcoviensia 10, f. 65 (1584 r.).

⁵ Ibidem, 1c.

⁶ Ibidem, 1. c.

⁷ Ibidem, f. 88 (2 wypadki), 96, 123 (*Stanislaus Linka ortis pannitice edoctus*), 407; lala 1585—1589.

⁸ J. Ch. Pasek, *Pami tniki*, Kraków 1929, str. 50. Wspomniany tkacz był zapewne płóciennikiem. Mosina — miasteczko na lewym brzegu Warty mi dzy Ko cianem a Poznaniem ani w XVI, ani w XVII wieku nie posiadała sukienników. Od r. 1580 o wiadczczenia poborowe wymieniaj po 1 tkaczu.

Idzi Bubkowicz był ju w unie cie na rok blisko przed wyzwoleniem go z podda stwa⁹.

Niestety, trudno okre li rozpowszechnienie si tego rodzaju zale - no ci podda czej. Mo na jednak s dzi , e przypisani sukiennicy byli nieliczni. Jest to grupa raczej drobna, zmniejszaj ca si w miar wzro- stu gospodarki folwarcznej. Obci enia, które ponosili, mogły by dwo- jakiego rodzaju: albo pracowali w mie cie jako rzemie lnicy dworscy, oddaj c panu cz produktu, albo te płacili czynsz pieni ny pracuj c całkowicie na własny rachunek. Obie te formy prowadziły do usamo- dzielnienia si chłop a daj c mu mo no wykupienia si . W krytycz- nym momencie, gdy wie zmuszano do odrabiania pa szczyzny, chłop pracuj cy jako rzemie lnik w miasteczku mógł si łatwiej wykupi , gdy w tych warunkach nie przedstawiał wi kszej warto ci jako siła pa szczy niana¹⁰, niejeden wszak e został zapewne zmuszony do od- robku i pozbawiony dawnej wzgl dnej swobody. Istotnego przebiegu tego procesu nale ycie jeszcze nie znamy.

Rzemie lnicy ci, nie posiadaj cy prawa miejskiego, a wi c podlega- j cy jurysdykcji szlacheckiej, nie mieli łatwego ycia w mie cie. W wi k- szych miastach, gdzie skrupulatnie przestrzegano zastrze enia daj cego prawo tytułu mistrza cechowego wył cznie obywatelowi miasta, pozo- stawała dla nich tylko rola partaczy. W mniejszych o rodkach nie prze- widywano zazwyczaj konieczno ci przyj cia miejskich praw¹¹, co nie oznacza jednak zaniechania wszelkiego rodzaju szykan.

Niestety, natrafiłem jedynie na kilka wzmianek ródłowych o for- malnym zwolnieniu chłopów z podda stwa¹². Wobec rzadko ci jednak tego rodzaju materiałów nagromadzenie ich w krótkim okresie czasu (8 w latach 1584—1587) wskazuje na nasilenie procesu (pami ta przy tym trzeba, e zaledwie drobna cz uwolnie odnotowana była w ksi - gach miejskich; ubo si, o ile nawet udało im si odej ze wsi legalnie, z pewno ci nie dost powali tego zaszczytu i nie osi gali korzy ci). Ze strony chłopów dodatkowym czynnikiem mogła by ch unikni cia wprowadzanych wówczas, jak si zdaje, na wi ksz skal powinno ci

⁹ AGAD, Scab. Schadcoviensia 14, f. 38 v.

¹⁰ Wydaje si , e przykładem przypisanego rzemie lnika, który zyskał na wprowa- dzeniu pa szczyzny jest wspomniany wy ej Idzi Bubkowicz, który za wykupem zwol- niony zostaje nie tylko od podda stwa, lecz i *ab laboribus*, podczas gdy w innych o wiadzeniach nie ma mowy o roboci nie.

¹¹ Por. ni ej statut sukienników w Szadku (1578) AGAD, Castr. Inscr. Siradiensis 76, f. 537. W niewielkim jednak Babimo cie ograniczenie to wprowadza si przy resty- tucji cechu w r. 1638 (WAP Pozna , Castr. Inscr. Costenses 1634—1638, f. 550 v).

¹² Poza wymienionymi w przyp. 3—7: AGAD, Scab. Schadcoviensia 10, f. 122, 219 (1586—1587 r.); Scab. Schadcoviensia 8, f. 458 (wyzwolony syn chłop a jest czelad- nikiem).

pa szczy nianych. Dla szlachty za problem skupienia całego wysiłku na zapewnieniu sobie odrobku nie był widocznie w tym okresie tak pierwszoplanowy jak nieco pó niej. Wprowadzenie gospodarki folwarcznej uczyniło mniej korzystnym trzymanie w mie cie przypisanych rzemie lników, powtrzymało te proces udzielania wolno ci osobistej. Wraz z tym powstał nowy problem — zbiegostwo, które nie było wprawdzie zjawiskiem nowym, ale z chwil wprowadzenia pa szczyzny nabrało innego znaczenia — stało si bardziej masowe.

Statut piotrkowski ciekawie maluje stosunki pracy i najmu przed przypisaniem chłopów do ziemi. Dominuj tu dwa problemy: masowe, jak si zdaje, wynajmowanie si chłopów *dietim, horatim aut septimanatim, non annuatim*, jak je okre la nagłówek odpowiedniego artykułu, oraz konsekwencje, jakimi grozi to szlachcie. Wskutek wynajmowania si w ten sposób komorników do pracy w mie cie „powstaje brak słu by we wsiach i folwarkach tak królewskich, jak duchownych i szlacheckich”¹³. Mniej jest dla nas w tej chwili wa ne, czym groziło to na wsi, zwró my jednak uwag , czym zmiana tego stanu rzeczy grozi musiała produkcji miejskiej.

Ustanowienie statutu piotrkowskiego wiadczy o rozpowszechnieniu si krótkoterminowych form najmu, nie wymagaj cych nawet przeprowadzki na stałe do miasta. Dotkliwie ci ary nakładane na chłopów spowodowały utrudnienie tego najmu, dla tych jednak, którzy zdecydowali si na ucieczk , powstawała perspektywa zamieszkania w mie cie. Ze strony szlachty spotykamy kontrakcj : zakazuje si przyjmowania w miastach zbiegłych chłopów, ogłasza si spisy komorników w miastach i miasteczkach. Mimo to liczba komorników w XV—XVII wieku w miastach jest do znaczna. Charakterystycznie wielk ich liczb stwierdzamy na terenie Ł czyckiego i Sieradzkiego, zwłaszcza w o rodkach rozwini tego sukiennictwa. W Brzezinach obok ludzi zakwalifikowanych jako komornicy wylicza si tak e stosunkowo liczne¹⁴ grupy *vagi, rustici i rustici vagi*. Z Szadku dowiadujemy si , e w r. 1624 zgin ło od zarazy oprócz 50 mieszczan tak e „80 biednych wówczas w Szadku zebranych”¹⁵. Do jednak pozostało ich przy yciu lub napłyn ło nowych, bo w r. 1638 „plebiscyt”, czyli uchwała rady, ławy i starszyzny cechowej postanawia co nast puje:

„Item rzemie lnicy, co komorami mieszkaj i cechy maj tu kupuj c i sprzedaj c, aby na ka dy rok po korcu staczej płacili pod zło e-

¹³ *Vol. leg.*, t. I, str. 260.

¹⁴ Por. str. 249 i nast.

¹⁵ AGAD, Scab. Schadcoviensia 16, f. 1188.

niem z rzemiosła i wywołaniem z miasta; i tacy nie mogli młodych rzemiosła uczyć, choć mistrzami są" ¹⁶.

Znamienne są tu rodki dyskryminacyjne przedsiębrane przez bogatsze rzemiosło przeciw ubogiemu elementowi napływowemu. Nie należy jednak sądzić, że ten element poszukiwał jedynie i za wszelką cenę stałej pracy, jak w pewnych warunkach mogłoby dawać rzemiosło, również sukiennicze. Wspomniany wyżej wilkierz czy plebiscyt szadecki uchyla dalszego ręką tajemnicy otaczającej tamtejszych komorników:

„Ci co na Kujawy wyjechał, chodź, aby każdy po złoty od siebie szafarzowi do rejestru dał" ¹⁷.

Powyższe dane traktują o komornikach w ogóle, nie przesdzając społecznej genealogii tej warstwy ludności miejskiej. Na cisleżycielkę jej z wsi wskazuje akcja szlachty. W czwartym dziesięcioleciu XVII wieku przeprowadza się w Wielkopolsce spis wszelkiego rodzaju ludzi ludności, „hultajów" itp., co jednak nie daje widocznego oczekiwanego rezultatu, gdyż miasta na ogół wypierają się (głośno) posiadania ich w swym obrębie ¹⁸.

Szlachta na sejmikach alarmuje o tych poddanych, którzy włóczą się wynajmując się na okresy od kilku tygodni do roku, po czym zbiegają dalej ¹⁹.

Powstała sytuacja szeroko opisuje *laudum* sejmiku szadeckiego, stwierdzając, „... że się nieźno na swawolę między upornym poddaństwem z różnych posesji i powiatów, i województw ku ociekaniu i odbieganiu panów *in dies magis* zagadza, którzy od krainy do Ukrainy od ziemi do ziemi *vagantes* po borach się uchranią, panom i dzierżawcom swoim robić nie chcą i przez takowe zbieganie i odchodzenie ról, zagrod i innych swoich w dziedzicznych dobrach posesje w niwecz obracają a tych nie ostrzegają się prawa pospolitego obywateli koronni i miast a [podkr. nasze] sine *attestatis legitimis* przyjmują i owszem przemawiają zasęją ..." Leży ta sprawa na sercu szlachty tamtejszej, szuka więc rodków poprawy: „...do miast za i *ad civilia bona*, który by komornik przy mieście znajdował się a słusznej *originis et manuali missionis* od parna i dziedzica swego grodownie uczynionej *hucusque* nie pokazał, takowy *incarceratus et detentus* w więzieniu i kosztem miejskim być powinien dotąd, pókiby się pan jego o nim nie dowiedział a *in futurum*, aby się pomienione miasta i wsi miejskie takowych zbiegów

¹⁶ AGAD, Cons. Schadcoviensia 18, f. 290.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Castr. Rel. grodów wielkopolskich, głównie z lat 1633—6, passim.

¹⁹ AGAD, Castr. Rel. Lancic. 79, f. 257 i nast. (r. 1633).

bez wyjątków pomienionych attestacji *per heredem et possessorem in originis et manumissionis* przymowa nie waży, na takowych *paena...*"²⁰. Szlachta powiatu Szadkowskiego motywuje wprowadzenie swe *laudum* ogólnym stanem rzeczy w państwie, myśli jednak przecie przede wszystkim o sobie, a widzieli my, jak liczny element byli komornicy w tamtejszych miastach.

W jakim stopniu udało się szlachcie zahamować odpływ ludności wiejskiej do miast, na to na razie odpowiedzieć trudno. Ogólnie rzecz biorąc, należy się domniemywać, że ów odpływ zmniejszył, zwłaszcza wobec faktu, że znaczna część miasteczek i miast była w dużym stopniu uzależniona od szlachty.

Przypisanie chłopów do ziemi uznaje się za zjawisko wsteczne, hamujące rozwój miasta, a więc społecznego podziału pracy. Niezdolność do całkowitego wykonania wytycznych wiadomej polityki szlacheckiej nie może zmienić tej oceny. Przeciwnie dla wieku XVIII badania N. Assorodobraj²¹ podjęte na gruncie polskim sprawy podają rękodolność do pracy w przemyśle w warunkach formacji feudalnej. Analogia, która nasuwa się tu w zestawieniu z wiekami XVI i XVII wymaga jednak pochylenia kilku zastrzeżeń. O ile gdzie indziej, zwłaszcza na zachodzie Europy, „ludzie wygnani z ziemi wskutek rozwiązania więzów feudalnych i gwałtownego, brutalnego wywłaszczenia gruntów, tworzyli ów postawiony poza prawem proletariatus, którego powstanie manufaktury nie mogły wchłonąć równie szybko, jak się rodził”²², o tyle wólczy góstwo w Polsce XVI i XVII wieku nie oznacza jeszcze tego etapu rozwoju społecznego. Jest ono wynikiem nie pierwotnej akumulacji kapitału, lecz zintensyfikowania wyzysku feudalnego. Również nie istniały wówczas u nas liczne manufaktury mogące zużytkować siły robocze owych ludzi „ludnych”. W drugiej połowie XVIII wieku zaczynają się one pojawiać; przyjmujemy już wówczas istnienie układu kapitalistycznego. Odmienne przedstawia się także możliwości wykorzystania wólczy gów do pracy w rzemiołach i w manufakturze. Trudno ci wykazane przez N. Assorodobraj dla drugiego przypadku²³ nie zawsze istnieją w pierwszym. Mistrz cechowy mógł zatrudnić pracownika na krótki czas, praca bowiem w warsztacie nie była jednakowo intensywna przez cały rok. Manufaktura natomiast musiała mieć pracownika bardziej stałego. Rzemiosło nie zmuszało do tak intensywnej pracy, nie stwarzało typu pracy przy-

²⁰ AGAD, Castr. Rel. Sirad. 30/31, f. 132 (r. 1654).

²¹ N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rękodolności w przemyśle polskiej epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1946.

²² K. Marks, *Kapitał*, Warszawa 1951, t. I, str. 792.

²³ N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej...*, cz. II, rozdz. II.

musowej, która cechuje manufaktur . Łatwiej więc pod pewnymi względami mogło korzystać z pracowników sezonowych — ludzi luźnych. Stały temu jednak na przeszkodzie ustawy cechowe i specyficzny styl pracy rzemieślniczej, wymagający od pracownika stosunkowo wysokich kwalifikacji. Pod tym względem zwłaszcza od XVI wieku obserwujemy w rzemieśle sukieniczym pewne przełamywanie ram prawnych²⁴. Dokonuje się to tym łatwiej, że niektórzy czynności, zwłaszcza przędzenie, jako znane także kobiecie na wsi czy w środowisku średniego i uboższego mieszczaństwa, nigdy nie były objęte organizacją cechową . Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia zagadnienie, czy sukienictwo polskie odczuwało brak siły roboczej. Dokonany w dalszej części niniejszej pracy przegląd o rodków wskazuje, że trzeba tu rozróżnić kilka odrębnych kwestii. Inaczej sprawa przedstawiała się na terenie całego kraju, inaczej zaś na pograniczu śląskim; podobnie niejednakowo przedstawiało się zapotrzebowanie na różne kategorie pracowników rzemiosła.

Uprowadzając ostateczne wnioski uzasadnione w założeniu, że trzeba stwierdzić, że sukienictwo wyrabiające tkaniny niskogatunkowe nie poszukiwało siły roboczej w większej ilości ze względu na swój upadek zarysowujący się wyraźnie od końca XVI wieku. Natomiast rzemiosło typu śląskiego, rozwijające się w Wielkopolsce w pierwszej połowie następnego stulecia mogło potrzebować więcej nowych sił najemnych w związku z lepszymi koniunkturami na swoje wyroby i z odmiennymi technikami .

Byłoby to, że to brak ręk do pracy powodował wydawanie przez królów od początku XVI wieku zakazów podwyższenia płac czeladzi²⁵. Rozprzeczanie te wiążą się jednak także ze stałym w tym czasie pogarszaniem monety, także trudno rozstrzygnąć, czy są w istocie przejawem wzrostu płac spowodowanego wielkim zapotrzebowaniem na siłę roboczą w sukienictwie. Ogólniejsza sytuacja tego rzemiosła od końca XVI wieku wskazuje, że zamknięcie przez szlachtę legalnego dopływu ludności chłopskiej do miast powiększało trudnościami w stosunkowo niewielkim stopniu, gdy wobec kurczenia się produkcji nie wzrastały możliwości zatrudnienia w tkactwie. Odegrało to więc chyba mniejszą rolę niż odcięcie miast od wsi i zwężenie zasięgu gospodarki pieniężnej, które zmniejszyły zapotrzebowanie na tkaniny miejskie i w ten sposób pogorszyły po średnio sytuację rzemiosła sukieniczego.

²⁴ Np. ze statutu kołomyjskiego (1567 r.) dowiadujemy się o zatrudnianiu „mytniaków” mających zapewne niepewne kwalifikacje czeladnicze. Por. St. Łukomski, *Kołomyjski...*, str. 272 i nast.

²⁵ Por. P. Szulc, *Tkacze i folusznicy w średniowiecznym Gostyniu*, „Kronika Gostynia”, t. III, 1931, str. 153.

PRZEDKAPITALISTYCZNE FORMY PRODUKCJI CECHOWEJ
W SUKIENICTWIE

Podział pracy w warsztacie. Naszkicowana w rozdziale poprzednim technika wyrobu sukna nie determinuje ostatecznie stopnia podziału pracy, który mógł wykształcić się w poszczególnych warsztatach sukienniczych. W naszych warunkach można przyjąć za zasadę, że każdy warsztat przerabiał wełnę surową na wykończoną tkaninę. Wyjątki od tej reguły są wyjątkami i charakterystyczne i jako takie zostaną omówione osobno. Tu podamy zjawiska typowe, które występowały na naszym terenie w skali masowej. Poza możliwość techniczne poszczególnego warsztatu sukienniczego wykraczało jedynie folowanie, gdy wymagało ono specjalnego urządzenia z kołem wodnym. Mimo to niejednokrotnie przy folowaniu mistrzowskiego postawu pracował czeladnik, który przynosił sukno do folusza²⁶.

Składu i wielkości przeciwnego warsztatu sukienniczego nie można określić, chociażby dlatego, że przyjęcie jakiegoś abstrakcyjnego warsztatu „przeciwnej wielkości” jest niecelowe. Zależnie od koniunktury zbytu, wielkości kapitału, którym dysponował rzemieślnik, podlegały do pracy, zmian dokonywanych w technice czy jako ci wyrobów musiała zmieniać się również wielkość przedsiębiorstwa. Liczba pracowników u mistrza posiadającego własny dom i narzędzia bywała więc różna. Ilu ich było, wiemy tylko w bardzo nielicznych przypadkach.

Ogólnie można powiedzieć, że podział pracy dokonywał się nie pomiędzy warsztatami, lecz raczej w poszczególnych warsztatach rzemieślniczych. Tu jednak spośród rozlicznych pozostających do wykonania czynności wyodrębniły się tylko niektóre.

Obróbka wełny, a więc mycie, czesanie, grzanie itd., stawała się czynnością wydzieloną jedynie w pewnych szczególnych przypadkach. Nic nie wskazuje na to, aby kiedykolwiek istniały u nas organizacje cechowe rzemieślników obrabiających wełnę odrębnie od organizacji sukienników trudniących się tkaniem sukna, tak jak to było na zachodzie Europy — w Niemczech, Flandrii, Anglii czy w innych krajach. Niemniej jednak poza organizacją cechową lub w jej ramach konieczna techniczna narzucała pewne nie zawsze statutowo przewidziane wyodrębnienie tej specjalności. Pierwszą wskazówką co do tego mamy w przywileju — statucie sukienników z Uniejowa z r. 1465, w którym arcybiskup

²⁶ Np. postanowienie zaczerpnięte ze statutu sukienników poznańskich (1560 r.) „Item, który sukiennik był taki uporny, i by w foluszu wyrzucił postawę, który się już folował, a swój założył, przepada pół kamienia wosku” (WAP, Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 233 i nast.). Wynika z tego, że sukiennik lub jego czeladnik mieli dostęp do stopy foluszowej.

gnie nie ski postanawia: „*Item* aby jedno istniała w rzemio le, chcemy, aby nikomu nie było wolno wełny owczej trzepa dla jakiegokolwiek zysku bez zgody i woli rzeczonych tkaczy [sukienników] cieszcych si owym cechem”²⁷.

Wynika z tego niedwuznacznie, e kto w Uniejowie zajmował si wył cznie trzepaniem wełny (cudzej lub na sprzeda) nie przerabiaj c jej nast pnie na sukno, brak bowiem analogicznych postanowie przeciw szturarzom-tkaczom. Czy zakaz był wykonywany czy nie — nie wiemy, ale nie nale y przywi zywa do niego wi kszej wagi.

Nie wydaje si , aby zjawisko notowane w Uniejowie było typowe. Przeciwnie, cz ste wymienianie w statutach cechowych opłat za trzepanie wełny i inne pokrewne czynno ci tu obok lub razem z wynagrodzeniem za tkanie, wyka czanie itp. przez cały XVI i XVII wiek wskazuje, e zazwyczaj czynno ci tych nie rozdzielano. Nie znaczy to jednak, aby w ramach pojedynczego warsztatu dokonywał si pewien podział pracy. Gdy w warunkach szeroko rozwini tej produkcji i przy stosunkowo wysokiej jej jako ci poszczególne etapy wytwórczo ci usamodzielniaj si i surowiec czy półfabrykat przechodzi z r k do r k rzemie lników w ró nych warsztatach, mo emy poszczególne fazy produkcji uwa a za samodzielne rzemiosła. Gdy jednak mistrz zatrudnia pod swoim dachem kilkuosobow bardziej wszechstronnie wykwalifikowan czelad zawsze istnieje mo liwo zastosowania dwu form jej zatrudnienia. Albo nakazuje si ka demu z czeladników wykonywanie okrelonej operacji w procesie wyrobu, albo te zleca mu si wyrób postawu we wszystkich lub prawie wszystkich fazach. Nie mamy nigdzie dowodu na stosowanie u nas tego czy tamtego systemu. Zró nicowanie pracowników warsztatu, o czym b d mówił ni ej, powstaje raczej (poza prz d k) w zwi zku z warunkami pracy (krótkoterminowy pracownik —• czeladnik liczy cy na osi gni cie godno ci mistrza — ucze), nie jest za bezpo redni konsekwencj wiadomego podziału pracy. Niew tpliwie jednak ewolucja prowadzi musiała ku dalej posuni tej specjalizacji. Ju w ramach najprostszej na skal rzemiosła kooperacji mogły powstawa pewne ró nice: trudniejsze czyno ci powierzano by mo e bardziej wykwalifikowanym pracownikom. Zró nicowana taryfa płac, z reguły akordowych, równie przyczynia si mogła do tego rozwoju, b d c zarazem jego wynikiem. Nie mo na bowiem z góry wył czy mo liwo ci takiej sytuacji, e mistrz zwykł rezerwowa dla siebie te czynno ci, za które musiałby wi cej płaci wykwalifikowanemu pracownikowi, lub e odst pował je wybra com spo ród czeladzi. Istnienie stałej kategorii

²⁷ *Visit. Gnesn.*, str. 218. Statut z 1591 r. z Piły zakazuje mistrzom (§ 9) i czeladnikom (§ 18) trzepa wełn na wsi. Kontekst nie jest jasny; by mo e chodzi tu o zakaz pracy na rzecz chłopów.

uczniów musiało również pociągać za sobą przydzielanie im pewnych czynności. Jest przy tym rzecz charakterystyczna, że operując znacznych liczbą taryf dotyczących wynagrodzenia za poszczególne operacje nie znamy ani jednego wypadku, w którym podana byłaby płaca za wykonanie wszystkich operacji razem lub choćby kilku z nich²⁸. Zdaje się to przemawiać za wyznaczaniem czeladzi operacji czystkowych.

Fakt uprzywilejowania z tych czy innych względów niektórych czeladników zakłada w pewnym stopniu upodlenie innych. Są to dwie strony tego samego zjawiska. Jeżeli mało wykwalifikowani pracownicy istnieli, wskazuje postanowienie statutu sukieników poznańskich z r. 1560; „*Item*, któryby [uczeń] się chciał uczyć na 2 lecie, ten chłopiec nie ma być uczonem na krociech”²⁹.

Z takiego niedouczzonego terminatora wyrastał czeladnik bez pełnych kwalifikacji i — co za tym idzie — bez żadnych szans zostania kiedykolwiek mistrzem. Na związane z tym różnicowanie pracowników w warsztacie sukieniczym wskazuje sformułowanie innych paragrafów tego statutu, odróżniające „knapa” od „czeladnika”: „*Item*, je liby który sukiennik knapa albo przez rok doroczn, albo i inszego czeladnika rzadnego inszemu odwabił... *Item*, gdyby któremu knapowi położyono fołdrunek albo te i któremu inszemu czeladnikowi...”³⁰.

Aby dokładniej zorientować czytelnika w zagadnieniach różnicowania społecznego, dajemy się zaobserwować w różniakach pracowników warsztatu sukieniczego, omówimy każdą ich kategorię oddzielnie.

Przedkaj. Mówiąc ogólnie o podziale pracy nie poruszałem sprawy przędzenia, jako zagadnienia odrębnego. Przędzenie jest czynnością związaną tradycyjnie z pracą kobiet. W omawianym okresie, nie tylko zresztą wówczas, pracę przędczą posługiwano się u nas powszechnie. Do połowy XVII wieku nigdzie w Polsce nie wymienia się męczyzn zajmujących się przędzeniem. Łczy się to z charakterem czynności, która nie wymaga siły fizycznej, lecz jedynie pewnej zręczności, zwłaszcza za dużej wprawy. Powszechne w średniowieczu na wsi przędzenie na potrzeby domowe włókien roślinnych, a zapewne i wełny, zajmowało długie, wolne od innej pracy wieczory zimowe stając się nieodłącznym tłem wielu przejawów kultury ludowej. Okres zimowy w ogóle był okresem intensyfikacji produkcji włókienniczej na wsi. Dotyczy to również tkania.

²⁸ Na uwagę zasługuje statut sukieniczy z Grabowa k. Wielunia, w którym znajdujemy do szczegółowe wyliczenie prac, wykonywanych przez czeladź, ale w różniakach nie wymienia się tkania. Czy by rezerwowano je mistrzowi? S. Karwowski. Grabów..., str. 63, (potwierdzenie dokumentu z r. 1589).

²⁹ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 234 i nast.

³⁰ Ibidem.

Sukiennictwo w małych miastach czy na przedmieściach, uprawiane przez ludzi związanych w pewnym stopniu z rolnictwem, podlegało podobnym, zgodnym z porami roku wahaniom jak przy dzialnictwo wiejskie, mo na wi c przypu ci , e w du ym stopniu wystarczało mu posługiwanie si prz dz , otrzymywan równie jedynie sezonowo. Wa - niejszym jednak zjawiskiem było przy dzialnictwo na potrzeby warsztatów pracuj cych mniej wi cej stale. W tych warunkach nie mogło si ono opiera na pracy kobiet w gospodarstwie rolnym, zarówno chłopkach jak niechłopkach — lecz musiało sta si zaj ciem głównym znacznej grupy ludzi, ze wzgl du bowiem na powolniejsze tempo przy dzienia ni tkania liczba przy dek musiała by du a.

O tej kategorii pracownic rzemiosła wiemy niestety bardzo niewiele. Ich pozycj społeczna , warunki pracy i ycia mo na próbowa rekonstruowa jedynie ze statutów cechowych.

Prz dki wyłamywały si z ogólnych reguł cechowej hierarchii społecznej przewiduj cej stopniowanie: ucze — czeladnik — mistrz. Były pracownikami najemnymi bez nadziei na awans społeczny przewidziany ustawowo. Był to element społeczny, który mógł by związany z warszatem słabiej lub mocniej; z jednej bowiem strony były to kobiety nale ce do rodziny mistrza (ony jego czeladników), z drugiej za — biedota miejska lub wiejska. Od połowy XVI wieku (wcze niejszych danych o przy dkach brak) w wielkopolskich statutach cechowych cz sto pisze si o przy dce „dorocznej”, uwa aj c rok za zwykły normalny okres zatrudnienia. „Je liby knapska ona siadła do sukienika i z m em, taka ma trwa do roku tak jako i insza przy dka” — postanawiaj sukiennicy pozna scy³¹ w r. 1560. Fakt jednak, e stosowano okre lenie „przy dka doroczna”, wskazuje, e zatrudniano je tak e w inny sposób, zapewne na okres krótszy. Nasuwa si tu analogia z odpowiednim artykułem statutu piotrkowskiego o najemnikach dorocznych, tygodniowych i dziennych oraz przypominaj si pó niejsze skargi szlachty na „hultajów” najmuj cych si na krótkie terminy³².

Jakie były warunki pracy przy dek? Niektóre z nich mieszkaly w domu mistrza przy warsztacie³³. Nie było to jednak nigdy i nigdzie

³¹ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 22, f. 234 i nast.; podobnie sukiennicy z Kominą zachowuj ten przepis w statucie wzorowanym na pozna skim z r. 1567. S. Łukomski, *Ko min...*, str. 272.

³² Por. str. 110 i nast.

³³ Por. art. statutu sukienniczego z Kominą (1567 r.): „u któregoby mistrza dopuściła si przy dka... nieuczciwego uczynku, jako si przytrafia w nieuczciwym płodzie, on mistrz u którego by si to stało, powinien b dzie odbywa winy bracki kłód piwa. Ten e brat powinien na tym słu dze tego ci ga , który by uczynił tak lekko w jego domu”, S. Łukomski, *Ko min...*, str. 272 i nast.

zasad ; najmowano równie prz dki pracuj ce chałupniczo. Instruktywne s tu wymieniane cz sto w statutach maksymalne dozwolone płace, przewiduj ce dwie równoległe opłaty, z wy ywieniem i bez wy ywienia ³⁴.

Wynagrodzenie było z zasady akordowe; za jednostk przyjmowano okre lon wag wełny — funt lub sztuk — przy czym nie oznaczano normy dziennej³⁵. Dlatego nawet w przybli eniu nie znamy ówczesnej wydajno ci pracy w tym zakresie.

Prz dka, jako kobieta, a przy tym, w gruncie rzeczy, pracownik o niskich kwalifikacjach, zajmowała w ród pracowników rzemiosła sukienniczego pozycj najni sz . W przeciwie stwie do czeladnika, przechodz cego, ci k zapewne, ale rokuj c nadziej drog od ucznia do mistrza, była ona pozbawiona szans awansu społecznego. Wyj tek stanowi mogło korzystne mał e stwo z czeladnikiem — przyszłym mistrzem.

Poza zwykłym, rzec mo na, legalnym wyzyskiem, którego stopa jest nam niestety nieznana, stosowano wobec prz dek inne nielegalne formy. Mistrz wa ył wełn wydawan prz dce i decydował, ile prz dzy ma ona odda . e dokonywał przy tym stale nadu y , wiadczy zakazy posiadania przez niego odwa ników zbyt ci kich, lub lekkich³⁶: pierwsze były potrzebne przy wydawaniu wełny, drugie przy odbiorze prz dzy.

Sprawa odwa ników wi e si z innym zagadnieniem; jest nim powszechne, zwłaszcza od połowy XVI wieku ustanawianie płac maksymalnych, w wielu wypadkach dodatkowo uzupełnianych zakazami podwyszania ich czy to w gotówce, czy w formie podarunków. W okresie obni ania si warto ci pieni dza wykonanie tych postanowie musiało prowadzi do obni enia stopy yciowej prz dek najemnych, ale mno enie

	³⁴ Tak w Grabowie (1589): od 1 szt. wełny	przy stawie	5 kwartników.
		bez strawy	2 grosze
W Krakowie (1633): od 6 funtów wełny		przy stawie	1 półtorak
		bez strawy	4 grosze
W Obrzycku (1641): od 1 funta wełny		przy stawie	6 groszy
		poza domem	9 półtoraków

(S. Karwowski, Grabów..., str. 63; WAP Pozna , Obrzycko, statut sukienników; *Prawa*, przyw. *Krak.*, t. II, 2, nr 1743).

³⁵ Ibidem i passim.

³⁶ Np. statut z Rawicza (WAP Pozna , Rawicz C 2, f. 125 v. i nast.) z r. 1640, wzorowany na wschowskim, tak e statut z Piły (r. 1591), H. Schmitz, *Die Willkühr...*, str. 126. Statut tkaczy (barchanników i płócienników) z Kazimierza pod Krakowem z r. 1457 zakazuje mistrzom mie zbyt ci kie odwa niki, za prz dkom zbyt lekkie. (*Kod. Dypl. M. Krak.*, t. II, nr 327). Mo na st d wnosi , e prz dki równie wa yły wełn przy odbiorze prz dzy i przy jej zwrocie.

si zakazów wiadczy, e w rzeczywiście ci post powano inaczej³⁷. Mo - na s dzi , e jest to równie dowód pewnego braku r k roboczych. Potwierdza j to dane z terenu Rawicza z XVII wieku. W r. 1650 udaje si uzyska tamtejszym sukiennikom zakaz posiadania przez płócienników wi cej ni jednego kołowrotka i oddawania włókna do prz dzenia poza warsztatem³⁸. Wnioskowa st d mo na, e płóciennicy byli konkuren- tami sukienników w d eniu do zapewnienia sobie prz dek. Jeszcze do- bitniej wyja nia sytuacj nast pny zwi zany z powy szym przywilej Ja- na Opali skiego z r. 1663: „... melzanicy [robi cy mazelan] kołowrotów w rzemie le swoim i prz dek do nich nad powinno chowaj , w czym upatrzwszy słuszno i szkod przez to sukienników rawickich, mie to chc i mocno postanawiam, aby aden melzanik nie wa ył si wi cej tylko jeden mie w domu kołowrót i jedn do niego prz dk ”³⁹.

Ucze . Ucze , czyli terminator był w warsztacie sukienniczym oso- b nieodzown ze wzgl du na skomplikowany tok pracy w tym rze- mio le. Sam proces technologiczny narzucał stosowanie dłu szego okre- su nauki a zarazem i próby. Na tej podstawie powstała instytucja „ter- minu”, która zabezpieczaj c ustawowo nabycie wystarczaj cych kwa- lifikacji fachowych przez przyszłego czeladnika, zapewniała znaczne ko- rzy ci ka demu mistrzowi indywidualnie, jak te wszystkim razem jako cechowi. Jednocze nie ustawy o uczniach mogły w miar potrzeby ogra- nicza dopływ nowych sił do rzemiosła. Z czasem ustawy te, gdy słu y miały ograniczeniu dopływu nowych mistrzów, nabieraj c coraz silniej- szego zabarwienia klasowego spowodowały, e okres nauki nie był jej w cało ci po wi cony, lecz stał si w pewnym stopniu okresem czeka- nia i słu enia przed dopuszczeniem do bardziej samodzielnej pracy.

Jakie warunki musiał spełnia chłopiec, by móc zosta uczniem su- kienniczym? Zasadniczym warunkiem było legalne pochodzenie⁴⁰. Nie spotkałem si z adnymi ograniczeniami wobec ró nych rodowisk, z któ- rych mogli przybywa kandydaci na uczniów. Nie ustanawiano równie łagodniejszych przepisów dla synów mistrzów czy czeladników tego cechu⁴¹. W praktyce mieli oni zapewne niejake ułatwienia mog c pra- cowa u boku rodziców.

³⁷ W wietle tego u ywanie fałszywych odwa ników w sposób inny od poprzed- nio wymienionego mogło by stosowane jako ukryta forma podwy szania płacy.

³⁸ WAP Pozna , Rawr.cz Privilegia, Statuta..., f. 76. Tłum. z polskiego na niemiecki.

³⁹ Ibidem, f. 117 v.

⁴⁰ Powszechne wymaganie, które mogło obraca si tak e przeciw ubogim przyby- szom, którym trudno było uzyska odpowiednie za wiadczenie ze wzgl du na koszty.

⁴¹ Wyj tki znamy dla innych dzielnic kraju, np. w Kazimierzu k. Krakowa syn mistrza, gdy nie zna zawodu uczy si tylko 1 rok. Starszy ju syn mistrza, gdyby zawód znał, a chciał pracowa , wystarczy aby dał 15 gr. do cechu na wosk (*Prawa, przyw. Krak.*, t. I 2, nr 449).

Aby ucze został przyjęty do pracy, rodzice jego lub on sam musieli prawdopodobnie zapłacić pewną sumę mistrzowi. Nie mamy jednak na to bezpośrednich dowodów, gdy transakcje te miały charakter czysto prywatny. Wysokość sumy zależnie musiała od potrzebowania na robocze. Podnosić musiały spotykane niekiedy ograniczenia liczby trzymanych jednocześnie w jednym warsztacie uczniów⁴².

Niezależnie od tej opłaty uczeń musiał uścić prawnie ustalony odpłat od cechu. Była ona bardzo różna. Składała się zazwyczaj z pewnej sumy pieniężnej, wosku na wiecie i ewentualnie piwa. Z biegiem czasu opłaty te wzrastały. Ponieważ jednak postanowienia statutów cechowych rzadko zmieniane odbiegały od rzeczywistości, trudno na ich podstawie wnioskować o wstępnych trudnościach dostania się do terminu.

W zamian za odpłat wstępny uczeń otrzymywał od mistrza pełne utrzymanie, to znaczy dach nad głową, wyżywienie i odzież, która zagwarantowana jest uczniom tylko w kilku wypadkach⁴³.

Czas nauki wynosił w Polsce przeciętnie trzy lata, niekiedy cztery. O owym dłuższym terminie słyszymy jednak tylko z Torunia, a także od XVII wieku z pogranicza śląskiego, ze Wschowy, Leszna, Obrzyckiej i Rawicza, a więc stamtąd, gdzie prowadzono produkcję tkanin lepszej jakości, co wymagało wyższych kwalifikacji.

Przez cały czas nauki uczeń wykonywał poza służbą w gospodarstwie mistrza wszelkie drobne prace w warsztacie. Zapoznawały one terminatora z jego przyszłą, bardziej samodzielnie pracującą jako czeladnika i ewentualnego mistrza, aby nim jednak zostać, musiał przejść tak systematycznie naukę tkania i wykańczania sukna.

Statut sukienniczy poznański z r. 1560 uwzględnia 2 rodzaje uczniów:

⁴² Np. w Poznaniu (WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22 f. 234 r. 1560) i Koźminie (S. Łukomski, *Koźmin...*, str. 271 i nast., r. 1567) ogranicza się ilość uczniów uczących się tkania do dwóch. Drugi może być przyjęty w półtora roku po pierwszym.

⁴³ W Poznaniu uczeń w ciągu trzyletniej służby ma otrzymać od mistrza: 2 suknie (w tym jedną „mytlową” a drugą „szlachtową”), koszulę oraz buty „wedle zasługi”. Jeżeli natomiast uczy się tylko 2 lata — jedynie jedną suknię mytlową. (WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 234 i nast.). Sukno mytlowe — sukno ze średniej (*mediocris*) wełny. Por. statut sukienników z Obornik Wielkopolskich z r. 1521 (AGAD MK36, f. 233).

Statut koźmiński, oparty na wymienionym wyżej statucie poznańskim modyfikuje owo wynagrodzenie w naturze na 8 łokci sukna makowego (?) nie farbowanego po 6 kwartałach pracy, i dalszych 8 łokci sukna mytlowego po zakończeniu nauki. (S. Łukomski, *Koźmin...*, str. 272, § 13) Makowe — zapewne zamiast mytlowe. Dokument w wydaniu Łukomskiego posiada szereg podobnych błędów, które można poprawić, zestawiając z przywilejem poznańskim.

W Grabowie dawano 8 łokci sukna po roku, zaś po ukonczeniu terminu — 9 łokci sukna mytlowego (S. Karwowski, *Grabów...*, str. 63).

takich, którzy uczą się „wszystkiego rzemiosła” i takich, którzy uczą się tylko przez dwa lata nie przechodząc wcale nauki tkania⁴⁴. Nauka ta była powierzana przez mistrza czeladnikom⁴⁵.

Czeladnik. Głównym pracownikiem w warsztacie był czeladnik. W szerokim tego słowa znaczeniu był to rzemieślnik, który zdobył już przynajmniej elementarną umiejętność w swoim zawodzie, nie posiadał natomiast samodzielnego warsztatu pracy ani prawa na jego założenie.

Czeladnikiem zostawał uczeń po ukończeniu terminu. Początkujący czeladnik był zobowiązany do odpracowania mistrzowi jednego roku, po czym udawał się na przymusowe w drówek. Znaczenie w drówek polegało na pogłębieniu umiejętności zawodowych oraz zapoznaniu się z pracą w innych miastach. Nacisk jednak na odbywanie w drówek kładziono w tym celu, aby zmniejszyć konkurencję czeladników aspirujących do godności mistrza, czeladników bowiem osiedlała się zwykle gdzie indziej i do rodzinnego miasta już nie wracała. W pewnym stopniu potwierdzeniem tej tezy jest skracanie czasu przymusowej w drówek dla synów mistrzowskich we Wschowie, Rawiczu i Obrzycku z 2—3 lat do 1 roku⁴⁶ oraz klauzula przewidująca w wypadku koniecznym zastąpienie w drówek opłat pieniężnych, z zastrzeżeniem jednak oczekiwania ustalonych lat w drówek do czasu starania się o godność mistrza⁴⁷.

Po powrocie z w drówek już formalnie nie stało na przeszkodzie w uzyskaniu tytułu mistrzowskiego. Nie dysponując materiałami, na podstawie których można by ustalić, ile w rzeczywistości czasu upływało czeladnikowi na służbę u mistrza. Jeśli jednak wziąć pod uwagę przeciętnych czeladników, a nie synów mistrzowskich, to okres ten trwał musiał lat kilka, a czasem nawet ktoś czytał się dopiero wraz ze śmiercią wiecznego czeladnika.

W tym czasie czeladnik pracował u mistrza za wynagrodzeniem. Obliczono je według ilości i rodzaju wykonanej pracy. Nie spotkałem się nigdzie z wyznaczeniem normy dziennej, tak charakterystycznego na przykład dla czapnictwa „taborku”.

Czeladnik, podobnie jak i inni pracownicy warsztatu — mistrz, uczeń i pracujący na miejscu przy daku — związany był z zakładem całodziennym w nim pracującym, niekiedy ze wspólnym mieszkaniem i wyżywieniem, które otrzymywał w domu mistrza. Obecnie pracujący jako przy daku lub w innym charakterze nie zawsze oznaczała prowadzenie osobnego

⁴⁴ Por. str. 115.

⁴⁵ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 234, S. Łukomski, *Ko min...*, str. 272, § 16.

⁴⁶ WAP Poznań, dep. Obrzycko, statut sukienników z r. 1640, wzorowany na leszczy skim; tamże, dep. Rawicz C 2, f. 125 v, statut sukienników oparty na wschowskim.

⁴⁷ Jak wyżej, tylko w Obrzycku i Lesznie.

gospodarstwa. Z najobszerniejszego statutu poznańskiego, z którym tak wiele mieli my do czynienia, wynika, że czeladnicy jadaliby przy stole mistrza, choć nie na równych z nim prawach⁴⁸.

Dochodzimy do następnego zagadnienia — do sprawy intensywności pracy czeladników. Mistrzowie starali się wzmocnić w najrozsądniejszy sposób. Wzmianki jednak o „szewskim poniedziałku”, w innym takim i w inne dni tygodnia, świadczą o wyłamywaniu się czeladników spod rygoru cechowego. Ten sam statut przewiduje:

„*Item*, jeżeli się trafi sukiennikowi nabija [na ramy] albo prasowa [sukno], a onby knap nie był doma, jeżeli liby tedy sukiennik pośląd chłopca, a onby go zastał na piwie albo gdziekolwiek, tedy się nie ma wymawiać z tego, a jeżeli liby nie chciał przyjąć, tedy traci funt wosku”⁴⁹.

Umotywowanie konieczności takiej pomocy, że potrzebna jest w danym wypadku współpraca co najmniej dwu osób, wskazuje, że praca czeladników w wyniku długotrwałej walki czeladników i ogólnego stylu pracy rzemieślniczej nie była zbyt intensywna; nie jest przecież karany sam fakt nieobecności czeladnika w warsztacie w czasie pracy.

Jak się zdaje, czeladnicy sukiennicza, czyli — jak je nazywają ródła — knapi, brała pracę na własny rachunek. Czy też słychać o tym u płócienników, pewnie wiadomo ci wskazują jednak, że zwyczaj ten istniał i u tkaczy sukna. Tak na przykład dwuznaczne jest w tym zakresie brzmienie statutu sukienników kleparskich z r. 1633:

„*Item*, jeżeli się wielka stała przeszkoda cechowi temu dzieje, że płóciennicy powołają się na robienie mazelan na przędzy wełny, co właściwie sukiennikom należy, bo to czeladnicy sukiennicza robią, przez co, jeżeli i cechowi szkoda, jeżeli czeladnicy ich psują, i naczynia [narzędzia] temu cechowi służące używają...”⁵⁰.

Podobnie statut czeladników sukienniczych ze Wschowy z r. 1638 mówi o pracy u dwu mistrzów, co jest dozwolone jedynie za zgodą obu⁵¹.

Czeladnicy stanowili element do niedostępnym. Dodatkowe, ustawowo nie przewidziane w drówek czeladników wywołane były poszukiwaniem lepszych warunków pracy i nie stanowiły poważniejszego problemu o ile nie byli oni. W zasadzie bowiem nie posiadali własnych nieruchomości, narzędzi, nie związani byli z żadnym stałym miejscem po-

⁴⁸ „*Item*, jeżeli by knap pilno robił przez tydzień cały, jeżeli kupi coś godnego, tedy mu sukiennik ma opieprzyć raz przez tydzień, a jeżeli knap nie będzie robił w poniedziałek albo w inny dzień, tedy mu nie ma opieprzyć”. WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 234 i nast.; S. Łukomski, *Ko min...*, str. 272, § 27.

⁴⁹ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 234 i nast.; S. Łukomski, *Ko min...*, str. 272, § 26.

⁵⁰ *Prawa, przyw. Krak.*, t. II, 2, nr 1743.

⁵¹ G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe...*, str. 160.

bytu, *omnia sua secum portabant*. Z biegiem czasu mo liwo ci awansu społeczne go, b d tego pocz tkowo w rzemie le zjawiskiem typowym, stawały si coraz mniejsze dla poszczególnych czeladników. wiadcetwem tego s uwie czone rezultatem próby zorganizowania bractw czeladniczych. Najstarsze z nich znamy z r. 1507. Powstało ono w Gostyniu⁵². O innych wiemy z terenu Wschowy, Poznania, Ko ciana i Mi dzyrzecza. Walka, która musiała rozgorze dokoła powstaj cych bractw toczyła si zapewne na przełomie XV i XVI wieku, nie pozostawiła jednak ladów. Bractwa zastajemy ju zorganizowane i zalegalizowane przez cechow zwierzchno . Na pierwszy rzut oka wydawa by si mogło, e sukiennikom udało si opanowa sytuacj , sam jednak fakt samodzielnego zorganizowania si czeladników dawał im wa ny atut w walce przeciwko wyzyskowi ze strony mistrzów.

W Gostyniu 4 starszych bractwa czeladniczego podpisuje w porozumieniu ze wszystkimi czeladnikami — knapami ugod , moc której zobowizuj si oni nie da podwyszenia plac⁵³.

Bractwo pozna skie znamy dopiero z r. 1556, z obiaty jednej z jego uchwał podyktowanej, jak si zdaje, przez zwierzchno cechow . Oddaje ona trafnie znaczenie istnienia samodzielnej organizacji pracowniczej i obawy mistrzów. A oto jej brzmienie:

*Seniores knaporum... liber ... consenserunt, ut quandocunque ad aliquos tractatus suos in contubernio suo congregati iuerint, 2 magistri panitextorum... adsint..., ita, ut universa illorum consilia dictis magistris panitextoribus sint manifesta et perspicua in quo nullam resistentiam erga eosdem magistros admittere debebunt*⁵⁴.

Z Ko ciana rozporz dzamy jedynie trzema oderwanymi wiadomościami o istnieniu bractwa. Oto w r. 1600 w jednej z zapisek s dowych miejskich wymieniona jest *fraternitas iullonum* — jednoznaczna z bractwem knapów⁵⁵.

⁵² P. Szulc, *Tkacze...*, str. 149. *Fulones alias knapy* nie s oczywi cie folusznicami, jak s dzi wydawca, lecz czeladnikami sukienniczymi, jak to wynika z tekstu: *...ipsi predicti lulones consenserunt magistris senioribus artis lanificii civitatis Gostin, quod ipsi fulones non debent ampliare alias podwyszacz lonu, sed sicut ex antiquo circa ipsis magistris laborabant tali nostro et condicione laborare debent isti quicumque iuerint*. (O *iullones* — czelad sukiennicza, por. przyp. 55). Sformułowanie *non debent ampliare alias podwyszacz lonu* wskazuje jakby na mo no dyktowania plac przez czeladników, wobec jednak niedokładno ci formy j zykowej dokumentu, nie mo na go zbyt dosłownie rozumie i gł boko komentowa .

⁵³ 1507 r. por. przyp. poprzedni.

⁵⁴ WAP Pozna , Cons. Poznaniensia 20, f. 332 v.

⁵⁵ WAP Pozna , Ko cian D 2, f. 700 v. Nie chodzi tu o foluszniców, gdy : 1) u tyty jest termin *contubernium*, a cechu foluszniców w Ko cianie nie było; 2) znamy wypadki, gdy *fullo* oznacza czeladnika sukienniczego (np. w Gostyniu, p. wy ej). Argument 1, czyni mało prawdopodobnym tłumaczenie *fullo* jako farbiarza, chocia jest to mo liwe.

W r. 1642 rada miejska nakłada wadium na wiodących widocznie spór czeladników sukienniczych i krawieckich, co zdaje się wskazywać na istnienie ich organizacji⁵⁶, a w 6 lat później czeladnicy sukienicy wchodzi w układ pieniężny z jednym z sukienników⁵⁷.

Wobec niedostępnoci materiałów miejskich z Wschowy o istnieniu tam bractwa czeladniczego można wnosić jedynie na podstawie istnienia własnego czeladniczego szpitala koło kościoła w. Mikołaja na przedmieściu głogowskim⁵⁸. Dopiero z r. 1638 pochodzi pierwszy znany statut tego bractwa⁵⁹.

W radzieckich księgach między innymi wymienione jest „czcigodne bractwo knapów sukienniczych” w układach i sporze z kupcem i sukiennikiem w r. 1588⁶⁰. Stosunkowo słabo zachowany tamtejszy materiał źródłowy wobec bractwa nie wymienia.

Znaczenie bractwa czeladzi sukienniczej należy, jak już wspomniałem, wiązać z okresem, w którym wobec zmniejszenia się szans czeladnika na osiągnięcie mistrzostwa zmienia się charakter i zwiastuje nasilenie walki klasowej wewnątrz cechu. Ze stronniczych różnic trudno wywnioskować, które z wykreślonych przeciw mistrzom były wynikiem młodzieńczej swawoli, a które przejawem klasowego antagonizmu. Już jednak najwcześniejszy materiał dotyczący bractw czeladniczych nie pozostawia wątpliwości co do ich głównego celu — walki z cechem mistrzowskim. Fakt, że mimo to bractwa zostały już wkrótce zalegalizowane, nie przeczy temu. Bractwo zalegalizowane było już w pewnym stopniu obłaskawione. Wprowadzona oficjalna organizacja dawała mistrzom pewien wpływ w działalności zrzeszonej czeladzi. Gdy nie można było zapobiec zorganizowaniu się im, przyjęli mistrzowie politykę stałej kontroli. Charakterystycznym przykładem takiego bractwa czeladniczego, ujętego w karby przez cech, jest bractwo wschowskie. We wspomnianym statucie znajdują się postanowienia, jakie zwykle widzimy w statucie cechu, wyraźnie dyktowane przez mistrzów. Oto przykłady: zakaz gry w karty (pod stołem!) w czasie przeznaczonym na pracę (§ 8), zakaz szkodzenia w czymkolwiek mistrzowi, zdradzania jego tajemnic (§ 7) czy wreszcie zakaz odchodzenia od mistrza w pewnych okre-

⁵⁶ WAP Poznań, Księga D 2, f. 540 v.

⁵⁷ WAP Poznań, Księga D 3, f. 238 v.

⁵⁸ J. Schober, *Fraustädter Strassennahmen*, „Fr. Land.” XIX, str. 23; W. Wuttke, *Sb.L. Pos.*, str. 300.

⁵⁹ Por. G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe...*, passim (w przypisach rozrzucone fragmenty statutu).

⁶⁰ WAP Poznań, Cons. Miedzirecensia 1583—92, f. 186 i nast. Także w mikrofilmie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.

nych terminach i okresach (§ 31). Najwymowniejszy jest jednak § 12 mówiący o przywilejach dla czeladników — synów mistrzowskich⁶¹.

Oprócz tej kontroli efektywno działania bractw czeladniczych paraliżował brak jedności wewnątrznej wynikającej z niecałkowicie zamkniętych możliwości awansu. Pewien procent knapów stale przechodził do grupy mistrzów pozbawiając czeladnicę najzdolniejszego i najaktywniejszego elementu i wprowadzając rozdzielenie. Można z dużym prawdopodobieństwem uważać, że czeladnik przewodził zbiorowemu oporowi skierowanemu przeciw wyzyskowi mistrzów narodził się na szkodę ze strony cechu, popieranego przez władze miejskie. W tym przekonaniu utrwala nas analogia z bractwami czeladzi postrzygackiej⁶².

Dzięki zachowanemu statutowi bliżej nam znane bractwo wschowskie wykazuje już znaczny stopień upodobnienia się w swej strukturze do cechu. Istnieje w nim hierarchia: czeladnicy starsi, stołowi, pisarz, wreszcie szara masa członków. Obserwujemy też w nim wiele znaczących tendencji do objęcia wszystkich czeladników sukienicznych z miasta oraz do ograniczenia dopływu nowych (§§ 9, 10, 16)⁶³. Przybywający czeladnik musi okazywać wierność, a opuszczający miasto traci część swych praw. Te ostatnie postanowienia zamieszczono zapewne z inicjatywy samych czeladników, zdradzających wówczas drogę do ograniczenia liczby uprawnionych do pracy w tym rzemiole.

Inną rolę odgrywało bractwo w dziedzinie po rednictwa pracy. Wymienia się czeladników „ortowych” (lub „irtowych”) zajmujących się po gospodach po rednictwem między szukającymi pracy czeladnikami a potrzebującymi ich mistrzami⁶⁴. Należy też wspomnieć o organizowaniu pomocy dla chorych czeladników czy to w formie opłacania szpitala, czy udzielania zasiłku lub pomocy⁶⁵.

Zewnętrzna, prawna strona statutów bractw czeladniczych zdaje się wskazywać na opanowanie sytuacji przez mistrzów. Nie należy temu jednak ufać całkowicie. Z przytoczonych przykładów widać, że bractwa te widzimy w większości wypadków w momentach uroczystego zatwierdzanej ugody. Walka w łonie rzemiosła toczyła się jednak poza normami prawnymi, które nie zawsze mogły ją odzwierciedlać. Wiadczą

⁶¹ G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe...*, str. 310.

⁶² Por. str. 171 i nast.

⁶³ G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe...*, str. 179, 311, 913.

⁶⁴ Ibidem, str. 247.

⁶⁵ Ibidem, str. 493.

o tym wybuchaj ce w drugiej połowie XVII stulecia ruchy czeladników sukienniczych w wi kszych o rodkach sukienniczych Wielkopolski⁶⁶.

Mistrz. Pełnoprawnym rzemie lnikiem był dopiero mistrz. W zasadzie był to rzemie lnik, który osi gn ł wszystkie kwalifikacje zawodowe, dał tego dowody, opłacił przewidziane ustawowo sumy i zało ył warsztat. Sprawa procedury zwi zanej z wyzwoleniem czeladnika i egzaminem mistrzowskim jest obok niektórych szczegółów reglamentacji produkcji — najdokładniej mo e opisana w statutach cechowych z wszelkich terenów.

O tytuł mistrza ubiega si mógł czeladnik, który wypełnił wszystkie swoje obowi zki, przede wszystkim za odbył w drówk , je li ta była wymagana. Jest rzecz charakterystyczn , e ze sztuk mistrzowsk w sukiennictwie wielkopolskim nie spotykamy si wcale. Znamy j jedynie z miast innych dzielnic Polski, na przykład z Krakowa i Białoborka⁶⁷. Tu za statuty od XV do XVII wieku daj jedynie wniesienia odpowiednich opłat⁶⁸.

Nie wszyscy mieli jednakowe prawa przy ubieganiu si o tytuł mistrza. Najbardziej uprzywilejowani byli synowie mistrzów i ci czeladnicy, którzy po lubili b d wdow po sukienniku, b d jego córki . Ulgi dotycz wysoko ci opłat, w tych wypadkach zmniejszanej zazwyczaj do połowy. W przeciwie stwie do mistrzowiców i im podobnych upoledzeni byli ci spo ród aspiruj cych do wy szej godno ci czeladników, którzy przybywali z innych miast^{68a}.

Ogólnie rzecz bior c trudno ustali realn wysoko opłat wst pnych wobec jej zmian terytorialnych i chronologicznych. Wymaganie opłat w pienu i w naturaliach, głównie w piwie i wosku, utrudnia zestawienie. Ju na pierwszy rzut oka uderza ogromna dysproporcja.

⁶⁶ P. Becker, *Geschichte der Stadt Meseritz*, Mi dzyrzecz 1930, str. 94. (W r. 1684 czeladnicy okazali zbrojny opór przeciwko wyznaczonym ich bractwu nadzorcom sporód mistrzów. W XVIII wieku cz czeladników opu ciła miasto szukaj c lepszych warunków pracy w okolicznych o rodkach sukienniczych).

⁶⁷ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I nr 449; J. Schmitz, *Die Stadt Baldenburg...*, str. 130.

⁶⁸ We wszystkich statutach, por. Uniejów (1645): *Visitat.*, str. 217; Koło (1552): *Kod. Dypl. Wkp.* wyd. K. Raczy ski, nr 156; Rawicz (1640): WAP Pozna dep. Rawicz C 2 f. 125 v.

^{68a} Np. W Szadku (1578): „*Item je liby te który młodzieniec albo sługa wyuczysz si tego rzemiosła k dy indziej a nie w Szadku, ten wkupiwszy si na mistrzostwo a potem wkupiłby si jeden albo dwa, którzy si uczyli tutecznie, tedy oni za tak nauk , e si tu uczyli b d mieli przodek do słu by brackiej przed nim*”. (AGAD, Castr. Inscr. Siradiensis 76, f. 537). Podobnie w Wyszogrodzie (AGAD MK 57, f. 232 v.): *Item discens arliiicium et villa, si de facto approbatus luerit ad fraternitatem hanc recipi non potest*.

Oto kilka zestawie opłat wymienionych w statutach:

- K ty 1559 - 48 gr + 2 f wosku + obiad⁶⁹.
Pozna 1560 — kopa (groszy) + przyjcie prawa miejskiego⁷⁰.
Ko min 1567 — 1 gr + 12 gr + 2 gr + kłoda piwa + 1/2 kam.
wosku + prawo miejskie⁷¹.
Szadek 1578 — beczka piwa + 12 f. wosku⁷².
Wieruszów 1618 — 5 zł + beczka piwa + 1/2 kam. wosku⁷³.
Kłobucko 1619 — 10 zł + beczka piwa + 1/2 kam. wosku⁷⁴.

Różnice są, jak widzimy, znaczne. Gdy weźmiemy pod uwagę, że statut kołobuzki oparty jest na poznańskim, to zastanawiająca jest zmiana opłaty 60 groszy na 15 groszy + naturalia.

Jest rzecz charakterystyczna, że ten zazwyczaj mało oryginalny statut kołobuzki nakazuje wnoszenie opłat wosku i piwa. Byłoby to dziwne, gdyby to należało do wzrastającego drożyzny, która skłoniła mistrzów do dania nalewności nie w pieniądzu lecz w naturaliach.

Ciekawe jest zestawienie opłat za mistrzostwo z opłatami wnoszonymi do cechu przy przyjmowaniu ucznia. W Poznaniu od r. 1560 opłata owa wynosiła 16 groszy, a gdy uczeń był cudzoziemcem — 16 skojców = 32 grosze⁷⁵. W Kołobuzku — 13 groszy⁷⁶, w Szadku — beczka piwa i 6 f. wosku⁷⁷. Na podstawie tych przykładów trzeba by uznać, że w Szadku najsilniej starano się (w ósmym dziesięcioleciu XVI w.) ograniczyć dopływ uczniów do rzemiosła. Brak dokładniejszej znajomości cen w małych ośrodkach uniemożliwia wyliczenie jakichkolwiek dalszych wniosków.

Do obowiązków nowomianowanych mistrzów należały posługi cechowe, tak w miejscu „szadzek cechowych” jak i w cechowej kaplicy. Tu również niekiedy miejscowi mieli w stosunku do przybyszów⁷⁸ pewne przywileje.

Choć zasadniczo każdy mistrz miał własny warsztat, już stosunkowo wcześnie pojawiają się klauzule ograniczające prawa tych,

⁶⁹ W. Heck, *Archiwa miejskie...*, nr 21.

⁷⁰ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 233.

⁷¹ S. Łukomski, *Kołobuzki...*, str. 271.

⁷² AGAD, Castr. Inscr. Siradienses 76, f. 537.

⁷³ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 360.

⁷⁴ AGAD MK 163, f. 399.

⁷⁵ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 233.

⁷⁶ S. Łukomski, *Kołobuzki...*, str. 272.

⁷⁷ AGAD, Castr. Inscr. Siradienses 76, f. 537.

⁷⁸ Por. str. 125, przyp. 68a.

którzy tego warunku nie spełniają. Na podstawie statutów cechowych, b d cych tu niemal jedynym ródłem, trudno zaobserwować przebieg, nasilenie czy słabnięcie tego zjawiska. Rzecz charakterystyczna, że najstarszy bardziej szczegółowy statut — z Uniejowa (1465) przedstawia nam cech w stadium daleko posuniętego rozwarstwienia, którego daremnie by szukać w wielu późniejszych ustawach z innych miast⁷⁹.

Mimo to jednak dopiero dalsze dziesięciolecie XVII wieku przynosi formalne ograniczenia zakazujące mistrzom nieposiadającym własnego domu przyjmowania na nauki młodzieży. Oto *laudum* rzemieślnicze szadeckiego postanawia w r. 1638: *Item* rzemieślnicy, co komorami mieszkają i cechy mają ... nie mają młodych rzemieślników uczyć, choć mistrzami są⁸⁰. A statuty z województwa poznańskiego o kilka lat późniejsze: „aden się nie będzie wyciągał ucznia przyjąć na nauki, jeżeli nie będzie miał swój dom własny”⁸¹; lub te: „jeżeli mistrz chce wziąć terminatora do nauki, winien uprzednio mieć swój własny dom...”⁸².

Zakaz przyjmowania uczniów w dużym stopniu przyczynił się do uzależnienia ubogich mistrzów od majątniejszych.

W cechach sukienniczych w Polsce nie obserwujemy tak charakterystycznego dla wielu cechów zachodnio-europejskich zróżnicowania prawnego, które osiągnęło klasyczny wyraz w angielskich *Livery Companies*. Różnice majątkowe istniejące między mistrzami zaczynają bardzo powoli wpływać na reorganizację ustroju cechowego.

Kiedyś cech miał swoje władze, które nie zawsze przedstawiały się jednakowo. Zasadą było istnienie dwóch starszych cechowych, zazwyczaj obieranych przez mistrzów. Szczegóły są jednak znane bardzo niedokładnie. Niekiedy tytuły starszych brzmiały odmiennie. W Rawiczu na przykład widzimy rokrocznie od r. 1640 obieranego jednego *Handwerksmeister* i jednego *Beschworner Ellister*⁸³. Sporadycznie dowiadujemy się i o innych dygnitarzach cechowych. Oto w pomorskim Białoborku występował *Siegelmeister* pobierający od nowych mistrzów opłat⁸⁴. W Szadku zaś, gdzie cech liczył wówczas około 90 mistrzów, znajdujemy w r. 1578 następujących mistrzów obarczonych funkcjami cechowymi: 12 młodszych mistrzów spełniających *servitia* przy pogrzebach, w kaplicy itp., trzynasty zwany „obiegała” — na posyłki cechowe, następnie 12 starszych mistrzów, stołowi — *mensales* w nieznanym

⁷⁹ *Visit. Gnesn.*, str. 217.

⁸⁰ AGAD, Cons. Schadcoviensia 18, f. 290.

⁸¹ WAP Poznań, dep. Obrzycko, statut sukienników, § 21.

⁸² WAP Poznań, dep. Rawicz C 2, f. 125 v § 8.

⁸³ WAP Poznań, dep. Rawicz C 2, f. 125 v, § 8.

⁸⁴ J. Schmitz, *Die Stadt Baldenburg*, jw., str. 130.

liczbie, i wreszcie 2 starszych *qui rem iraternam procurabunt et omnes fratres in regimine suo habebunt, rationem de omnibus proventibus fratremis quotannis... facient*⁸⁵.

Wszystkie te godności, z wyjątkiem „słubnych ciarom”, pochodziły prawdopodobnie z wyboru. W praktyce wybór bywał, jak się zdaje, uzależniony od pozycji społecznej elekta. We wszystkich materiałach miejskich uderza często powtarzanie się tych samych nazwisk przy tytułach urzędów cechowych. Szadek⁸⁶ i Poznań⁸⁷ mogą tu być przykładem. W Rawiczu w ciągu 9 lat (od r. 1640 do 1648) przy dwu corocznie przyznawanych godnościach widzimy jedynie 5 różnych nazwisk⁸⁸. Ekskluzywność rodowiska starszyny cechowej jest niewątpliwa, choć prawie nie potwierdzona.

Cechy sukiennicze odgrywały przez cały omawiany okres znaczną rolę. Piszcie o technice produkcji i jej normowaniu zwrócono już na to uwagę. Nie należy też zapominać o znaczeniu kontroli cechowej w utrzymywaniu określonej jakości wyrobów. Różnie jednak trzeba oceniać rolę cechów sukienniczych w ciągu całego omawianego okresu: w wiekach wcześniejszych, gdy dopiero powstawała miejska produkcja sukiennicza w Polsce, odgrywały one rolę wyraźną postępowo. Sprawa się zmieniła, gdy zaczęły powstawać zakłady produkcji kapitalistycznej. Rozsadzały one ramy średniowiecznej organizacji cechowej, która stała wówczas na straży tradycyjnych wstecznych metod produkcji. Przykładem jest opisana niżej walka z manufakturami we Wschowie i Międzyrzeczu. Sprawa komplikowała politykę szlachecką, zwrócona ostrzem przeciw cechom. Szlachta już w XV wieku reprezentowała gospodarkę państwa, przeciwstawiając w zasadzie progresywnemu czynnikowi wolnego najmu, mogąc doprowadzić tylko do cofnięcia się powstałych już elementów rynku wewnętrznego i społecznego podziału pracy. Cechy broniły produkcji miejskiej, rynkowej przeciw rzemiosłu folwarcznemu, i dlatego mimo tendencji do ograniczenia produkcji, ekskluzywizmu itd., walka ta nadawała im nawet w XVII wieku charakter postępowy.

Uwagi te dotyczą raczej ogólnej oceny cechów jako siły społecznej. Gdy chodzi o rolę organizacji sukienniczych w całości rzemiosła, to nie można potraktować tego problemu ogólnie. Znaczenie cechu zależało od zamieszkałości i liczebności jego członków. Dlatego w miastach takich jak

⁸⁵ AGAD, Castr. Inscr. Siradiensis 76, f. 537.

⁸⁶ AGAD, Cons. Schadcoviensia, passim.

⁸⁷ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia, passim.

⁸⁸ WAP Poznań, dep. Rawicz, Privilegia, statuta et varia publica, f. 23 v, 25 v, 27 v, 50 v, 55, 68.

Ko cian czy zwłaszcza Wschowa, cech sukienniczy stanowił pot g⁸⁹; gdzie indziej był majoryzowany przez inne rzemiosła.

W pewnych wypadkach obserwujemy tendencję cechu sukienniczego do podporządkowania sobie innych pokrewnych cechów. Tak jest we Wschowie w stosunku do wyko czalników. Statut tych ostatnich zobowiązuje ich do niepodwyższania opłat bez wiedzy i zgody sukienników miejscowych, co wiacej, do zapraszania na swe „schatzki” dwu starszych cechowych sukienniczych. Jest to typowa forma uznania zależności i jednocześnie nie gwarancja nienaruszalności interesów cechu sukienniczego⁹⁰.

Zjawiska podobne, czste na zachodzie Europy, zwłaszcza w Niemczech i Anglii od XIII wieku, oznaczają osi gniacie przewagi gospodarczej przez jedno z rzemiosł współdziałających w danym procesie produkcji. Analogia jest zupełnie wyraźna. Gdy przyjrzymy się pot dze cechu sukienników wschowskich liczącego wówczas około 230 członków, których stało było na podażenie miastu w najci szych czasach 15 000 guldenów, to wydaje się wprost nieprawdopodobne, aby mógł on tolerować stawianie sobie warunków przez jakichkolwiek innych rzemieślników. Odwrotnie, jego przewaga ekonomiczna musiała odzwierciedlić się w pewnej formie prawnej. Na Zachodzie kryła się niejednokrotnie w podobnych formach ingerencja kapitału handlowego; niekiedy mogła to być przykrywka dla powstającego chałupnictwa. Regres naszego rzemiosła, który nastąpił w XVII wieku nie pozwolił jednak, jak się zdaje, rozwinąć się silniej omawianemu zjawisku.

⁸⁹ Dobrym przykładem tego jest stan zadłużenia miasta Wschowy. W r. 1681 ma ono następujące długi, („Fr. Land”. XII, 2):

Od cechu sukienników	15000	guld. (od r. 1655)
— — szewców	200	„
— — rzeźników	200	„
— — wyko czalników	70	„
— szlachty	117210	„
— duchowieństwa	71073	„
— mieszczan prywatnych	47456	itd.
razem	275041	guld. (wraz z procentami)

Cech sukienniczy jest obok konwentu z Przemysłu głównym wierzycielem.

⁹⁰ „Fr. Land”, t. XIX 7—8, str. 13: Statut z r. 1630, § 28: *Wann auch die Tuchbereiter in künftig ihre Zusammenkünfte haben möchten undt von ihren Handwerckssachen ratschlagen werden, sollen sie in alle Wege von einem Handwerck der Tuchmacher zweene von den Tischherrn zu sich eriodern, welche nebenst ihnen dem Handwerck zum besten sollen einrathen helffen.*

Organizacja cechowa obejmowała zazwyczaj rzemieślników jednego miasta, rozciągając swe wpływy najwyżej w promieniu mili. Tak było i u sukienników, i w innych rzemiosłach. Ale sukiennicy utworzyli również wysz form organizacji — zjednoczenie cechów obejmujące wikszy teren. Wymieniono już wyżej 11 miast małopolskich, których sukiennicy zdecydowali się w r. 1485 wspólnie uchwalić o zakupie wełny. Nic jednak nie wiadomo, aby poza przytaczanymi 4 punktami tej uchwały powzięto wówczas także jakieś uchwały w innych sprawach, podobnie jak nie wiadomo, jak długo ów związek przetrwał. W Wielkopolsce natomiast istniało zjednoczenie znacznie szersze, łączące uchwałami sfederowane bractwa. Nie wiemy dokładnie kiedy ono powstało; najstarsza wiadomość sięga roku 1525. Nie wiemy również, kto do tego związku należał. Ową najstarszą uchwałę mówi o tym co następuje:

*Wir eldster und geschwornen meister jung und alth des hantwergis der tuchmacher der sechsunddreissig statt in Grosspolen dy mitheinander im bunde sint...*⁹¹.

O tym związku dowiadujemy się jeszcze czterokrotnie. W r. 1545, gdy wiadomo ogranicza się do stwierdzenia faktu istnienia związku⁹²; w 11 lat później pojawia się wzmianka w materiałach poznańskich, tym razem jednak wymienia się (niestety sumarycznie!) 39 miast⁹³, a więc przybyły zapewne 3 nowe cechy. W r. 1567 sukiennicy poznańscy i innych miast „którzy w społeczności i towarzystwie z nimi stoją” uzyskują przywilej wyłącznego prawa kupowania wełny w okresie strzyż owiec⁹⁴. Ostatnią wiadomością to wpis w konsulariach poznańskich z r. 1581 informujący o sporze między sukiennikami poznańskimi a kościanskimi⁹⁵.

⁹¹ H. Moritz, *Verband grosspolnischer Tuchmacherinnungen*, „Hist. Mon. Pos.” t. XII, 1897, str. 382. Jest to dokonany w tymże roku wpis do księgi radzieckiej Wschowy.

⁹² Ibidem. Wydawca, któremu zależało jedynie na zasygnalizowaniu istnienia związku, podaje wpisy z księgi radzieckich tak okrojone i bez kontekstu, że nie dają one niemal żadnego materiału. Podaj tu fragment tekstu z r. 1545: *die sache an die sechsunddreissig stehle der tuchmachir in grosz polen gelanget und alhie [we Wschowie] die gesellen der tuchmachir hantwergis iung und alt derwegen einen ausgang gethon*. Księgi wschowskie są obecnie niedostępne (jeżeli w ogóle istnieją); już jednak to jedno zdanie może zastrzy ciekawość nie do zaspokojenia.

⁹³ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 20, f. 332 v.

⁹⁴ S. Łukomski, *Kościan...*, str. 269.

⁹⁵ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 30, i. 317. Dalszy ciąg protokołu wyjaśnia, że chodzi tu o cech kościanski stowarzyszony w związku wielkopolskich cechów sukienniczych, który jednak za każdym razem w tekście określany jest jako *pannicidae* tzn. krojownicy. Podobnie brzmi zapiski w zachowanym protokole. Jednak obaj starsi cechowi kościanscy w aktach miejskich Kościana występują jako *panniices* (por. WAP Poznań, dep. Kościan D 2, f. 104, 695 v). Jest tu więc albo uporczywa omył-

Moemy teraz podsumować tę skąpe wiadomości. Do zwiazku należało 36 miast. O 39 wspomina jedynie statut knapów z r. 1556⁹⁶. *Expressis verbis* wspominają ródła tylko o trzech miastach: Poznaniu, jako o centrum zwiazku⁹⁷, Wschowie⁹⁸ i Kościanie⁹⁹. Oblatowanie przywileju z r. 1567 w miejskich księgach kościelnych także zaliczy do zwiazku także i cech tamtejszy¹⁰⁰. Liczba 36 miast wielkopolskich mogłaby obejmować wszystkie ośrodki sukiennictwa, nie można tego jednak stwierdzić z pewnością, przykład bowiem wspólnego cechu postrzygaczy wielkopolskich istniejącego równolegle, a nie obejmującego na przykład Wschowy, także byłby ostro wym.

Zwiazek organizował wspólne zjazdy delegatów w Poznaniu, podobnie jak i w Kościanie; dysponował on wspólnymi składkowymi sumami pieniężnymi. Archiwum Zwiazku i jego kasa przechowywane w Poznaniu, w rezultacie decyzji wysłanników 36 miast przekazane zostały Kościanowi, gdy cech poznański nie wyliczył się z wydatków¹⁰¹.

Do kompetencji zwiazku należały rozmaite sprawy. Poza zagadnieniami surowcowymi, które musiały być z konieczności rozwijane w skali co najmniej województwa, mamy w ródłach dwukrotnie wzmianki o przeciwdziałaniu walce klasowej czeladzi. Oto w r. 1545¹⁰² nieznane nam bliżej posunięcie mistrzów cechu wywołało secesję czeladzi wschowskiej, w r. 1556 zaś poskromienie knapi poznańscy wyrażają zgodną obecność dwóch mistrzów sukienniczych na ich schadzkach brackich *iuxta laudum et constitutionem novem et triginta civitatum*.

Istnienie centralnego zrzeszenia nie przeszkadzało samodzielnemu życiu cechowemu w poszczególnych miastach. Nie czuli się te cechy w obowiązkach powoływać się na przy ustanawianiu odrębnych statutów, uzyskiwaniu przywilejów. Obywają się bez niego dość łatwo, skoro o cechu wielkopolskim ocalało tak niewiele przekazów. I choć zapewne udało się odnaleźć niejednego jeszcze świadka istnienia tego ogólnego zrzeszenia pisarza poznańskiego, albo istotnie wystąpili oni jako krojownicy. Obaj mieszczanie byli zamożni (jeden z nich w latach 1585–1602 był wielokrotnie burmistrzem), w ich zaś mieście nie istniał odrębny cech krojowników. Byli może, ale bogatsi sukiennicy wystąpili jako kupcy.

⁹⁶ W r. 1581 mowa znów o 36 cechach.

⁹⁷ W latach 1567 i 1581.

⁹⁸ W r. 1525.

⁹⁹ W r. 1581.

¹⁰⁰ S. Łukomski, *Ko min...*, str. 269.

¹⁰¹ Według relacji sukienników kościańskich; poznaniacy mówią, że im dokumenty cechowe po prostu ukradziono. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Nawet gdyby tak było istotnie, niewątpliwym pozostaje fakt istnienia składek pieniężnych i zjazdów reprezentantów cechowych. Obrona czy nagana czci poznańskiej starszyny sukienniczej jest w tym wypadku raczej zagadnieniem ubocznym.

¹⁰² Por. str. 130.

szenia cechów, niewątpliwie pozostanie fakt niewielkiego w praktyce znaczenia jego w życiu rzemiosła krajowego. Mimo to powstanie organizacji cechowej obejmującej swym zasięgiem zapewne teren dwu województw (poznańskiego i kaliskiego) i istniejącej przez ponad 60 lat świadczy o znacznym stopniu rozwoju spójnej gospodarczej Wielkopolski. A trzeba przy tym pamiętać, że obok cechu sukienniczego istniał także ogólny cech postrzygacki, choć o istnieniu jego w XVI wieku i rozwoju w XVII wieku zdecydowały także inne, specyficzne czynniki.

SUKIENICTWO POZACECHOWE

Sprawa sukiennictwa pozacechowego łączy się nierozdzielnie ze sprawą sukiennictwa wiejskiego. Trzeba to z góry podkreślić, gdyż w dziedzinie sukiennictwa cechowe zdecydowanie dominuje. Rozpatrzmy więc, skąd się brali i gdzie się mieszcili sukiennicy pozacechowi. Cechy sukiennicze w Wielkopolsce grupowały przynajmniej do połowy XVII wieku jedynie rzemieślników z miast. Można to stwierdzić z całą stanowczością, gdyż nie znamy wśród licznych statutów cechowych żadnych wzmianek o mistrzach wiejskich, co ze względów prawnych i organizacji nadzoru technicznego byłoby niewątpliwie wymienione. Podobnie do obfite materiały o sukiennikach indywidualnych, nie tylko zresztą z terenu Wielkopolski, nie wskazują, gdyż chodzi o majstrów, na rozciąganiu się władzy cechowej na wieś¹⁰³. Inaczej, jak już wspominałem, było z prądkami. Oczywiście konkurencją dla mistrzów cechowych stanowili nie tylko mieszkańcy wsi, lecz również mieszkańcy przedmieść i szturarze miejscy. Wydaje się jednak, że słusznym będzie rozpatrywanie ich łącznie, a nie wydzielenie w dwie czy trzy odrębne grupy.

W statutach sukienniczych, będących czułym probierzem wszelkich trudności, które mieli do przezwyciężenia rzemieślnicy, o szturarzach nie znajdujemy prawie wcale wyraźnych wzmianek. Jest to tym bardziej godne uwagi, że w tym samym okresie i na tym samym obszarze inne cechy bardzo żywo protestowały przeciw nim. Jeżeli czyni tak czapnicy i krawcy, to różnica jest mniej uderzająca, ale właśnie cechy tkackie (płóciennicze), najbliżej przecie zdawałoby się zbliżone pod względem warunków, narzekają nader często. Tkacze przemysłcy na przykład skarżę się w trzecim dziesięcioleciu XVI wieku na przeszkodników mieszka-

¹⁰³ Odmienne zdaje się działo w w. XVIII. E. Köhler (*Dawne cechy...*) wspomina, że w Kościanie znano *Landmeister* krawieckich mieszkających w odległości kilkunastu km od miasta na wsi i opłacających $\frac{1}{2}$ wkupnego (1799). Podobnie mieszkańcy wsi Kiełczewa (w pobliżu Kościana) musieli należeć do cechu płócienników, jeżeli chcieli to rzemiosło uprawiać.

jących w jurydykach, którzy sprzedają swe płótna ydom-kramarzom¹⁰⁴; podobnie barchannicy krakowscy w statucie z r. 1548 wyznaczają kary na „stularzy i partaczy”¹⁰⁵. Wiek następujący przynosi również szereg skarg i postanowień skierowanych przeciwko rzemieślnikom pozacechowym. Ci sami barchannicy w Krakowie uznają za konieczne po raz drugi wystąpić przeciwko nielegalnej konkurencji i postanawiają: „u którego by się znalazło naczynie albo materia barchanników słuca, takie osnowa albo w tek przędzie, to im ma być wszystko urzędownie zabrane”¹⁰⁶. Płóciennicy z Kobyłina dążą do wyparcia szturarzy z okolicy pieszki, a nie wolno szturarzom robić „na gruncie księzym ani szlacheckim, gdzie jurysdykcja miejska się rozciąga”¹⁰⁷, wreszcie tkacze z Wieliczki „opowiadały się i uskarżały na przeciw przeszkodnikom, którzy w okolicznych Miasta miejscach labores cechowi tkaczemu przynależnie *exercent et contributiones tam publicas quam privatas subterfugiunt*. Przeto — postanawiają wobec tego lustratorowie królewscy — aby ci lubo cech z nimi przyjęli i podatki wszystkie *aequaliter* ponosili, lubo im nie przeszkadzały, po wywieńcia nie odejmowały za słuszną rzecz wynajdujemy”¹⁰⁸. Z sukienników natomiast jedynie wschowanie uzyskują przywilej królewski przeciw nielegalnej konkurencji¹⁰⁹.

Kogo należało uważać za szturarza, czyli partacza, i jaka była różnica między nim a rzemieślnikiem cechowym? Szturarzem był każdy rzemieślnik, który mieszkał w mieście bądź w którym siedzibę cechu tego rzemiosła albo w jego pobliżu, który sprzedawał swe wyroby tak jak rzemieślnicy cechowi, a do cechu nie należał. Nienależnie do cechu dawało mu szereg realnych korzyści. Po pierwsze, szturarz nie ponosił wielu obciążeń pieniężnych i innych, którym państwo czy miasto poddawało rzemiosło cechowe. Po drugie, raie wnosił do skrzynki cechowej opłat i dach na potrzeby całego cechu lub też jego starszyny. Po trzecie, nie był zmuszony odbywać długiej i mudej drogi po stopniach drabiny społecznej od ucznia do mistrza. Choć zapewne niejednokrotnie szturarzami byli wyuczeni rzemieślnicy, brak nadzoru dawał im niewątpliwie wiele ulg i zwalniał od ciężkiego opłacania się, co było chlebem powszednim dla czeladnika i młodego mistrza. Po czwarte wreszcie, nie wiążące wolnego rzemieślnika żadne ograniczenia i reglamentowanie produkcji ustanawiane przez cech albo też narzucane, przez miasto czy państwo. Do

¹⁰⁴ K. Arłamowski, *Dzieje przemyskich cechów...*, str. 149.

¹⁰⁵ *Prawa, przyw. Krak.*, t. I_p, nr 453, § 28. Sytuacja u barchanników była zawsze bardziej zbliżona do płócienników niż do tkaczy sukna,

¹⁰⁶ *Prawa, przyw. Krak.*, t. II, nr 1784, § 7 (1636 r.).

¹⁰⁷ J. Łukaszewicz, *Krótki... opis...*, t. I, str. 128. (Statut z r. 1639).

¹⁰⁸ AGAD XVIII 24, f. 441 (r. 1660).

¹⁰⁹ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 524 (r. 1640).

rejestrze korzy ci rzemiosła pozacechowego trzeba jeszcze dodać w wielu wypadkach opiekę ze strony feudała, na którego gruncie osiedlił się szturarz. Nie należy się dziwić, by opieka ta szła kiedykolwiek zbyt daleko; z niewielkimi wyjątkami nie mamy w Wielkopolsce do czynienia ze wiadomymi politykami, gospodarzami właścicielami przemysłowymi, lecz przytaczane przykłady skarg z Przemyśla i Kobyłkowa wyraźnie wskazują jurydyki szlacheckie i duchowne jako gniazdo produkcji pozacechowej i przeciwcechowej. Z biegiem czasu wobec posuwającego się upadku miast i znaczenia władz miejskich, a stałego wzrostu jurydyk feudalnych, szturarze stawali się w wielkich miastach zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. Do połowy jednak XVII wieku stan ten nie posunął się jeszcze tak daleko, by w większości rzemiosła sytuacja cechu stała się krytyczna.

Czy jednak cech nie dawał mistrzowi pewnych cennych prerogatyw? W naszych warunkach organizacja cechowa była po prostu dana dla rzemieślnika z tych wszystkich względów, które starałem się rozpatrzeć wyżej. Tu trzeba raz jeszcze podkreślić oddziaływanie na rynek zbytu. Wyśięk poszczególnych rzemieślników, walczących na targu swego miasta czy w jego okolicy z szeroką konkurencją przy kupnie surowca czy zbyciu produktów, dawał wielokrotnie większe wyniki przy zjednoczeniu we wspólnej legalnej organizacji, która w pewnym stopniu miała także do swego rozporządzenia władze miejskie.

Czemu wobec tego niektórzy rzemieślnicy wybierali drogę legalną; gdy dla innych wygodniejszy stawał się los „partacza”? Przede wszystkim trzeba, że sprawa wyboru nie była pozostawiona całkowicie wolnej woli i sumieniu jednostki. Cech nie zawsze przyjmował kogoś, kto wykazał się minimum sprawności technicznej i wyrażał chęć uiszczania wszystkich danych opłat. W większych miastach pierwszym warunkiem było posiadanie obywatelstwa miejskiego — co nie dla wszystkich było dostępne. Drugim warunkiem, zawsze przestrzegającym, było legalne pochodzenie — obiekcja nie do pominięcia w skali społecznej. Po spełnieniu tych warunków rzemieślnik mógł jeszcze natrafić (zwłaszcza jeżeli przybywał skądinąd) na opór wynikający z ekskluzywności cechu, który zdobył sobie przywileje i niechętnie się nimi dzielił. Przykład tego mamy z XVII wieku ze Wschowy. Przypomnieć tu trzeba warunki, w jakich się wówczas to miasto znalazło. Poczynając od ostatnich dziesięcioleci poprzedniego wieku napływali tam przybysze ze Śląska. Od trzeciego dziesięciolecia XVII wieku ruch ten przybrał znacznie na sile, głównie w związku ze zniszczeniami i wojną, która nie ominęła północnej części Śląska. Wschowa rozrosła się znacznie, powstało całe przedmieście — Nowe Miasto, które rosło szybko (w ciągu pięciu lat od

r. 1630 przybyło 88 domów¹¹⁰) otrzymało te w r. 1633 prawo miejskie¹¹¹. W ród nowych przybyszów zamieszkała te znaczna liczba sukienników, którzy natrafili na opór autochtonów. Wyra nie wynika to z pisma króla Władysława IV, który daj c wprowadzenia w czyn dekretu pisze: *quorum vigore Incolas fundi Subcastrensi Novae Civitatis ad Contubernia Opiicum varii generis et artis sine angariis ullis admittere ac suscipere tenebamini nescio quo iure a prefatis incolis non exiquam quantitatem summae 6630 fl. pol. pro admissione ad Contubernia diversi artiicii Civilia vestra indebite cum maximo gravamine illorum exigere et extorquere ausi estis et de facto extorsitis usque vero pro placitu suo applicuistis his tarnen non contenti socios artis suae PanniUciariae his simili[um] pueros quoque ac tyrones iorcere, docere, tenere, habere prohibetis, item lanam et operam ad usum texendorum pannorum emere denegatis*¹¹².

Jest to ciekawe z kilku wzgl dów. Po pierwsze napływ przybyszów naprawd powa nie zagra ał sytuacji maj tkowej dawniejszych mieszka ców; po drugie sukiennikom (podobnie jak i innym mieszczanom wschowskim) przysługiwały szczególne przywileje, zwłaszcza zwolnienia od ceł¹¹³, co tym wi cej kazało im cení zdobyte prerogatywy. Chodzi tu przede wszystkim o napływowych rzemie lników zamo niejszych. Dalsze losy imigracji l skiej z tego okresu nie pozostawiaj w tpliwości, e napływali tu przewa nie kupcy i sukiennicy dysponuj cy pewnymi rodkami¹¹⁴, cz sto utrzymuj cy ju przedtem stosunki z Wielkopolsk . W owym ci le okre lonym chronologicznie okresie pierwszej połowy XVII wieku było to zjawisko do typowe.

Niezale nie od tego istniał jeszcze aktualny przez wszystkie wieki istnienia organizacji cechowej problem szturarzy ubogich, ludzi, których bieda sama usuwała poza szranki cechu. Była to konsekwencja nierównoci maj tkowej rzemie lników. Ci, których z ró nych przyczyn nie było sta na ponoszenie wspólnych ci arów, byli po prostu wypychani. Czy mo na wi c po nich oczekiwa porzucenia nabytego fachu dlatego, e sprzeciwiałoby si to prawu miejskiemu? Przynotuję wycej kilka przykładów wskazuj cych, e w ramach cechu pozostawała grupa, formalnie rzecz bior c mistrzów, którzy jednak w wyniku ubóstwa zmuszeni byli pracowa jako czeladnicy, uiszczaj c przy tym opłaty maj ce wszelki charakter swoistych kar; bo te ich realne stanowisko ur gało wszelkim ideałom struktury cechowej. Czy ci ludzie

¹¹⁰ *Sb. L. Pos.*, str. 300.

¹¹¹ *Ibidem*, 1. c.

¹¹² WAP Pozna , Castr. Rel. Vschov. 122, f. 861v (r. 1645).

¹¹³ Por. np. WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 168, f. 310 v.

¹¹⁴ F. Kupfer, *Ksi ga protokołów...*, str. 69.

nie byli gotowi zrzucić jarzma cechowego i założyć własnego warsztatu tam, gdzie pod władzą szlachecką czy duchowną nie działała jurysdykcja rady miejskiej i cechu? Ustawy rzemieślnicze nakładały kary pozbawienia mistrzostwa za wykazywanie nadużyć, zwłaszcza za fałszerstwo wyrobów¹¹⁵. Najprostszym wyjściem dla sukiennika pozbawionego możliwości wykonywania swego rzemiosła w ramach cechu było wykonywanie go poza cechem.

Wreszcie ostatnia, choć nie najmniej ważna grupa partaczy to ci, którzy nie dostali się do cechu z powodu braku dostatecznego majątku, kandydaci na wiecznych czeladników. Mogli to być rzemieślnicy niedouczeni, czy tkacze wyuczeni gdzie indziej, którzy z biegiem czasu uciulali sobie na krosna i zapewnili mieszkanie, a tym, co jednak nie było dostatecznym warunkiem dla szanującego się mistrza¹¹⁶ cechowego.

Jak widzieliśmy wyżej, w przeciwieństwie do płócienników i barchanników tkacze sukna rzadziej wspominali o przeszkodnikach. Nie należy tego jednak interpretować jako całkowitego braku konkurencji pozacechowej. Musiała ona być jedynie mniej dotkliwa. Dla sukienników przynajmniej wyjściem nie są same technologie produkcji sukienniczej. Wyrób płótna, jak to już podkreślałem, jest stosunkowo łatwy, nie wymaga wielkiego wysiłku ani wprawy. Wniosek stąd prosty: w warunkach naszego średniowiecza tkacz mógł niemal kała dy. Z sukniem jest nieco inaczej, wymaga ono zawsze pewnego wykończenia, nawet gdy nie jest folowane, a wykazywałem wyżej, że znaczna zapewne większość naszych tkanin wełnianych była folowana. W urzędzeniach należących do miasta lub bezpośrednio do cechu dostęp do foluszy był dla szturarzy ograniczony. Nie znamy żadnych ordynacji dla foluszy, w niektórych statutach cechowych jedynie natrafiamy na krótkie uwagi. Przewidziane w nich zakazy folowania wszelkich tkanin pozbawionych znaku cechowego były w pewnym stopniu wymierzone tak przeciw przeszkodnikom, którzyby chcieli przemycić postawy zbyt rzadkie czy wskie.

Piszcie o sukiennikach pozacechowych nie można zapominać o żydów. Sprawa rzemiosła żydowskiego jest w naszej literaturze naukowej mało opracowana. Nieliczne opracowania poświęcone żydom omawiają głównie ich działalność handlową¹¹⁷. Obecnie badaniami nad rzemiosłem żydowskim zainteresował się żydowski Instytut Historyczny. Zachowany

¹¹⁵ Np. w Rawiczu (WAP Poznań, dep. Rawicz C 2, f. 125 v.), Obrzycku (WAP Poznań, dep. Obrzycko, statut sukienniczy).

¹¹⁶ Por. str. 127.

¹¹⁷ Por. o tym B. Mark, *Rzemieślnicy żydowscy w Polsce feudalnej*, „Biuletyn IH” 1954, 2, 9—10, str. 7.

materiał informuje o sukiennictwie ydowskim dopiero w XVII wieku. Opublikowany fragment *pinkasu* poznańskiego (księgi protokołów elektorów gminy) z lat 1621 — 1637 mówi o istnieniu skupiska sukienników w Swarzędzu (zapewne od r. 1620)¹¹⁸. Byli to przesiedlecy z Poznania, wygnani stamtąd terrorem miejscowych cechów¹¹⁹, głównie rzemieślnicy ubodzy. O ubóstwie ich mówi się wiele w *pinkasie*. Nie można jednak wierzyć tradycyjnym narzekaniom na nich; więcej natomiast przekonują konkretne stwierdzenia, jak na przykład: „przekonaliśmy się bowiem, iż rzemiosła tego ubywa z każdym dniem, a wielu z naszego narodu porzuciło je”¹²⁰ i wyraźnie przebijająca z całego brzmienia postanowienie troska o sprawy Swarzędza. Troska ta wywołana była bezpośrednio zainteresowaniem kupiectwa (którego interesy reprezentowali elektorzy) produkcją. Rzemiosło „daje... korzyści i jest zasadniczą sprawą dla całego ogółu” stwierdzają w r. 1635¹²¹. Były to jednak korzyści głównie dla kupców działających jako nakładcy¹²². Fr. Kupfer wysuwa bardzo przekonujące tezę, że kupcy ydowscy pod pretekstem trudnościami wynikającymi z konkurencji przybyszów i szkiców (słoto lata 1630—1640) obniżyli coraz bardziej płace tkaczy¹²³.

O sukiennictwie ydowskim mamy także wiadomości z terenu Międzyrzecza. Tam również natrafiało ono na poważne trudności, zwłaszcza, gdy zaczęto poszukiwać rynków zbytu poza terenem gminy wyznaniowej. Nie wiemy od kiedy rozwinęło się tam wśród ydów sukiennictwo; pozostała tylko wiadomość, że 11 września 1634 r. otrzymali oni przywilej królewski „na wolne robienie i przedawanie sukna”¹²³. Już jednak wkrótce zostali przez mieszczan zmuszeni do uroczystego zrzeczenia się tego prawa w imieniu własnym i swych potomków¹²⁴. Nie wyrzekli się go jednak w praktyce, skoro w dwa lata później stali się ofiarą pogromu, w czasie którego sukiennicy międzyrzeczcy zabrali im narządzątkackie

¹¹⁸ F. Kupfer, *Księga protokołów...*, str. 68. Nie jest zupełnie pewne, czy „wyrób odziey” w kontekście *pinkasu* oznacza sukiennictwo. Sądzić raczej, że mowa o łączeniu go z krawiectwem. Gdy jedyny raz wymienia się w *pinkasie* bezpośrednio specjalności rzemieślników ydowskich — pisze się o krawcach, nie wspomina się za sukienników. Bardzo ciekawe byłoby zbadanie jak łączono te specjalności w procesie produkcji.

¹¹⁹ Ibidem, str. 71.

¹²⁰ Ibidem, str. 70.

¹²¹ Ibidem, l. c.

¹²² Ibidem, str. 73. Należy pamiętać, że kupcy ydowscy żywo zajmowali się handlem wełną, co ułatwiało im organizowanie nakładu.

¹²³ WAP Poznań, Castr. Rel. Posn. 166, f. 88.

¹²⁴ Ibidem, l. c. Oblatowany „układ między miastem Międzyrzeczem a ydem Lewkiem Mojeszowiczem także plenipotentem imieniem wszystkich ydów tamecznych międzyrzeczskich przybytności Marka Syndyka ydów Koronnych”.

i przydziałnicze¹²⁵. Zachert twierdzi, że w roku późniejszy (w r. 1637) żydzi zaniechali rzemiosła¹²⁶. Istotnie, późniejszy nic już o nim nie słychać. Fakt uprawiania w ród żydów wielkopolskich sukiennictwa należy zestawić ze składowymi materiałami, które można znaleźć w księgach miejskich Poznania, a także w innych miastach, wiadomości o wielkiej liczbie biedoty żydowskiej, której jak się zdaje w niesłychanie ciężkich warunkach na ograniczonym obszarze ghetta¹²⁷. Istnienie biedoty żydowskiej w połączeniu z faktem powstania na tym terenie silnej finansowo warstwy kupców żydowskich w wysokim stopniu zainteresowanych handlem wełną i sukniem stwarzało, podobnie jak w Poznaniu— w Szwajcarii, dogodny warunki do powstania produkcji nakładczej. Z braku jednak bezpośrednich dowodów rzeczowych można to jedynie przypuszczać. Silna władza, jak dysponował kahał, mogła tu być tylko pomocą. Przy tym wszystkim produkcji żydowskiej nie można przypisywać większego znaczenia. Ze względu na ostrą walkę, jak toczyło się z niemieckim sukiennictwem cechowe, nie doszła ona do większego rozkwitu, a w każdym razie sukno żydowskie nigdy nie rozpowszechniło się na szerszym terenie. Zjawisko takie wywołałoby burzę protestów, która odbiłaby się głośniejszym echem we wszystkich rodzajach ród. Tak więc epizod miemiejski uważa się raczej za symptom potencjalnie istniejącej możliwości, a nie za zjawisko typowe.

Wydaje się jednak, że sukiennicy wielkopolscy umieli znacznie lepiej obronić się przed wyrobami konkurencyjnymi na rynku miejskim niż wiele innych cechów. W ród sukienników walka o panowanie nad targiem swojego miasta toczy się głównie z cechami innych miast^{127a}. Nie należy jednak dać się zasugerować ródłom. Nasi sukiennicy zbywali swoje wyroby nie tylko w mieście, ale i na wsi. Czy jednak na wsi nie wyrabiano także sukna?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Nie znajdziemy jej w księgach poborowych. Wprawdzie są tam wzmianki o tkaczach, ale do rzadkich, a co ważniejsze, nie wiadomo, czy chodzi o sukienników, czy o płócienników. Inwentarze powinny zawierać chłopskich bardzo często wymieniając przędzenie lnu, czasem konopi, wymagane szczególnie z państwem

¹²⁵ [J.] Zachert, *Chronik der Stadt Meseritz*, wyd. A. Warschauer, Poznań 1893, str. 78. Tenże twierdzi, że *Anno 1636 nahmen sich die Juden die Freyheit Tuche zu machen und selbige zu veriihren*. W świetle jednak powyższego dokumentu trzeba fakt ten przesunąć co najmniej o kilka lat wcześniej.

¹²⁶ Ibidem, I. c., J. Zachert pisze o w. i b. w. XVIII w. i bardzo żywo interesuje się losami sukiennictwa miemiejskiego, notuje ten fakt z zadowoleniem.

¹²⁷ Por. ostatnio S. Ważak, *Ludność i zaludnienie miasta Poznania w XVI i XVII w.*, Przegląd Zachodni", z. 10, 1953, pas9im.

^{127a} Pewien wyjątek stanowi zakaz uprawiania sukiennictwa w promieniu 2 mil od Piły (r. 1591), H. Schmitz, *Die Willkühr...*, str. 126.

od całej wsi. Dla przykładu warto przytoczyć nieco danych z terenu, gdzie robocizna ta była najwiecej rozpowszechniona — z Sieradzkiego. Według lustracji z r. 1564 przez dzień po 4 łokcie od rebu było już wówczas szeroko wprowadzone, choć stanowiło powinno now¹²⁸. W sto lat później w pobliskim starostwie grabowskim chłopcy wsi Lubola skarżyli się, „że ich nad dawny zwyczaj przez dziwek w domy zarzucają i podług dawnych tak konopi jako i lnu snopów albo brzemion od nich za kitami dlonych i dobrze wytartych przypominają się i odbierają”¹²⁹. Rewizorzy zmieniają system wydawania włókna, ale sam obowiązek pozostaje.

Z faktu, że dwór mógł całej wsi narzucić przez dzień lnu i konopi, należy wnosić o rozpowszechnienie tej umiejętności wśród chłopów. Gdy jednak chodzi o sukiennictwo, nie można opierać się na analogiach z tkactwem płótna. Niewymienianie wśród chłopów sukienników jeszcze niczego nie dowodzi (niekiedy w księgach poborowych można natrafić na wyrażenie niedokładnie) ¹³⁰. Stąd wynika tylko wniosek, że nie było sukienników zawodowych; ani księgi poborowe, ani lustracje, ani inwentarze wsi nie notują przecież wszystkich zajęć chłopskich, a tylko te, które mogły mieć znaczenie dla pobierania podatku i powinno ci feudalnych. Jeżeli chłop posiadał w chacie krosna, hodował owce, czy w jakikolwiek sposób nabywał wełnę, to mógł także wyrabiać gorsze sukna. Przy takim założeniu milczenie ródki wskazywałoby raczej na powszechność domowego (tj. na potrzeby własne i najbliższego otoczenia) wyrobu sukna.

Tak więc od dodatkowych danych pojedynczych zależy musi odpowiedź na pytanie, czy domowa produkcja sukiennicza była na wsi polskiej rozpowszechniona masowo, czy też nie było jej wcale. Wydaje się bowiem, że istnienie sukienników jako rzemieślników wiejskich musiałyby pozostawić pewne przynajmniej ślady w ródkach.

¹²⁸ AGAD XVIII 5, f. 123 i nast.; f. 125: „Nie przez dali wszystkie wsi, dopiero od sześciu lat począł”; f. 131: „przez d jako wszystkie insze wsi po 4 łokcie”. Wbrew temu szereg wsi starostwa nie zna jeszcze tego obowiązku. Chłopcy przez dcy czują się pokrzywdzeni i w r. 1569 skarżyli się na to rewizorom (AGAD XVIII 9, f. 30 v). Pewien drobny przyczynek do krytyki wiarygodności przekazów lustracji stanowi fakt, że w obu księgach, które dzieli 5 lat (1564—1569) zanotowano, że chłopcy tej samej wsi (Manicze) skarżyli się na obciążenie wprowadzone od 6 lat!

¹²⁹ AGAD AS XLVI, 106 (1661 r.).

¹³⁰ Np. w AGAD AS I, 63, f. 196 v, mamy notatkę (pow. Proszowski, wieś Kościeliec r. 1578): „Jadam sukiennik przysięgł potwierdził, i wiernie a sprawiedliwie ten pobór oddał”, gdy tymczasem w wykazie poborowym zamieszczonym wyżej nie wylizcza się adnego sukiennika. Przeciw uwadze, że „Jadam” mógł pochodzić z innej wsi, wysunął dalszą notatkę (l. c.) dotyczącą wsi Pogonice: „Jamb knap z tejże wsi kmie przysięgł potwierdził”. Byłoby dziwne, gdyby w tej okolicy chłopcy brali imiona własne od sukiennictwa, nie wykonując go.

Cho wi c ródła nie mówi bezpo rednio o sukiennikach na wsi, to szereg materiałów wskazuje na istnienie tam sukiennictwa. Zanalizujmy wi c po pierwsze fakt, e folusze poło one bywały nawet w znacznej odległoci od miast. Masowo wyst puj one na Mazowszu i w Małopolsce, a w XVI wieku, który jest najlepiej o wietlony przez ródła, jest ich równie sporo w Wielkopolsce. Nie zawsze mo na jednak okre li czy z danego folusza mogli korzysta tylko chłopi wyrabiaj cy sukno, dla tkaczy miejskich było zbyt daleko. Przykładem trudno ci przy interpretacji mog by folusze we wsi Włoszakowice powiatu ko cia skiego¹³¹. Wie ta poło ona jest jak na stosunki wielkopolskie do daleko od miast, a mianowicie dzieli j po 15 km od Wschowy i Leszna, tyle mniej wi cej od migła i 25 od Ko ciana. W tych warunkach nie jest łatwo rozstrzygn , czy z tamtejszych urz dze korzystali przede wszystkim lub nawet wył cznie mieszczanie, zwłaszcza gdy si we mie pod uwag , e w pewnych warunkach trzeba było wozi sukno do daleko¹³². Istnienie foluszy na wsi w wi kszoci wypadków nie mo e by dla Wielkopolski wystarczaj cym dowodem na istnienie sukiennictwa na wsi, przynajmniej gdy chodzi o XVI i XVII wiek. Zdanie powy sze dotyczy głównie województwa pozna skiego. Gdy chodzi o pozostałe cz ci Wielkopolski, to wniosek wymaga pewnej korektury. Tak na przykład zastanawia uwaga zamieszczona przy wsi Dobiegniewo starostwa przedeckiego w lustracji z r. 1564: „folusz był, ale spustoszał jeszcze za Zaksi skiego starosty; ten spustoszał, i nabudowano foluszków w starostwie kowalskim”¹³³.

Inwentarze starostwa kowalskiego nie wykazuj wprawdzie tych foluszy, ale nie jest to ani decyduj ce, ani najwa niejsze. Trzeba natomiast zaznaczy , e nie znamy w okolicy miejskich o rodków sukienniczych.

Z terenu Sieradzkiego wiemy o przychodz cych ze wsi tkaczach do miasta Szadka, a zapewne i do innych pobliskich. W niejednym wypadku chodzi tu zapewne o synów chłopskich ucz cych si rzemiosła w mie cie, ale w pewnym stopniu wiadczy to równie o rozpowszechnieniu si sukiennictwa na wsi¹³⁴. Jednak e wpływ miast, które na tym

¹³¹ AGAD AS I, 6 (1580 r.).

¹³² AGAD, Zbiór Potockich 304, f. 36. Sukiennicy ko ciascy musz folowa swe sukna w remie, oddalonym o 25 km, wobec chwilowego braku folusza na miejscu (r. 1513). W latach 1640—52 sukiennicy z Ko ciana wynajmowali folusz w Poznaniu — u ywali wi c go zapewne do folowania swych własnych sukien. Odległoci Pozna — Ko cian wynosi około 40 km! (WAP Pozna , *Calculi Posnanienses*, *passim*).

¹³³ AGAD XVIII 5, f. 250. Mimo „spustoszenia” folusz wegetuje jeszcze w r. 1616 (AGAD AS XLVI 104, f. 306 v.).

¹³⁴ Przywilej dla wspólnego cechu w Pabianicach, w skład którego wchodzi sukienniczy mówi m. in. o zakazie trudnienia si sukiennictwem w promieniu jednej mili. AGAD MK 85, f. 281. Na naszym terenie jest to zastrze enie raczej rzadkie.

terenie sprzedawały do tanio sukno niskiej jako ci, dost pnie dla chłopów, oraz mo liwo korzystnej sprzeda y wełny nie sprzyjały własnej chłopskiej produkcji sukienniczej].

Inaczej nieco było w innych cz ciach kraju. Trzeba na przykład zwróci uwag na województwa bełzkie i ruskie, gdzie hodowano wiele owiec przy niewielkiej stosunkowo produkcji miejskiej. Stamt d te mamy wyra n wiadomo o foluszach, w których foluje si sukna proste, czyli tak zwane gunie¹³⁵. Równie bez adnych w tpliwo ci stwierdzi mo na wiejsk produkcj tkanin wełnianych na Podgórzu. Była to ju , cz ciowo przynajmniej, produkcja obliczona za zbyt. Wspomina o tym w przywileju dla sukienników z Bielska Waclaw, ksi cieszy ski i glogowski:

„Tak e wołoskie koce nie powinny by w mie cie sprzedawane przez chłopów ani wołochów ku szkodzie cechu”¹³⁶.

Konkurencj zwalcza si tam tak e przez uniemo liwienie chłopom folowania swych wyrobów w foluszu miejskim¹³⁷.

Równie chłopskiego pochodzenia mogły by 23 postawy sukna ufolowane w r. 1564 w Cz stochowie¹³⁸. Niew tpliwie istniało równie rozwi ni te sukiennictwo wiejskie na Mazowszu w XVI i XVII wieku. Statut sukienniczy z Wyszogrodu stwierdza to wyra nie, postanawiaj c, e:

„...ucz cy si rzemiosła na wsi, gdyby to zostało istotnie stwierdzone, nie mo e zosta przyj ty do bractwa”¹³⁹.

O sukiennictwie wiejskim mówi tak e inne materiały z XVI wieku. Lustracje z lat 1564 i 1569 wzmiankuj o suknie wiejskim wytwarzanym w starostwie latowickim i w Warce¹⁴⁰. W jednym wypadku dowiadujemy si o wa nej rzeczy, mianowicie o jako ci sukien wiejskich. Oto we wczesnym przywileju (z r. 1442) dla 2 młynarzy radomskich czytamy, e sukna te s gorsze od miejskich¹⁴¹, Wkraczamy tu w istot zagadnienia. Jaki był ogólny stosunek wyrobów rzemiosła pozacechowego do cecho-

¹³⁵ *Mat. Reg. Pol. Sum.* t. IV 4546 (1524 r.), AGAD AS XLVI 47, f. 107 v (1616 r.).

¹³⁶ T. Haase, *Bielitz-Bialaer...*, str. 145 (1548 r.). Wydawca podaje tekst według tłumaczenia niemieckiego zamieszczonego w transumptach z r. 1565 i 1626.

¹³⁷ *Ibidem*, 1. c: *und die Wallachen sollen nicht aldo kene Kotzen in ihrer* [sukienników z Bielska] *Walckmühl walcken*.

¹³⁸ AGAD XVIII 16, f. 390. „Sukiennicy, których było trzech płacili *a stamine panni per den 12. Mieli stamina 110. Et ab staminibus 23 per gr 1*”.

¹³⁹ AGAD MK 57, f. 237: *Item discens artiicum in villa, si de iacto approbatus iuerit, ad Iraternitatem hanc recipi non potest*.

¹⁴⁰ Bibl. Czartoryskich rkp. 3067, f. 222 v. (Latowicz); AGAD AS XLVI 143 b, f. 32 v.

¹⁴¹ *Mat. Reg. Pol. Sum.* t. III, Suppl. 136. Zapewne po raz pierwszy znajdujemy tu okre lenie „samodział” dla sukna wiejskiego.

wego? Wydaje się, że należy uznać znaczenie ustaw cechowych w zakresie utrzymania jakości produktu, a w każdym razie w hamowaniu pogarszania się jego, co obserwujemy około XVI wieku. Niezależnie od tego na pewno jako tkanin paraczy i rzemieślników wiejskich mogło wpływać to, że bywali oni raczej ubojsi. Odgrywała tu rolę nie tylko konieczność szybkiej sprzedaży wykonanego sukna, ale i niski stopień podziału pracy, co w ogóle jest cechą charakterystyczną rzemiosła wiejskiego w Polsce w omawianym okresie¹⁴².

Jak ustosunkował się dwór do sukiennictwa wiejskiego wówczas, gdy gospodarka folwarczna zaczęła ogarniać nie tylko uprawy roli i hodowlę, lecz także rzemiosło? Brak wiadomości o sukiennikach dworskich można równie wytłumaczyć. W przeciwieństwie do innych chłopów zmuszonych do pracy o charakterze rzemieślniczym dla dworu, tkacze sukna nie potrzebowali korzystać ze specjalnych urządzeń w dworze ani posiadać ich w domu. O ile kuźnia, warsztat stolarski, browar itp. były pewną inwestycją ze względu na potrzebę osobnego budynku, narzędzi metalowych itp., o tyle krosna nie stanowiły problemu i sukiennik mógł łatwiej ująć uwagę poborcy. Zastanawiamy się o dworskim tkactwie sukna nie wspomina Haur pisząc zarazem o płóciennictwie¹⁴³ i uwzględniając hodowlę owiec. W jednym jednak inwentarzu, w którym podany jest dokładniej niż gdzie indziej sposób wykorzystania wełny z owiec folwarcznych, czytamy:

Lana ex eisdem [owiec] duobus vicibus tonsa ex antiquis et ex iuvenibus semel velera No 532. Ex quibus in tunicas pastoribus 9, ancillis maioribus 9, ancillis iunioribus 5 in pannum convertam [!] vèlera No 309. Reliqua 223, ex quibus lapides collecti 6½ vendit pro il. 2 gr. 5 — il. 14 gr 2 den. 9¹⁴⁴.

Wykonywanie odzieży dla służy przez folwark we własnym zakresie nie ulega tu wątpliwości. Brak większej liczby podobnych wiadomości przypisywać należy, jak się zdaje, większej niż w starostwie łomyskim związki inwentarzy.

Jakie znaczenie przypisywać należy w świetle powyższych wywodów pozacechowej produkcji sukna?

W rozważaniach nie można się opierać jedynie na terenie Wielkopolski. Wprawdzie, jak się wydaje, w tej dzielnicy kraju nie odgrywała ona tak doniosłej roli jak na terenach o rzadszej sieci miast i o słabiej rozwiniętym sukiennictwie cechowym, mogła jednak przyczynić się do ograniczenia zapotrzebowania na sukno wielkopolskie.

¹⁴² Por. H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVI w.*, Warszawa 1954.

¹⁴³ J. K. Haur, *Oekonomika ziemiska generalna*, Kraków 1675, str. 14—16.

¹⁴⁴ AGAD AS LVI, Ł 3, I, f. 68 v. (r. 1573, Starostwo łomyskie).

Szturarzy uznawali za niewielkie, choć bardziej widoczne niebezpieczeństwo. Ukrytym, lecz bardziej chyba groźnym wrogiem był dwór szlachecki, organizujący dworską produkcję rzemiełniczą. Wyłazał on ze sfery odbiorców sukien miejskich przynajmniej służyć i zaoptymizował się sam w derki, koce itp. Jeśli wreszcie chodzi o chłopów, to uwagi powyższe pozwalają w następujący sposób — hipotetycznie przynajmniej — rozwiąć to zagadnienie. Milczenie o sukiennikach wiejskich na terenach dalszych od miast produkujących sukno uznawano za objaw powszechności produkcji na własne potrzeby. Tam jednak, gdzie okolica włączona była silniej w wymianę towarów z miastem, zwłaszcza za tam, gdzie wełna była bardziej poszukiwana, sprzedaż jej mogła opłacać się lepiej. Sprzedaż wełny z własnych owiec, nawet jeśli pozostawiono pewną jej ilość na własny użytek, z biegiem czasu musiała wciągnąć chłopów w większą wymianę towarów.

Wydaje się, że z biegiem czasu hurtowa sprzedaż wełny folwarcznej, w przeciwieństwie do chłopskiej, odgrywała coraz większą rolę; w XVII wieku nie słyszy się już, aby chłopowie ze swą wełną jeździli do Wschowy czy nawet do Głogowa¹⁴⁵. Równoległe i musiał proces rozrywania kontaktu miasta z potencjalnym nabywcą jego wyrobów — chłopem. Niewątpliwie zwiększało to znaczenie produkcji domowej.

POBOCZNE ZAJĘCIA SUKIENNIKÓW

Nie potrafimy wprawdzie ustalić dochodu z rzemiosła sukienniczego, nawet dla najlepiej oświetlonych przez źródła okresów w żadnym z naszych miast, wiele jednak wiać na dochodowość tego rzemiosła oraz — co nie jest tym samym — na źródła dochodu sukienników rzuci przegląd zajęć ubocznych, którymi się oni po trosze zajmowali.

Znaczna część rodzin zamieszkujących miasta polskie w ten czy w inny sposób była włączona w strukturę cechów. Gdy chodzi o sukiennictwo w miastach, to tak było w istocie — partactwo za miejskie nie stanowiło zjawiska masowego. Przynależność jednak do organizacji cechowej, a nawet rzeczywiste wykonywanie rzemiosła, które to przynależność zadeklarowało, nie wyczerpywało możliwości zdobywania dochodów innymi sposobami.

Piszcie o pobocznych zajęciach sukienników mam właśnie na myśli te wszystkie źródła, które przysparzały rzemieślnikowi pewne dochody uboczne. Słone o tyle ważne, że każda patrza na sukiennika nie tylko jako na człowieka oddanego jedynie wyrabianiu tkanin i zależnego wy-

¹⁴⁵ T. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 148. Tak było w połowie XVI w.

ł cznie od ich zbytu. Pod tym wzgl dem tkacze sukna nie odró niali si od innych rzemie lników.

Sprawa zaj ubocznych przedstawia si inaczej dla miast wi kszych, inaczej dla małych; równie w ramach jednego miasta istniało pewne zró nicowanie.

Najwa niejszym zagadnieniem b dzie tu rozpowszechnienie si rolnictwa w mie cie. Sprawa ta wymaga osobnego opracowania monograficznego, którego brak daje si silnie odczu . Rolnictwo odgrywało najwi ksz rol w miastach małych. Gdy jednak zapoznamy si cho by po bie nie ze struktur społeczno-gospodarcz mniejszych miast polskich, to wył czaj c nawet spod rozwa a te miasta, które wyra nie s miastami tylko *de iure*, stajemy wobec do nieoczekiwanego obrazu.

A oto przykłady: lustratorzy pruscy z r. 1564 pisz o Hamersztynie, mie cie, którego historia si ga jeszcze czasów krzy ackich, e jest to „miasteczko drewniane, nie maj ce muru adnego”, i licz w nim domów osiadłych 80. Jednocze nie ma by w nim 14 bli ej nie okre lonych rzemie lników, ponadto 8 sukienników, 5 szewców i 3 kowali¹. Ze wzgl du na trudno ukrycia w tak małej mie cinie wi kszej liczby rzemie lników przed okiem starannych rewizorów² dane te mo na przyj , i to z du dokładnie ci , za prawdziwe. Powstaje pytanie, czym wi c zajmowali si mieszka cy co najmniej 50 domów nie trudni cy si rzemiosłem? Z pewno ci nie ka da rodzina zajmowała osobny dom, a tak e nie mo na przypuszcza , by wszystkie zajmowali czeladnicy wspomnianych 30 mistrzów. Najprostszy — je eli nie jedyny — wydaje si wniosek, e uprawiali oni ziemi i zajmowali si hodowl . Bezpo rednich dowodów na upraw roli w mie cie lub nawet na terenie miasta szuka nale y przede wszystkim w ksi gach miejskich. Ka dy kto miał do czynienia z ksi gami ławniczymi miast polskich, mo e poza pozna skimi, krakowskimi i jeszcze kilku wi kszych o rodków, wie, e pełne s one kontraktów sprzeda y i kupna ziemi uprawnej, przypominaj c tym samym niekiedy *resignationes grodzkie*. W pewnym stopniu była to istotnie forma bezpiecznej lokaty kapitału, nie do utrzymania jest jednak pogl d, e ziemi traktowano głównie jako przedmiot spekulacji³. Podstaw bowiem istnienia owej spekulacji musiała by sama warto u ytkowa ziemi zwi zana z jej upraw . Poczó by kupowano ziemi , gdyby nie starano si z niej ci gn docho du? Je eli dalsze badania potwierdz stosunkowo niewielkie znaczenie uprawy roli dla ludno ci nawet małych miast polskich w XIV i XV wieku, to zestawienie ze stanem istniej -

¹ AGAD XVIII, 28, str. 113.

² Por. na ten temat wywód J. Rutkowskiego w *Badaniach nad podziałem...*, str. 256 i nast., zwłaszcza za zebrane dowody autopsji.

³ Por. wypowied S. Piekarczyka: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna...*, str. 439.

cym od połowy XVI wieku b dzie wiadczyło o cofni ciu si poziomu społecznego podziału pracy.

O uprawie ziemi przez mieszczan mówi nam bezpo rednio wszelkiego rodzaju ksi gi miejskie. Aby zbyt nie wybiega poza temat niniejszej pracy, ograniczymy si do przedstawienia tego zagadnienia wył cznie w stosunku do sukienników. Wiele bardzo ciekawych szczegółów daj nam ródła miejskie z Grodziska Wielkopolskiego, szczególnie du o mówi ce i drobiazgowo⁴, a tak e materiały z terenu Sieradzkiego, gdzie istniało kilka o rodków sukienniczych znacznych rozmiarów. W najwi kszy z nich, powiatowym mie cie Szadku pisarz ławniczy zanotował znacz n ilo inwentarzy maj tkowych dokonywanych przez obywateli w czasie nagłego zgonu (wobec panuj cej zarazy) mieszczan lub po ich mierci przez s d. Ze wzgl du na niepełno zachowanych ksi g przykłady stamt d brane ograniczaj si do okresu po r. 1573.

Inwentarz mistrza sukienniczego Stanisława aczka zmarłego w tym e roku wylicza 3 pola, ogród i plac w mie cie oraz „dom w mie cie jeden obudowany *alias* izba, stolec, z przysionkiem", (a wi c raczej chat) i stodoł . W powy szych nieruchomo ciach wszystkie pola orne wolne od zastawu s zasiane. W ród ruchomo ci wymieniono pług, radło, „elaza" i wóz prosty. Ponadto było: 5 młodych wołów, 2 krowy, jedna jałówka, tak e jedna maciora pro na⁵. Nie ka dy sukiennik tamtejszy dysponował takim maj tkiem, aczek nie był jednak odosobniony. Znamy innych podobnych mu współczesnych i pó niejszych. Tak na przykład Stefan Piotrowski, sukiennik, pozostawia po sobie „folwark z budynkiem", stodoł i „placem albo sadem", ł kami oraz odpowiedni ilo ci bydła⁶. Posiadanie kilku „ładów" roli jest powszechne. U bardzo wielu mieszczan znajdujemy nie tylko winie i krowy, a tak e owce w wi kszej ilo ci⁷, ale nawet i woły⁸. Spór, który około r. 1623 toczyło miasto ze starost , wydobywa na wiatłoienne fakt, e wielu mieszczan dzierawiło wówczas ziemi nale c do okolicznych folwarków królewskich⁹.

W pobliskim Sieradzu obserwujemy to samo. Jest przy tym rzecz charakterystyczn , e nawet zamo niejsi sukiennicy zajmuj si upraw

⁴ AGAD BN 251, 260, 271 — obejmuj ce 2 połow XVI i pocz tek XVII w.

⁵ AGAD Cons. Schadcoviensia 6. f. 59.

⁶ AGAD, Cons. Schadcoviensia 20, f. 14 (r. 1648).

⁷ AGAD, Cons. Schadcoviensia 20, f. 218, 223 i in.

⁸ AGAD, Cons. Schadcoviensia 13, f. 538 (1607) — 60 sztuk, f. 615 ponad „trzymendle".

⁹ AGAD, Castr. Rel. Sirad. 16, f. 327. Starosta da od nich m. in. odrabiania pa szczyzny z tej ziemi w okresie niwa i skar y si , e „nie wszyscy robi posłali i nie wtenczas jako potrzebna beła, tj. w pocz tku niwa, kiedy dzie wielki, ale na ostatku niwa kiedy dzie mały, gdy zbo e spadało i ledajakich e ców".

roli. Tak na przykład Walenty Straszycel, długoletni rajca i burmistrz, według wszelkiego prawdopodobieństwa organizator produkcji nakładczej w tym mieście kupuje za pociągzone na 8% od rady miejskiej pięćdziesiąt folwarczek z polami i łąkami na gruntach miejskich¹⁰. W roku później wydzierżawia od Rady kawałek gruntu na postawienie stodoły i założenie stawów (rybnych?)¹¹. Z wykazu pogorzalców tego miasta z zimy 1633 r. wynika, że spośród przeszło 30 tylko 4 lub 5 nie posiadało roli, jeden z nich jest określony jako właściciel „folwarku”¹².

W Brzezinach „miasto znakomitym, wybornymi rzemieślnikami sławnym”¹³ mieszkańcy posiadali przy końcu XVI wieku 80 łanów¹⁴. Zważywszy, że znaczny procent mieszkańców tych miast stanowili sukiennicy, należy do nich odnosić wiele przekazów ródłowych wspomnianych ogólnie o mieszkańcach, bez wymieniania zawodów. Inaczej niż w niewielkich miastach i miasteczkach Sieradzkiego wygląda sprawa w Wielkopolsce właściwej. W stosunku do Poznania, Leszna czy Wschowy analogii czyni się niepodobna. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że znaczna część produkcji wełny ogniskowała się w miejscowościach mniejszych, gdzie istniały wszelkie warunki do uprawy ziemi własnej czy dzierżawionej.

Rolnictwo nie było jedynym obok rzemiosła zajęciem sukienników w miastach i miasteczkach. W ródłach często spotykamy się z drugim zajęciem ubocznym, którym było warzenie piwa. Piwowarstwo w mieście nie doczekało się dotychczasowego opracowania. Wiadomości o cechach piwowarów czy słodowników, które znajdujemy w niektórych pracach, nie dają rozwiązania problemu, którego nie można ograniczyć do ram historii rzemiosła cechowego. Piwo było u nas wówczas artykułem pierwszej potrzeby i pierwszy lepszy rachunek czopowego wskazuje dobitnie, jak wielkie było jego spożycie. Podobnie jak uwarowano piwo masowo, tak samo masowo produkowano je w miastach. Obok piwowarów trudniących się zawodowo wyrobem piwa i jego sprzedażą, znaczna część mieszkańców warzyła je na drobny skalek u siebie w domu na własne potrzeby. Samowystarczalność niemałej części mieszczan nie podcinała jednak warunków egzystencji zawodowych piwowarów, którzy w dalszym ciągu zaopatrywali karczmy w mieście i na przedmieściach, a także we wsiach okolicznych. Przełom w tej gospodarce na-

¹⁰ AGAD, Cons. Siradiensia 14, f. 53 (1597 r.).

¹¹ Ibidem, f. 106.

¹² AGAD, Castr. Rel. Sirad. 30/31, f. I 121, 29, f. II 28.

¹³ *Oppidum amplissimum egregiis artiicibus relectum*. S. Sarnicki, *Descriptio veteris et novae Poloniae...*, b. m. 1585, k. B VII.

¹⁴ AGAD AS I, 16, f. 607 v: *De agris civitatis huius per cives cultis et possessis de... laneis 80...*

st pował wtedy, gdy do warzenia piwa na wielk skal przyst pował szlachcic folwarczny, a zwłaszcza wła ciciel miasteczka czy tenutariusz starostwa, w którym si ono znajdowało. Konflikt z piwowarami, za którymi zazwyczaj stawało solidarnie całe miasto, stawał si nieuchronny. Nie wydaje si jednak, by na konkurencji dworskiej cierpiała produkcja domowa. Przynajmniej brak na to dowodów.

Nie zagł biaj c si dalej w zagadnienia wi ce si z produkcj piwa w mie cie mo na wskaza szereg dowodów, e od wyrobu piwa nie stornili i sukiennicy; najwcze niejszym znanym mi jest taksa podatkowa z Uniejowa z r. 1512. O sukiennikach postanawia ona nast puj co:

„*Item* sukiennik maj cy dom, robi cy sukno, płaci 18 gr, czy warzy piwo, czy nie, o ile posiada narz dzia tkackie, od nich i od domu płaci tylko 18 gr.

„*Item* tkacze nie posiadaj cy narz dzi tkackich płac grosz od rzemiosła i 6 den. od domu. A je li warzy piwo, nie płaci 6 den. od domu ani grosza od rzemiosła, lecz 18 gr od warzenia winni cie płaci , a reszta odpada...

„Wy ej wspomniana sprzeczno rozwa ana była przez Jego Eminencj wraz z kapituł — brzmi dalej tekst wizytacji — zwłaszcza w rzemio le tkackim i warzeniu piwa, czemu nie maj płaci obu opłat, bowiem w tym stanie nic nie przeszkadza mie narz dzia tkackie i piwo warzy . Gdyby bowiem zaniechał tkacz warzenia piwa, warzyłby inny zamiast tkacza, który by płacił 18 gr. Szewcy za płac podwójnie, a mianowicie tak od warzenia, jak i od rzemiosła. Ka de osobno" ¹⁵.

Nie mo na odmówi słuszno ci rozwa aniom kanoników. Brzmi one logicznie. Nie jest tylko jasne, czemu dotycz specjalnie sukienników. Z nast pnych bowiem wierszy sprawozdania wynika niedwuznacznie, e w podobnej sytuacji s tak e krawcy, kramarze, smolarze, kupcy, „przezmianowie" i inni, którym anuluje si czynsz od rzemiosła i domu, gdy zgłaszaj piwowarstwo jako zaj cie dodatkowe.

Uderza wysoki wymiar podatku od wyrobu piwa, zwłaszcza w po-

¹⁵ *Visit. Gnesn.* str. 226: *Item lanifex habens domum, pannum laborans, solvit XVIII grossos et braxans etiam cervisiam aut non braxans, duntaxat quod habeat instrumenta textoria, ab omnibus his et a domo solum XVIII grossos solvit.*

Item textores instrumenta non habentes textoria g.rossum ab artificio solvunt et sex denarios a domo. Et si braxat cervisiam non solvit VI denarios a domo, neque ab artificio grossum, sed XVIII gr a braxa solvi debitis totum evadit...

Praedicta dissimilitudo discernatur per Rmum dominum cum capitulo, maxime in arte textoria et braxatione cervisiae, cur census solvi non debeatur uterque, ex quo nihil impeditenti talibus est et instrumenta textoria habere et cervisiam braxare. Nam si desistit textor a braxatione cervisiae, braxabit alter praeter textorem, qui XVIII grossos solvet. Sutores etiam duplum solvunt, videlicet tam a braxa, quam ab artificio suo, quodlibet seorsum.

równaniu do innych opłat. Rewizorzy wyjaśniają to następująco: „Za gdy kto z mieszczan uprawia wszystkie handle i warzy piwo, piwowarstwo *przygniata wszystkie inne dochody* (podkreślenie autora), także nie płaci od nich, tylko od warzenia”¹⁶.

Z powyższego wynika, że piwowarstwo było traktowane przez wielu rzemieślników w Uniejowie jako powołany rodzaj dochodu; fakt braku zarejestrowania współczesnych piwowarów zawodowych w tym miasteczku potwierdza to jeszcze dobitniej.

Uniejów nie był odosobniony. Z r. 1534 zachował się wykaz opodatkowania mieszkańców Sierpca. Spośród 15 sukienników płacących 7 zgłosiło piwowarstwo jako zajęcie dodatkowe¹⁷.

Nie rozporządzamy danymi statystycznymi dotyczącymi innych miast. Wszystko jednak wskazuje, że i tam trudniono się wyrobem piwa. Księgi miejskie mniejszych miast i miasteczek potwierdzają wrażenie uzyskane z Uniejowa i Sierpca z wcześniejszych okresów. W Sieradzu, Szadku, Grodzisku Wp. wzmianki o kociołkach do piwa zdarzają się także w inwentarzach sukienników¹⁸.

Sukiennicy zajmowali się piwowarstwem również tam, gdzie nie było to im dozwolone. W r. 1637 w Sarnowie 3 sukienników ukarano za wyrób piwa¹⁹. Podobnie w r. 1587 w Poznaniu bractwo piwowarów wystąpiło przeciw sukiennikowi z przedmieścia, ponieważ sprowadzał i szynkował piwo²⁰.

Gdy chodzi o dodatkowe rodzaje dochodów rzemieślników — tkaczy sukna, omówione wyżej rolnictwo i piwowarstwo wyczerpywałyby wykaz najważniejszych. Nie możemy jednak wyłuszczyć czy może liwo ci podejmowania się w szczególnych warunkach również innych zajęć.

Słusznie oceniając znaczenie rolnictwa i piwowarstwa należy wprowadzić rozgraniczenie. Sprawa warzenia piwa nie jest prosta i mówi o niej trzeba ustalić pewne rozróżnienie w czasie. Jeżeli przykład Uniejowa przyjmiemy za charakterystyczny dla pewnych mniejszych ośrodków²¹, to nie możemy go uznać za powszechnie reprezentatywny. Nie

¹⁶ *Visit. Gnesn.*, str. 226: *Item si aliquis oppidanorum omnes mercantias exercuerit et cerevisiam braxaverit, braxa cerevisiae omnes alios proventus suffocat, ita quod non solvit ab aliis, duntaxat a braxa.* Wyrażenie *suffocat* jest ujęte dwuznacznie; albo absorbuje całkowicie, albo daje taki dochód, że inne zajęcia przestają się liczyć.

¹⁷ *Polska XVI w...*, r. *Dziej.*, t. XVI, str. 41.

¹⁸ AGAD, Cons. i Scab. Schadcoviensia, Cons. Siradiensia, Cons. Grodziscensia (BN 251, 260, 271).

¹⁹ WAP Poznań dep. Sarnowa, statut sukienników z r. 1636, f. 7, (notatka z r. 1637).

²⁰ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 35, f. 685 v.

²¹ Por. w tej samej wizytacji Łowicz (str. 7): *Item braxantes et propinantes cervisiam hoc anno sunt numero ducenti, sed quolibet anno variantur.* Płac podobnie jak w Uniejowie po 18 gr.

wydaje się prawdopodobne, aby kilkadziesiąt czy kilkaset osób mogło w każdym miasteczku czerpać dochody z piwa. Kto by je kupował?

Rozpowszechnienie wyrobu piwa w początkach XVI wieku i znaczny dochód z tego tytułu należały do sprzedawcy piwa na wieś. O 200 mieszkańcach Łowicza wizytator arcybiskupi pisze, że są nie tylko *braxantes*, ale i *propinantes cerevisiam*²². Z całą pewnością ci odnosi się to i do mieszkańców Uniejowa płacących taki sam podatek. Trudno jest tu wyjaśnić, jak to się działo, ale wieś sama nie wystarczała sobie w tym zakresie, wydaje się to jednak niewątpliwe. W warunkach, które nastąpiły później, gdy propinacja piwa zainteresował się dwór szlachecki, mołiwo sprzedaż piwa poza miastem znikła z biegiem czasu nie tylko dla znaczniejszej grupy mieszczan (a w Łowiczu stanowiła ona ponad 2/5 rodzin), ale i dla zawodowych piwowarów. Tak więc dla drugiej połowy XVI wieku, a zwłaszcza dla XVII wieku (oczywiście wiele zależy tu od warunków lokalnych) nie można już wyrobu piwa uważać za zasadniczy element w zajęciach sukienników.

Gdy ustała mołiwo sprzedaż piwa na wioskach, domowa produkcja mogła zaspokajać jedynie własne, rodzinne potrzeby, co nie stanowiło chyba jednak zasadniczej pozycji w budowie rodziny. Odmienne było z uprawy ziemi. Obszar gruntów ornych należał do miast nie uległ w XVI i XVII wieku znacznym zmianom, uprawa ziemi w dalszym ciągu spoczywała na barkach mieszczan. Abstrahując od folwarków miejskich, posiadanych jedynie przez miasta największe, znaczna większość tych terenów należała do mieszczan prywatnych. Dowody przytoczyłem wyżej, tu należałoby zająć się analizą tego zjawiska oraz pokrótce tylko omówić jego ogólniejsze znaczenie, w szczególności za stosunek do produkcji sukienniczej].

Rozpowszechnienie uprawy roli przez mieszczan jest jednym z zasadniczych dowodów wskazujących na stosunkowo słaby u nas w XVI i XVII wieku społeczny podział pracy. Przeciwnie według określenia Marksa „podstawą wszelkiego rozwinięcia tego podziału pracy dokonującego się za pośrednictwem wymiany towarów jest rozdział na wieś i miasto”²³, rolnictwo w mieście jest zaprzeczeniem rozwoju tego rozdziału. Wiemy z wyżej przytoczonych przykładów, że rozmiary działek i koczki z nich bywały do znaczne, jak tego dowodzą liczne stodoły rozrzucone po gruntach mieszczanskich²⁴. Plony więc musiały w dużej

²² Por. przyp. poprzedni.

²³ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., str. 380.

²⁴ Oprócz przykładów powyższych por. inwentarz sukiennika Sebastiana Nabrzucha, który pozostawia po sobie poza innymi nieruchomościami kilka stodoł (AGAD, Scab. Schadoviensia 14, f. 849, r. 1608). Posiadanie własnego zboża wiązało się z produkcją piwa, która lepiej się wówczas kalkulowała.

mierze zaspokaja potrzeby włascicieli. Brak materialow nie pozwala ustalac, czy i w jakiej mierze byla to produkcja towarowa. Zapewne mamy tu do czynienia z jednej strony z produkcja rolna na stosunkowo niskim poziomie, z drugiej natomiast — z drobnymi uprawami na własne potrzeby. Zasadniczo są to zjawiska odmienne, gdy jednak chodzi o rzemieślników, to wiadczy o czym jednym: o małej opłacalności rzemiosła. Drobnemu rzemieślnikowi musiał szukać dodatkowego dochodu. Zamożny — natomiast — szukał dodatkowego zysku poza rzemiosłem. Należy także wziąć pod uwagę, że posiadanie ziemi musiało z kolei odwracać uwagę od rzemiosła, zwłaszcza w okresach intensywnych prac rolnych. W pewnej mierze i to także wyjaśnia fakt (zaznaczony w rozdz. ostatnim) bardzo małych niekiedy efektów produkcji sukieniczej, które nie mogły zapewnić dostatecznych dochodów na utrzymanie rodziny z samego tylko rzemiosła. Ustalenie stosunku przyczynowo-skutkowego jest tu bardzo trudne. Nie należy sądzić, że jedno ze zjawisk było determinujące. Uprawa własnego zagony dawała sukienikowi środki zaopatrzenia, w wypadku gdyby zawiodła sprzedaż towaru, w dalszej zaś konsekwencji mogła przyczynić się do zaniechania przez niejednego z nich prób zintensyfikowania rzemiosła oraz szukania nowych miejsc zbytu i ogólnej aktywizacji w tym kierunku. Jednocześnie nie miejskie grunty orne, będące reliktem, miały wszelkie szanse przetrwania dzięki wobec narastającego od końca XVI wieku regresu gospodarczego, jak również wobec słabnącej wymiany między wsią a miastem. Coraz mniejsze możliwości zbytu sukna wśród chłopów i wzrastające ceny węgla zmuszały sukieników do poświęceń w sprawie uprawy ziemi, o ile nie udało się im zdobyć innego zajęcia. Teza ta wydaje się najprawdopodobniejsza i chyba najlepiej ujmuje sprawę losu znacznej części tych rzemieślników, którzy w ciągu pierwszej połowy XVII wieku zmuszeni byli porzucić sukiennictwo.

Zjawisko to najjaskrawiej występuje w „zdeklasowanym” w tym okresie, niegdyś wybitnym ośrodkiem sukienniczym, jakim był Szadek. Podczas gdy w okresie od r. 1616 do 1629 liczba zadeklarowanych lustratorów przez Radę sukieników zmniejszyła się o pięćdziesiąt, tj. 55%²⁵, wraz z mniej więcej proporcjonalnym zmniejszeniem się liczby innych rzemieślników, to jednocześnie nie dowiadujemy się o dzierżawieniu przez mieszczan gruntów w królewskich powiatach dookoła miasta²⁶.

²⁵ AGAD AS XLVI, 104, f. 128 (1616 r.) — 90 sukieników; AGAD BN 157, f. 235 (1629 r.) — 40 sukieników.

²⁶ AGAD, Castr. Rel. Sirad. 16, f. 327 (r. 1623).

Z zajęciem rzemieślników tkaczy sukna celowo pominięto wszelkiego rodzaju handel, poza zbytek wyrobów własnych. Nie znaczy to, aby nie było dowodów, że uprawiali go ludzie zarejestrowani w aktach miejskich jako sukiennicy. Jednak i poza drobnymi, trudno uchwytnymi w różnych transakcjami handlowymi, którymi mógł się zajmować i zajmował się ubocznie niejedynemu rzemieślnikowi, dziedzina handlu na większą skalę wiąże się już z zagadnieniem odrębnym, z zagadnieniem rozwarstwienia społecznego w łonie rzemiosła i ze sprawą pierwotnej akumulacji na naszych ziemiach.

POSTRZYGACZE

Postrzygacze stanowili grupę wyodrębnioną od sukienników. Posiadali osobną organizację cechową, a nawet gdy niektórzy z nich nie byli nieliczni, mimo to nie łączyli się z sukiennikami. Jakie były przyczyny tej odrębności? Jak to przedstawiłem powyżej, sukno po utkaniu i ufolowaniu podlegało jeszcze kilku czynnościom wykończalniczym. Poddawano im tkaniny zale nie od jakości wełny i od cech, jakie miało wykazywać sukno po wykończeniu. Widzieliśmy wyżej, że w wielu wypadkach zajmowali się tymi czynnościami sukiennicy. Już w XIV wieku wyodrębniła się jednak postrzygactwo jako samodzielne rzemiosło. Początkowo zostało postrzygalnie rozrzucone po jednej, dwie w miastach, stanowiło zazwyczaj własność miejską i dzierżawione przez poszczególnych rzemieślników. Fakty te notuje się cz. sto. Na przykład w r. 1358 Kazimierz Wielki zatwierdził prawo do postrzygalni dla Krakowa¹. Inne postrzygalnie powstały później. W Wielkopolsce natomiast występowały wcześniej, np. w Kaliszu od r. 1292².

Postrzygalnie należały zazwyczaj do miasta, mieściły się w ratuszu albo koło niego i były uważane za urządzenie użyteczności publicznej, podobnie jak waga miejska, woskobośnia itp. Razem te z innymi urządzeniami były wydzielone rzemieślnikom na różne terminy — od 1 roku aż do wywocia. Ten stan utrzymywał się długo, trwając nawet w XVI i XVII wieku, gdy postrzygactwo rozrosło się znacznie i było zorganizowane na zupełnie innych zasadach. W okresie wcześniejszym postrzygalnie miejskie miały jednak znacznie większe znaczenie. Niekiedy postrzygacze z ratusza posiadali monopol na po-

¹ *Kod. Dypl. M. Krak.* I, nr 32. Warto zaznaczyć, że poprzednie przywileje krakowskie z lat 1257 i 1306 nie zawierają wzmianek o postrzygalni.

² *Kod. Dypl. Wkp.*, t. II, nr 666, Przywilej Przemysława II ...*donantes eisdem civibus nostris... census de cameris duo sitis in eadem civitate Kalisiensi pro pannis tendendis in subsidium civitati perpetuo possidendum.*

strzyganie sukien wyrabianych w mieście. Znamy taki przywilej z Łowicza³. Postrzygacz czy sto nie ograniczał się do swego rzemiosła, lecz zajmował się także handlem. Oto na przykład Władysław Jagiełło w przywileju dla Rogo na tak postanawia:

„Który to człowiek ratuszowy będzie swobodnie sprzedawał sukna i otrzyma ogólne prawo na postrzyganie sukien”⁴. Zainteresowanie się postrzygacza sprzeda sukna było logiczną konsekwencją uprawianego przez niego rzemiosła; nie ograniczał się jednak do tego, lecz czy sto korzystał także z możliwości dzierżawienia obok postrzygalni także innych urządzeń ratuszowych⁵.

W warunkach zmienionych, gdy — zwłaszcza w Wielkopolsce — postrzygactwo stało się stosunkowo rozpowszechnione, korzystanie z miejskiej postrzygalni za pewną opłatą nie przestało być dla rzemiosła dogodne; przykłady narzucają się z różnych stron kraju⁶.

Dzierżawca postrzygalni odróżniał się w pewnym stopniu pod względem prawnym od innych rzemieślników. Zajmowanie przez niego postrzygalni zwykle określano jako *officium*. Wydzierżawiający, czy to król, czy rada miejska, czy ktokolwiek inny, w zależności od panujących stosunków stawiał niekiedy za warunek do wiadczenia i wpraw osoby, która miała w zakładzie pracować. Korzystanie z postrzygalni miejskiej pozwalało uniknąć wielu kosztów urządzenia własnego warsztatu, dlatego udzielano tu przywilejów, a rzemieślnicy starali się przez protekcję, znajomość itp. uzyskać do tego prawo⁸.

W ciągu jednak XVI wieku na terenach, gdzie sukiennictwo zapewne już wcześniej rozwinęło się bujnie, postrzygacze miejscy, jak można by ich nazwać, zrównali się mniej więcej w warunkach pracy i w pracach z resztą rzemieślników postrzygackich. Choć czynsze z postrzygalni miejskich w dalszym ciągu notowano, a więc mamy pewność, że urządzenia te były eksploatowane, to jednak rzemiosło postrzygackie upowszechniało się także niezależnie od nich.

³ *Visit. Gnesn.*, str. 4 — *Item in eadem privilegio* (1442 r.) *prohibentur lanifices rädere pannum nisi per rasorem praetorii.*

⁴ *Sb. L. Pos.* nr 47, *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński nr 114; (tekst według *Sb. L. Pos.* u K. Raczyńskiego w *Kod. Dypl. Wkp.* wiele błędów): *Qui quidem homo praetoriais vulgariter ratuski pannos libere vendet rasuramque generalem ad omnes pannos in cudenda sine impedimento alicuius textoris obtinebit...* Ważne jest przy tym, że tkaczom, posiadającym nożycy wolno postrzygać sukna swej własnej roboty. Analogiczne postanowienie poznamy również z późniejszego okresu.

⁵ *Por. Mat. Reg. Pol. Sum.*, t. V 4412 (Kocian 1571 r.). Postrzygacze dzierżawili także wag.

⁶ AGAD MK 169, f. 2.

⁷ AGAD MK 96, f. 200 v (Garwolin 1563). Postrzygalnia przechodzi z ojca na syna.

⁸ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 21, f. 105 (1557 r.) Marcin Naiman otrzymuje w dzierżawę postrzygalnię poznańską dzięki poparciu kupców tego miasta.



Rys. 22. Flandryjski postrzygacz sukna
(wg F. Feldhaus, *Die Technik ...*)

Odtworzenie liczby postrzygaczy w miastach polskich nie jest rzecz łatwa, materiał bowiem, który znamy, jest do fragmentaryczny. Zapotrzebowanie na postrzygaczy nie było zbyt wielkie, gdy ich zdolność wytwórcza, a raczej przetwórcza, była stosunkowo znaczna. Jeden lub dwaj wystarczali na zaspokojenie potrzeb nawet w większych, jak na nasze stosunki miast: Łęczycy⁹, Gnieźnie¹⁰. Rozrzuconych pojedynczo widzimy ich prawie wszędzie. Zmiana w tej dziedzinie nastąpiła — jak się wydaje — wraz z przybyciem do Wielkopolski sukienników i z rozpoczętą wówczas na większą skalę produkcją w kraju nowych gatunków tkanin wełnianych. Jak już zaznaczyłem, otworzyła się dla postrzygaczy nowa gałąź produkcji — wykańczanie niektórych tkanin. Z tej chwili zaczęli oni odgrywać pewną rolę w produkcji sukna miejscowego. Postrzygacze rzadko rozsiani po miastach czy sto pracowali samodzielnie nie przyłączając się do żadnego z cechów; jeżeli to czynili, to włączali się zazwyczaj z krawcami zachowując w cechu specjalne stanowisko uwarunkowane odrębnością zawodu. Tak było w Chwaliszewie¹¹ i Śródce pod Poznaniem¹², w Mławie¹³ i do pewnego czasu w Gdańsku¹⁴.

O stosunkach społecznych panujących w rzemiośle postrzygackim wiemy więcej dopiero z wieku XVII. Okres wcześniejszy przynosi jedynie skąpe wzmianki. Zestawienie jednak wszystkich materiałów przynosi obraz stosunkowo pełny i interesujący.

Poważne zmiany w dziejach rzemiosła postrzygackiego w Wielkopolsce nastąpiły zapewne w pierwszej połowie XVI wieku, gdy zorganizował się cech postrzygacki obejmujący szereg miast polskich. Podobnie jak było z analogicznym cechem sukienniczym, tu również nie znamy dokładnej daty jego powstania. Nie zachował się też pierwotny statut. Pierwszą wiadomością o czynnym kontrowersji, która powstała wśród członków cechu w r. 1558. W zachowanym protokole sprawy, która odbywała się przed radą poznańską, czytamy:

„Osobiście stawiający się przed Radą miasta Poznania postrzygacze

⁹ AGAD XVIII 5, f. 218 (1564 r.); *Polska XVI w..., r. Dziej.* t. XIII, str. 162, (1578 r.) i AGAD AS XLVI, 103 d, f. 191 v (1569); AGAD AS LVI, Ł 2, III passim; AGAD AS I 14, 15, 16 passim; AGAD AS XLVI 104, f. 265 (1616 r.), AGAD BN 157, f. 389 (1629 r.).

¹⁰ AGAD AS I, 13, f. 734 (1580 r.) i I, 11, Ł 1765 (1591 r.); I, 3, f. 559 v.

¹¹ Z. Zaleski, *Bractwo krawieckie chwaliszewskie*, „Kronika Miasta Poznania”, t. V, 1927, passim.

¹² Tenże, *Bractwo krawieckie ródeckie*, passim.

¹³ AGAD MK 189, f. 589 (1646 r.).

¹⁴ WAP Gdańsk 300 C/144, 300 C/145, 1145a. Przed r. 1562 oddzielili się postrzygacze gdańscy od krawców i utworzyli odrębny cech (AGAD MK 189, f. 193).

pewnych miast Rzplitej przy osobistej bytno ci Opatrznego Macieja Postrzygacza przedstawili, e według bardzo dawnego zwyczaju przeje tego z r k przodków wszelkie spory tak mistrzów, jak i czeladników swego rzemiosła rozstrzygali w mie cie Poznaniu w oznaczonym czasie, gdy zebrała si kapituła [cechu] w ratuszu miejskim pozna skim, gdzie mieszkał postrzygacz pozna ski, zgodnie z postanowieniami praw, które tam e, w ratuszu pozna skim, były przez postrzygaczy przechowywane"¹⁵.

Zeżnanie to potrzebne było postrzygaczom wobec tego, e Maciej Postrzygacz wydał skrzynk z dokumentami cechowymi Wojciechowi z Chwaliszewa, który szczerze wyznał, e „za zezwoleniem Macieja Postrzygacza zabrał [j] z postrzygalni pozna skiej, zło ył u siebie w mie cie Chwaliszewie i tam przechowuje w tym celu, aby kapituły rzemiosła tam były odbywane, gdz'e znajduj si prawa"¹⁶. Mimo protestów Wojciecha, który odmawiał radzie pozna skiej prawa s dzenia go, jako poddany kapituły pozna skiej na zasadzie zamieszkiwania w Chwaliszewie na gruncie duchownym, rajcy nie dali si odwie od swego postanowienia i skazali obu postrzygaczy na wi zienie; Maciej zasiadł *in fundo*, Wojciech za na pi trze.

Powy sze zaj cie zwraca uwag na nast puj ce fakty:

1. Cech istnieje ju od dawna; oskar yciele i Rada kilkakrotnie u ywaj wyra e *vetustissima, per manus ab antecessoribus nostris recepta consuetudo, vetustissima et continuo usu approbata consuetudo*. Wprawdzie czyni to w okre lonym celu, aby pogn bi chwaliszewianina, ale niezale nie od tego musz mie jakie po temu realne podstawy.
2. Podobnie jak u sukienników, odbywaj si okresowe wspólne obrady w Poznaniu, do których przywi zuje si du e znaczenie, o czym wiadczy intryga Wojciecha Postrzygacza.

¹⁵ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 21, f. 315 v: *Personaliter constituti Pannitonsores certarum civitatum Reipublice in personali assistencia providi Mathiae Pannitonsoris citati exposuerunt, quia ex vetustissima et per manus ab antecessoribus suis recepta consuetudine in civitatem Posnaniensem statutis temporibus convenue coactoque ac congregato capitulo in aedibus Reipublice civilis Posnaniensis, quas pannitonsor pro tempore assistens inhabitabat, omnes controversias tam magistrorum quam eciam sociorum artiicii sui ex prescripto iurium, que in ea ipsa domo civili Posnaniensis per pannitonsores semper adservabantur indicabant et determinabant.*

¹⁶ *Ibidem, l.c.: ...ipse permissione Mathias Pannitonsoris scrinolum cum iuribus preiatis ex domo pannitonsorii Posnaniensis extulit et exportavit et in oppido Walschew apud se deposuit et hucusque retinet, hac intencione, ut capitula artiicii ibi deinceps celebrentur, ubi iura adsunt.*

3. Charakterystyczna jest pozycja rady miejskiej poznańskiej, która rozstrzyga spór i nadaje owe prawa cechowi (zwrot: *magistratus, a quo et pannitonsorium et scriniolum cum ipsis iuribus erat ei conceditum*).

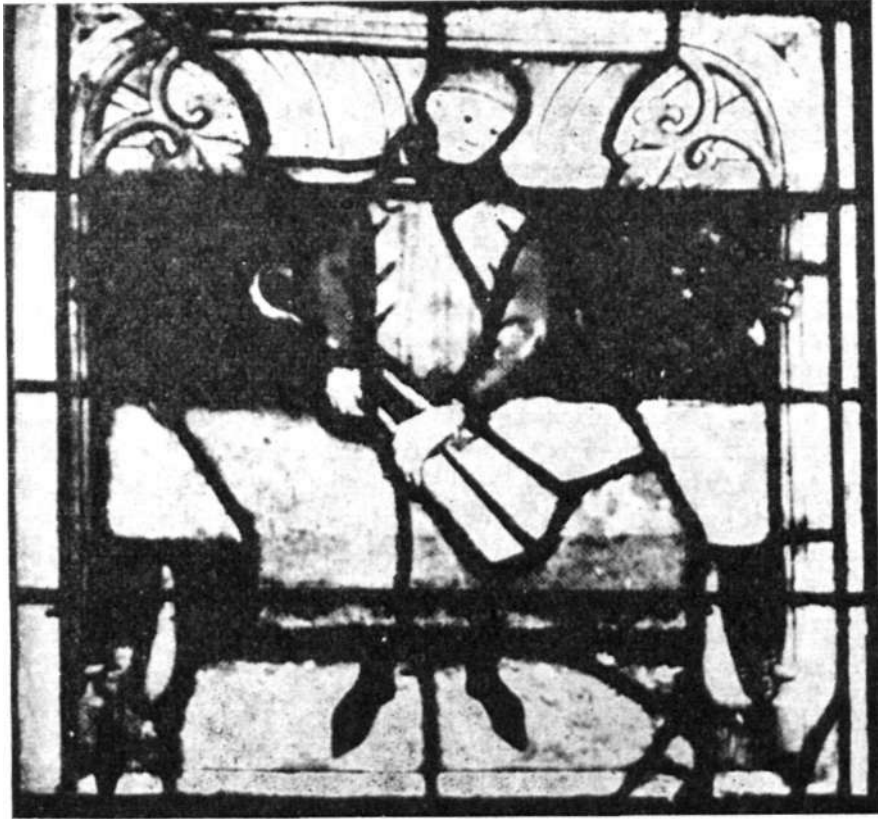
Rada odgrywa tu rolę nadzorną; liczą się z nią także mistrzowie pochodzący spoza miasta, a nawet spoza Wielkopolski. Wybitne stanowisko ma także postrzygacz poznański dzierżawiący postrzygalnię w ratuszu. Jest on głową cechu, o czym wiadczy przechowywanie przez niego akt.

Wydaje się, że przez pewien czas działalność zrzeszenia nie była ożywiona; w przeciwieństwie do lat późniejszych XVII wieku akta miejskie nie przechowywały jej aktów. Toczyły się przed radą poznańską sprawy sądowe, w których nie tylko jedną, ale obydwoma stronami są postrzygacze, wydają się całkowicie omijać problem istnienia wspólnej organizacji cechowej. Takie oskarżenia wniesione przez cech farbiarzy w stolicy Wielkopolski zwrócone jest przeciw „bractwu postrzygaczy poznańskich”¹⁷. Mimo tego ostatniego argumentu stwierdzić musimy, że postrzygacze poznańscy osobnego cechu nie posiadali. Byłby on z całą pewnością wymieniony w księgach pergaminowych lub zwykłych radzieckich, w których corocznie wpisywano nazwiska obranej starszyny cechowej. Użyty zwrot „bractwo” (= *fraternitas*), nie jednoznaczny z określeniem „cech”, posłużył farbiarzom do określenia grupy ludzi, przeciw którym wytaczali sprawy.

Na następny bezpośredni dowód istnienia pewnej wsi cechowej wśród postrzygaczy różnych miast natrafiamy dopiero w r. 1602. Rozprawa, która go dostarczyła, odbyła się przed radą miejską w Grodzisku Wielkopolskim. Ze względu na ciekawość i formę jej protokołu przytoczymy go w całości:

„Będąc przed Urzędem naszym zapozwany uczciwy Gregier Postrzygacz od uczciwego Błażeja Postrzygaczyka o to, że ten Błażej Postrzygaczyk wyuczywszy się dostatecznie, także się wyzwoliwszy, za wszystko panu Gregrowi dosyć uczyniwszy a przedsię nie może nigdzie w miastach u mistrzów roboty mieć dla tego mistrza swego, który z mistrzami postrzygaczami w Poznaniu od postanowienia swego tu w Grodzisku a do tego czasu do żadnych porządków braterskich przystąpić nie chciał i nie chce, dla czego oni tego ucznia jego (jako i tego pomienionego Błażeja) *inter legitimos socios artis pannitonsoriae* przyznać i przyjąć nie chcą, a by starodawnych porządków rzemiosła ich pan Gregier przystał, jako i przedtem w Poznaniu robić nic się onym nie sprzeciwiać trzymał, o czym list mistrzów poznańskich do Urzędu

¹⁷ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 26, f. 391 (1572 r.).



Rys. 23. Postrzyganie sukna
(witra angielski wg *The Cambridge Economic History ...*)

pisany szerzej omawia, a i te ten e Bła ej pomieniony ju kilka dróg w tej e sprawie jak z Poznania kilka razy do Grodziska, tak te z Krakowa, z Gniezna do niego z wielk sw szkod , zamieszkaniem i utrat przemierzył, pokornie go prosz c, aby ju mógł tym bezpieczniej mi - dzy lud mi rzemiosło swe robi , a eby go doskonale wyzwolił. Na co Gregier Postrzygacz odpowiedział, e «ja ze wszystkimi mistrzami rzemiosła postrzygackiego trzymam i z pozna skiemi te chc , cho nie bardzo rad trzyma , a wszak e z nimi najd do Gniezna na w. Wojciech przysły do wszystkich okolicznych mistrzów, bo nas na małych miasteczkach niesłusznie chc zhołdowa , na co nie maj adnego prawa, panowie postrzygacze pozna scy, a te tam si z nimi rozprawi , niech nas rzemiosło rozstrzygnie».

Urzd tedy, uwa aj c pilnie szkody i przechadzki niemałe i trudno ci z zamieszkaniem tego to młodzie ca Bła eja i wy wiadczenie listowne Mistrzów pozna skich za nim, maj c te przed oczyma przyja bo , która rozkazuje ka demu, zwłaszcza go ciowi, przychodniowi i sierocie nieodwłocznie sprawiedliwie czyni , tak rozkazał: Aby Gregier Postrzygacz ju teraz albo jak najrychlej bez odwłoki do Poznania jechał, albo szedł i tam si z mistrzami postrzygaczami pozna skiemi pogodził, tak aby ju ten młodzieniec adnej od nich zatorgi wi cej ze strony rzemiosła nie miał, czego gdyby uczyni nie chciał albo zaniedbał *ex nunc*, je eliby jeszcze od tego Bła eja był oskar on o to , winy miejskiej M. 10 *irremisibilter* przepada i szkody wszystkie którekolwiek przez te czasy poj ł i jeszcze podejmie b dzie mu powinien nagrodi i skutecznie zapłaci " ¹⁸.

Z powy ej przytoczonego protokołu wynika prosty wniosek, e jeszcze na przełomie XVI i XVII wieku istniał cech wspólny. Nieudana próba znalezienia pracy w Krakowie mo e wiadczy , chocia nie jest to dowodem wystarczaj cym, e równie to miasto było nim obj te. Jednocze nie ukazuje si nam istotny charakter stosunków wewn trznych w zrzeczeniu, przeciw którym broni si rzemie lnicy małych miasteczek, jak si jednak zdaje, bez rezultatu.

Nie znamy dalszych dziejów tego cechu a do dnia 29 maja 1637 r., w którym mistrzowie: Kasper Schmidt ławnik pozna ski, Mikołaj Szik z Cwikawy, Adam Rybek z Chwaliszewa, Wacław Roth z Kociana, Michał Richter z Mi dzyrzecza, Marcin Gendler z Rydzyny, Krzysztof Szwarz z Leszna i Krzysztof Eckert z Mi dzychodu zwrócili si do burmistrza i rady pozna skiej, aby za jej zgod „bractwo albo cech PP. postrzygaczów zupełnie w tym mie cie mogli postanowi " ¹⁹. Niew tpli-

¹⁸ AGAD BN 260, f. 123 v., i nast.

¹⁹ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 43, f. 222.

wie dawna organizacja musiała się rozpaść i to tak skutecznie, że i postrzygacze sami i późniejsi badacze przyjęli przywilej, który nowemu cechowi wystawiono, za pierwszy akt ustanawiający wspólne zrzeszenie mistrzów postrzygackich w Wielkopolsce.

Postanowienia tego przywileju, potwierzonego wkrótce przez króla, omówi nieco później. Sprawa interesująca jest wyjaśnienie, jakie miasta obejmował nowo założony cech. Wprawdzie wymienieni są ci sami mistrzowie, którzy zwrócili się uprzednio do rady poznańskiej, ale porównanie z zachowanymi księgami cechowymi od r. 1640 wskazuje, że w rzeczywistości cech objął zasięg znacznie szerszy. Z księgi widawej, że nie utrzymał się stały kontakt z wikawami, który zapowiadał udział Mikołaja Szika przy zakładaniu bractwa, że jednak granica państwowa nie stanowiła przeszkody w przynależności do bractwa, jak tego dowodzą pojawiające się nazwiska postrzygaczy z wiebodzina, Cylichowa i szlifierza z Wrocławia.

W kilka lat po przywileju, zawierającym jedynie skrópe postanowienia szczegółowe, ustanowili postrzygacze „porządek i artykuły, którymi Panowie szlifierze, mistrzowie i czeladnicy rzemiosła i Generalnej Kapituły postrzygaczy w Poznaniu i w całym Królestwie Polskim powinni się rządzić”²⁰.

Cech postrzygaczy wielkopolskich — bo tak go mimo jego aspiracji do objęcia całej Polski należało określić — nie był jedynym tego rodzaju tworem u nas. Przed r. 1562 oddzielili się od krawców postrzygacze w Gdańsku i utworzyli własny cech, którego statut potwierdził Władysław IV²¹. Również osobno w Wielkopolsce istniały grupy postrzygaczy nie należące do zbiorowego cechu. Byli to tak zwani *Tuchbereiter*, co w języku polskim określimo na słowo „wykończalnicy”. Znamy ich statuty ze Wschowy²², Rawicza²³ i Leszna Wielkopolskiego²⁴.

Materiał, którego dostarczają nam owe statuty, przywileje, księgi cechowe i zachowane gdzieś oderwane wiadomości — jest w porównaniu do ródki dla sukiennictwa bardzo obszerny, barwny i dokładny, choć pozostawia pewne luki w kwestiach do istotnych.

Postrzygacze nie ograniczali się do jednej czynności, nie zwalili nawet swego pola działania do obróbki sukna. Przywilej z r. 1637 w ród

²⁰ WAP Poznań, varia 76/7.

²¹ AGAD MK 189, f. 193 i nast.

²² Z r. 1630, druk: „Fr. Land.” (XIX, z 7—8, str. 13 i nast.), z błędami, które poprawiłem według obiaty jego w Castr. Rel. Vschov. 122, f. 320 i nast., WAP Poznań.

²³ WAP Poznań dep. Rawicz, najst. księga miejska, f. 56.

²⁴ Znamy jedynie statut bractwa czeladniczego z r. 1669 („Fr. Land.”, t. XIV nr 8—9, str. 34 i nast.). Z jego istnienia wynika niewątpliwie posiadanie przez majstrów wykończalników cechu w tym mieście. Należy się domyślać, że jego istnienie mogło cofnąć jeszcze do I połowy XVII w.

przynależnych im czynności wymieniane także postrzyżenie barchanów, woskowanie płócien, szmelcowanie skóry i zamszów różnymi farbami²⁵. Istotnie tym się zajmowali, wiadczy skarga farbiarzy poznańskich, którzy zarzucali im (1572), że „wkraczają w ich rzemiosło i przekraczają zakres swojego, farbując grube skóry garbarskie, czyli szmelcując”²⁶. W późniejszym jednak okresie, jeżeli w dalszym ciągu zajmowali się obróbką skór, to w zakresie bardzo małym, gdyż nie znajdujemy o tym wzmianki przy opisach sztuk mistrzowskich ani w materiałach cechowych. Zasadniczą dziedziną ich działalności pozostało wykańczanie sukna. Ogólnie o procesie technicznym pisał już wyżej. Obecnie omówi zagadnienie zasadnicze: jakie sukna wykańczali postrzygacze polscy — miejscowe czy zagraniczne, importowane. Postrzyżenie łączone jest zwykle z sukiennictwem, jako dalszy etap przeróbki wełny na pełnowartościową tkaninę. Jest w tym tylko cząstka prawdy, o tym, że, gdy chodzi o niektóre gatunki wyrobów, postrzyżactwo nie wyodrębniło się jako takie. Jako czynnościowa — wyrównywanie powierzchni, obcinanie w zębków na wstęgu i osnowie, strzyżenie włosów, kutnerowanie, ewentualnie także barwienie — było etapem prawie zawsze koniecznym w produkcji, wykonywali je jednak u nas w kraju sami tkacze sukna. Wskazuje na to szereg danych, jak: inwentarze majątkowe tkaczy szadeckich, posiadających również postrzygaczkę i kociołek farbiarski²⁷; statut postrzygacki ze Wschowy (1630) i liczne statuty sukiennicze z całej Polski, które wśród czynności sukienniczych wyliczają wykańczanie sukna²⁸. Ciekawy jest pod tym względem przywilej sukienników z Grabowa koło Wielunia. Wśród zajęć czeladników wymienione są i czynności wykończeniowe, w dalszym ciągu mamy takie postanowienie: „Item postrzygacz nie ma być w miasteczku, tylko sami sukiennicy tam obecnie mieszkający, chyba aby obecnie mieszkał w miasteczku, a rzemiosła sukiennicze nie robił”²⁹.

Dokument powyższy wiadczy o nierozdzielaniu postrzyżactwa od sukiennictwa w procesie produkcji³⁰. Zapewne „nie robi rzemiosła sukienniczego” oznacza „nie wykańcza tkanin tanich, miejscowych”. Podobnie mieszają się obie dziedziny rzemiosła w Szadku, gdzie ten sam mieszczanin występował raz jako *pannifex*, raz jako *pannitonsor*³¹.

²⁵ E. Köhler, Dawne cechy..., str. 349.

²⁶ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 26, f. 391.

²⁷ AGAD, Cons. Schadcoviensia 6, f. 59, 207.

²⁸ „Fr. Land.”, t. XIX, 7—8.

²⁹ S. Karwowski, Grabów..., str. 64.

³⁰ Nie decyduje to o stopniu rozwoju specjalizacji i podziału pracy, gdyż w pewnych wypadkach wykańczanie mogło stać się specjalnością jednego i tego samego czeladnika (lub majstra) w warsztacie.

³¹ AGAD, Cons. Schadcoviensia 13, f. 101, 102 (1602 r.).

W przeciwieństwie do tkanin tanich, w których specjalizowało się sukiennictwo polskie w większych miastach, sukna wyrabiane na wzór zagraniczny, które rozpowszechniły się u nas od końca XVI wieku, w większych wypadkach wymagały fachowego wykończenia przez postrzygacza. Nie przeczy temu cytowany przywilej wykończalników ze Wschowy z r. 1630, podkreślający jedynie, że sukiennicy mają prawo sami postrzyść swoje sukna³². Zestawienie miejscowości, w których według instrukcji celnej królewskiej z r. 1652 wyrabia się sukna na wzór zagraniczny³³, z rozmieszczeniem członków wielkopolskiego cechu postrzygackiego, wykazuje pewną zgodność, zwłaszcza gdy chodzi o niektóre niewielkie stosunkowo miejscowości³⁴. W Skwierzynie, Wronkach, Obrzycku, Kopanicy, Kargowej, miglu, Osiecznej czy Poniecu nie było z pewnością wielkiej podaży tkanin importowanych i obecnie tam postrzygacz jest usprawiedliwiona jedynie pracą nad suknom miejscowym. Potwierdzają to statuty cechowe postrzygackie wspominające o braniu do roboty materiału od sukienników³⁵.

Charakterystycznym zjawiskiem jest u nas istnienie postrzygaczy w ośrodkach, w których nigdy nie rozwijało się sukiennictwo, jak na przykład w Łęczycy i w Gnieźnie³⁶. W Sieradzu, gdzie w trzecim dziesięcioleciu sukiennictwo już całkowicie upadło, postrzygalnia na ratuszu dzierżawiona była corocznie jak uprzednio³⁷ przerabiając najwidoczniej tkaniny sprowadzane. Nie chodziło tu o wykończenie przywózzonego sukna krajowego, z usług postrzygackich korzystali bowiem kupcy, którzy nie handlowali towarami krajowymi. Król Zygmunt August miał przy dworze postrzygacza, choć dwór obywateli w zasadzie bez tkanin krajowych³⁸. Trzeba wreszcie stwierdzić, że i pozytywne dane stwierdzają, że sukno przybywało do nas w stanie nie zawsze ostatecznie wykończonym. Przykładem najwłaściwszym będzie sukno angielskie, a także nadreńskie³⁹.

Ilustracją może być przytoczony wyżej urywek wiersza Jeowskiego, który wskazuje na oszustwo kupców — krojowników sprzedających niewykończony sukno jako „zstępione”, czyli dekatyzowane, które dopiero po przeróbce u postrzygacza kurczy się ze strat dla odbiorcy.

³² „Fr. Land”, t. XIX, 7—8, § 1.

³³ WAP poznań, Castr. Rel. Posn. 177, f. 228.

³⁴ Por. rys. 26.

³⁵ WAP Poznań, varia 76/7, § 13.

³⁶ Por. niżej przegląd ośrodków sukienniczych.

³⁷ AGAD Cons. Siradiensia 21, f. 322, 437 (1639—1641 r.).

³⁸ AGAD MK 97, f. 364, Postrzygacz *circa aulam nostram* Maciej Zaleski (1558 r.).

³⁹ L. Petry, *Die Popplau...*, str. 50: *Bei den englischen Tuchen sind die geschorenen um ein Viertel teurer als die übrigen Sorten*, G. Schmoller, *Strassburger Tucher...*, str. 107.

Oddawanie sukna do postrzygacza jest tu przedstawione jako rzecz zwykła, codzienna, sama przez się zrozumiała.

O postrzyganiu była już mowa na innym miejscu. Obecnie przedstawimy jeszcze, na czym polegały kompetencje postrzygaczy i podział między nimi a sukiennikami i wykończalnikami, taki, jakim go mają statuty cechowe.

Statut gdański z r. 1562 potwierdzony przez króla w r. 1644 mówi o tym najdokładniej. Wycisza on w cenniku postrzygaczy następujące pozycje: sukno lu skię, czeskie z dwiema pieczęciami, bąka gdańska, sukno l skię, wikawskie⁴⁰. Do sztuki mistrzowskiej konieczna jest jeszcze umiejętność wykończania innych tkanin, zagranicznych⁴¹. Przywilej postrzygacki ogólnowielkopolski mówi tylko ogólnie o suknach „co w Koronie robi lub te cudzoziemskiej postronnej roboty”⁴². Dokładniej natomiast rozgranicza kompetencje statutu wykończalników wschowskich. Do ich wyłącznego prawa należy wykończanie angielskich sukien i karazji, szerokich i wąskich sukien-karazji [*Tuch Caroseien*] krajowych i zagranicznych. Natomiast postrzygacze mają wykończyć wszelkiego rodzaju bąki. Sukiennicy są upoważnieni do wykończania „jak najlepiej umieją i mogą” swych własnych wyrobów⁴³.

Jest rzecz niemożliwa zdać sobie obecnie sprawę ze znaczenia powyższego podziału, poza klauzule dotyczące sukienników. Bąki, karazje i inne tkaniny są w dużym stopniu terminami tylko technicznymi, pod które trudno już obecnie podstawić ich cechy szczególne. Nie wiemy dokładnie, jakie było ich rozpowszechnienie i kto w rzeczywistości korzystał z rozdzielenia kompetencji. Najważniejsze jest jednak stwierdzenie, że w świetle statutów różnicami między dwiema konkurencyjnymi organizacjami wykończalniczymi nie mogła polegać na znaczniejszej odrębności technicznych metod pracy oraz że nawet w warunkach wysoce jakiejś produkcji sukienniczej w XVII wieku w Poznaniu sukiennicy w pewnej części zachowali dla siebie również wykończanie swych tkanin.

Organizacja społeczna rzemiosła postrzygackiego przedstawiała się inaczej, niż to widzieliśmy u sukienników. Oficjalnie rozróżniano 4 grupy rzemieślników: „panów szlifierzy”, mistrzów, czeladników i uczniów. Byli także „knechci”, których zwykle nie wliczało się do oficjalnej hierarchii cechowej. Zupełnie wyjątkową była pozycja szlifierzy. Byli to rzemieślnicy ostrzycy nożyc, stanowiący główne narzędzia pracy w cechu. Właśnie tej czynności sprawiali, że szlifierze stali się nieodzowni.

⁴⁰ AGAD MK 189, f. 193, § 10.

⁴¹ Ibidem, § 1.

⁴² E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 349.

⁴³ „FR. Land.”, t. XIX, 7–8, § 1.



Rys. 24. Postrzyganie sukna. Na cianie widoczne no yce i osety do drapania powierzchni sukna
(wg F. Feldhausa, *Die Technik...*)

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że ostrzenie nożyc nie powinno nastręczać szczególnie trudności, w praktyce jednak przy niedoskonałej jakości stali i wyjątkowej delikatności włosków wełny pokrywających powierzchnie tkaniny problem się komplikował. Pewne rozszereżenia do szlifowania nożyc zgłaszali kowale, jak można było wnioskować ze sporu ich ze szlifierzem poznańskim⁴⁴.

Nie była to jednak powodem na konkurencję, skoro o „panów szlifierzy” ubiegano się wszędzie, gdzie byli postrzygacze i skoro stanowiło powodem wykroczenie na ostrzenie nożyc konkurentom — wykończalnikiem⁴⁵. Kamień do ostrzenia był zawsze bardzo ceniony i dziedziczony z ojca na syna⁴⁶.

Ponieważ mistrzowie cechu postrzygackiego mieszkali rozrzucony po całej Wielkopolsce, szlifierze musieli jeździć po kraju zatrzymując się wszędzie tam, gdzie przebywał postrzygacz. Ten udzielał go ciny w drowcowi, nawet jeżeli nie korzystał z jego usług. Wyraźnie mówi o tym przywilej królewski⁴⁷.

W XVIII wieku daje się zauważyć rozwarstwienie wśród szlifierzy na mających stałe miejsce pobytu i w drownych, których pozycja społeczna była wyższa⁴⁸. Nie udało mi się jednak stwierdzić, czy można to odnieść do pierwszej połowy wieku XVII.

Mistrzowie cechowi wykazywali również pewne zróżnicowanie. Obierano dwóch starszych mistrzów, z tych jednego z Poznania, a drugiego z któregoś z pozostałych miast, gdzie było ich przynajmniej kilku⁴⁹. W rejestrze obecnych na kapitułach występowały takie *Landeltester* — niejaki Hans Miller z Obrzycka⁵⁰.

Czeladnicy odznaczali się stosunkowo wysoką pozycją społeczną w porównaniu ze stanowiskiem czeladników w cechach sukienniczych. Brali udział w obradach Kapituły Generalnej i wyliczani są zawsze jako samodzielni członkowie cechu, co przejawia się w oficjalnej formule:

⁴⁴ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 44, f. 434 (r. 1640): *Mathias Rothe acuator vulgo toczek* — znamy go również z akt cechowych postrzygackich.

⁴⁵ WAP Poznań, varia 76/4 f. 40.

⁴⁶ Ibidem, f. 14.

⁴⁷ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 351: W przywileju mowa jest bezpośrednio o „młodych szlifierzach”, którym trzeba było zapłacić od ostrzenia 2 nożyc, nawet jeżeli nie mieli co wyostrzyć. Sąd jednak, że tym bardziej można to odnieść do innych szlifierzy.

⁴⁸ F. Neeseman, *Lissaer Tuchschererinnung*, „Zeitschrift des Historischen Vereins für die Provinz Posen”, XVII, 1902, str. 109.

⁴⁹ WAP Poznań, varia 76/7, art. 3. Auch soll in Posen nicht mehr den ein Elister sein der Handwerks Eltister also der andere soll auss dehn Landes meistern erwehlet werden und zwahr auss einem Ohrte, wo viele Meister wohnen.

so WAP Poznań, varia 76/2, f. 2 v, 4 v.

*Herren Schleiffer, Meister und Gesellen Handwercks und Generali Capituls der Tuchscherer in Posen und im gantzen Königreich Polen*⁵¹.

Dzi ki statutom i zachowanej ksi dze przyj do cechu i wyzwolin mo emy zda sobie spraw , jak wygl dało *curriculum vitae* przeci nego postrzygacza.

Uczniem zostawał ten, którego mistrz uznał po dwutygodniowej próbie za odpowiadaj cego wymaganiom oraz który przedstawił dowód legalnego pochodzenia, po czym ui cił opłat jednego talara re - skiego do skrzynki cechowej i dwóch złotych pisarzowi. Ponadto, jako r kojmi nienagannego dalszego prowadzenia si i odstú enia terminu przez ucznia, mistrz jego musiał przedstawi 2 por czyciele na sum 20 talarów⁵². W wypadku gdy ucze zbiegł z warsztatu, por czyciele lub sam mistrz obowi zani byli sum t ui ci na rzecz cechu⁵³. Wi - dzimy wi c, e przyj cie do terminu postrzygackiego było bardziej ni w sukiennictwie utrudnione.

Czas terminu nie był jednakowy. Przywilej z r. 1637 przewiduje kilka mo liwo ci — w zasadzie 2 lub 4 lata⁵⁴; w r. 1643 czas terminu ustala si na 3 do 5 lat⁵⁵.

Najwiarygodniejszym ródłem s rejestry przyjmowanych uczniów, przy czym podaje si umówiony z góry czas nauki⁵⁶. Trwa on 4, cz - ciej jednak 3 lata. Okres dwuletni spotykamy jedynie przy nazwiskach synów mistrzów postrzygackich.

Po upływie przewidzianego czasu ucze mógł zosta czeladnikiem. W tym celu musiał si stawi wraz z mistrzem w Poznaniu podczas obrad Kapituły. Tam mistrz ogłaszał, e nie ro ci sobie w stosunku do niego adnych pretensji⁵⁷. Nast pnie ucze musiał samodzielnie wykona próbne postrzyenie 6 łokci sukna⁵⁸. Podobnie jak w innych wypadkach, synowie mistrzowscy byli uprzywilejowani — strzygli tylko 3 łokcie⁵⁹. Przymuszczalnie przywilej nie tylko polegał na tym, e na przestrzeni 3 łokci łatwiej było unikn b du ni na 6, lecz tak e na tym, e oszcz dzał kosztów kupna 3 łokci sukna. Nie mogłem stwierdzi czy próba czeladnicza przerodziła si w formalno , czy te traktowano

⁵¹ WAP Pozna , varia 76/7.

⁵² Ibidem, art. 15.

⁵³ Ibidem, art. 16: we Wschowie u wyko czalników por czyciele w wypadku ucieczki ucznia wypłacali połow sumy cechowi, drug za połow — mistrzowi, u którego zbiegły chłopiec si uczył.

⁵⁴ E. Köhler, *Dawne cechy...*, l.c.

⁵⁵ WAP Pozna , varia 76/7, art. 16.

⁵⁶ WAP Pozna , varia 76/3.

⁵⁷ WAP Pozna , varia 76/7, art. 18.

⁵⁸ Ibidem, art. 5.

⁵⁹ Ibidem, l.c.

je powa nie. Akta cechowe nie notuj jednak ani jednego wypadku nieprzyjcia na czeladnika ucznia na skutek ujemnego wyniku próby⁶⁰. Teoretycznie przynajmniej przewidziane było w podobnym wypadku przedłu enie nauki o pół roku, wobec za syna mistrzowskiego — o 3 miesi ce. Do próby dochodziły opłaty pieni ne w wysokości: 6 talarów re skich do cechu, 1 talar szlifierzom oraz 2 złote (guldeny) pisarzowi; cech oczekiwał te pocz stunku w postaci 2 butelek wina, przy czym oboj tne mu było, kto b dzie je fundował — były ucze , czy jego mistrz⁶¹.

Czas pracy postrzygacza jako czeladnika nie był prawnie okre lony. Wyznaczano jedynie odbycie w drówki jako warunek konieczny do zostania w przyszło ci mistrzem. W czasie tej w drówki czeladnik korzystał z noclegu i wy ywienia u ka dego postrzygacza cechowego, u którego si zatrzymał. Musiał mu to jednak wynagrodzi dwutygodniow prac , je li tamten tego za dał⁶². Po spełnieniu takiego warunku nic ju prawnie nie stało na przeszkodzie ubieganiu si o godno mistrza.

W tym celu czeladnik musiał jeszcze raz wystara si o dowód legalnego pochodzenia. Przewidziana pocz tkowo sztuka mistrzowska mogła ulec zmianie na opłat 6 twardych talarów⁶³. Je eli szlifierze uznali to za wystarczaj ce, dopuszczali czeladnika do uiszczenia 4 w gierskich złotych guldenów cechowi oraz 8 złotych szlifierzowi i pisarzowi. Wreszcie szlifierz uroczy cie ogłaszał dawnego czeladnika mistrzem. W kilku wypadkach da si z pewno ci ustali , ile czasu upływało od przyjcia chłopca do osi gni cia przez niego godno ci mistrza: w r. 1643 Christian Roth z Poznania przyj ty został na nauk przez Jurgena Nais na 2 lata⁶⁴, w r. 1652 jest on ju sam mistrzem⁶⁵; Jerzy Dilke przyj ty w r. 1641 na trzy lata przez Jana Millera z Obrzycka, w r. 1651 sam zatrudnia terminatora⁶⁶; podobnie jest z trzema innymi, którzy pracowali 9, 10 i 13 lat. Ostatni terminował przy tym a 4 lata.

Je li si we mie pod uwag , e od 10 przeci tnie lat odj trzeba obowi zkowe 3 lata terminu i 2 lata w drówki to 5 lat słu by w cha-

⁶⁰ WAP Pozna , varia 76/3, f. 3 znajduje si jeden niejasny wpis, b.m. zwi zany z takim wła nie wypadkiem.

⁶¹ WAP Pozna , varia 76/7, art. 9.

⁶² Ibidem, art. 19.

⁶³ Ibidem, art. 9.

⁶⁴ WAP Pozna , varia 76/3, f. 5.

⁶⁵ WAP Pozna varia 76/2, f. 10 v.

⁶⁶ WAP Pozna , varia 76/3, f. 3, 12 v.

rakterze czeladnika nie wydaje się okresem zbyt długim. Znamy jednak tylko tych kilka wypadków; o wielu innych nie wiemy dlatego, że późniejsi majstrowie z szóstego dziesięciolecia byli już czeladnikami, gdy zaczęto systematycznie prowadzić akta cechowe. Nie można na to zapominać, że niejeden czeladnik nigdy mistrzem nie został.

Skąd brali się w Wielkopolsce postrzygacze?

Jak stwierdziłem wcześniej, rozwój cechu związany był z wprowadzeniem, zwłaszcza na terenie województwa poznańskiego, produkcji tkanin na wzór włoski. Wskazuje na to także czas restytucji cechu — rok 1637. Bezpośrednio wiemy o kilku postrzygaczach istotnie wówczas przybyłych ze Włoch. Do Poznania w r. 1644 przybyło 4 z Kołuchowa, Głogowa i Czech⁶⁷. Występowanie postrzygactwa szczególnie liczne w okolicy nowego osadnictwa włoskiego nie pozostawia wątpliwości co do innych. Jeśli nawet pochodzili z nieodległych miejscowości, to w drówek swe jako czeladnicy odbywali niejednokrotnie daleko poza Wielkopolskę. Oto lista czeladników, którzy zeszli się w Poznaniu w r. 1642: Maciej z Zielonej Góry, Piotr z Koburga, Kacper z Zielonej Góry, Henryk z Naumburga, Wolf z Schneeberg, Daniel ze Starogardu w Pruszech Królewskich, Jan z Cylichowa, Jerzy z Ludorf (?), Tomasz z Krakowa i Jan z Kiecka⁶⁸. W następnym roku poznajemy jeszcze Jana Fryderyka z Erlenbach, Fryderyka z Wrocławia, Marcina z Królewca i Jana z Bolkowa⁶⁹.

O stosunkach panujących wewnątrz cechu nie wiemy dokładnie. Brak nam do tego wielu elementów dotyczących życia rzemieślników postrzygackich.

Warsztaty bywały dość znacznie rozbudowane; statut wykończalników wschowskich zezwalał na utrzymywanie najwyżej 6 czeladników i 2 uczniów⁷⁰. Trzeba jednak wprowadzić wyraźne rozróżnienie według miejscowości i czasu, gdy koniunktura nie była ustabilizowana. Wiadomo nam z XVI wieku wskazuje na znaczne trudności w tej dziedzinie. Oto co o nich mówi statut z Gdańska z r. 1562, potwierdzony w r. 1644:

„...od kiedy powiększyła się bardzo liczba tego rzemiosła, przez co jeden drugiemu dotkliwie utrudnia zarobek, winno być odtąd dozwolone nie więcej niż 10 mistrzom uprawiać to rzemiosło, jednak powinno

⁶⁷ Wg nieistniejących już ksiąg przyjęto do prawa miejskiego (korzystałem z przedwojennych notatek M. Miki).

⁶⁸ WAP Poznań, varia 76/2, f. 5.

⁶⁹ Ibidem, f. 2 v.

⁷⁰ „Fr. Land”, t. XIX, 7 — 8, art. 17.

przysługiwa Radzie prawo powiększenia lub zmniejszenia wedle okoliczności i ilości mistrzów"⁷¹.

Choć w cechu wielkopolskim nie ograniczano liczby mistrzów, w niektórych miastach czynili to w praktyce wykończalnicy⁷². Gdy postrzygacze nie rozporządzali odpowiednimi ustawami próbowali czynić to samowolnie, utrudniając pracę nowym mistrzom. W r. 1570 Jan Postrzygacz z Poznania wystąpił wobec rady miejskiej z oskarżeniem w stosunku do dwóch innych mistrzów, że „rzemiosła postrzygania sukna, którego się u nich wyuczył, zabraniają mu wykonywać” nie dając jednocześnie prawa zatrudniać czeladników⁷³. Sąd przychylił się do skargi, co jednak nie przeszkadzało obu mistrzom w dalszym szykanowaniu konkurenta⁷⁴. W świetle tych poczynań nowego znaczenia nabiera o 30 lat późniejsza sprawa Błażeja Postrzygacza, którą wspomniano. Mistrzowie poznańscy starali się najwidoczniej ograniczyć liczbę rzemieślników w swym fachu, dlatego utrudniali pracę majstrom prowincjonalnym. Musiało to wywoływać sprzeciw i opór tych ostatnich, o czym niedwuznacznie mówi Grygier z Grodziska. Owi poznańscy nie byli drobnymi wytwórcami, w r. 1589 Michał Konieczka i Kacper Schmidt zatrudniali łącznie 10 czeladników i nieznaną liczbę uczniów⁷⁵.

W tych warunkach stosunki społeczne wśród postrzygaczy nie przedstawiały się w sposób prosty. Front walki klasowej nie przebiegał wyłącznie między uczniami i czeladnikami z jednej, a mistrzami z drugiej strony. Skomplikowana struktura cechu wskazuje również na inne przeciwności. Nie mamy bezpośrednich materiałów świadczących o walce terminatorów z czeladnikami, interesy ich jednak nie zawsze były wspólne. Powiększająca się liczba uczniów wyzwalała się po kilku latach stwarzając im czasami poważne groźby dla czeladników. Nie wiemy, czy sprawa ta przybrała kiedykolwiek na tym terenie ostrą formę, faktem jest jednak, że nie mamy świadectw solidarności uczniów ze starszymi pracownikami warsztatu wtedy, gdy walka tych

⁷¹ AGAD MK 189, f. 193 i nast. art. 7: *Item nach dem die anzahl dieses Wercks sehr czugenommen und sich gehautet, darduch einer dem andren in sein nahrung mercklich gehindert, so soil hinfür das nicht mehr als 10 Meister das Werck czuhalten zugelassen werden, doch soll et beym Erbahren Rath stehen, nach gelegenheit der anzahl der Meister zu mindern und zu mehren.*

⁷² „Fr. Land.”, t. XIX, 7—8, art. 1: *„cho w niektórych miejscowościach ogranicza się ilość mistrzów i warsztatów, wollen wir doch hier in Fraustadt aut keinen gewissen numerum gehen, sondern stellen einem jedweden ehrlichen Gesellen anheimb, Meister zu werden, wann es ihme beliebt, so er sich nach Inhalt gemachter Wilkühr unterwärllich macht undt derselben willinglich zu gehorsamen darbeutt“.*

⁷³ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 25, f. 433.

⁷⁴ Ibidem, 26, f. 424 v.

⁷⁵ Ibidem, 33, f. 358.

pracowników przeciw majstrom dochodziła do punktu kulminacyjnego. Zanim omówi ostrzejsze przejawy walki klasowej w rzemiele postrzygackim, porusz jeszcze spraw nierówności społecznej w ród samych przedsi biorców.

Zatrudnianie przez niektórych spośród nich znacznej liczby pracowników najemnych nie pozwala postawi ich na równej płaszczyźnie z tymi majstrami, którzy zatrudniali tylko jednego czy dwu. Nie jest to wyłącznie sprawa samej nierówności i nie oznacza tylko, że jeden miał dochód większy, inny zaś mniejszy. Nierówność ta wykształciła się i ugruntowała w walce, takiej jak widzieliśmy na przykładzie poznańskim z ósmego dziesięciolecia XVI wieku. Śledząc jej przebieg, możemy powiedzieć, że proces ten pogłębiał się z biegiem czasu. Przez księgę przyjęć uczniów od r. 1640 a do siódmego dziesięciolecia przewija się wiele nazwisk, spośród których tylko kilka powtarza się często. O ile przeciwni mistrzowie zgłaszali uczniów dość rzadko, o tyle kilku czyni to natychmiast, gdy tylko im wolno, tj. zaraz po wyzwoleniu poprzedniego ucznia. Taki na przykład Baltazar Derling z Brójcowa przyjmuje uczniów w latach 1651, 1654, 1657 i 1660; Michał Richter z Międzybuzia w 1645, 1649, 1652 i 1655, a jeszcze inny — Krzysztof Eckert z Międzybuzia — co dwa lub trzy lata, od r. 1646 począwszy⁷⁶. Tak często przyjmowanie uczniów, którzy po wyzwoleniu z pewnościami pracowali u swego dawnego mistrza⁷⁷, musiało pociągać za sobą zwiększenie liczby pracowników w warsztacie. Gdy mistrz wyzwalał ucznia, w jego warsztacie jeszcze znajdowało się u niego trzech lub czterech uprzednio już wyzwolonych. Przypuszczalna liczba sił najemnych mogła by jednak znacznie zwiększyć się. Przybywali bowiem czeladnicy z dalszych miast i krajów, którzy zgłaszali się do pracy na dłuższy lub krótszy okres i nie byli zapisywani do księgi cechowych; niektórzy z nich zapewne pozostawali⁷⁸. Ponadto niektórzy postrzygacze zatrudniali u siebie innego rodzaju pracowników. Statut z r. 1643 określa ich jako *Knechte und Mägde* i w jednym paragrafie zakazuje ich trzymania, toleruje to jednocześnie w innym⁷⁹.

Nierówności położenia majtkowego mistrzów oraz nierówny ich udział w wyzysku siły roboczej stwarzał dogodne podstawy do rozwoju elementów kapitalistycznego sposobu produkcji. W tych warunkach walka o pracownika mogła w pewnym stopniu nabierać charakteru walki producentów wczesnokapitalistycznych z mistrzami i uboższymi, w których interesie leżało utrzymanie i cechowego systemu produkcji.

⁷⁶ WAP Poznań, varia 76/3, passim.

⁷⁷ Wskazuje na to zgodnie w wielu wypadkach nazwisk przyjmowanych uczniów i wyzwolanych u tego samego mistrza młodych mistrzów.

⁷⁸ WAP Poznań, varia 76/7, art. 19.

⁷⁹ Ibidem, art. 11 i 22.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na klasowy istotny stosunek szlifierzy do reszty członków cechu. Pod względem prawnym mieli oni zdecydowaną przewagę: przewodniczyli w obradach kapituły generalnej (3 razy do roku), na których obowiązywać musieli wszyscy uczestnicy (przynajmniej raz w roku) wszyscy mistrzowie postrzygacze⁸⁰. Od szlifierzy w znacznej mierze zależał awans czeladników na mistrzów, oni też pobierali pewne opłaty składanych przez mistrzów, czeladników czy uczniów. Brak rachunków cechowych nie pozwala określić, w jakim stopniu korzystali oni z tego rodzaju dochodów, podobnie jak nie wiemy, na jaki cel były wydawane pieniądze cechowe.

Szlifierzem mógł zostać mistrz lub nienagannie zachowujący się czeladnik, który zwiedził w swej w drówece przynajmniej trzy kraje⁸¹. Po uiszczeniu opłat cechowi i pisarzowi wpisywano go do księgi mistrzowskiej. Wydaje się przy tym niewątpliwie, wzięty pod uwagę ogromne przywileje przysługujące nowemu szlifierzowi, że za przyjęcie na nauki i może także za siebie sam, musiał on płacić znacznie większe sumy, chociaż nie były one przewidziane prawem. Niestety, dalszych szczegółów nie znamy. Sposoby, którymi szlifierze utrzymywali dyscyplinę w cechu, nie udało się ustalić na podstawie analizy statutów. Jedno wydaje się pewne: wyjtkowa pozycja społeczna musi świadczyć co najmniej o zamocowaniu. Nie mamy jednak dowodów, aby szlifierze stawali się organizatorami wczesnokapitalistycznej produkcji w swym rzemiośle.

Skomplikowana struktura cechu nie oznacza, że walka klasowa wewnątrz niego toczyła się sposobem całkowicie odmiennym, niż się to działo w innych rzemiosłach. Różnice społeczne wśród mistrzów wszelkiego rodzaju nie mogły przesłonić i nie przesłaniały współczesnym istotnej sprzeczności, która istniała pomiędzy majstrem a czeladnikiem. Stosunkowo wysoka pozycja czeladników w cechu (wspominany gdzieś w statutach udział ich w obradach Kapituły Generalnej w Poznaniu) nie przeczy faktowi, że między interesami ich i mistrzów istniała sprzeczność nie do pogodzenia. Aby to zagadnienie należy zrozumieć, trzeba najpierw chociaż pokrótce zapoznać się z warunkami pracy czeladników w warsztacie postrzygackim.

Czas pracy w dni robocze wynosił 15 godzin dziennie — od czwartej rano do siódmej wieczór⁸². Obowiązywało to nie tylko u postrzygaczy *sensu strictiori*, lecz także u wykończalników (Wschowa)⁸³. Zastrzegłszy to sobie prawnie mistrzowie usiłowali dalej zagwarantować sobie w podobny sposób wydajność pracy swych pracowników. Stosowano więc

⁸⁰ WAP Poznań, seria 76/7, art. 2.

⁸¹ Ibidem, art. 24.

⁸² WAP Poznań, seria 76/7 art. 23.

⁸³ „Fr. Land.", t. XIX, 7—8, str. 13.

kary wobec nieposłusznym i nie przykładającym się należycie czeladnikom a do czasowego usunięcia ich z pracy⁸⁴. Mistrz miał nadzór nad swymi czeladnikami nie tylko w czasie ich pracy, lecz także poza nią. Statut ogólnowielkopolski z r. 1643 przyjmuje milczące założenie, że wszyscy czeladnicy mieszkają u swoich mistrzów⁸⁵. U wykończonych wschowskich zaczęło się dziać inaczej. Mistrzowie pozbywali się ich; *applausu* czeladników z domu, przestali ich wyliczać na pieniądze wartości posiłków. Motywowali to niewłaściwym zachowaniem się czeladników podchmielonych (*berauscht*) czeladników, ciżkami czasami itd.⁸⁶. Nie jest jednak wykluczone, że zjawisko to wiązało się także z rozkładem tradycyjnych stosunków w rzemiośle, zwłaszcza na terenie Wschowy.

Na podstawie materiałów, którymi dysponujemy, nie da się dokładnie określić sytuacji materialnej czeladników. Statut z r. 1643 naznacza płac maksymalnie 2 złote tygodniowo, do czego dodaje należny zapewne wyżywienie i nocleg⁸⁷. W praktyce jednak sytuacja czeladnika zmieniała się w zależności od koniunktury: albo nielegalnie podwyższano płacę, aby przyciągnąć do siebie ludzi⁸⁸, albo te czeladników zostawiała na bruku⁸⁹.

Wobec rosnącego wyzysku czeladnicy nie pozostali bierni. Od r. 1640 stwierdzamy istnienie bractwa zorganizowanego przez nich w ramach cechu wielkopolskiego; z r. 1669 zachował się statut analogicznego bractwa wykończonych w Lesznie⁹⁰. Nie były to jednak początki zorganizowanego ruchu czeladników. Jeszcze z r. 1589 zachował się protokół rozprawy przed radą miejską Poznania między dwoma (jedynymi) postrzygaczami tamtejszymi a grupą ich czeladników. Ze względu na wcześniejsze stosunkowo dość ostry przebieg sporu warto się z nim bliżej zapoznać.

In causa — brzmi tekst protokołu - *inter honestum Albertum de Golory, Martinum de Wągrowiec, Martinum Maiman Posnaniensem, Martinum Stezycensem, Albertum Sapiński, Sebastianum de Lelow, Thomam Naklensem, Joannem Zawiszka Posnaniensem, Mathiam Raier Germanum socios artificii pannitonsorum ex una et iamatum Gasparum Schmidt et Michaelem Konieczka eiusdem artificii magistros Cives Posnanienses ex*

⁸⁴ WAP Poznań, varia 76/7, art. 32 i nast.

⁸⁵ Ibidem, l.c.

⁸⁶ „Fr. Land.", t. XIX, 7—8, art. 29 (1630 r.).

⁸⁷ WAP Poznań, varia 76/7, art. 23.

⁸⁸ Ibidem, art. 22.

⁸⁹ „Fr. Land.", t. XIV, 8 — 9, art. 22: *Jetziger Zeit [1669] mancher Meister allhier wenig oder selten ein Stück Tuch zu arbeiten und keinen Gesellen darauf zu halten [vermöchte].*

⁹⁰ „Fr. Land.", t. XIV, 8 — 9.

altera partium coram spectabiles Consules Civitatis Posnaniensis mota vertente et agitata idquo occasione eius, i przerweczeni mistrzowie ani krajek od sukien postrzy enia im pozwoli nie chc , ani płacej od kutnorowania sukna daj , czego jako gdzieindzi zawsze tak i tu a to towarzysze powiadali, i ab antiquo beli ni continuo usu, ex quo iidem socii in deiectu sufficientis probationis ad generalem congressum eius artis pannitonsorum vel Torunii vel Gnezne ad nundinas annuales proximas ex adversis locis et partibus conventurorum hanc differentiam ogno-scendam remitti expeterent.

Rajcy zachowuj c pozory obiektywizmu i bezstronno ci zaj li jednak wyra ne stanowisko. Wezwali oni na rzeczoznawców kupców sprzedaj cych sukno i krojowników, których uznali za bezstronnych na tej zasadzie, e nie mieli z adn ze stron bie co interesów pieni nych. Oczywi cie, chodziło nie tylko o to. Kupcy byli bezpo rednio zainteresowani w obni eniu ceny kupowanych przez siebie tkanin, musieli wi c stan po stronie mistrzów. Stwierdzili te , e do mistrzów, a nie do czeladników nale y rozstrzygni cie wysoko ci zarobków i e nigdy krajki (zakoczenia postawu) czeladnikom nie przypadały, jak tego daj ⁹¹. Nie mo emy dzi ustali z całkowit pewno ci , która ze stron z punktu widzenia obowi zuj cego prawa — pisanego czy zwyczajowego — miała racj , nast pny jednak wpis wyja nia nieco stan rzeczy, jaki si wytworzył. W kilka dni bowiem pó niej „czeladnicy rzemiosła postrzygackiego stan wszy osobi cie przed urz dem opatrzego pana Jana Bali skiego, burmistrza pozna skiego, wyzwoliwszy si z wi zienia, do którego z powodu pewnych wykrocze przeciw swym mistrzom popełnio-nych byli wtr ceni, obiecali wszyscy razem i ka dy z osobna zachowanie spokoju... tak mistrzom, jak i wszelkim innym osobom..." ⁹². Ich wła ni

⁹¹ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 33, f. 358 i nast.: ...co si tycze płacej od kutnoru *ad testimonium mercatorum, qui panno negociantur etiam pannicidarum civitatis huius notitiam eius rei debentium, quod non sociis sed magistris solutio eiusmodi hic semper spectabat et pendebatur se trahentibus diversumque ab assertione prelatorum sociorum ostensuros se aientibus sed neque extremitatis pannorum, quas krajki vulgariter vocasse unquam hic sociis permissas iuisse cum alium questum non postremum Uli a se loco mercedis habeant videlicet ternos in septimanam quamlibet grossum et precium a tonsoris anni 2 cubitos ex integro non excedentis permissum aiirmant.*

⁹² Ibidem, 1, c. ...socii artificii pannitonsorii coram oilicio Spect. D-ni Joannis Fali -ski, Proconsulis Posnaniensis personaliter comparentes eliberantes se ex carceribus, quibus occasione certorum excessuum adversus magistris suos commisorum dati erant promiserunt inscribuntque se omnes in solidum et quilibet eorum seorsim prout promittunt et inscribunt presentibus iirmiter pacem et omnem tranquillitatem tam in magistris quam etiam in quascumque personas alias esse conservaturos nec verbo iactove aliave quapiam ratione tarn per se quam subordinatas personas in omnibus se irugi ac morigeros quovis in loco preiatis magistris suis semper praelituros et quod premissa omnia conservaturi et adimplectui sunt per ipsos Famati Caspar Smidt et

mistrzowie po wiadczyli za nich i uwolnili ich; za jednego z nich, Józefa z Brze cia Litewskiego, zar czył inny obywatel miejski — kramarz.

Sprawa, której protokół powy ej przytoczyłem, nie jest całkowicie jasna. Nie znamy wielu szczegółów. Nie wiemy, jakich rodków chwy tali si czeladnicy. W wietle tego wa ne jest niew tpliwe nat enie walki klasowej i solidarno czeladników, któr przynajmniej w pew nych wypadkach zachowywali. Protokół ten rzuca tak e pewne wiatło na sytuacj yciow czeladzi postrzygackiej. Zarówno wi c mistrzowie sukiennicy, jak i postrzygacze uchwalali ustawy przeciw podwy szaniu płac. Praktyka jednak rozsadała owe ramy prawne: o oddawaniu krajek sukiennych czeladnikom nie słyszemy w adnym statucie, a jed nak bywało to w zwyczaju, przynajmniej gdzieniegdzie, skoro wysun li to danie czeladnicy pozna scy.

Trudno ustali , kiedy walka klasowa w rzemio le postrzygackim na bierała na sile, kiedy za słabła. Zachowanie si ciekawszych materia łów z drugiej połowy XVI i pocz tku XVII stulecia, wobec braku ich z dziesi cioleci pó niejszych, tłumaczy si tym, e sprawy sporne roz strzygano wówczas nie przed rad pozna sk , lecz na zjazdach kapituły cechowej, której szczegółowe akta nie zachowały si . Niemniej nale y stwierdzi , e od ósmego dziesi ciolecia XVI wieku pomi dzy mistrzami a czeladnikami oraz mi dzy mistrzami toczy si ostra walka. Trwa ona i dalej, jednak e przybycie do Wielkopolski od trzeciego dziesi ciolecia nast pnego wieku kilkuset sukienników l skich stworzyło na pewien czas lepsz ni uprzednio koniunktur , która usun ła na dalszy plan za ci t rywalizacj mi dzy mistrzami. Pozosta musi niestety kwestia otwart , w jakim stopniu koniunktura ta pogł biła rozwarstwienie cechu.

* * *

W rozdziale tym starałem si do szczegółowo przedstawi stosunki panuj ce w sukiennictwie i zwróci uwag na bogaty materiał ródlowy dotycz cy tych zagadnie . Dotyczy to zwłaszcza postrzygaczy, o których mało na ogół wiadomo. Pisano o nich dot d wył cznie na podstawie przy wileju królewskiego z r. 1638 (Łukaszewicz, Köhler) lub te materiałów z wieku XVIII (Nesemann, Rolbiecki), gdy tymczasem stosunkowo obfi ty materiał pozwala pogł bi te badania rzeczowo i rozszerzy je chro nologicznie. Ostateczne jednak wnioski o stosunkach produkcji w oma wianym okresie wyci gn b dzie mo na dopiero po przeanalizowaniu

Michael Konieczka pannitonsores Cives Posnanienses magistri illorum, pro pannitonsoribus veto Josepho Lithuanico artis pannitonsoriae itidem socio una cum Ulis etiam excessus eiusdem causa carceribus tradito et simili pacto ex eis se eliberante Farn. Thomas Scisskala institor civis posnaniensis fideiusserunt et iudeiubent.

narastających wówczas form produkcji kapitalistycznej; tu za zestawia tylko te twierdzenia, które już teraz można sformułować.

W przeciwieństwie do narastających elementów produkcji kapitalistycznej dawna struktura produkcji oparta na organizacji cechowej wpływała hamująco na wytwórczość. Wprowadzenie w Polsce ówczesnej nie istniały ogólne społeczno-gospodarcze przesłanki wielkiego rozwoju sukiennictwa, podkreśli jednak trzeba pewne zjawiska potwierdzające powyższą tezę. Oto *Constitutio seu Reformatio* nadana Toruniowi przez Zygmunta Starego w r. 1523 tak postanawia w punkcie 53:

„Tak nakazujemy, aby adnen rzemieślnik adnych nowych wynalazków nie miał wymyślać ani ich stosować...”⁹³.

A te rozporządzenia te były istotnie ważne i aktualne, świadczy przytoczony przez Marksa fakt, który w tym samym czasie miał miejsce w Gdańsku. Oto co pisze o tym Włoch Lancelotti:

„Antoni Müller z Gdańska około 50 lat temu (Lancelotti pisał to w r. 1579⁹⁴) widział w Gdańsku maszyn wielce kunsztowną tkającą na raz 4 — 6 tkanin; ale ponieważ rada miejska zatrwożyła się, że ów wynalazek obróci mnóstwo robotników w bezrobocie, kazała maszyn zniszczyć, wynalazcę za cichaczem udusić czy te utopi”⁹⁵.

W przytoczonych wypadkach walka starego z narastającym nowym przybiera otwarte i drastyczne formy walki z rewolucjonizującymi produkcję narzędziami. Dalej zobaczymy, jak nadbudowa cechowa zwalczała dzieło nowe wzrastające wczesnokapitalistyczne formy produkcji.

Dla przedstawienia całości stosunków panujących w sukienniczym rzemieśle wielkopolskim ważne są jeszcze ogólne uwagi dotyczące funkcjonowania organizacji cechowej. Od początku wieku XVI obserwujemy Łódź próby tworzenia większych organizacji i tych cechy kilkudziesięciu miast. Między wielkopolskim cechem postrzygackim a porozumieniem sukienników zachodzi jednak poważna różnica. Wynikają one z odmiennych celów. Sukiennicy — jak się zdaje — stawiali sobie za zadanie opanowanie rynku wełny; wskazuje na to przytoczony już tekst umowy cechów małopolskich. Wkrótce już jednak zadania federacji rozciągnęły się na drugie, podstawowe zagadnienie — stosunek do czeladników, którzy w tym czasie posiadali już lub zakładali nowe bractwa czeladnicze. Znamy uchwałę cechów o handlu wełną, wiemy też po rednio o postanowieniach dotyczących bractw czeladniczych; mimo to jednak życie cechów grupowało się wciąż wokół zagadnień partyku-

⁹³ Bibl. Czartoryskich, rkp. 2435, str. 756.

⁹⁴ W wydaniu polskim omyłkowo wydrukowano rok 1629 — data odpowiadająca pojawieniu się analogicznej maszyny w Leydzie. Poprawiłem wg wydania niemieckiego z r. 1947.

⁹⁵ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., str. 462, przyp. 194.

larnych; cechy starały się o odrębne przywileje, toczyły walki w odosobnieniu. Cech wspólny raczej wegetował, niż żył; wiek XVII nie pozostawia nam już żadnych śladów dalszego jego istnienia. Inaczej było ze wspólnym cechem postrzygackim. O ile w wieku XVI istniał on wprawdzie, ale nie wykazywał w sposób istotny, o tyle pierwsze dziesięciolecie następnego wieku stanowiły dla niego okres świetności. Wspólna organizacja sukiennicza nie utrzymała się wobec imigracji włoskiej, ale postrzygacze dopiero wówczas znaleźli realne podstawy dla istnienia swego związku. Zasadniczy cel sukienników — zapewnienie kontroli nad gospodarką wełny — w Wielkopolsce w warunkach ówczesnych nie był do zrealizowania. Zbyt sprzeczne z tym były istotne interesy szlachty, zbyt silne było organizujące eksport wełny kupiectwo wielkopolskie. Inaczej z postrzygaczami. Ich organizacja nie miała struktury federatywnej; był to po prostu cech rzemieślniczy obejmujący szereg miast dlatego, że w każdym z nich nie było dostatecznej liczby rzemieślników danej specjalności, aby stworzyć odrębną organizację. Pewne okoliczności dodatkowe, jak na przykład istnienie szlifiery nieodzownych dla produkcji postrzygackiej, sprawiały, że organizacja ta funkcjonowała pomimo tego. O sytuacji koniunktury w tym rzemiośle związanej z napływem sukienników włoskich pociągnęło za sobą wskrzeszenie z letargu dawnej organizacji.

Poruszając problem cechów ogólnowielkopolskich należy jeszcze zwrócić uwagę na ich wewnętrzne rozwarstwienie. Sprawę tę omówiłem przedstawiając stosunki w poszczególnych cechach. Stosunki te musiały jednak wywrzeć istotny wpływ także na życie wspólnych organizacji. Charakterystyczne pod tym względem są zeznania mistrza Grygiera Postrzygacza z Grodziska. Gdy zestawimy je z tym, co pisałem o rozwarstwieniu w ród mistrzów postrzygackich w XVII wieku, to jasnym się stanie, że wspólna struktura cechowa służyła interesom bogatych mistrzów, na których tak piorunuje postrzygacz grodziski. Czy tak samo było w ród sukienników? Nie mamy na to dowodów bezpośrednich. Charakterystyczna jest jednak walka o władzę w cechu (analogiczna zresztą do walki w cechu postrzygackim), której dowodem jest wspomniany wyżej wpis z r. 1581. Czy chodziło tu tylko o zaszczyt i honor? Czy nie krył się za tym także interes materialny polegający bynajmniej na machinacjach finansowych inkryminowanych mistrzom poznańskim? Nie można obecnie odpowiedzieć na to z całą pewnością. Zagadnienie ma jednak znacznie szerszy aspekt.

Czy stosunki panujące w sukiennictwie w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku dojrzały do istnienia wspólnej organizacji przemysłowej? Sprawne i efektywne jej funkcjonowanie musiało być uzależnione od wspólnych interesów producentów całej dzielnicy kraju. Warunek

konieczny stanowiłoby istnienie siły zespalałej rozstrzelone wysiłki lub wyzyskującej do swych celów tę organizację. W ówczesnych warunkach w sukiennictwie takiej siły nie było. Nie było jej w rzemiele borykającym się z trudnościami, w którym tendencje unifikacyjne wynikające z kłopotów surowcowych wobec zmniejszającej się od końca XVI wieku popytu walczą musiały zderzyć się do rywalizacji. Nie stworzył jej także kapitał handlowy. Nie jest jednak wykluczone, że próbował on wcisnąć się do wspólnego cechu. Można na to wskazywać spór sukienników poznańskich z krojownikami (*pannicidae!*?) kołczyńskimi (jeśli nie zaszła tu zła liwa pomyłka w terminologii — *pannicidae* — *pannicidae*) o przechowywanie archiwaliów cechowych i kierownictwo.

Reasumując można podkreślić jeszcze dwie sprawy o zasadniczym znaczeniu dla dalszych rozważań. Pierwsza dotyczy sukiennictwa wiejskiego. Kwestii tej nie można rozstrzygnąć bez przeprowadzenia dalszych badań nad strukturą społeczno-gospodarczą wsi. Kwerenda Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych nie dostarcza nowego materiału dla tego szczegółowego zagadnienia. Dotychczasowe badania wskazują na małą towarowo-wełnianego tkactwa wiejskiego przy do rozpowszechnionej produkcji domowej. Dodatkowo należy stwierdzić, że nie zdaje się wskazywać na organizowanie na wioskach sukiennictwa dworskiego, przynajmniej w XVI wieku, co do którego rozporządzałoby my bogatszym materiałem ródłowym.

Inne zagadnienie to stopień zaabsorbowania produkcji rzemieślniczej rzemieślników cechowych. Rolnictwo, piwowarstwo i obok tego handel stwarzały dla nich dodatkowe źródła utrzymania. Gdy zestawimy to z przytaczanymi niżej danymi o nikłej produkcji przypadającej na jeden warsztat, stwierdzimy bardzo słaby społeczny podział pracy, który czynił fikcją istnienie niejednego polskiego „miasteczka” jako czegoś odmiennego od dużej wsi. Nie można uogólniać związku przyczynowo-skutkowego w tym zagadnieniu i twierdzić, że sukiennicy zawsze uprawiali ziemię dlatego, że nie znajdowali zbytu na sukno, ani że, że lepiej opłacało się rolnictwo, dla którego zaniedbywali rzemiosło. W istocie sytuacja musiała wyglądać rozmaicie, w zależności od miejscowych warunków i przejściowych niejednokrotnie okoliczności.

ELEMENTY WCZESNOKAPITALISTYCZNE W SUKIENNICTWIE

Produkcja wczesnokapitalistyczna w okresie poprzedzającym wprowadzenie maszyn występuje w kilku podstawowych formach. Najprymitywniejszą z nich jest prosta kooperacja kapitalistyczna. „...Produkcja kapitalistyczna — pisał Marks — faktycznie zaczyna się wtedy, gdy ten sam kapitał indywidualny zatrudnia jednocześnie więcej niż jednego robot-

ników, gdy wi c proces pracy rozszerza swój zakres i dostarcza produkt w wi kszej ilo ciowo skali. Działanie wi kszej liczby robotników w tym samym czasie, w tym samym pomieszczeniu... celem wytwarzania tego samego rodzaju towarów i pod komend tego samego kapitalisty stanowi historycznie i logicznie punkt wyj cia produkcji kapitalistycznej" ¹. Wynika z tego pierwsza trudno natury praktycznej historycznego uj - cia pierwszych etapów produkcji kapitalistycznej. „Pierwsze zakłady kapitalistyczne — jak pisze Lenin — b d c liczbowo w mniejszo ci, znikaj jak gdyby w ogólnej masie drobnych zakładów" ². Maj one jednak dla nas podstawowe znaczenie, gdy samo ju „zatrudnienie wi kszej liczby robotników prowadzi nieuchronnie do kolejnych zmian równie w samej produkcji, do stopniowego przeobra enia produkcji" ³.

„Włókiennictwo stanowi jeden z najlepszych przykładów kształtowania si dalszych form produkcji kapitalistycznej. Jest pierwsz i głów n postaci manufaktury" ⁴, daje te klasyczne przykłady rozwoju systemu nakładczego.

Okres, który omawiam w niniejszej pracy, jest w Polsce okresem panowania redniowiecznych form feudalnych produkcji rzemie lniczej. Badania szczególnie 4 lat ostatnich, skłaniaj ogół uczonych do ustalenia daty pocz tkowej układu kapitalistycznego na mniej wi cej połow XVIII stulecia ⁵. Nie wyklucza to jednak bynajmniej istnienia zacz tkowych form kapitalistycznych w okresie wcze niejszym, poprzedzaj cym ogólny regres gospodarczy. Wnioski z obserwacji rozwoju produkcji sukiennej (w rozdz. ostatnim) doprowadzaj do ustalenia daty *a quo* regresu gospodarczego w tej dziedzinie do przełomu XVI i XVII wieku, niezależnie jednak od tego stwierdzi nale y, e tak e i w sukienictwie okresu Odrodzenia obserwujemy powstawanie elementów kapitalistycznych. Zjawiska te maj wielkie znaczenie, gdy rozwój produkcji kapitalistycznej i wi ce si z nim przemiany w strukturze społecznej mieszczą stwa wpływały po rednio na rozwój zjawisk nadbudowy, w pierwszym rz dzie na rozwój kultury polskiego renesansu..

Analiz form produkcji kapitalistycznej rozpocz n od kooperacji prostej.

¹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., str. 346.

² W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953, str. 360.

³ Ibidem, l.c.

⁴ K. Marks i F. Engels, *Wybrane pisma iilozoiiczne...*, str. 94: U yty w przekładach wyraz „tkactwo" zast piłem wyrazem „włókiennictwo" lepiej oddaj cym my l autorów, gdy — jak wynika z dalszego tekstu (Ibidem, str. 95) nie tkactwo przecie , a cało procesu wyrobu tkanin rozpadła si „na niesko czenie wiele gał zi".

⁵ Por. referat St. Arnolda wygłoszony na Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku i dyskusj nad nim.

Ustalenie w jakich rozmiarach mamy w tym okresie do czynienia z prostą kooperacją kapitalistyczną, natrafia na bardzo poważne trudności z podanych wyżej powodów sformułowanych przez Lenina⁶. Materiał źródłowy nie pozwala ustalić, kiedy przedsiabiorca przestawał być tylko rzemieślnikiem i kiedy zaczynał ograniczać swą pracę do nadzoru, organizacji zbytu itd. Przytaczane przez Lenina dla terenu Rosji w XIX wieku przykłady różnych przemysłów, w których zatrudnienie pewnej określonej liczby pracowników najemnych z jednej strony zapewniało drobnemu przedsiabiorcy wystarczający dochód bez konieczności uciekania się do własnej pracy fizycznej, z drugiej zaś zmuszało go do skupienia uwagi na organizowaniu produkcji, są — zgodnie z jego obserwacją — jedynie zjawiskiem ograniczonym historycznie⁷. Nie możemy z nich wyciągać daleko idących wniosków co do innych okresów i terenów. Wszelka zmiana w warunkach pracy i ogólnym stanie gospodarczym kraju musiała wpływać na przesuwanie się z natury rzeczy płynnej granicy między rzemiosłem *sensu stricto* a prostą kooperacją kapitalistyczną. Brak danych o liczbie pracowników zatrudnionych w omawianym okresie w rzemieśle utrudnia odpowiedź, w jakim stopniu mamy tu do czynienia z tą wstępną formą kapitalistycznej produkcji.

Znacznie lepiej uchwytne są formy produkcji nakładczej. Lenin definiuje je, jako przetwarzanie w domu za płac akordów materiału otrzymanego od przedsiabiorcy⁸. Z określenia tego jasno wynika, że w rękach kapitalisty pozostaje kapitał zmienny i potrzebny na zakup surowca kapitały stały. Natomiast narzędzia mogą należeć, i istotnie przeważnie tak bywa, do bezpośredniego producenta — chałupnika.

System nakładczy współistnieje z innymi formami produkcji kapitalistycznej: „praca kapitalistyczna w domu spotyka się we wszystkich stadiach rozwoju kapitalizmu w przemyśle, ale najbardziej charakterystyczna jest ona właściwie dla manufaktury... Manufakturowy okres rozwoju kapitalizmu — z właściwym mu zachowaniem związku robotnika z ziemią, z obfitością małych zakładów wokół wielkich — trudno, prawie niesposób wyobrazić sobie bez rozdawania pracy do domu” — pisze Lenin⁹. Pozostaje jednak kwestia form i w późniejszym okresie nakład niejednokrotnie występuje samodzielnie w różnym rodzaju stosunków czysto rzemieślniczo-feudalnych. Tak było w okresie omawianym, gdy w rzemieśle włókienniczym nie zdążyli się wykształcić klasyczne formy manufaktury. O dwóch wypadkach powstania nakładu w podobnych warunkach dowiadujemy się z Sieradza i z Biecza.

⁶ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu...*, str. 360 i nast.

⁷ Ibidem l.c.

⁸ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu...*, str. 449.

⁹ Ibidem, str. 449 i nast.

W ostatnim dziesięcioleciu XVI wieku skarżyli się krawcy sieradzcy na brak podaży sukna. Wytaczali sukiennikom sprawę o to „i oni broni przywilejem swym krawcom sieradzkim sukna na robienie sukien kupowa po miasteczkach okolicznych województwa sieradzkiego oprócz Szadku, a sami dostatku sukna tuteczny roboty dostać nie mogą...”¹⁰. Dalszy tok rozprawy ukazuje jednak wyraźnie, kto jest istotnym organizatorem tego monopolu i kto z niego naprawdę korzysta. Oto krawcy oskarżają, że „co mają tniejsi sukiennicy przekupują sukienników bratów swych na drogą, przeciwko prawu zakupem niewolą i przymuszają”¹¹. Sukiennicy nie wypierają się tego, lecz „powiadają to by z dawna, że jeden drugiemu sukiennikowi pieniędzy pożytał na wełnę i wierzycielowi dług roboty płacił, co i teraz między sobą zachowują”¹². Zakaz urzędu radzieckiego w tym zakresie pozostał widoczny, gdy w 5 lat później znów słyszymy skargi na brak podaży sukna miejscowego¹³.

W Bieczu sprawa przedstawiała się w ogólnych zarysach podobnie. Tak jak w Sieradzu, trwał tam w XVI wieku antagonizm pomiędzy krawcami a sukiennikami. Podłoże jego było również podobne. Sukiennicy walczyli o narzucenie nakazu kupna na miejscu wyłącznie sukien bieckich. Zrealizowanie tego w praktyce zdałoby krawców miejscowych na łaskę i niełaskę sukienników bieckich. Interesujący spór rozpalili się gwałtownie w r. 1605¹⁴. Zwrócimy tu tylko uwagę na niektóre fakty. Mianowicie w r. 1627 krawcy protestują, że „bogatszy sukiennicy bieccy u ubogich sukienników sukna zakupują, a gdy krawcy u ubogich sukienników dostają sukna nie mogą, a bogatszy sukiennicy wiele na nich zarabiają, gdy krawcy sukna u nich kupować muszą”¹⁵. W rok później ponawiają to oskarżenie, co przechodzi jednak, jak się zdaje, bez echa¹⁶.

Wielokrotnie już cytowany nieoceniony pisarz królewiecki notuje takie oto zjawisko na przykładzie: „zaopatruje bogaty sukiennik biednego w wełnę, a także w pieniądze...”¹⁷.

O ile wymienione przykłady odnosiły się do stosunków w jednym rzemieślniczym — panującym w obrębie jednego cechu, to poniżej wskażemy na zamożniejszych tkaczy sukna jako organizatorów nakładu w innych rzemiosłach.

¹⁰ AGAD, Cons, Siradiensia 9, f. 423 i nast., r. 1593.

¹¹ Ibidem, f. 424.

¹² Ibidem, l.c.

¹³ AGAD, Cons, Siradiensia 14, f. 109, r. 1598.

¹⁴ *Mat. hist. Bieczy*, nr 386, 388.

¹⁵ WAP Kraków, Castr. Rel. Biec. 173, f. 942.

¹⁶ *Mat. hist. Bieczy*, nr 508.

¹⁷ T. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 150: *Dazu vorleget der reiche Tuchmacher den armen mit Wolle und auch sonst mit Gelde.*

Otóż ci sami sukiennicy ukazał się nam w innym świetle, gdy dowiedzieliśmy się z protestów krawców tamtejszych, że ci czują się u nich „w niewoli”¹⁸, a z przywileju cechowego krawieckiego — że mistrzom krawieckim zakazuje się sprzedawać dla sukienników i że sukiennicy sprzedają suknie na targu¹⁹. Dalszych przykładów dostarczą nam inne tereny kraju. Statut wykończalników wschowskich zawiera następujące postanowienie: „Co dotyczy rzemiosła sukienników, winni oni być zwolnieni i wyłączeni [scilicet, od ograniczeń narzucanych przez wykończalników] i zgodnie ze swym starym cechowym zwyczajem i prawem swoje sukna, które robi albo dla kogoś, mogą wykończyć, jak najlepiej umieją i mogą”²⁰.

W powyższym dokumencie zwrot *machen lassen*, przeciwstawiony w pewnym stopniu *machen*, oznacza przecie oddawanie do roboty, a więc chyba nie coś innego, jak forma nakładczy. Gdyby mogła być mowa o oddawaniu wełny czeladnikowi do przeróbki, nie byłoby tego przeciwstawienia. Po drugie, zresztą nigdy statut obcego cechu, który nie wchodził w szczególności wewnątrz organizacji cudzych warsztatów, nie wprowadzałyby podobnego rozróżnienia między pracami mistrza a jego czeladnika.

W pobliskim Rawiczu o dziesięć lat późniejszy wilkierz sukienników tak postanawia o stosunku członków tego cechu do tkaczy płótna: „Winno być każdemu mistrzowi zakazane sprzedawać lub wełnę, tym mniej swym czeladzi (*Gesinde*) czyni jakkolwiek pomoc płóciennikom”²¹.

Nie wiemy dokładnie, co to za „pomoc”, zwraca jednak uwagę, że w tym samym dokumencie jest mowa o przekupniach (*Umträger, Makler*)²² zatrudnianych przez sukienników dla rozprzedaży ich wyrobów. Nasuwa to podejrzenie, czy nie sprzedawali oni i postawów wyrobionych z owej udzielonej „dla wsparcia” wełny.

Dwa dalsze przykłady produkcji systemem nakładczym dotyczą białych postrzygaczy i ich stosunków z innymi cechami czy korporacjami.

¹⁸ *Mat. hist. Biecha*, nr 386.

¹⁹ *Ibidem*, nr 345 (r. 1590).

²⁰ „Fr. Land.”, t. XIX 7—8, str. 13, r. 1630: *Belangende das Gewerck der Tuchmacher, sollen dieselben exempt und ausgeschlossen sein undt nach ihrer allien Handwerks-Gewohnheit und Gerechtigkeit ihre Tuche, so sie machen oder alhier machen lassen, auf das beste wie sie wissen undt können, zu bereiten befügt sein.*

²¹ WAP Poznań, Rawicz C 2, f. 125, art. 24, r. 1640: *es soll auch jedem Meister verboten seyn mit seynem Garn oder Wolle, vielwenigex mit seynem Gesinde den leynwebern einigen Vorschub zu thun.* Poza nakładem występować musiały również inne formy stosunków między sukiennikami a płóciennikami. *Vorschub* przez udzielanie czeladzi wyraża nie na to wskazuje.

²² *Ibidem*, art. 34.

Otóż w r. 1579 w Mohylewie postrzygacze miejscowi „ku szkodzie i przeszkodzie rzemiosła tego [krawieckiego] krawców mają i chowają”. Krawcy tamtejsi twierdzą, że u kilku spośród postrzygaczy pracują w warsztatach krawcy; na dowód przedstawiają szaty przez nich uszyte itp.²³.

Odmienne zjawisko możemy obserwować w kilka lat później w Krakowie: postrzygacze krakowscy skarżą się na krojowników, że ci „na ich szkodę zwykli używać swoich postrzygaczy różnych, z różnych rzemieślników, im dają sukna do postrzygania, a tak odciągają swój perswazyj i skierowywać do innych niż do zwykłych miejskich postrzygalni, podczas gdy te stoją bez pracy”²⁴.

Wymienione przykłady, zaczerpnięte z okresu od końca XVI do połowy XVII wieku przedstawiają obraz dośćnorodny w szczegółach. Rozpatrzmy je od strony podstawowego zagadnienia: kto stawiał się nakładcą i jakie warunki sprzyjały mogły dokonać temu procesowi.

Przytoczone materiały mogą widzieć **genezę nakładu w** drobnym kapitale pochodzącym z produkcji. Przecież zarówno w Sieradzu, Bieczu, Wschowie, Rawiczu jak i na Łsku, a więc wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z nakładem przy wyrobie sukna, jako organizatorzy produkcji wymieniani są sukiennicy, którzy z reguły w okresie przedkapitałistycznym byli rzemieślnikami. Co do tego, różni nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Produkcję nakładczą uważają one jedynie za szczególny przypadek zwykłej cechowej organizacji produkcji, w którym jeden zamożniejszy rzemieślnik płaci innemu z góry i za to ma prawo do wszystkich wyrobów wytworzonych przez tego któremu „pomaga”. I tu dochodzimy do podstawowej kwestii — do sprawy dysponowania całości wyrobów mistrza spadającą do roli chałupnika. W obu najwyraźniejszych spośród przytoczonych przykładów, w Bieczu i Sieradzu, monopol wykupywania sukna u chałupników istnieje w rzeczywistości i wydaje się być nie do przełamania. Wbrew temu, co wiemy o postanowieniach dotyczących zbytu w średniowiecznych ustawach cechowych wbrew nierealnym i niemożliwym do zrealizowania nakazom i zakazom możemy tu obserwować system działający z punktu widzenia jego organizatorów bez zastrzeżeń. Wskazywałem już wielokrotnie na powtarzające się próby zapewnienia monopolu sprzedaży w mieście tylko tkanin miejscowych. Sama już liczba tych prób dowodzi ich nieskuteczności. Tu jednak widzimy rzeczywisty monopol, zapewniający kilku zaledwie sukiennikom-nakładcom wyłączne prawo sprzedaży wyrobów kilkunastu czy kilkudziesięciu innych. Nie ma na to żadnego

²³ AIWK, t. XXXIX. Księga miejska Mohylewa, str. 343, 346, 349.

²⁴ Prawa, przyw. Krak., t. II 2, nr 1540, r. 1589.

przywileju i oskarżenia krawców obracają się jedynie przeciw rzeczywistości, a nie stworzonej i usankcjonowanej prawnie sytuacji.

Widzimy stąd, jak silnie działającym czynnikiem staje się już w warunkach wczesnego stadium kapitalizmu przymus ekonomiczny. Działa on niezawodnie albo prawie niezawodnie z następujących przyczyn: chałupnika wie z nakładcą stosunek bezpodległy. Chałupnik otrzymuje surowiec, za który musi oddać gotowy produkt; przerwanie tego związku jest niemożliwe. Wzysk i kontrola są tak wielkie, że nie ma on czasu produkować na wolny rynek. Nie ma zresztą do tego warunków. Dla wolnej produkcji trzeba mieć kapitał na zakup surowca, a tego uzależniony rzemieślnik — jak wynika z samego założenia — nie ma.

W materiałach bieżących nie znajdujemy wzmianek o pracy uboższych sukienników nad surowcem powierzonym im do przerobu. *Expressis verbis* pisze się tylko o realizowanym bezprawnie przymusie oddawania całego produktu kilku sukiennikom. Na jakim jednak podłożu powstała mogła podobna sytuacja? Niewątpliwie występowała tu nierówno majątkowa wśród rzemieślników cechowych, występowała uzależnienie jednych od drugich. Czy było to już jednak chałupnictwo? Sądzić należy, że tak. Wskazuje na to analogia z Sieradzem, gdzie zarzuty krawców brzmiały niemal dosłownie tak samo, istotną za zjawiska odkryło dopiero brzmienie obrony zaatakowanych nakładców. Podobny wniosek nasuwa również analiza możliwości kryjących się za skąpymi słowami oskarżenia z Biecza. Ubodzy sukiennicy nie występowali w sprawie radzieckim i nie zgłaszali żadnych pretensji, nie mając widać do tego formalnych podstaw. Nie przymuszano ich więc zapewne siłą. Jaka by to zresztą była siła? Gdyby zamożni mistrzowie mieli inne, poza pożyczkami i udzielaniem surowca do przeróbki, możliwości osiągnięcia swego celu ekonomicznego, uzyskaliby korzystny dla siebie przywilej w tym względzie. Brak jego — nie ulegający zresztą wątpliwości — jest jeszcze jednym dowodem bezpodległości ekonomicznego charakteru uzależnienia.

W opisanych przypadkach poznaliśmy już w ogólniejszych zarysach stosunek między nakładcą i chałupnikiem w sukiennictwie. W zagadnienie to lepiej nas wprowadzi zbadanie genezy obu tych grup stanowiących zalążek przyszłego rozwarstwienia klasowego, a rozdzielonych nowym, nieznanym dotychczas w tej formie antagonizmem.

Podstawowym elementem było znaczne rozwarstwienie majątkowe: z jednej strony powstanie dostatecznego kapitału, niezależnie od jego pochodzenia lichwiarsko-kupieckiego, czy rzemieślniczego, który mógłby zainwestować w produkcję, z drugiej zaś — daleko idąca pauperyzacja przynajmniej części rzemieślników.

W warunkach względnie równości majątkowej w rzemieślniczym wytworze

rzenie si tego rodzaju stosunku zale no ci wydaje si bardzo mało prawdopodobne. Jak ju wspomniałem, w XV, XVI i XVII wieku nie mo na mówić o przybli onej nawet równo ci maj tkowej w rzemie le sukienniczym. Jaki tedy był punkt wyj cia i jaki pierwszy krok, który prowadził do wykształcenia si produkcji nakładczej?

Trudno ci, w których znajdowali si ubodzy rzemie lnicy, mogły by przez zamo niejszych wykorzystywane w ró ny sposób. Niew tpliwie praktykowali oni po yczanie pod zastaw. Wobec ubóstwa inwentarza przeci tnego drobnego majstra sukienniczego musiało to napotyka na znaczne trudno ci. Materiały dotycz ce tej dziedziny stosunków w rzemie le s niezwykle sk pe, gdy po yczki nie wymagały zazwyczaj urz dowych po wiadczce . Tym bardziej jednak wobec braku takiego materiału uderzy nas musi, e jedyny znany lichwiarz szadecki to sukiennik. W r. 1599, gdy z obawy przed zaraz sporz dzał on testament, miał oprócz swych własnych narz dzi — tak e no yce innego sukienika i cudz wełn wzi te w zastaw od bardzo ubogiego brata cechowego²⁵. Przyj cie jako zastawu narz dzi i surowca ka e uzna tego rodzaju zapo yczanie si za wa ny czynnik uzale niania i rozwarstwiania w rzemie le sukienniczym. Sukiennik bowiem zmuszony do oddania którego ze swych narz dzi czy wydania cz ci posiadanego surowca popadał w bezpo redni zale no i był zdany na łask i niełask tego, kto mógł jego zastawem dysponowa .

Problem ten wyra nie przebija z jednego z artykułów statutu sukieników z Kazimierza (Wielkopolska) z r. 1524: „, aden chrze cijanin ani yd nima pieni dzy dawa albo po ycza na adny warf²⁶, ale je liby niekto chciał warf zastawi albo przeda , ma to działa z dozwoleciem i wiedzeniem mistrzów, a je liby mu sukiennicy w tym nie chcieli pomocni by , tedy ma swój warf zastawi , komu mo e" ²⁷.

Zakaz zastawiania surowca wa ny jest zwłaszcza wtedy, gdy nale y on do klienta, a nie do tkacza. Mo liwe jest bowiem zastawianie przez rzemie lnika powierzonej wełny lub prz dzy. Na terenie Wielkopolski jednak, tkanie z powierzonego surowca, cho u płócienników było zjawiskiem powszechnym, to w sukiennictwie miejskim stanowiło (poza wyst puj cym nakładem) zjawisko wyj tkowe i zupełnie sporadyczne. Sformułowanie postanowienia statutu kazimierskiego zdradza obaw przed uzale nieniem poszczególnych sukienników od czynników pozacecho-

²⁵ AGAD, Cons. Schadcoviensia 13, f. 4, 5.

²⁶ Tu — prz dza.

²⁷ AGAD dypl. perg. nr 3727, pierwszy człon rozporz dzenia przeciwstawia si po yczkom w ogóle, drugi za — dozwala „wyratowanie z opresji" tkacza, który surowiec posiada, ale pilnie potrzebuje gotówki. Wydaje si oczywiste, e w praktyce rozróżnienie to nie miało wi ksze znaczenia.

wych. Odwrotnie, przestrzeganie go musiało wydatnie popierać interesy zamorskich mistrzów cechowych.

Najpoważniejsze trudno ci sprawiło sukiennikom zaopatrzenie się w surowiec. Jest więc rzecz zupełnie zrozumiała, że powstanie i wykształcenie się form nakładczej organizacji produkcji wiąże się przyczynowo bezpośrednio z zakupem wełny.

Już wcześniej starałem się przedstawić trudno ci powstające przy nabywaniu surowca, którego ogromne ilości wywożono z kraju, zmniejszając tym samym podaż na miejscu. Na tym tle występował szereg zjawisk mających masowy charakter. Zdarzało się, że wełnę zakupowali hurtowo rzemieślnicy i często w tym celu po kilku lub kilkunastu czynił to cały cech. W związku z tym możemy przypuszczać istnienie faktów wykorzystywania sytuacji przez zamorskich sukienników. Najbardziej jednak charakterystyczne było zjawisko inne, a mianowicie kupno wełny od hurtownika-kupca. Kupiec w wielu przypadkach nie dawał zapłaty gotówką, lecz zgadzał się na zwrot należności w suknie. Przykładów na to można przytoczyć wiele zarówno z samej Wielkopolski, jak i spoza jej granic. Oto kilka z nich: w r. 1582 Andrzej Giringk z wiebobodzina zawarł z ydem poznańskim Łazarzem Izaakiem kontrakt, mocą którego ma w zamian za wełnę, za którą dotychczas nie zwrócił²⁸, dostarczyć 8 postawów sukna barwnego o 3 pieczyach. Podobnie, choć z charakterystycznymi różnicami, przedstawia się sytuacja między Sebastianem Bomherem, sukiennikiem z Kołuchowa, a Joelem Czokierem, ydem poznańskim. Oto protokół sprawy przed radą poznańską:

„Sebastian Bomher... pozwany przez niewiernego Joela Czokiera, yda poznańskiego, oskarżyciela... przysięgł, ... że złota, srebra, pieniędzy i innych rzeczy i dóbr nadających się do płacenia długu 44 talarów i 18 gr monety polskiej temu oskarżycielowi za wełnę ... nie posiada, oprócz sukna, które proponuje jako zapłatę wspomnianego długu”²⁹.

Propozycja została przyjęta i sukno oddane za wełnę.

Materiały miejskie z Poznania wskazują nam jeszcze dalsze przykłady. ydzy tamtejsi zawierali, jak się zdaje, czysto umowy polegające na tym, że sukiennik „sumitował się ... pewne sukna tu do Poznania stawić”, a hurtownicy „wełnę pewnie jemu sposobić za te sukna”³⁰. Brzmie-

²⁸ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 30, f. 490 v.

²⁹ Ibidem 35, f. 465 (r. 1597): *Sebastianns Bomher... ad instantiam pertidi Joel Czokier Judaei Posnaniensis actoris coram Oiiicio Spectabilis Domini Advocati Posnaniensis... iurabit in earn forman, quod aurum, argentum, pecuniam et alias res et bona solutioni proximiora ad solvendos 44 taleros et 18 gr pecuniae polonicalis debili pro lana eiusdem actori chyrographo inscripti... non habeat, praeter quam pannum quod in solutionem memorati debiti porrigit...*

³⁰ WAP Poznań, Liber Civium Posnaniensium 1622—29, str. nłb., 31 X. 1622.

nie spraw spornych, z których poznajemy istniejący stan rzeczy, wskazuje, że stron silniejszą gospodarczo byli dostawcy wełny, z reguły oskarżyciele. Ogniwem łączącym przedstawione przykłady z opisanym uprzednio powstającym nakładem jest etap, w którym rzemieślnik nie może wywikłać się z zobowiązania i na spłatę jednego długu musi zaciągnąć nowy. Przykładem takiego stanu może być los sukienników krzepickich w r. 1580. W marcu tego roku sześciu z nich zostało oskarżonych przez chłopą Wojciecha Bartodzieja o dług w wysokości 66 grzywien za wełnę u niego kupioną. W wyniku kompromisu mieli oni zapłacić połowę na wieś to Nawiedzenia NMP (2.VII), resztę za wieś Michałowa (29.IX)³¹.

Nie zdołali się jednak jeszcze z tego wywikłać, gdy musieli znów wypraszać łaskę u mieszczanina z Byczyny Sebastiana Małdrzyka, któremu również za wełnę winni byli 53 zł 23 gr. Uzyskali znów dwa terminy: Zielone wieśki (w owym roku — 22 maja) i Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia)³². Jeszcze jednak nie skończył się rok, gdy pretensje pod adresem jednego z nich zgłosił Stanisław Drabant, mieszczanin (tym razem z Krakowa) na sumę 22 zł. Przyciśnięty do muru Stanisław Lizak miał zwracać dług ratami, w wiekszej części sukniem własnej roboty⁸³.

Widzimy, że sukiennicy krzepiccy byli stale napastowani przez wierzycieli, od których kupili wełnę, a nie mając gotówki musieli oddawać swój produkt. Stan ten wygląda na chroniczny: zestawienie bowiem wytaczanych oskarżeń wskazuje, że aby spłacić jeden dług, trzeba było zaciągnąć drugi. W innym wypadku należałoby przyjąć mało prawdopodobne przypuszczenie, że wierzyciele czekali cierpliwie przez długie miesiące nie dochodząc swych praw.

Niemnożo zakupu wełny przez uboższego rzemieślnika mógł wyzyskać zarówno kupiec, jak i inny zamożniejszy rzemieślnik-sukiennik. Obie te możliwości wystąpiły w przytoczonych konkretnych wypadkach. Istniała jednak inna jeszcze okazja do ekonomicznego podporządkowania pauperyzujących się rzemieślników. Stanowiła jej trudność zbytu wyrobów.

W warunkach kurczenia się od końca XVI stulecia zapotrzebowania na wyroby sukiennictwa polskiego sprzedaż własnego produktu nie była łatwa. W niewielkich ośrodkach produkujących w zasadzie na potrzeby okolicy powstawały w tym zakresie istotne trudnościami. Nie było jednak, jak się zdaje, przesłanek do uzależnienia na tym podłożu rzemieślnika od kupca organizującego zbycie. Inaczej przedstawiały się sprawy w wiekszych ośrodkach produkcyjnych; wytwórczo w nich

³¹ AGAD, Cons. Krzepicensia, f. 104 v.

³² AGAD, Cons. Krzepicensia, f. 106.

³³ Ibidem, f. 122 v.

od dawna musiała być obliczona na dalszy zbytek i dlatego warunki sprzedaży sukien wyrobionych w okolicy nasyconej tymi wyrobami były trudne. Nic tu dziwnego, że tam właśnie nie obserwujemy powstanie zawodowych kupców sukiennych trudniących się sprzedażą wyrobów miejscowych, w przeciwieństwie do wielkomiejskich krojowników interesujących się prawie wyłącznie sukniem importowanym. Bardzo charakterystyczne jest tu zjawisko występujące w Brzezinach, będących na przełomie XVI i XVII stulecia o rodkiem, którego wyroby spotykamy na bardzo rozległym terenie. O to w zestawieniach poborowych z lat 1580—1583 spotyka się wyliczoną osobną kategorię *revenditores pannificum*, obok podobnych *revenditores sartorum* i *revenditores salis*³⁴. Ci ostatni to prasołowie. Wicej natomiast dają do myślenia dwie nazwy pozostałe. Nie spotykamy ich nigdzie indziej w kraju. Rozwinięcie nasuwa się, gdy zestawimy owych przekupniów sukienicznych z zanotowaną wielką liczbą sukieników w mieście. Rzemieślnicy (było ich ponad 300) nie byli w stanie zorganizować sobie zbytku na odległych terenach — nie mogli sprzedawać sukna we Lwowie, Bieczu, Nowym Sączu czy na Białorusi³⁵. Zajmowali się tym właśnie oni przekupnie — *revenditores pannificum*. Na podstawie składowego materiału, którym rozporządzam, nie da się rozstrzygnąć, czy w Brzezinach przekupnie ci byli samodzielni, czy też istniała pewna hierarchia stawiająca ponad nimi większego kapitalistę, byłoby to ktoś spośród wyliczonych kilku kupców. Nie wiemy z pewnością, czy byli to skupcywacze, czy tylko przekupnie. Nie można na równie wyrazić zbyt daleko idących wniosków z brzmienia tego niecodziennego wyrażenia: *revenditores pannificum*, kojarząc tego rodzaju ludzi z określonymi nie z rodzajem samego sukna, lecz z ludźmi wyrobiającymi sukno. Mimo tych pewnych niejasności fakt istnienia w Brzezinach organizacji nakładczej odzwierciedla się bynajmniej nawet w oficjalnym niejako podziale społecznym miasta, nie ulega według mnie wątpliwości. Gdy zestawimy wspomniane już warunki zbytku z wielką liczbą komorników i weźmiemy pod uwagę analogie z innymi — mniej rozwiniętymi o rodkami — wniosek ten trzeba będzie uznać za zupełnie prosty.

Dotychczas przedstawiałem zjawiska powstawania produkcji wczesnokapitalistycznej na terenie sukienictwa wśród samodzielnych niegdyś mistrzów rzemieślniczych. Mistrzowie ci na skutek znacznych trudności gospodarczych i wobec powstawania obok nich warstwy zamożnych kupców, czy też wyrastania z ciemniejszych rzemieślników do poziomu kupców, popadali w zależność chałupniczą. Równoległe jednak do tego procesu analogiczne zjawiska występowały wśród rzemieślników nie ob-

³⁴ O Brzezinach — zob. niżej, str. 247.

³⁵ Por. str. 200 i nast.

j tych cech. W miastach polskich XVI i XVII wieku widzimy wielokrotnie liczbę komorników niecechowych, zwłaszcza w ośrodkach sukienniczych, takich jak Brzeziny i Szadek³⁶. Jeśli w tych i podobnych im miejscowościach stwierdzamy istnienie produkcji nakładczej w rzemiośle objętym tym cechem, to tym prawdopodobniejsze jest wciśnięcie w orbitę wyzysku kapitalistycznego ubogich komorników. Zwłaszcza słuszne wydaje się to w stosunku do przędzy i przędzy. Stosunki panujące w tej dziedzinie produkcji najwcześniej może wykazują charakter chałupniczo-nakładczy. Zanalizujmy stosunek mistrza cechowego do przędzy. W wielu wypadkach przędza sprzedawana była przez przędź na wolnym rynku. Często jednak, jak się zdaje, mistrz sukiennik oddawał jej posiadane wełny na wagę w całości powtórnie przy odbiorze. Dodać należy, że stosunki te doskonale odpowiadają leninowskiej definicji chałupnictwa kapitalistycznego, które w tym wypadku rozwijało się w obrębie organizacji cechowej.

Marks analizując genezę kapitalisty przemysłowego zwraca uwagę na dwa źródła powstania tej grupy ludzi: „Bez wątpienia wielu drobnych majstrów cechowych, a jeszcze więcej [samodzielnych drobnych rzemieślników lub nawet robotników najemnych] przedzierzgnięto się w drobnych kapitalistów, a przez coraz szersze stosowanie wyzysku pracy najemnej i odpowiednio wzrastającą akumulację — w kapitalistów *sans phrase*”³⁷. „To jest rzeczywiście rewolucjonizująca droga”³⁸. Dalej jednak wysuwa inną możliwość genezy kapitału przemysłowego: „Kupiec opanowuje produkcję bezpośrednio” — kapitał lichwiarski i kupiecki przenikają w sferę produkcji.

Przechodząc do oceny obu form Marks pisze o drugiej z nich, że w wielu wypadkach niewiele przyczynia się ona do przewrotu w dawnych stosunkach produkcji, które niejednokrotnie konserwuje i zachowuje jako swą przesłankę. „W ogólnie ten sposób staje na drodze prawdziwemu kapitalistycznemu sposobowi produkcji i upada wraz z tamtego rozwojem. Bez przekształcenia stosunków produkcji pogarsza jedynie położenie bezpośrednio producentów... i przywłaszcza sobie ich pracę dodatkową na bazie starych stosunków produkcji”³⁹.

Gdy chodzi o system nakładczy w tkactwie, taki sam wniosek nasuwa obserwacja stosunku kapitału kupieckiego do produkcji w warunkach Polski XVII wieku. Trzeba jednak podkreślić pewne cechy specyficzne, które zarysowują się do wyrażenia w omawianym okresie na tle całokształtu sytuacji gospodarczej rzemiosła polskiego.

³⁶ Por. ostatni rozdział.

³⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., str. 809.

³⁸ K. Marks, *Das Kapital*, t. III, Berlin 1949, str. 366.

³⁹ *Ibidem*, str. 367.

Odrębno ci te powstały w związku z dominującym w polskiej gospodarce znaczeniem folwarku pańszczynianego i z konsekwencjami, jakie wynikały z tego dla rozwoju gospodarki towarowej i podażą siły roboczej. Jak wynika z toku powyższych wywodów produkcja nakładcza, chociaż przybierając różne formy powstała równoległe w wielu ośrodkach, za wyjątkiem przędzalnictwa, nie była jednak dominującym zjawiskiem. Ale i w tej dziedzinie możemy raczej mówić o szerokim rozpowszechnieniu niż o wikszej koncentracji. Nie mamy żadnych dowodów na to, że tworzyła się grupa kapitalistów, z których kałdy eksploatawałyby znaczne liczby półproletariuszy. Nie obserwujemy faktu, by produkcja nakładcza stała się poważnym czynnikiem akumulacji kapitału. Powyższe sugestie wypływające z materiału źródłowego skłoniły mnie do wysunięcia hipotezy, że chałupnictwo rozwijało się w Wielkopolsce od końca XVI wieku nie tyle na skutek przybierającej jakoby w tym okresie na sile pierwotnej akumulacji kapitału, lecz w wyniku pogłębienia wóczas regresu gospodarczego, który z wielu przyczyn szczególnie dotkliwie dał się odczuć polskiemu sukiennictwu⁴⁰. Nowe materiały źródłowe wykorzystane od tego czasu potwierdziły tę tezę.

Materiał zawarty w rozdziale powyższym przegłdowi o rodków produkcyjnych w XVI i XVII wieku wykazuje niezmiernie ciężką sytuację znacznej części producentów sukna. Słaby rozwój kapitału handlowego w miastach nie stwarzał dogodnego podłoża dla inwestycji na wiksze skale w produkcję włókienniczą. Ponadto kapitał ten odstraszał od produkcji trudnościami zbytu.

Konieczność nabycia za wszelką cenę surowca, przed którą w tym okresie niejednokrotnie stawał rzemieślnik, oddawała go często w ręce kupca-nakładcy. Z chwilą gdy kupiec ingerował w stosunki produkcji, sytuacja ulegała zmianie. Wydaje się, że w wielu wypadkach ingerencja ta następowwała niejako z konieczności, bez wiadomej i celowej działalności kupca-dostawcy wełny. Znane przykłady wymiany sukna za dostarczoną wełnę były raczej koniecznym wyjściem wobec braku gotówki u sukiennika, a nie celem do którego kupcy dążyli i który osiągnęli⁴¹.

Inaczej było tam, gdzie jak w Bieczu czy Sieradzu chodziło o stworzenie monopolu na rynku miejskim, o który walczyli najzamożniejsi mistrzowie. Tam działali oni celowo, wiadomie dążąc do pauperyzacji pozostałych sukienników. I w tym jednym wypadku nic nie zdaje się wskazywać

⁴⁰ A. Mączak, *Rola kontaktów...*, str. 272.

⁴¹ Niekiedy zdarza się, że kupiec zastrzega sobie wręcz, że należno otrzymać gotówkę, a nie w towarze. Np. podkreślaj to 2-ydzi poznańscy w kontrakcie o sprzedaż wełny zawartym z sukiennikami wschowskimi. WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 15, f. 37 v (r. 1550). Por. także przyp. 29, 31—33.

zywa , aby genezy stosunków nale ało szuka we wzro cie szukaj cego lokaty kapitału handlowego czy rzemie lniczego. S dz raczej, e mamy tu do czynienia z ostr walk konkurencyjn w rzemie le powstał na tle ogólnych trudno ci, kiedy od uzyskania monopolu zale ał byt sukienników. Wynikiem tej walki byłoby znacznie dalej ni uprzednio id ce rozwarstwienie społeczne wewn trz cechu — powstanie w jego ramach stosunków wczesnokapitalistycznych.

W warunkach utrudnionej sprzeda y sukna i stopniowo zw aj cego si rynku zbytu, gdy sytuacja rzemie lników (z konieczno ci sprzedaj cych swe wyroby bezpo rednio jedynie na miejscu i w najbli szych okolicach) stawała si coraz trudniejsza, dla kupca rozporz dzaj cego pewnym kapitałem nadarzała si okazja, w której mógł korzystnie zainwestowa swój kapitał. Zbyt towaru równie dla niego przedstawiał pewn trudno , gdy i jemu nie było go łatwiej sprzeda teraz ni dawniej. Utrudniona jednak sytuacja rzemie lnika pozwalała kupcowi wykorzysta okazj i naby towar stosunkowo taniej, posiadane za rodki pozwalały mu przeczeka nieco i sprzeda ów towar korzystniej na odleglejszym terenie. Dlatego wi c z jednej strony dowiadujemy si o wielkiej liczbie komorników wyrabiaj cych w Brzezinach sukno, z drugiej za widzimy wielkie ilo ci tego sukna sprzedawane na odległych rynkach Małopolski, Rusi i Litwy⁴².

Lenin kładł silny nacisk na kierownic z rol kapitału handlowego w warunkach rozszerzaj cego si rynku. „W miar rozszerzania si rynku — pisał — taki niewielki, rozdrobniony zbyt (który całkowicie odpowiada niewielkiej, rozdrobnionej produkcji) staje si niemo liwy... W danych warunkach społeczno-gospodarczych, gdy istnieje odosobnienie drobnych wytwórców i ich rozwarstwienie, sprzeczno ta nie mogła by rozwi zana inaczej, ni w ten sposób, e przedstawiciele zamonej mniejszo ci zagarn li zbyt w swoje r ce, skoncentrowali go. Skupuj c wyroby (lub surowiec) w masowej skali, skupywacze zmniejszali w ten sposób wydatki zwi zane ze zbytem, przekształcali zbyt z drobnego, przypadkowego i nieregularnego w wielki i regularny — i ta czysto ekonomiczna przewaga wielkiego zbytu sił rzeczy spowodowała, e drobny wytwórca został odci ty od rynku i bezbronny wobec władzy kapitału handlowego”⁴³.

W wyniku wielu współdziałaj cych przyczyn w pewnym okresie dziejów polskiego sukiennictwa rzemiosło to stan ło wobec silnego kryzysu, przy którym cz ciowym rozwi zaniem sytuacji dla bogatych producen-

⁴² I. Krypjakewycz, wyd., *Materiały do istorii torhowli Lwiwa*, „Zap. T. N. im Szewczenki” LXV, 1905.

⁴³ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu...*, str. 364 i nast.

tów stał się mógł zepchnąć niektórych rzemieślników do roli chałupników. Zjawiska gospodarcze, które występowały w związku z wprowadzeniem gospodarki pańszczytano-folwarcznej na wsi polskiej, na dłuższą metę nie przyczyniły się jednak do rozwoju elementów produkcji kapitalistycznej w naszym kraju. Fakt ten, jak i jego uzasadnienie, są tak oczywiste, że nie ma potrzeby ich bliżej rozpatrywać. Pauperyzacja znacznej części ludności, przede wszystkim chłopstwa, w konsekwencji załamywała mieszczaństwo, którą obserwujemy w XVII wieku w Polsce, nie była wynikiem pierwotnej akumulacji kapitału i nie stwarzała podstaw do rozwoju kapitalizmu. Regres gospodarczy, który w istocie oznaczał ubożenie ludności pracującej, dawał okazję do rozwoju produkcji nakładczej tylko w stosunkowo krótkim okresie, gdy najsilniej odczuwał trudności gospodarcze bezpośredni producent⁴⁴. Gdy zaś i nakładcy nie łatwo było sprzedać towar i gdy zanikały elementy tworzącego się rynku wewnętrznego, produkcja nakładcza nie rokowała szans dalszego rozwoju. Aby upewnić się co do słuszności powyższego rozważania, trzeba byłoby zbadać dzieje produkcji chałupniczej na bardzo wielu przykładach. Różnica jest tu jednak obfita i wyjątkowo zjawiska jedynie w kilku wypadkach.

Znamienne są zjawiska, które nastąpiły w związku z produkcją nakładczą rozwijającą się w Sieradzu. Z kwitnącego około połowy XVI wieku przemysłu, ze znanego nam z ostatniego dziesięciolecia nakładu, w pierwszej połowie stulecia nastąpiło prawie nie pozostało. Folusze pustoszyły jeden po drugim. W r. 1653 byli(!) sukiennicy musieli zaklikać się na wszystkie wiązki, że rzemiosłem tym już się nie zajmą⁴⁵. Rozwoju Brzezin w tym okresie nie znamy, a w drugiej połowie XVII wieku sukiennictwo i tam zupełnie upadło⁴⁶.

Można miało stwierdzić, że w zakresie sukiennictwa na znacznej części ziem polskich nie obserwujemy ciągłości form produkcji kapitalistycznej z okresu od drugiego ćwierćwiecza XVII wieku mniej więcej do połowy wieku XVIII, kiedy rozwijały się one na nowo.

Wyjątek stanowi tu jedynie ośrodek produkujący na sposób lepszy sukna. Była to produkcja innego rodzaju i przeważnie obliczona na innego konsumenta, dlatego też nie odczuła w tym stopniu skutków gospodarczego regresu kraju.

⁴⁴ Też to popiera fakt, że znane nam i wyżej przedstawione przejawy produkcji nakładczej wystąpiły w stosunkowo krótkim czasie, nie wkraczając w lata 30, a zwłaszcza 40-te XVII w., z wyjątkiem pogranicza łódzkiego, gdzie panuje sytuacja odmienna i specyficzna. Zbyt mało znamy tych przykładów, by móc wyciągnąć z tego daleko idące wnioski; jest to jednak — zdaniem moim — zjawisko znamienne.

⁴⁵ AGAD, Castr. Rel. Sirad. 29, f. II 151.

⁴⁶ E. Kossmann, *Forschungen zur Geschichte der deutschen Tuchmacherei in Mitteleuropa*, „Deutsches Archiv für Landes- u. Volksforschung“, I, 1937, str. 399.

Jedną z najważniejszych kwestii nasuwających się w związku z powstaniem i rozwojem w sukiennictwie polskim chałupnictwa, jest pytanie, czy i w jakim stopniu przyczyniło się ono do rozwoju sił wytwórczych i podziału pracy w produkcji. W przeciwieństwie do scentralizowanej manufaktury, w której już od stadium prostej kooperacji „zatrudnianie większej liczby robotników prowadzi nieuchronnie do kolejnych zmian również w samej produkcji”⁴⁷, w produkcji chałupniczej proces ten jest powolniejszy. Wynika to w części z faktu, że w manufakturze kapitalista jest właścicielem narzędzi produkcji i choć stara się uniknąć kosztów inwestycji materiałowych, to jednak ma możliwość je czynić i częściowo opłaca mu się to nawet doraźnie. W rzemieślniczym chałupniczym narzędziach w naszych warunkach należały do chałupników. Główne pole do udoskonalenia w sukiennictwie dawała nie racjonalizacja narzędzi produkcji, która dokonana została właściwie dopiero w XVIII wieku, lecz w podziale pracy, który pozwalał na usprawnienie szeregu czynności technologicznych, głównie w zakresie obróbki wełny i wykończalnictwa. System nakładczy w zasadzie temu nie przeszkadzał; przeciwnie, skupienie większego kapitału w jednym rękodziełku pozwalało na wprowadzenie dalszego podziału pracy, polegającego na oddawaniu półfabrykatów kolejno różnym wyspecjalizowanym chałupnikom⁴⁸. Na naszym terenie nie mamy jednak dowodów na istnienie takiego stanu rzeczy. Odnosi się wrażenie, że chałupnictwo rozwijało się w warunkach niezwykle prymitywnej techniki (zob. powyżej), którą starałem się przedstawić. Pewne wnioski można by wyprowadzić ze stwierdzonego już faktu wyszej jako ci sukna brzezińskiego⁴⁹. Nie wiemy, na czym ta wysza polegała. Być może, że była to tylko kwestia lepszej wełny używanej w Brzezinach, nie należy jednak wykluczać możliwości staranniejszej przeróbki tego surowca.

Ów „konserwatyzm techniczny” w produkcji nakładczej organizowanej zarówno przez kupców, jak i przez rzemieślników — należy zapewne powziąć ze szczególnej sytuacji panującej w kraju. Stwarzał ją regres gospodarczy rzemiosła, stanowił on ze względu na związek z nim pauperyzację bezpodległego producenta jedną z przesłanek powstawania i wegetowania produkcji nakładczej w Polsce XVII wieku.

⁴⁷ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu...*, str. 360.

⁴⁸ Ciekawe uwagi na ten temat zawiera praca J. Beckmanna, *Einleitung...*, napisana wówczas, gdy problemy te były jeszcze aktualne.

⁴⁹ O tym wnioskujemy z jego cen. W Bieczu rozgorzał interesujący spór o to, czy sukno brzezińskie jest lepsze od miejscowego, czy też nie. Zwrócono się o rozstrzygnięcie tej kwestii do króla, nie znam jednak niestety odpowiedzi. (*Mat. hist. Biecza*, nr 386).

* *

W odmiennych warunkach rozwijała się u nas w tym samym okresie manufaktura kapitalistyczna. Ze względu na specyficzne warunki nie zawsze była czyła się ona bezpośrednio z chałupnictwem. Możliwe, że, gdy chałupnictwo rozwijało się w zakresie wytwórczości technicznie mniej doskonałej, w której dominowały procesy przędzenia i tkania, to manufaktura powstała głównie w zakresie wykończalnictwa. W związku z tym wszystkie zanotowane manufaktury grupowały się w ośrodkach wyszej jakości produkcji: na pograniczu Śląskim i na Pomorzu.

Wiadomości źródłowe o manufakturach wykończalniczych w Polsce, które zebrałem szczegółowo. Niewątpliwie dalsze badania pozwolą wykryć jeszcze wiele tego typu zakładów. Być może wykryją one produkcję manufaktur w Poznaniu, gdzie znaczna ilość biedoty mogła ułatwić jej rozwój. Wiadomości uzyskane dotychczas mają bardzo jednostronny charakter. Z zasady dotyczą one wpływu, jaki wywierały na rzemiosło cechowe. Gdy bowiem, jak to mieliśmy sposobność zauważyć, chałupnictwo dało się znakomicie pomieścić w szrankach ustaw cechowych, to powstanie manufaktury i wtargnięcie kapitału handlowego w proces produkcji w jego końcowym etapie, nieuchronnie prowadziło do starcia. Charakter wzmianek źródłowych nie pozwala im ustalić charakteru manufaktur, poznawanych jedynie z zewnątrz. W przeciwieństwie do chałupnictwa, które u nas wyrastało niejako z rzemiosła, znane obecnie manufaktury powstawały „od korzenia”, zakładane przez kupców — wiadomie i celowo.

Pierwszą z nich założyła ona została we Wschowie przez Włocha Nicoló Bacaralli⁵⁰. Musiał on być człowiekiem wyjątkowo energicznym, skoro potrafił uzyskać od Zygmunta III i Władysława IV aż 4 pisma i przywileje dla siebie i swego zakładu.

Po raz pierwszy dowiadujemy się o nim w r. 1625 ze skargi, którą wytoczył mu oszustwo inny mieszczanin wschowski⁵¹. Jak można wnioskować z niezupełnie jasnych zeznań pokrzywdzonego, chodziło o jakieś postawy sukna zbyt krótkie i niskiej jakości, przy których sprzedaż nasz Włoch miał niecierpliwie „podejść”⁵² oskarżyciela. Już jednak w najbliższych latach Mikołaj dał się poznać jako producent. W r. 1626 wezwany został przed trybunał królewski jako oskarżony o wywożenie

⁵⁰ Nazwisko jego przytaczam według brzmienia w przywileju z r. 1635. W innych wypadkach pisano je: Pacral, Bacral, Baccarali, Bakkaral, a nawet Paeriola lub Periola.

⁵¹ WAP Poznań, Castr. Vschov. 120, f. 228.

⁵² *Hintergehen*.

bez opłacania należnego cła towarów, w tym także sukien, nałsk i do innych krajów zagranicznych⁵³. Tytułowano go przy tym „farbiarzem” obywatelem i kupcem wschowskim⁵⁴. Uzasadnienie tych tytułów podaje wiadomość z pisma królewskiego, które zdołał uzyskać mistrz Mikołaj w 2 lata później, obdarzony mimo swych nadużyć łaską królewską.

„Doszła nas skarga — pisze Zygmunt III — imieniem sławetnego Mikołaja Bakkarala Mieszczanina tamecznego, i lubo on w nauce farbowania sukna i robienia ich na ten kształt, jako angielskie sukna bywają, którymi suknam roboty swojej ka dy rok na potrzeb dworu i piechoty naszej wygadał i wygada, z cudzy ziemie wyniosłszy się tu do Korony, w mieście Wschowie osiadłszy, pierwszy prób nauki swej do Korony przyniósł, skąd za czasem nie tylko obywatele powiatu tamecznego, ale i wszystka Korona za rozkrzewieniem się tej nauki pożytek znaczny odnieść mogli, przecie jednak niektórzy onemu zawisni ludzie na zgubę i zniszczenie w rzemiele tym przeszkadzają, przeciw prawu pospolitemu de *monopolis* uczynionemu prywatny dekret uczyniwszy, aby mu nie wolno było sukien białych i innych do farbowania sposobnych kupować”⁵⁵.

Celowo przytoczyłem tu ten przydługi fragment pisma królewskiego, gdy wprowadza on znakomicie w sferę interesów naszego pioniera kapitalizmu. Z brzmienia formalnego przywileju, który otrzymał Bacaralli w roku następnym, wynika ponadto, że skupował on sukna nie tylko miejscowego wyrobu wschowskiego, lecz także z innych terenów królestwa i z zagranicy⁵⁶. Przywilej królewski nie uciszył jednak intryg i spisków, które wywołała działalność Włocha we Wschowie. W procesie przed tamtejszym radą miejską interweniował w marcu 1635 r. Władysław IV zakazując raz jeszcze cechowi sukienniczemu przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków przeciw Bacarallemu „i sługom jego”⁵⁷. Gdyby szeroki zakres przedsięwzięcia naszego farbiarza budzić mógł jeszcze wątpliwość co do zakwalifikowania go jako kapitalisty, rozwiąże musi brzmienie kolejnego przywileju otrzymanego w r. 1635. Król Władysław pisze, wysoko oceniając znaczenie przedsięwzięcia i inicjatywy:

„Zgadza się, aby wolno mu było uprawiać bez przeszkody z czy-

⁵³ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 120, f. 311.

⁵⁴ *Tincto civis et mercator Vschovensis*.

⁵⁵ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 120, f. 1037.

⁵⁶ Ibidem, f. 1036 v.: *concedimus... ut possit... pannos omnis generis sive advecticios ex aliis regionibus, sive in civitate praedicta Vschovensi aliisque in locis in Regno nostro elaborates coemere...*

⁵⁷ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 199 v.

jejkolwiek strony t sztuk farbiarsk we własnym swym domu, czyli zakładzie, który ma wystawiony własnym kosztem" ⁵⁸.

W przeciwie stwie do Włocha, któremu potwierdzono wszystkie poprzednie prawa, innym sukiennikom wschowskim nie wolno było farbować adnych sukien, poza wykonanymi w mie cie Wschowie ⁵⁹. W zakoczeniu za przywileju zamieszcza si interesuj ce zdanie: „Wolny b dzie ponadto pomienionemu Mikołajowi Bacaralli, tak jak i innym sukiennikom wschowskim, wszelki rodzaj handlu wełn i suknam, tak e b dzie mógł wełn mieszkacom i sukiennikom wschowskim przekazywa do przeróbki, sukna za wykonane i ufarbowane w pomienionym mie cie Wschowie publicznie i w sukiennicach, czy to całe, czy krojone łokciem sprzedawa wedle swej woli bez adnej przeszkody..." ⁶⁰.

Tyle mówi ródła o manufakturze wschowskiej. Tego, e mamy tu do czynienia z przedsi biorstwem o charakterze manufaktury dowodz :

1. rozmiary przedsi wzi cia, które wykracza poza przeci tny warsztat rzemie lnicy, zwłaszcza za skupywanie na rozległym terenie suknapółfabrykatu, oraz dostawy dla dworu i wojska, którym przecie przeci tny rzemie lnik nie mógłby podoła ;
2. okre lenie wła ciciela jednocze nie jako rzemie lnika (*tinctor*) i kupca (*mercator*);
3. wzmianka o wybudowaniu „własnym sumptem" oficyny, czyli zakładu;
4. wzmianka o *servitores* farbiarza niepokojonych przez sukiennika;
5. za arta walka, któr toczyli przeciw Bacaralliemu sukiennicy wraz z opanowan przez nich rad miejsk .

Niestety, bezpo rednio nie wiemy nic o charakterze manufaktury wschowskiej. Marks rozró niał dwa rodzaje manufaktury: heterogeniczn i organiczn . W pierwszej obserwujemy wykonywanie przez wyspecjalizowanych robotników szeregu ró nych niejako równoległych czynności, przy tym produkt ostateczny powstaje w wyniku „czysto mechanicznego ł czenia odr bnych produktów cz stkowych". Manufaktura za organiczna „zawdzi cza sw ostateczn posta szeregowi kolejnych i zwi zanych z sob procesów i manipulacji". Szczególnym wypadkiem, na który równie zwrócił uwag Marks, jest zakład r kodzielniczny, który

⁵⁸ AGAD MK 181, f. 68; WAP Pozna , Castr. Rel. Vschov. 122, f. 181:
... *concedimus, ut ipsi liberum sit in propria illius domo sive officina, quam sumptu suo extractam habet, hanc artem tinctoriam sine ullo quarumvis personarum impedimento exercere...*

⁵⁹ Wynika to z brzmienia omawianego przywileju.

⁶⁰ WAP Pozna , Castr. Rel. Vschov. 122, f. 181.

powstaje w wyniku kooperacji „rozcłonkowanych organizmów pracy”, z których ka dy z osobna obejmuje cało procesu produkcyjnego⁶¹.

Pewn pomoc przy klasyfikowaniu manufaktury farbiarskiej da nam mo e rozwa enie produkcyjnego procesu farbiarstwa. Heterogeniczny charakter przedsi biorstwa jest wykluczony. Otwarta natomiast pozostaje sprawa kooperacji i ta forma organizacji wydaje si najbardziej prawdopodobna. Je eli bowiem przyjmiemy, e manufaktura była znacznych rozmiarów, e pracowało w niej kilkudziesi ciu (czy nawet tylko kilkunastu) ludzi, to liczba ich b dzie wi ksza ni ilo procesów produkcyjnych, którym poddawano sukno. Mo na przyj , e po wył czeniu nadzorców lub nadzorców itp. równała si ona wielokrotnie ci czynno ci, które nale ało wykona przy ka dej sztuce sukna, a wi c — analogicznie jak w klasycznym marksowskim przykładzie huty szklanej — na zasadzie prostej kapitalistycznej kooperacji pracowało tu kilka wyodr bionych zespołów robotników.

Przywileje królewskie dla Włocha wskazuj na pewien bardzo wa - ny czynnik rozwoju pierwszych manufaktur, a mianowicie na monopol, którym rozporz dzały. Nicoló Bacaralli nie wystarał si wprawdzie, jak to czynili inni, o monopol na terenie całej Rzeczypospolitej, otrzymał jednak wył czno tam, gdzie mu na tym najwi cej zale ało — na terenie miasta. I druga jeszcze cecha charakterystyczna: manufaktura jego miała zbyt na dworze i w wojsku królewskim, co zapewniało jej najwy sze poparcie we wszystkich sporach z rzemiosłem.

O samej osobie Mikołaja Bacaralli nie wiemy prawie nic, a szkoda, gdy to posta pionierska. We wschowskich ksi gach grodzkich figuruje on jako „nowy mieszczanin wschowski”⁶², to znaczy mieszkaniec Nowego Miasta Wschowy — przedmie cia — które wzrosło od XVI wieku, pomieszczaj c wszystkich przybyszów ze l ska. Niejasna jest jego przynale no cechowa. W imiennym wyliczeniu płac cych pobór mieszczan figuruje jako farbiarz⁶³, gdy tymczasem przywilej królewski z r. 1635, w przeciwie stwie do pozostałych, wyra nie zalicza go do sukienników. Nie jest to jednak sprawa istotna; Bacaralli nie mie cił si w ramach ani jednego, ani drugiego cechu, tak zreszt jak nie mie ci si w nich w ogóle produkcja kapitalistyczna. Wiele natomiast daje do mylenia przytoczone wy ej zako czenie ostatniego przywileju króla Władysława o wełnie i suknie. Ka e ono szerzej potraktowa zakres interesów manufakturzysty wschowskiego. *Lanam elaborandam tradere* — to przecie wedle wszelkich zasad zarówno gramatyki jak i ekonomii, dawa wełn do przeróbki! I tu ukazuje si nam nasz Włoch tak e jako

⁶¹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., rozdz. 12, ust p 3.

⁶² WAP Pozna , Castr. Rel. Vschov. 122, f. 7 (r. 1633).

⁶³ Ibidem, f. 120.

nakładca, b d c przykładem słuszno ci leninowskiej tezy o ciłym zwi zku systemu nakładczego z manufaktur⁶⁴. I jeszcze jedno istotne pytanie: jak długo przetrwała manufaktura farbiarska we Wschowie? Nie potrafi da na nie decyduj cej odpowiedzi. Nie ma bezpo redniego do- wodu, e istniała ona dłu ej, ani e upadła czy została zlikwidowana. Zwraca tylko uwag , e w pi tym dziesi cioleciu XVII wieku kupcy wywozili sukna wschowskie do farbowania do Gda ska⁶⁵. Czy by to oznaczało bojkot Bacarallego lub jego nast pców? Czy te raczej trzeba uzna , e nie było ju farbiarni we Wschowie? Jak si zdaje druga od- powied jest bardziej prawdopodobna.

Inna znana nam farbiarnia powstała w Mi dzyrzeczu w r. 1641. Z te- go czasu nie pozostały dla tego miasta prawie adne materiały ródłowe. Na szcz cie o farbiarni tej szeroko pisze XVIII-wieczna kronika Mi - dzyrzecza pióra tamtejszego pastora Zacherta⁶⁶. Jest to ródło do wia- rygodne, a w ka dym razie dobrze poinformowane. Do czasu powstania farbiarni sukiennicy mi dzyrzeccy musieli wozi sukna do farbowania do Szczecina lub Leszna! W r. 1641 pi ciu kupców tamtejszych zało y- ło spółk i uzyskało od rady prawo wybudowania farbiarni nad płyn c pod miastem rzeczk Paklic . Zało enie farbiarni — jak pisze Zachert — przysporzyło jej wła cicielom wielu wrogów. Zarzuty wyliczone w pi - mie rady miejskiej do grodu pozna skiego nie s jednak charakteru za- sadniczego. Oto one:

- i. farbiarni zbudowano bez zgody magistratu,
2. rujnuje ona miasto wykupuj c drzewo, które na skutek tego dro- eje niepomiernie,
3. wła ciele jej posiadaj własny klucz do furty w murze i przez t furt dostaj si do miasta „ li ludzie”,
4. płukanie sukna zanieczyszcza wod w Paklicy, przez co nie mo na warzy dobrego piwa.

Jakkolwiek wa kie były dla mieszczan mi dzyrzeckich sprawy wysu- ni te w pi mie oskar aj cym, to jednak wydaje si , e nie trafiały one w sedno zagadnie , jakie musiały wynikn z powstania farbiarni. Tote zarzuty — je li wierzy Zachertowi, wyra nie sprzyjaj cemu przedsi - biorstwu — zostały przez kupców z łatwo ci odparte.

Mimo to spór nie ustawał, co kosztowało obie strony znaczne sumy. W 9 lat po wybudowaniu pierwszej farbiarni cech sukienniczy posta- nowił wznie drug — tym razem własn . Powstał wi c nowy pro- blem — problem uzyskania monopolu, wzrosły koszty s dowe i inne.

⁶⁴ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu...*, str. 450.

⁶⁵ WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 168, f. 310 v; WAP Pozna , Castr. Rel. Vschov. 122, f. 806 i nast.

⁶⁶ J. Zachert, *Chronik...*, str. 78 i nast.

Obie strony kilkakrotnie uzyskiwały i traciły monopole i przywileje królewskie, nie obeszło się te bez mediacji opata paradyskiego. Wreszcie, jak to się zwykle zdarza w takich przewlekłych sporach, obie strony poszły na kompromis: zalegalizowano istnienie obu farbiarni jednocześnie i ustanowiono wadium. Nasz wielbny narrator doszedłszy w swym opowiadaniu do tego miejsca zadaje sobie pytanie: dlaczego cech sprzeciwiał się pierwszej farbiarni? „Czy zazdrość, a właściwie jej chęć się wzbogacić, czy też obawa, że rzemieślnicy na tym ucierpią — popchnęła go do tego?” Odpowiedź jest na tyle ciekawa, że przytaczam ją w całości: „...działało się to z zazdrości, wskazywali na to panowie b d cy w spółce we wszystkich swych protestacjach i reprotestacjach. Cech zaś mówił, że byłaby to jego własna ruina, gdy 1) kiedy brat cechowy otrzymywałby sukno nie tak dokładnie (*aufrichtig*) ufarbowane jak obcy, 2) opłaty farbiarskie wzrosłyby tak, że ubogi sukiennik nie mógłby im wydołać. To ostatnie nie było żelgane, nie da się jednak zaprzeczyć, że nie obyło się bez zazdrości w stosunku do pierwszej farbiarni”.

W świetle przytoczonego w skrócie opisu wypadków wydaje się, że farbiarnie mi dzierzreckie miały inny charakter niż wschowska. Bacaralli skupował sukna, farbował je i sprzedawał na własny rachunek (choć nie gardził także zapewne dorywczo robotą). W Mi dzierzreczu zaś główny proceder farbiarzy to farbowanie tkanin powierzonych. Na to, jak się zdaje, było obliczone przedsięwzięcie kupieckie, a tym bardziej zakład należący do cechu. Podejrzenie wzbudza pierwszy z dwóch wysuniętych przez sukienników zarzutów. Czy by kupcy nie farbowali sukna na złość sukiennikom? Być może, i w forytowaniu produktów pozacechowych mieli własny interes. Konkurencja dwu zakładów farbiarskich siedzących z sobą powinna być raczej prowadzić do polepszenia jakości. Współistnienie obu farbiarni nie trwało jednak długo. W r. 1666 farbiarnia spółki kupieckiej spaliła się i nie została odbudowana. „Farbiarnia sukienników stoi” — kończy swe opowiadanie Zachert.

O innych tego rodzaju zakładach istniejących w Polsce wiemy znacznie mniej. W r. 1607 założył farbiarnię w Toruniu Henryk Strobant, burmistrz i jeden z wybitniejszych kupców tego miasta, który zorganizował w tym celu spółkę kupiecką. Nie przetrwała ona jednak długo, bo już w r. 1667 uległa likwidacji⁶⁷.

Z wywodów Zacherta dowiadujemy się o farbiarni w Lesznie, istniejącej tam przynajmniej od około roku 1640. Dodać jeszcze należy farbiarnie w Gdańsku, wymienione w materiałach wschowskich⁶⁸.

⁶⁷ S. Herbst, *Toruńskie cechy...*, str. 124.

⁶⁸ WAP Poznań, Castr. Rel. Posn. 168, f. 310; Castr. Rel. Vscho. 122, f. 806 i nast. Rzemiosło tekstylne gdańskie, stanowiłoby problem zupełnie odrębny opracowuje M. Bogucka.

Jak więc widzimy farbiarstwo w Polsce pierwszej połowy XVII wieku osiągnęło manufakturowe stadium rozwoju stosunków wytwórczych. Ma to swoje głębsze uzasadnienie. Ufarbowane sukna były produktem wyszej jakości tkaniny produkowane masowo w Polsce przy słabo zazwyczaj rozwiniętym podziale pracy i jako wyroby lepsze, w warunkach, które powstały w pierwszej połowie XVII stulecia, łatwiej mogły liczyć na zbyt, a ich cena czyniła opłacalnym nawet daleki transport⁶⁹. Dlatego zainteresowało się tym kupiectwo w najbardziej rozwiniętych produkcyjnie ośrodkach kraju. Dochód z farbowania powierzonych sukna musiał być dość znaczny, a przy tym nie było tu ryzyka ani trudności związanych z szukaniem odbiorcy, tak jak przy organizowaniu i inwestowaniu produkcji chałupniczej.

Co można ogólnie powiedzieć o jakości istnienia manufaktury farbiarskiej w Koronie i Prusach? W Toruniu widzimy jej upadek, związany zapewne z ogólnym upadkiem miasta i jego produkcji). W Lesznie mamy do czynienia z ogólnym — rzec można — przerwaniem jakości istnienia miasta w wyniku represji polskich po opowiedzeniu się miasta za Szwedami; nic dziwnego, że niszczyła i farbiarnia. Farbiarstwo podzieliło więc los sukiennictwa po wojnach szwedzkich, choć nie można w tym, że niektóre zakłady przetrwały.

Elementy kapitalistycznego sposobu produkcji w sukiennictwie polskim są dla nas materiałem badawczym pierwszorzędного znaczenia. W przeciwieństwie do badania tradycyjnej produkcji cechowej szukanie przejawów produkcji wczesnokapitalistycznej nasuwa poważne trudności. Wyżej przytoczone przykłady pozwalają ustalić na naszym terenie pewne prawidłowości w rozwoju manufaktury scentralizowanej i rozproszonyj. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyszłe badania wykryją jeszcze wiele ośrodków produkcji kapitalistycznej, zwłaszcza w Poznaniu, gdzie na pewno istniały po temu warunki. Wskazują na to chociażby materiały z poznańskiej księgi elektorów gminy ydowskiej ilustrujące sytuację w rzemieśle Swarzędza. Nie wyjaśnione ponadto dostatecznie pozostają stosunki panujące na przedmieściach i w okolicach miast wielkopolskich. Los nowych stosunków produkcyjnych, założeń układu kapitalistycznego, jakkolwiek szeroko były rozpowszechnione, to najlepszy sprawdzian panujących stosunków. Stosunek do nich, wiadomy czy nie wiadomy, to doskonały sprawdzian postępowości klas i warstw społecznych. Jednocześnie nie są badania form i warunków ich powstania dają nam możliwość ustalenia jak przebiegały u nas procesy społeczno-gospodarcze lepiej zbadane na przykładach z innych krajów.

⁶⁹ Jest rzecz charakterystyczna, że opłaca się wozić sukno do farbowania nawet na dalekie odległości: z Międzyrzecza do Szczecina, z Międzyrzecza do Leszna, ze Wschowy do Gdańska itp.

HANDEL SUKNEM

ZBYT SUKNA POLSKIEGO W KRAJU

Materiały dotyczące handlu wyrobami włókienniczymi są rozproszone we wszystkich rodzajach źródeł. Zachowało się kilka ksiąg handlowych, istnieją rachunki skarbowe, rachunki miejskie starostw, taksy i taryfy celne. Niezależnie od tych bezpodatnych źródeł można znaleźć także z innych materiałów. Zwłaszcza literatura dostarcza wielu cennych opinii współczesnych o używanych tkaninach. Cały ten materiał jest jednak zbyt jednostronny. Na jego podstawie można dołączyć przedstawić sobie zapotrzebowanie na tkaniny kosztowne, zwłaszcza zagraniczne, najistotniejszy dla nas natomiast problem — zbyt tanich sukien krajowych — można odtworzyć tylko fragmentarycznie, przeważnie na podstawie wiadomości z podatków. Nie należy się temu dziwić. Źródła nasze są tworem bezpodatniej działalności szlachty lub najzamożniejszej części mieszczaństwa. Potrzeby i życie codzienne chłopca czy plebejusza miejskiego przedstawiają one tylko pośrednio, z rzadką pozwoleń im przemawia o sobie.

W dziedzinie handlu sukniem, podobnie jak i w wielu innych sprawach związanych z sukiennictwem w okresie przed połową XVI wieku, rozporządzamy bardzo skąpym materiałem. Stosunkowo liczniejsze wiadomości o handlu sukniem datują się od czasu kolonizacji miejskiej na prawie niemieckim. Od połowy XIII stulecia w różnym rodzaju miastach, z których pewien dochód przypadał wójtowi, przywileje lokacyjne wymieniały także *bancos panni* — kramy sukienne. Wzmianki te są, trzeba stwierdzić, rzadsze niż informacje o innych rodzajach. Ponadto niewyjaśnione pozostaje tu pochodzenie sprzedawanego sukna. Znaczna jego część to było sukno zagraniczne, flandryjskie, o czym przekonują nas zwłaszcza materiały pomorskie i traktaty handlowe księstw wielkopolskich z krzyżakami⁷⁰. Niewątpliwie jednak mamy już wówczas do czynienia także z handlem sukniem krajowym. Wyrabiano je

⁷⁰ M. Małowist, *Les rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes*, Bruksela 1932, str. 44.

przecie w kraju, i to nie tylko na własne potrzeby. Dowodzą tego znaleziska osady tkacko-rybackiej w Gdańsku⁷¹, a jeżeli chodzi o Wielkopolskę, mówi o tym przywileje miejskie. Oto w r. 1255 dwaj mieszczanie sieradzcy Martinus i Vilkinus otrzymują zezwolenie na lokację miasta Warty, przy czym mówi się o czynszu 6 den. od rzemieślnika *praeter fullones, iabros et textores*⁷². Brzmienie przywileju nie upewnia jeszcze o istnieniu przedstawicieli tych rzemiosł w Warcie, sugeruje jednak coś więcej — wskazuje na tendencję przyciągnięcia tych rzemieślników do miasta. Książę Kazimierz zdawał sobie sprawę z korzyści wynikających z rozwoju rzemiosła; pozwala to przypuszczać, że tkacze, o ile ich nawet nie było w r. 1255, to wkrótce tam przybyli. W 33 lata później Przemysław II nadając Śródki biskupstwu poznańskiemu nakazuje, aby tamtejsi mieszczanie sprzedawali sukna, *si quos ibi fecerint vel aliunde... comparaverint* wyłącznie całymi postawami⁷³, ze względu zapewne na interesy kupców i sukienników pobliskiego księstwa Poznań. Podobnie dowiadujemy się o „ulicy tkackiej” i o handlu sukniem w Pobiedziskach w latach 1257 i 1266⁷⁴. W Poznaniu w następujących dziesięcioleciach dokonywały się głębokie przeobrażenia, które wreszcie w r. 1344 doprowadziły do podziału wspólnego cechu na cech sukienniczy i korporację krojowników trudniących się wyłącznie handlem, i to handlem tkaninami droszymi, sprowadzanymi⁷⁵.

Niewątpliwie jest to paradoksem, że okres następujący, mniej więcej od czwartego dziesięciolecia XIV wieku, lepiej jest znany, gdy chodzi o rozpowszechnienie sukna polskiego w krajach sąsiednich: Czechach, Prusach, na Węgrzech i w innych, niż w samej Polsce⁷⁶. Wynika to z prostego faktu, że za granicę przy wszelkiego rodzaju materiałach podkreślano „polskość” jako cech charakterystyczny towaru, gdy tymczasem handel w kraju nie znajdował odbicia w źródłach. Szczególnie dotkliwie daje się to odczuć dla Wielkopolski, z której w ogóle zachowały się materiały rólkowe późniejsze niż z Małopolski. Dotyczy to zwłaszcza księstwa miejskich Poznania, znanych dopiero od r. 1437⁷⁷. Sam jednak fakt, jak się zdaje, do znacznego eksportu do krajów o cenniejszych wełnianych materiałów polskich wskazuje, że polskie sukiennictwo krajowe pokry-

⁷¹ J. Kamińska, *Tkaniny...* Autorka stwierdza, że nie znaleziono dowodów uprawiania tkactwa jako specjalności. Ze względu jednak na specyficzny charakter znalezisk (nie zachowały się większe fragmenty krosien itd.) nie można twierdzić o słabości produkcji włókienniczej w Gdańsku.

⁷² *Cod. Dipl. Pol.*, t. II, nr 64.

⁷³ *Kod. Dypl. Wkp.* wyd. K. Raczyński, str. 78.

⁷⁴ *Kod. Dypl. Wkp.*, t. I, 346 i 419.

⁷⁵ *Ibidem*, str. 104.

⁷⁶ *Por.* str. 227 i nast.

⁷⁷ ARP, wst p.

wało zapotrzebowanie rynku. Rynek ten rozszerzał się w tym okresie w związku z postępującym społecznym podziałem pracy, przejawiającym się w rozpowszechnieniu w kraju gospodarki towarowej, w rozwoju renty pieniężnej na wsi i we wzroście miast⁷⁸. Chodzi tu oczywiście o zapotrzebowanie na tkaniny najtańsze, takie właśnie, jakie wyrabiano w kraju i jakie eksportowano⁷⁹, towar wyszły jako ci sprowadzono bowiem z zagranicy.

W połowie XV wieku eksport polski gwałtownie się kurczy. Wewnątrz kraju natomiast obok wzrastającego importu sukna obcego, dostępniejszego niż dawne tkaniny flandryjskie, zasadniczy zwrot w kształtowaniu się handlu, a w ślad za nim i produkcji suknienniczej, nastąpił dopiero w związku z rozwojem folwarku pałecznego wraz ze wszystkimi tego procesu konsekwencjami. Dla wiekszej części XVI wieku owe zjawiska są trudne do zbadania. Przejawy ich występują z większą siłą dopiero przy samym końcu tego stulecia i dają się znacznie łatwiej prześledzić w dziedzinie produkcji niż w handlu. Jak jednak przedstawiał się wówczas ów handel sukniem?

Przede wszystkim rozpatrzmy zasięg zbytu sukna wielkopolskiego. Jak wspominałem, rozróżnić trzeba zasięg dwu zasadniczych rodzajów tkanin: lepszych, głównie typu nowego, wzorowanego na sukniach włoskich i angielskich oraz sukien tanich, prostych.

Bezpośrednio wiadomo jest stosunkowo obficie jedynie w odniesieniu do kilku rodzajów, takich jak Brzeziny. Wyroby brzezińskie spotykamy na terenach odległych. Rozchodziły się one promieniście we wszystkich kierunkach. Notowano je na komorach celnych, zwłaszcza od pierwszych lat XVII wieku. W Warszawie w ustawie z r. 1619 dotyczącej cen czytamy o odzieży białej z sukna brzezińskiego⁸⁰, a w dwa lata później tkaniny te figurowały w cenniku⁸¹ już samodzielnie. Jak się zdaje, znaczne ilości sukna brzezińskiego szły w tym czasie na wschód. Taryfy lubelskie z lat 1602⁸², 1617⁸³ oraz cennik tamtejszy z r. 1642⁸⁴ wymieniają już wyroby z Brzezin, gdy taryfa celna z r. 1564 jeszcze ich nie zna⁸⁵. Dalej na wschodzie znajdujemy je w taryfie celnej Mohylewa.

⁷⁸ Por. M. Małowist, *Zarys polskiego procesu dziejowego od XV do XVII w. Pierwsza konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, jw., str. 368 i nast.

⁷⁹ Sukno „polskie” jest wówczas np. w Czechach synonimem tkaniny najtańszej; por. niżej o eksporcie.

⁸⁰ A. Chmiel, *Ustawy cen dla miasta Warszawy od r. 1606 do 1627*, AKH, Kraków 1894, str. 190 i nast.

⁸¹ A. Chmiel, *Ustawy cen...*, str. 208.

⁸² AGAD XVIII 19, f. 269.

⁸³ AGAD XVIII 20, f. 222.

⁸⁴ AGAD, Castr. Rel. Wielun. 14, f. 375 v. i nast. (oblata lustracji).

⁸⁵ AGAD XVIII 38, f. 7.

W kierunku południowo-wschodnim i południowym wo ono równie znaczne ilo ci tego towaru. Szulc i Boim oraz Hajder ze Lwowa zaopatrywali si w wi ksze ilo ci u kupców ch ci skich, lubelskich a tak e u dwóch brzezi skich⁸⁶. W Bieczu, jak dowiadujemy si ze sporu, który rozpocz ł si w r. 1605, krawcy tamtejsi „nie chc c nadal pozostawa w niewoli u sukienników bieckich" nabyli na jarmarku w Bieczu zapas sukna brzezi skiego, jako lepszego i ta szego⁸⁷. Dalszy tok procesu wykazuje, e sukno brzezi skie miało szczególn pozycj w ród tkanin na tym terenie⁸⁸. W Nowym S czu niezast pione ródło, „Diariusz" Tymowskiego, równie notuje w tym samym mniej wi cej czasie w ród „długów dawnych od lat dziesi ci" i „długów starych łotrów" szare i białe sukna brzezi skie⁸⁹. Widzimy je tak e w Krakowie i Wielkopolsce wła ciwej⁹⁰. Wysyłano je równie za granic . W tpliwo ci Rybarskiego w tym wzgl dzie⁹¹ rozwiewa notatka z r. 1580 w księdze poborowej: *a mercibus extra regnum vectis — 17 fl. 20 gr. in summa*⁹². Wprawdzie taryfy celne wspominaj o suknie brzezi skim dopiero od pocz tku XVII wieku, jednak wiadectwo ksi g celnych wskazuje, e w rzeczywisto ci rozchodziło si ono ju dawniej. Zapewne figurowało wtedy jako sukno mazowieckie. Tak, zdaje si , przypuszczał Rybarski⁹³. Nie znaczy to oczywi cie, e wszelkie wymieniane sukno mazowieckie to produkt brzezi ski, miasto to jednak o tyle przewy szało inne o rodki sukiennictwa na Mazowszu, e mo na mu przypisa znaczny wywozu z tego terenu. Na przykład we wspomnianej lubelskiej taryfie celnej z r. 1564⁹⁴ czytamy o suknie mazowieckim obok mogielnickiego (z Mogielnicy), podobnie wylicza si je w r. 1589 w Krakowie⁹⁵, dalej w Grabowie w ziemi wielu skiej⁹⁶. Jak si zdaje, jako sukna brzezi skiego była wy sza od przeci nej jako ci sukien polskich. Taryfa lubelska wymienia kir domowy i przednie sukno brzezi skie⁹⁷. Wiemy, e kupcy brzezi scy handlowali barwnikami⁹⁸, zapewne wi c farbowano tam sukna.

⁸⁶ I. Krypjakewicz, *Materiały...*, passim.

⁸⁷ *Mat. hist. Biecza*, nr 386.

⁸⁸ *Ibidem*, nr 388.

⁸⁹ WAP Kraków dep. 155, f. 267 v. i nast.

⁹⁰ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 27, 31, 32, 42.

⁹¹ *Ibidem*, t. I, str. 156.

⁹² AGAD I 15, f. 418; por. tak e R. Rybarskiego, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, str. 134.

⁹³ *Ibidem*, t. I, str. 156.

⁹⁴ AGAD XVIII 38, f. 7; XVIII 20, f. 222.

⁹⁵ AKP, t. I, str. 119.

⁹⁶ S. Karwowski, *Grabów...*, str. 64.

⁹⁷ AGAD, Castr. Rel. Vielun. 14, f. 375 v. i nast.

⁹⁸ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, str. 75 (r. 1553—4).

Wyroby sukiennicze miast południowej części województwa poznańskiego znajdowały równie zbyt daleko poza granicami Wielkopolski. Jak można sądzić z przemilczanych w ródłach, stosunkowo niewielkie ilości szły do Małopolski. W Krakowie spotykamy ich bardzo mało; na przykład szeroki asortyment towarów sukiennych Jerzego Tymowskiego nie zawiera ich wcale. W księgach sukien wielkopolskich w XVI i XVII wieku wysyłano na wschód: na Litwę i Ukrainę. Wynika to przede wszystkim z zestawienia dokonanych przez Rybarskiego⁹⁹.

W r. 1519/20 zanotowano w komorze poznańskiej kupców z szeregu miast — z Wilna, Brześcia Litewskiego itd. — przewożących sukno proste. Brak wyliczenia w tym zestawieniu sukien lskich wskazuje, że wliczono je w „proste”. Jeśli jednak wydzielimy spośród towarów przywiezionych przez kupców lskich, to bierzemy mogli stwierdzić rozmiary wywozu tkanin wielkopolskich. Do Brześcia skierowano 255 postawów, do Wilna 11 bel i 18 postawów, do Warszawy 135 postawów. W rzeczywistości poszło sukna znacznie więcej, gdyż wiele sukna oclono kupcom w miastach, w których sukno wyprodukowano i gdy wysyłano je na przykład do Brześcia, nie poddawano już powtórnej rejestracji w komorze celnej poznańskiej.

Zestawienie z r. 1547/8 wymienia również te same miasta, oprócz nich za jeszcze Grodno, Piśk, Polock, Troki; z r. 1553/4 — pomijając niektóre — dodaje do wykazu: Lublin, Łuków, Miśk, Mohylew, Orsz i Sokołów.

Innego rodzaju materiałem są wiadomości o konkretnych przewozach sukna z Wielkopolski, a zwłaszcza ze Wschowy do Lwowa. Wiadomości te są mało wiarygodne i uzyskane na tej podstawie materiały należy uważać za pewny. O wypadkach takich przewozów mówi nam skarga dzierżawcy celnego ze Wschowy z r. 1637 przeciw kupcowi tamtejszemu Jonaszowi Wadzie, który „formany [z furmanami] wysłał do Lwowa 18 bel sukna rozmaitego, na cło JKM onego nie opowiedziawszy, jakieby te sukna były”¹⁰⁰. Z tych samych lat czwartego dziesięciolecia XVII wieku znajdujemy notatki o suknie i kupcach wschowskich w ródłach lwowskich. Kupuje to sukno Hajder bezpośrednio u kupca wschowskiego Abrahama Pekera (Bekera)¹⁰¹ i Jędrzeja poznańskiego Icika¹⁰².

⁹⁹ Patrz tabl. 6, sporządzona na podstawie materiałów R. Rybarskiego, *Handel i polityka handlowa...*, t. II.

¹⁰⁰ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. (310). Nie jest w tym wypadku wątpliwość, że chodzi o szmugiel sukien lskich pod pozorem przewozu sukna wschowskiego.

¹⁰¹ S. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 38.

¹⁰² Ibidem, str. 33.

W ogólnych zarysach przedstawiłem tu daleki handel suknom wyrobu wielkopolskiego. Wymieniłem przy tym szereg miejscowości, z których pochodziły przeważnie tkaniny. Nie wyczerpuje to oczywiście dalekich kontaktów handlowych naszych wioskach o rodzajów produkcyjnych. Należy się zastanowić, czy wiadomo ci o suknie polskim szarym, prostym itp. nie odnoszą się w wielu wypadkach również do tkanin przywożonych z okolic odleglejszych, o czym wskutek niepodania miejsc ich pochodzenia nie możemy wiedzieć. Przypuszczenie to wydaje się w pewnym stopniu uzasadnione. Nie możemy mieć bowiem rękodzieł, a za każdym razem, gdy tylko sprowadzono tkaniny z dalszych okolic, źródło wymienia nam tylko jej nazwę. Nie jest to chyba jednak trudne, która mogłaby wykrzywić obraz handlu w Polsce. Wniosek taki wynika zarówno z analizy wzmianek źródłowych o jakości i rodzaju tkanin, jak i z ogólnej znajomości charakteru handlu tkaninami w Polsce w owym okresie.

Podawanie miejsca pochodzenia tkaniny jest dla okresu badanego typowe i charakterystyczne. Istnieje wprawdzie wiele rodzajów tkanin, przy których prawie nigdy nie znajdujemy tego określenia, są to jednak tkaniny zagraniczne, przy których nazwa oznaczająca jako zastępuje proveniencję, na przykład: lundysz, który zatracił już charakter nazwy miejscowej, bretlest, uterfin. Już natomiast karazja (kersey) jest klasycznym przykładem zjawiska określenia jakości według miejsca pochodzenia. Karazja jako taka to produkt angielski. Z chwilą gdy przemysł włókienny w XVI wieku zaczyna się na łódzkiej, gdy w Koronie rozpoczyna się produkcja tego lub zbliżonych gatunków sukna, pojawiają się po raz pierwszy nazwy: karazja łódzka, karazja górńska. Analogicznie: kir brzeski, kir łódzki, bretlest łódzki. Stosowane przez cechy sukiennicze próby ujednoczenia produkcji, które nie mogły wprawdzie pohamować zmian i pogarszania się produktu, przyczyniały się jednak do jej standaryzacji, przynajmniej w obrębie jednego rodzaju, oraz do tego, że podanie miejsca wyrobu wystarczało za określenie jakości.

Sukna bez podania jakości — to przeważnie tkaniny najtańsze. Gdy, na naszym terenie, zwłaszcza w XVII wieku, słyszymy o materiale, który nie jest ani baj, ani karazja, ani „znikądnie pochodzący”, to jest to z reguły produkt niskogatunkowy, gdy lepsze robione bywały na wzór jakichś tkanin zagranicznych.

Nie rozwija się to jednak zagadnienie pochodzenia. Nie możemy bowiem spodziewać się, że owo tkaniny najtańsze również sprowadzano z daleka.

Zagadnienie to trzeba ująć od innej strony. Rozwinięcie zależy od odpowiedzi na dwa pytania: 1) czy sukna wszelkiej ceny opłacało

si przewozi na dalekie odległości i 2) czy we wszystkich o rodkach produkcyjnych istniały możliwości dalekiego handlu.

Sprawa pierwsza jest już od długich lat przedmiotem badań i w tej dyskusji, zwłaszcza jeżeli chodzi o okresy wcześniejsze. Zarysowuje się zasadniczo różnicę metodologicznego potraktowania zagadnienia. Powszechnie stosowane przez historyków burżuazyjnych rozpatrywanie handlu wyłącznie od strony jego opłacalności w sensie rentowności transportu i tym podobnych czynników kalkulacji jest co najmniej niewystarczające. Nie można już dzisiaj odrywać spraw handlu od kwestii kształtowania się rynku, następnie od najszerszych zagadnień rozwoju gospodarki państwa i od analizy stopnia ogarnięcia przez nią szerokiego warstwowości społeczeństwa.

Rozporządzamy nader skromnymi materiałami dotyczącymi kalkulacji kupieckiej. Zakładając jednak, że na dalszych terenach znalazłby się chętni do kupowania najtańszego sukna, tak jak na Ukrainie znajdowali się chętni do kupowania sukien wschowskich czy zagranicznych, można dziś, że po przebyciu kilkuset kilometrów towar ten straciłby jedynie swój cechę atrakcyjności — tanią, przy zachowaniu zasadniczej wady — niskiej jakości. Dowody słuszności podobnego rozumowania czerpamy z porównania kosztów przewozu i ceny tkanin. Znane mi z jednego wypadku koszty podróży z Poznania do Warszawy w r. 1612 miały mianowicie wynosić 20 zł w jedną stronę, i 24 zł „dla złej drogi” w drugą.¹⁰³ Wyśłannik miejski jechał, jak się zdaje, bez wartościowego towaru, który mógłby powiększyć koszty. Jeżeli jednak przyjmiemy, że policzył sobie za podróż więcej niż istotnie wydał, to w przybliżeniu możemy mogli przyjąć kwoty za prawdopodobne. Sukno Szadkowskie kosztowało w tym czasie na miejscu zapewne około 10 gr za łokieć, to znaczy około 8 zł za postaw¹⁰⁴. Gdyby istotnie przewożono sukno tej wartości, to przy załadunku na wóz 50 postawów koszty wyniosłyby 5%, a przy transporcie do Lwowa — około 10%. W takich samych warunkach przewóz towaru 3-krotnie czy 5-krotnie droższego kalkulowałby się jednak proporcjonalnie taniej. Przykład powyższy nie rozwija oczywiście zagadnienia, lecz raczej je stawia. Jest rzecz charakterystyczna, że we Lwowie, skąd czerpiemy materiały podające pochodzenie zakupionego towaru, kupcy Szulc i Boim sprowadzają sukno brzeskie jako najtańsze; jest ono jednak droższe od przeciwnego sukna „prostego”.

Zagadnienie następnie wprowadza nas w samo sedno problemów organizacji produkcji i zbytu. Prowadzenie dalekiego handlu suknomi wymagało znacznego kapitału. Wydaje się, że dysponujący nim kupcy, zainteresowani w handlu suknomi polskimi znajdowali się jedynie w wię-

¹⁰³ WAP Poznań. Cons. Posnaniensia 37, f. 574 v (r. 1612).

¹⁰⁴ AGAD, Cons. Schadcoviensia, passim.

szych o rodkach produkcji, których twórczo z góry już była w znacznym stopniu obliczona na wywóz. Należały do nich takie miasta, jak Wschowa, Kościan, Międzyrzecz, Skwierzyna i wiele innych w województwie poznańskim, dalej Brzeziny, Wyszogród, Mogielnica itd. Inne zaś miejscowości, głównie mniejsze od wymienionych, obliczały swoją produkcję na niewielki okoliczny rynek. Podział ten jest oczywiście schematyczny. Chodzi tu bowiem o uchwycenie cech podstawowych, najistotniejszych dla zbytu. Odbywały się raz lub kilka razy do roku jarmarki zmieniały zapewne ten stan rzeczy i gaj kupców mogły skupować hurtem całe postawy, aby odsprzedać je gdzie indziej. Szczególną rolę w dalekim handlu odegrał kapitał handlowy inwestowany w produkcję nakładczą. Obniżenie kosztów własnych kupca-nakładcy osignięte w drodze wyższej chałupniczej siły roboczej czyniło jego sytuację korzystniejszą od konkurentów, nawet jeżeli się nie bierze pod uwagę korzyści, jakie dawała mu pewność otrzymania w określonym terminie większej ilości towaru.

Rozrzucone o rodki produkcji sukienniczej skupiające w drugiej połowie XVI i w XVII wieku zaledwie kilku czy najwyżej kilkunastu sukienników najwyraźniej obsługiwały niemal wyłącznie rynek okoliczny. Toteż upadek ich w pierwszej połowie XVII stulecia (przy utrzymaniu się przez jakiś czas jeszcze pozostałych o rodków sukienniczych), w wyniku szeregu trudności rynkowych, zwizany jest, jak się zdaje, z niemożnością zorganizowania dalekiego zbytu i opanowania go przez produkcję innych miast wielkopolskich. Problem bowiem zbytu, stosunkowo mniej dający się odczuć w XVI stuleciu, mniej widoczny z początkiem wieku następnego stał się palącym wobec wzrastających trudnościami i kurczących się chłonnością nabywczej rynku. Proces ten, w odniesieniu do lepiej rozwiniętych o rodków produkcyjnych wielkopolskich poznamy w rozdziale następnym. Tu zwrócić jedynie uwagę na jeszcze jeden argument przemawiający za ostatnio wysuniętą tezę. Oto przywileje uzyskane przez cechy sukiennicze przeciw konkurencji innych miast, poza charakterystycznymi wyjątkami, dotyczą jedynie ochrony przed o rodkami pobliskimi. Przykłady¹⁰⁵:

1430. Sukiennicy kłodawscy uzyskują przywilej o zakazie sprzedaży sukna z miast siednich.
1450. Sukiennicy Radziejowa — przeciw mieszczanom Brzeźcia Kujawskiego.
1521. Sukiennicy arnowieccy — przeciw suknu krakowskiemu, czeskiemu i kościańskiemu.

¹⁰⁵ Por. rozwinięcie tych zagadnień rozpatrywanych z innej strony, str. 218 i nast.

PRZEWÓZ SUKNA „PROSTEGO” PRZEZ KOMORY CELNE

Tablica 6

Miasto	L a t a									
	1519/20		1547/8		1553/4		1585		1547/8 Ostrzeszów	
	post.	bele	post.	bele	post.	bele	post.	bele	post.	bele
Poznań	2					13				
Bełz			1,5		1,5					
Brześć Lit.	255		8,5	157	40	23,5	23,5			
Brzeziny				114	150	1	1		10	
Gdańsk	63	32	48	50,5	46	64,5				
Ciechanów			78	1						
Gniezno	40				90					
Chodzież			61							
Grodzisko	20	2	56							
Czersk			50							
Gostyń	86									
Grodno			45			10,5				
Kleczów		4,5								
Kowale			32	1,5						
Konin	62									
Koło			69							
Kościan	10,28	10,5	1553	5	593	2	448s.l.			
Lubomla				3						
Leszno	83									
Nakło			12	0,5						
Lwówek	98	0,5	160+3		132					
Mohylew			41	5		13				
Łobżenica	108		904	4	470	7				
Międzyrzecz			2	1	110		1182s.l.			
Łomża	40			2					1	
Malbork				1		27				
Płońsk	2	2	8	2						
Pakość			262	2	154	3,5				
Radom	45				20	4,5				
Pińsk			37	1		2				
Rawa	126									
Połock			13	8		8				
Szamotuły	16	4								
Sochaczew			206							
Toruń	50	2,5	8	16,5		3				
Sierpc			58		114					
Szczekocin	142									
Śrem			46	0,5						
Warszawa	135									
Troki			4	2	16	4				
Tyszowce				1,5						
Wilno	18	11	100	14	52	146			—	1

Tablica 6 (c.d.)

PRZEWÓZ SUKNA „PROSTEGO“ PRZEZ KOMORY CELNE

Miasto	Lata									
	1519/20		1547/8		1553/4		1585		1547/8 Ostrzeszów	
	post.	bele	post.	bele	post.	bele	post.	bele	post.	bele
Wolsztyn	20		408	1	8	15	1,5	6 s.l.		
Wągrowiec				65	1					
Węgrów					2					
Wronki								17s.l.		
Wyszogród			373	2	2					
Skwirzyna								13s.l.		
Płock					112		280			
Bielsk					12	5,5				
Brześć Kuj.						11				
Gąbin					86					
Grodzic					24	2				
Inowrocław					272	5				
Kostrzyń					24	2				
Kutno					138	2				
Lublin					4	8				
Lwów					8	8				
Łuków						6				
Mińsk					26	8,5				
Orsza						8				
Pniewy					84					
Pułusk										8
Rogoźno					84					
Sokolów					20	2				
Warka						3				
Września					84					
Sieradz									14	1
Drohiczyn									22	2,5
Liw										1,5
Łowicz									10	6
Szadek									3	2
Różne krajowe	204		299		949	25	569 40	1	12	
	2643	69	5337	138	3922	437,5	839 1716 s.l.	1 36 s.l.	71	23

1554. Sukiennicy Grodziska Wielkopolskiego — przeciw Lwówkowi, Wolsztynowi, Opalenicy, Głogowowi, Ko uchowowi i in.

1618. Sukiennicy z Wieruszowa — przeciw Wieluniowi.

Przykłady przytoczone zebrałem z okresu prawie dwu stuleci. Dotyczą one różnych okresów i powstały w odmiennych warunkach. Wiele innych przywilejów, jakie znamy, nie wymienia wyraźnie zagra-

aj cych o rodków. To jednak co jest im wspólne i pozwala rozpatrywać je razem to fakt, że dotyczą one tkanin najtańszych oraz wskazują na konkurencję ograniczoną do wskiego zasięgu. Charakterystyczny wyjątek to sukno czeskie i kociąskie w arnowcu; pierwsze jest wyrobem zagranicznym — lepszej jakości niż przeciwnie tkaniny polskie, drugie to produkt krajowy, ale tak jest stosunkowo dobrej jakości.

W tym źródłem do zagadnienia rozległości terytorialnej zbytu sukna polskiego zestawienia z taryf celnych wydane przez Rybarskiego. Nasuwają one jednak duże trudności interpretacyjne. W zakresie obrotu sukna „prostym” lub „polskim”, bo te tylko gatunki wchodzi w tej chwili w grę, podaj nam one następujące dane: nazwy miejscowości i ilości postawów, resp. bel sukna przewiezionych przez komorę poznańską lub inną, z której pochodzi zestawienie.

Nazwa miejscowości oznacza miejsce pochodzenia kupca czy sukienika, w którego posiadaniu znajduje się w danej chwili ocłony towar. Może to być człowiek pochodzący z miejsca wyrobu przewożonego sukna albo kupiec, który je kupił i przewozi do rodzinnego miasta (wówczas figuruje ono w księdze celnej) lub wreszcie inny kupiec wywożący towar gdzie indziej. Okoliczności te obniżają wartość materiału celnego nie pozwalając nawet częściowo określić aktywności handlowej poszczególnych o rodków. Z materiału tego nie można jednak całkowicie zrezygnować.

Miasta reprezentowane na komorze poznańskiej i ostrzeszowskiej w handlu sukna prostym zebrałem wg Rybarskiego w tabl. 6¹⁰⁶. Jaki obraz daje zestawienie? Z czterech głównych (poznańskich) zestawień¹⁰⁷ najwyższe obroty wykazuje rok 1547/8. Księga z tego roku — obok księgi z r. 1553/4 — to zestawienia jakby najdokładniejsze, gdy wymieniamy najwięcej miejscowości związanych stosunkami handlowymi z Poznaniem. Przyjrzyjmy się poszczególnym miastom wymienionym w zestawieniu. Cztery z nich nie budzi wątpliwości jako zdecydowane o rodku produkcji sukna. Są to: Kościan, Międzyrzecz, Brzeziny. Inne to niewątpliwie „konsumenci”. Do nich należą: Mohylew, Połock, Radom, Piasek, Troki, Wilno, Brześć Kujawski i Litewski, Lublin, Międzyrzecz, Drohiczyń. Wykaz ten od razu nasuwa wątpliwości. Skądinąd tylko słychać o wywozie do tych miast sukna, o wywiozonym w tym czasie jarmarkach wileńskich czy — zwłaszcza — lubelskich¹⁰⁸, a tymczasem Lublin zaj-

¹⁰⁶ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 17, 20, 19 (sic), 22, 31, s.l. znaczy *sui laboris*.

¹⁰⁷ Ibidem, tabl. 17, 19, 20, 22.

¹⁰⁸ Por. L. Białkowski, *Lublin na starych szlakach handlowych*, „Pamiętnik Lubelski”, t. III, Lublin 1935—1937.

Tablica 7

WYRÓNIANE RODZAJE SUKNA

1519/20	1547/8		1553/4	1585
angielskie	wikowskie *	po (wywóz- 1 post.)	proste	angielskie
wikowskie	czeskie *	po	wikowskie	gierlickie
czeskie	freiberskie	po	czeskie	grubrin
erckie	gierlickie	po	freiberskie	ha skie
gierlickie	głogowskie	po	girzynek	karazja
koltrys	girzynek	w (wywóz)	ha skie	kładzkie
lu skie	ha skie	po	lu skie	lu skie
machelskie	koltrys	po	mi nie skie	mi nie skie
ostrodomskie	lamberskie	po	purpurowe	morawskie
proste	lubi skie	po	stamet	<i>sui laboris</i>
purpurowe (purpurian)	lu skie	pow	włoskie	proste
stamet	mi nie skie	po	proste	l skie
tryckie	ostrodomskie	w		stamet
wschowskie	purpurowe	po (wywóz- 6 post)		wiebodzi skie
	stamet	po		sziftuch
	szkockie	w		włoskie
	uterfin	w		wschowskie
	ega skie	po		
	proste	po		

* p - przywóz, o - obrót, w — wywóz.

muje w zestawieniach jedn z najmniejszych pozycji: zaledwie kilka bel i postawów w r. 1553/4, czyli ilo odpowiadaj c jednemu lub dwu transportom kupieckim. Oczywi cie jest to zgodne ze znanym pasywnym charakterem działalno ci kupców lubelskich w kierunku zachodnim. Cała ich energia skupiona była na handlu z Litw i Rosj . Inicjatyw sprowadzania towaru pozostawiali innym kupcom, głównie wielkopolskim. Wniosek ten ka e uwa a znaczn cz towarów figuruj cych pod firm innych, mniejszych miast za towar wywo ony do Lublina i na Litw . Có jednak s dzi o takich miastach, jak na przykład Konin, Koło, Rawa, Wyszogród, które znamy jako producentów sukna, do jednak odległych? S dz , e liczby zamieszczone przy tych miejscowociach s sum przywozu z nich, wywozu z Poznania do nich i obrotów dokonywanych mi dzy ró nymi miastami przez tamtejszych kupców. Klasyfikowanie wedle podobnych kryteriów wszystkich miast wymienionych w zestawieniach XVI-wiecznych musi by z konieczno ci bardzo wzgl dne, ale mimo to po yteczne.

W dotychczasowym rozumowaniu nie brałem pod uwagę jako ci i źródła omawianego towaru, określanego jako „sukno proste” (*pannus simplex*). Aby ustalić, co się pod tą nazwą kryje, trzeba zestawiać wszystkie rodzaje wyrobionych sukien (patrz tabl. 8)¹⁰⁹.

W latach 1547/8 i 1553/4, w których notowano największe obroty sukniem prostym, wymieniana się wiele rodzajów innych tkanin wełnianych. Wyłaczając tymczasem spod rozważań tkaniny droższe, a uwzględniając tylko tańsze należy podkreślić, że poborcy wyliczyli stosunkowo niewielkie ich ilości. Bardzo skromnie przedstawia się przywóz sukien z Głogowa w r. 1547/8; sukien z Góry, Kołuchowa i innych pobliskich o rodoków sukienniczych w ogóle brak w zestawieniu. Budzi to wątpliwość co do jego kompletności. W roku 1553 — 1554 jest jeszcze gorzej niż w poprzednich. Gdy natomiast spojrzymy na pozycję „sukno proste”, to zobaczymy tam licznie przez swe towary reprezentowanych kupców głogowskich, kołuchowskich i innych polskich. Stosunek obrotów sukniem prostym kupców obcych do polskich na komorze poznańskiej przedstawia się jak na tabl. 8¹¹⁰.

Tablica 8

OBRÓT SUKNIEM „PROSTYM” NA KOMORZE POZNAŃSKIEJ

Sukno proste	L a t a				U w a g i
	1519	1547/8	1553/4	1585	
przewożone przez kupców polskich	4713	9477	17037	869 + 1716 (<i>sut laboris</i>)	bele przeliczone w stosunku 1 beła = 30 postawów
przewożone przez kupców obcych	5006	11672	25198	340	

A więc wiążąc sukna prostego stanowiło sukno obce, przeważnie łódzkie, choć było także morawskie i czeskie. Pamiętajmy przy tym, że obroty tymi tkaninami skupiać mogli w swych rękach kupcy z terenu Polski, mało jest natomiast prawdopodobne, aby kupcy zagraniczni interesowali się wewnętrznym obrotem sukna polskiego. Ostatnie zestawienie z r. 1585 uchyla zaledwie ręk tajemniczy istotnego stanu rzeczy, gdyż błąd jest mało dokładny, wskutek niedoskonałości organizacji celnej, niepełności zapisów, błąd ten może odzwierciedlać szczególnie sytuację w owym właśnie roku. W zestawieniu tym

¹⁰⁹ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 17, 19, 20, 22. Nazwy zachowano wg Rybarskiego.

¹¹⁰ Ibidem, l. c.

obok sukna prostego, przy którym Rybarski podał niemal same tylko liczby ogólne (poza Płockiem i Wrocławiem) mamy również sukno polskie zwane w ródle tak *e sui laboris*. Przywieziono je z Kociana, Międzyrzecza, Skwierzyny. *Sui laboris* znaczy powinno, e daj je do oclenia sami sukiennicy lub mo e kupcy zwi zani z produkcj . Charakterystyczne jest miejsce ich pochodzenia. Mo emy st d wnioskowa , jak wygl dałyby zestawienia z innych lat, gdyby i tam wprowadzono podobne rozró nienie. Gdy we miemy pod uwag , e inne o rodki poza wymienionymi dowiozły sukna „polskiego” zaledwie 40 postawów, stwierdzi musimy, e w zakresie sukna polskiego pobliskie centra sukiennicze dominowały na rynku pozna skim.

W wietle tego stwierdzi mo na, e gdy chodzi o o rodki poło one dalej zwłaszcza na wschód od Poznania, w których istniała produkcja sukiennicza, to nie nale y uwa a ich za miejscowo ci przywo ce, lecz przede wszystkim za wywo ce sukno. Dotyczy to mo e w du ym stopniu nawet Wyszogrodu. Wiemy wprawdzie, e w okresie tym produkowano tam tysi ce postawów sukna rocznie, mimo to jednak na pewno istniało tak e zapotrzebowanie na sukna lskie, których nie było na miejscu. Sprawdź my, ile innych miast tamtejszych jest w Poznaniu reprezentowanych: Ciechanów (II)¹¹¹, Czersk (II), Liw (IV), Łom a (I, II, IV), Płock (III, IV), Pło sk (I, II), Rawa (I), Sierpc (II, III), Sochaczew (II), Warka (III), Warszawa (I), W grów (II), Wyszogród (II). Nie jest to wiele jak na cztery (gdy nie liczy komory ostrzeszowskiej) przekroje, a przy tym ilo ci przewo onego sukna nie s imponuj ce. Gdy wzi pod uwag , e kupcy tamtejsi niewiele również przewozili sukien lskich, to trzeba stwierdzi , e kontakty te nie były zbyt o ywione.

Powy szych wniosków hipotetycznych nie mo na w wietle tego materiału uzna za pewne; trzeba by przeprowadzi dokładn analiz ksi g miejskich tych o rodków albo te w inny sposób pozna rozwój sukiennictwa w ka dym z nich. Pierwsza metoda, cho bezpo rednia, jest nieco zawodna. Je eli w małych miastach ze rednio co najwy ej rozwinę ni tym sukiennictwem istotnie produkowano jedynie na zbyt w niedalekiej okolicy, to w wi kszo ci wypadków wiadczy o tym mo e tylko milczenie ródeł, a to, jak ka dy argument *ex silentio*, jest oczywi cie zawodne. Natomiast argumentem za takim stanem rzeczy mo e by wiadectwo o upadku sukiennictwa na skutek trudno ci znalezienia odbiorcy. Fakty tego rodzaju daj si istotnie stwierdzi , zwłaszcza poczynaj c od pierwszych lat XVII stulecia. B dzie o tym mowa w dalszych rozdziałach niniejszej pracy.

¹¹¹ Liczby rzymskie oznaczaj , w którym z zestawie 1519 (I), 1547/8 (II), 1553/4 (III) lub 1585 (IV) wymienia si dan miejscowo .

Tak więc stwierdzić można, że w XVI wieku istniał w Polsce zasadniczy kierunek handlu sukniem z Wielkopolski na wschód i południowo-wschód, i że handel pewnych rodzajów pończogami poza Wielkopolską właściwie, a mianowicie Brzezin i rodzajów produkcyjnych mazowieckich odbywał się w różnych kierunkach, głównie tych samych, z szerszym jednak niż to było z produkcji Poznańskiego uwzględnieniem Małopolski.

Należy tu wprowadzić pewne zróżnicowanie czasowe. Gdy chodzi o Brzezin, to wnioskuje się z chronologii wzmianek źródłowych o rozwoju tamtejszego handlu (a więc i produkcji) w drugiej połowie XVI stulecia, a zwłaszcza na początku wieku następnego. Z produkcji i handlem mazowieckim natomiast wydaje się być odwrotnie. Początek wieku XVII cechuje tam upadek produkcji, czego jaskrawym przykładem mogą być dzieje niegdy przodującego sukiennictwa w Wyszogrodzie¹¹².

Organizacja handlu sukniem była współzależna z rozprzestrzenieniem się tkanin wielkopolskich. Handel ten w całości wymiany krajowej i zagranicznej zawsze zajmował ważne miejsce. Powszechnie znana jest rola handlu sukniem we wczesnym średniowieczu. Wówczas jednak chodziło z wielu względów wyłącznie o tkaniny wysokiej jakości i ceny; gdy natomiast mówimy o suknie polskim, pamięć musimy, że był to towar gatunkowo znacznie niższy i tańszy. Ekskluzywna organizacja handlu sukniem ograniczała się przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, do sukien droższych, importowanych. Podział wspólnego niegdy cechu poznańskiego na dwie części: sukienników (*pannifices, textores*) i krojowników (*pannicidae*), dokonany w r. 1344, oznacza formalny rozdział nie tylko handlu od rzemiosła, lecz także dwóch odrębnych grup handlowych¹¹³. Handel sukniem prostym pozostał poza wyłączeniem krojowników. W mniejszych miastach wprawdzie nigdy nie istniał tak wyraźny podział kompetencji, niemniej jednak zjawisko oddzielenia się dwóch dziedzin handlu sukniem daje się również i tam wyraźnie zaobserwować.

Organizacja handlu tkaninami zagranicznymi jest dla sprawy sukiennictwa polskiego mniej istotna; zajmą się nią w dalszym ciągu pracy. Obecnie przejdę do sprawy handlu tkaninami krajowymi.

Na wstępie trzeba podkreślić, że w przeciwieństwie do płóciennictwa, w sukiennictwie polskim nie spotykamy się z rozpowszechnionym wyrobem tkanin z powierzonego surowca. Mamy tu natomiast typowe rzemieślnicze, a nie elementy systemu nakładczego, które oczywiście

¹¹² W r. 1564 folowano tam 4500 postawów rocznie. W r. 1616 — nie było już ani jednego sukiennika.

¹¹³ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 275 i nast.

występuje. Gdy bowiem w pierwszym wypadku nie mamy do czynienia z przemusem ekonomicznym, lecz jedynie z pewną formą, czysto rzemieślniczą formą pracy, to w drugim wypadku na pierwszy plan wysuwa się pauperyzacja producenta, będąca podstawą nowego stosunku społecznego. Wyrób z powierzonego materiału jest najczystsza forma pracy w takim rzemiośle, jak na przykład krawiectwo. Póki jednak krawiec szyje odzież różnym ludziom bezpośrednio, jest wolnym rzemieślnikiem, gdy musi szyć jednemu — jest już chałupnikiem.

Sukiennicy więc produkują na rynek. Kto ten rynek w Polsce stworzył?

Uchwycenie klienteli sukiennictwa polskiego jest rzeczą bardzo trudną. O ile różni się owoce spożyciu tkanin luksusowych, o tyle o najtańszych zazwyczaj milczy. Wiele możemy się dowiedzieć o wszelkiego rodzaju jedwabiach, dysponujemy obszernym materiałem dotyczącym rozpowszechnienia tkanin flandryjskich, włoskich czy innych zagranicznych. Już jednak gdy chodzi na przykład o tani masowy harras, materiałów jest mniej, a w zakresie sukna polskiego, którego było przecie w kraju pełno — nie mamy ich niemal wcale. Jest to zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę, czyje przede wszystkim obroty handlowe pozostały zapisane i czyje inwentarze ruchomości spisano. Przy tkaninach tanich pochodzenia polskiego występuje jeszcze dodatkowa przyczyna. Oto towar zagraniczny był zwykle jako taki wymieniany, nawet gdy był tani, bo wyróżniał się pewną odmiennością. Sukno miejscowe natomiast to było po prostu „sukno” i nie używano w stosunku do niego określeń. Rzecz charakterystyczna, że oficjalnych nazw tkanin miejscowych wymienianych w taryfach i cennikach polskich nie spotyka się w innych źródłach. Zbierzmy te dane, które podsuwa materiał źródłowy-

Rybarski opierając się na materiale rachunków dworu królewskiego stwierdza, że tkaniny wełniane pochodzenia polskiego używane były niemal wyłącznie do celów pomocniczych, a nie na odzież. Przykładowo podaje, że sukna wyszogrodzkiego używano na derki kołskie. Podobnie sukna łomżyńskiego, sukna wolsztyńskiego — *ad cappas*, brzezińskiego — do zdobienia katedry, wykładania podłogi, na kaptury ałobne itd. Na odzież brano jedynie sukno wschowskie¹¹⁴. Wiadectwa te nie budzą wątpliwości, niemniej jednak autor wyciągnął z nich zbyt krótkie wnioski. Dwór rzeczywiście nie potrzebował sukien polskich, odziewał się prawie wyłącznie w obce; tkaniny polskie były jednak powszechnie używane przez ludność. Ustalenie, jakie grupy ludności z nich korzystały, nie jest łatwe. Nie można tu przeprowadzić ścisłej granicy. Trze-

¹¹⁴ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 158.

ba pami ta , e ta sama osoba mogła posiada i zwykle posiadała ubrania z ró nych tkanin — lepszych i gorszych, dro szych i ta szych, na wi to i do pracy. A przecie do licznych mieszka ców Polski sta było chyba na posiadanie dwu przynajmniej zmian odzie y wierzchniej.

Drugim rodzajem ródeł, na których oparł si Rybarski w swoich wnioskach, s inwentarze królewsczyzn, gdzie wymienia si wypłacane słu bie wynagrodzenie w pieni dzu i w naturze¹¹⁵. Istotnie sukno polskie, zwykle miejscowe, wydawano tylko ni szej słu bie. Inni jednak urz dnicy staro ci scy, jak podstaro ci, burgrabiowie, pisarze, rz dcy czy ekonomowie — to ludzie o nie tak znowu niskiej pozycji społecznej. S dz te , e skoro wydawano im obce sukno jako deputat, to nie mogło ono stanowi ich gorszej odzie y, lecz najlepsz , co w rodzaju liberii, cho nie koniecznie musi to oznacza jednolity przepisywy strój. Bardziej przekonywaj ce wydaje si ubieranie w sukno obce licznej słu by miejskiej: hajduków, pachółków itp. — tu jednak wyra nie chodzi o barwne, uroczyste umundurowanie reprezentacyjne. Nie jest wi c wykluczone, e i te grupy, które otrzymywały przydziały sukna obcego, u ywały równie tkanin polskich.

Pozytywnych wiadectw u ywania na odzie sukna pochodzenia miejscowego dostarczaj spory, które tocz si o zbyt tego sukna mi dzy sukiennikami a kupcami, zwłaszcza za mi dzy sukiennikami a krawcami. Wspominałem o nich ju kilkakrotnie. Tu warto przytoczy kilka innych przykładów. Sukno polskie dawano cz sto jako wsparcie ubogich¹¹⁶. W miastach sporz dzenie odzie y z tego wła nie sukna jest bardzo trudne do stwierdzenia, gdy nie wymienia si go z nazwy, s jednak wiadomo ci o jego sprzeda y.

Osobnym natomiast problemem jest wie . Jako rynek zbytu dla sukiennictwa stanowi ona zagadnienie podstawowe, zapotrzebowania jej jednak niesposób uchwyci bezpo rednio. Sukno nie było tam w ogóle artykułem koniecznym, gdy płótno i ko uchy mogły je z powodzeniem zast powa . Niejednokrotnie jednak dawano je słu bie folwarcznej jako deputat. A wi c na przykład w starostwie sochaczewskim słu cy dostaje sukno ko cia skie (r. 1509)¹¹⁷, w łom y skim *famulus, qui labores attendat et Silvas custodit* — sukno wyszogrodzkie, podobnie jak oracze, pastuch, stra nicy i my liwi (r. 1543)¹¹⁸. W starostwie radomskim w roku

¹¹⁵ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, I.c.

¹¹⁶ *Mat. Reg. Pol. Sum.*, t. IV, nr 8665 (*mensa pauperum in zuppa Bochnensi*); AGAD AS R. Kr. 312, f. 169 (sukno brzezi skie dla ubogich. Zdaje si , e dostarcza je Maciej z Je owa, dzier awca Brzezin).

¹¹⁷ AGAD AS LIV 9, f. 44.

¹¹⁸ AGAD AS LVI Ł 3 I, f. 32.

1507 daje si słu bie folwarcznej *pannum laboriosum*¹¹⁹. Dokładniejsze wykazy płac podaje inwentarz dzierawy bronowickiej z r. 1542. Oto one:

„Wojtek Sgrzywny: botów nowe jedno, a dwoje potszycie, na kalet i na czapk 3 gr, koszul 2, jedna mu dana, fartuch i te rzeczy nie s mu dane prócz jednej koszuli-

Anna *maior*: *Item* Annie złoty pieni dzy na koszulk i na r bek siedm gr, koszuli dwie długie, boty jedne, w inny podszycie, a dano jej dwoje, fartuchy s dane 2.

Anna *iunior*: jest wyjednana *ad festum ascensionis*.

Item pecunie, koszula jest jej dana, na r bek gr 4, boty s dane wszystkie, fartuch jest dan.

Dorota: *Item pecunie* gr. 1, na r bek gr 4, koszula 1 jest dan, boty s dane.

Zofia panna: *Item* sukienka prostego sukna, boty s dane, koszula 1¹²⁰.

Ten do ciekawy inwentarz wykazuje, w jaki sposób zatrzymywano słu bie zapłat. Dla dalszego tematu interesujcy jest fakt, e jakkolwiek naturalia stanowiły znaczny wynagrodzenia, to jednak rzadko było to sukno.

Nie zawsze było tak na wsi. Inwentarze chłopów podmiejskich zawierają sporo wzmianek o suknie, na przykład inwentarz z r. 1627 sporządzony przez miejskich szafarzy poznańskich ze wsi podmiejskiej Górczyn: dwuosobowa rodzina chłopska posiada: 6 koni i rebit, 11 sztuk bydła i cieląt, 4 winie, 28 owiec, a z odzieży i bielizny: 2 pierzyny, 2 poszwy, sukni muchajerów podszyt, sukni suknienn, indermak mazelanowy, kazjaczka czarna podszyt, kabat kouchowy, sukni modrzy, fartuch zielony, mycka. Ponadto 5 łokci sukna nowego makowego, 8 łokci muchajeru, 7,5 łokci tripu i pas srebrny¹²¹. Tu widzimy inwentarz chłopu bogatego, jakich w tym czasie można było jeszcze spotkać pod miastem, nie zmuszanego do odrabiania pańszczyzny. W ród mieszkaćców wsi pod Poznaniem można by znaleźć jeszcze kilku „bogaczy” tego rzędu. Gdy się jednak przyjrzy odzieży, to nie ma jej znowu tak wiele. Suknie całe są trzy; indermak i kazjaczka — to odzież zwierzchnia. Materiału wystarczy jeszcze na trzy kurty, nie wiadomo jednak na co był przeznaczony. Jeżeli odzież ta miała wystarczyć dla 2 osób — to byłoby dosyć; tego jednak nie możemy być pewni.

¹¹⁸ AGAD AS LIV 9, f. 12.

¹²⁰ AGAD AS LVI B 3, f. 57 v. Wbrew błędnemu opisowi w tymczasowym katalogu AS, chodzi tu o Bronowice pod Krakowem.

¹²¹ WAP Poznań, Acta dispensatorum 1625—55, f. 41 v. Niejasne jest określenie „trip”. Sukno tej nazwy wyrabiano w Gdańsku.

W inwentarzu tym w ród materiałów wymieniony jest także mazelan. Była to tkanina pół płócienna, pół wełniana „na prz dzy wełn ”. Jak się zdaje, rozpowszechniła się ona od początku XVII stulecia wraz z podrobnieniem tkanin i pogarszaniem się ich jakości. Wówczas to powstały cechy melzanników, a sukiennicy i płóciennicy zaczęli się nimi zainteresować. Mazelan występował często w inwentarzach, zwłaszcza jako odzież biedoty. Charakterystyczny jest pod tym względem inwentarz rzeczy oddanych po r. 1650 z „córk Walentego mielcarza z Mosiny” znajdującego się do Poznania:

„Szorze 2 pacesne,
minderacek zielony mażanowy,
2 kształty mażanowe zielone,
kabat nowy mażanowy z r kawami płótnem podszyty,
2 fartuchy zielone,
2 trzewików nowych,
p czoch [!] nowe białe,
białych rzeczy 8,
podwiczek 6”¹²².

Nasuwa się tu analogia ze stosunkami lśskimi. Z XVIII wieku mamy wyrażenie w ródłach za wiadczonej konkurencji mazelanu w stosunku do sukna. W trakcie ostrego sporu między rzemieślnikami z Gubina nad Odr — sukiennikami a płóciennikami (melzannikami) płóciennicy stwierdzają, że odzież wełniana jest zbyt droga dla „wendyjskich” tj. pochodzenia słowiańskiego) chłopów ze lśska¹²³. Trzeba tu oczywiście brać pod uwagę zarówno stronniczo wypowiedzi tkaczy, jak i odmiennie okresu i terenu, XVIII-wiecznego Gubina od XVII-wiecznej Wielkopolski; wydaje się jednak, że istota zagadnienia została uchwycona.

Przedstawianie przykładów, w których występowały te czy inne tkaniny jest niewątpliwie wskazane, nie może jednak dać ostatecznej odpowiedzi na zagadnienie możliwości nabywczych różnorodnych warstw społeczeństwa w badanych okresach. Praca niniejsza próbuje ją raczej dać od strony analizy stanu produkcji.

Sukno dochodziło do konsumenta kilkoma drogami. Bezpośredni kontakt z odbiorcą utrzymywał sam rzemieślnik — sukiennik. Może na przykład, jako reguła, że miał on prawo do sprzedaży wykonanego przez siebie sukna w dowolny sposób, to jest całym postawem lub na łokcie. Nie znaczy to jednak, aby prawo to nie było podważane.

¹²² WAP Poznań, Acta dispensatorum 1625—55, lu na kartka między f. 255 i 256.

¹²³ G. Thoss, *Beiträge zur Geschichte des Gubener Tuchmacherhandwerks*, Charlottenburg 1938, str. 77.

Sukiennicy poznańscy prowadzili ostrą walkę o prawo wolnej sprzedaży tkanego przez siebie sukna. Po oddzieleniu się od krojowników długo jeszcze nie mogli całkowicie wyzwolić się spod ich przewagi. Wilkierz krojowników tamtejszych z r. 1468 wskazuje ponadto wyraźnie na tendencję do uzależnienia od siebie krawców i wszystkich trudniących się szyciem odzieży. Jest to zrozumiałe, gdy sprzedaż przez innych odzieży gotowej przełamывała monopol krojowników w dziedzinie detalicznej sprzedaży sukna. Zakazuje się tej sprzedaży jakiegokolwiek sukna kupcom czy sukiennikom, skądkolwiekby byli, poza sukiennicami¹²⁴. Miejscowym tkaczom sukna wolno swe wyroby sprzedawać, jak się zdaje, bez ograniczeń. Spór wybuchł na początku następnego stulecia i opiera się nie tylko o wojewodę, lecz nawet o samego króla¹²⁵. Trwa mimo to dalej i chyba dopiero w r. 1564 zostaje zakończony. W tym samym roku rada miejska wydała rozporządzenie, moc którego sukiennicy mogli sprzedawać na łokcie sukno własnej roboty, zastrzeżono jednak wyraźnie, by nie było to żadne inne sukno¹²⁶. Sytuacja sukienników poznańskich była szczególnie trudna wobec siły i znaczenia miejscowych krojowników. Gdzie indziej jednak w Wielkopolsce kupcy sukna nie posiadali zwykle osobnej korporacji, gdy zaś ją mieli (Kalisz), to sukiennikom nie groziło takie z ich strony niebezpieczeństwo. Echa sporów o detaliczny handel sukniem istnieją nadal. W Białoborku na przykład w późnym statucie sukienników (*Klein-Breit-Tuchmacher*) z r. 1652 zamieszczony został artykuł:

„Przy tym zastrzegaj sobie mistrzowie tego cechu, że mogą oni swe własne farbowane sukna bez przeszkody także łokciem kroić lub też na otwartych jarmarkach sprzedawać, jak też jeden mistrz może drugiemu swe sukna odsprzedawać”¹²⁷.

Główną walkę prowadzili sukiennicy z konkurencją spoza miasta. Sprawa ta absorbowała ich niemal wszędzie; po wyczerpaniu jej wiele artykułów w statutach i całe postanowienia cechowe. W tym powszechnym dla tych postanowień zjawiskiem jest to, że odnoszą się one wyłącznie do sukien gorszych.

Już w r. 1362 Kazimierz Wielki ograniczył prawo krojenia łokciem sukna przywołanego przez przybyszów do Lelowa wyłącznie do sukien droższych niż kopa groszy za postaw¹²⁸. W r. 1430 sukiennicy kłodawscy

¹²⁴ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 430. Analogicznie w innych miastach (Gdańsk, Kraków). W Toruniu wolno sukno sprzedawać każdemu, byleby miał *locum solitum sub praetorio ubi sunt constructae ad hunc usum camerae*. Bibl. Czartoryskich, rkp. 2435, f. 744 (r. 1523). Stanowiło to poważne ograniczenie.

¹²⁵ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 24, f. 161.

¹²⁶ J. Schmitz, *Die Stadt Baldenburg*, jw., str. 130 i nast. § 19.

¹²⁷ AGAD MK 28, f. 17.

uzyskują zakaz sprzedaży sukna z siednich miast na targach w ich mieście¹²⁹. W około 30 lat później Kazimierz Jagiellończyk zabrania sprzedawania w remie sukna szarego, podobnego do miejscowego¹³⁰, co potwierdza jego wnuk w r. 1562¹³¹. Sukiennicy mieli dżyrzeccy skarż się na napływ do miasta szarego sukna wiebodzińskiego, takiego „jakie sami robi”¹³². W r. 1521 Zygmunt Stary na prośbę sukienników z arnowca ogranicza tam sprzedaż detaliczną (na łokcie) sukna krakowskiego, kleparskiego, czeskiego i kołczyńskiego, zezwalając na wolną sprzedaż innych sukien, drożdzych¹³³. W r. 1554 podobny przywilej otrzymują sukiennicy z Grodziska Wielkopolskiego¹³⁴. Obejmuje on *pannos simplices et multo viliores pannis Grodzicensibus de oppidis vicinis videlicet Lwowko, Wolstin, Opalienicza, Glogow, Kozuchov et allis*, wyrażając wyłączenie czajki sukna delikatniejszego i farbowanego i skie. Sukiennicy kłobuccy „upatrując te to, że za złymi laty, które nas czci przez konfederaty, czci przez insze nieznośne podatki nieszczęły, z rzemiosła swego pożytku mało mamy”, skarż się na konkurencję i zakazują, aby „adentak z obywatelów kłobuckich, jako też i postronnych kupców sukna prostej roboty inszych miast krom jarmarku wozi i kraja nie mógł okrom tego, który by cech nasz sukienny przyjął i powinno ci cechowej dosy uczynić...”¹³⁵.

Niemal dosłownie to samo postanawiają sukiennicy z pobliskiego Wieruszowa zwracając się specjalnie przeciw wielunianom¹³⁶. Wreszcie Rafał Leszczyński zezwalał ydom lesznieńskim na detaliczną sprzedaż jedynie fałendyszu i innych sukien, jakich w Lesznie się nie wyrabia, zakazując łokciowego handlu suknem miejscowym¹³⁷. W związku z wypadków spod ograniczone wyłączone okres jarmarków. Już z r. 1398 pochodzi postanowienie królewskie zakazujące krojenia sukna przez obcych przybyszów z innych miast na wszelkich targach wielkopolskich. Wyjątek stanowiły jarmarki¹³⁶.

Sukiennicy nie ograniczali się jednak do sprzedaży we własnym mieście. Rzemie lnian pracujący przy warsztacie, nawet jeżeli posiadał cze-

¹²⁸ AGZ III, nr 13.

¹²⁹ AGAD, Zbiór Potockich 304, f. 226.

¹³⁰ *Sb. L. Pos.*, nr 65.

¹³¹ *Ibidem*, nr 115.

¹³² *Kod. Dypl. Wkp.* nr 135, potwierdzany potem wielokrotnie (1616, 1636), por. AGAD MK 182, f. 48.

¹³³ *Ibidem*, 37, f. 191.

¹³⁴ AGAD, Cons. Grodzicensia BN 251, f. 4.

¹³⁵ AGAD MK 163, f. 399 (r. 1619).

¹³⁶ E. Köhler, *Dawne cechy...*, str. 473, (r. 1618).

¹³⁷ WAP Poznań, *Castr. Rel. Vschov.* 120, f. 899.

¹³⁷ *Kod. Dypl. Wkp.*, t. III, nr 1988.

ladników niewątpliwie był znacznie mniej ruchliwy niż kupiec. Mimo to, jednak wiemy, że sukiennicy wielkopolscy nie wyrzekali się podróży handlowych. W Gnieźnie sukiennicy poznańscy kupili sobie w r. 1569 dom w rynku obok domu mieszczan wschowskich¹³⁹. Cel tego staje się jasny, gdy uprzytomnimy sobie, że w Gnieźnie odbywały się słynne jarmarki, na których głównym towarem było sukno i wełna¹⁴⁰. Widzimy także sukienników poznańskich i z innych miast wielkopolskich, jak je – d – nawet za granic¹⁴¹. Czy sto wi – e – si – to pewnie ze sprzedaży własnych wyrobów. Nasuwa się przy tym analogia ze zwyczajami tkaczy sukna – l – skich i czeskich, którzy również niejednokrotnie sami przyjeżdżali ze swym towarem do Wielkopolski¹⁴². Stwierdzić to możemy jednak tylko w stosunku do sukienników z miast w – i – k – s – z – y – c – h. Nie ma żadnych dowodów, że dla Wielkopolski daleki handel organizowany przez samych rzemieślników odgrywał większą rolę, zwłaszcza, że ów handlujący sukiennicy byli przynajmniej częściowo najbogatszymi, lub nawet organizatorami produkcji nakładczej.

W okresie późniejszym, zwłaszcza w wieku XVII, gdy zbytek staje się coraz trudniejszy, sukiennicy zaczynają się rozglądać za odbiorcami. Mniej więcej równocześnie nie powstały dwa statuty: z Obrzycka (1641) i Rawicza (1640) oparte na statutach z Leszna i Wschowy postanawiające ograniczyć rywalizację w tej dziedzinie między rzemieślnikami. W Obrzycku nie wolno odtąd „ze sukna na wieś biegać od domu do domu”¹⁴³, a w Rawiczu posługiwano się domokręciami (*Umbräger*) i podobnymi (Mäckier) przy sprzedaży towaru¹⁴⁴.

Sukiennicy w inny jeszcze sposób uprawiali handel: kupowali mianowicie cudze sukno (bezpośrednio u innych sukienników) i sprzedawali je jako swoje. Proceder ten mógł nie mieć charakteru nakładu. Wystarczyło, że wykorzystywano przywileje danego miasta sprzedając wyroby obcy jako tamtejszy. Nie zawsze było to jednak niedozwolone. Statut szadecki (1578) tak o tym pisze:

„Item, który by te z braci [sukienników] kupowali postawy osnowy z innych miast albo miasteczek, także i wsi, które by nie były tak wszędzie jako Szadkowskie, a sprzedawałyby je za Szadkowskie, takowy będzie winien dać tak win gotowy, to jest kamie wosku i kłód piwa do bractwa”¹⁴⁵.

¹³⁹ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 25, f. 268.

¹⁴⁰ Por. R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 204, także A. Warschauer, *Geschichte der Stadt Gnesen*, Poznań 1918, str. 120.

¹⁴¹ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 14, f. 86 v.

¹⁴² Ibidem, 28, f. 602.

¹⁴³ WAP, Poznań, dep. Obrzycko, statut sukienników § 31.

¹⁴⁴ WAP, Poznań, dep. Rawicz, C 2, f. 125 § 34.

¹⁴⁵ AGAD Castr. Inscr. Siradiensis 76, f. 537.

Wyra ne zastrze enia kieruj si tu wył cznie przeciw niskiej jako ci sukien obcych. Gdzie indziej władze miejskie i cechowe maj zastrze enia innego rodzaju. Na przykład we Wschowie (1493) chodzi o wył czno piecz ci zarezerwowanej tylko dla produktu miejscowego¹⁴⁶.

Poza samymi sukiennikami handlem suknem zajmowali si jeszcze inni. Je li nie bra pod uwag sukien lepszych, to handel tkaninami uprawiali nie tylko specjali ci. Sprawa specjalizacji i w ogóle organizacji handlu w Polsce w redniowieczu nie została jeszcze wyczerpuj co opracowana. Jeste my pod sugesti wi kszcych o rodków, które były brane pod uwag w dotychczasowych badaniach¹⁴⁷. Jasno przedstawiaj si sprawy kupców tej miary co Popplauowie, Boimowie¹⁴⁸, Szulcowie lub Hajder¹⁴⁹; bardziej ju jednak skomplikowana jest posta Jerzego Tymowskiego¹⁵⁰, kupca z Nowego S cza, który nie gardził adnym zarobkiem, handluj c suknem, winem, szkłem, sierpami; był lokalnym pionierem kapitalizmu i — pełnym humoru kronikarzem swych własnych interesów handlowych. Mo na te tu przytoczy ciekawy przykład kupca z małego miasteczka, którego interesy były jeszcze bardziej zło one, a mianowicie Andrzeja Briska, obywatela szadeckiego zmarłego w r. 1582. Nie jest wykluczone, e był on z pochodzenia chłopem. Brat jego bowiem, niejaki Jacek Kuba, pochodził z Wojsławic i tytułowano go *laboriosus*¹⁵¹. W inwentarzu swym z r. 1582 wyliczył Brisek 23,5 ładów ziemi, ł ki, 3 domy i znaczny inwentarz ywy w postaci 6 koni, 6 wołów, 4 ciel t, 6 krów, 1 byka, 136 owiec i 9 wi¹⁵². Po mierci jego naliczono natomiast 29 sztuk bydła bez ciel t, 11 koni roboczych i stadnych (!), 330 owiec, 11 wi . W składzie le ało 70 połci mi sa, 30 kamieni łaju, 2 wozy skór „kupieckich”, 3 bałwany soli i 70 kamieni wełny. Ponadto 50 mis wielkich i mniejszych, 5 wozów kowanych, 60 kop yta, 10 pszenicy, inne zbo a, groch. Do tego 14 pni pszczół i wreszcie 15 postawów sukna „na sprzedaj” warto ci 200 złp. Aby zda sobie spraw z cało ci jego interesów trzeba doda , e posiadał jeszcze „statki piwne” i garniec gorzałczany¹⁵³. Z podró y swej do Wrocławia, któr odbył, jak si

¹⁴⁶ AGAD MK 15, f. 162. Por. tak e wy ej, str. 217.

¹⁴⁷ Poznania (Koczy), Krakowa (Kutrzeba), Lwowa (Charewiczowa) i innych. Por. tak e prace o poszczególnych osobach i rodzinach — Morsztynowie (Krzy anowski), Bonerowie (Ptanik).

¹⁴⁸ L. Petry, *Die Popplau...*

¹⁴⁹ I. Krypakewycz, *Materiały...*

¹⁵⁰ O Tymowskim por. WAP Kraków, dep. 155, 156 („Diariusz”, ksi ga handlowa J. Tymowskiego z pocztku XVII w.), tak e J. Sygalski, *Historia Nowego S cza..., ten e, Anaiecta sandeckie...*; B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa...*, jest on wreszcie kilkakrotnie wspomniany w niniejszej pracy.

¹⁵¹ AGAD, Scab. Schadcoviensia 8, f. 514.

¹⁵² Ibidem, f. 317.

¹⁵³ Ibidem, f. 446.

zdaje, niedługo przed śmiercią, przywiózł 600 złp. „pieniędzy gotowych *et in auro*”¹⁵⁴. Szeroki zakres interesów handlowych powiązanych z własnym gospodarstwem rolno-hodowlanym stanowił czynnik, którego nie wolno lekceważyć przy badaniu form organizacyjnych handlu.

W handlu sukniem, w którym uczestniczyli kupcy polscy i żydowscy¹⁵⁵, nie brali zdaje się udziału Szkoci, tak liczni w miasteczkach wielkopolskich¹⁵⁶, oraz tak zwani kramarze. Wskazuje na to wyodrębnienie towaru „szockiego i kramarskiego” w taryfach cennikowych, a także niektóre wiadomości o towarach kupionych¹⁵⁷ w rzeczywistości od Szkotów czy kramarzy. Charakterystyczne są dla nich raczej lekkie tkaniny wełniane: muchajery, czamlety, zazwyczaj do sukien nie zaliczane.

EKSPORT SUKNA POLSKIEGO

Zagadnienie to dla XIV i XV wieku poruszano kilkakrotnie w literaturze naukowej. Pisali o tym m. in. L. Götz¹, S. Kutrzeba², L. Koczy³, F. Graus⁴ i inni, bliżej o nim omówił je w krótkim, ale interesującym szkicu Hektor Ammann⁵. Zaobserwował on, że „tkaniny w drowały zawsze z zachodu i południa na wschód”⁶ wbrew jednak tej prawidłowości co stwierdza fakt rozprzestrzenienia się tkanin polskich daleko na zachód. Przykłady podane przez Ammanna uzupełnione materiałem z innych terenów Europy wykazują niezbicie fakt eksportu polskich tkanin wełnianych. Przyjrzyjmy się tej sprawie bliżej.

Na terenie Czech i Moraw spotyka się wzmianki rólne od r. 1320⁷. Przez całe XIV i na początku XV stulecia notuje się sukno polskie w Brnie i Pradze⁸. Na Morawach po raz pierwszy słychać o nim w r. 1323. Wówczas to zastrzeżony został handel sukniem dla miast kró-

¹⁵⁴ AGAD, Scab. Schadcoviensia 8, f. 540. Nic dziwnego, że o spadku po A. Brisku rozpętała się dramatyczna walka, w czasie której masa spadkowa zapewne rozkradła na wciół mała.

¹⁵⁵ Wciół mowa o handlu sukniem polskim.

¹⁵⁶ W przeciwieństwie do Korony zdają się handlować sukniem w Prusach Królewskich. Por. niżej str. 226.

¹⁵⁷ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 227 i nast.

¹ *Deutsch - russische Handelsgeschichte, des Mittelalters*, Lubeka 1922, str. 85.

² *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902.

³ *Handel miasta Poznania...*, str. 283.

⁴ F. Graus, *Cesky obchod ze sukniem ve 14 a po atkem 15 století...*, str. 46, 52, 61, 71, 103, 105.

⁵ *Zur Geschichte der wirtschaftlichen Beziehungen zwischen Oberdeutschland u. deutschen Nordosten im Mittelalter*, „Schlesische Geschichtsblätter” 1927.

⁶ *Ibidem*, str. 53, 57.

⁷ *Ibidem*, str. 55.

⁸ F. Graus, *Cesky obchod...*

lewskich; wyjątek stanowi miały sukna szare i polskie⁹. Szły one tak e na Węgry¹⁰. Księgi celne Bratysławy wymieniają pod r. 1457/8 ogółem 3087 postawów sukna polskiego¹¹. Widzimy je także na początku tego stulecia w Budzie i Siedmiogrodzie, w drodze do Mołdawii, w Szybinie i Braşowie¹². W tych samych kierunkach szło sukno polskie jeszcze dalej: do Szwajcarii, Austrii, a być może także i do Włoch. Taryfa celna z Zurychu, ustanowiona w r. 1378, wymienia na samym końcu listy towarów, bez podania wysokości opłaty *ein Polensch Tuch*¹³. Z całą pewnością znajdziemy je przynajmniej od drugiej połowy XIV wieku w Wiedniu, gdzie nimi handlowano i zapisano fundacjom religijnym¹⁴. Wobec kupcy jadali w kierunku Wenecji¹⁵.

Polskie tkaniny wełniane wywożono wówczas również na północ. Szły one przez Gdańsk¹⁶, szczególnie jednak w tym czasie, jak się zdaje, ich zbyt w Nowogrodzie. Dowodzi tego względnie obfita korespondencja i dyskusja na ten temat w różnych miastach nadbałtyckich Hanzy w dziesięcioleciu XIV wieku. Korespondencja ta rozpoczyna się sprzeciwem kantoru hanzeatyckiego w Nowogrodzie wobec przywozu przez kupców pruskich sukna polskiego¹⁷. Przywóz ten jednak nie zamiera, skoro spór trwa dalej. Na zjeździe miast w Strażowie 24 kwietnia 1384 r. na wniosek kupców pruskich, domagających się zezwolenia na przywóz tkanin polskich do Nowogrodu, delegaci tamtejszego kantoru Hanzy protestują, gdyż według nich grozi to poważnie handlowi sukna flandryjskim¹⁸. Poza kilkoma jeszcze listami i dyskusjami, nie znamy dalszych szczegółów rozwoju czy upadku tego handlu¹⁹, chyba więc musiał on osłabnąć w następujących dziesięcioleciach. Późniejsze spory dotyczą tylko przywozu sukien polskich na teren Prus Krzyżackich²⁰.

⁹ H. Ammann, *Zur Geschichte...* Wg autora wiadczą to o niskiej jakości a zarazem szerokim rozpowszechnieniu sukna polskiego.

¹⁰ *Sprawozdania z poszukiwań na Węgrzech dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności przez W. Barana, J. D. browskiego, J. Łosia, J. Ptańnika, S. Zacharowskiego*, Kraków 1919, nr 67 (r. 1419).

¹¹ H. Ammann, *Zur Geschichte...*, str. 56.

¹² *Ibidem*, I. c.; *Urkundenbuch zur Geschichte der Deutschen in Siebenbürgen*, t. III, Hermannstadt 1902, nr 1679, 1692.

¹³ *Züricher Stadtbücher des XIV u. XV Jahrh.*, t. I, 2, Lipsk 1899—1906, str. 260, 261.

¹⁴ H. Ammann, *Zur Geschichte...*, str. 55.

¹⁵ *Ibidem*, I. c.

¹⁶ T. Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Lipsk 1858, str. 250.

¹⁷ *Hanserecesse*, t. I 2, Halle/Saale 1872, nr 254 § 14.

¹⁸ *Ibidem*, nr 276 § 14.

¹⁹ *Ibidem*, nr 306, t. I 3, nr 159, 328; *Hansisches Urkundenbuch*, t. IV, Halle/Saale 1896, nr 770, 869 A.

²⁰ *Hanserecesse*, t. II 2, 193, 214, 305.

Chronologia powyższych wzmianek rólkowych wskazuje na do- szeroki zasięg eksportu sukna polskiego do połowy mniej więcej XV stu- lecia. Sukno to traktowano jako towar najniższego gatunku. Było ono czasem farbowane, choć częściej spotyka się wzmianki o szarym lub białym suknie²¹. W taryfach wymieniane jest ono najczęściej, jako naj- gorsze²². Można przypuszczać, że ta właśnie cecha przyczyniła się do jego rozpowszechnienia. Taniej, nawet przy bardzo niskiej cenie, mo- gła mu zapewnić szerszy niż innym. W świetle przytoczonych wy- ej dowodów eksport sukna polskiego w XIV i na początku XV wieku można uznać za stwierdzony, wbrew zdaniu Koczego i Kutrzeby²³. Sa- ma nazwa nie jest jeszcze pewnym dowodem, że tkaniny te pochodziły istotnie z Wielkopolski. Ammann²⁴ tak jak i Warschauer²⁵ nie widzi tu żadnych wątpliwości, wysunął je jednak ostatnio Graus²⁶. W pewnej części są one uzasadnione, gdy bowiem przywołano sukno polskie do Brna *via* Włocławek, to wydaje się, że był to wyrób włoski²⁷. Trzeba jednak zwrócić uwagę na argumenty przeciwne. Sukno polskie znano także na Włocławku, uważano je więc za coś odrębnego od produktów miejscowych²⁸. O czym podobnym świadczy także umowa z r. 1419 zawarta między kup- cem krakowskim a miastem Koszycami, w której kupiec ów zobowi- zuje się dostarczyć 300 postawów sukna polskiego i 11 strzegomskiego²⁹.

Wydaje się, że czarna tkanina określanych jako polskie była istotnie pochodzenia włoskiego. Wówczas były wówczas tradycje przynależne do pa- stwowej tej dzielnicy do Polski, panował tam polski język i problem ustalenia granicy był wciąż aktualny. Czarna rólki o rodaków produk- cyjnych znajdowała się wówczas w bezpośredniej bliskości terytorium państwa polskiego, Włocławek — jeden z większych — przyłączono do Polski. Oprócz tego jednak nie można negować istnienia rozwiniętego eksportu sukna wyrabianego w granicach królestwa polskiego.

W sprawie określenia, która dzielnica kraju odgrywała główną rolę w produkcji sukna na wywóz, trzeba się zgodzić ze zdaniem Warschau-

²¹ F. Graus, *Cesky obchod...*, str. 110 przyp. 7, słusznie zauważył, że określenie *griseum* oznacza raczej kolor, niż kolor tkaniny.

²² Por. przykłady u Ammanna, *Zur Geschichte...*, str. 55.

²³ L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 283.

²⁴ H. Ammann, *Zur Geschichte...*, str. 55.

²⁵ A. Warschauer, *Geschichte der Provinz Posen in polnischer Zeit*, [Poznań] 1914, str. 48.

²⁶ F. Graus, *Cesky obchod...*, str. 46.

²⁷ Ibidem, str. 43.

²⁸ Ibidem, str. 46.

²⁹ *Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Włocławkiem*, AKH, IX, Kraków 1902, nr 9.

era, e była ni Wielkopolska³⁰. Wprawdzie o rozwoju sukiennictwa na tym terenie wnioskujemy na podstawie nieco lepszej znajomości stosunków w dziesięcioleciach następnych, nic jednak nie wskazuje na powolny rozwój tego rzemiosła w Małopolsce, a przynajmniej taki, który by mógł konkurować z Wielkopolską.

Zasadniczym zagadnieniem pozostaje problem przyczyn skurczenia się tego wywozu w XV wieku. Decydującym czynnikiem okazała się zapewne konkurencja sukna angielskiego, niderlandzkiego i innych tkanin z Zachodu, takich przedmioty dawniejszego handlu wyrobami włókienniczymi. Zwracałem już uwagę na opinie kupców hanzeatyckich, że sukno polskie może stanowić groźną konkurencję dla tkanin flandryjskich. Nie chodziło tu o sukna flandryjskie pierwszej jakości; obliczone one były na zgoła innego odbiorcę. Jeśli uwagi hanzeatów nie będziemy traktowali jako celowej przesady, uważać trzeba, że dotyczyły one wyrobów najtańszych, zbliżonych do popularnego wówczas *harrasu*³¹. Wiek XV jest okresem wzmagającego się handlu tego rodzaju towarami, pojawia się sukno angielskie i holenderskie, będące towarami tańszymi, powszechniej dostępnymi. Od r. 1363 widzimy je w Pradze. Druga połowa stulecia, jak zobaczymy niżej, to okres znacznej jej ekspansji.

Trudno wykryć lokalne przyczyny, które zaważyły na zahamowaniu wywozu sukna z Wielkopolski. Przyszłe badania wykazują, czy jeden z nich — być może decydujący — nie był rozwój społecznego podziału pracy przejawiający się tu w zwikszożonym zapotrzebowaniu wsi i rozwijających się miast na wyroby rodzimego sukiennictwa. Znaczny jednak wpływ musiał też wywierać w tym kierunku ogólnoeuropejski wzrost handlu tańszymi wyrobami włókienniczymi, na skutek dokonujących się głębokiej przemiany stosunków społeczno-gospodarczych.

Walcząc z obcą konkurencją sukiennictwo polskie mogło tylko częściowo wynagrodzić sobie miejscowe trudnościami w wiekach następnych — w XVI i XVII³² eksportując swe wyroby do krajów ościennych. Mimo to nie ma racji Rybarski piszący, że „sukna wielkopolskie służyły przede wszystkim na pokrycie miejscowych potrzeb” i że „nie natrafiamy nigdzie na wyraźne dane, by te sukna wywożono z Polski”³³. Na pracy Rybarskiego odbiło się dość silnie to, że jako niemal jedyną podstawę ródłową przyjął księgi celne. Wprawdzie, zawdzięczamy temu uratowanie wielu wiadomości z obecnie straconych zespołów archiwalnych,

A. Warschauer, *Geschichte der Provinz Posen...*, str. 48.

Por. F. Graus, *Cesky obchod...*, str. 100 i nast.; L. Petry, *Die Popplau...*, passim.

F. Graus, *Cesky obchod...*, str. 103.

R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 156.

ale przedstawiony w tej pracy obraz handlu zagranicznego nie jest pełny. O ile znakomicie orientuje ona w handlu na przykład ze Szwecją, gdy tamtejsze pograniczne komory celne zachowały najdokładniejszy materiał, o tyle gdy chodzi o Prusy Księstwa, nie wiemy prawie nic, brakło bowiem analogicznych materiałów. A tymczasem, wprowadzając nie w liczbach bezwzględnych, handel tamtejszy da się odtworzyć na podstawie taryf celnych, korespondencji, uchwał stanów pruskich, różnic miejskich itp.

Gdy chodzi o handel suknomi, owe badania po prostu dają rezultaty sprzeczne z twierdzeniem Rybarskiego. Wywóz sukna do Prus miał dawną tradycję. Czytamy o nim niejednokrotnie w recesach stanów pruskich i zjazdów hanzeatyckich. Liche sukno polskie zawsze wywoływało wiele niezadowolenia ze strony nabywców. W r. 1424 gdańszczanie zwracają uwagę, *wie man us Polen her ins land gewant brenget das unvorsegilt und wandelbar wirt*, a wielki mistrz postanawia interweniować w tej sprawie u polskich prałatów³⁴. Nie wiemy nic o samej interwencji, podobnie jak i o zamierzonym zjeździe w tej sprawie z przedstawicielami polskimi³⁵. Owe liche sukno polskie musiało mieć jednak powodzenie, skoro wci przybywało i sprawiało trudność miejscowym tkaczom pruskim, oni to bowiem wnieśli skargę *das men vill grobes gewandes her ins land brenget das urbesz ist und von boser wulle gemacht* i oni, a nie kupcy, dali *das men dis vorbate das dy ny-mand kouite*³⁶. W drugiej połowie tego stulecia mniej mamy o tych sprawach wiadomości; czas wojny trzynastoletniej nie sprzyjał wymianie handlowej. Można się zastanawiać, czy sukno rozwożone w ósmym dziesięcioleciu „po biedocie we wsiach” pruskich przez Szkotów nie pochodziło ze stosunkowo obfitej już wówczas przez nich zamieszkałych miasteczek wielkopolskich³⁷. W XVI wieku po raz pierwszy pojawia się sukno z podanym miejscem pochodzenia — Kościanem³⁸. Druga połowa stulecia jest znacznie lepiej oświetlona przez różną literaturę. W tym okresie sukiennictwo wielkopolskie przechodziło jak się zdaje, pewien kryzys, związany zwłaszcza z trudnościami zapewnienia sobie dostatecznej ilości wełny. Odgrywały tu jednak rolę zapewne i głębsze przyczyny. Rzemieślnicy błędnie, pogarszała się jako jakość produktu, na którym robili oni nielegalne oszczędności surowca i pracy. Taki właśnie obraz

³⁴ *Acten der Ständetage Preussens...*, t. I, nr 332.

³⁵ *Hanserecesse*, t. II 2, ar 214 § 9, 305 § 4, *Acten der Ständetage Preussens...*, t. II, nr 71, L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 285.

³⁶ *Acten der Ständetage Preussens...*, t. I, nr 353.

³⁷ *Ibidem*, t. V, nr 90 (r. 1473).

³⁸ *Ibidem*, nr 263 (taryfa opłat: od postrzygania, r. 1521).

daje korespondencja związana z wywozem tego sukna do Prus. Warto si z ni zapozna .

Od ko ca 1553 r. wymieniaj w tej sprawie listy ksi Albrecht i biskup Hozjusz. Ksi ciu zale y na utrzymaniu wspólnej linii post powania wobec eksporterów polskich. Zarówno odbiorcom pruskim, jak i warmijskim kupcom detalistom zale y na standartowej jako ci i na ustaleniu wymiarów tkanin. Ksi boi si jednak u y ostrzych rodków i zakaza przywozu, wi c pisze: *zu besorgen were, wo mit der auffgelegten straffe so genau und ernstlich forthgefaren, diesen lannden mehr schadenn als frommen dardurch gestiffet, der Ursachen do die auslendischen tuch verlagen, die preuschenn in hoe Steigerung kommen und dannach dem armen Manne damit nit konnte geraten werden...*³⁹

Tak wi c obawa przed dro yzn sukna przy wstrzymaniu polskiego eksportu powstrzymuje represje. Pozostaje wi c tylko wyznaczenie brakarzy, sprawdzanie wymiarów i dorywcza kontrola. Pozostaje tak e próba ustalenia cech technicznych sukna i sprawdzenia sytuacji na miejscu. Pisz wi c obaj z Hozjuszem do miast polskich i l skich⁴⁰, Albrecht za dodatkowo wysyła z Królewca pisarza miejskiego. Temu zawdzi czamy ciekawy, przytaczany ju wy ej memoriał o stanie sukiennictwa w Wielkopolsce i na l sku. Wysłannik ten odwiedził Pozna , Ko cian, Leszno i Wschow , za granic za Głogów, Ko uchów, Zielon Gór , aga , Zgorzelec, ytaw , Luba , Lwówek, Rychbach i Wrocław. Wskazuje to, sk d sprowadzano sukno do Prus. Uwagi pisarza stwierdzaj silne powi zanie zwiedzanego terenu Wielkopolski z terenem zbytu w Prusach. Tereny te miały nieco odmienn struktur gospodarczo-społeczni wi kszo terytorium Polski. Mniejsze post py poczyniła tam gospodarka pa szczy niana, zamo ne chłopstwo stanowiło znaczni grup zatrudnionych w folwarkach obok sproletaryzowanych robotników rolnych. Ta struktura wsi oraz znaczny rozwój miast na niektórych terenach mogły korzystnie wpłyn na zbyt sukna z Wielkopolski. Musiał on by znaczny, skoro wstrzymanie go powodowa mogło wzrost (*hoe Steigerung*) cen sukna w pa stwie pruskim⁴¹.

Z innymi rynkami zbytu zagranic nie było w owym czasie tak dobrze. Charewiczowa wspomina o eksporcie sukna polskiego przez Lwów do Mołdawii⁴², mało jednak o tym wiadomo. Wi ksze zapewne znacze-

³⁹ *Stanislai Hosii et quae ad eum scriptae sunt epistulae tum etiam orationes, legationes*, wyd. F. Hipler, W. Zakrzewski, t. II, nr 1078.

⁴⁰ *Ibidem*, l. c. Albrecht wspomina o listach; l. c. nr 1315 — list Hozjusza do miast l skich.

⁴¹ Gdy chodzi o ulawy Malborskie, teren pobliski, potwierdzaj t tez *leges sumptuariae (Polskie ustawy wiejskie*, wyd. S. Kutrzeba i A. Ma kowska, AKP XI, str. 441).

⁴² Ł. Charewiczowa, *Handel redniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925, str. 94.

nie miał wywóz na Włochy. Zajmowały się tym ośrodki południowo-małopolskie: Biecz, Ciężkowice, Pilzno, Dukla i Brzostek⁴³. Dla produkcji rozwijały się głównie na terenie Wielkopolski, Sieradzkiego, Łeczyckiego, lewobrzeżnego Mazowsza i Podkarpacia w tym samym rynku zbytu były Ruś Czerwona, Litwa i Białoruś. Można to rozpatrywać jako czynnik kształtowania się rynku ogólnopolskiego, trzeba jednak zwrócić uwagę, że dla Korony i dla rozwoju jej produkcji wywóz na Wschód odgrywał pod pewnymi względami tak samo rolę jak eksport za granicę; tak samo bowiem polepszył sytuację ośrodków eksportujących na odległe tereny w porównaniu z innymi, zaspakajając tymi wyłacznie miejscowe szczupłe potrzeby. Ta właśnie koniunktura wywozu podtrzymała rozwój Wschowy czy Leszna i Kościana, a w Łeczyckiem Brzezina. I tu jednak nie można zapomnieć o konkurencji tkanin obcych, które przez Poznań czy Kraków wysyłano za Bug.

IMPORT SUKNA

Przywóz tkanin zagranicznych do Polski jest zjawiskiem stosunkowo wczesnym. Jak się zdaje, chodzi tu przede wszystkim o szeroko wówczas rozgałęziony handel sukniem flandryjskim¹. Przywileje celne z XIII wieku wymieniają *panni nobiles et non nobiles*, których występowanie jest lepiej poświadczane dla terenu Pomorza². Wspomniane już uprzednio zjawisko, a mianowicie niekonkurowanie wysokowartościowych tkanin zagranicznych z „prostymi” wyrobami krajowymi, dla tego okresu ma szczególnie wielkie znaczenie. Zbadanie ciał odbiorców sukna flandryjskiego dla XIII i XIV wieku byłoby bardzo trudne, dysproporcja jednak między cenami była w tym czasie znacznie większa niż w okresie, gdy zaczęło napływać sukno angielskie czy tani harras.

Na przełomie XIV i XV wieku nastąpiła zasadnicza przemiana w imporcie polskim. W źródłach dotyczących handlu tego czasu charakterystyczne są wzmianki o przewozie cennych tkanin, przeważnie sukna flandryjskiego i brabanckiego. W znaczniejszych ilościach zaczęły się pojawiać sukna angielskie, holenderskie, włoskie. Była to zasadnicza przemiana jakościowa. Handlem sukniem zaczęły się interesować szersze warstwy społeczeństwa, gdy nowy towar był znacznie tańszy, bardziej dostępny dla uboższego rycerstwa, dla szerszych niż dotychczas warstw mieszczaństwa, zapewne także dla sołtysów i części zamorskich kmieci. Wkrótce ta konkurencja nowego towaru odczuła miejscowe rzemiosło. Charakterystyczne są pod tym względem materiały

⁴³ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 156 i nast.

¹ M. Małowist, *Les rapports économiques...* str. 44.

² *Kod. Dypl. Wkp.*, t. I, nr 207, 237 (r. 1238).

zjazdów stanów pruskich — ilustrującej sytuację analogiczną do polskiej. Na przykład rozporządzenie wielkiego mistrza z r. 1403 o składzie toruńskim ogranicza handel sukniem angielskim do Torunia³; inne sukna nie są w ogóle wspomniane — nie było zapewne potrzeby ograniczania ani monopolizowania handlu nimi.

Dodatkowo konkurencją stał się w tym samym mniej więcej czasie barchan, tkanina bawełniano-liniowa wyrobiana w południowych Niemczech, której wyrob rozpowszechnił się jednak wkrótce i bliżej nas, zwłaszcza na Śląsku⁴.

Mimo tych przemian sukno flandryjskie jeszcze w ciągu pierwszych dziesięcioleci XV wieku odgrywało w bilansie handlowym Polski główną rolę. Taksy cennikowe i celne, zachowane w Krakowie z końca XIV i pierwszej połowy XV wieku, wyliczają wiele jego gatunków według miejsc pochodzenia⁵. Był to niemal jedyny artykuł przywozony z Flandrii. Dwór Jadwigi i Jagiełły zużywał bardzo dużo sukna flandryjskiego. O żywe kontakty z Flandrią, utrzymywane zwłaszcza przez Kraków, urwały się około połowy XV wieku, nie zanikło jednak pośrednio⁶. Jako produkt wysokiej jakości i drogie tkaniny flandryjskie były kupowane na naszych jarmarkach w ciągu wieku XVI, choć w mniejszych ilościach⁷.

Wysokogatunkowe sukno flandryjskie spotykamy do dziś w rachunkach kupieckich, w prywatnych inwentarzach odzieży i w zestawieniach rozchodów starostw⁸. Znaczna jego część przechodziła przez Polskę tranzytem na wschód i na południe — do Węgier i Mołdawii⁹.

Trudno byłoby uchwycić moment zaniku znaczenia sukna flandryjskiego u nas. Nie jest to zresztą ważne z punktu widzenia handlu polskiego. Z chwilą bowiem, gdy upada produkcja we Flandrii właściwej na rynku polskim są już reprezentowane inne rodzaje produkcji wytwarzające gatunki podobne, dzięki którym nie przerywa się ciąg dostaw pierwszorzędowego towaru¹⁰.

Niekiedy w naszych źródłach występują wzmianki o suknie określanej

³ *Acten der Ständeage Preussens...*, t. I, nr 68. Por. także wcześniejszy list Ryszarda II w sprawie składu na sukno angielskie w Elblągu (*Codex Diplomaticus Prussicus*, t. V, Królewiec 1836—1861, nr 28, r. 1385).

⁴ G. Schmoller, *Strassburger Tucher...*, str. 441 i nast.

⁵ *Kod. Dypl. M. Krak.*, t. II, nr 286 (r. 1396) i 310 (r. 1432).

⁶ S. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, str. 26.

⁷ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 16.

⁸ AGAD, XVIII 18 (lustracja małopolska 1569) f. 465; AGAD, R 168 (*Distributa panni pro Curia Regiae et Regionalis Maieslatum*).

⁹ J. Nistor, *Die auswärtigen Handelsbeziehungen der Moldau im XIV, XV u. XVI Jahrhundert*, Gotha 1911, str. 38 i in.

¹⁰ Chodzi tu zwłaszcza o sukna włoskie, niderlandzkie i najlepsze angielskie.

nym jako francuskie. Mógł to być towar różnego pochodzenia, zapewne z terenu Francji zachodniej i północnej¹¹. Nie byłby to jedyny wyjątek od panującego wówczas zwyczaju nazywania tkanin wełnianych od miejsca pochodzenia, nie zaś od kraju. Ceny sukna francuskiego ledwie wchodziły w rachunki dostawców dworu Zygmunta Augusta¹². Cena 60 do 68 gr za łokieć wierzchni, a było ono jednym z najdroższych. Poza tym słychać o nim niewiele¹³.

Znacznie częściej sprowadzano sukna włoskie. Okres nasilenia ich przywozu minął, jak się wydaje w wieku XV, tak jak i sukna flandryjskiego. Charakterystyczne są pod tym względem księgi rachunkowe dworu Kazimierza Jagiellończyka w zestawieniu z analogicznymi materiałami z czasów panowania jego wnuka¹⁴. Remanent z r. 1553 wykazał zaledwie 33¹/₄ łokcia sukna włoskiego, czyli około jednego postawu. Przykład dworu jest w tym zakresie miarodajny, chodzi bowiem o towar wysokiego, najwyższego nawet gatunku, bardzo więc poszukiwany na dworze królewskim. Taryfy celne i wojewódzkie mówią jednak o nim do jeszczej częściej przez cały XVI i XVII wiek¹⁵. Przywóz podtrzymuje panująca w kołach dworskich moda włoska (choć ta częściej wymaga jedwabów) a także stałe kontakty handlowe z Włochami. Za Batorego na przykład Baptysta Fontanini, kupiec i rajca krakowski, otrzymuje specjalne prawo sprzedaży *omnis generis pannorum exoticorum et peregrinorum maximo vero ex Italia, Venetia, Mediolano* na terenie całego kraju¹⁶.

Sukno angielskie, którego od końca XIV wieku widać w Polsce coraz więcej, nie było towarem jednolitym. Gatunek droższy przybiera wkrótce w terminologii polskiej nazwę sukna „luiskiego”¹⁷. Już około połowy XV stulecia przybywało tego gatunku przez Gdańsk bardzo dużo.

¹¹ Spotyka się to w XVI w. np. w stosunku do sukien angielskich.

¹² AGAD, AS R.Kr. 218, 245 z lat 1565 do 1574.

¹³ Wzmianki o tym znajdują się prawie wyłącznie w instruktarzach celnych, np. r. 1565 z Gniezna w E. Raczyńskiego, *Wspomnieniach Wielkopolski*, t. I, Poznań 1842, str. 112; także 1643 w *Vol. leg.*, t. IV, str. 81. Gdy chodzi o Ruch por. I. Krypjakiewicz, *Materiały...*, str. 38.

¹⁴ *Liber quitantiarum Regis Casimiri ad anno 1484 an 1488*. Teki Pawińskiego, t. II.

¹⁵ *Corp. Iur. Pol.*, t. III, nr 126 (r. 1512); AKH, t. VI, str. 309; *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński nr 162 (r. 1597); AGAD XVIII 38 (ilustracja 1564), taryfa celna lubelska.

¹⁶ AGAD, MK 123 f. 759 i nast.

¹⁷ Pochodzenie tego gatunku sprawia wiele kłopotu. Nazwa wskazywać może zarówno na Anglię, jak i na Holandię. W sedno utrafił, jak się zdaje Rybarski, który twierdzi, że przywożą je i Anglicy i Holendrzy, a więc był to zapewne produkt angielski wykańczony na kontynencie w Holandii. Rzecz trzeba sprawdzić w źródłach zachodnio-europejskich. Z biegiem czasu nazwa „luiski” zaczęła oznaczać po prostu pewien gatunek sukna, niezależnie od miejsca jego pochodzenia (Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 164).

W księdze Theudenkusa zajmuje ono najpocześniejsze miejsce¹⁸. Wydane przez Lauffera zestawienia towarów przybywających do Gdańska w latach 1474—1476 wskazują na decydujące wprost znaczenie jego obok sukna holenderskiego w przywozie¹⁹. W XVI wieku na komorze poznańskiej, dokąd sukno to dostaje się z zagranicy z różnych stron, stanowi ono wśród tkanin równie jedną z wybitniejszych pozycji²⁰. Ma już wówczas decydującą ilość przewag w zakresie sukien lepszych (*gravi'ores*)²¹. Przeważa na dworze, jest równie w czystym użyciu wśród szlachty i zamieszkałego mieszczaństwa. Najlepiej wiemy o tym z różnego rodzaju rachunków urzędowych. W Krakowie urzędnicy, a nawet pacholcy miejscy otrzymują różnokolorowe sukno lubskie, podobnie hajducy nowosiedccy²². Urzędnicy starostw otrzymują je często jako deputat. W zamku krzepickim na przykład daje się je burgrabiemu, pisarzowi, puszkarzowi²³, dalej tak samo w zamkach podolinieckim²⁴, lubowelskim²⁵, kocińskim²⁶, Zatorskim²⁷, odziewa się także w „lundysz” wojsko zaciężne²⁸.

W trzeciej ćwierci XVI wieku pojawia się nowa nazwa sukna angielskiego — falendysz (spolszczony *iein lundisch*)²⁹. Nie jest to zapewne żadne istotne *novum*, lecz raczej tkanina podobna do dawnego sukna lubskiego, które z biegiem czasu pogarszało się i traciło renom, także w początkach XVII wieku Stanisław Słupski z Rogowa mógł napisać:

„Dziwna rzecz, że dziś karzący nie znają,
Snać i na lundysz sładzą się gniewają...”³⁰

Falendysz zdobył sobie znaczny popyt w kraju. Zachowane nieliczne zapiski kupieckie często go wykazują. Hajder ze Lwowa kupuje go od kupców gdańskich i elbląskich głównie na jarmarkach w Lublinie i Ja-

¹⁸ *Księga Theudenkusa*, Toruń 1937.

¹⁹ V. Lauffer, *Danzigs Schills- und Warenverkehr am Ende des 15. Jahrhunderts*, „Zeit. Westpr. Gesch.” XXX, 1894.

²⁰ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 16, 22.

²¹ Sukna lepsze bywały istotnie cieższe ze względu na większą gęstość nici.

²² *Prawa*, przyw. *Krak.*, t. I, str. 960 (1518), 1042 (1558), 1076 (1568), 1094 (1572).

J. Sygalski, *Analecta sandeckie...*, str. 45.

²³ AGAD XVIII 16, f. 376 (r. 1564), 18, f. 586 (r. 1569).

²⁴ AGAD XVIII 16, f. 279.

²⁵ *Ibidem*, f. 277.

²⁶ AGAD XVIII 8, f. 8.

²⁷ AGAD XVIII 18, f. 427.

²⁸ AGAD, Konsygnacje skarbowo-wojskowe LXXXVI 1, *passim*.

²⁹ S. Hozzowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII w.*, Lwów 1928, str. 188 notuje falendysz od r. 1566; u R. Rybarskiego, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 300 występuje już w latach 1501—1505.

³⁰ S. Słupski, *Zabawy orackie*, Kraków 1891, str. 24.

rosławiu³¹. Dostawca dworski dostarcza nam nieco mniej materiału, gdy nie znamy wielko ci jego obrotów i ródła zakupu³². Kto u ywa falendyszu? U Boima i Szulca w pocz tkach XVII wieku kupuj pewne jego ilo ci kupcy ydowscy, okoliczni kramarze, szlachta i zamo niejsi mieszczanie³³. Inwentarze z innych terenów Rzeczypospolitej uzupełniają ten obraz³⁴.

Karazja, o której zamie ciłem wy ej uwag Słupskiego, stanowi odr bne zagadnienie. Ten ta szy i gorszy gatunek wyrabiany z wełny czesankowej znany był u nas od ko ca XIV wieku³⁵, cho rozpowszechnił si dopiero w wieku XVI. Wtedy bowiem rozwijała si w Anglii, zwłaszcza w Yorkshire, wzmo ona produkcja ta szych tkanin, w du ej cz ci obliczona na wywóz do krajów bałtyckich³⁶. W połowie XVI wieku spotyka si u nas karazj wsz dzie. Pod koniec tego wieku wyrób jej zaczął to na ladowa na l sku, co wpłyn ło niew tliwie na rozpowszechnienie tego gatunku sukna. ródła nie zawsze rozró niał karazj angielsk od l skiej³⁷. Je li jednak kupcy okre laj jej pochodzenie dokładnie, to okazuje si , e produkt angielski był o 1/6 do 1/4 dro szy od l skiego. Przy podobie stwie wymiarów obu rodzajów sukna, z ró nicy ceny nale y wnosi o nieco wy szej jako ci karazji przywo onej z Anglii, uwzgl dniaj c nawet pewien snobizm zwi kszej cy popyt na sukno zamorskie.

Jak przedstawia si zbyt karazji w Polsce? Jerzy Tymowski w pierwszych dziesi cioleciach XVII wieku sprzedaje jej du o; odpowiada ona rednio zamo nemu kr gowi jego odbiorców. Przewa a jednak u niego karazja l ska lub miejscowa — małopolska³⁸. Natomiast kupcy lwowscy tego okresu maj bezpo redni lub po redni kontakt z kupcami portów bałtyckich. U nich te sprawa wygl da inaczej. Tak na przykład w r. 1601 Szulc i Boim tylko u kupców gda skich kupuj 4048 łokci karazji oprócz 794 łokci sukna lu skiego, 1156 falendyszu i 100 bretlestu³⁹.

³¹ I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 12 i nast.

³² AGAD, R.Kr. 218, 245.

³³ I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 13—15, 22, 23.

³⁴ J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawnych czasach*, Pozna 1838.

³⁵ *Kod. Dypl. M. Krak.*, t. I, nr 72—75, r. 1390.

³⁶ E. Lipson, *Economic History of England*, t. I, Londyn 1948, str. 12.

³⁷ WAP Kraków, dep. 155, 156. S to dwie ksi gi zapisek handlowych kupca nowosdeckiego z pierwszych 30 lat XVII w. Por. 155 str. 43 (1610 karazja l ska); 250 (1619 bretlest l ski); 250 (1619 karazja góraska); I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 5 (karazja góraska).

³⁸ WAP Kraków, dep. 155, passim. Kupuj rzemie lnicy, miejscowi kupcy, drobna szlachta.

³⁹ I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 7—9.

Zestawienie to wskazuje dobitnie na zapotrzebowanie różnych gatunków sukna, taśm i drożdżów.

Sukno angielskie w XVI i XVII wieku poszukiwane jest powszechnie przez kupców. Zamawia je w Gdańsku kanclerz Jan Zamoyski⁴⁰, narzekając na jego brak kupcy małopolscy⁴¹. Wyspa dostarcza wielu innych jeszcze gatunków. Spośród nich wymienić trzeba zwłaszcza do karacji baj. Gatunek ten należy do „nowych tkanin” (*new draperies*), wprowadzonych w Anglii przez przybyłych tam holenderskich i włoskich tkaczy sukna uchodzących przed terrorem księcia Alby⁴². Jednak wiek XVI, gdy pojawia się baj, jest jednocześnie okresem pewnej standaryzacji towaru, na którą zwracałem już uwagę⁴³. Zjawisko to z jednej strony wynika z przemianami dokonywanymi w produkcji angielskiej, z drugiej zaś z monopolizowaniem handlu angielskiego na Bałtyku przez Kompanię Wschodnią i związane z tym zmniejszeniem się napięcia konkurencji pomiędzy poszczególnymi kupcami oraz z unormowaniem cen⁴⁴. Początek XVII wieku przynosi pewien upadek handlu sukniem angielskim spowodowany konkurencją Holendrów, którzy znakomicie wykorzystują swoją przewagę finansową i atrakcyjność wszelkiego rodzaju towarów znajdujących się w ich rozporządzeniu. Wojna domowa na Wyspie znacznie ułatwia Holendrom zadanie⁴⁵.

Pewną analogią do sukna angielskiego na naszym rynku stanowi sukno holenderskie. I tu mamy do czynienia z droższymi gatunkami wysokiej jakości, jak również z towarem tanim i przystępnym. Ze względu na znaczenie tego ostatniego należy się nim zainteresować. Ów tani gatunek — to przede wszystkim popularny harras. Choć nazwa jego wywodzi się z Arras, sam produkt pochodził z różnych stron Niderlandów. W rachunkach firmy Popplau widzimy harras także z Valenciennes i Hondschoote⁴⁶. Później w drugiej połowie XVI wieku, taś-

⁴⁰ Por. zachowany w AGAD list do niego od kupca Henryka Lempki: *Pannos consuetos libenter mississet S. Senatus, sed ea nunc eorum penuria est, ut hic ne stamen quidem unum reperiri potuerit. Ita nunc Angli commercia restringunt et pro libidine sua negotiationem moderantur* (1595).

⁴¹ Franciszek Cyrus kupiec krakowski do Marcina Olechowicza z Nowego Sącza, dn. 8.IX.1635: „Wprawdzie bardzo szkoda o karacje Angielskie bo i tu już źródła, jednak wygadza się W. M. posyłam cztery dobrych... i trinski zielony za fl. 33” (WAP Kraków, dep. 155, załącznik 21), trinski oznacza rodzaj karacji, por. *Prawa, przyw. Krak.*, t. II, nr 1793: *aliique carasei tenuiores vulgo trzinek*.

⁴² E. Lipson, *Economic History*..., t. I, str. 494 i nast.

⁴³ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 166.

⁴⁴ Por. F. J. Fisher, *London's Export Trade in the Early XVII Century*, „Economic History Review” 1950.

⁴⁵ E. Lipson, *Economic History...*, t. II, str. 320 i nast.

⁴⁶ L. Petry, *Die Popplau...*, str. 49.

m nazw okre la si holenderski *rasch*⁴⁷. Dzi ki swej tanio ci ma on zapewniony znaczny zby t w ród odbiorców z konieczno ci mniej wybrednych. To samo okre lenie oznaczało wprawdzie w ró nych okresach tkanin niejednakow , wa na jest jednak jej cena.

Ju w r. 1390 wzmiankowany jest narras w przywilejach celnych wymienianych mi dzy Jagiełł a ksi ciami i miastami pomorskimi⁴⁸. W pó niejszej o kilka lat taryfie cen z Krakowa harras figuruje równie w ród tkanin najta szych⁴⁹. Ilo ciowo stanowi on znaczna pozycj . Firma Popplau w ci gu dziesi ciu lat swej działalno ci na pocz tku XVI wieku sprzedaje go 3259 sztuk, co stanowi niemal 1/3 obrotu⁵⁰. Stosunkowo wiele znajduje si go równie w zestawieniach tablic celnych. Poszukiwania w inwentarzach prywatnych stre ci mo na we wniosku: u ywa go ubo sza cz mieszka ców miast i miasteczek. Zapewne na wsi kupuj go chłopi; nie mamy o tym bezpo rednich wiadomo ci, fakt jednak sprzedawania go detalicznie przez kramarzy małomiasteczkowych, tych, którzy według okre lenia podatkowego „z króbk na plecach chodz ", wskazuje i tam na rozpowszechnienie harrasu.

Sukna z terenu Niemiec równie nie były towarem jednolitym. Od XIV wieku napływały z Nadrenii zwłaszcza sukna akwizgraskie⁵¹. Widzimy je wymienione w taryfach celnych jeszcze znacznie pó niej⁵². Rozpowszechnienie ich nie da si jednak porówna na przykład z towarem holenderskim, czy cho by z płótnem nadre skim, a szczególnie kolo skim. Z górnych Niemiec dostarczano do nas od drugiej połowy XIV stulecia barchan ulmski i augsburski, a tak e nieco sukna norymberskiego.

Głównym dostawc sukna niemieckiego do Polski stała si natomiast Saksonia, a zwłaszcza Cwikawa (Zwickau). Powi zanie było tu silne. Sukno „wikowskie" w ko cu XV wieku stało si u nas ju do popularne, w du ym stopniu dzi ki działalno ci spółki Osterland-Werner⁵³. W nast pnym stuleciu spotyka si je bardzo cz sto, pocz wszy od dworu⁵⁴ poprzez starostwa i inwentarze prywatnych nieruchomo ci⁵⁵. Ta-

⁴⁷ F. Graus, *Cesky obchod...*, str. 100 j nast. Tak e T. Hirsch, *Danzigs Handels...*, str. 250.

⁴⁸ Kod. Dypl. M. Krak., t. I, nr 72—75.

⁴⁹ Ibidem, t. II, nr 286.

⁵⁰ L. Petry, *Die Popplau...*, str. 163.

⁵¹ *Ksi gi ławnicze krakowskie 1365—1376, 1390—1397*, nr 1810.

⁵² *Corp. Iur. Pol.*, III nr 7 (1507 r.), 126 1512 i 1524 r.).

⁵³ L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 291.

⁵⁴ AGAD, AS R.Kr. 77 (1533), ust puje jedynie l skiemu, 168 (r. 1553, 222 (r. 1568—1569).

⁵⁵ W starostwach otrzymuj je ni si urz dniczy i lepiej płatna słu ba.

ryfy celne umieszczają je w hierarchii towarów wyżej niż polskiego i czeskiego, a za to niż angielskiego, florenckiego i innych lepszych⁵⁶. Poprzez Poznań i Wilno dociera ono daleko na wschód na ziemie Rzeczypospolitej⁵⁷.

Z terenu zbliżonego do saskiej wikawy pochodzi sukno „miemiejskie”, zwane wówczas w Polsce meszy saskim. Także nieco od saskiego rozchodzi się równie szeroko. Widzimy je nie tylko w Koronie, ale i na Litwie⁵⁸. Kontakt z Polską zacieśnia się dzięki temu, że podobnie jak na Siedmiogrodzie eksportujemy w tym czasie do Miśni i Saksonii wełnę. Handlem wełną i sukniem zajmują się niejednokrotnie ci sami ludzie, te same firmy i kupują ci sami producenci, którzy wyrabiają tkaniny na eksport. Wytwarza to system wymiany silniejszy niż ten, który by istniał przy samym tylko zapotrzebowaniu na wełnę w Saksonii lub na sukno w Polsce.

Problemem eksportu sukna z Czech i Moraw zajął się już A. Florovský w swym wyczerpującym artykule *Ceskomoravské a slezské soukenictví a východoevropský trh*⁵⁹. Opierając się na szerokiej podstawie źródłowej, głównie materiałów litewsko-ruskich, autor dał szkielet rozpowszechnienia sukna czeskiego i morawskiego pomijając zagadnienie produkcji krajowej i mniej interesując się sprawą konkurencji rynkowej. Sukno to zaliczy wypada do wyrobów średniego gatunku. W hierarchii gatunków, którą określił można z dużą dokładnością, zajmuje ono miejsce przed sukniem niemieckim i polskim. O ile w wieku XIV i na początku XV znajdowali my sukno polskie w Czechach, o tyle stulecie następane jest wiadkiem zmiany kierunku handlu.

Od początku XVI wieku w Koronie, a od drugiej połowy tego stulecia na Litwie i Rusi spotykamy coraz więcej sukna czeskiego⁶⁰. Rybarski notuje je w znacznej ilości już w r. 1519/20. Wiele zwłaszcza przewozi się tego sukna przez komorę celną w Jutrosinie⁶¹. Jerzy Tymowski w pierwszym trzydziestolecu XVII wieku obraca znacznymi ilościami tego sukna, zwłaszcza morawskiego. Z początkiem XVII wieku sukno

⁵⁶ AGAD, AS R.Kr. 168 Summarius anni 1553. W taryfie celnej krak. 1524 (*Corp. lut. Pol.*, t. IV, nr 26) zalicza się sukno wickowskie do lepszych.

⁵⁷ WAP Poznań, Scab. Posnaniensia, 1542—50, f. 97; por. L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, 1. c.

⁵⁸ AIWK, t. XIV, str. 261 (r. 1582).

⁵⁹ Ogłoszony przez „Česky časopis Historický” XLVI, 1940, późniejszej pracy tego autora nie mogłem niestety wykorzystać.

⁶⁰ W dokumencie z r. 1472 regulującym handel na jarmarkach lwowskich są już wymienione *velamina bohemiaalia*, jest to jednak wzmianka odosobniona, AGZ, t. VI, nr 105.

⁶¹ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 17, 26.

morawskie jest niemal jedynym artykułem handlu kupca lwowskiego Hajdera z Krakowem⁶². Spozrzenie Koczego, że sukno czeskie nie dociera gł biej i idzie głównie do południowej Małopolski, nie jest uzasadnione, Florovsky bowiem stwierdza rozpowszechnienie si go na Białorusi, dok d idzie nie tylko przez Kraków, Lwów, Lublin czy Jarosław, lecz tak e przez Pozna i Wilno⁶³. Do Poznania przybywa cz sto bezpo rednio z Czech, bez współdziału w handlu kupców l skich, o czym wiadczy obecno przy komorze celnej kupców z Ołomu ca, Rychnowy, Hanowii i innych miast⁶⁴. W handlu suknem morawskim i czeskim specjalizowali si równie Polacy, jak na przykład mieszczanie z Warszawy Bartłomiej Baryczka i Mikołaj Fukier, którzy sprowadzali przez komor ostrzeszowsk znaczne ilo ci tkanin morawskich, czeskich i mi nie skich, otrzymawszy na to ogólne zwolnienie od ceł⁶⁵.

Na jakich odbiorców trafiało sukno czeskie i morawskie? Florovsky okre la ich jako „rednie i ni sze warstwy społeczne, arystokracj wiejsk”, duchowie stwo wiejskie i rednie mieszczactwo⁶⁶. Wydaje si to słuszne. Wspomnie trzeba zwłaszcza na przytoczone przez s łowa kaznodziei unickiego Iwana Wyszeckiego: *tye chłopy bietckym albo murawskym kgermaczkom sja pokrywajut, a my predsja w hatlasie, jadtaszku, sobolech szubach chodymo*⁶⁷. Potwierdza to równie wydawanie sukna czeskiego urz dnikom królewskich wielkopolskich⁶⁸. Jerzy Tymowski w Nowym S czu sprzedaje sukno morawskie stolarzowi, krawcowi, ku nierzowi, niezamo nemu sukiennikowi, swojej kucharce, daje je ciepł r k swojemu nowemu zi ciowi, sprzedaje wreszcie sierparzowi na zapłat robotnikom⁶⁹. W Mohylewie w sukno morawskie i czeskie odziewa si wielu mieszczan i rzemie lników, podobnie dzieje si we Lwowie⁷⁰.

⁶² WAP Kraków, dep. 155, f. 255, 257, 261 i nast. I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 34—37.

⁶³ iPor. te L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 294; R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, passim.

⁶⁴ Pcr. tak e korespondencj Poznania z miastami czeskimi w sprawie jako ci przywo onych tkanin. WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 9, f. 84, 108.

⁶⁵ AGAD, Castr. Inscr. Rel. Decr. Ostrzeszovienses 7, f. 165, 175.

⁶⁶ Ibidem, str. 25; „Arystokracja wiejska” oznacza zapewne sołtysów i zamonejszych chłopów, na co wskazuj przykłady.

⁶⁷ Ibidem, str. 29.

⁶⁸ Por. AGAD XVIII 8 (lustracja wielkopolska 1565) f. 19: Starostwo Ujcie, folwark elignow, urz dnikowi sukna czeskiego łokci 8, Star. Ko cian, podstaro ciemu 9 łokci sukna czeskiego (f. 8).

⁶⁹ WAP Kraków, dep. 155, f. 4, 128, 257, 262; J. Sygalski, *Analecta sandeckie...*, str. 4; ten e: *Historia Nowego S cza...*, str. 182.

⁷⁰ AIWK, XXXIX (*Ksi ga miejska Mohylewa*) str. 75, 79, 408, 567; I. Krypjakewycz, *Materiały...*, str. 13—15.

Wicej może uwagi należy poświęcić tkaninom liskim, a to ze względu na ich ilość w Polsce i cenę. Przy rozpatrywaniu przywozu od strony jego masowości i konkurencji z produktem miejscowym szeroko rozpowszechnione i stosunkowo bardzo tanie sukno liskie niewątpliwie wybija się na pierwszy plan. Podanie dokładniejszych liczb jest niemożliwe nawet na podstawie tablic celnych, gdyż znaczna jego część miesza się z krajowym wyrobem polskim jako *pannus simplex*, cząść kryje w sobie towar czeski. Dodatkowo trudno stanowi na ładownictwo sukien angielskich, przy czym z rzadka tylko czytamy wyrażenie o karazji liskiej czy górskiej! znacznie częściej mówi się o niej, o białej czy na ładowanym falendyszu bez przymiotnika określającego pochodzenie⁷¹.

Sukno liskie przybywa do nas od końca XIV wieku⁷². Taryfa cen maksymalnych z r. 1396 wylicza sukno z Zielonej Góry, Ławy, Strzegomia, Wrocławia i Widnicy⁷³. Wzmianki o nim znajdujemy również w taryfie celnej białej z r. 1432⁷⁴, a także gdzieś na terenie Wielkopolski. Przez cały wiek XV przeważa produkt zgorzelecki⁷⁵. Kupiec krakowski Creidler sprowadza je w do znacznych ilościach i sprzedaje skarbowi królewskiemu dla wojska⁷⁶. Obfite źródła XVI-wieczne wykazują go znacznie więcej. Nasilenie walki celnej z Wrocławiem aktywizuje inne miasta liskie. Ze strony polskiej również wiele miast, nawet mniejszych, zaczyna się tym handlem interesować⁷⁷. Po nawróceniu bardziej normalnych stosunków z Wrocławiem kupcy tamtejsi stają się od razu najliczniejszymi bywalcami w Poznaniu⁷⁸. Powstaje ożywiona wymiana poprzez kupców wykupujących wełnę i sprzedających sukno liskie. Ten handel wełny i sukna przyciąga także szlachtę. Najwyraźniej widać to na pograniczu po stronie Wschodniej⁷⁹; nie inaczej dzieje się jednak i na innych terenach. Oto starosta

⁷¹ Poza przykładami wymienionymi wyżej (przyp. 37) warto wymienić falendysze liskie wspomniane w tekście towarów cudzoziemskich z 1633 r. (Wyd. W. Rolny w AKP, t. V).

⁷² St. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, str. 84 i nast.

⁷³ *Kod. Dypl. M. Krak.*, t. II, nr 286.

⁷⁴ *Ibidem*, nr 310.

⁷⁵ ARP, t. I (1431—1470), nr 954 (r. 1462).

⁷⁶ AGAD, Konsygnacje skarbowo-wojskowe LXXXVI, passim (r. 1472).

⁷⁷ AGAD, MK 25, f. 314.

⁷⁸ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 17; L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 199.

⁷⁹ W. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 149. *Dor zu wehr vor dem brande so vill wolle zu der Frauenstat zu marktke gekommen..., do sie sich umbs gelt nicht wol bekommen wegen. Weiter do ihre Stadt ist abgebrent, do sunt die vom adel und auch die pauhern mit jhrer wolle zu Glogau und jn die Schlesigen geiaren.*

ch ci ski Stanisław D browski wysyła do Wrocławia swego sług „w potrzebach swoich”, a zwłaszcza dla sukna, tak e i dla wina, i piwa b d widnickiego albo wrocławskiego⁸⁰. W starostwie sieradzkim słu - ba opłacana jest mi dzy innymi suknem lwóweckim kupionym we Wrocławiu⁸¹. Podanie w inwentarzu miejsca zakupu wiadczy tu o bezpośrednim zaopatrywaniu si w nie starosty na l sku, gdy inaczej miejsce pochodzenia wcale by go nie interesowało.

Sukno l skie nie wyst puje jako towar jednolity. Oznacza si je zgodnie z przyj tym zwyczajem według miejsca pochodzenia, chocia mi dzy gatunkami nie ma znaczniejszych ró nic. Je eli w rachunkach dworu wyst puje tylko sukno wrocławskie, to jak to ju wykazał Eulenburg, chodzi raczej o towar z całego l ska, przewieziony przez jego stolic⁸². Tego sukna, tylko w cz ci istotnie „wrocławskiego”, jest u nas w XVI wieku wiele. Daje si je cz sto słu bie staro ci skiej, okrywa si nim wozy wysyłane na wyprawy wojenne, u ywa si go na dworze i w miastach⁸³. Około połowy XVI stulecia zaczyna ono wyst po - wa raczej pod swymi wła ciwymi nazwami. Krakowska taryfa celna z r. 1565 wymienia ju około 20 gatunków regionalnych⁸⁴. Podobnie przedstawia si sprawa w Wielkopolsce⁸⁵. Niektóre o rodki wykazuj szczególnie pr no . Takim jest Lwówek l ski, sk d rozchodzi si sukno po całej Polsce⁸⁶. Znaczne ilo ci sukna l skiego, zwłaszcza wiebodzi - skiego, id na wschód Rzeczypospolitej, o czym wiemy z materiałów lubelskich i mohylewskich⁸⁷.

W drugiej połowie XVI, a zwłaszcza w XVII wieku, sukiennictwo l - skie przerzuca si na produkcj tkanin zbli onych do angielskich. Zachowane z pocz tku XVII wieku rachunki kupieckie wskazuj na prze - wa aj ce niemal znaczenie tych l skich wyrobów sukienniczych. Gdzie-

⁸⁰ AGAD, Cons. Krzepicensia 1579, str. 100. Przykłady: L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 293.

⁸¹ AGAD AS LVI S 2 II, f. 47, 100, 157, 271, 272, z lat 1541—1546.

⁸² F. Eulenburg, *Drei Jahrhunderte städtischen Gewerbewesens zur Gewerbestatistik Alt-Breslaus 1470—1790*, „Vierteljahrschrift für Sozial u. Wirtschaftsgeschichte”, t. II, 1904.

⁸³ Np. w Starostwie Bolesławieckim AGAD AS LVI, B I, f. 10, 28, 30 (1516—1541 r.); Visit. Gnesn. str. 14 (Łowicz); AGAD, Scab. Schadcoviensia 3, passim (pocz tek XVI w.).

⁸⁴ AKH, t. VI, str. 313 i nast.

⁸⁵ L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 292; R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, passim.

⁸⁶ Por. L. Koczy, *Handel miasta Poznania...*, str. 293; AGAD, XVIII 16, f. 326; 18, f. 427, *Prawa, przyw. Krak.*, t. I, str. 954.

⁸⁷ AGAD, XVIII 38 (ilustracja 1564: miasto Lublin, taryfa celna); AIWK, XXXIX, str. 283, 459.

niegdzie kupcy zaczynają specjalizować się w handlu sukniem i skim. Tak na przykład lustratorzy z r. 1616 notują w Zwoleniu: „Sukiennicy ydowscy. Jest ydów No 2, którzy sukna i skie sprzedają”⁸⁸.

Przytoczone dane wyraźnie wiadczy o znaczeniu sukniactwa i -skiego dla handlu polskiego. W XVI wieku zachodzą na i sku znaczne zmiany, które jeszcze silniej zespalają go z krajem. Mowa tu o emigracji suknienników do Wielkopolski.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne tkaniny, które odegrały w naszym handlu znaczną rolę, a których zwykle nie zalicza się w rejestrach towarów do sukna. Mowa tu o muchajerze i czamlecie. Zaliczają je zwykle do towarów „szockich” kramarskich i ormiańskich, gdy podobnie jak barchan i harras były to materiały cienkie, tkane nie w szerokokątnych, jednostajnej mniej więcej długości postawach, lecz w sztukach w skórkach i zazwyczaj do krótkich. Nie jest rzeczą niemożliwą, że były to wyroby z wełny czesankowej⁸⁹, zapewne o splocie płóciennym, ponieważ nie jest to, że ich cena przeciętna była niższa niż najtańszych sukien. Gdy chodzi o miejsce ich pochodzenia, stajemy wobec zagadki. Ródła mówi o muchajerze tureckim, weneckim, niemieckim i gdańskim. W tym -ci przynajmniej określa to, skąd go przywożono⁹⁰. Nie mamy żadnych dowodów, że wyrabiano go w kraju, choć jest to bardzo prawdopodobne.

Oba wymienione materiały noszone były zwłaszcza przez kobiety. Piszę o tym Jeowski:

„Dobry mieszczce muchajer, niedrogi, turecki,
Ni eli adamaszek przedni a wenecki,
Dobry czamlet abo te sukienka czerwona,
Nie aksamitna szata kosztownie robiona”⁹¹.

Można tu przytoczyć kilka przykładów: letnik muchajerowy jest jedyną prawie szatą pozostawioną przez ubogiego mielcarza z Grodziska Wielkopolskiego, niezamężny mieszczanin krzepicki Maciej Reimski w ród lichych szmatek ma kamizelkę czarną muchajerową, którą *in articulo mortis* leguje „trojgom dzieciom młodszym na kabaty”⁹². Zasob-

⁸⁸ AGAD XVIII 99, f. 64.

⁸⁹ Wskazuje na to cena, por. także A. Trojanowskiego; *Słownik tkacko-wyko -czalniczy...*, str. 70.

⁹⁰ Wyliczenia różnych gatunków zob. R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 42 (obrotów towarów na komorze krakowskiej 1584); AGAD, Castr. Rel. Viehin. 14, r. 376 t. V (taryfa celna lubelska z połowy XVI w.); *Vol. leg.* t. IV, str. 357 (taksa 1650); AKP (taksy krakowska i lwowska 1633). Muchajer zaliczano do towaru kramarskiego, czy ormiańskiego lub włoskiego.

⁹¹ W. S. Jeowski, *Oekonomia...*, str. 67.

⁹² AGAD BN 271 (Advocatia Grodzicensia), f. 72 (r. 1570).

niejsze mieszczki nowosdeckie — Anna wdowa po kupcu Janie Baptyście Gandolfim i Anna Klimczykowa — odziewaj się w muchajerowe płaszczyki, letniki itp. Sporo też z niego szat znalazł się na po litewskich dworach⁹³.

Poza jedwabiami nie gardzi i muchajerem — zapewne wykwintniejszym — ona wspomnianego już wyjątkowego lekarza poznańskiego Jasieńskiego; podobnie współczesna im aptekarzowa z Poznania, a także i zamożna ona „gburka” spod tego miasta Grzdkowska⁹⁴. W inwentarzach tych czamlet przeplata się z muchajerem.

Analogicznie przedstawia się sprawa z barchanem. Materia bawełniana lub bawełniano-liniana, odpowiadająca ceną najtańszemu suknom., sprowadzana była w znacznych ilościach z południowych Niemiec lub wyrabiana ze sprowadzanej bawełny na miejscu i w kraju. Jako towar kramarski, bo właściwie dzięki kramarzom rozchodziła się szeroko po kraju, rywalizowała ona z suknem sprowadzanym i miejscowym.

Mówiąc o konkurencji nie można ograniczać się jedynie do tkanin wełnianych czy bawełnianych (mniejsze znaczenie miało tu płótno, którego przywożono wprawdzie znaczne ilości, ale które nikomu nie zastępowało odzież wełnianą, a jedynie chłopstwu; chłopcy jednak uwalniali na ogół płótna własnego, nie importowanego). Chodzi tu o jedwabie. Stanowiły one groźną dla sukna konkurencję, ze względu na elegancję i wykwint. Wśród zamożniejszej szlachty i mieszczaństwa noszenie jedwabów było dosyć rozpowszechnione. Na dworze w XVI wieku niemal tyle samo używano kitajki, adamaszku, aksamitu, srebrno- i złotogłowi co sukna⁹⁵. Opaliński pisze, że „Italia nigdzie więcej niż u nas nie sprzedaje jedwabiu, którego szlachta używa powszechnie”⁹⁶. To rozpowszechnienie się jedwabiu, o którym pisał obrońca Polski niepokoiło współczesnych mu moralistów. „Pierwej ojczysty ubiór — pisze Starowolski — co go z wełny domowej zrobiono, boki nasze okrywał, teraz jedwabów, aksamitów, złotogłowiów, tabinów łada u kogo pełno”⁹⁷.

A. Słupski rozwijać wspomnianego już wyjątkowego myśliciela pisze:

„Ale tym, którzy dostatku nie mają,
A na te zbytki tak się wyciągają,
Dziwna rzecz, że dziękują nie znają,
Sna i na lundysz sędzi się gniewają.
Szukaj barwy, coby od bławata,

⁹³ AIWK t. XIV nr 23; XXVIII, nr 69.

⁹⁴ J. Łukaszewicz, *Krótki ... opis...*, t. I, str. 233.

⁹⁵ AGAD R.Kr. 168, summariusz 1553.

⁹⁶ Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, Lwów 1921, str. 25.

⁹⁷ S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, Kraków 1859, str. 39.

cho w tym bławacie znajdziesz i jałata,
Nie tylko szlacht ...
A snad , panowie sami pochop daj ,
Co si na takie barwy przesadzaj .
By te wioski zby i chłopki zastawi ,
Od adamaszku przecie barw sprawi " ⁹⁸ .

Jego na ladowca Je owski tak maluje zbytek w mie cie:

„W miastach wielkich oprócz on i panien radzieckich
Włoskich ludzi dostatnich, tak e i kupieckich,
Ujrzysz strojno w bławacie lada rzemie lniczk ,
Ła cuszno i w sobolach kaczmak , złotniczk ,
Tak e córki w jedwabnych szatach...,

co czyni c

I szlachciankom niemałe okazyje daj ,
Przez zbytki swe nikczemne, które w sobie maj ;
Bo gdy widzi szlachcianka mieszczk w drogiej szacie,
To pana molestuje, by j te w bławacie
Nosił..." "

Tak przedstawiaj rozpowszechnienie jedwabiu w spólcze ni i cho-
cia nie mo na im we wszystkim wierzy ¹⁰⁰, to jednak faktem niew tp-
liwym jest to, e odzie jedwabna, zwłaszcza od ko ca XVI stulecia, by-
ła niezwykle modna.

W rozdziale o technice sukienniczej omówilem zagadnienie podo-
bie stwa i ró nic mi dzy wyrobami polskimi a sukнем importowanym.
Rozdział niniejszy dorzucił nieco materiału do zagadnienia konkurencji
mi dzy importem a produkcj krajow . W dalszym ci gu, gdy zapozna-
my si z powstaj cym w XVII wieku sukiennictwem typu „ l skiego”
na terenie Wielkopolski, dojd do tego nowe materiały o na ladow-
nictwie wyrobów zagranicznych. Karazja¹⁰¹, falendysz¹⁰², bret-
lest¹⁰³ — te nazwy obcego pochodzenia odnosi si b d do wyrobów
polskich, cho nie b d one jako ci dorównywały wzorom. Powstanie
jednak produkcji na laduj cej wyroby angielskie stanowi odr bne za-

⁹⁸ S. Słupski, *Zabawy orackie*, jw., str. 24.

⁹⁹ W. S. Je owski, *Oekonomia...*, str. 66.

¹⁰⁰ S. Starowolski (l.c.) przesadza np. pisz c w dalszym ci gu, e „na pocz tku
panowania w. pami ci króla Zygmunta III jeden tylko kupiec w Krakowie, albo ra-
czej we wszytkiej Koronie bławaty sprzedawał”.

¹⁰¹ *Vol. leg.* t. III, str. 629 (r. 1629).

¹⁰² *Ibidem*, l.c.

¹⁰³ WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 177, f. 288.

gadnienie. Nie wiadczy ono jeszcze o podobie stwie tkanin wełnianych wytwarzanych na ziemiach polskich ze sprowadzanymi z zagranicy.

Import sukna miał wielkie znaczenie. Omówiono tu spraw ró narodno ci i jako ci sprowadzanych tkanin. Naley te przytoczy obliczenie Rybarskiego, który wykazał, e import w niektórych latach XVI wieku wynosił około 100 tysi cy łokci¹⁰⁴. Ilo ta jest ogromna. Wchłaniała j przecie iniemal wył cznie szlachta, duchowie stwo i nieliczna cz mieszcza stwa!

R. Rybarski, *Handel i polityka...*, t. I, str. 357.

PRZEMIANY W SUKIENNICTWIE WIELKOPOLSKIM W XVI I PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

Przedstawione powyżej poszczególne zagadnienia z dziedziny sukienictwa wielkopolskiego dają obraz w pewnym sensie anatomiczny, który wprawdzie wyraźnie uwydatnia zachodzące zmiany w danej dziedzinie, nie wyczerpuje jednak całości problemu. Konieczne jest jeszcze ogólne spojrzenie na wszystkie te sprawy, zebranie ich razem i bliższe powzięcie z sytuacji panującej w omawianym okresie w naszym kraju. Ostatecznym bowiem celem będzie plastyczne przedstawienie dynamiki przemian wielkopolskiej produkcji sukienicznej i wykazanie w jakisposób ich wzajemnym związku poznanych fragmentarycznie zjawiska.

W poprzednich rozdziałach z konieczności traktowałem ściśle wszystkie ziemie Wielkopolski i podawałem przykłady z całego kraju. Trudno więc dokładnie zorientować się w dziejach poszczególnych o rodków, poznać ich ewolucję i cechy właściwe odróżniające je od innych. Obecnie podam przykłady rozwoju okręgów produkcyjnych, a także w mniejszych pojedynczych o rodków, ukazujące w wyraźnym świetle zagadnienia zasadnicze rozwijane na innych miejscach.

Dla oceny sytuacji sukienictwa szczególnie ważne są zmiany zachodzące w jakości wyrobów w zestawieniu z wielkością produkcji, gdy analiza samej jakości w izolacji od reszty zjawisk produkcji i zbytu nie może dać pozytywnych wyników. Stać się to jasne, gdy mamy pod uwagę, że samo pogorszenie jakości produktu może oznaczać rozszerzenie się kręgu jego nabywców. Czy tak jest w istocie, czy to mamy do czynienia z pauperyzacją, zarówno producenta, jak i konsumenta, można odpowiedzieć dopiero po zestawieniu szeregu różnych okoliczności.

Najtrudniej przedstawić ogólny obraz produkcji sukienicznej w jej wcześniejszym okresie — do XVI wieku. Bezpośrednio — jak już wspominałem — nie wiemy o niej nic. Niemal wszystkie wiadomości mają charakter pośredni — dotyczą handlu suknem. Na skutek tego otrzy-

mujemy obraz może nieco wykrzywiony. Skłonni jesteśmy zbyt wysoko oceniać wpływ importu nowych i tanich, a więc konkurujących z polską produkcją tkanin angielskich i holenderskich. Niewątpliwie było to, zwłaszcza w dziedzinie naszego eksportu, ważnym czynnikiem; konkurencja obcych tkanin na rynkach bałtyckich jest bezpośrednio powiązana przez ródła. Przy tym wszystkim nie wiemy prawie nic o zapotrzebowaniu na miejscowe sukno w Polsce.

Wiek XV i początek XVI — to okres chyba najślabiej znany. Statuty i przywileje cechowe, mimo że stały się wówczas coraz liczniejsze, nie dają bezpośrednio materiału do ustalenia sytuacji sukiennictwa. Charakterystyczne są tylko niektóre wypadki nadawania miastom i cechom prawa stemplowania sukien miejscowych, wiadomości o zastrzeżeniu się konkurencji.

Sytuacja badacza zmienia się w siódmym dziesięcioleciu XVI wieku, ma on bowiem do dyspozycji nowe ródła, pozwalające na zastosowanie w pewnym stopniu metod statystycznych, ródła, które dają fragmentaryczny, niekiedy niezupełnie czysty, ale przecież konkretny, w pewnym stopniu liczbowo uchwytty obraz produkcji na rozległym obszarze. Po raz pierwszy uzyskujemy ciekawsze wypowiedzi współczesnych, ich osobisty pogląd na stan rzeczy.

Rok sporządzenia pierwszej lustracji staje się na skutek tego przełomem w pracy nad jakimkolwiek zagadnieniem z dziedziny stosunków społeczno-gospodarczych w Polsce. Lata następujące, z których mamy obfitsze dane z ksiąg poborowych — jeszcze sytuację poprawiają. Dodać do tego trzeba znacznie większą ilość materiałów miejskich, obfitszych niż z ostatnich dziesięcioleci wieku XVI.

PRZEGLĄD WĄSKICH O RODKÓW SUKIENNICZYCH WIELKOPOLSKI

Przełom tego nie można traktować jako jednolitej całości; trzeba tu wyodrębnić szereg poszczególnych terenów. Najwąskim z nich jest okręg sukienniczy pokrywający się w dużym stopniu z obszarem województwa poznańskiego według granic z XVI wieku, wraz z przylegającą od niego zachodnią część województwa kaliskiego. Aby nie ograniczać się formalistycznie do granic w pewnym sensie przypadkowych, trzeba zaznaczyć, że zachodnia i południowo-zachodnia granica tego okręgu przebiega na terenie Dolnego Łęka o 30 — 50 kilometrów od Wielkopolski¹. Pod wieloma względami inaczej kształtowały się losy zgrupowania o rodków sukiennictwa w Sieradzkim i Łęczyckim. Stosunkowo słabiej rozwinięty, posiadający zaledwie kilka miast, w których

¹ Obejmuje ona miasta: Zielon Góra, Głogów, Końskie, Góra, Lwówek Śląski.

wyrabiano sukno, okręg ten odegrał duży rolę ze względu na znaczny stosunkowo siłą produkcyjną tych ośrodków. Reszta Wielkopolski, a więc wschodni kraniec województwa poznańskiego, Kujawy, pozostała czyści ziemią łeczycką i sieradzkiej, to tereny słabszego rozwoju sukiennictwa.

Okręg centralny sieradzko-łeczycki. Okręg sieradzko-łeczycki stanowiło zgrupowanie kilku miast, a więc: w Łeczyckim — Brzeziny, w Sieradzkim — Sieradz, Szadek, Warta, Uniejów, Wolborz. Pod pewnymi względami zaliczyć tu można jeszcze dalsze miasta położone administracyjnie gdzie indziej a mianowicie: Kalisz, Stawiszyn, Konin, Koło, Grabów, Wielu, a także małopolski Lelów.

Co wspólnego charakteryzuje te ośrodki? Przede wszystkim odrębność ich produkcji od produkcji Poznańskiego, po drugie — wspólny los aż do połowy XVII wieku, ilustruje to zestawienie liczby rzemieślników w tych miastach sporządzone według lustracji, ksiąg poborowych i oblatowanych w księgach relacji grodzkich zeznań podatkowych (patrz tabl. 9). Jak widzimy, w tabelce tej brakuje wielu liczb, i to zarówno tych, które wypełniłyby luki dla poszczególnych miast, jak i dotyczących Grabowa, Sieradza, Uniejowa, Warty, Wolborza, które zorientowałyby nas w ogóle w rozpowszechnieniu sił tam rzemiosła sukienniczego. To zestawienie liczbowe, dając materiał do szerszych uogólnień, wymaga jednak pewnych uzupełnień, które w stosunku do tego terenu są dosyć ciekawe.

Zacznijmy od pierwszego z miast — od Brzeziny.

Wszystkie wiadomości o nim sprowadzić można do kilku zdań. Było to miasteczko prywatne należące z dawien dawna do rodziny Lasockich. Rozrzucone tu i ówdzie materiały zapoznają nas jedynie z nadaniem targów, z jakim polem itp.². Literatura ówczesna również wspomina o nim. Tak na przykład Sarnicki w swej *Descriptio Poloniae* podawszy swoim zwyczajem w przód dokładne współrzędne geograficzne pisze: *Oppidum amplissimum egregiis artificibus refertum. Et est domicilium spectatae nobilitatis Lassociorum*³. Co to byli za rzemieślnicy, dowiedzieć się możemy z ody Sebastiana Petrycego pt.: „Nieka demu wieku wszystko przystoi. *Uxor pauperis ibici*”. Zwracając się do starej kobiety autor mówi:

„Ju w Brzezinach ciebie
Len wabi do siebie.
Ju wełna bardziej nielutnia strojona
Każesiebawiookołowrzeciona”.

² *Mat. Reg. Pol. Sum.*, t. IV, 4260, 6145, 11868.

³ S. Sarnicki, *Descriptio Poloniae...*, t. VIII.

Tablica 9

DANE O LICZBIE SUKIENNIKÓW W OKRĘGU CENTRALNYM W XVI—XVII W.

Miasto	L a t a																				
	1564	1565	1569	1570	1573	1576	1578	1579	1580	1581	1582	1583	1591	1616	1618	1629	1634	1635	1653	1660	
Brzeziny	290			211	205+29			290+43	275+43	276+50	276+50	276+50									
Grabów																					
Sieradz																					brak
Szadek													90		40						ma- lo
Uniejów																					
Wieluń	6		6										12		12						
Kłodawa	6		8	5			1	1	1	1											
Kolo		11										5		8	5	8-9	3	3			4
Konin			10				10	8						30	14	15	5	5			3
Kalisz					11				11	11	11		10								brak
Stawiszyn					14		5	9	7				4		5	2					

A w „przestrogach”, które dodaje dla wytłumaczenia ewentualnych niejasności, wyjaśnia: „Brzeziny — miasteczko jest knapy i przdkami sławne, gdzie najwięcej sukno robi, skąd mówimy: brzezińskie sukno”⁴.

Reszt w tliwi ci co do głównego zajęcia mieszkańców Brzezin rozproszyć musi zestawienie danych o poborze podatkowym, zebrane z szeregu lat XVI wieku (patrz tabl. 10).

Już na pierwszy rzut oka uderza ogromna liczba sukienników, przewyższająca wszystkie ze znanych w jakimkolwiek innym mieście polskim. Drugie spostrzeżenie to wyraźne rozbitcie rzemieślników na posiadaczy i komorników, których jest wielu, zwłaszcza w sukiennictwie. Trzecia wreszcie sprawa to znaczny stosunkowo procent biedoty — komorników, hultajów, kobiet bez określonego zajęcia itp.

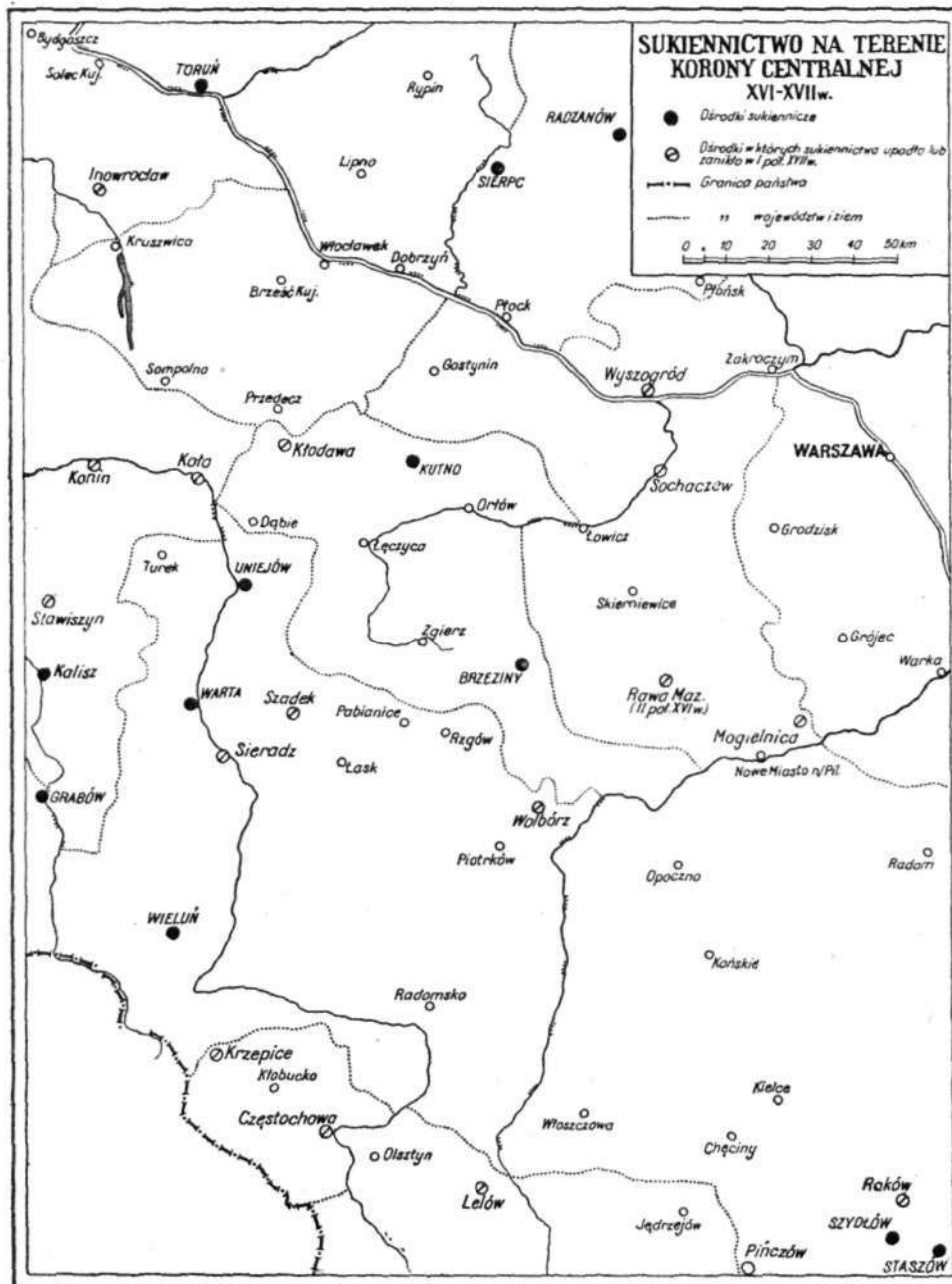
Wszystkie te zjawiska są ściśle z sobą związane i dlatego właśnie warto przeanalizować strukturę społeczną miasteczka i potem dopiero wyciągnąć wnioski.

W jakim stopniu spisy z poszczególnych lat dają nam rzeczywiste liczby i właściwą klasyfikację zajęć mieszkańców? Nie bierzemy pod uwagę liczby bezwzględnej mieszkańców Brzezin, lecz tylko liczby ludzi samodzielnie zarabkujących. Przede wszystkim nie każe zestawienie podatkowe podaje liczby z jednakową dokładnością. Najciekawszy jest rok 1580, lata następne, dalej 1565, 1573, natomiast z lat 1576, 1564, 1566 znamy przeważnie tylko liczby sumaryczne.

Globalna liczba rzemieślników stale się zmniejsza, od 629 (samodzielnie płacących pobór, bez karczem) w r. 1565 do 542 w r. 1580 i 510 rok 1580, lata następne, dalej 1565, 1573, natomiast z lat 1576, 1564, są tak niejednorodne, że wymagają głębszej analizy. Zaczniemy od komorników. W r. 1565 wylicza się rzemieślników nie wspominając, którzy są *posesionati*, którzy za *inquilini*. Z podsumowania w różnych latach liczby komorników spośród ludności chłopów zamieszkałych na terenie miejskim i innych wynikają następujące dane:

1564 — 143 komorników	39 — kobiet	<i>vagarum</i>
1565 — 134 komorników itp.	15 — „	„
1566 — 105	15 — „	„
1573 — 29	6 — „	„
1576 — 85	6 — „	„
1580 — 90	16 — „	„
1581 — 82	21 — „	„
1582 — 106	17 — „	„
1583 — 106	17 — „	„

⁴ S. Petrycy, *Horatius Flaccus w trudach wiźnienia moskiewskiego*, oda XV, Kraków 1914, Str. 146—7.



Rys. 25

Tablica 10

LUDNO BRZEZIN WEDŁUG O WIADCZE POBOROWYCH Z XVI WIEKU

L a t a	1564	1565	1566	1573 ⁵	1576	1580	1581	1582	1583
ogółem			423 ⁶		305 ⁷				
sukiennicy		290		211		290	275	276	276
„ komornicy						43	38	50	50
postrzygacze				1		1 ⁸			
plóciennicy		3		1		2	2	2	2
krawcy		16		12		21	21	22	22
„ komornicy						4	1		
kuśnierze		6		7		9	8	9	9
„ komornicy						1			
szewcy		33		27		30	31	32	32
„ komornicy						1			
siodlarze		1		1 ⁹		1	1	1	1
kowale		8		6		6	6	6	6
ślusarze		4		1		1	1	2	2
„ komornicy						1			
miecznicy		2		1		1			
„ komornicy									
szlifierze							1 ¹⁰	1	1
garncarze		10		6		8	8	9	9
bednarze		7		2		2	2	2	2
kołodzieje		5		1		2	1	2	2
„ komornicy							2		
stolarze		2		1		2	2	2	2
cieśle		7		1		4	2	3	3
szklarze		2		1		2	1	1	
piekarze		23		15	23	26	24	25	
rzeźnicy	18	19	19		10	8	7	7	6
balwierze								1	
„ komornicy							2	1	1
krojownicy					3		3		
kupcy					2	3	3	3	3
przekupnie						7	6	6	
<i>vasculares</i>					1			2	2
„ komornicy							1	1	1
<i>revenditores</i>									
<i>pannificum</i>						17	16	15	15
„ <i>sartorum</i>						7	6	4	4
„ <i>salis</i>				33 ¹¹		6	10	9	7

⁵ W r. 1573 nad wylczeniem dopisano: była zaraza, wiele domów opuszczonych.

⁶ Wykorzystano następujące materiały:

AGAD AS I 16, t. 274 v; AGAD AS I 15, f. 15;

AGAD AS I 15, f. 614 v; AGAD AS I 16, f. 458;

AGAD AS I 15, f. 154, 2r. Dziej. XIII, str. 116 (z błędami);

AGAD AS I 15, f. 418; AGAD AS I 15, f. 634;

Liczebność nie są objęci ludzie wylczeni w dalszym ciągu, jako nie *artifices communi*.

⁷ U Pawłowskiego (Zr. Dziej. XIII, str. 116) błędnie — 30.

⁸ *In Praetorio*.

⁹ W tym roku określony jako *epipharius*.

¹⁰ W oryginale „słiofarz”.

¹¹ Razem z rzeźnikami.

LUDNO BRZEZIN WEDŁUG O WIADCZE POBOROWYCH Z XVI WIEKU

L a t a	1564	1565	1566	1573	1576	1580	1581	1582	1583
<i>revenditores</i>	30	34			2 ¹²				
woźnice					9				
komornicy	143	74	74	12	50				
<i>vagi</i>		30							
" <i>pauperes</i>		1							
kobiety					6	16			
" <i>vagae</i>	39	14	14	5					
" " ubogie		1	1	1					
komornicy-chłopi							37	54	54
" kobiety							21	17	17
chłopi						40			
" <i>vagi</i>		30	30	17	35				
" " ubodzy			1						
czel. wszelkich rzemiosł	24	8	8		11				
czel. sukienn.				1					
karczmy	26	30	30						

Z zestawienia w różnych latach liczby komorników spośród ludnych chłopów (str. 247) wynika, że w r. 1565, który jest najwcześniejszy i stosunkowo dokładny, komornicy trudniący się rzemiosłem wliczeni są w liczbę komorników, a nie rzemieślników, jak na przykład w r. 1580. W stosunku do innych rzemiosł może być oczywiście inaczej, tak samo jest na pewno jedynie u sukienników. Potwierdza to jeszcze powtarzająca się tu i ówdzie liczba 290, która w drugim przypadku uzupełnia 43 komorników. Rozmyślnie nie brałem dotychczas pod uwagę lat 1573 i 1576, które wykazują liczby nieliczne, uważałem bowiem, że są one trudne do porównania z innymi ze względu na to, że przed r. 1573 w Brzezinach grasowała zaraza, która spowodowała spadek liczby ludności¹³. Zaraza była w omawianym okresie zjawiskiem nagminnym i byłoby rzeczą niesłuszną brać jej wraz z innymi klaskami elementarnymi pod uwagę; na innym miejscu zobaczymy, jak nierozzerwalnie wiążą się to z całością kształtem życia miejskiego. Skoro jednak w kolejnym zestawieniu lat dwa następują po klaskach stanowi do wyrażony wyłom, nie można opierać na nich wniosków. Gdy chodzi o komorników, to ciekawe jest, w jaki sposób zaraza odbiła się na nich, w przeciwieństwie do najbiedniejszych rzemieślników. Nie znamy liczby jej ofiar: być może było ich najwięcej wśród najuboższej ludności, nie mam na to jednak dowodów. Niewątpliwie jest natomiast, że komornicy byli elementem najbardziej „ludnym”, łatwo mogącym zmieniać swoje miejsce zamieszkania. Po wybuchu zarazy znaczna część mieszkańców miasta, czy mia-

¹² *Et ab aliis pauperibus.*¹³ AGAD AS I 16, f. 614.

steczka zazwyczaj je opuszczała chroni c si na wie , gdzie niebezpiecze stwo było mniejsze ¹⁴. Na podstawie omawianych zestawie poborowych zobaczmy kto uciekł z Brzezin:

sukienników	— 25%	natomiast:	
krawców	— 25%	komorników	— 84%
szewców	— 6%	lu nych kobiet	— 60%
piekarzy	— 33%	chłopów	— 44%

Nie mo emy odpowiedzie z cał pewno ci na pytanie, czy zmniejszenie si liczby komorników w dziewi tym dziesi cioleciu oznacza, e cz z nich nie wróciła do miasta, czy te działały tu inne przyczyny.

Dalszym zagadnieniem jest zró nicowanie biedoty miejskiej, jak z pewnym uproszczeniem mo emy okre li wszystkich wymienionych jako *inquilini, vagi, rustici* itd. Ju na pierwszy rzut oka wida , e zeznania podatkowe operowały wieloma ró nymi okre leniami, które dadz si sprowadzi do nast puj cych:

- a) komornicy zajmuj cy si rzemiosłem (1565—76 — *inquilini*, 1580—83 — mi dzy rzemie lnikami),
- b) komornicy zajmuj cy si upraw roli (1565—76 — *rustici vagi*, 1580 — *rustici*, 1581—83 — *inquilini rustici*),
- c) kobiety (*mulieres, mulieres vagae*).

W zestawieniach nie podaje si zawodu kobiet. Niekiedy wprowadza si tylko rozró nienie maj tkowe. Tak na przykład w r. 1576 6 kobiet płaci po 12 gr, 6 po 11, 4 po 10, pozostałe po 9, 8, 6 i w ko cu po 4 gr. Nie tłumaczy to jednak sposobu zdobywania przez nie rodków do ycia. Jak si z tego samego roku dowiadujemy, przekupki były wydzielone osobno. Mo na wi c s dzi , e wi kszo z nich zajmowała si prac w sukiennictwie, zapewne głównie jako prz dki, reszta za oraz te, których prz dzenie nie absorbowowało całkowicie, chwytają si innych dorywczych, nie zawsze zapewne legalnych ródeł dochodu.

Osobn kategori ludno ci stanowili przekupnie lub — jak ich si nazywa w ródle — *revenditores*. W przeci nym mie cie polskim tego okresu byli to drobni kupcy specjalizuj cy si w pewnej dziedzinie handlu — jak prasołowic, albo te trudni cy si sprzeda ka dego towaru. Brzeziny nie były jednak przeci nym miastem. Przewaga sukienników, znaczna liczba biedoty, o której mówi ródła, s w tym etapie rozwoju społecznego w Polsce zjawiskiem niezwykłym.

Wy ej wysun łem hipotez , e znaczn cz przekupniów brzezi - skich trzeba uzna za organizatorów produkcji wczesnokapitalistycznej. Teraz postaram si to bli ej uzasadni .

¹⁴ Por. AGAD Cons., Scab. Schadcoviensia 18, f. 46.

Jest rzecz niezwykle trudna i ryzykowna wyciąga daleko idące wnioski z samego zestawienia zajęć ludności, które zapewne tylko w niewielkim stopniu odzwierciedlają zachodzące w społeczeństwie przemiany. Wobec braku jednak innych dostępnych ról trzeba się do tego ograniczyć. Uderza przede wszystkim zastosowany od r. 1580 podział na przekupniów *sensu stricto* oraz przekupniów sukienniczych, krawieckich i prasołów. Najbliżej interesują nas oczywiście *revenditores pannificum*. Kim mogli oni być, jeżeli nie tymi, którzy kupowali od miejscowych sukienników tkaniny, by sprzedawać je dalej. Nie znaczy to oczywiście, że stali się już nakładcami; być może, był nim ktoś inny: kupcy (miało ich być 2 — 3 od r. 1576), inni mistrzowie sukienniczy, wreszcie nawet wzbogaceni rzemieślnicy innych rzemiosł. Nie można na sobie jednak wyobrazić sukiennictwa opartego w znacznej części na pracy biedoty, którego wyroby rozchodziły się po całej Rzeczypospolitej i szły za granicę¹⁵ i które zachowałyby w pełni tradycyjne formy produkcji rzemieślniczej. Trzeba położyć nacisk zwłaszcza na rozpowszechnienie się sukna brzezińskiego. Ubogi rzemieślnik nie mógł w odległych miastach sam zorganizować sprzedaży swych wyrobów. Tymczasem sukno brzezińskie sprzedawano jednorazowo w wielkich ilościach na przykład we Lwowie¹⁶, w Bieczu¹⁷, Krakowie¹⁸, Nowym Sączu¹⁹, na Białorusi²⁰ itd. W jaki więc sposób ubogi rzemieślnik miał zachować niezależność, nie mając przeważnie bezpośredniego kontaktu z konsumentem, nie mógł się sam zaopatrzyć w surowiec? Taki stan rzeczy niewątpliwie musiał tam istnieć, bowiem podawęły w okolicy była stosunkowo niewielka²¹, a skromne zapotrzebowanie okolicy nie mogło sprostać podawęły wyrobów ponad 300 sukienników miejskich.

Posiadany materiał statystyczny dotyczy lat poprzedzających regres sukiennictwa w badanym okręgu. Poszukiwania w księgach grodzkich i czyckich przeprowadzane z konieczności metodą wrywkową nie dały pozytywnego rezultatu. Ostatnimi wiadomościami, jakie o sukiennictwie brzezińskim posiadamy dla danego okresu są dane o kupnie tamtejszego sukna przez Hajdera, kupca lwowskiego²². Zapiski jego obejmują lata 1617—1634 i 1646. Bezpośredni kontakt z Brzezinami utrzymywał on

¹⁵ Należy pamiętać, że posiadanie własnego domu nie przesądzało jeszcze o zamieszkiwaniu w nim. Często bywała to po prostu chata. Dowody eksportu sukna brzezińskiego — por. AGAD AS I 15, f. 418 (r. 1580).

¹⁶ I. Krypjakewycz, *Materiały...*, passim.

¹⁷ *Mat. hist. Biecz*, nr 388.

¹⁸ R. Rybarski: *Handel i polityka handlowa...*, t. II, tabl. 42.

¹⁹ WAP Kraków dep. 155, f. 267 v, i nast.

²⁰ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, str. 171.

²¹ Por. rozdz. o! hodowli owiec.

²² I. Krypjakewycz, *Materiały...*, passim.

w latach 1618, 1619, 1621, a przez po redników nabywał ich wyroby jeszcze w latach 1623, 1624, 1625, rzadziej za ju w r. 1628. Najwi cej jednak kupował sukna brzezi skiego od pocz tku trzeciego dziesiolecia. Trudno jednak wnioskowa na podstawie tak fragmentarycznego materiału, jak zapiski kupieckie jednego kupca lwowskiego. Nie wiadcz one z pewno ci o rozwoju brzezi skiego handlu sukmem.

Pó niejszy materiał o sukiennictwie w tym mie cie posiadamy dopiero z przełomu XVIII i XIX wieku. Zachowały si wprawdzie ksi gi parafialne od pocz tku XVII stulecia²³, niemniej zawód rodziców dzieci chrzczonych notuje si w nich dopiero od wieku nast pnego.

W roku 1801 jest tam sukienników zaledwie 80, a trzeba pami ta , e był to ju okres ponownego rozwoju. Badania Kossmanna pozwalaj stwierdzi pewn ci gło rozwoju sukiennictwa poprzez cały wiek XVII i XVIII, przy czym jednak przez znacz cz tego okresu liczy ono zaledwie kilkunastu mistrzów²⁴.

Nast pny o rodek w okr gu sieradzkim to jego stolica administracyjna — Sieradz. Nie znamy tu liczby rzemie lników i nie mamy ich zestawie w ksi gach poborowych. Bardzo natomiast ciekawy materiał daj materiały radzieckie, ławnicze i grodzkie.

W r. 1533, z którego mamy najstarszy inwentarz mówi cy co nieco o sukiennictwie, dowiadujemy si , e były tam 2 młyny: jeden wójtowski, drugi za zamkowy, przy czym starosta ci gn ł tak e zysk z koła foluszowego²⁵. W r. 1564 były 2 folusze, w Wo nikach i D wigorzowie, przynosz ce znaczny dochód zamkowi²⁶. W 5 lat pó niej wyliczane s 3, z których jeden w mie cie. Wzrasta te dochód²⁷. Jak mo na s dzi z pó niejszych inwentarzy, dochód zacz ł si nast pnie zmniejsza²⁸. Lustracja z r. 1616 stwierdza:

„Foluszów trzy w lustracji dawnej mianowano... teraz nie masz tylko miejscki dawny, w Wo nikach nowo zbudowany, d wigorzowski spustoszał. Czyni na rok fl. 16”²⁹. Z r. 1629 czytamy:

„Foluszów trzy w lustracji dawnej mianowano... wszystkie dawno spustoszały, e adnego po ytku nie masz”³⁰.

Zmniejszenie si dochodu królewskiego, „spustoszenie” niektórych foluszy — wszystkie te fakty nie wiadcz jeszcze o katastrofalnym

²³ Korzystał z nich E. Kossmann, por. jego *Forschungen zur Geschichte...*, str. 399.

²⁴ AGAD, AS LVI S 2, I, f. 15.

²⁵ AGAD AS XLVI d, f .104 v. (50 złp.).

²⁶ AGAD XVIII 5, f. 121 v. (40 złp.).

²⁷ Zwłaszcza AGAD AS LVI, S 2, III, f. 8 i AGAD AS LVI, S 2, IV, f. 33 v, 107, 135.

²⁸ Ibidem, 104, f. 95 v.

²⁹ AGAD BN 157, f. 259 v.

³⁰ Por. AGAD XVIII, 5, f. 150 v.

stanie sukiennictwa w mieście. Brak wody lub jej zbytńa obfitość były wystarczającą przyczyną, aby zmniejszył się dochód³¹; podobnie sukiennicy miejscy mogli mieć wiele powodów do oddawania swego sukna do innych pobliskich foluszy. Nie byłyby to jednak przyczyny wystarczające, aby wytłumaczyć zupełny brak dochodu i upadek wszystkich trzech foluszy. Starosta nie omieszkałby o tym wspomnieć lustratorom, którzy — zwłaszcza w r. 1629 — bardzo chętnie zapisywali wszelkie skargi i wyjaśnienia ingerujących ponadto osób w sprawy miejskie.

Nie ulega w wątpliwości i w tym wypadku, gdyby spadek dochodu wynikał z omijania folusza zamkowego przez sukienników, lustratorzy wywołali na to zareagowali.

W istocie sprawa była jednak znacznie bardziej skomplikowana. Kiedy, zapewne w końcu XVI stulecia, kilku najbogatszych sukienników sieradzkich uzależniło od siebie resztę mistrzów zorganizowawszy produkcję nakładczą. Szerzej omówiłem to już wyżej. Tu zwrócić chcę uwagę na wielkie trudności ze zbytem produktu. Nowa organizacja produkcji nie oznaczała bynajmniej pominięcia gospodarczej sukiennictwa. Wprost przeciwnie. Po dłuższym okresie ciszy w r. 1653 trafiamy na następujące zeznanie mieszczan w Grodzie Sieradzkim:

„Przysięga mieszczan sieradzkich o opuszczonym
rzemiołstwie sukienniczym

Sławetni Stanisław Goleski, były arcymistrz, Adam Lorek, były pisarz cechu sukienniczego, mieszczanie sieradzcy, którzy niegdy uprawiali to rzemiosło i od niego od lat trzech odstąpiwszy do ubóstwa, zdrowi na ciele i umyśle... stanęli przed tymi aktami i obliczem Urzędu obecnego... przysięgli, że w mieście Sieradzu już od około trzech lat nie znajduje się sukiennik, który by to rzemiosło uprawiał”⁴².

³¹ Np. w Szadku (AGAD BN 157, f. 240).

³² Ze względu zapewne na niecodziennieści przysięgi zaopatrzonej silniejszymi zwyczajnie w uroczyste zaklęcia:

Civium siradiensium iuramentum super desertionem artiificum pannificum.

Famati Stanislaus Goleski Antiquus Archimagister, Adamus Lorek antiquus notarius artiificii pannificum, cives siradienses, qui quondam hoc idem artiificium exercebant et ab eodem ab annis tribus ad inopiam detenerunt, artiificium et acta presentia castrensia siradiensia mente et corporibus sani accedentes coram eisdem actis in iacie Oilicii praesentis ad imaginem Crucifixi medio corporali iuramenti observata iuramentorum religione ministeriali generali Regni provido Petro Grabowski de Stradia dictante rothe ea quod in civitate siradiensi iam ab annis circiter tribus nullus pannificus qui hoc artiificium pannificum exerceat reperitur comprobaverunt et iuramenta super praemissa praestiterunt sic eos Deus adiuvet et Sancti Christi filii eius passio. AGAD, Castr. Rel. Sirad. 29, f. II 1951.

A wi c sukiennicy sieradzcy nie wygin li na skutek zarazy, lecz przestali uprawia rzemiosło na skutek biedy, dlatego e nie dawało im ono wystarczaj cych rodków do ycia. Nie był to wynik konkurencji sukienników miast s siednich. Pobliski Szadek, pot ny o rodek sukiennictwa, sam wówczas znajdował si w upadku gn biony najrozmaitszymi plagami ze strony ludzi i ywiołów. W tym e r. 1653 zeznanie poborców stamt d brzmi: *Artificum numerum minusculum, qui vix unius contributionis fl. 10 praestare possunt*³³.

Sytuacj w pobliskim Uniejowie przedstawiłem ju wy ej, pisz c o ubocznych zaj ciach sukienników tamtejszych, a tak e o nierównoci wewn trz cechu. Materiały, daj ce niestety wyra niejszy obraz jedynie dla przełomu XV i XVI wieku, wskazuj na daleko posuni te rozwarstwienie w rzemio le. Ksi gi miejskie z okresu nieco pó niejszego nie wnosz niemal nic nowego do tego zagadnienia. Wida jednak z nich, e Uniejów nie odbiegał od charakteru innych pobliskich o rodków tkackich.

Miasto W arta jest na tym terenie o rodkiem o najstarszej znanej tradycji sukienniczej. W przywileju lokacyjnym z r. 1255 czytamy, e „ma si płaci od wszelkich rzemie lników, jakimkolwiek rzemiosłem czy handlem by si zajmowali, czy to byliby rze nicy, czy to sprzedawcy wina, miodu lub piwa... po 6 denarów, z wyj tkiem foluszników, kowali i tkaczy”³⁴. Dokument nie jest zupełnie jasny; mo liwe, e pewne kategorie przewidziano „na wyrost”. Zastanawia przede wszystkim wymienienie foluszników (*fullones*). Je liby przypadku znaczniejszy rozwój sukiennictwa w samej Warcie i jej okolicy, to byliby tam rzemie lnicy wyka czaj cy utkane sukna. W pó niejszych ródlach termin *fullo* miewa ró norakie znaczenia: farbiarz, czeladnik sukienniczy, folusznik, przy czym to ostatnie wcale nie dominuje. Przy słabym w naszym rzemio le około połowy XIII wieku podziale pracy u yty termin odpowiadał zapewne znaczeniu pierwszemu i trzeciemu. Drugie całkowicie odpada, gdy czeladnicy samodzielnie nie wyst powaliby w dokumencie. Tkacze (*textores*) wbrew pó niejszej nomenklaturze mog oznacza zarówno sukienników, jak i płócienników. Nie mo na stwierdzi , jak dalece nast pił ju w tym okresie w Polsce podział pomi dzy nimi.

Trudno powiedzie , czy mi dzy sukiennictwem XIII wieku a pó niejszym, XVI-wiecznym istniała ci gło , nie ma bowiem zupełnie materiału ródlowego. W XVI wieku zreszt nie przedstawiało si ono impo-

³³ AGAD Castr. Rel. Sirad. 29, f. II, 32 v.

³⁴ *Cod. Dipl. Pol.*, t. II, nr 64.

nuj co. Brak wprawdzie danych liczbowych, jednak księgi radzieckie miasta i o rodków pobliskich kilka razy zaledwie wspominaj o tkaczach sukna³⁵. Lustracje za stwierdzaj jedynie istnienie sukienników i ich cechu³⁶.

W przeciwieństwie do Warty czy Uniejowa dysponujemy obfitym materiałem dotyczącym miasteczka Szadka.

Położony o 20 kilometrów na północ-wschód od Sieradza, a o 25 na wschód od Warty Szadek stał się o rodkiem sukiennictwa, ustępując na tym terenie jedynie Brzezynom, a w całej Polsce do czasu kolonizacji i skiej kilku zaledwie miastom, takim jak Wschowa, Gdańsk, Toruń. Obfite — jak wspomniałem — materiały się gaj tu wstecz jedynie do połowy XVI stulecia. Podobnie jak w stosunku do innych miast i tu zaczął od przedstawienia obrazu, który dają lustracje i inwentarze. Według nich można na zestawie liczb domów w mieście od r. 1507 a do rozbiorów. Jest to o tyle wartościowe, że najlepiej świadczy o ogólnym rozwoju miasta. Ponadto liczba domów była trudna do ukrycia; dlatego te liczby poniższe możemy traktować jako znacznie bardziej wiarygodne niż jakiegokolwiek inne materiały statystyczne z tego okresu:

1507 — 329 domów ³⁷	1661 — 84 domy (w tym
1569 — 360 „ ³⁸	4 szlacheckie) ⁴²
1616 — 310 „ (w tym	1662 — 84 domy
34 szlacheckie) ³⁹	1679 — 45 domów
1629 — 232 domy (w tym	1683 — 60 „
6 szlacheckich) ⁴⁰	1789 — 121 „
1630 — 183 domy ⁴¹	1790 — 113 „
1633 — 137 domów	1798 — 256 „

³⁵ Por. zwłaszcza AGAD, Cons. Vartensia 4, passim.

³⁶ AGAD AS XLVI, 104, f. 123; AGAD BN 157, f. 272 v.

³⁷ AGAD AS LIV, 9, f. 5.

³⁸ AGAD AS LVI, 106, f. 116 v.

³⁹ AGAD AS LVI, 104, f. 128 v.

⁴⁰ AGAD BN 157, f. 233. „Liczba domów tych dlatego jest zmniejszona, że ludzie stanu szlacheckiego i niektórzy mieszczanie, mając długi na nich — one porozbierali“(!). Por. niżej dane o kluskach elementarnych.

⁴¹ Wg. A. Parczewskiego, *Monografia Szadku*, Warszawa 1870, str. 60; stamtąd tak e dane następujące z wyjątkiem r. 1661.

⁴² AGAD AS LVI, f. 365. Przyczyną zmniejszenia się ilości domów miał być po ar. „Teraz za *post conilagracionem partim* [!] *ex permissione divina*, *partim ex licentia nimia militum Regni* w tym mieście Szadku w niedzielę po Wniebowstąpieniu P.M. RP 1659 *lactam*... tako tych domów co nie zgorzały, jako te i co się nowych domków i chatek pobudowało... 80 [wraz z przedmieciem] i 4 szlacheckie“. „Komorników brak, bo i sami mieszczanie nie mają gdzie mieszkać“!. (Ibidem, f. 367).

W roku 1507 zapoznajemy się po raz pierwszy z 2 foluszami istniejącymi przy miasteczku. Dochód z nich, który szedł na rachunek królewskiej szczyzny, wynosił:

1507 — 67 gr ⁴³	1543 — 858 gr ⁴⁷
1533 — 358 gr ⁴⁴	1545 — 420 gr ⁴⁸
1541 — 450 gr ⁴⁵	1565 — 384 gr ⁴⁹
1542 — 873 gr ⁴⁶	1568 — 90 gr ⁵⁰
1569 — 384 gr ⁵¹	

Lustracjom zawdzięczamy również dane o liczbie sukienników w mieście. W r. 1616 było ich 90, w r. 1629 — tylko 40. Znamy z grubsza przyczyny tego zmniejszenia się. Szadek na kały cię głębski wywołowe dają cię apokaliptyczny obraz: zaraza, głód, wojna i ogień uzupełniały się wzajemnie. A oto kilka przykładów w takim ujęciu, w jakim wyszły one spod pióra współczesnego im pisarza miejskiego⁵².

1624 — „...zaraza wzięła początek od domu Wojciecha Kołackiego... od której zginęło w sumie 50 ludzi. Zginęło także 80 ubogich zebranych wówczas w Szadku”⁵³.

1625 — „Tego roku raz jeszcze wybuchła w Szadku zaraza przed samymi Zielonymi wioskami ... w takim stopniu post powała a do wiośni Wniebowzięcia NMP, po czym szalała najwiecej, codziennie bez mała dziesiątki zmarłych padało... ludzi o miśset zmarło... mówią za 300 ludzi także zarażonych pozostało. Od której zarazy zbaw nas na przyszłość Panie”⁵⁴.

Nie pomogła modlitwa pobożnego mieszczanina. W 5 lat później przyszły na miasto nowe klęski.

„Tego roku — notował pisarz miejski — po zawarciu traktatów wojny pruskiej z Gustawem Adolfem, księciem sudeckim, po przejściu przez Szadek trzydziestu kilku chorągwi różnego odnierzania na ziemie i Ukrainy, Niemców z tej wojny z pułku pana Dynhofa dwie chorągwie

⁴³ AGAD LVI 9, f. 6.

⁴⁴ AGAD AS LVI, S 2, I, f. 36.

⁴⁵ AGAD, AS LVI, S 2, II, f. 15 v, i nast.

⁴⁶ Ibidem, f. 73, 74 v.

⁴⁷ Ibidem, f. 131 i nast.

⁴⁸ Ibidem, f. 199 v i nast.

⁴⁹ AGAD XVIII, 5 f. 151. Na tyle się ocenia; w rzeczywistości dla braku wody wpłynęło tylko 10 gr.

⁵⁰ AGAD AS LVI, S 2, III f. 29.

⁵¹ AGAD AS XLVI, 103 d, f. 117. Wobec braku wody w rzeczywistości wpłynęło tylko 324 gr.

⁵² S to uwagi wpisywane na zakończenie roku do ksiąg ławniczych.

⁵³ AGAD, Scab. Schadcoviensia 16, str. 1188.

⁵⁴ Ibidem, str. 1205.

piechoty niedziel 14 w Szadku le ało, którzy stacje ze wsiów z łanu ka dego bior c, na same tylko bankiety je obracali, a z nas z ka dego mieszczanina ywienie mieli, tak, i po 100 grzywien, drugich mniej ta le a kosztowała samsiada jednego. Potem we wtorek, w dzie w. Wojciecha, druga godzina w noc zapaliły si oborka i ... pole Secumskiego i zgorzało rynku połowa i kamienica, wszystkich domów 46, po której pogorzeli zapowietrzało si u Bednarza, przed którym powietrzem ju wyprowadzili my si na wsi. Dwie chor gwie Niemców pana Butlerowych do l ska przez Szadek przeszło, ostatek nam ywienia pobrawszy, szkody poczyniwszy. A tego roku yto było po złotych półdziewi tu, pszenica po zł 9, j czmie po zł 8, owies po 3 zł i dro szy, grochu korzec 'po zł 12, wier jagieł po 4 zł, a ludzie głodem marli leda gdzie, słodziny jedli ziemi . W Szadku od głodu umarło ludzi półtrzecia sta i tak Szadek spustoszał. Co przedtem osady było półczwarta sta, trzysta, to teraz tylko sto dwadzie cia a kilka. Panie Bo e daj, aby takiego roku potomstwo nasze nie uznawało i nie widało. Amen. Na przednówku beło wszytko dro ej, a z nowego połowicy taniej. Trwało to powietrze do nowego lata i po Trzech Królech ukazało si , za ale Pan Bóg poskromieł, a beło powszechne ró ne, sro sze i l ejsze"⁵⁵.

I znów nie przypuszczał pisarz, e jeszcze kilkakrotnie w ci gu nast pnego wier wiecza nawiedz miasto dalsze kl ski. Szczególnie miał si da we znaki po ar z r. 1653, w którym padło ofiar 167 domów⁵⁶, i nast pny w r. 1656, podczas którego spłon ło 80 domów⁵⁷.

Przytoczyłem tu bardziej drastyczne opisy, by zilustrowa proces upadku miasta. Na pierwszy rzut oka wydawa by si mogło, e wszytkie te kl ski zwały si na miasto do przypadkowo, e w zjawiskach tych nie ma cech typowoci. W rzeczywisto ci rzecz si ma przeciwnie. Oczywi cie Szadek ucierpiał znacznie wi cej ni niejedno inne miasto. Badaj c jednak dzieje tego okresu nie mo emy abstrahowa od kl sk elementarnych. W ówczesnych warunkach higienicznych zaraza była zjawiskiem cz stym, po ary przy zag szczeniu bydunków drewnianych czyniły ogromne spustoszenia, a stacjonowanie wojsk było w królewskich przewidziane prawem. Czy mo na si wi c dziwi , e takie bywały skutki, zwłaszcza gdy po kraju z reguły włączyły si wojska niepłatne?

W przytoczonych opisach nie ma przesady. Liczba zgorzałych domów zgadza si w przybli eniu z oficjalnymi zeznaniami. Liczba zmarłych wydaje si równie do prawdopodobna.

⁵⁵ AGAD, Scab. Cons. Schadcoviensia. 18, f. 46. Poszczególni mieszczanie przenosz si na wie „dla ustawicznego ołnierza" (f. 43).

⁵⁶ AGAD Scab. Schadcoviensia 20, f. 187.

⁵⁷ Ibidem, f. 285.

Materiał szadecki dostarcza nam cennych danych o wielu dziedzinach życia mieszczańskiego. Korzystałem z nich częściowo, pisząc o poszczególnych zagadnieniach dotyczących dziejów sukiennictwa wielkopolskiego. Trzeba tu jeszcze raz podkreślić, że widać silne rozwarstwienie w rzemieśle. Akta miejskie stawiają wprawdzie wszystkich sukienników na jednym poziomie określając ich ogólnym mianem *pannifex*. W rzeczywistości jednak niektórzy z nich wyrastają wysoko ponad miarę pozostałych, o czym świadczą skupywanie przez nich nieruchomości, zasobność ich inwentarzy i dokonywanie hurtowych transakcji handlowych.

Pozostaje jeszcze do omówienia kilka rodzajów połonionych na granicach okręgu, o mniejszej liczbie tkaczy sukna.

Kłodawa. Od siódmego do dziesiątego dziesięciolecia XVI wieku obserwujemy w niej wyraźne zmniejszenie się liczby sukienników. Dane zaczerpnięte z ksiąg poborowych potwierdzone są przez lustracje.

Koło. Mimo że autor monografii miasta M. Witanowski⁵⁸ stwierdza, że „nie słychać o cechu sukienników” i że jedynym zjawiskiem, które wskazuje na istnienie tego sukiennictwa, jest folusz, to jednak w świetle lustracji i ksiąg poborowych jest to niewątpliwe. Liczba sukienników powtarza się w latach 1616, 1629⁵⁹, a w następujących — 1618, 1634, 1635 — jest już tylko 5, 3 i 3⁶⁰. Niestety, nie wiemy, jak zmieniła się w tych latach produkcja. W r. 1629 wymieniana jest dochód z folusza przy młynie słodowym odpowiadający 192 półpostawom (rosztukom, z niem. *Rohstück*). Na innym jednak miejscu tej lustracji został przepisany (z opuszczeniami) fragment tekstu lustracji z r. 1616, w którym sukiennicy skarżą się na pobieranie od nich opłat za folowanie, choć folusz jest zepsuty i nie do użytku, folowa za jedyną gdzie indziej⁶¹. Byłoby jednak, że 122 półpostawy, za które zapłacili w tym roku, ufolowane były w jakimś trzecim foluszu i należałyby do poprzednich 192.

Nieco więcej wiemy o pobliskim Koninie. Przywilej na folusz tamtejszy pochodzi z r. 1450⁶². Lustracja z r. 1569 wymienia „sukienników albo knapów” 10, którzy płacą od folowania każdemu postawu po 1 gr, z tego 12 den. dla zamku, dając temu ostatniemu dochód 1 zł 10 gr, co odpowiada bardzo skromnej ilości 60 postawów⁶³. Jeśli nawet przyjmie się, że znaczna część produkcji wykańczano poza foluszem staroci-

⁵⁸ *Wielkopolskie miasto Kolo, jego przeszłość i pamiątki*, Piotrków 1912, str. 152.

⁵⁹ AGAD AS 104, f. 373 v, BN 157, f. 86 v.

⁶⁰ WAP Poznań, Castr. Rel. Calisienses 1618, f. 139; 1634, f. 695v; Castr. Rel. Coninenses 1635, f. 40 v.

⁶¹ AGAD BN 157, f. 89, 91; por. AS 104, f. 377.

⁶² *Mat. Reg. Pol. Cod.* nr 113.

⁶³ AGAD AS XLVI 103d, f. 56.

skim, to i tak nie można uznać jej za dużą. W r. 1578 wymienia się wprawdzie tak samo 10 knapów, po wyliczeniu jednak wszystkich rzemieślników następuje taki komentarz:

„niewiasty ubogie, które płótno robią 2, od 6 rzemieślników uboższych i te wdów między nie poleconych i od siódmego sukiennika *per gr 15 — fl. 3 gr 15*. Innych nie masz, którzy pouciekali a drudzy rzemiosła nie robią dla ubóstwa, >ale za towarzysze u innych mistrzów robią. Wszakże sobie z nimi zachowujemy *salvam actionem* ku wyciżeniu tej kontrybucji, jeżeli się nawrócili, których odebrawszy od nich oferujemy się przy czopowych pieniądzach którekolwiek kwartału oddać”⁶⁴.

Zapewne następnymi lustratorzy uczynili to w końcu, gdy w r. 1616 czytamy:

„knapów wedle porachowania znajdzie się by teraz, *Nro 30*, którzy od folowania kałdego postawu sukna na zamek płacą *per gr 1 den 6*. Co do roku *plus minus* uczyni *fl. 8*”⁶⁵.

Daje to znikom ilość 180 postawów, a więc przeciętnie 6 na jednego rzemieślnika.

W r. 1618⁶⁶ — rada miejska przyznaje się po porażce do 14 sukienników. Odtąd dzieje się sukiennikom w Koninie coraz gorzej. W r. 1629 „i powietrzem zeszedli, nie masz ich tylko 15”, wyrabiających ogółem 100 postawów rocznie⁶⁷, w r. 1634 i 1635 liczba ich spada do 5⁶⁸. „Potop” nie porzuciwszy zawodu przeżyło 3, reszta zapewne pospołu z innymi mieszkańcami uciekła na wieś, aby uniknąć „uciążenia różnego pospolitego ołnierza”⁶⁹. Produkcja spadła wówczas do 75 postawów.

Z innych miast nie posiadamy szczegółowych materiałów, poza suchymi liczbami. Warto tu tylko podkreślić, że wyliczenie starszych cechowych Kalisza z r. 1635 nie uwzględnia sukienników⁷⁰.

Staraliśmy się przedstawić najważniejsze fakty i liczby dotyczące produkcji sukienniczej Wielkopolski południowo-wschodniej. Należy jeszcze podać pewne uwagi dotyczące całości tego terenu.

Produkcja tego terenu obliczona była przede wszystkim na zbyt lokalny, nie sięgający poza Sieradzkie i Łęczyckie. Jedynym wyjątkiem

⁶⁴ AGAD AS I, 3, f. nłb.

⁶⁵ AGAD AS XLVI, 104, f. 35.

⁶⁶ WAP Poznań, Castr. Rel. Calisienses 1618, f. 141.

⁶⁷ AGAD BN 157, f. 104 v.

⁶⁸ WAP Poznań, Castr. Rel. Calisienses 1634, f. 690; 1635, f. 40 v.

⁶⁹ AGAD AS XLVI 106, f. 81, 192 v.

⁷⁰ WAP Poznań, Castr. Rel. Calisienses 1635, f. 270.

s poło one nieco na uboczu Brzeziny. Nie słyszymy o suknie szadeckim (lub jak mówiono wówczas — Szadzkowskim) czy sieradzkim w Małopolsce ani na Rusi. Pod wzgl dem jako ci były to gatunki najni sze. Na miejscu najcz ciej wymienia si „rosztuki”, których nazwa, pochodzi - ca z niemieckiego *Rohstück*, mówi sama za siebie. Bardzo charakterystyczne jest brzmienie postanowienia lustratorów i starosty szadeckiego o 'naprawie folusza, „w który cztery roksztuki wchodzi b d ”⁷¹. To' wła nie sukno jest te najcz ciej wymieniane w inwentarzach ruchomo ci szadkowian⁷².

Taksy cen z tego terenu wymieniaj nast puj ce produkty sukiennicze: sukno szare chłopskie i białe, szare pi kne lub grube; nie ma w nich jednak ani słowa o bajach czy karazjach, których tyle wyrabia si wówczas we Wschowie czy Mi dzyrzeczu. Z terenu Sieradzkiego mamy wiadomo ci o poda y r k do pracy w sukiennictwie miejskim. Zwrócono ju wy ej uwag na zjawisko, e zwalnianie chłopów z podda stwa, stosunkowo cz sto po wiadczone w ródłach dziewi tego dzie - si ciolecia XVI wieku i wyst puj ce do pocz tków nast pnego stule - cia pó niej całkowicie zanika. Ł czy si to z faktem, e w okresie tym szlachta sieradzka przywi zywała du e znaczenie do gospodarki fol - warcznej. Jest to jeden z wa niejszych przejawów dokonuj cego si pro - cesu o doniosłych konsekwencjach społeczno-gospodarczych. Chocia wi c zanika legalny dopływ ludno ci ze wsi, pot guj cy si na wsi wy - zysk chłopa wywołuje zbiegostwo. W r. 1616 wysła król pismo do chłó - pów wsi Wilamów, aby nie buntowali si przeciw staro cie i oddawali powinno ci⁷³. Wprawdzie ruchy te — jak si zdaje — nie przybrały wi kszych rozmiarów, chłopi jednak chwycili si masowo innego rod - ka — zbiegostwa. Skar y si na to szlachta tamtejsza, której sejmikowe *lauda* ju przytaczałem wy ej.

Okre lenie podstawowego produktu sukiennictwa jako „sukna chłop - skiego” czyni bardzo prawdopodobnym twierdzenie, e głównymi, cho - nie wył czynnymi, jego odbiorcami byli chłopi; reszta potencjalnych klien - tów i biedota miejska nie mo e by brana pod uwag . W zwi zku z tym nabiera znaczenia fakt, e sukiennictwo w tym okresie upada. „Ubo - uchni” sukiennicy koni scy, *antiqui pannifces* sieradzcy, *minusculum numerum* rzemie lników szadeckich — wszyscy nie pozostawiaj co do tego w tpliwo ci.

Kl ski elementarne, kwaterunek wojskowy to tylko zewn trzne po - wody bardzo znacznego zmniejszenia si liczby sukienników w miastach.

⁷¹ AGAD BN 157, f. 242 v.

⁷² Zwłaszcza por. AGAD Scab. Schadcoviensia 8, 13.

⁷³ AGAD, Scab. Schadcoviensia 16, f. 501.

Gdyby było inaczej, pozostali przy warsztatach tkacze byliby zawaleni prac. Tymczasem za produkcja jednego warsztatu, tam gdzie j znamy, jest znikomo mała, Sieradzanom za po prostu przestaje si opłaca. Zmniejszył si popyt, zapewne wi c w wieku XVII, zwłaszcza od trzeciego jego dziesi ciolecia, chłopi w południowej i wschodniej Wielkopolsce znacznie zmniejszyli zakup miejskich tkanin wełnianych. Nie mo na oczywi cie stwierdzi, w jakim stopniu chłopi na tym terenie przestali u ywa takich tkanin, brak bowiem do tego dostatecznie szczegółowych inwentarzy zagród chłopskich. Nie byłoby to zreszt jedyne wytłumaczenie upadku sukiennictwa w miastach. Nie jest wykluczone, e zaprzestaj c kupna w mie cie, wie wzmogła własn produkcj tkack na sposób rzemie lnicy lub te na indywidualne potrzeby zajmuj cego si tkactwem chłopa. Nie zmieni to jednak faktu, e stan ten oznacza regres gospodarczy, e jest jednym z wa niejszych przejawów kurczenia si rynku wewn trznego.

OKR G ZACHODNI DO POCZ TKU IMIGRACJI L SKIEJ

W Wielkopolsce wła ciwej dzieje produkcji sukienniczej przebiegały odmiennie. Tu mie ciło si centrum sukiennictwa polskiego, tu mi dzy innymi wyrabiano tkaniny najwyszej jako ci.

Wi kszo o rodków tkackich zrgupowała si na lewym brzegu Warty, głównie w pasie około 40 km szeroko ci nad granic l ska. Staje si to charakterystyczne zwłaszcza w trzecim okresie dziejów sukiennictwa wielkopolskiego — w wieku XVII.

Nie b d omawiał szczegółowo wszystkich miast, w których wyrabiano sukno na tym terenie; oznaczałoby to bowiem pisanie historii miast w Wielkopolsce, gdy mo na wskaza zaledwie kilka w województwie pozna skim, gdzie tego nie czyniono. Brak zreszt szczegółowych materiałów. W wi kszo ci wypadków posiadamy tylko dane liczbowe, które podaj w tablicy 11. Przegl d lepiej znanych o rodków zaczn od północo-zachodu.

Jako pierwszy znaczniejszy o rodek wysuwa si Mi dzyrzecz. Sukiennicy znajdowali si tu ju na długo przed otrzymaniem swego pierwszego przywileju od Stefana Batorego w r. 1577⁷⁴. W ko cu XV wieku walczyli ju z konkurencyjnym suknem wiebodzi skim⁷⁵. Po zmiennych losach tej walki otrzymali wreszcie w r. 1513 od Zygmunta I przywilej zakazuj cy sprzeda y przez obcych ludzi taniego sukna sza-

⁷⁴ P. Becker, *Geschichte...*, str. 90.

⁷⁵ Ibidem, str. 91.

Tablica 11

SUKIENICTWO W WOJEWODZTWACH POZNAŃSKIM I KALISKIM⁷⁶

	1564	1573	1576	1577	1578	1579	1580	1581	1582	1583	1588	1590	1591	1614 ⁷⁷	1616	1618 ^{77a}	1629	1634	1635
1. Babimost																		24	
2. Borek					3	2	3	2	2	1									
3. Buk								9											
4. Chocz																		5-6	6
5. Czarnków				1														4	
6. Człopa																		16	
7. Gostyń																		9	
8. Grodzisk																		5	
9. Jarocin					10	7	6	6	4	4			4						
10. Kalisz							10	11	11				10						
11. Kazimierz																		3	2
12. Kobylin						4	4	2	2										
13. Kościan							27	24	24									50	
14. Koźmin					26	26	18	17	16	18				20					
15. Krotoszyn									1	3								15	
16. Leszno																			150
17. Międzychód																		28	
18. Międzyrzecz							52	50		52					35			61	
19. Nowe Miasto					5	5	5	5	5	5									
20. Oborniki						4	4			4				5					
21. Osieczna																			88
22. Piła							3												
23. Pleszew			20				20	19					20			20	21	22-5	29
24. Plewiska																			11
25. Pniewy	22	(1565-70)					6		6										
26. Poniec																			
27. Poznań							12	30		8									14
28. Pyzdry						7	7	7	7	7									
29. Raszka																			2
30. Rydzyna																			4
31. Sierakowo							3	3	3	2									5
32. Słupca					20	21	17	17	5	8									
33. Stawiszyn			14				5	9	7										2
34. Stryków	40	13	13		1			13	13	13		17		4		5			
35. Śrem																			6
36. Wągrowiec										16					88		88		
37. Wieleń																			3
38. Wolsztyn																			3
39. Wronki							10	10	10	10									19
40. Września										2				2					
41. Wschowa																			230
42. Zbąszyń	8																		
43. Żnin										12				13					6

⁷⁶ Dane zaczerpni te z lustracji, ksi g poborowych i o wiadce poborowych oblatowanych w ksi gach grodzkich z r. 1634 i nast pnego. Por. *Vol. leg.*, t. III, str. 896 i nast.

⁷⁷ Wg ksi gi poborowej w Bibl. Czartoryskich, rkp. 1726; Piła — ar. 1610 wg *Die Willkühr...*, str. 124.

^{77a} *Rejestr poborowy woj. kaliskiego 1618 — 1620*, wyd. A. Parczewski, t. I, Warszawa 1879.

regu i detalicznego kupowania wełny w Mi dzyrzecziu oraz zwi zanej z nim Skwirzynie. Zygmunt III ten przywilej potwierdził i rozszerzył⁷⁸.

Pobór w r. 1508 uwzgl dnił znaczny 2-kołowy folusz w mie cie⁷⁹; lustracje z r. 1564 i 1569 wymieniaj folusze przy 2 młynach, z tych jeden wybudowany został własnym sumptem przez sukienników. Przyniosły one w pierwszym wypadku 16 zł⁸⁰, w drugim za — 31 zł **22** gr 8 den. Wedle wszelkiego' prawdopodobie stwa w r. 1569 ufolowano wi c **2148** postawów⁸¹. Pó niejszych danych brak.

Tablica 12

ZAJ CIA LUDNO CI WEDŁUG O WIADCZE POBOROWYCH

W l a t a c h	1583	1614 ⁸²	1634 ⁸³
sukiennicy	52	35	61
plóciennicy	2	5	3
postrzygacze			3
farbiarze	1	3	
krawcy	10	10	5
ku nierze	4	11	11
szewcy	11	14	19
szewcy ubodzy		1	
czapnicy		2	
rze nicy	3	7	7
piekarze	9	9	5
rymarze	4	5	2
bednarze	2		
cyrulik ubogi	1		
złotnik		1	1
złotnik ubogi	1		
cie le	1		
kołodzieje	1		
łaziebnik	1	1	1
aptekarz		1	1
garncarze		2	3
powro nicy	4	2	4
szyfterz ⁸⁴		1	1
miecznik		1	
komornicy		18	24
piernikarz			1
kowale			2
łusarze			2
puszkarz			1
tesarze ⁸⁶			3

⁷⁸ P. Becker, *Geschichte...*, str. 91.

⁷⁹ AGAD AS I 3, f. nlb.

⁸⁰ AGAD XVIII 5, f. 29, AS XLVI, 103 d, f. 38.

⁸¹ AGAD AS I, 4, f. nlb. Obliczone wg opłat wnoszonych w innych starostwach.

⁸² Bibl. Czartoryskich, rkp. 1726.

⁸³ WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 159, f. 824.

⁸⁴ Rzemie lnik wyrabiaj cy ło a do strzelb r cznych, ło ownik.

⁸⁵ Stolarze.

Liczba sukienników wykazuje wahania. Obok podaj zestawienie zaj ludno ci według o wiadcze poborowych (patrz tabl. 12).

Z zestawienia tego, w którym opu ciem jedynie cz szczegółowo opracowanych zawodów z r. 1634, jako nie interesuj cych nas w tej chwili, wynika, e mi dzy dziewi tym dziesi cioleciem XVI a czwartym XVII wieku sukiennictwo tamtejsze prze ywało pewien kryzys. Wskazuje na to zmniejszenie si liczby rzemie lników sukienniczych. Nie jest oczywi cie wykluczone, e cz ich zaliczono w r. 1614 do komorników; wskazywałoby to jednak na zubo enie rzemiosła i jego dyferencjacji. Sił argumentacji powi ksza jeszcze fakt, e zmniejszenie si liczby tkaczy sukna nie wi e si z ogólnym zmniejszeniem si innych rzemiosł: krawców i piekarzy pozostaje tylu, ilu było przedtem, a ku nierzy i szewców przybywa. A wi c te rzemiosła, które pracowały przede wszystkim na potrzeby mieszczan i szlachty, utrzymuj si na dawnym poziomie lub nawet rozwijaj si , natomiast sukiennicy wysyłaj cy swe sukno dalej — podupadaj . Liczby w kolumnie ostatniej nale ju do innego okresu. Dotycz one lat ju po napływie ł zaków.

Nie znamy tak szczegółowo stosunków panuj cych w Mi dzyrzeczu, jak to nam umo liwiały ksi gi miejskie Sieradza czy Szadka⁸⁶. Nieco wiatła rzuca na nie jednak materiał celny. W siódmym dziesi cioleciu XVI wieku zdarzało si niektórym sukiennikom tamtejszym przewozić jednego dnia przez komor pozna sk po 100 do 150 postawów sukna własnego wyrobu (*sui laboris*)⁸⁷. Musieli to by rzemie lnicy bardzo zamo ni, zatrudniaj cy znacz n liczb czeladzi. Wskazuje to na znaczne zró nicowanie maj tkowe wewn trz cechu.

Zb szyniowi interesuj c prac po wi cił Kraso . Korzystaj c z materiałów miejskich i grodzkich podał wiele szczegółów o sukiennictwie tamtejszym. wiadczy one o istnieniu produkcji wełnianej około połowy XV wieku⁸⁸. Nie dowiadujemy si jednak niestety o wielko ci produkcji. Luk t w pewnym stopniu wypełniaj dane z poborów. W r. 1563 miało by sukienników 8, w 70 lat pó niej — 6. Inne rzemiosła, s dz c z liczby, skurczyły si jeszcze bardziej⁸⁹.

Produkcja w Grodzisku Wielkopolskim równie nie wydaje si poka na. Nie dysponujemy liczbami, gdy przejrza ne akta miej-

⁸⁶ Materiały miejskie z Mi dzyrzecza s w tym okresie sk pe i mało ciekawe (WAP Pozna , oraz Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu — mikrofilmy).

⁸⁷ I. Baranowski, *Przemysł polski...*, str. 153.

⁸⁸ J. Kraso , *Zb szy ...*, str. 77.

⁸⁹ Oto zestawienie: rze nicy — 5 (1634 — 4), szewcy — 11 (4), kowale — 6 (2), garnarze — 2 (1), krawcy — 11 (4), sukiennicy — 8 (6), ku nierze — 5 (6), rybacy — 4 (0), bednarze — 5 (2), cie le — 4 (1), komornicy — 0 (6) itd. (AGAD AS K IV 3, f. 362; WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 159, f. 864).

skie, skąd wiele mówi o sukiennikach, ale bardzo mało informacji⁹⁰. Sukiennicy tamtejsi otrzymali w r. 1554 przywilej od Stanisława Ostrobrzega, który zapewnił im monopol sprzedaży sukna poza jarmarkami dorocznymi⁹¹. Wymienia się przy tym miasta, których wyroby zagrały dobrobytowi uprzywilejowanych: Lwówek, Wolsztyn, Opalenica, Głogów i Kołuchów. Pisze się, że to *panni simplices et multo viliores pannis grodzicensibus*; jest to w pewnym stopniu formuła i pretekst ze strony rzemieślników miejscowych.

Bardzo skąpe, lecz charakterystyczne materiały posiadamy z Babimoście. Istnieje mianowicie przywilej z r. 1638 *de erigenda et de novo locanda fraternitate pannificum*⁹². Stąd wniosek prosty, że uprzednio sukiennictwo w tym mieście całkowicie upadło. Późniejszy rozwój w związku z napływem przybyszów ze Śląska rozpoczął się jednak nieco wcześniej (w r. 1634 było ich już 24, por. zestawienie), przywilej zatwierdził więc już tylko stan istniejący.

Kościanowa jest za jeden z głównych ośrodków sukiennictwa polskiego. W XVII wieku nie zajmował on wprawdzie miejsca czołowego, podkreślić jednak trzeba wczesny rozwój tamtejszego przemysłu sukienniczego. Rzecz charakterystyczna, że już przed r. 1433 zobowiązało się to miasto do dawania w razie wojennej wyprawy królewskiej i maszyn oblężniczych i sukna⁹³. Kościan stosunkowo najwcześniej otrzymał przywileje na stemplowanie postawów, aby tym skuteczniej bronić się przed nieuczciwą konkurencją, sukna bowiem kościana — jak to stwierdza dokument — przewyższa *bonitate et melioritate omnes pannos laboris polonio*⁹⁴. Jaka była w istocie ich jakość — trudno stwierdzić; sam fakt stemplowania nie jest jeszcze dostatecznym dowodem. Do liczne ródła z XVI wieku wskazują, że sukno kościana występowało już wówczas na odległych terenach⁹⁵, zwłaszcza eksportowane było do Prus. Dowodzi tego między innymi wymienienie go w taryfie cen na tamtym terenie⁹⁶, a w połowie wieku przyjazd wysłannika księcia Albrechta i zachowana korespondencja miasta z nim samym⁹⁷.

Od r. 1580 rozporządzamy kilkoma liczbami dotyczącymi stanu ilościowego tamtejszych rzemieślników, a mianowicie:

⁹⁰ AGAD BN 251, 260, 271.

⁹¹ AGAD BN 251, f. 4 (1554 r.).

⁹² WAP Poznań, Castr. Inscr. Costenses 1634 — 8, f. 550 v.

⁹³ E. Kohler, *Dawne cechy...*, str. 375.

⁹⁴ *Kod. Dypl. Wkp.* wyd. K. Raczyński, nr 148.

⁹⁵ Por. wyżej str. 205, 226.

⁹⁶ *Acten der Ständetage Preussens...*, t. V, str. 293.

⁹⁷ T. Wotschke, *Der Bericht...*, passim.

w r. 1580	było 27	sukienników
„ 1581	„ 24	
„ 1582	„ 24	

Liczby te s stosunkowo niewielkie w porównaniu, z Brzezinami, Szadkiem czy Mi dzyrzeczem, w ka dym jednak razie ko cia scy tka- cze sukna nie odczuwali w tym czasie braku roboty. W r. 1563 oddali do ufolowania 960 postawów, a wi c przeci tnie około 35—40 z jednego warsztatu⁹⁸ (mniej wi cej tyle co w Mi dzyrzeczu).

Jednym z najznacznieszych o rodków sukienniczych w Polsce, je li w ogóle nie najwi kszym, była Wschowa. Data poicz tkowa rozwoju tkactwa wełnianego nie jest znana. W potwierdzeniu praw mieszczan wschowskich przez Władysława Jagieł w r. 1404 jest mowa o folu- szu we wsi Przyczyna", która była w posiadaniu miasta od r. 1273¹⁰⁰. W ci gu XV wieku sukiennictwo wschowskie wybiło si na czołowe miejsce w kraju. S dzi mo emy o tym głównie na podstawie stanu na- st pnego stulecia, gdy , podobnie jak z wielu innych miast polskich, ródła ówczesne s w tym zakresie bardzo niedostateczne¹⁰¹. Historio- grafia regionalna skupiła cał uwag na wiekach XVI—XVIII uwa aj c pierwszy z nich za okres najwi kszego rozkwitu Wschowy¹⁰².

Ju pierwsze dziesiolecie XVI wieku przynosz dwa przywileje wa ne dla produkcji sukna w tym mie cie¹⁰³. Mieszczanie kłopotali si zwłaszcza o wełn , której silnie rozwinili te sukiennictwo wiele potrze- bowało.

Na Wschow znaczny wpływ wywierała bezpo rednia blisko l - ska. Zarówno w okresie wcze niejszym, gdy przynale no jej do tej czy tamtej dzielnicy kraju była sporna, jak i pó niej, gdy miasto ostatecz- nie przypadło Wielkopolsce, ycie gospodarcze Wschowy ci yło ku l skowi. W XVI wieku rozwijaj cy si o rodek przyci gn ł do siebie licznych emigrantów l skich; dalsze dzieje mówi o wielkiej imigracji l zaków w XVII wieku.

Pozna , wbrew temu co o nim pisano, nie był nigdy głównym o rodkiem sukiennictwa wielkopolskiego. Je eli rzemie lnicy tamtejsi,

⁹⁸ AGAD XVIII, 5, f. 22.

⁹⁹ *Sb. L. Pos.*, nr 43, *Kod. Dypl. Wkp.* wyd. K. Raczy ski, nr 166; H. Wuttke (*Sb. L. Pos.* str. 294) pisze, e mówiono mu, i rzekomo miał istnie przywilej z r. 1204, po- wi kszej cy ilo kramów sukienniczych itp. we Wschowie. Bardzo mo liwe, e zaszła pomyłka z przywilejem z r. 1404.

¹⁰⁰ E. Raczy ski, *Wspomnienia Wielkopolski*, jw., str. 151.

¹⁰¹ Wiemy, e Wschowa podobnie jak wiele innych miast otrzymała wówczas pra- wo stemplowania swego sukna (AGAD, MK, f. 161 — 1493 r.).

¹⁰² G. Rolbiecki, *Prawo przemysłowe...*, str. 1.

¹⁰³ 1513 r. (AGAD, MK 191, f. 43) 1520—23 (*Kod. Dypl. Wkp.* wyd. K. Raczy ski, nr 148).

zarówno sukiennicy, jak i postrzygacze, odgrywali w pewnych okresach rolę dominującą, stojąc na czele ogólnowielkopolskich związków cechowych, to zawdzięczali to raczej wielkości samego miasta, jego centralnemu położeniu i znaczeniu w handlu, a nie własnemu potencjałowi. Materiał dotyczący Poznania, chociaż bardzo obszerny, nie zawiera tak szczegółowych wiadomości, gdy chodzi o sprawy cechowe, jakich można by się po nim spodziewać. Liczba członków cechu sukienniczego w wieku XVI była stosunkowo nieznaczna i wahała się między 8 a 30¹⁰⁴.

W stuleciu następnym — w r. 1625 — *pannifices mortui peste*¹⁰⁵. Odtąd przez dłuższy czas brak w tym mieście sukienników. Księgi miejskie wyliczają mianowanych starszych cechowych albo milczą o tym rzemieśle, albo też krótko notują: *pannifices desunt*¹⁰⁶. Nowi sukiennicy pojawiają się dopiero w r. 1641¹⁰⁷.

Orodki okręgu poznańskiego w końcu XVI i na początku XVII stulecia nie wykazują tak wyraźnego upadku, jak to widzieliśmy w Sieradzkim.

Nasze wiadomości o liczbie sukienników są tu fragmentaryczne: w kilku zaledwie wypadkach mamy do czynienia z dłuższymi szeregami liczb. Pewne wnioski wyciągnąć można z zestawień dla Słupcy, Kominna, Jarocina i Stawiszyna, gdzie sukienników jest coraz mniej — w innych jednak nie ma zmian przez szereg lat. Ogólna tendencja w XVI wieku jest raczej regresywna; nigdzie nie widać oznak rozwoju. Nie należy jednak przesadzać z znaczeniem tych liczb, opartych wyłącznie na suchych zestawieniach poborowych. Trzeba jedynie zwrócić uwagę na wspomniane już wyżej zjawisko charakterystycznego zmniejszania się liczby sukienników w Międzyrzeczu, wiadczące o narastających trudnościach w dziesięcioleciach poprzedzających napływ włókna.

IMIGRACJA ZE ŁSKA

Dokonany wyżej przegląd wańszych o rodków produkcji sukienicznej w województwie poznańskim i na terenach siednich został doprowadzony mniej więcej do końca wieku XVI. Już jednak pod koniec tego stulecia zaczął odgrywać rolę nowy czynnik, który w ciągu kilkunastu lat następnych miał w dość zasadniczy sposób odmienić losy sukiennictwa tej dzielnicy kraju. Chodzi tu o masowy ruch ludności z pogranicza łskiego na ziemię wielkopolskie. Zagadnienie to, chociaż

¹⁰⁴ WAP Poznań, Miscellanea 1/13. Notatki Mika datuje na lata 1565—70. Por. wyżej — zestawienie wg danych poboru,

¹⁰⁵ WAP Poznań, Castr. Posnaniensia 27, f. 235.

¹⁰⁶ Rokrocznie.

¹⁰⁷ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 45, f. 246.

od dawna znane i wielokrotnie omawiane zwłaszcza w regionalnej literaturze wielkopolskiej¹⁰⁸, dotychczas nie doczekało się wyczerpującego opracowania. W tej części nacjonalistycznej historiografii niemieckiej było to zjawisko w pewnym sensie analogiczne do kolonizacji na prawie niemieckim¹⁰⁹. Nauka polska nie zajęła w tej sprawie samodzielnego stanowiska. O ile tezy historiografii niemieckiej o kolonizacji XII—XIV wieku trafiały na krytykę i w wyniku jej mamy już w pewnym stopniu ustalony pogląd na rozmiar, charakter i znaczenie tamtego zjawiska, o tyle kwestie te dla imigracji XVII wieku pozostają wciąż jeszcze zagadnieniem zupełnie otwartym, którego dotychczasowe próby rozwi-
za są jedynie przypuszczeniami, opartymi na bardzo fragmentarycznym, bez gruntowniejszej podbudowy, materiale źródłowym.

Imigracja Polska XVII wieku jest dla nas jednym z zagadnień w złow-
nych; dlatego też brak poprawnego ogólnego opracowania tego proble-
mu stawia mnie w sytuacji trudnej nie pozwalającej w chwili obecnej
formułować wniosków w sposób zdecydowany. Mogę tylko wysunąć
 pewne hipotezy, które dopiero szczegółowe zbadanie całości problemu
 imigracji będzie mogło obalić lub potwierdzić.

Masowa imigracja przez granicę Łukowa do Wielkopolski rozpo-
częła się jeszcze w wieku XVI. Obok chłopów „olendrów” — przybywali
również mieszczanie. W drugiej połowie tego stulecia przez Ładowani
w krajach habsburskich protestanci zaczęli osiedlać się w miastach nad-
granicznych — głównie we Wschowie¹¹⁰.

Miasto to rozrastało się znacznie; w r. 1548 wysłannicy miejscy przed-
stawiając królowi, „nie są bardzo liczni [ludzie], którzy w ich mieście
chcieliby mieszkać, lecz ze względu na brak miejsca nie mogą raczej
mieszkać wewnątrz murów, natomiast na przedmieściu miasta Wschowy
jest nieco ogrodów mieszczan, na terenie których można by wybudować
domy, w których zamieszkaliby ci, co chcą przybyć do miasta”¹¹¹. Prośba
o przywilej została wysłuchana i nowe miasto poddano jurysdykcji
Wschowy.

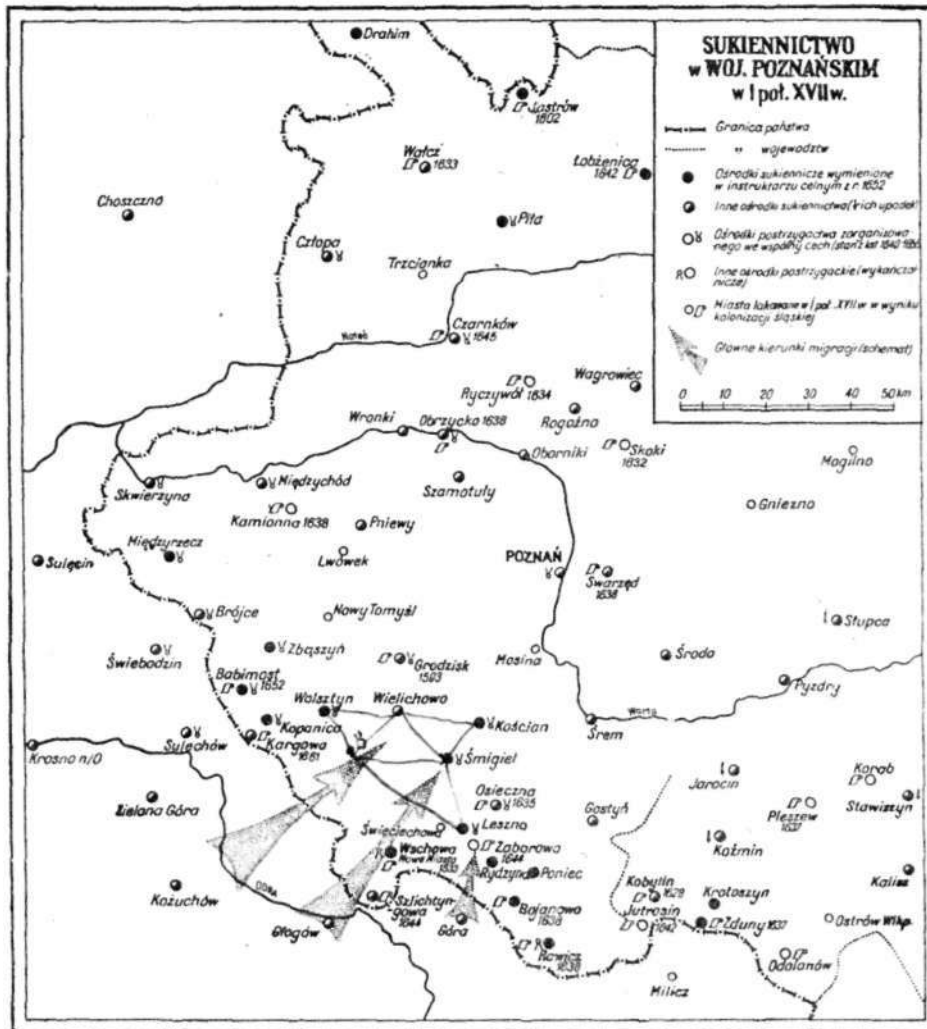
Zasadniczą jednak imigracja rozpoczęła się w stuleciu następnym.
Różni współczesni, a za nimi opracowania naukowe, jako główni, je li

¹⁰⁸ Por. A. Wojtkowski, *Bibliografia historii Wielkopolski, wg miejscowości*; t. II, Poznań 1934; szerzej o tym: E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischen Herrschaft*, Bydgoszcz 1904, str. 313 i nast., zwłaszcza 355 i nast.; A. Warschauer, *Geschichte der Provinz Posen...*, C. Meyer, *Geschichte des Landes Posen*, Poznań 1881, inni poświęcają temu zagadnieniu mniej miejsca.

¹⁰⁹ *Die Zeiten des 13. Jahrhunderts schienen wiedergekehrt zu sein* (E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 369).

¹¹⁰ E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 313 i nast.

¹¹¹ AGAD, MK 76, f. 159.



Rys. 26

nie jedyn jej przyczyn podaj kl ski, które sprowadziła na miasta 1 - skie wojna trzydziestoletnia¹¹². Podkre lam „miasta”, gdy ten ruch demograficzny dotychczas przedstawia si wył cznie jako ucieczk do Pol- ski ludno ci z miast nadgranicznych. Wspomniana ju jednak fragmen- tarycznie opracowania tego zagadnienia pozostawia — jak si zdaje — otwart spraw wiejsk . Istotnie, zbie no w czasie nie mo e by przy- padkowa, a i kl ski, które w krótkim stosunkowo czasie spadły wraz

¹¹² E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 355 i nast.

z wojn na l sk, mog by dostatecznym uzasadnieniem tej masowej ucieczki ludno ci. Austriacy Löwensteina, lisowczycy i Szwedzi Wrangia łupili, palili i niszczyli ów pas nadgraniczny. „Wojska lisowczyków w ci gn ły si — zeznaj celnicy pozna scy — pocz wszy od wielu - skich komór a ku samej Skwierzynie nad granicami po wszystkich komorach...”¹¹³. Aktualnym echem tego jest notatka lustratorów, sporz - dzona w r. 1629 w Kopanicy:

„...Pan Sierakowski [Lambert, starosta tamtejszy] patrz c na tera niejsz *iniquitatem temporum Imperii Romani*, gdzie przez tamto miejsce jak przez rozwalon bram ludzie ró nych narodów z Margrabstwa do l ska, jako ze l ska do Margrabstwa i Polski przechodz , ofiarował si ... *sumptus* na to ło y ...”¹¹⁴. Nie kwapiono si wida z pokryciem nowych wydatków dochodami z dzier awy kopanicckiej, zreszt nie było celu; do e nic nie słyszemy dalej o pilnowaniu i zamykaniu granic ani tam, ani gdzie indziej. Wr cz przeciwnie, w ci gu kilku lat w Wielkopolsce osiadło wielu l zaków. Rozrastały si miasta, powstawały nowe osady. Szlachta, a raczej magnateria wielkopolska, odnosiła si do przybyszów yczliwie widz c we wzro cie swych miast objaw wysoce dla siebie pomy lny. Ju wówczas mo emy obserwowa zjawisko tak charakterystyczne dla pó niejszego napływu kolonistów w XVIII wieku, a mianowicie werbowanie i ci ganie do siebie przybyszów¹¹⁵. Mo na mie w tpliwo ci, czy ów werbunek przyczynił si w sposób decyduj cy do przy pieszenia napływu przybyszów¹¹⁶. W ka dym razie mo emy zanotowa nast puj ce wa niejsze miasta, które powstały lub powa nie rozrosły si w tym okresie: Wschowa (1633), Kobylin. (1628), Osieczna (1635), Zduny (1637), Obrzycko (1638), Bojanowo (1638), Rawicz (1638), Swarzd (1638), Łob enica (1641), Jutrosin (1642), Czarnków (1645) i wiele innych¹¹⁷.

Rozwijaj ca si emigracja nie była na r k cesarzowi, doprowadziła bowiem do ruiny zwłaszcza północnych miast l ska, tote obserwujemy

¹¹³ WAP Pozna , Liber Civium Posnaniensium 1622—29, nlb. (*sabb. post. !. S. Petri in vinculis 1623*).

¹¹⁴ AGAD, BN 157, f. 61.

¹¹⁵ Por. E. Schmidt, *Reklamblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten im XVII u. XVIII Jahrh.*, „Zeit. Hist. Ges. Pos.” XIII, 1903.

¹¹⁶ Jak twierdził E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 360.

¹¹⁷ Ibidem, str. 360 i nast.: A. Warschauer, *Geschichte der Provinz Posen...* str. 95; por. tak e H. Wuttke, *Sb. L. Pos.* (cz opisowa). *Słownik geograficzny* opiera si w du ej mierze na Wuttkem. W nawiasach oznacza si rok udzielenia przywileju miastom w zwi zku z imigracj . Szczegółowiej opracowała to zagadnienie Z. Kulejewska, *Ze studiów nad zagadnieniem lokacji miejskiej w Wielkopolsce w XVI—XVII w.*, „Przeł d Zachodni” 1953.

próby przeciwdziałania, jej, Zygmunt III otrzymywał listy z daniem zakazu przyjmowania przybyszów. Próby te nie doprowadziły jednak do celu¹¹⁸.

Nowoprzybyli witani byli do przyja nie nie tylko przez właścicieli miast nadgranicznych. Wprawdzie we Wschowie powstał silny antagonizm pomiędzy „nowymi mieszczanami” wschowskimi z przedmiecia a mieszkańcami dawniejszymi¹¹⁹, ale na przykład w Kościanie w r. 1629 mieszczanie wnieśli przez lustratorów następujące skargi na miejscowego proboszcza: „... e ksiądz tutejszy proboszcz *adventicios quosdam ex Silesia... in gremium sui* przyjął tych turbuje i lubo adnej *in religione* od nich nie masz przeszkody... on przecie *in summum praeiudicium civitatis*, które by przez tych przychodniów w tak wielkich, jakie *s per pestilentiam* pustkach podatkom publicznym wystarczy nie mogły *in portuniis* [...] *instaniis* wymaga, aby się *obligati* byli...”¹²⁰. Mieszczanie stwierdzają dalej, że adnych zakazanych przez kościół obrządków się nie odprawia, że nawet sprowadzono dla przybyszów specjalnego księdza katolickiego — Niemca. Ile w tym było prawdy — trudno rozstrzygnąć. Wiadomo tylko, że straszna miejska chłotnie widziała przybyszów.

¹¹⁸ W wyniku interwencji cesarskiej król wydał następujący manifest oblatowany w grodach wielkopolskich (przytaczam za Castr. Rel. Vschov. 120, f. 793, drugi raz — f. 852): „Zygmunt III... wszem wobec ale mianowicie obywatelom Województwa Poznańskiego i Kaliskiego, tak e urzędom miast i miasteczek oznajmujemy: dochodzi nas czeste skargi i listy od przełożonych i urzędów Księstwa Łódzkiego, że poddani Cesarza JEMOCI ze Łska mimo wiadomości panów i przełożonych swoich do województw tamecznych gromad swawolnie uchodzą i w różnych miastach, miasteczkach tak nasyżych, jako prywatnych osób poddanych naszych osiadają, co e zachodzi zwierzchno Cesarza JEMOCI, z którym, jako i z Księstwem Łódzkim i państwami naszymi są wyrażone pacta, które wyprowadzenia poddanych z obu stron zabraniają, przeto napolinamy wszystkich wobec i chcemy to mieć, aby gdziekolwiek się takowi zbiegowie i u kogo bez attestacji listów przełożonych albo inszych urzędów pokażą, takowych aby kaźdy za requisiti wedle spisania pact wydawał, a na potem eby się adnej konditiej urzędów albo osoba nie ważył ludzi ze Łska uchodzących pod adnym pretekstem w państwach naszych bez wyrażonego zwierzchności krajów tamecznych listownego pozwolenia przymowa zakazujemy i zabraniamy miastom i miasteczkom pod surowym karaniem, które nad niemy wykona rozkazujemy inszym osobom pod zachowaniem całości samsiedzkiego pokoju i *paena contra violatores pactorum sancitata*, który uniwersał, aby wszystkich doszedł wiadomości, rozkazujemy urzędom grodzkim i miejskim, aby wszędzie czsto na miejscach zwyczajnych był publikowany pod łaską naszą. Dan w Solcu 27 Mca czerwca Roku Pańskiego 1629 panowania królestwa naszych polskiego 42, szwedzkiego 36 roku. *Sigismundus Rex*”. Uniwersał powyższy wydany był, jak się zdaje, jedynie dla uspokojenia cesarza. W praktyce nikt nie myślał go realizować. Por. A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum Prowincji Łódzkiej*, Ostrów 1864, str. 347.

¹¹⁹ WAP Poznań Castr. Rel. Vschov. 122, f. 861 (r. 1645).

¹²⁰ AGAD, BN 157, f. 525.

Dla nas ważniejsze jest to, że przychylnie witali ich sukiennicy kościuscy. Wnioskowa o tym można znaleźć list przyjętych do prawa miejskiego w tym okresie. Za przybyszów wiadczyli z reguły sukiennicy i postrzygacze miejscowi. Nowoprzybyli sukiennicy nie byli tylko ubogimi uchodźcami. Niewątpliwie zdarzali się wśród nich i tacy; jednakże, jak się zdaje, ton nadawali zamożni majstrowie. Wskazywałoby to na przemysł celowo akcji przesiedleńczej, a nie na jej gorzkowy, „ewakuacyjny” charakter. Można znaleźć rozmaite po rednie dowody, między innymi wiele nazwisk wpisanych do księgi *iuris civilis*, gdzie opłacało się pewne sumy, a także szybkie zagospodarowanie się przybyszów i rozbudowę miast. Trzecim — równie po rednim — dowodem jest wyśza jako produkcji, trudna do utrzymania dla rzemieślnika biednego, z reguły zmuszonego w skali masowej w ten czy inny sposób oszukiwać klienta na rozmiarach, gstości tkaniny czy jako ci surowca. Bezpośredni dowód zamożności przybyszów daje nam *pinkas* poznanski: „...dwóch seniorów winno wyjechać do pana właściciela osiedla [Swarzdza] celem poczynienia energicznych starań w sprawie Niemców i skich, którzy niedawno temu przyjechali, by tam zamieszkać i którzy mają przewagę nad innymi” (1628). „Kahał winien zwrócić uwagę na to — pisać elektorzy w 5 lat później — że w tym roku przyjechało tu wielu Niemców, którzy zajmują się wyrobem odzieży. Chodź słuchaj, że zaangażują oni ród, którzy będą zakupywać dla nich wełnę i im ją dostarczać. Zachodzi obawa, że i to źródło zarobku przejdzie w ręce Niemców. Ucierpi w głównej mierze biedota, którą trudno będzie zatrzymać [przy swym dotychczasowym rzemiośle]”¹²¹. Można stwierdzić, że przybyszów stało się na pokonywanie w nowy sposób trudno ci, które przetrwały się przed sukiennictwem z powodu drożyzny, a nawet braku wełny¹²².

Nie łatwo uchwycić napływ i zaków liczbowo. Dysponując w tym zakresie jedynie materiałem poznanskim i kościuskim. Jedną z tych miast nie było głównym celem w dróweki. Poznań przyjmował nawet bardzo niechętnie przybyszów-protestantów¹²³. Niemniej jednak przy normalnym dopływie 1—2 sukienników rocznie, w takich latach jak 1644 i następny przybywało ich 8 i 16, nie licząc postrzygaczy¹²⁴. Z Kościana zachowały się listy przyjętych do prawa miejskiego od r. 1542. Tu fala nadeszła wcześniej. Przyjeżdżali uchodźcy głównie z Głogowa. W r. 1632

¹²¹ F. Kupfer, *Księga protokołów...*, str. 69.

¹²² Por. rozdz. o zaopatrzeniu w wełnę.

¹²³ E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 369 i nast.

¹²⁴ M. Mika, *Przyjeżdżający do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1576—1600*, „Kronika Miasta Poznania” XI, 1933, str. 220; księgi przyjętych do prawa miejskiego zaginęły, dane z XVII w. zaczerpnięte z odpisów udostępnionych mi uprzejmie przez dra M. Mikę.

było 10 przybyłych sukienników, a w nast pnych z kolei — 8, 12, 3, 10 itd. a po rok 1641, ostatni w zachowanej li cie¹²⁵. Pami ta trzeba, e liczby te dotycz jedynie ludzi przyj tych do prawa miejskiego, a wi c najbogatszych, kupuj cych nieruchomo ci.

Sukiennicy i scy osiadali razem. Nie widzimy daleko id cego przemieszczenia. Ko uchowanie na przyk ad lokowali si w Poznaniu, brak ich natomiast w Ko cianie¹²⁶; Ko cian i Wschowa — to znów miejsce osiedlenia si g łogowian¹²⁷. W Lesznie znale li przytułek mieszka cy Góry i skiej¹²⁸.

Do Wielkopolski napłyn li tak e uchod cy z Brandenburgii, gdy w styczniu 1636 r. elektor Jerzy Wilhelm wypowiedział wojn Szwedom ci gn wszy tym na swój kraj najazd wroga¹²⁹.

Pomi dzy napływem i zaków a Brandenburczyków daje si jednak zauwa y powa na ró nica charakteryzuj ca by mo e sam istot obu emigracji. Wkrótce po r. 1643 wszyscy niemal Brandenburczycy powrócili do kraju¹³⁰. i zacy natomiast pozostali w Polsce. Wiele przyczyn odegra mogło rol w szybkim powrocie Brandenburczyków. Nale y s dzi , e istnieje tu pewna kwestia zasadnicza, a mianowicie charakter i znaczenie sukiennictwa i skiego, które zadecydowało w zwi zaniu na stałe przybyszów z ich now ojczyzn — Wielkopolsk .

Jak ju zaznaczyłem i sk był zwi zany silnymi wi zami wymiany gospodarczej z reszt Polski. Granica od Krotoszyna do Mi dzyrzecza była jednym z najruchliwszych odcinków tego handlu. Wystarczy przejrze grodzkie relacje wschowskie, by zorientowa si w znaczeniu tego handlu i w silnych codziennych kontaktach mieszczan z tej i z tamtej strony granicy. Tabele zestawione przez Rybarskiego ujmuj te kontakty liczbowo, nie daj jednak całego obrazu, gdy wymykał si on spod pióra urz dników celnych. W XVI wieku¹³¹ nie tylko kupcy i rzemie lnicy, lecz równie szlachta, a nawet chłopi je dzili na i sk. Po obu stronach granicy rozwijało si sukiennictwo. Z tej strony — Wschowa, Leszno, Ko cian, Mi dzyrzecz, z tamtej — Góra, G łogów, Ko uchów, wiebodzin. Zwi zek i pokrewie stwo lewobrze nej Wielkopolski i dorzecza rodkowej Odry a po Krosno wydaj si silniejsze ni jedno obu województw Wielkopolski wła ciwej.

¹²⁵ WAP Pozna dep. Ko cian D 2, D 13.

¹²⁶ Por. przyp. 124 i 125.

¹²⁷ WAP Pozna , dep. Ko cian D 2, D 13; E. Raczy ski, *Wspomnienia Wielkopolski*, w., str. 25; *Sb. L. Pos.* str. 200.

¹²⁸ Por. P. Voigt, *Aus Lissas erster Blütezeit*, Leszno 1906, str. 8 i nast.

¹²⁹ E. Schmidt, *Geschichte...*, str. 356.

¹³⁰ Ibidem, l. c.

¹³¹ T. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 149.

Przed wielkimi drówkami sukiennicy iscy wyrabiali sukno lepsze od koronnego i to w większej części z myślą o jego zbyciu na terenie Rzeczypospolitej¹³². Wydarzenia na Śląsku w czwartym dziesięcioleciu XVII wieku zmusiły ich do przeniesienia się przez granicę do Korony. Nie wyrzekajcie się swego zawodu produkowali oni dalej na rynek polski. Można więc stwierdzić, że mamy tu do czynienia z rozwojem sukienictwa wielkopolskiego, rozwój ten jednak niekoniecznie musi oznaczać zmianę, która by zaszła na polskim rynku zbytu. Nie wiadczy on mianowicie o zwiększonym zapotrzebowaniu na sukno, jak to mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Dawny popyt na sukno Śląskie to nowy popyt na sukno wielkopolskie z pogranicza Śląskiego. Zmiana dotyczyła tylko jednego: przeniósłszy się na nowe miejsce sukiennicy czy kupcy zyskiwali na transporcie. Skróciła się teraz droga, którą przebywała wełna od hodowcy do wytwórcy, jak równie zmniejszyła się odległość między wytwórcą a nabywcą tkaniny w Polsce. Trudno określić w jakim stopniu odegrało to rolę w zamysłach sukienników Śląskich XVII wieku. Wiemy skądinąd, że sukna Śląskie woiono na dalekie odległości do farbowania i że opłacało się to mimo wszystko¹³³. Odległość 30—50 km, dzieląc stare i nowe miejsca pobytu sukienników w tym wypadku nie decydowała. Pewną rolę natomiast odegrać musiało uniknięcie w ten sposób dołciwych opłat celnych.

Zwiezek produkcji z polskim rynkiem zbytu stanowi więc istotną różnicę między imigracją Śląską czwartego — piętego dziesięciolecia XVII wieku, a innymi podobnymi zjawiskami z tych czasów. Wyjścia nam, dlaczego Ślązacy pozostali, a Brandenburczycy powrócili do swych siedzib. Wyjścia tak więc, dlaczego napływ Ślązaków zaczął się nieco wcześniej, jeszcze przed wojną trzydziestoletnią.

Zdarzenia, które nastąpiły w latach następnych, potwierdzają równie gospodarczą celowość tej imigracji. Oto lata 1655—1656 przyniosły Wielkopolsce wojnę, gdy tymczasem odwrotnie, na Śląsku otworzył się azyl dla uchodźców. Mimo to niedawni osadnicy nie powrócili tam, a w każdym razie nie powrócili na stałe. Niepokoje szóstego dziesięciolecia nie dorównywały wprawdzie burzy wojennej sprzed 20 lat, jednak wiele ludzi uciekło. Władze cesarskie stanęły wobec problemu, czy przyjmować uchodźców, głównie z Leszna i Wschowy, byłych poddanych cesarskich. Franciszek de Barwitz, hetman księstwa głogowskiego, zwracał się z tym pytaniem do cesarza¹³⁴. Ten założył wykaz, kto schronił się z terenu Polski na Śląsk. Najwięcej zbiegów, bo 226, znalazło

¹³² Por. wyżej, str. 237 i nast.

¹³³ WAP Poznań. Castr. Rel. Vschov. 122, f. 806 i nast.

¹³⁴ A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum Prowincji Śląskiej*, Ostrów 1864, str. 354.

si w Głogowie. W Zielonej Górze i w Górze było 35 i 55¹³⁵. Pytanie jednak dotyczy ce byłych poddanych ju wkrótce stało si bezprzedmiotowe: uchod cy ci powrócili do Polski. wiadczy to najdobitniej o zwi zku gospodarczym l zaków z Polsk .

Przybyli do naszego kraju sukiennicy przynie li z sob swoj dawn technik produkcji. wiadczy o tym wiele dowodów, najdobitniej jednak formuluje to królewski instruktarz celny z r. 1652: „... aby od wszelakich sukien szerokich, które przed tym w l sku w zagranicznych miasteczkach robiono i szyptuchami, brekliesami *et id genus* zwano, a teraz takowe w Polsce przez przyprowadzenie si tych rzemie lników do nas l skich w Zdunach, Krotoszynie, Rawiczu, Poniecu, Rydzynie, Bojanowie, Lesznie, Wschowie, Ko cienie, miglu, Wolsztynie, Kopanicy; Babimo cie, Zb szyniu, Mi dzyrzeczu, Drahimie, Pile, Jastrowie, Łob enicy robione bywaj , od takowych po groszy 6, jako i przed tym z miasteczek pomienionych płaci by powinni nie zasłaniaj c si adnemi decretami *in contrarium* w s dach naszych ferowanemi, oprócz sukien szarych *et id genus* prostych w naszych miasteczkach koronnych robionych, od których podług dawnych zwyczajów nic wi ci bra nie b d pisarze celni, tylko po groszy 2”¹³⁶.

Przytoczyłem tu dłu szy fragment instruktarza królewskiego, gdy jest on jedynym swego rodzaju wska nikiem, dok d skierowała si imigracja; podkre la te zasadnicz ró nic , która zachodziła mi dzy wyrobami „nowego wielkopolskiego sukiennictwa”, a produkcj dawn . Sformułowania uniwersału wskazuj na dokonany podział terytorialny produkcji. Sukno szare *et id genus* robiło si przecie „w inszych miasteczkach”. Dalszym wreszcie problemem, który nasun ła imigracja, była sprawa dochodów z ceł. Dotychczasowy import, korzystny dla dochodów królewskich nagle si sko czył. Widzimy, jak próbuje si go sztucznie wskrzesi w sensie fiskalnym, obło ywszy sukno „ l skie” opłatami trzykrotnie wy szymi ni inne tkaniny krajowe.

Powodzenie sukiennictwa typu l skiego na pocztku XVII wieku było szeroko znane. Próby osadzenia sukienników l skich czyniono równie poza Wielkopolsk . Tak na przykład Erazm Domaszewski osadził pod Łukowem sukienników z „Niemiec i l ska”, „aby łatwiej mogli przyło y si do pracy i uzyska obfitsze dochody ze swego rzemiosła”¹³⁷. Dochody przyby miały zapewne i panu Domaszewskiemu, faktem jest jednak, e dla swych nowych poddanych uzyskał zwolnienie od podatków i ceł na 3 lata, a od czopowego na 4.

¹³⁵ A. Mosbach, *Wiadomo ci do dziejów...*, str. 236—40.

¹³⁶ WAP Pozna , Castr. Rel. Posn. 177, f. 228. Por. analogiczne wiadomo ci o wyrobie falendyszu i karazji: *Vol. leg.*, t. III, str. 629.

¹³⁷ AGAD, MK 178, f. 344 (1631 r.).

W Łukowie osiedlili się Polacy w r. 1631 lub przedtem; zamiast osiedlenia powstał jeszcze wcześniej. Oto zamieszkały w Zamościu Anglik — kupiec Ryszard Lewes tak pisze w niedatowanym liście do kanclerza Jana Zamoyskiego (a więc przed r. 1605):

„...Jest i inny sposób, moim zdaniem wiele czyniący dla pomocy tego miasta [scilicet Zamość], mianowicie, gdyby sprowadzono tam sukieników, którzy na wzór angielski wyrabialiby tu sukna, co łatwo mogliby czynić, gdyby wełnę przywożono na słuszną cenę [aequo precio]. Dowiedziałem się, że w Turcji jest bardzo wiele cienkiej wełny; gdyby stamtąd mogła być przywożona za rozsądne ceny, rzecz poszłaby łatwo. Na przykład w niektórych miasteczkach polskich pobliskich Polakowi ta sprawa odgrywa wielką rolę [haec res plurimum momentum abstulit], tak że obecnie uważa się ją za kwitnącą”¹³⁸.

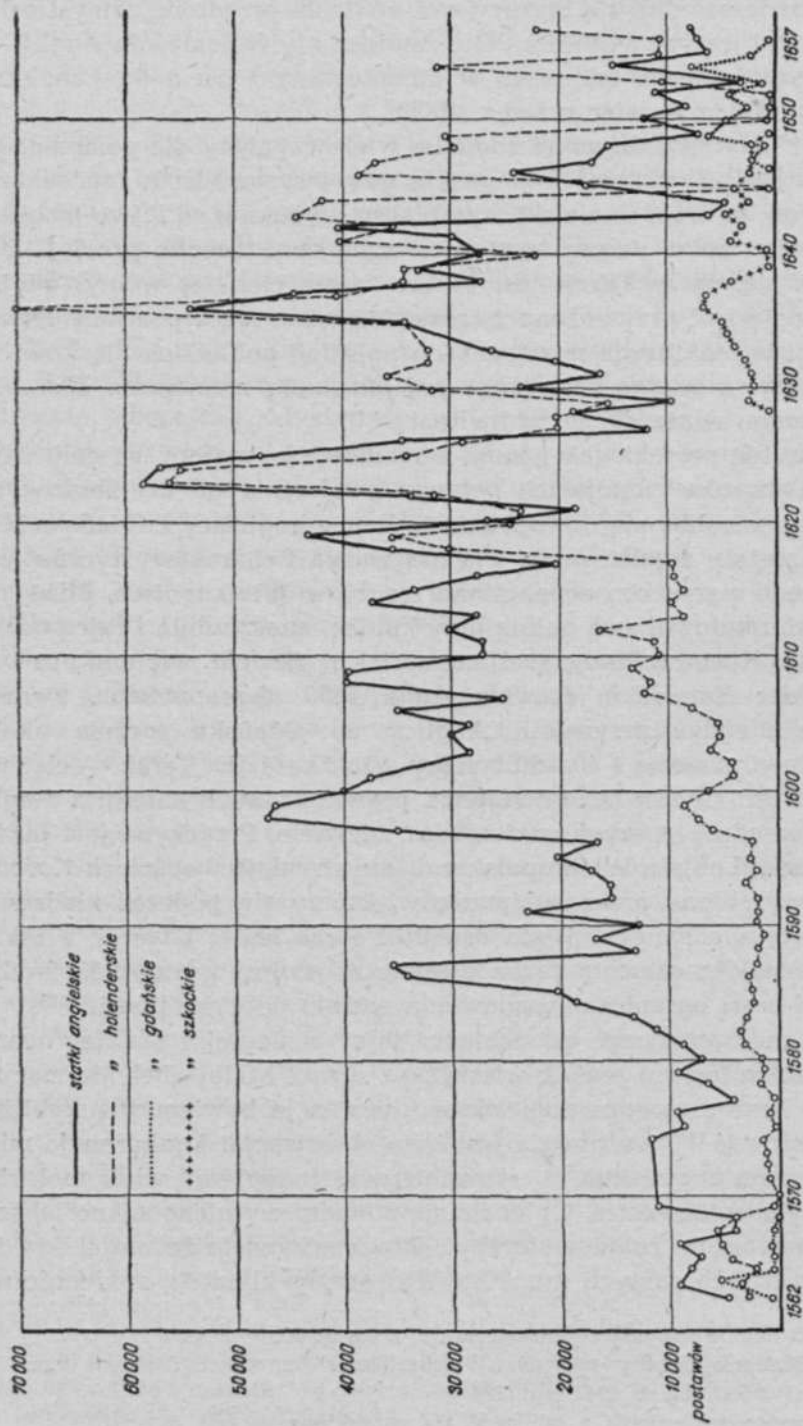
Zarówno ten projekt, jak i inny, a mianowicie, mający na celu uzyskanie dla kupców zamojskich pełnego zwolnienia od ceł zbożowych (wówczas przeniesienie siedziby do tego miasta kupcy angielscy z Gdańska i Elbląga) nie zostały zrealizowane. Dla nas ważna i charakterystyczna jest jednak przede wszystkim ocena stanu rzeczy w Wielkopolsce. Blisko na ten temat sformułował swoją opinię inny kupiec, mieszczanin i rajca gdański Johannes Köstner. Pisząc swój memoriał pt. *Bericht, wie und aus was Ursachen der Handel in Dantzig Anno 1660 abgenommen...* zwraca uwagę, że niegdyś przywozili Anglicy do Gdańska rocznie około 15 000 postawów sukna i 40—50 tysięcy sztuk karazji. „Teraz — ci gniewnie dalej — bardzo się ten handel zmienił, prawie żadnych karazji z Anglii się nie sprowadza, lepszych sukien za ... niewiele. Przyczyna jest ta, że we Wschowie, Lesznie Wielkopolskim i innych miejscowościach Korony sukna są wyrabiane przez sukienników, którzy się podczas niedawno minionej wojny niemieckiej tam osiedlili, coraz lepiej i taniej, a także dlatego, że polska szlachta przez ustawiczne wojny wyczerpała środki pieniężne i musi ograniczyć rozdawanie służbie dobrych liberii”¹³⁹.

Nie można zaprzeczyć gdańskiemu rajcy rozległej i miałej oceny sytuacji, nie wolno mu jednak wierzyć na słowo. Mniej obchodzi nas tu nie tylko liczbę przywozu angielskiego, można je bowiem w przybliżeniu skontrolować¹⁴⁰; ważniejsza jest inna obserwacja: konkurencja między przywozem angielskim, a „wewnętrznym importem” wielkopolskim istniała i była bardzo ostra. Opłacało się ponadto wyrabiać sukno lepsze, gdy ono widocznie znajdowało zbyt. Rzecz oczywista, że nie chodzi tu o zbyt wśród tych samych grup, które tworzyły klientelę sukiennictwa

¹³⁸ AGAD, Bibl. Zamoyskich. Koresp. ser. 2, t. 13, nr 26.

¹³⁹ D. Krannhals, *Danzig und der Weichselhandel in seiner Blütezeit vom 16. zum 17. Jahrhundert*, Lipsk 1942, str. 124.

¹⁴⁰ Za pomocą zestawienia z tablicami cła sundzkiego.



Rys. 27. Sukno przewożone przez Sund z Zachodu na Wschód
(wg Tabeller over Skibsfaart og vare transport gennem Øresund 1947—1160)

dawnego, typu „polskiego”. Ostatnie zdanie tłumaczy przecie, kto kupował sukno angielskie, a więc i konkurujące z nim i sko-wielkopolskie. Fakt, że szlachta zmuszona była ograniczyć swoje zakupy, nie przeczy temu. Ograniczenia te — na co zdaje się wskazywać wywód Köstnera — odczuli przede wszystkim Anglicy (a wraz z nimi i Gdańszczanie), a później, dopiero i Łączy-Wielkopoleanie^{140a}. *Die Laken sind wohlfeiler verkauft werden* — stwierdza autor memoriału. W tym kryła się tajemnica powodzenia w konkurencji z importem zamorskim. Produkcja była tańsza, gdy mniej zapewne kosztowała siła robocza i tańsze było jej utrzymanie. Ta różnica mogła być czynnikiem powodującym, że przewożono z Anglii i innych krajów zachodnich sukno w stanie nie wykończonym, by dopiero w Polsce poddać je postrzyganiu¹⁴¹. Czy nie odegrało to także roli w przenosinach produkcji i skiej do Wielkopolski?

Odmienne wytworów nowego sukienictwa zmusza do odmiennie do potraktowania wszystkich problemów z nim związanych, niż to stosujemy do sukienictwa typu „polskiego”. Tkanin lepszą niż niskiej jakości sukno „chłopskie” kupował inny nabywca. Memoriał Köstnera wyraźnie stwierdza, że sukna ze Wschowy, Leszna i innych miast, podobnie jak tańsze tkaniny wełniane angielskie, kupowała szlachta dla siebie lub liberyjnej; kupował je także dwór królewski i zamiejscze mieszczaństwo. Nie stanowiło to bezpośredniej konkurencji dla reszty sukienictwa polskiego; przybysze i tacy nie przeważali w takim stopniu trudnościami, których doświadczało sukienictwo typu „polskiego”.

Zadaniem pracy niniejszej jest przedstawienie, jak rozwijało się sukienictwo polskie. Ma ona też rozszerzyć podstaw dalszych badań nad skutkami przeobrażeń społeczno-gospodarczych, które dokonywały się w ówczesnej Polsce. Należałoby więc dać tu dalej idący komentarz. Zwróciłem już w tej uwadze na fakt, że w przeciwieństwie do produkcji tkanin lżejszych i tanich, tkaniny lepsze i droższe (wyrabiane na wzór i ski) znajdowały zbyt przynajmniej przez całą pierwszą połowę XVII stulecia. Zasadnicze zjawisko gospodarcze tego okresu w Polsce, jakim jest stałe zwiększanie pańszczyzny i obejmowanie nowych terenów, na których dotychczas panowała renta czynszowa, prowadziło do ubożenia, a w każdym razie do odrywania od gospodarki pieniężnej mas chłopskich. W konsekwencji ubożało drobnomieszczaństwo, kurczył się więc rynek zbytu tego sukna, które owe warstwy kupowały — rynek zbytu tkanin tanich, prostych, „chłopskich”. Szlachta natomiast, posesjonaci, bogaci

^{140a} Por. ostatnio I. D. Gould, *The Trade Depression of the Early 1620*, „Economic History Review” VII, 1954, str. 85 i nast.

¹⁴¹ Por. rozdz. o technice. Nasuwa się analogia z eksportem sukna flandryjskiego do Florencji w celu przeróbki w zakładach *Arte di Calimala*.

czy si kosztom rosn tego wyzysku chłopstwa i korzystajcy z pomy lnej koniunktury zbo owej, w pewnym stopniu zwi ksza li nawet swoje mo liwo ci kupowania tkanin. Nie mo na jednak traktowa tej kwestii tylko jako zamiany zapotrzebowania społecznego z jednego, gorszego gatunku, na inny — lepszy. Rozpowszechnienie sukna produkcji miejskiej w ród szerokich rzesz ludno ci wiejskiej oznaczałoby zwi zanie ich z gospodark towarow i kształtowanie si elementów rynku wewn trznego. Zjawisko, które obserwujemy — rozrost sukiennictwa na pograniczu l skim — to przeniesienie rodków eksportowych l ska ku terenom zbytu, nie wiadcz ce o rozwoju rynku. Mo na nawet zaryzykowa wniosek dalszy, e wzrost zapotrzebowania szlachty był w tym wypadku dowodem rosn tego wyzysku chłopstwa, wyzysku zwi zanego w konkretnych warunkach gospodarki feudalno-pa szczy nianej z odrywaniem od rynku chłopca, z podcinaniem korzeni produkcji typu rodzimego.

Zaznaczyłem ju wy ej, jak nale y interpretowa napływ do Wielkopolski sukienników ze l ska. Chocia nie mo na go uzna za odbicie jakich istotnych przemian zachodz cych w chłonno ci rynku na terenie Rzeczypospolitej, to jednak przybywanie rzemie lników i niepowracanie ich do rodzinnych miast wiadczy o otworzeniu si dla nich w granicach Korony dobrej koniunktury. Nie ma dokładnych materiałów o wietlaj cych losy tamtejszej produkcji w dalszych latach I połowy XVII wieku, szczególnie liczb poborów, tym wi c dokładniej nale y zbada zachowane materiały ustawodawcze. Niestety, jest ich niewiele. Tym wi ksza uwaga nale y si dwom statutom, z których jeden — z Rawicza (1640) oparty jest na statucie wschowskim¹⁴², drugi za — z Obrzycka (1641) — na leszczy skim¹⁴³.

Oto postanowienia pierwszego z nich, rzucaj ce wiatło na sytuac rzemiosła w Rawiczu i Wschowie:

§ 8. Uczniów wolno przyjmowa tylko mistrzom posiadaj cym własne domy.

Nauka rzemiosła trwa 4 lata (a nie, jak powszechnie dawniej — 3). Przez cały ten czas nie wolno mistrzowi bra drugiego ucznia. Ponadto sukiennik powinien przedstawi cechowi 2 por czycieli odpowiadaj cych pieni nie w wypadku, gdyby ucze uciekł przed upływem terminu

§ 34. Nie wolno mistrzom oddawa sukna rozsprzedawcom.

A dalej odpowiednie artykuły drugiego statutu:

§ 21. Uczniów wolno przyjmowa jedynie mistrzom posiadaj cym własny dom.

¹⁴² WAP Pozna , dep. Rawicz C 2, f. 125 v.

¹⁴³ W A P Pozna , dep. Obrzycko, statut sukienników.

§ 22. Nauka trwa 4 lata, w drównka czeladnicza — 3, przy czym tym, którzy nie mog jej odby, nie wolno przed czasem stara si o mistrzostwo.

§ 31. Nie wolno sukiennikom „ze sukmem na wsie biega od domu do domu”.

§ 33. Nie wolno robi wi cej ni 2 postawy na tydzie .

Powy sze postanowienia wskazuj na trudno ci powstaj ce ju w pierwszych latach po wielkim napływie l zaków. Przedłu enie okresu nauki w głównych o rodkach sukienniczych i ustanowienie por czycieli w Rawiczu (a wi c zapewne i we Wschowie) — wiadcz o próbie ograniczenia liczby pracowników. Wyra ne granice postawione produkcji i okre lenie sposobów zbywania wyrobów — to wiadectwa istniejących w tej dziedzinie trudno ci. S to zarazem pierwsze oznaki zbliaj cego si załamania, które w kilkadziesi t lat pó niej miało podci dobrobyt sukiennictwa i miast wielkopolskich.

JAKO PRODUKCJI

Obserwacja przemian jako ci produkcji w dziejach sukiennictwa ma znaczenie nie tylko dla badania procesów technicznych. Wa na jest również z punktu widzenia podstawowego zagadnienia, jakimis zachodzące wówczas przemiany społeczno-gospodarcze. Z przedstawienia procesów technologicznych wynikało, e pewien post p w umiejtno ciach technicznych dokonał si w Polsce na przełomie XVI i XVII stulecia, czyli z momentem wprowadzenia produkcji na wzór zagraniczny. Znamy jednak tajemnic produkcyjnych oraz umiejtno doskonalszej obróbki wełny i sukna nie determinuj jeszcze faktu istotnego ich wykorzystywania.

Sprawa jako ci wyrobów sukienniczych interesowała wiele grup społeczne stwa polskiego. Zorganizowani w cechy rzemie lnicy starali si utrzyma j na nale ywym poziomie ze wzgl du na opini w handlu. Wprawdzie indywidualnie przyczyniali si w znacznym stopniu do pogarszania jako ci swego sukna, jednak e cechy sukiennicze wydawały liczne rozporz dzenia zakazuj ce tego czyni .

Kupcy — reprezentuj cy w tym momencie odbiorców — również zorganizowali pewien nadzór nad wyrobami, cho przewa nie zale ało im na tkaninach zagranicznych.

Liczne wreszcie były próby ujednostajnienia i utrzymania jako ci tkanin podejmowane przez pa stwo feudalne. Wszystkie one nie dały oczekiwanego rezultatu, nie znaczy to jednak, e nie warto było ich podejmowa . Miały one pewne znaczenie, gdy niew tpliwie opó niły nieuchronny proces wynikaj cy z gł bokich przyczyn ogólnego regresu

gospodarczego. Należy podkreślić, że to mało znane przejawy ingerencji państwa w życie gospodarcze miast.

Spośród kupiectwa spraw jako ci sukna najwyżej zajmowali się krojownicy poznańscy. Jako kupcy interesujący się przede wszystkim wyrobami importowanymi, obrócili oni wszystkie swe wpływy przeciw tandecie zagranicznej. Zachowane dwa tomy korespondencji miejskiej Poznania z XVI wieku zawierają wiele materiału z tego zakresu i wiadczą, jak aktywnie prowadzono walkę o jakość¹⁴⁴. Pominiemy jednak tę sprawę. Nie wiemy się ona bezpośrednio z zagadnieniami produkcji krajowej, którą interesowało się państwo.

Pierwsze postanowienia w tej kwestii pochodzą ze statutu warckiego, który poza innymi zagadnieniami porusza także sprawę miar sukna przywołanego na jarmark¹⁴⁵; uwzględniają również korekturę statutów Taszyckiego z r. 1538¹⁴⁶. W obu jednak wypadkach nie ustalono konkretnych norm obowiązujących, nie podjęto żadnych praktycznych kroków. Uczyniła to konstytucja z r. 1565¹⁴⁷. Zleciła ona wojewodom kontrolę wykonywania uchwał sejmowych w dziedzinie wyrobów rzemieślniczych. Ci, jak można przypuszczać, nie zawsze zaniebdywali swe obowiązki w tym zakresie. Wkrótce po wejściu w życie postanowień sejmowych kronikarz wschowski Hoffmann zanotował, co następuje:

„Tego 1565 roku na Michała¹⁴⁸, gdy pan Łukasz¹⁴⁹, wojewoda kazał sukno sztrychowa¹⁵⁰, szeroko musiała mieć 2 łokcie bez listwy¹⁵¹ długo 30 łokci bez krajki¹⁵², zabrał wówczas wschowianom 77 postawów, ale w końcu oddał co do 3 postawów. Poza tym musieli mu dać 40 talarów. Mi dzierzeczanom kazał zabrać 49 [postawów], zatrzymał 1, ponadto musieli mu dać 30 talarów. Mieszczanom z Kościana zabrał 6, musieli mu dać 4 talary¹⁵³.

Jak widać pierwszy zapas wojewody poznańskiego był wielki, cho-

¹⁴⁴ WAP Poznań. Cons. Posnaniensia 9, 14.

¹⁴⁵ SPPP, t. I, str. 327: *Statuimus, quod palatinus, capitaneus cum allis dignitariis terrae illius singulis annis in certa die mensuras tam frumentorum quam pannorum et aliarum rerum terrestrium, quae ad fora per ciotenes adducuntur et quae in regno nostro inveniuntur, praeterea instituere...debet iuxta consuetudinem dicitur obseruatam.*

¹⁴⁶ *Vol. leg.*, t. I, str. 362; SPPP, t. III, str. 882.

¹⁴⁷ *Ibidem*, t. II, str. 687.

¹⁴⁸ Od Michała (29 września) w zakresie wymiarów sukna obowiązująca konstytucja sejmu z r. 1565.

¹⁴⁹ Górka.

¹⁵⁰ Mierzy.

¹⁵¹ Na obu brzegach sukno dla wzmocnienia miało zwykle po kilka grubszych nici osnowy, niekiedy inaczej przeplecionych z wtkiem, dla wzmocnienia i pewnego usztywnienia; zwano je listwami lub krajkami (bocznymi).

¹⁵² Pocztek i koniec postawu w odmiennym splocie i jako ci nici w tku.

¹⁵³ „Fr. Land.”, t. XIII, 8, str. 21.

niebezinteresowny. Nie wiemy wprawdzie, jak działali inni wojewodowie, ale jeżeli chodzi o Sieradzkę, nie spoczywali oni i pó niej. W r. 1578 sukiennicy szadeccy skarżyli na to w sposób następujący:

„Urzednicy pana wojewody sieradzkiego...¹⁵⁴ zmuszają wyrabiać sukno szerokości 2 łokci i zabierają nam gwałtem postawy, my¹⁵⁵ zaś z powodu grubej wełny, jaka jest u nas, nie możemy tego żadnym sposobem wypełnić”¹⁵⁶.

Skądinąd można przypuszczać, że istotnie wyroby szadeckie były niskiej jakości, gorliwie jednak służył wojewodzie w zabieraniu ich wskazuje, że nie były one do pogardzenia. Akcja szlachty przeprowadzana na sejmach przeciw miastom znajdowała tu odpowiednik w formach bezpodległego, choć legalnego rabunku.

W ciągu reszty wieku XVI i w stuleciu następnym podejmowane były dalsze generalne próby poprawienia lub te tylko ustalenia rozmiarów sukien krajowych. Niezależnie jednak od tego królowie bardzo chętnie udzielali miastom przywilejów indywidualnych w sprawie pieczętowania sukna pochodzenia miejscowego. Zwyczaj ten przyjęty był do powszechności poza granicami Polski znacznie wcześniej niż u nas. Pojawienie się w kraju zagranicznych tkanin stemplowanych musiało przyczynić się do rozpowszechnienia się tego zwyczaju i w Polsce, aby łatwiej sprostać konkurencji.

Stemplowanie sukien przeprowadzono w tym celu, aby już na pierwszy rzut oka można było przy zakupie określić jako i wymiary postawu.

Zwyczaj chodziło o stemplowanie tkanin lepszych, aby odgraniczyć je od konkurencji wyrobów jakościowo niższych, usiłujących je naładować¹⁵⁷. W przywileju dla sukienników wschowskich natomiast obok tego elementu dominuje sprawa rozmiarów i uniknięcia kontroli. Podkreśla w nim król, że nikomu nie wolno mierzyć sukien tamtejszych opatrzonych pieczęcią, choćby nie ufał ich długości. Dotyczy to ma

¹⁵⁴ Kilka wyrazów niezrozumiałych.

¹⁵⁵ W rękopisie mylnie *non* zamiast *nos*.

¹⁵⁶ AGAD, Castr. Inscr. Siradienses 76, f. 537: *...officiales domini palatini siradiensis... cogunt laborare pannum ad latitudinem duarum ulnarum et nobis stamina panni violenter accipiunt, nos autem propter lanae grossitiam, qualis est apud nos, id adimplere nullo modo non possumus.*

¹⁵⁷ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński nr 132 (przywilej dla Kościana). Brzmienie tekstu przywileju dla Kościana ukazuje dalsze konsekwencje konkurencji gorszych, naładujących kościanańskich wyrobów: *emptores plurimum [pannorum] in hoc colludantur ementes pannos viliores pro pannis Costensibus credentes, quod textores Costenses praedicti ex labore rudioris grossiorisque panni propter causas praedictas maiora lucra et iaenora, quam ex panno bono se habituros et percepturos, pannos bonos texere et laborare per aliqua temporum intervalla cessaverant et desierant...* Rozumowanie kupców było do logiczne; czy czasem nie mieli oni racji?

egzystencji, jednym z wielu stosowanych nadużyć, koniecznym dla związania kośca z koścem. W ostatecznej konsekwencji w nielicznych jedynie wypadkach było to istotnie wyjściem. Każda kara nałożona przez cech pograżała biedaka coraz bardziej, zbliżając moment jego uzależnienia społecznego i utraty własnego warsztatu pracy.

Tak w krótkim zarysie przedstawiała się w omawianym okresie historycznym sytuacja stosowania pomocniczych włókien zwierzęcych i pewne jego konsekwencje. Spójrzmy teraz, jak te problemy oświetlone są w źródłach:

Urzędowa taryfa krakowska z r. 1589 stwierdza: „Aby jeden rzemieślnik rzemiosła sukienicznego nie miał się wagać sukien ziemskich robić... jedno z samej wełny owczej albo baraniej...” A dalej pisząc o osobach o sukniach folowanych nakazuje, by nie robiono ich z wełny „krowiej ani skopiej, ani z psiej i sarniej, ale z samej owczej”¹⁷⁰.

Na terenie Wielkopolski poruszano ten problem w tym samym duchu w przywileju dla sukieników wschowskich z r. 1523 opartym na wcześniejszym o 3 lata rozporządzeniu miejskim¹⁷¹.

W 70 lat później sprawa domieszek stała się jednym z centralnych punktów zainteresowania sukieników wielkopolskich. Informuje o tym statut sukieników z Leszna przekazany w r. 1640 mieszkańcom z Obrzycka: „ktoby wagał... z wełny z marlic robić, to znowu się ma do bractwa wkupić”¹⁷². A zaraz obok: „jeden mistrz nie ma wagać wełny ku mierskowi robić pod wino 6 funtów wosku” — i dalej: „jeden mistrz wełny od szewca albo garbarza kupion nie ma robić, a najpierw [starsi] obacz, pod wino 3 funtów wosku”¹⁷³.

Ostatnie zdanie oznacza, że zdarzało się szewcom, garbarzom, podobnie jak i innym rzemieślnikom, handlować wełną, co wobec powszechnego zapotrzebowania na nią i małej specjalizacji pracy w miasteczkach polskich było zjawiskiem normalnym. Przy tym powstawało jednak niebezpieczeństwo, by rzemieślnicy zakupujący i obrabiający skóry nie sprzedawali zebranej z nich wełny małowartościowej. Stąd to postanowienie, zezwalające im na handel, lecz zaostrzające kontrolę.

Równoległe jednak z tymi ostrymi i stanowczymi zakazami dokonywał się powolny proces legalizacji włókna niepełnowartościowego.

¹⁷⁰ AKP, t. I, str. 119.

¹⁷¹ *Kod. Dypl. Wkp.*, wyd. K. Raczyński, nr. 148.

¹⁷² WAP Poznań, dep. Obrzycko. Statut cechu sukieników z r. 1640 art. 25; dokument dwujęzyczny (polski i niemiecki), ale zachowany w wielu miejscach nieczytelny; w odpowiednim miejscu tekstu niemieckiego zamiast „marlice”(?) odczytać można na *flocken*.

¹⁷³ *Ibidem*, art. 6 i 7.

A wi c, ju około połowy XVI wieku stwierdza si specjalizacj niektórych mistrzów w tkaniu z tego surowca¹⁷⁴, cho zarazem zakazuje si tego czyni mistrzom pozna skim¹⁷⁵. Ale w kilkadziesi t lat pó niej statut sukienniczy z Rawicza przyj ty tam w r. 1640 z niezachowanego pierwowzoru wschowskiego, postanawia:

„Nikt, kto wyrabia szerokie sukno, nie powinien mie w domu garbarskiej ani adnej innej niezdatnej wełny, tym bardziej nie wolno z nich wyrabia szerokiego sukna pod utrat prawa mistrzowskiego, bez wszelkich odwoła ”¹⁷⁶.

A wi c przepis dotyczy po rednio surowca dla sukien szerokich, ale niew tpliwie stwierdza zalegalizowanie w stosunku do niektórych tkanin wspomnianej wełny garbarskiej i innych niepełnowarto ciowych dodatków. Mo na to stwierdzi z cał pewno ci , gdy przytoczony statut dotyczy wszystkich sukienników miasta, wyrabiaj cych zarówno sukna szerokie, jak i w skie¹⁷⁷.

Z tego samego mniej wi cej okresu pochodzi statut cechowy sukienników z Kleparza pod Krakowem, doskonale ilustruj cy powy sze wywody. Oto jego niektóre postanowienia:

art. 2. „*Item* aczkolwiek yczyliby sobie bracia wszyscy cechu tego, e by jako z najprzedniejszych wełen ich roboty sprawowane beli, jednak dla wygody stanu rozmaitego ludzi, zwłaszcza ubogich, i niektórzy postawy z krowizny robi , tedy dla ochrony fałszu, który brat z krowizny robi (w tym si ma w cechu opowiedzie i zapisa), tedy nie powinien z dobrej wełny robi i tak e któryby z dobrej, nie powinien z krowizny pod win pół kamienia wosku.

¹⁷⁴ Wynika to z brzmienia jednego z artykułów statutu sukienników pozna skich z r. 1560: „*Item*, je liby knap robił tuta, któryby si na floce uczył, takowy na urz d knapski nie ma by wybieran” (WAP Pozna Cons. Posnaniensia 22, r. 233). Por. analogiczne postanowienie ze statutu ko mi skiego: „je liby si trafiło, i by si który knap na floce uczył, a chciałby tu mistrzem by , tedy si powinien rzemiosła znowu uczy u nas” (S. Łukomski, *Ko min...*, str. 271 (1567 r.). Poprawiłem wyraz „floce” bł dnie odczytany jako „stoce”.

¹⁷⁵ WAP Pozna , Cons. Posnaniensia 22, f. 233: „*item*, któryby miał kupn flok , szwieck wełn abo kuszniersk abo jaki szarlak... robi , za dowodem rzemiosło traci”. W *Ko minie* niemal dosłownie tak samo (S. Łukomski, *Ko min...*, str. 278).

¹⁷⁶ *Es soll sich auch Keiner der breite Tuch machet, mit Gäberwolle oder anderer untüchtiger Wolle im Hause befinden oder angreifen lassen viel weniger ein breit Tuch daraus machen bei Verlust des Meisterrechts ohne alle Widerrede.* WAP Pozna dep. Rawicz C 2 ksi ga przywilejów miejskich, f. 125 v.

¹⁷⁷ Por. art. 16 i 17, gdzie mowa o wyrobie *Karasey oder schmale Tuch*.

Tablica 13

USTAWOWO PRZEWDZIANE WYMIARY SUKIEN POLSKICH W XV i XVII WIEKU
(wg. statutów cechowych)

Miejscowość	Rok	Szerokość łokci		Długość postawu				Uwagi
		przed fol.	po fol.	gan-ków	nici	przed fol.	po fol.	
1	2	3	4	5	6	7	8	9
Uniejów	1512			≥ 24				
Wschowa	1493						30	
Wschowa	1520			37-40				
Kazimierz	1524						30-32	
Książ	1538		2	40			36	<i>potiora</i>
				34				<i>spissiora</i>
Bielsko	1548			35-60				
Kolo	1552		2	≥ 31				
Poznań	1560	2		37		31		
Koźmin	1567		2	34		37	≥ 30	
Sieradz	1570		2				30+krajka	
Szadek	1578			30			30	
Grabów	1589			20		36	30	
				18				
Kłobucko	1619		1,375	36		38	30	
Biecz	1628							
Konin	1629			24			30	
Kolo	1629							
Białobork	1624		2,5	50	15 fajf			
Kraków	1633	4,5	2,5	30		30		wełna dobra
								wełna gruba,
		2	1	26		30		gminowa
Rawicz	1640			30	15 fajf	50		<i>kernwarff</i>
				28	16 fajf	40		<i>vorderwarff</i>
Obrzycko	1641			36	15 fajf			karazja
				40	12 fajf	36		proste sukno
				40	15 fajf	42		meszyńskie suk.
				60	16 fajf	44		szerokie
Wschowa	1649		2			30	24+krajka	
Białobork	1652		3,5	52	14 fajf			

jezdzi skie przyj ły szeroko postawu na 5/4 łokcia przy zmniejszo- nej równie długo ci¹⁹⁴. Wielko zmiany zaszej od czasu ustawy z r. 1565 wyst pi dobitnie, gdy obliczymy, e postaw urz dowy, liczy 2 X 30 = 60 łokci obecnie ma na przykład w Koninie zaledwie 1,25 X 24 = 30 łokci¹⁹⁵ (patrz tabl. 13).

W roku 1627 próbował król raz jeszcze ujednocili rozmiary sukna, próba ta nie dała jednak rezultatu. W kilka miesi cy potem cz postanowie uniwersału w tej sprawie musiała by odwołana. Pozostało rozporz dzenie, aby szerokie (!) falendysze krajowe miały po 2 łokcie

¹⁹⁴ Castr. Rel. Sirad. 20, f. 279 (r. 1633).

¹⁹⁵ AGAD, BN 157, f. 104 v.

szeroko ci przy zaledwie 25 łokciach długo ci¹⁹⁶. Król nie był jednak konsekwentny. W 6 lat później, zapewne na skutek nowej interwencji szlachty, nakazał znów przywrócić normy jako ci z r. 1565 przeciwko ostro sukienników wschowskich za ich uprzednie nieprzestrzeżenie¹⁹⁷. Było to jednak niemożliwe.

Jakie były przyczyny tego stanu rzeczy? Czy można je sprowadzić do nagromadzenia się przez dziesięciolecia skutków wynikających z ich zwyczajnego powiększania dochodów?

Wydaje się, że nie. Aby nie być gołosłownym, przytoczę pewne wiadomości, wskazujące na przyczynę tego stanu rzeczy była w dużym stopniu wzrastająca pauperyzacja rzemiosła. Gdy bowiem Hozjusz protestował w listach skierowanych do miast polskich i wielkopolskich przeciwko zmniejszaniu wymiarów tkanin, to sukiennicy wielkopolscy wysuwali jako przyczynę pogarszania się ich jako ci rosnące drożyzny włocho i surowca¹⁹⁸. Bezpośrednio mówi o tym statut sukienników poznańskich z r. 1560:

„A je liby si trafiło jakiemu ubogiemu, i by nie miał czym dosłowa z półganka, tedy nie ma nawija, ali by starszych o to prosił”¹⁹⁹.

Artykuł ten przetłumaczony na język współczesny mówi, że ubogi sukiennik, któremu brakuje wełny na pełną osnowę, powinien uzyskać pozwolenie starszych cechowych na snucie niepełnego postawu.

Charakterystyczne w powyższych przykładach jest to, że sukiennicy, starając się uniknąć podwyższenia ceny²⁰⁰ przede wszystkim myśleli o obniżeniu jako ci. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że liczyli oni na uboższego odbiorcę. Podwyższenie ceny było w tych warunkach znacznie mniej celowe niż pogarszanie jako ci sukna. Pewne wnioski — co prawda w ograniczonym zakresie i hipotetyczne — można wyciągnąć z zestawienia materiału statutowych sukienniczych polskich z opublikowanym przez Lipsona kosztorysem wyrobu 1 postawu grubego sukna angielskiego (*coarse medley cloth*) z r. 1683²⁰¹.

Postaw angielski mierzący 32ardy długości zawierał 34 funty w tku

¹⁹⁶ WAP Poznań, Castr. Rel. Vschov. 122, f. 352.

¹⁹⁷ Ibidem, 121 (protokół), f. nlb. (12.3.1633) *...Wladislaus IV ...significamus praesentis litteris, quod interest quaerimoniis ad nos delatum esset in civitate nostra Fraustadiensi vulgo Wschowa nuncupata plurimis panni laniliciendi artifices sedes et domicilia iixisse, pannum tarnen varii generis neque ea tade, qua par est, neque mensura latitudinis et longitudinis staminum prout competit per Regnum distrahere, eaque re incolas Regni gravare magno subditorum nostrorum detrimento...*

¹⁹⁸ T. Wotschke, *Der Bericht...*, passim.

¹⁹⁹ WAP Poznań, Cons. Posnaniensia 22, f. 235 v.

²⁰⁰ J. Wotschke, *Der Bericht...*, str. 146.

²⁰¹ E. Lipson, *Economic History...*, załącznik I, str. 256, Wg M. Hale, *A Discourse Touching Provision of the Poor*.

i 54 funty osnowy. Odpowiednio do tego postawy polskie liczone według reglamentacji po 60 łokci [w I połowie XVI w. były to jeszcze wymiary realne] powinny byłyby zawierać prawie połowę mniej, czyli około 45 funtów wełny. Niestety nie znamy ich rzeczywistej wagi; znamy natomiast w kilku wypadkach płac za poszczególne czynności produkcyjne, co może nam dać klucz do rozwiązania zagadnienia.

W Anglii w r. 1683 przędzenie wraz z gnieleniem wełny i drobnymi dodatkami na 1 postaw kosztowało mistrza:

	4 £ 6 sh 3 d, tj. 1032 d	—	płaconych 9 ludziom,
tkanie zaś	1 £ 1 sh 3 d, tj. 255 d	—	„ 3 „
wykańczanie	1 £ 1 sh 6 d, tj. 378 d	—	„ 2 „

W Polsce najdokładniejsze dane daje statut z Kazimierza Wielkopolskiego z r. 1524²⁰². Z jego bardzo szczegółowych taryf płac korzystał oczywiście jednak tylko człowiek, opierając się raczej na liczbach dotyczących funta, a nie na płacach od „sztuki”, „wagi” czy „półwaka”.

W Kazimierzu za bicie 1 funta łożdrowej (lepszej) wełny płacono 9 den., za „szretowanie”(?) i gnielenie „sztuki” — po 15 den., razem więc, licząc „sztuk” jako wielkość zbliżoną do funta, na co zdaje się wskazywać kontekst, około 40 den.

Za przędzenie płacono	9 — 12 den. od funta
Za tkanie postawu	36 — 40 den.
Za wykańczanie ogółem około	68 den.

Gdyby wartość sukna z Kazimierza odpowiadała angielskiej z drugiej połowy XVII wieku, koszty robocizny wynosiłyby:

obróbka wełny	1800 den. ²⁰³
przędzenie	405 — 540 den.
tkanie	36 — 40 den.
wykańczanie	68 den.
razem	2309 — 2448 den. tj. do 4,5 złp.

Jeśli doliczyć do tego cenę 45 funtów wełny, a więc około 45 gr²⁰⁴, to pomijając nawet inne dodatkowe koszty, równałoby się to 6 złp., czyli 6 gr za łokieć sukna.

²⁰² AGAD, dypl. perg. 3727.

²⁰³ Sumy pieniężne przeliczone zostały na denary z różnych monet, zgodnie z danymi wg L. Szelęgowskiego, *Pieniążki i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII w.*, Lwów 1902.

²⁰⁴ Tak oceniam wnioskuje z cen wełny w latach późniejszych, por. rozdz. zagadnienia surowcowe.

Tymczasem cenę tkanosi gnęło sukno proste dopiero około r. 1570²⁰⁵, obliczenie więc jest błędne, tym bardziej, że cena sprzedaży na sukna zawierała przecież jeszcze zysk majstra i kupca po rednika. Gdzie tkwi błąd? Niewątpliwie w obliczeniu wagi postawu. Wynika to z kilku obserwacji.

1. Nieprawdopodobny jest koszt obróbki wełny i przędzenia. Gdy w Anglii równał się on czterokrotnemu kosztowi tkania, to u nas byłby 55 razy wyższy. Jest to oczywisty nonsens.
2. W przeciwieństwie do powyższego porównania uderza w obu wypadkach (Anglia i Polska) zbite no płacy za tkanie i wykańczanie:

40 : 68 oraz 255 : 378.

Rozbite no więc najwyraźniej dotyczy przeliczania wagi wełny. Pewien błąd kryje się zapewne także w zestawieniu łokcia i yarda przy tych odpowiednio za 50 i 90 cm. Oczywiście mógł tu też zawiniąć szacunek szerokości sukna, ale przecież nie w takim stopniu. Trzeba więc przyjąć, że niezależnie od powyższej wagi, a więc zawartości wełny (głównie) polskiego sukna była znacznie niższa. Wynika to również — z ceny sukna gotowego. Skoro była ona niższa niż 6 gr za łokieć to nie jest możliwe, aby realne były owe 'wygórowane, wynikające z hipotetycznego rachunku, koszty bicia, grzania i przędzenia.

Wnioski powyższe popiera notatka z testamentu zmarłego w r. 1607 w) Szadku sukiennika Grzegorza Gawendy, mówiąca o 2 osnowach cienkich, 1 osnowce małej i wtku na rusztuk²⁰⁶. Po wyliczeniu pisarz dodaje: „tych osnow półkamienia”. Pół kamienia, to według ustalonego w Wielkopolsce zwyczajem 15 funtów (choć czasem mniej), a więc owe małe i cienkie osnowy liczyły około 5 funtów każda, gdy tymczasem według wyliczenia opartego na danych angielskich normalne osnowy powinny być po 27 funtów. Widząc z tego, że nie tylko one były „małe” i „cienkie”, ale nawet przeciwnie osnowy musiały być cięższe. Zgodnie ze źródłami koni skimi z drugiej połowy XVI wieku, mówiącymi o kurczeniu się rozmiarów postawu do połowy, pozostawałaby teoretyczna waga = 13 funtów. Ale i to się nie sprawdza.

To pogarszanie się jako ci szło w parze z kurczeniem się rozmiarów tkaniny i było przejawem tego samego procesu gospodarczego. Miarodajne by mogły pod tym względem opinie sukienników wielkopolskich wypowiedziane wobec wysłannika księcia. Sukiennikom nie mogło przecież zależnie na niskiej ocenie własnych wyrobów. „W owym cza-

²⁰⁵ Brak niestety obfitego materiału do ustalenia cen sukna prostego w opracowanym okresie; nie dorównuje on nawet w przybliżeniu danym o cenach wełny. Stwierdzenie powyższe oparłem na materiale księgi kupieckiej w AGAD, R. Kr. 218 i 245.

²⁰⁶ AGAD, Cons. Schadcoviensia 13, f. 534.

sie [tj. na początku XVI wieku] — mówił Jan Grodzicki, burmistrz poznański — było sukno z 1 pieczy tak dobre, jak teraz z dwiema pieczykami"²⁰⁷. Trzeba pamiętać, że zwłaszcza w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII stulecia nastąpiło pogorszenie jakości sukien „pospoliczych”. Tak więc również zbadanie zmieniającej się jakości wskazuje na stałe obniżanie się jej oraz na pogarszanie się sytuacji sukienników. Warto przy tym stwierdzić, że zjawisko obniżania się jakości występuje w XVI wieku jeszcze wtedy, gdy nie ma żadnych innych oznak upadku. Do pewnego więc stopnia początkowo musi się ono wiązać z rozszerzaniem się kręgu nabywców. Jak jednak wskazują przytoczone wyżej materiały związane ze sprawą eksportu do Prus, mamy tu pierwszy oznak poważnych i głębokich zmian, które zarysowały się ostrzej już w nie-dalekiej przyszłości.

Powyższe uwagi o jakości dotyczą jedynie sukiennictwa typu „polskiego”. Zjawiska te trwają i nasilają się w XVII wieku nie uwzględniając produkcji „1skiej” na terenie Wielkopolski. Produkcja ta bowiem nastawiona była na innego odbiorcę i wówczas nie odczuwała jeszcze dotkliwych trudności.

²⁰⁷ Por. przyp. 200.

ZAKOŃCZENIE

Zjawiska zasadnicze, które przerobiony materiał ródłowy pozwolił nam poznać nieco bliżej, zostały przedstawione głównie w rozdziale ostatnim. Są to:

1. Znaczny wywóz wełny z kraju przez cały XVI i XVII wiek.
2. Związany z wywozem wełny niekorzystny dla rzemiosła układ cen wełny i sukna, pogłębiony jeszcze stosunkowo przez drożyznę tylko ci (Pelc, Tomaszewski).
3. W XVI wieku powołał się rozwój sukiennictwa miejskiego na terenie województw sieradzkiego i łódzkiego oraz przyległych do nich obszarów północnych.
4. Rozwój w XVII wieku sukiennictwa w Wielkopolsce związany z imigracją ze Śląska, poprzedzony pewnym okresem stagnacji rzemiosła, a oznaczający w swej istocie zastąpienie importu sukna „importem” sukienników.
5. Powolanie rozwoju nowego „śląskiego” sukiennictwa z popytem na sukno w ród szlachty i zmniejszenie się popytu na wyroby sukiennictwa typu „polskiego”, obliczonego raczej na uboższe mieszczaństwo i częściowo chłopstwo.
6. Obliczony na zaspokajanie odległych terenów charakterystycznych o ródków Poznańskiego oraz Brzezin, w przeciwstawieniu do bliskiego kręgu nabywców tkanin wyrabianych w innych mniejszych o ródkach, zwłaszcza z terenu sieradzkiego.
7. Powołał się rozwój importu tkanin zagranicznych konkurujących głównie z sukiennictwem nowego typu.
8. Ostra walka klasowa w sukiennictwie i postrzygactwie przejawiająca się w oporze czeladników, tworzeniu bractw czeladniczych, a także w podparciu tych bractw kontroli mistrzów.
9. Rozwój wczesnokapitalistycznych form produkcji w sukiennictwie (nakład) i wykończalnictwie (manufaktura scentralizowana) zaznaczający się zwłaszcza w pierwszej połowie XVII stulecia, który dokonywał się

w ci głej walce z panuj cymi wci jeszcze dawnymi formami produkcji rzemie lniczej.

10. Od ko ca XVI wieku rozpoczyna si upadek sukiennictwa typu „polskiego”, czego przyczyn jest brak popytu na sukno na wsi pa - szczy nianej wi cy si z ogólnym upadkiem miast i miasteczek ba - danego terenu.

11. W zwi zku z ogólnym regresem rzemiosła w wielu o rodkach su - kiennictwa kurcz si kapitalistyczne formy produkcji.

Niektórym z powy szych zagadnie warto jeszcze po wi ci nieco uwagi. Przede wszystkim chodzi o spraw upadku sukiennictwa i jego zwi zek z tendencjami gospodarczymi szlachty.

Zjawiska zachodz ce w sukiennictwie od ko ca XVI wieku s moim zdaniem uwarunkowane w sposób nast puj cy:

W rzemio le widzimy w tym okresie upadek i to zarówno w za - kresie ilo ci, jak i jako ci produkcji. Słu y ono najbiedniejszym grupom ludno ci miejskiej, a tak e chłopom. Przykłady sytuacji, która wytwor - zzyła si w pierwszej połowie XVI stulecia w okr gu sieradzko-ł czy - ckim wiadczy o zerwaniu ł czno ci mi dzy producentem z miasta a po - tencjalnym klientem wiejskim. Rzemie lnicy porzucaj sw prac , prze - stała ona bowiem dawa opłacalny zysk. Pewne zahamowanie tego pro - cesu w Pozna skiem spowodowane jest pomy lnym dla tego terenu zja - wiskiem zniszczenia konkurentów na pobliskim ł sku, a w konsekwen - cji przeniesieniem si sukiennictwa ł skiego do Wielkopolski. Ta dzie - dzina produkcji, zwi zana z zamo niejszym odbiorc — w du ej cz ci obliczona na szlacht i jej słu b — ma wi ksze szanse rozwoju, i tu jednak w pi tym i szóstym dziesioleciu XVII wieku mo na dostrzec objawy powa nych trudno ci. Pomy lny, a nawet bujny rozwój tej pro - dukcji w latach poprzednich ł czy si ze wzrostem zamo no ci szlachty, bogac cej si drog wzmocnienia wyzysku mas chłopskich, a cz ciowo równie mieszczan.

Dochodzimy tu do drugiego problemu, który uderzy musi ka dego, kto cho ubocznie zetkn ł si z zagadnieniami historii miast i miasteczek polskich tego okresu. Chodzi o bezpo redni wyzysk stosowany przez szlacht wobec mieszczan. Reorganizacja maj tków szlacheckich na zasadzie gospodarki folwarczno-pa szczy nianej wymagała wszcz cia tak e akcji przeciw miastom. Pomijaj c nawet spraw solidarno ci chłop - stwa i plebsu miejskiego w walce klasowej trzeba stwierdzi , e interesy miast były ogólnie zwi zane z chłopstwem, cho ka da grupa ludno ci miejskiej miała po temu odmienne powody. Gdy szlachta obróciła si bezpo rednio przeciwko miastom ograniczaj c nie tylko ich znaczenie polityczne, ale i zasi g działalno ci gospodarczej, cz kupiectwa straciła wiele mo liwo ci zarobku, a rzemiosło stan ło wobec perspekty-

wy utraty r k do pracy i rynku zbytu dla swych wyrobów, plebs natomiast był t grup , która wobec ogólnej pauperyzacji miast najdotkliwiej odczuwała n dz . Sukiennictwo nie nale ało do rzemiosł, przeciw którym bezpo rednio skierowana była wroga polityka szlachezca w stosunku do miasta, je li nie liczy okresowych szykan wojewodzie skich zwi zanych z sejmowymi konstytucjami dotycz cymi jako ci wyrobów. Sukienników nie obci ano specjalnymi daninami jak na przykład rze - ników, nie zakazywano im produkcji jak piwowarom. Niemniej jednak rozwój produkcji dworskiej, wci gni cie chłopa w zakl ty kr g zamykaj cej si dokoła niego wielostronnej gospodarki folwarcznej dotkn ły sukiennictwo polskie równie bole nie i bezpo rednio, jak i inne rzemiosła słu ce klienteli miejscowej w mie cie i najbli szej okolicy, jak na przykład szewców, krawców, piekarzy czy rze ników.

Znamiona regresu widoczne s nie tylko w Wielkopolsce. Na Mazowszu najwi kszy o rodek produkcji — Wyszogród — upada zupełnie. O ile lustracja z r. 1564 wyliczała 24 warsztaty sukiennicze i produkcji szacowała na 4500 postawów ¹, o tyle w r. 1616 czytamy:

„Sukiennicy bywali przed tym w Wyszogrodzie i od folowania sukna przychodził po ytek do zamku, teraz ten po ytek ustał, bo sukienników nie masz... folusze przy młynach w tym starostwie [wyszogrodz kim], które przed tym bywały... teraz ich nie masz”².

W r. 1630 stwierdza si krócej i lapidarnie: „sukienników nie masz... folusze spustoszały”³.

Podobnie nie słyca w tym czasie o sukiennictwie w innych miastach mazowieckich. Sytuacja w Małopolsce jest trudniej uchwytna. Przytaczane jednak w zwi zku z rozwojem systemu nakładczego materiały bieckie wskazuj na du e podobie stwo zjawisk zachodz cych zarówno tam, jak i w Sieradzu.

Pobór w r. 1595 ci gni to w Bieczu od 12 sukienników, w Ci kowicach — od 17, w innych miastach zaledwie od 2—3. Jedyne pozostały sukiennik gorlicki ebrze zamiast tka ⁴.

Podobne zjawiska zachodz w całej Polsce; pogarsza si jako produkcji. Zarówno kurczenie si rozmiarów sukna, jak i fałszowanie surowca ilustrowane były na przykładach z całego kraju — od Biecza do Poznania i od Krakowa do Wyszogrodu. Koniecznie nale y wprowadzi pewne rozró nienia mi dzy poszczególnymi grupami miast. Na przełomie XVI i XVII stulecia rozwijaj si przecie miasta — o rodki latyfundiów — Zamo czy Tarnów, wspaniale kwitnie bogac cy si na handlu

¹ I. Baranowski, *Przemysł polski...*, str. 152.

² AGAD, AS XLVI 149, f. 170 v, 172 v.

³ AGAD AS 152, f. 100.

⁴ Bibl. Czartoryskich, rkp. 329, f. 599, 603, 605 i in.

zbo owym Gdańsk; je li jednak przy obecnym stanie badać mo na ju ryzykowa podobne uogólnienia, to nale y stwierdzić, e o ile upada produkcja miejska, o tyle utrzymuj si pewne dziedziny miejskiego handlu. Rozwój w tym okresie niektórych o rodków miejskich opiera si wła nie na handlu zbo em czy sukniem łub innymi towarami na wi ksz e odległo ci. Przedmiot handlu jest tu mniej wa ny, zasadnicza jest istota charakteru gospodarczego miasta w tym okresie. Nie ma tu miejsca na szersze i wszechstronniejsze uzasadnianie wyra onej opinii, któr traktuj jako hipotez . Wi e ona znane zjawisko budowy i rozbudowy urz dze i budynków publicznych w miastach polskich pocz wszy od ostatnich dziesi cioleci XVI wieku (ratusze, sukiennice) oraz rozwoju kamienicy mieszczaskiej z rozpoczynaj cym si w tym okresie upadkiem produkcji miejskiej. Dziedzina sukiennictwa dostarcza wielu dowodów przemawiaj cych za powy sz tez . Z jednej strony niew tliwy w wietle liczb i opinii współczesnych spadek produkcji, z drugiej — rozwój importu sukna, znaczny wywóz wełny. Pewn korektur nale y tu wnie w zwi zku z wprowadzeniem sukiennictwa l skiego w Wielkopolsce, zgodnie jednak z przeprowadzonym wy ej wywodem nie wpły nie to na ogóln ocen zachodz cych zjawisk. Rezultatem powinna była by rosn ca polaryzacja maj tkowa w mie cie. Ro nie bogactwo kupców-importerów, i nie tylko importerów, biedniej — jak to widzieli my w toku poprzednich rozdziałów — majstrowie rzemie lnicy. Zgodnie z tym rozkwita budownictwo mieszczaskie słu ce kupiectwu. Powstaj : ratusz — siedziba rady, sukiennice, wspaniała kamienica mieszczaska, nowe pomniki mieszczaskiej sztuki ko cielnej. Upada natomiast architektura małych miast, gdzie nie ma warstwy bogatego kupiectwa, miast, które opierały si na rzemie le, a teraz utraciły podstaw swego dalszego rozwoju.

Na tle tych zjawisk obserwujemy w sukiennictwie polskim narastanie form wczesnokapitalistycznych. Nie da si ustalić dokładniejszej cezury wyznaczaj cej pocz tek tego okresu. Przesłanki jego, zwi zane z daleko id cym rozwarstwieniem wewn trz rzemiosła cechowego, obserwujemy ju od ko ca XV wieku (Uniejów), dopiero jednak pod koniec wieku XVI zarysowuj si pierwsze objawy powstaj cego powoli układu kapitalistycznego. Je li we miemy pod uwag , e istot procesu pierwotnej akumulacji jest oddzielenie bezpo redniego producenta od rodków produkcji, to musimy przyznać, e powi kszej ca si coraz wydatniej bieda rzemiosła sukienniczego stwarzała dogodne warunki do zorganizowania w jego łonie produkcji nakładczej. Nie był to jednak objaw zdrowy, dowód dokonywaj cej si zasadniczej przebudowy społecznej, nie istniały bowiem inne przesłanki powstania układu kapitalistycznego. Nie istniała na wi ksze skal poda siły roboczej, a jedno-

cze nie — co si z tym wi e — nie było widoków zwi kszenia popytu na produkty sukiennictwa. Powiedziałbym, e elementy silne gospodarczo spo ród rzemiosła i kupiectwa mogły na tej koniunkturze spekulowa , nie mogły jednak utrzyma si dzi ki niej na dług met . Jaskrawym przykładem tego s losy sukiennictwa w Sieradzu, a dalej w Brzezinach. Nast pnym wi c wnioskiem jest stwierdzenie, e rozwój gospodarki pa szczy nianej zniszczył rozwijaj ce si w sukiennictwie elementy kapitalistyczne poprzez cz ciowe zatrzymanie dopływu r k roboczych do miasta i zmniejszenie zapotrzebowania na miejskie wyroby tekstylne.

Ta ostatnia teza ma znaczenie przy ocenie roli szlachty polskiej i jej polityki gospodarczej⁵. Nie chodzi tu oczywi cie o pot pianie szlachty za „egoizm”, co byłoby nonsensem. Chodzi natomiast o zanalizowanie znaczenia, jakie miała gospadarka szlachecka dla sprawy w tym okresie najwaj niejszej — dla perspektyw rozwoju form produkcji kapitalistycznej. Je li za słaby jest zwi zek genetyczny mi dzy produkcj kapitalistyczn sprzed „potopu” i rozwijaj c si w wieku XVIII, je li maleje produkcja, prymitywizuj si jej formy i jako , je li kurcz si rozmia ry narastaj cego ju uprzednio rynku wewn trznego, to stwierdzi mo na, e zwi zane to jest z rozwojem w Polsce gospodarki pa szczy nianofolwarczej.

Nie tylko jednak w tak bezpo redni sposób oddziaływa szlachta na trudno ci, w których znajduje si ówczesne polskie sukiennictwo. Nie nale y tak e zapomina o polityce gospodarczej, nierozzerwalnie zwi zanej z interesem szlacheckim. Niczym nie skr powany import tkanin obcych, masowy wywóz wełny krajowej — to dalsze przyczyny trudno ci gospodarczych rzemiosła, to jednocze nie inna konsekwencja istnienia folwarku, w którym hoduje si owce i którego wła ciciel potrzebuje obcych tkanin. Liczby 20 000 kamieni wełny wywiezionych i 100 000 postawów przywiezionego w jednym roku sukna⁶ mówi same za siebie. S to jednocze nie dalsze bezpo rednie przyczyny takiego stanu rzeczy, jaki przedstawiony został w niniejszej pracy.

W jakim stopniu dzieje sukiennictwa s tu typowe, o ile na ich podstawie mo na wnioskowa o ogólnym przebiegu zjawisk gospodarczych i społecznych w Polsce okresu feudalizmu, wyka to dalsze badania nad pokrewnymi zagadnieniami.

⁵ Aby nie traktowa szlachty jako grupy całkowicie jednolitej, warto zauwa y pewn ró nic w ustosunkowaniu si magnaterii do miast. Odegrała ona pewn rol popieraj c imigracj l zaków, rozwijaj c swe własne miasta. Ten „mecenat” gospodarczy le cy w interesie magnata, nie mo e jednak zmieni faktu, e „opiekun” rzemiosła reprezentował nie tylko sprzyjaj cy miastu kierunek gospodarki, ale tak e niebezpieczny, decentralistyczny program polityczny.

⁶ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. I, str. 357.

BIBLIOGRAFIA

Klasyki Marksizmu-leninizmu

- Marks K. i Engels F., *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*, Warszawa 1949.
Marks K., *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, Warszawa 1951.
Marks K., *Formy przestawiające kapitalistycznemu produkcji*, Moskwa 1940.
Engels F., *O upadku feudalizmu i początkach rozwoju burżuazji*, Warszawa 1948.
Lenin W., *Spis chłopów guberni permskiej z roku 1894/95 i ogólne zagadnienia przemysłu „chłopskiego”*, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1950.
Lenin W., *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953.
Stalin J., *O materializmie dialektycznym i historycznym*, Warszawa 1946.
Stalin J., *Marksizm a zagadnienia geografi i*, Warszawa 1960.
Stalin J., *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952.

rodła r k o p i m i e n n e

Archiwum Główne Akt Dawnych — Warszawa

- Metryka Koronna Dz. I: 1—9, 17—196, Dz. XVIII (ilustracje królewskie): 4, 5, 6a, 7—10, 16, 18—24, 28—34, 38—40, 44—47, 64—66, 68, 69, 74.
Działy Skarbowe: Dz. 1 (R. Kr.) 218, 245.
Rejestry poborów: wszystkie z terenu Korony.
Dz. XLVI: (ilustracje i inwentarze): 23, 26, 29—31, 33—35, 41, 42, 46, 47, 99b, 100c, 101, 101a, 103, 130d, 104, 106, 119, 121, 139, 141, 142, 143b, 144, 145, 146a, 146b, 147a 150, 155.
Dz. LIV: 9, 19, 20, 24, 28.
Dz. LVI (inwentarze królewskie): B 1, 2, 3, 7, 10, C 6, D 4, G 1, I, I 1, K 5, 8, 22, L 6, Ł 2, I, II, III 3 I—IV, P 4, 5 I, II, 9, R 6, S 2 I—IV, 12, BN 157.

Ksi gi miejskie

- Grodziska Wpól. cons.: BN 251, 260, 271.
Sieradzkie adv., scab., cons.: 51—31.
Szadkowskie adv., scab., cons.: 3—20.
Uniejowskie: varia 1, 2.
Warckie (Warta): 4—10.
Wielu skie: 4—10
Krzepicka: 1.

Ksi gi grodzkie.

- Castrenses Relationes Siradienses, Lancienses, Wielunenses, Ostrzeszowienses — wg kwerendy wiejskiej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Pa stwowych.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Poznań

Consularia Posnaniensia: 4—50
Acta dispensatorum Posnaniensium 552, 553, 554.
Scabinalia Posnaniensia 1551—9.
Libri iuris civilis (wg. notatek dra M. Miki z nieistniejącego rękopisu).
Varia 76 (akta cechowe postrzygaczy).
Calculi Posnanienses XVI—XVII w.
Libri civium Posnaniensium 1622—9.
Castrenses Relationes Posnanienses 159, 166.
Resignationes Posnanienses 1484—93.
Castrenses Inscriptiones Pysdrenses 6.
Castrenses Inscriptiones Costenses 1634—8.
Resignationes Costenses 1588—1615.
Castrenses Relationes Calisienses 1618, 1634, 1635.
Castrenses Relationes Coninenses 1635.
Castrenses Relationes Junivladislavienses 37, (1629—31).
Castrenses Relationes Vschovenses 120, 121, 122.
Consularia Costensia D 1, D 2, D 3, D 13.
Acta advocatialis et scabinalia Costensia 1634—63.
Consularia Medzirecensia 1583—92, 1593—5.
Privilegia, statuta et varia publica Ravicensia.
Consularia Ravicensia C 2.
Obrzycko — statut sukienników.
Sarnowa — statut postrzygaczy.
Pogorzela — księga protokołów cechu pospolitego.
Kocian — Księga mistrzowska cechu sukienników od r. 1654.
Dypl. perg. 494.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Kraków

Dep. 155, 156 („Diariusz” — Jerzego Tymowskiego).
Rękopisy 3228, 3247.
Castrenses Relationes Biecenses i Cracovienses — wg *Mat. hist. Biecz.*

Biblioteka Czartoryskich Kraków

Rękopisy 1159, 1726, 2435.

Biblioteka PAN — Kraków.

Rkp. 705 I.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Gdańsk

Rkp. 300 C/144.
Rkp. 300 C/895.
Rkp. 300 C/1145.
Rkp. 300 c/1145a (akta cechowe krawców i postrzygaczy).

r ó d ł a d r u k o w a n e

Acta Alexandri regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, ed F. Papée, Kraków 1927.
Acten der Ständetage Preussens untey der Herrschaft des Deutschen Ordens, t. I—V,
Lipsk 1886.

- Die älteste grosspolnische Innungsurkunde*, ed. A. Warschauer, „Zeit. Hist. Ges. Pos.“, V, 1890.
- Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, ed. J. Lekszycki, t. I, II, Lipsk 1887—1889.
- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum (zw. bernardyjskiego) we Lwowie*, t. I—XXV, Lwów 1868—1835.
- Akta norymberskie do dziejów handlu z Polsk w XV w.* ed. J. Ptańnik, AKH XI, Kraków 1913.
- Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Włochami, głównie z Archiwum Koszyckiego 1354—1505*, ed. S. Kutrzeba, AKH IX, Kraków 1902.
- Akta radzieckie poznańskie*, ed. K. Kaczmarczyk, t. I—III, Poznań 1925—1950.
- Akta wydawane przez Komisję dla rozboru dawnych aktów*, t. XXXIX, Wilno 1910.
- Aus den Posener Stadtrechnungen besonders aus dem XVI Jahrh.*, ed. A. Warschauer, „Zeit. Hist. Ges.“ XV, 1905.
- Der Bericht eines Königsberger Stadtschreibers über seine Verhandlungen in Posen, Kosten und Fraustadt 1554*, ed. T. Wotschke, „Hist. Mon. Pos.“ VII, 1906.
- Cennik wydany dla rzemieślników miasta Księstwa, 1538*, ed. B. Ulanowski, „Spr. Kom. J. z. PAU“, Kraków 1884.
- Chronik der Stadtschreiber von Posen*, ed. A. Warschauer, „Zeit. Hist. Ges. Pos.“ II, III, XI, 1887—1901.
- Codex diplomaticus Poloniae* ed. L. Ryzyszewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz, M. Boniecki, t. I—IV, Warszawa 1847—1887.
- Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, ed. K. Raczyński, Poznań 1840.
- Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, ed. J. Zakrzewski i F. Piekosiński, I—V, Poznań 1877—1908.
- Codex diplomaticus Poloniae Minoris*, ed. F. Piekosiński, t. I—IV, Kraków 1876—1905.
- Codex diplomaticus Prussicus*, ed. J. Voigt, t. I—IV, Królewiec 1836—1861.
- Codex epistolaris saeculi XV*, ed. J. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki, t. I—III, Kraków 1876—1894.
- Corpus iuris Polonici*, ed. O. Balzer, t. III, IV, Kraków 1906—1910.
- Cracovia artificum, 1300—1500, 1500—1550*, ed. J. Ptańnik, Kraków 1817—1937.
- Dwie taksy towarów cudzoziemskich z r. 1633*, ed. W. Rolny, AKP V, Kraków 1897.
- Ekspens dworu królowej polskiej Katarzyny, żony Zygmunta Augusta*, ed. E. Kuntze, AKH XI, Kraków 1913.
- Gostomski A., *Gospodarstwo*, ed. S. Inglot, Wrocław 1951.
- Hanserecesse, ed. K. Koppman, I, 2, 3, Halle/Saale 1872, 1875; II, 2, wyd. G. v. d. Ropp, Halle/Saale 1878.
- Hansisches Urkundenbuch*, ed. K. Kuntze, t. V—VII, Lipsk 1905.
- Haur J. K., *Oekonomika ziemstwa generalna*, Kraków 1675.
- Inwentarz majtkowy z r. 1447*, ed. K. Tymieniecki, „Roczniki Hist.“, IV, 1928.
- Inwentarz dóbr stołowych biskupstwa wrocławskiego*, ed. L. Jętkowicz, Toruń 1950.
- Inwentarz dóbr i dochodów biskupów poznańskich z r. 1564*, ed. E. Długopolski, AKH XV, Kraków 1939.
- Inwentarz dóbr i dochodów biskupstwa wrocławskiego z r. 1534*, ed. B. Ulanowski, AKH X, Kraków 1916.
- Inwentarz dóbr kapituły katedralnej chełmińskiej z XVII i XVIII w.* ed. A. Małkowski, Toruń 1988.
- Inwentarz dóbr biskupstwa chełmińskiego z r. 1614*, ed. A. Małkowski, Toruń 1927.

- Jeowski W. S., *Oekonomia albo porządek zabaw ziemskich*, ed. J. Rostafski, Kraków 1891.
- Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewódzkiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen*, ed. B. Ulanowski, AKP I, Kraków 1895.
- Kluk K., *Zwierzęta domowych i dzikich historii naturalnej początek i gospodarstwo*, t. I, Warszawa 1795.
- Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, ed. J. T. Lubomirski, Warszawa 1862.
- Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, ed. F. Piekosiński, t. I, II, Kraków 1879—1882.
- Ein Kostener Nachlassinventar aus dem Jahre 1603*, ed. F. Schwartz, „Zeit. Hist. Ges. Pos.” VII, 1892.
- Księga Theudenkusa*, ed. L. Koczy, Toruń 1937.
- Księga uposażeń diecezji poznańskiej*, ed. J. Nowacki, Poznań 1950.
- Księgi ławnicze krakowskie*, ed. S. Krzyżanowski, Kraków 1904.
- Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV wieku*, ed. S. Ehrenkreutz, Warszawa 1916.
- Księgi podskarbińskie za czasów Steiana Batorego 1576—1586*, ed. A. Pawłowski, r. Dziej. IX, Warszawa 1882.
- Księgi radzieckie kazimierskie*, ed. A. Chmiel, Kraków 1932.
- Księgi sądowe łeczyckie, Teki Pawłowskiego III—V*, Warszawa 1897—1898.
- Liber quitantiarum Alexandri Regis, Teki Pawłowskiego I*, Warszawa 1897.
- Liber quitantiarum Regis Casimiri, Teki Pawłowskiego II*, Warszawa 1897.
- Liber scabinorum veteris civitatis Thorunensis*, ed. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936.
- Lustracja miasta i folwarku Kościana 1563 i 1763*, ed. E. Köhler, „Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu” XXV, 1899.
- Łaski J., *Liber beneficiorum archidiec. gnesnensis*, ed. J. Łukowski, t. I—II, Gniezno 1880.
- Materiały do historii torowli Lwiwa*, ed. Krypjakewycz T., „Zap. T. N. im. Szewcz.” LXV, 1905.
- Materiały do dziejów robocizny w Polsce*, ed. S. Kutrzeba, AKP IX, Kraków 1913.
- Materiały do historii miasta Biecza*, ed. F. Bujak, Kraków 1914.
- Matricularium Regni Poloniae codices saec. XV conscripti, Monumenta iuris*, t. II, Warszawa 1914.
- Matricularium Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski, t. I—V, Warszawa 1905-1919.
- Metryka Ks. Mazowieckiego z XV—XVI wieku, Monumenta iuris*, t. V—VI, Warszawa 1918, 1930.
- Mitteilungen aus den Breslauer Signaturbüchern*, ed. B. Stobbe, „Zeit. des Vereins für Gesch. Schl.” VI—X.
- Monumenta historica dioec. Vladislaviensis*, t. I—XXIV, Włocławek 1881—1910.
- Mosbach A., *Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum Prowincji łeczyckiej*, Ostrów 1854.
- Mosbach A., *Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum Miasta Wrocławia*, Ostrów — Poznań 1860.
- Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, ed. F. Piekosiński, J. Szujski, Kraków 1878.
- Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, ed. S. Estreicher, Kraków 1936.
- Notatki kupca krakowskiego w podróży do Flandrii z r. 1401—1402*, ed. A. Pawłowski, Warszawa 1872.

- Opali ski Ł., *Obrona Polski*, ed. K. Tyszkowski, Lwów 1921.
- Pasek J. Ch., *Pamiętniki*, ed. J. Czubek, Kraków 1929.
- Petrycy S., *Horatius Flaccus w trudach wzięcia moskiewskiego*, ed. J. Ło , Kraków 1914.
- Polskie ustawy wiejskie*, ed. S. Kutrzeba, A. Ma kowski, AKP XI, Kraków 1936.
- Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa 1507—1795*, ed. F. Piekosi ski, S. Krzyanowski, t. I, II, Kraków 1885—1903.
- Przywileje Starej Warszawy*, ed. T. Wierzbowski, Warszawa 1913.
- Przywileje nadane miastom Województwa Płockiego*, ed. W. Gawarecki, Warszawa 1828.
- Rachunki dochodów i wydatków Zygmunta Augusta, 1544*, ed. A. Chmiel, Kraków 1911.
- Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420*, ed. F. Piekosi ski, Kraków 1896.
- Rachunki dworu królewskiego 1544—3587*, ed. A. Chmiel, Kraków 1911.
- Registra theloniei aquatici Vladislaviensis saec. XVI*, ed. S. Kutrzeba i F. Duda, Kraków 1015.
- Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548 do 1690*, ed. E. Rykaczewski, t. I—II, Berlin 1864.
- Rz czy ski G., *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae...* Sandomierz 1721.
- Sarniecki C., *Descriptio veteris et novae Poloniae...* 1585.
- Schlesische Urkunden zur Geschichte des Geweberechts vor 1400*, ed., G. Korn, *Codex dipl. Silesiae VIII*, Wrocław 1867.
- Seklucjan J., *Oeconomia albo gospodarstwo*, ed. Z. Celichowski, Kraków 1890.
- Stadtbuch von Posen*, ed. A. Warschauer, t. I—II, Pozna 1892.
- Städtebuch des Landes Posen*, ed. H. Wuttke, Lipsk 1864.
- Stanisłai Hosii et quae ad eum scriptae sunt epistulae tum etiam orationes, legationes*, ed. F. Hipler, W. Zakrzewski, t. II, Kraków 1879.
- Starodawne prawa polskiego pominiki*, Warszawa — Kraków 1856—1921.
- Starowski S., *Reiormacja obyczajów polskich*, Kraków 1859.
- Tabeller over Skibsart og Varetransport gennem 0 resund 1497—1660*, ed. N. Ellinger Bang, K. Korst, Kopenhaga 1933.
- Taryfa cen dla województwa krakowskiego z r. 3565*, ed. F. Bostel, AKH VI, Kraków 1891.
- Ein Tuchmacherprivileg für Guhrau vom Jahre 1304*, ed. G. Croon, „Zeit, des Vereins für Gesch. Schles." XLIV **1910**.
- Urkundenbuch zur Geschichte der Deutschen in Siebenbürgen*, t. III, Hermannstadt 1802.
- Ustawy cen dla miasta Starej Warszawy*, ed. A. Chmiel, AKH VII, Kraków 1894.
- Visitationes bonorum Archiepiscopatus necnon Capituli Gnesnensis saec. XVI*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1910.
- Volumina legum*, ed. J. Ohryzko, t. I—III, Piotrków — Kraków 1854—1889.
- Zachert [J.], *Chronik der Stadt Meseritz*, ed. A. Warschauer, Pozna 1883.
- Zawacki T., *Memoriale oeconomicum*, ed. J. Rostafi ski, Kraków 1891.
- Züricher Stadtbücher des XIV u. XV Jahrh.*, t. I—II, Lipsk 1899—1906.
- ereła po istorii Ukrainy — Rusy*, t. I, II, III, VII, Lwów 1895—1903.
- ródla Dziejowe*, t. XII, XIII, XIV, XV, XVI, XXIII, *Polska XVI wieku pod wzgl dem geograicno-statystycznym*, ed. A. Pawi ski, J. Baranowski, Warszawa 1883—1895.

Opracowania

- Adamczyk W., *Ceny w Lublinie od XVI do ko ca XVIII w.*, Lwów 1935.
- Adamczyk W., *Ceny w Warszawie w XVI i XVII w.*, Lwów 1938.
- Ammann H., *Zur Geschichte der wirtschaftlichen Beziehungen zwischen Oberdeutschen und deutschen Nordosten im Mittelalter*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1927.
- Arlamowski K., *Dzieje przemyskich cechów rzemie lnicznych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931.
- Assorodobraj N., *Poczeki klasy robotniczej. Problem r k roboczych w przemyle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1946.
- Baranowski I. T., *Przemysł polski w wieku XVI*, Warszawa 1919.
- Becker P., *Geschichte der Stadt Meseritz*, Mi dzyrzec 1930.
- Beckmann J., *Einleitung zur Technologie oder zur Kenntnis der Handwerke. Fabriken und Manufakturen*, Getynga 1796.
- Berezowski A., *Zarys historii hodowli zwierz t domowych w Polsce przedrozbiorowej*, „Tygodnik Rolniczy”. (Kraków) XXX, 1913.
- Białkowski L., *Lublin na starych szlakach handlowych*, „Pami tnik Lubelski” III, 1937.
- Bostel F., *Tymczasowa ustawa radomska z r. 1505*, „Kwartalnik Historyczny” III 1889.
- Breyer A., *Deutsche Tuchmachereinwanderung in den ostmitteleuropäischen Raum von 1550 bis 1830*, „Ostdeutsche Forschungen” X, 1941.
- The Cambridge Economic History of Europe*, t. II, Cambridge 1952.
- Charewiczowa Ł., *Handel redniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925.
- ChaTewiczowa Ł., *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929.
- Christensen E., *Dutch Trade to the Baltic about 1600*, Kopenhaga 1941.
- Czaja M., *Studia nad wrzosówk*, Warszawa 1937.
- D bkowski P., *Włosi i prawo woloskie w dawnej Polsce*, *Studia ku czci Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938.
- Deresiewicz J., *Z poczeków układu kapitalistycznego w Wielkopolsce*, „Przeł d Zachodni”, 1951.
- Dobrowolski K., *Migracje wloskie na ziemiach polskich*, *Pami tnik V Zjazdu Historyków Polskich*, Lwów 1930.
- Encyklopedia rolnictwa*, t. IV, Warszawa 1877.
- Espinas G., *La draperie dans la Flandre Française au moyen âge*, t. II, Pary 1923.
- Eulenburg F., *Drei Jahrhunderte städtischen Gewerbewesens. Zur Gewerbegeschichte Alt-Breslaus 1470—1790*. „Vierteljahrschrift für Sozial-u. Wirtschaftsgeschichte” I.
- Favresse F., *Les débuts de la nouvelle draperie bruxelloise, appelée aussi draperie légère, fin du XIV s. — 1443*, „Revue Belge de Philol. et d'Hist.” 1950.
- Feldhaus F., *Die Technik der Antike u. des Mittelalters*, b. m. 1931.
- Fisher F., *Londons Export Trade in the Early XVII Century*, „Economic History Review” 1950.
- Fisher T., *Scots in the Eastern and Western Prussia*, Edynburg 1903.
- Florowsky A., *Ceskomoravské a slezské soukenictví a vychodoevropsky trh*, „Cesky Casopis Historicky” XLVI, 1940.
- „Fraustädter Ländchen” ed. B. Schober. Wschowa od 1922.
- Furger F., *Zum Verlagssystem als Organisationsform des Frühkapitalismus in Textilgewerbe*, „Vierteljahrschrift für Sozial- u. Wirtschaftsgeschichte”, Beilage XI, 1927.

- Garcke A., *Illustrierte Flora von Deutschland*, ed. XXII, Berlin 1922.
- ; Gi ycki F., *Wiadomo ci o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych*, Stanisławów 1846.
- Götz L., *Deutsch-rassische Handelsgeschichte des Mittelalters*, Lubeka 1022.
- Grekov B., Artamonow M., *Istorija kultury driewniej Rusi, Domongolskij Period.*, t. I, Moskwa 1948.
- Gruszecki H., *Podr cznik do nauki tkactwa*, Lwów 1906.
- Haase T., *Bielitz-Bialaer Schaffwollwaarenindustrie*, Cieszyn 1863.
- Heimpel G., *Die Gewerbe der Stadt Regensburg im Mittelalter*, Stuttgart 1926.
- Herbst S., *Toru skie cechy rzemie lnicze*, Toru 1933.
- Hildebrandt B., *Zur Geschichte der deutschen Wollenindustrie*, „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik” VI, 1866.
- Hirsch T., *Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Lipsk 1858.
- Hołub-Pacewiczowa Z., *Osadnictwo pasterskie i w drowne w Tatrach i na Podhalu*, Kraków 1931.
- Hoszowski S., *Ceny we Lwowie w XVI i XVII w.*, Lwów 1928.
- Jakubowski A., *Czerwiec polski (prophyrophora polonica L.)*, t. I, Warszawa 1934.
- Jaworski Z., *Wehny tkanin z wczesnohisforycznych kurhanów LSRR*, „Slavia Antiqua” II, 1950.
- Jecht H., *Beiträge zur Geschichte der ostdeutschen Waidhandels und Tuchmachergewerbes*, „Neues Lausitzisches Magazin”, IC.
- Johannsen E., Fahrbach R., *Die Geschichte der Textilindustrie*, Lipsk 1932.
- Kaletka A., *Z przeszło ci miasta Wielichowa 1429—1929*, Wielichowo 1929.
- Kami ska J., *Tkaniny z osady rzemie lniczo-rybackiej z XII—XIII wieku w Gda sku*, „Polska Sztuka Ludowa” VI, 1952.
- Karwowski S., Gniezno, „Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu” XIX, 1893.
- Karwowski S., Grabów w dawnej ziemi wielu skiej, Pozna 1890.
- Koczy L., *Dzieje miasta Wieruszowa*, Pozna 1930.
- Koczy L., *Handel miasta Poznania do polowy w. XVI*, Pozna 1930.
- Koczy L., *Studia nad dziejami gospodarczymi ydów pozna skich przed polow w. XVII*, „Kronika miasta Poznania” XII, XIII, 1934—1935.
- Koczy L., *Zwi zki handlowe Wroclawia z Polsk do ko ca XVI w.*, Katowice 1936.
- Köhler E., *Dawne cechy i bractwa strzeleckie*, „Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu” I, 1875.
- Köhler E., *Piecz Ko ciana a znak ochronny sukienników*, „Wiadomo ci Numizmatyczno-archeologiczne”, III, 1896—1898.
- Kołaczkowski J., *Wiadomo ci o dawnych iabrykach w Polsce*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” VIII, 1880.
- Kołaczkowski J., *Wiadomo ci tycz ce si przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888.
- Kossmann E., *Forschungen zur Geschichte der deutschen Tuchmacherei in Mittelpolen*, „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung” I, 1937.
- Kozierowski S., *Dzieje Gostynia w rednich wiekach*, Pozna 1913.
- Kraso J., *Zb szy do przelomu wieku XVI i XVII*, Zb szy 1935.
- Krzy anowski S., *Morsztynowie w XV w.* „Rocznik Krakowski” I, 1898.

- Kuhn W., *Die innere Entwicklung von Bielitz im Mittelalter*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" XII, 1928.
- Kula W., *Stan i potrzeby bada nad statystyk demograficzn w Polsce do pocz tków XIX w.* „Roczn. Dziejów Spół. i Gosp." XIII, 1951.
- Kutrzeba S., *Historia rodziny Wierzyńków*, „Rocznik Krakowski", II, 1899.
- Kutrzeba S., *Handel Krakowa w wiekach rednich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902.
- Kutrzeba S., *Handel Polski ze Wschodem w wiekach rednich*, Kraków 1903.
- Lauffer V., *Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende des XV Jahrh.*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins" XXXII, 1894.
- Leitgeber J., *Z dziejów handlu i kupiectwa pozna skiego w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Pozna 1929.
- Lipson E., *Economic History of England*, t. I, II, Londyn 1948.
- Lipson E., *The History of Woolen and Worsted Industries*, Londyn 1921.
- Łowmia ski H., *Handel Mohylewa w XVI wieku*, *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, t. I, II, Kraków 1938.
- Łukaszewicz J., *Krótki statystyczno-historyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszy skim*, t. I, II, Pozna 1869—1875.
- Łukaszewicz J., *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. I, II, Pozna 1838.
- Machnikowski S., *Zdzie -Borek w redniowieczu*, „Roczniki Historyczne" 1926.
- Maciejowski W., *Historia rzemioł, rzemie lników i rzemie lnicznych wyrobów od czasów najdawniejszych do ko ca XVIII wieku*, Warszawa 1877.
- Majczakówna M., *Pleszew w wiekach rednich*, Pleszew 1925.
- Makowska-Gulbinowa E., *Wile skie cechy tkackie do r. 3795*, „Ateneum Wile skie" II, 1929.
- Małowist M., *Le développement des rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes du XIII au XIV s.* „Revue Belge de Philol. et d'Hist.", 1932.
- Małowist M., *W sprawie bada nad histori rzemiosła miejskiego w redniowieczne, Polsce*, „Rocz. Dziejów Spół. i Gosp." XIII, 1951.
- M czak A., *Rola kontaktów zagranicznych w dziejach sukiennictwa polskiego XVI i pierwszej polowy XVII w.*, „Przeł d Historyczny" XLIII, 1952.
- Mendl B., *Vyvoj řemesel a obchodu v me tich pražských*, Praga 1947.
- Meyer C., *Geschichte des Landes Posen...* Pozna 1881.
- Mika M., *Organizacja kupiectwa pozna skiego w wiekach rednich*, „Kronika Miasta Poznania", 1933.
- Mika M., *Przyj cia do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1576—3600*, „Kronika miasta Poznania", XI, 1933.
- Mika M., *Studia nad patrycjatem pozna skim w wiekach rednich*, Pozna 1937.
- Moritz H., *Geschichte Fraustadts im Mittelalter*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." XIX, 1904.
- Moritz H., *Verband grosspolnischer Tuchmacherinnungen*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." XII, 1897.
- Moritz H., *Die älteste jüdische Niederlassung in Fraustadt*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." II, 1887.
- Moszy ski K., *Polesie wschodnie*, Warszawa 1928.
- Nahlik A., *Tkaniny gda skie pod wzgl dem technicznym i artystycznym*, „Polska Sztuka Ludowa" VI, 1952.

- Nesemann F., *Die Lissaer Tuchschererinnung*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." XVII, 1902.
- Nistor J., *Die auswärtigen Handelsbeziehungen der Moldau im XIV, XV u. XVI Jahrhundert*, Gotha 1911.
- Österreich H., *Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen*, „Zeit. des Westpr. Gesch." XXVIII, XXX, 1890, 1804.
- Parczewski A., *Monografia Szadku*, Warszawa 1870.
- Pazdro Z., *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy XIV do połowy XVII w.*, Lwów 1900.
- Pazyra S., *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początku XX w.*, Lwów 1939.
- Pelc J., *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII w.*, Lwów 1937.
- Pelc J., *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935.
- Petry L., *Die Popplau. Eine schlesische Kaufmannsfamilie des XV u. XVI Jh.*, Wrocław 1925.
- Pieradzka K., *Zwizki handlowe Łużyce z I skiem w dawnych wiekach*, „Sobótka" IV, 1949.
- Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953.
- Pönicke M., *Die Geschichte der Tuchmacherei und verwandter Gewerbe in Reichenbach in V. von XVII bis Anfang des XIX Jahrh.*, Plauen 1929.
- Poerok de, R., *La technique de la draperie médiévale en Flandre et en Artois*, t. I—III, Brugge 1951.
- Pogorzelski W., *Sieradz*, Włocławek 1927.
- Prawocheński R., *Hodowla owiec*, t. I, Warszawa 1932.
- Prümers R., *Über die Tuchmacherei in Lissa*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." V, 1889.
- Ptański J., *Bonerowie*, „Rocznik Krakowski" VIII, 1905.
- Ptański J., *Miasta i mieszczactwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934.
- Raczyński E., *Wspomnienia Wielkopolski*, t. I, II, Poznań 1842.
- Rauprich M., *Breslaus Handelslage im Ausgange des Mittelalters*, „Zeit. des Vereins für Gesch. Schl." XXVI, XXVII, 1892.
- Rolbiecki G., *Prawo przemysłowe miasta Wschowy w XVIII w.*, Poznań 1961.
- Rostafski J., *Owce. Pochodzenie i rasy*, Warszawa 1921.
- Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1947.
- Rybarski R., *Gospodarstwo Księstwa Oświęcimskiego w XVI wieku*, Kraków 1931.
- Rybarski R., *Gospodarka miasta Biecz w XVI i początku XVII w.*, „Ekonomista" II, 1909.
- Rybarski R., *Handel i polityka handlowa Polski w XVI w.*, t. I, II, Poznań 1928—1929.
- Sage G., *Die Gewebe aus der alten Oppeln*, „Altschlesien" VI.
- Schiper I., *Studia nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas renowacji wieczy*, Lwów 1911.
- Schiper I., *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937.
- Schleese K., *Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands insbesondere Nürnbergs zu Posen im Ausgange des Mittelalters*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." XXIX, 1915.
- Schmidt E., *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bydgoszcz 1904.
- Schmidt E., *Reklamblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten im XVII u. XVIII Jahrh.*, „Zeit. Hist. Ges. Pos." XVIII, 1903.
- Schmitz J., *Die Stadt Baldenburg und ihre Geschichte zum 550. Jähr. Bestehen der Stadt*, Piła 1929.

- Schmoller G., *Die Strassburger Tucher- und Weberzunft. Urkunden und Darstellung nebst Regesten und Glossar*, Strassburg 1879.
- Scholz-Babisch M., *Oberdeutscher Handel mit dem deutschen und polnischen Osten nach Geschäftsbrieffen von 1444*. „Zeitschr. des Vereins für Geschichte Schlesiens“, LXIV, 1930.
- Schorr M., *Przemysł w Przemyslu do końca XVIII w.*, Lwów 1903.
- Schultz P., *Dzieje miasta Gostynia w zarysie*, Gostynia 1919.
- Schultz P., *Tkacze i foluszownicy w renowiecznym Gostyniu*, „Kronika Gostynia” III, 1931.
- Słupski S., *Zabawy orackie*, ed. J. Rostafiski, Kraków 1891.
- Strassburger C. G., *Geschichte des Leipziger Tuchhandels bis zum Anlange des XVI Jahrh.*, Halle/Saale 1915.
- Surowiecki W., *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, Warszawa (1819).
- Sygaszka J., *Analecta sandeckie z XVI i XVII wieku*, Kraków 1905.
- Sygaszka J., *Historia Nowego Sącza od wstąpienia na tron Wazów do I rozbioru Polski*, t. I, Lwów 1901.
- Thoss G., *Beiträge zur Geschichte des Gubener Tuchmacherhandwerks*, Charlottenburg 1938.
- Tomaszewski E., *Ceny w Krakowie w latach 1601 do 1795*, Lwów 1934.
- Trojanowski A., *Słownik tkacko-wykończalniczy w 5-tych częściach*, Warszawa 1927.
- Voigt P., *Aus Lissas erster Blütezeit*, Leszno 1906.
- Warschauer A., *Die mittelalterlichen Innungen zu Posen*, „Zeit. Hist. Ges. Pos.” 1885.
- Warschauer A., *Die städtischen Archive in der Provinz Posen*, Lipsk 1901.
- Warschauer A., *Geschichte der Provinz Posen in polnischer Zeit*, (Poznań) 1914.
- Warschauer A., *Geschichte der Stadt Gnesen*, Poznań 1918.
- Warschauer A., *Geschichte der Stadt Mogilno*, „Zeit. Hist. Ges. Pos.” XLIII, 1898.
- Warschauer A., *Geschichte der Stadt Pakosch*, „Zeit. Hist. Ges. Pos.” XX, 1905.
- Wendt H., *Schlesien und der Orient. Ein geschichtlicher Rückblick*, Wrocław 1916 (Darstellungen und Quellen zur Schlesienschen Geschichte, t. 21).
- Willkühr (Die) der schneidemühler Tuchmacherinnung vom Jahre 1591*, ed. J. Schmitz, „Grenzmarkische Heimatblätter” XVI, 1940.
- Winter Z., *Dějiny remesla a obchodu v Cechach v XIV. a v XV. století*, Praga 1906.
- Witanowski M., *Monografia Łęczycy*, Kraków 1879.
- Witanowski M., *Wielkopolskie miasto Kolo, jego przeszłość i pamięć*, Piotrków 1912.
- Zakrzewski Z., *Z dziejów Wolsztyna i okolicy*, Leszno 1932.
- Zaleski Z., *Bractwo krawieckie chwaliszewskie*, „Kronika Miasta Poznania” V, 1927.
- Zaleski Z., *Bractwo krawieckie poznańskie*, „Kronika Miasta Poznania” V, 1927.
- Zaleski Z., *Bractwo krawieckie ródeckie*, „Kronika Miasta Poznania” V, 1927.
- Zaleski Z., *Roda poznańska. Jeszcze o „rodzie poznańskim”*, „Kronika Miasta Poznania” V, 1927.
- Zaleski Z., *Wolny cech krawiecki w Poznaniu*, Poznań 1927.

ZASTOSOWANE SKRÓTY

AGAD	— Archiwum Główne Akt Dawnych
AGZ	— Akta Grodzkie i Ziemskie
AIWK	— Akta wydawane Wilenskoju Komisjeju
AKH	— Archiwum Komisji Historycznej
AKP	— Archiwum Komisji Prawniczej
AS	— Archiwum Skarbowe (w AGAD)
ADv	— Advocatialis
ARP	— Akta Radzieckie Poznańskie
Bibl. Czartoryskich	— Biblioteka Czartoryskich Kraków
Corp. Iur. Pol.	— Corpus Iuris Polonici
Cod. Dipl. Pol.	— Codex Diplomaticus Poloniae
Castr. Rel.	— Castrenses Relationes
Cons.	— Consularia
Fr. Länd.	— „Fraustädter Ländchen“
Hist. Mon. Pos.	— „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen“
Inscr.	— Inscriptiones
Kod. Dypl. M. Krak.	— Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa
Kod. Dypl. Młp.	— Kodeks dyplomatyczny Małopolski
Kod. Dypl. Wkp. wyd. K. Raczyński	— Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski wyd. K. Raczyński
Kod. Dypl. Wkp.	— Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski wyd. J. Zakrzewski i F. Piekosiński
Mat. hist. Biecza	— Materiały do historii miasta Biecza
Mat. Reg. Pol. Cod.	— Matricularium Regni Poloniae Codices
Mat. Reg. Pol. Sum.	— Matricularium Regni Poloniae Summaria
MK.	— Metryka Koronna
Prawa, przyw. Krak.	— Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa
R. Kr.	— Rachunki Królewskie (w AGAD AS)
Rel.	— Relationes
Sb. L. Pos.	— Städtebuch des Landes Posen.
Scab.	— Scabinalia
WAP Gdańsk	— Wojewódzkie Archiwum Państwowe Gdańsk
WAP Kraków	— Wojewódzkie Archiwum Państwowe Kraków
WAP Poznań	— Wojewódzkie Archiwum Państwowe Poznań
Visit. Gnesn.	— Vistationes bonorum Archiepiscopatus necnon Capituli Gnesnensis saec. XVI
Zeit Hist. Ges. Pos.	— „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen“
Żereła	— Żereła po istorii Ukrainy-Rusy
Źr. Dziej.	— Źródła Dziejowe

INDEKS RZECZOWY

- Adamaszek 236, 239, 240, 241
 Aksamit 239, 240
 Atlas 236
- Barchan 160, 229, 240
 — augsburski 234
 — ulmski 234
 Barchannicy 117, 133, 136
 Bartlowanie 92, 98
 Barwienie sukna 92, 93, 94, 160
 Barwniki 102—104, 202
 Bereiten 92, 93, 98
 Bicie wełny — zob. trzepanie wełny
 Biedota miejska 22, 116, 192, 247, 251, 252, 261, 273, 296, 297
 — wiejska 116, 226
 — ydowska 138
 Bracowanie wełny 64, 66
- Catasta — zob. ramy sukiennicze
 Cech postrzygaczy wielkopolskich 98, 131, 154—174, 268
- Cechy 19, 84, 108, 109, 112, 113, 116, 119, 127, 128, 129, 130, 133, 134, 140, 146, 154, 166, 174, 180, 181, 192, 195, 260, 268, 289, 298
 — farbiarskie 102, 156, 195
 — sukiennicze 53, 55, 56, 57, 58, 59, 64, 68, 113, 121-132, 133, 134, 136, 136, 137, 138, 140, 141, 142, 143, 154, 164, 174, 175, 176, 182, 184, 187, 193, 195—196, 197, 200, 206, 218, 254, 256, 256, 259, 265, 266, 268, 280, 281, 284, 286, 287, 289, 290, 291
 — wyko czalników 129, 159
- Cenniki cen maksymalnych 22, 24, 162, 201, 214, 222, 229, 235, 237, 261, 266
- Cenniki płac maksymalnych 60, 94, 100, 292
- Ceny 24, 126, 150, 234, 258, 291, 295
 — sukna 24, 50—53; 59, 104, 161, 172, 191, 198, 199, 201, 202, 203, 205, 209, 210, 213, 214, 215, 219, 223, 225, 227, 228, 230, 232, 233, 234, 235, 237, 239, 240, 262, 277, 279, 285, 291, 293, 295
 — wełny 24, 40, 48—53, 59, 62, 63, 273, 277, 285, 291, 292, 295
- Cezowanie wełny 62, 64
- Chałupnictwo 68, 69, 117, 129, 186, 187, 190, 191, 192, 198
- Chałupnik 178, 181, 182, 190, 191, 214
- Cła 7, 15, 17, 22, 23, 24, 35, 43, 104, 135, 161, 193, 199, 201, 207, 208, 209, 211, 212, 223, 225, 226, 228, 229, 230, 235, 236, 237, 238, 239, 265, 270, 274, 275, 276, 277
- Cło sundzkie 44
 — włocławskie 44
- Czarny 222, 239, 240
- Czapnicy 41, 55, 57, 120, 132; 264.
- Czechranie wełny 66
- Czeladnicy 21, 53, 56, 82, 84, 85, 90, 92, 94, 100, 104, 108, 112, 113, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 131, 133, 135, 133, 144, 155, 156, 159, 160, 162, 163, 164, 155, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 180, 219—220, 249, 250, 256, 265, 295
- Czeladnicze bractwa 122; 123, 124; 125, 131, 159, 171, 174, 295
- Czerwiec polski 45, 102, 103
- Czesanie wełny 64, 65, 92, 93, 113, 285
- Czesankowa tkanina 66
- Dekatyzowanie — zob. st powanie

- Egzamin mistrzowski 125
- Eksport sukna 7, 9, 11, 13, 22, 23, 45, 52, 103, 192, 200, 210, 220, 222—228, 244, 252, 266, 294
— wełny 7, 22, 34, 35, 37, 41—48, 52, 53, 54, 55, 58, 105, 175, 184, 205, 298, 299
- Fajka (Pfeiffe) 73
- Fałszowanie wyrobów 104, 136, 273, 284—289, 297
- Farbiarnia 102, 193—197, 198
- Farbiarstwo 102, 103, 194, 195, 197, 198
- Farbiarz 102, 103, 156, 193, 194, 195, 197, 255, 264
- Farbowanie 100—104, 193, 194, 106, 197, 202, 218, 219, 275
— „na sposób angielski” 102
- Folowanie 18, 64, 71, 73, 81, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 96, 100, 104, 113, 136, 140, 141, 213, 259, 260, 264, 267, 284, 285, 286, 297
- Folusz 17, 18, 85, 86, 88, 89, 100, 103, 113, 136, 140, 141, 190, 253, 254, 256, 259, 264, 267, 297
— garbarski 86
- Folusznik 85, 90, 122, 255
- Folwark 38, 29, 31, 32, 33, 34, 43, 50, 61, 62, 63, 109, 142, 145, 146, 149, 215, 216, 227, 299
- Fołdrunek 115
- Fryzowanie 100, 301
- Fullones 85, 122, 200, 255
- Ganek 73, 78
- Garbarze 286
- Glinka folusznicza 104
- Gr płowanie wełny 64, 66, 113, 292, 293
- Gunia 141
- Haftowanie 301
- Handel czerwcem 103
— sukmem 9, 16, 22, 23, 24, 25, 132, 137, 136, 141, 142, 144, 150, 162, 172, 179, 180, 181, 184, 185, 186, 188, 189, 190, 193, 194, 197, 199—242, 243, 251, 252, 262, 264, 266, 275, 277, 278, 279, 280, 281, 284, 289, 295, 298
- Handel wełn 16, 28, 29, 30, 31, 32—59, 61, 130, 137, 138, 141, 143, 174, 184, 185, 188, 194, 220, 235, 237, 252, 267, 273, 277, 286
- Hodowla owiec 26—35, 36, 37, 41, 55, 57, 58, 62, 139, 141, 142, 146, 275, 299
——w mie cie 144, 145
- Hultaje — zob. ludzie lu ni
- Imigracja brandenburska 274, 275
— l ska 52, 105, 134, 135, 137, 154, 167, 173, 175, 195, 239, 265, 266, 267, 268—281, 295, 296, 299
- Import sukna 7, 22, 23, 24, 44, 45, 61, 100, 104, 160, 161, 162, 186, 193, 201, 204, 211, 214, 215, 228—242, 276, 277, 279, 282, 288, 295, 298, 299
— wełny 22, 28, 35, 36, 37, 61, 277
- Jako produkcji 104, 114, 128, 142, 281—294, 296, 299
— sukna 73, 90, 91, 98, 103, 104, 112, 113, 119, 139, 141, 142, 151, 160, 192, 197, 198, 201, 204, 21:1, 215, 217, 218, 223, 226, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 235, 241, 242, 243, 262, 266, 273, 275, 277, 279, 280, 281—291, 297, 299
- Jarmarki 23, 37, 53, 54, 55, 56, 202, 206, 209, 218, 219, 220, 231, 234, 266, 282
- Jedwab 102, 214, 240, 241
- Jurydyki 133, 134
- Kamie (Kammeln) 93, 96
- Kapalista 7, 177, 178, 186, 187, 188
- Kapalistyczna produkcja 16, 128, 169, 170, 171, 172, 177, 178, 186, 187, 190, 195, 198, 251, 295, 296, 298, 299
——wczesnokapalistyczne elementy 176—198
- Kapitalizm 7, 10, 182, 190, 221
- Kapitał kupiecki (handlowy) 16, 24, 68, 129, 176, 182, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 206
— lichwiarski 182, 187
- Karden 94
- Kartowanie (karten) 92, 93, 96, 99
- Karty 96
- Kitajka 240

- Knap 94, 115, 121, 122, 123, 124, 131, 139, 247, 253, 260, 287
 Knecht 162, 169
 Koce 141, 143; 285
 Kocioł 68, 86
 Kociołek do „prz dzion” 41
 — farbiaTski 102, 160
 Kołowrotek 66, 67, 68, 69, 70, 118
 Komornicy 22, 109, 110, 111, 186, 187, 189, 247, 249, 250, 251, 256, 264, 265
 Kompania Wschodnia 233
 Konopie 8, 138, 139
 Kontrola produkcji 53, 132, 227, 281, 284

 Kooperacja prosta 114, 176, 177, 178, 191, 195
 Krajki 172, 173, 282
 Kramarze 147, 173, 222, 234, 240
 Kramy sukiennicze 199, 218, 267
 Krawcy 84, 91, 96, 123, 132, 137, 147, 154, 159, 179, 180, 181, 182, 214, 215, 218, 236, 249, 251, 252, 264, 265, 289, 297
 Krojownicy 130, 131, 161, 172, 176, 181, 186, 200, 213, 218, 282
 Krosno tkackie 60, 66, 68, 71, 73, 74, 75, 76, 78, 82, 115, 136, 139, 142, 200
 Krowizna 287
 Kupiec 14, 22, 23, 24, 39, 40, 41, 45, 55, 56, 57, 58, 94, 100, 103, 105, 123, 131, 136, 137, 147, 152, 172, 175, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 194, 196, 197, 198, 200, 202, 203, 205, 206, 209, 210, 211, 215, 218, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 230, 231, 232, 233, 235, 236, 237, 238, 239, 249, 251, 252, 274, 275, 277, 282, 283, 292, 296, 298, 299
 Kutnorowanie 92, 93, 97, 160, 172

 Len 8, 138, 139, 245
 Lichwa 106, 182, 183
 Livery Companies 127
 Ludzie lu ni 22, 110, 111, 112, 116, 247, 250, 251

 Mägde 169
 Manufaktura 6, 11, 102, 111, 112, 128, 177, 178, 191, 192—198, 295
 Marzanina 102
 Mazelan 69, 118, 121, 216, 217, 284
 Melzanicy 69, 118, 217
 Metalurgia 7, 11
 Miła miejska 55, 130, 138
 Mistrzowie 68, 92, 100, 106, 107, 108, 110, 114—128, 131—136, 144, 155, 156, 158, 159, 160, 162, 164, 173, 175, 180, 181, 182, 183, 184, 186, 187, 218, 252, 253, 264, 260, 273, 280, 281, 284, 286, 287, 288, 292, 295, 298
 Muchajer 215, 221, 238, 239, 284
 Mycie wełny 66, 113
 Mytniak 112

 Nakład 40, 106, 137, 138, 146, 177, 178—188, 180, 191, 194, 195, 206, 213, 220, 252, 295, 297, 298
 Napinanie sukna na ramy 83, 84, 92, 93, 94, 95, 121
 Nawijanie prz dzy 72
 No yce 68, 96, 97, 98, 152, 160, 162, 164, 183

 Oset farbiarski 94; 163'
 Osnowa 60, 61, 70, 71, 73, 74, 75, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 85, 90, 91, 133, 220, 282, 291, 292, 293
 Owca cygajska 27
 — merynos 27
 — północna 27
 — siedmiogrodzka 27
 — winiarka 27, 28
 — wrzosówka 27
 Owce 26—35, 37, 40, 43, 61, 62, 64, 142, 143, 145, 216, 221, 285
 Owczarze 31, 34

 Pa szczyzna 6, 34, 108, 109, 138, 139, 145, 216, 279
 Pa szczy niana gospodarka 5, 15, 26, 28, 32, 107, 108, 109, 128, 142, 188, 190, 201, 227, 261, 280, 296, 297, 299
 Partacze — zob. sukiennictwo pozacechowe
 Pierwotna akumulacja kapitału 117, 151, 187, 188, 190, 298

- Piwo 94, 102, 116, 119, 121, 125, 126, 146—149, 220, 238, 255
- Piwowarstwo sukienników 146—149, 176
- Płace 71, 82, 90, 112, 114, 115, 117, 118, 119, 122, 137, 171, 172, 173, 178, 292
- Plóciennictwo 8, 142, 213
- Plóciennicy 68, 69, 85, 107, 117, 118, 121, 132, 133, 136, 138, 139, 180, 183, 217, 249, 255, 264
- Płótno 133, 136, 215, 217, 240, 260
— kolo skie 234
— nadre skie 234
- Podda stwo 107, 108, 110
- Podział pracy w warsztacie 113—115
- Polityka gospodarcza szlachty 5, 7, 14, 22, 53, 54, 107, 110, 111, 112, 128, 134, 261, 283, 296, 297, 299
- Portitores lanae 40
- Postrzygacze 21, 94, 96 100, 124 131, 132, 151—173, 175, 180, 181, 249, 264, 268, 273
- Postrzygalnia 151, 152, 155, 156, 161, 170
- Postrzyganie 92, 93, 96, 98, 151, 152, 157, 160, 162, 163, 168, 172, 181, 279
- Po rednictwo handlowe 37, 39, 50, 53, 55, 57, 58, 186, 220, 252, 293
- Prasowanie sukna (pressen) 93, 94, 98, 100, 121
- Produkcja domowa 8, 69, 139, 143, 147, 149, 176
- Próba czeladnicza — zob. sztuka czeladnicza
- Prz dka 68, 69, 112, 115, 116, 117, 118, 120, 132, 187, 247, 251
- Przekupnie 23, 37, 40, 55, 56, 58, 180, 186, 249, 251, 252
- Prz dza 70, 71, 72, 78, 90, 91, 100, 116, 117, 121, 133, 180, 183, 187, 217
- Prz dzalnictwo wiejskie 116
- Prz dzenie 45, 61, 63, 65, 66, 68, 69, 70, 71, 85, 91, 107, 112, 115, 116, 118, 138, 192, 251, 285, 292
- Ramy sukiennicze 93—94, 289
- Raport 79
- Rauen 92, 93
- Regres gospodarczy 9, 13, 120, 150, 177, 188—190, 262, 268, 281, 296, 297, 299
- Revenditores 250, 251
— pannificum 186, 249, 250, 252
— sartorum 186, 249
— salis 186, 249
- Robotnicy 176, 177, 178, 187—188, 195, 227, 236
- Rolnictwo w mie cie 144—146, 149, 150
- Rustici 109, 251
— vagi 109, 251
- Rosztuk 71, 88, 259, 261, 293
- Rygan 78
- Rynek lokalny 13, 32, 37, 38, 39, 138, 143, 185, 186, 188, 206, 212, 219, 252
— wewn trzny 6, 128, 143, 190, 205, 228, 274, 276, 279, 280, 299
— zbytu 67, 68, 137, 182, 188, 189, 201, 205, 206, 214, 220, 227, 235, 244, 260, 265, 275, 277, 279, 280, 288, 294, 295, 296, 299
- Ryps 79, 80
- Rzemiosło dworskie 128
- Rze nicy 57, 129
- Samodział 141
- Siła robocza 7, 13, 34, 106—112, 113, 116, 119, 178, 187, 206, 261, 279, 297, 298, 299
- Skupowanie 181, 194
- Skupywacz 186, 189
- Snowadło 72, 73, 74
- Snucie pTz dzy 71, 73, 74, 78, 84, 91
- Spil nianie sukna — zob. folowanie
- Sploty tkaniny 79, 80, 84, 90, 282
— płócienne 79, 80, 239
— rz dkowe 71, 79, 80, 81
- Srebrnogłów 240
- Szretowanie sukna 64, 66, 292
- Statut Piotrkowski 109, 116
- Stemplowanie sukna 73, 136, 162, 221, 226, 244, 266, 267, 283, 284, 294
- St pa do kaszy 88
- St powa sukna 93, 94, 96, 100, 161
- Strychowanie sukna 93, 100
- Strzy enie owiec 28, 43, 53, 55, 56, 57, 58, 61, 62, 96, 130, 142
— sukna 92, 98
- „Sztafirowanie" sukna (staffieren) 93, 100
- Sukiennictwo ipozacechowe 132—143

- Sukiennictwo pozacechowe dworskie 142, 143, 176, 201
- partacze 53, 107, 108, 114, 132—136, 142, 143
 - wiejskie 35, 105, 106, 124, 131, 137, 138—142', 176
 - ydowskie 136—138, 239, 273
 - typu „angielskiego” 50, 238, 241, 277, 279
 - „l skiego” 50, 52, 73, 102, 112, 167, 173, 190, 201, 238, 239, 241, 276, 279, 294, 296, 298
- Sukno akwizgra skie 234
- angielskie 104, 161, 162, 193, 201, 204, 210, 225, 228, 229, 230, 232, 237, 241, 277, 279, 291, 292
 - baja 50, 51, 162, 204, 233, 237, 261
 - bieckie 94, 179, 236, 289
 - bretlest 204, 232, 241, 276
 - broadcloth 288
 - brzezi skie 191, 201, 202, 204, 205, 214, 216, 247, 252
 - „chłopskie” 100, 261, 279
 - czeskie 162, 206, 209, 210, 211, 219, 220, 236, 236, 237
 - wikawskie 162, 210, 234
 - erckie 210
 - falendysz 50, 51, 100, 219, 231, 232, 237, 241, 276, 290
 - flandryjskie 90, 199, 201, 214, 223, 225, 228, 229, 230
 - florenckie 235
 - fołdrowe 63
 - francuskie 230
 - freiberskie 210
 - gda skie 162
 - girzyckie 210
 - głogowskie 45, 210
 - górskie 204, 232, 237
 - grubrin 210
 - ha skie 210
 - harras 214, 225, 228, 233, 234, 239
 - holenderskie 225, 228, 231, 233, 234, 244
 - karazja 50, 51, 52, 104, 162, 204, 210, 231, 232, 233, 237, 240, 241, 261, 276, 277, 287, 288, 290
 - keresey — zob. karazja
 - kir 202, 204
- Sukno kleparskie 219
- kłodzkie 204
 - koltrys 210
 - ko cia skie 206, 209, 215, 219, 226, 266
 - krakowskie 206, 219
 - lamberskie 210
 - lubi skie 210
 - lundysz — zob. lu skie sukno
 - lu skie 22, 50, 51, 52, 162, 204, 210, 230, 231, 232, 240, 288
 - łom y skie 214
 - łu yckie 211
 - machelskie 210
 - małopolskie 100, 232
 - mazowieckie 100, 202
 - medley coarse 63, 291
 - mi nie skie 104, 210, 235, 236, 288, 290
 - mogielnickie 202
 - morawskie 50, 51, 210, 211, 235, 236
 - mytlowe 119
 - nadre skie 85, 90, 161
 - niderlandzkie 225, 229, 288
 - norymberskie 234
 - ostrodomskie 210
 - polskie 100, 201, 209, 210, 211, 212, 226, 279, 295, 296
 - „proste” 141, 201, 203, 204, 205, 207, 208, 209, 210, 211—212, 213, 216, 228, 237, 276, 290, 293, 295
 - purpurian 46, 210
 - rasch 234
 - sieradzkie 100, 261
 - stamet 210
 - sui laboris — zob. polskie
 - strzegomskie 224
 - Szadkowskie 200, 205, 261, 283
 - szkockie 210
 - szlachtowe 119
 - szyptuch 210
 - l skie 22, 102, 105, 201, 203, 204, 210, 211, 212, 237—239, 275, 276, 288
 - wiebodzi skie 210, 219
 - trip 216
 - tryckie 210
 - trzinek 233
 - uterfin 204, 210

- Sukno włoskie 45, 210, 214, 229, 230
 — wolsztyńskie 214
 — wrocławskie 238
 — wschowskie 194, 196, 203, 205, 210, 214, 229
 — wyszogrodzkie 214, 215
 — zgorzeleckie (gierlickie) 210
 — agańskie 210
- Szafran 103
- Szewcy 88, 129, 144, 147, 249, 251, 264, 265, 286, 297
- „Szewski poniedziałek” 121
- Szlify 159, 162, 164, 166, 170, 175, 249
 — w drowni 164
- Szlifywanie nożyc 97, 162, 164
- Szmelcowanie skóry 160
- Szragi 94
- Sztuka czeladnicza 165, 166
 — mistrzowska 125, 160
- Szturarze — zob. partacze
- Szywidło 94
- Tabin 240
- Tabork 220
- Taryfy cen — zob. cenniki cen maksymalnych
 — płac — zob. cenniki płac maksymalnych
- Technika produkcji 6, 13, 60—105, 112, 113, 134, 136, 160, 162, 191, 276, 281
- Tentoria — zob. ramy sukiennicze
- Terminatorzy 82, 94, 107, 114—121, 133, 135, 156, 162, 165, 166, 167, 169, 280
- Textores 85
- Tkactwo dworskie 30
 — ludowe 73
 — wiejskie 6, 28, 30, 116
- Tkacze 74, 76, 78, 79, 81, 82, 83, 85, 107, 114, 121, 122, 132, 133, 136, 137, 138, 140, 142, 144, 147, 148, 151, 152, 160, 179, 180, 183, 200, 217, 218, 220, 226, 255, 256, 259, 262, 265, 267, 285
- Tkanie 61, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 79, 80, 82, 84, 93, 100, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 136, 139, 151, 183, 192, 255, 285, 287, 292, 293, 297
- Tkaniny angielskie 104, — zob. także sukiennictwo typu „angielskiego”
- Tkaniny typu lskiego — zob. sukiennictwo typu „lskiego”
- Tłuszczopot 81
- Towarzysz — zob. czeladnik
- Trzepanie wełny 62, 64, 66, 114
- Ucze — zob. terminator
- Układ kapitalistyczny 5, 111, 177, 198, 298
- Układanie sukna 93
- Urzet farbiarski 103
- Vagi 109, 250, 251
- Vasculatures 249
- Velamina bohemicalia 235
- Walka klasowa 10, 14, 53, 118, 121, 123, 124, 125, 128, 131, 168; 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 261, 295, 286
- Warf 163, 290
- W tek 70, 71, 78, 79, 80, 81, 82, 84, 85, 90, 133, 282, 291, 293
- Wełna 8, 14, 27, 28, 29, 33, 34, 36, 41, 45, 53, 61—66, 70, 71, 90, 91, 92, 96, 100, 103, 105, 113, 114, 115, 117, 119, 121, 142, 143, 146, 151, 160, 164, 174, 176, 179, 180, 182, 163, 184, 187, 188, 191, 194, 195, 217, 221, 226, 240, 245, 273, 275, 277, 261, 284-288, 291, 292, 293
 — angielska 61
 — cienka (fenna) 62, 277
 — czakłowa 50, 63, 91
 — czesankowa 64, 84, 239
 — fołdrowa 63, 70, 292
 — garbarska 287
 — gminowa 62, 290
 — gruba (grossa) 62, 63, 283, 290
 — hiszpańska 61
 — jagniacza 50, 62, 63, 91
 — jesienna 50, 53, 62, 63
 — mytłowa 63, 70
 — wiosenna 50, 53, 62, 63
 — zgrzebna 64
- W drówki czeladników 120, 121, 125, 166, 169, 170, 281
- Włócz gostwo 22, 111
- Włoski 30, 141
- Wosk 94, 113, 118, 119, 121, 125, 126, 220, 284, 286, 287

Woskowanie płótna 160
Wrzeczono 65, 66, 68, 69, 70, 245
Wyka czanie sukna 61, 84, 85, 86, 92,
93, 100, 102, 104, 105, 114, 119, 136,
151, 154, 159, 160, 161, 162, 180, 191,
192, 255, 292, 293
Wyka czalnicy 100, 129, 159, 161, 162,
164, 165, 167, 168, 170, 171, 180, 292,
293, 295
Zbiegostwo chłopów 109, 110, 261, 272
Zgrzeblenie 65, 66, 72, 285
Zgrzebło 64, 96
Zgrzebne tkaniny 64, 66
Złotogłów 240
Związek wielkopolskich cechów sukien-
niczych 57, 131, 171, 175, 176, 268
ydowskie kupiectwo 14, 30, 40, 55, 58,
133, 136, 137, 138, 203, 219, 222, 232,
239, 273
— sukiennictwo — zob. sukiennictwo
pozacechowe

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Aire (Flandria) 91
 Anglia 46, 60, 64, 66, 113, 129, 230, 232,
 233, 277, 279, 292, 293
 Austria 223

 Babimost 108, 263, 266, 276
 Bałtyk 45
 Bełz 207
 Bełskie woj. 141
 Bendkowskie star. 29
 Beskid 1 ski 30
 Białobork 84, 125, 127, 218, 290
 Białoru 27, 186, 228, 236, 252
 Biecz 56, 84, 91, 93, 178, 179, 181, 182,
 186, 188, 191, 202, 228, 252, 289, 290,
 297
 Bieganów pow. pyzdrowski 34
 Bielsk Podl. 208
 Bielsko 71, 84, 92, 141, 284, 290
 Błotki star. 29
 Bochnia 36
 Bodzanów 56
 Bojanowo 276
 Bolesławiec 42
 Bolesławieckie star. 238
 Bolków 167
 Borek 263
 Borek star. sandomierskie 30
 Boskowice 42
 Brandenburgia 27, 274!
 Braszów 223
 Bratysława 223
 Brema 46, 47
 Brno 222, 224
 Bronowice 216
 Bronów woj. mazowieckie 18

 Brójce 169
 Brze Kujawski 49, 206, 208
 Brze Litewski 94, 173, 203, 207
 Brzeziny 19, 20, 36, 109, 146, 186, 187,
 189, 190, 201, 206, 207, 215, 228,
 245—253, 256, 260, 267, 295, 299
 Brze nica 49
 Brze nickie star. 33
 Brzostek 228
 Buda 223
 Budziszyn 42
 Buk 93, 263
 Buczyna 185

 Chęciny 93
 Chocz 263
 Chodzie 207
 Chwaliszew k. Poznania 154, 155, 158
 Ciechanowskie star. 29
 Ciechanów 207, 212
 Ciężkowice 56, 228, 297
 Czarnków 263, 271
 Czehów 56
 Czechy 44, 167, 200, 201, 222, 235, 236
 Czersk 207, 212
 Czerskie star. 79
 Człuchowa 18, 141
 Człopa 263
 Człuchowskie star. 29
 Cwikawa 158, 159, 234, 235

 Dobiegniewo star. przedeckie 140
 Draheim 276
 Drezno 42
 Drohiczyn 208
 Dukla 228

Dzierzgo ski pow. 29
 D wigorzów pow. Sieradz 253

 Elbl g 229, 277
 Erlenbach 167

 Flandria 45, 60, 113, 153, 229
 Florencja 279
 Francja 45, 103, 229

 Garwolin 152
 Garwoli skie star. 29
 G bin 208
 Gda sk 16, 23, 26, 27, 37, 44, 45, 46, 47,
 70, 71, 76, 78, 80, 81, 85, 154, 159,
 167, 174, 196, 197, 200, 207, 216, 218,
 223, 230, 231, 232, 256, 277, 298'
 Głogów 42, 45, 122, 141, 143, 167, 208,
 210, 219, 227, 244, 266, 273, 274, 276
 Gniezna 31, 39, 113, 153, 158, 161, 172,
 207, 220
 Gołogóry 171
 Gostynin 49
 Gostyni skie star. 29
 Gosty 20, 92, 122, 207, 263
 Góra 41, 42, 211, 244, 274, 276
 Grabowskie star. 139
 Grabów 49, 88, 90, 92, 94, 115, 117, 119,
 160, 202, 245, 246, 290
 Grodno 203, 207
 Grodziec 207
 Grodzisko Wkp. 21, 145, 147, 156, 158,
 168, 175, 207, 208, 219, 239, 263,
 265—266
 Grudzi dzkie star. 29
 Gubin 217

 Hamburg 46, 47
 Hamersztyn 144
 Hanowia 236
 Herzberg 42
 Holandia 44, 230
 Hondschoote 233

 Inowrocław 49, 208
 Inowrocławskie star. 33, 43

 Jarocin 263, 268
 Jarosław 23, 231, 236

 Jasło 56
 Jastrowie 276
 Jutrosin 98, 235, 271

 Kaliski pow. 31
 Kaliskie woj. 8, 132, 244, 263, 272
 Kalisz 54, 151, 218, 245, 246, 260, 263
 Kamienieckie star. 29
 Kargowa 161
 Karpaty 30
 Kazimierz k. Krakowa 117, 118
 Kazimierz Wkp. 62, 70, 92, 183, 263, 290,
 292
 K ty 53, 62, 90, 92, 94, 126
 Kielczew pow. Ko cian 132
 Kiecko 167
 Kleczów 207
 Kleparz k. Krakowa 121
 Kłobucko 55, 91, 126, 290
 Kłodawa 206, 246, 259
 Koburg 167
 Kobylin 133, 134, 263, 271
 Koło 92, 125, 207, 210, 245, 246, 259, 290
 Konin 17, 32, 49, 207, 210, 245, 246, 259,
 290
 Koni skie star. 32
 Kppanica 161, 271, 276
 Kostrzy 208
 Koszyce 224
 Ko cian 19, 20, 29, 31, 32, 48, 49, 53, 58,
 93, 94, 107, 122, 129, 130, 131, 132, 140,
 158, 206, 207, 209, 212, 226, 227, 228,
 263, 266—267, 272, 273, 274, 276, 282,
 283, 284
 Ko cia ski pow. 31, 140
 Ko cia skie star. 43, 236
 Ko cielec 42
 Ko cielec pow. Proszowski 139
 Kowale 207
 Kowalskie star. 140
 Ko min 20, 57, 91, 111, 115, 119, 126, 263,
 268, 287, 290
 Ko uchów 42, 167, 184, 208, 211, 218,
 227, 244, 266, 274
 Kraków 16, 36, 51, 62, 85, 91, 92, 94, 96,
 117, 125, 133, 151, 158, 167, 185, 202,
 203, 218, 221, 223, 228, 229, 231, 232,
 236, 238, 252, 287, 290, 297

Krosno 56
 Krosno Odrzańskie 274
 Krotoszyn 263, 274, 276
 Królewiec 167, 227, 280
 Krzepice 46, 47, 93, 185, 231
 Ksi 290
 Kujawy 8, 31, 85, 140, 246
 Kutno 208

Labna k. Pyzdr 106
 Latowickie star. 29, 141
 Legnica 42
 Lelów 171, 218, 245
 Leszno 20, 119, 120, 140, 146, 158, 159,
 171, 196, 197, 198, 207, 219, 220, 227,
 228, 263, 274, 275, 276, 277, 279, 286
 Leyda 174
 Lipnik 42
 Litwa 22, 27, 189, 203, 210, 228, 235, 240
 Liw 212
 Liwskie star. 29
 Luba 41, 42, 227
 Lubeka 46, 47
 Lublin 201, 202, 203, 208—210, 231, 236, 238
 Lubola, star. grabowskie 139
 Lubomia 207
 Lubowla 231
 Ludorf 167
 Lwów 16, 24, 186, 202, 203, 205, 208, 221,
 227, 231, 235, 236, 239, 252
 Lwówek 41, 42, 207, 209, 218, 227, 238,
 244, 266

Łczyca 49, 85, 154, 161
 Łczyckie woj. 8, 31, 109, 228, 244, 245,
 260, 295, 296
 Łob enica 207, 271, 276
 Łom a 49, 207, 212
 Łom yskie star. 29, 142, 215
 Łowicz 149, 152, 208
 Łuków 203, 208, 277
 Łu yce 44

Magdeburg 68
 Malbork 29, 207
 Malborskie star. 29
 Małopolska 8, 9, 24, 31, 34, 36, 57, 98, 140,
 189, 200, 203, 213, 225, 232, 236, 261,
 297
 Mazowsze 8, 9, 24, 29, 30, 40 85, 88, 140,
 141, 202, 228, 297
 Mazury 27
 Mediolan 230
 Mi dzychód 158, 169, 263
 Mi dzyrzecz 39, 54, 93, 98, 122, 123, 125,
 128, 137, 138, 158, 169, 196, 197, 198,
 206, 207, 209, 212, 219, 261, 262—265,
 267, 268, 274, 276, 282
 Mi sk 203, 208
 Mi nia 235
 Mława 154
 Modzicze 42
 Mogielnica 202, 206
 Mohylew 181, 201, 203, 207, 209, 236, 238
 Mołdawia 227, 229
 Morawy 46, 222, 236
 Mosina 107, 217

Nadrenia 234
 Nakło 171, 207
 Naumburg 167
 Niderlandy 233
 Niemcy 46, 47, 60, 113, 129, 229, 234, 240
 Norymberga 74, 76
 Note 37
 Nowe Miasto 263
 Nowogród Wielki 223
 Nowomiejskie star. 29
 Nowy S cz 24, 56, 186, 202, 221, 231, 232,
 236, 252
 Nysa 42

Oborniki Wkp. 119, 263, 284
 Obrzycko 64, 92, 96, 104, 117, 119, 120,
 136, 161, 164, 166, 220, 271, 280, 286,
 290
 Odra 274
 Ole nica 42
 Ołomuniec 42, 236
 Opalenica 208, 219, 266
 Opole 26
 Orsza 203, 208
 Osieckie star. 29
 Osieczna 161, 263, 271
 Ostrzeszów 236

Pabianice 140
 Pako 207
 Piaseczyńskie star. 29
 Pilzno 56, 228
 Piła 56, 114, 117, 138, 263, 276
 Piśk 203, 207
 Piotrków 49
 Pleszew 263
 Plewiska 263
 Płock 207, 212
 Płockie star. 29
 Płockie woj. 29
 Piśk 207, 212
 Pniewy 208, 263
 Pobiedziska 200
 Podgórze 35, 141
 Podhale 30
 Podkarpacie 35, 228
 Podoliniec 231
 Pogonice pow. proszowski 139
 Polesie 76
 Połock 203, 207, 209
 Pomorze 27, 36, 46, 47, 191, 199, 228
 Poniec 161, 263, 276
 Popowo pow. wschowski 34
 Poznań 16, 20, 23, 32, 39, 40, 45, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 57, 58, 61, 62, 63, 85, 86, 89, 93, 104, 107, 122, 125, 126, 128, 131, 137, 138, 146, 152, 155, 156, 158, 159, 164, 166, 167, 168, 170, 184, 192, 196, 200, 205, 207, 210, 212, 217, 221, 227, 228, 235, 236, 237, 263, 265, 267—268, 273, 274, 282, 287, 290, 291, 297
 Poznański pow. 31
 Poznańskie woj. 8, 127, 132, 140, 162, 167, 170, 198, 244, 245, 263, 268, 270, 272, 295, 296
 Praga 42, 222, 225
 Prusy Królewskie 8, 9, 19, 28, 29, 36, 43, 45, 46, 47, 198, 222
 Prusy Krzyżackie 36, 37, 223, 226
 Prusy Księżce 15, 16, 28, 36, 43, 46, 47, 200, 226, 227, 266, 289, 294
 Pruszków k. Szadku 107
 Przemysł 129
 Przemyśl 16, 40, 68, 134
 Przerów 42
 Przyczyna, pow. wschowski 267
 Pułtusk 208
 Pyzdry 32, 49, 106, 263
 Rachenberg 42
 Radom 49, 140, 207, 209
 Radomskie star. 215
 Radomsko 49
 Radzanów 284
 Radziejów 206
 Raszka 263
 Rawa 207, 210, 212
 Rawicz 62, 68, 69, 92, 117, 118, 119, 120, 125, 126, 127, 128, 136, 159, 180, 181, 220, 276, 280, 281, 287, 290
 Rawskie woj. 29
 Rogoń 49, 152, 208
 Ropczyce 56
 Rosja 210
 Rostok 46, 47
 Różańskie star. 29
 Ruskie woj. 141
 Ruś Czerwona 22, 24, 189, 228, 235, 261
 Ruś Kijowska 8, 16
 Rychbach 227
 Rychnowa 42, 236
 Rydzyna 158, 263, 276
 Saksonia 44, 234, 235
 Sandomierskie star. 30
 Sarnowa 148
 Schneeberg 167
 Siedmiogród 223
 Sieradz 38, 40, 41, 48, 49, 85, 106, 145, 161, 178, 179, 181, 182, 188, 190, 208, 245, 246, 253—255, 256, 265, 290, 297, 299
 Sieradzkie star. 33, 49
 Sieradzkie woj. 8, 31, 106, 109, 139, 140, 145, 146, 179, 228, 244, 245, 253, 260, 261, 268, 283, 295, 296
 Sierakowo 263
 Siemiec 148, 207, 212, 284
 Skwierzyna 161, 206, 208, 212, 264, 271
 Słupca 63, 263, 268, 284
 Sochaczew 18, 40, 207, 212

Sochaczewskie star. 215
 Sokołów 203, 208
 Spira 91
 Stanisławowskie staT. 29
 Starogard Pr. 167
 Stawiszyn 245, 246, 263, 268
 St yca 171
 Stryków 263
 Strzałów 46, 47, 223
 Strzegom 237
 Strzy ów 56
 Sulechów 42
 Sund 24, 278
 Swar dz 137, 138, 198, 271, 273
 Szadecki pow. 111
 Szadek 17, 22, 32, 37, 38, 39, 41, 48, 49,
 52, 71, 85, 88, 89, 102, 107, 108, 109,
 125, 126, 127, 128, 140, 145, 148, 150,
 160, 187, 208, 245, 246, 255, 256—259,
 265, 267, 283, 290, 293
 Szamotuły 207
 Szczawno 42
 Szczecin 46, 47, 196, 198
 Szczekocin 207
 Sztum 29
 Szwajcaria 223
 Szybin 223
 Szydłów 85
 l sk 15, 27, 31, 43, 44, 45, 54, 60, 68,
 134, 167, 179, 181, 193, 195, 217, 224,
 226, 227, 229, 232, 235, 238, 239, 240,
 244, 258, 267, 268, 271, 272, 274, 275,
 276, 289, 296
 l skie pogranicze 50, 69, 102, 112, 119,
 190, 192, 262, 269, 275, 280
 migiel 140, 161, 276
 rem 140, 207, 219, 263
 Sródka k. Poznania 154, 200
 wiebodzin 42, 159, 184, 274

 Tarnów 56, 297
 Tatry 86
 Toru 16, 36, 40, 68, 92, 119, 172, 174,
 197, 198, 207, 218, 229, 256, 284
 Troki 203, 207, 209
 Tucholskie star. 28
 Tyszowce 207 ,

Ukraina 203, 205, 257
 Uniejów 54, 113, 114, 125, 127, 147, 148,
 245, 246, 255, 256, 290, 298

 Valenciennes 233

 Warckie star. 33
 Warka 141, 208, 212
 Warmia 289
 Warszawa 201, 203, 205, 207, 212, 236
 Warszawskie star. 29
 Warta 38, 48, 49, 85, 107, 200, 245, 255,
 256
 W growiec 171, 208, 263
 Wenecja 223, 230
 W grów 208, 212
 W gry 200, 223, 228. 229
 Wiede 223
 Wiele 263
 Wieliczka 36, 133
 Wielka Wie star. piotrkowskie 17, 18
 Wielopole 56
 Wielu 17, 49, 208, 245, 246, 270
 Wieruszów 126, 208, 219
 Wilamów pow. Szadek 261
 Wilda k. Poznania 50, 62
 Wilno 26, 203, 207, 209, 235, 236
 Wisła 44, 56
 Wiskie star. 29
 Wi lica 49
 Witów 89, 90
 Wizna 18
 Włochy 60, 223, 230
 Włoszakowice pow. Ko cian 140
 Wojsławice pow. Szadek 221
 Wola Przatowska k. Szadku 106, 107
 Wolborz 245
 Wolsztyn 208, 219, 263, 266, 276
 Wo niki woj. sieradzkie 17, 253
 Wrocław 41, 42, 98, 159, 167, 212, 221,
 227, 237, 238
 Wronki 161, 208, 263
 Wrze nia 208, 263
 Wschowa 20, 23, 45, 54, 55, 56, 57, 58, 91,
 92, 93, 102, 119, 120, 121—123, 128,
 129, 131, 134, 140, 146, 159, 160, 161,
 170, 171, 181, 192, 193, 194, 195, 196,
 203, 206, 221, 224, 227, 228, 237, 256,

261, 263, 267, 269, 271, 272, 274, 275, 276, 277, 279, 281, 282, 283, 284, 290, 291
Wschowski pow. 31
Wyszogrodzkie star. 29, 297
Wyszogród 13, 56, 125, 141, 206, 208, 210, 212, 213, 284, 297
Yorkshire 232
Zakroczymskie star. 29
Zamo 277, 297
Zator 231
Zb szy 12, 93, 263, 265, 276
Zduny 276
Zgorzelec 42, 227
Zielona Góra 41, 42, 167, 227, 237, 244, 276
Zürich 223
Zwole 239
aga 42, 227
arnowiec 206, 209, 219
elignow star. Uj cie 236
nin 263
uławy Malborskie 227
ytawa 42, 224, 227, 237

SPIS TRECI

	Str.
Wst p	5
Stan bada nad produkcj sukiennicz i zagadnienia ródloznawcze . . .	10
Stan bada nad produkcj sukiennicz	10
Zagadnienia ródloznawcze.	16
Zagadnienia surowcowe.	26
Hodowla owiec.	26
Handel wełn	35
Eksport wełny.	41
Kształtowanie si cen wełny.	48
Walka cechów sukiennicznych o zaopatrzenie w wełn	53
Technika produkcji.	60
Stosunki produkcji	106
ródla dopływu siły roboczej.	106
Przedkapitalistyczne formy produkcji cechowej w sukiennictwie . . .	113
Sukiennictwo pozacechowe.	132
Poboczne zaj cia sukienników.	143
Postrzygacze.	151
Elementy wczesnokapitalistyczne w sukiennictwie.	176
Handel sukna	199
Zbyt sukna polskiego w kraju.	199
Eksport sukna polskiego.	222
Import sukna	228
Przemiany w sukiennictwie wielkopolskim w XVI i pierwszej połowie XVII wieku	243
Przeł d wa niejszych o rodków sukiennicznych Wielkopolski . . .	244
Okr g zachodni do pocz tku imigracji l skiej.	262
Imigracja ze l ska.	268
Jako produkcji.	281
Zako czenie.	295
Bibliografia	300
Zastosowane skróty.	310
Indeks rzeczowy.	311
Indeks nazw geograficznych.	318

